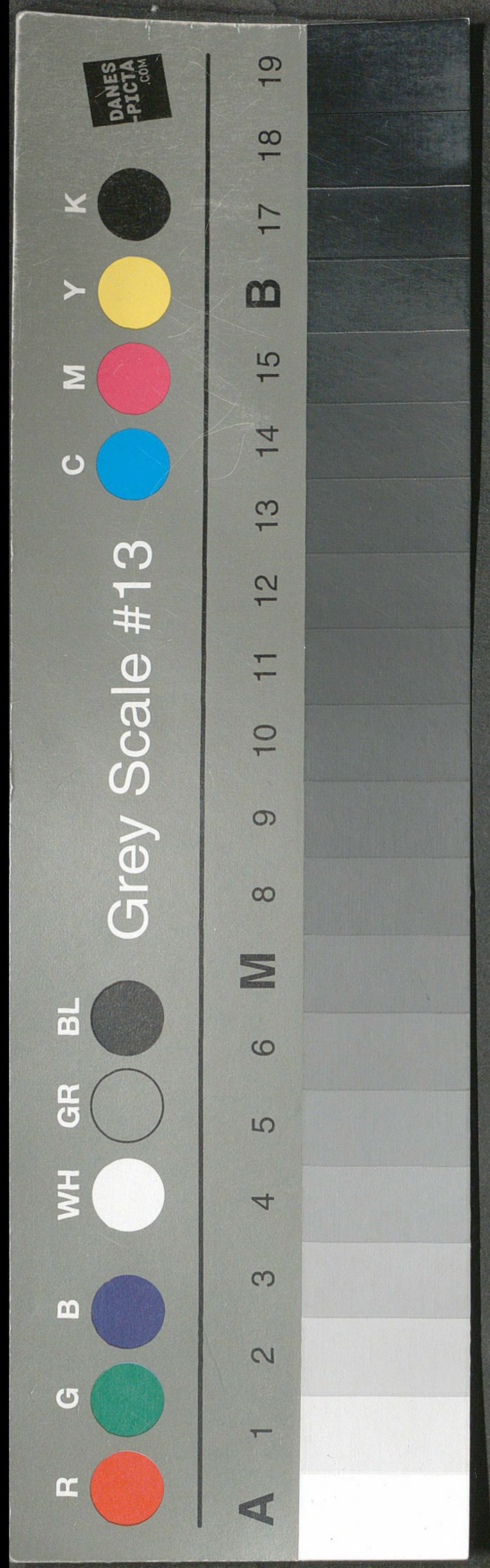
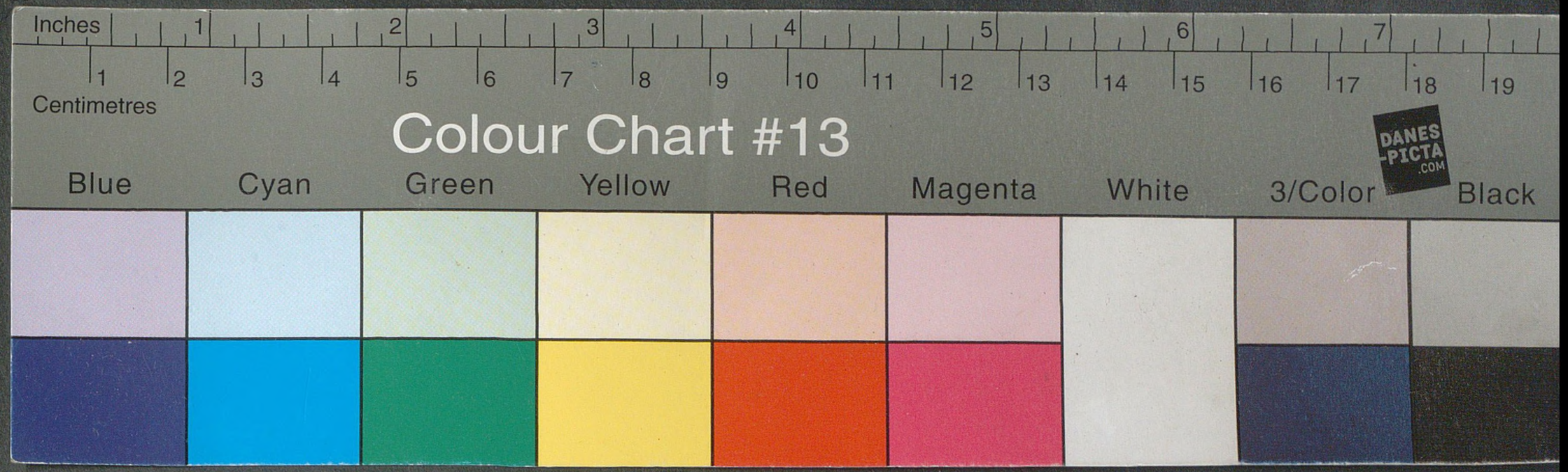

Grey Scale #13
C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19
B
R G B WH GR BL
DANES-PICTA.COM


Inches
1 2 3 4 5 6 7
Centimetres
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

Biblioteka Wojskowa
Korpusu Kadetów Nr. 2
Im. Marszałka Edwarda
Śmigłego-Rydza

15348/I

Przyrecki.

Dziennik
polsko-Rosyjski
1831 roku

Biblioteka Korpusu Kadetów No 3
w P...
L. inw. [redacted]
Dział Oficerski

Manuscript.

1888.

10291.

Wojna
polsko - rossyjska
1831 roku.

przez

A. Puzyrewskiego.
Pułkownika sztabu generalnego

przekład

Piotra Jaxy Bykowskiego

Z rękopismu planami bitew

Warszawa
Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego
1888

Biblioteka Naukowa A
Nr 10291
gen. broni K. Świerczewskiego

OD WYDAWNICTWA.

Redakcya Przeglądu Tygodniowego otrzymała w listopadzie 1886 roku następujący list otwarty:

Panie Redaktorze!

W licznym szeregu wydawnictw, przedsiębranych przez tutejszych nakładców i redakcye, a obznajmiających polski ogół z wiedzą i literaturą, uważam pewną lukę, jaką stanowi brak dzieł historycznych do poznania nowszych dziejów naszych. — Jakkolwiek historya się nie powtarza a lekcye jej rzadko znajdują bezpośrednie zastosowanie, to jednak, mianowicie skoro dzieje dotyczą wypadków, których wpływ nie wygasł jeszcze, dokładna ich znajomość jest nietylko pożyteczną, ale i konieczną, jeśli społeczeństwo chce uniknąć niejednego szkodliwego błędu, zawodu i gorzkiego rozczarowania. Jestem głęboko przekonany, iż gdyby masie naszej inteligencyi a szczególniej młodemu pokoleniu, zamiast poezyi politycznej i podań krążących z ust do ust, znane były dzieje w całej swej surowej, choć bezstronnej prawdzie, stuletnia nasza historya innym może pobiegłaby torem. Z tą myślą oglądając się za możliwemi w obecnem położeniu przewodnikami, któreby uszanowały nietylko obiektywną prawdę, ale i uczucia czytelnika, przeczytałem z rzeczywistem zajęciem świeżo wydane po rossyjsku dzieło pułkownika Puzyrewskiego: „Wojna polsko-rossyjska 1831 roku“ i uznałem je za odpowiednie do urzeczywistnienia powyżej postawionej tezy. Jest to praca, wydana przy współdziałaniu Mikołajewskiej Akademii generalnego sztabu w Petersburgu, napisana zdolnie, a przedewszystkiem bezstronnie i z tą miarą, aby fakta wychodziły w świetle prawdziwem, z pominięciem wszelkich postronnych lub stronniczych względów. Na dowód bezstronności autora, zacytować możemy, iż sam powiada we wstępie, że prócz materyałów urzędowych archiwum ministeryum wojny, posiłkował się takimi kompetentnymi autorami, jakimi są generał Prądzyński, Schmidt, Mochnacki, Forster, Barzykowski i inni.

Treść tego dzieła komunikowałem kilku byłym wojskowym, którzy w wypadkach brali udział i uznali ją za zgodną z prawdą, a upowszechnienie wiadomości za pożyteczne. Przyszła mi więc myśl, iż byłoby pożądanem, aby ta książka wyszła także w języku polskim i jako możliwy a bezstronny podręcznik dostała się w ręce ogółu, szczególniej młodego pokolenia. Wprawdzie autor, jak sam we wstępie powiada, „nie dotykał prawie całkiem strony politycznej i jeżeli niekiedy potrąca o nią, to natyle tylko, ile to jest nieodzownem dla dokładniejszego wyjaśnienia przebiegu działań wojennych“, jednak na teraz stanowi to w oczach naszych pewien przymiot podręcznika, daje on bowiem dla wiedzy podstawę faktyczną, nie potrącając o sądy i nie podtrzymując politycznych nienawi-

ści, które nie pozwalają zwykle być bezstronnym i sprawiedliwym. Nadto jest jeszcze jeden wzgląd, o którym sam autor w przedmowie wzmiankuje: „Badając tę kampanię—mówi p. Puzyrewski do rossyjskiego oficera—poznajamia się szczegółowo z pewną częścią kraju i czerpie zarazem wszystkie wiadomości o charakterze tegoż, z jego konfiguracyą, o komunikacyach i rozmaitych punktach nie z teoretycznych traktatów wojskowo statystycznych lub geograficznych tablic, lecz w ścisłym związku z różnorodnemi operacyami rzeczywistej wojny“.

Wszystko to biorąc na uwagę, przetłomaczyłem książkę pana Puzyrewskiego, uzyskawszy zezwolenie autora, bez żadnej zmiany i myślę, iż nie byłoby zbytecznem, gdybyś pan, panie redaktorze, wydał ten przekład w formie książki przy swojem piśmie. Liczy ono podobno wielu czytelników młodych, którym nauka dziejów nowożytnych bardzo się przydać może i my, jako starsze, ustępujące z pola pokolenie, powinniśmy dbać, aby to się stało w możliwy a jednak przystojny i godność naszą szanujący sposób. Jeśli pan moje widzenie podzielisz, racz z dołączonym przekładem postąpić w sposób właściwy, wierząc, że kierował mną przy tej pracy poważny rozmysł i poczucie spełnionego zadania.

Z szacunkiem

P. J. Bykowski.

Podzielając w zupełności powyższe motywa p. Piotra Jaxy Bykowskiego, znanego autora powieści historycznych, po przejrzeniu przekładu znajdując podręcznik pułkownika Puzyrewskiego stosownym, zabrała się Redakcya nasza do wydania niniejszego dzieła. Atoli uznając różnice w jego użytkowem zastosowaniu, gdyż oryginał służyć ma dla studyujących specyalistów wojskowych a przekład do czytania przez szeroką publiczność — uważaliśmy za stosowne w tym ostatnim opuścić spisy i tabele szczegółowe, obejmujące statystyczne wyliczenie oddziałów i t. d. W tej także myśli uprosiliśmy tłumacza, aby dla uczynienia dzieła po polsku łatwiejszem do czytania, wprowadził pewne skrócenia przy drobiazgowem wyliczaniu jednostek taktycznych w oryginale. Prócz tych naturą rzeczy wskazanych skróceń, dzieło jest wiernym przekładem, ściśle odtwarzającym opowiadanie i poglądy Autora. Oddając je do publicznego użytku, pragnęlibyśmy gorąco, aby przestudyowane zostało przez każdego miłującego niedawną przeszłość czytelnika i aby płynąca zeń nauka, oddziałała płodnie na umysł i wolę ogółu.

Redakcya Przeglądu Tygodniowego.

Biblioteka Kolegium Kadetów
w Rawiczu
L. [redacted]
Dz. [redacted]

PRZEDMOWA AUTORA.

Zbadanie „Wojny Polsko-rossyjskiej 1831 r.“, tak ze strony teoretycznej jak i praktycznej, wielce jest korzystnem dla strategika. Zaprawdę, nie każda wojna odznacza się taką szczególną różnorodnością działań i zmian jak ta, której opis przedsięwzięliśmy. Z jednej strony staje do walki obszerne, potężne państwo, z ogromnym zasobem środków tak wojennych jako i finansowych — rozwija na polu walki armię doskonale wyćwiczoną, zdobną w tradycyę zwycięztw; na przeciwnej arenie występuje kraik stosunkowo słaby, o nieznacznych środkach a omamiony trudnem do ziszczenia politycznem marzeniem, chwytając za miecz bohaterską dłonią, dobywa ostatnich sił dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Zdawaćby się winno, iż przy tak nierównych warunkach, nietylko wynik walki nie może być wątpliwym, lecz i cały przebieg tego nadludzkiego wysiłku przedstawi się jako pochód tryumfalny przeważnie silniejszego. Lecz jako żywo — nierówna ta walka ciągnie się przez długie ośm miesięcy — powodzenie często się chwieje i niekiedy szala jego przechyla się na stronę słabszego, który nietylko zadaje ciosy dotkliwe przeciwnikowi, lecz podczas odnosi stanowczą przewagę. Z dalszego opowiadania przekona się czytelnik, iż głównemi tego powodami były: rozrzucenie rossyjskiej armii na przestronnych obszarach, zaniedbanie alimentarnej organizacyi, tudzież niespodziany wybuch wojny i lekceważenie szczupłej garstki nieprzyjaciela a nakoniec niektóre strategiczne omyłki rossyjskiego wodza. Przyczyniły się zaś do tego z przeciwnej strony — ścisła jedność powstających prowincyj polskich, doskonała organizacya i rycerski duch polskiego wojska. Zapał i odwaga ożywiające polaków, którzy z całą ofiarnością i zaparciem, oddali w ręce swojego rządu znaczne osobiste i materyalne środki, oraz bystra działalność rewo-

rządu co do wzmacniania siły zbrojnej — szczególnie po ustą-
Chłopickiego.

Wojenne działania zajmują zbyt obszerne przestrzenie, jak na głównym teatrze wojny, tak również na tyłach i skrzydłach rozrzuconej rossyjskiej armii. Prócz głównych i przewidzianych wojennych operacyj, nadarzają się uboczne, całkiem niespodziewane (a niepozbawione ważnego znaczenia); obok walnych bitew wyrastają jak z ziemi partyzanckie zamachy, niespodziane napady i wkraczania; nakoniec wojna narodowa wybucha i długo nurtuje całą Litwę; przyczem walka rozpoczęta wyłącznie przez ludność miejscową, wzmacnia się poparciem wojsk regularnych.

Studyując tę wojnę, rossyjski oficer zdobywa sposobność bliższego poznania tej części kraju, która niezawodnie i w przyszłości stanie się nieraz polem orężnej walki; przyczem topograficzna znajomość kraju, zbadanie jego gruntu, środków komunikacyi w rozmaitych punktach ściśle spojone z działaniami wojennemi, snadniej się zdobywają przez praktyczne studya nad wojną, niżli przez wertowanie teoretycznych, wojenno-statystycznych i geograficznych traktatów; przy praktycznem studyowaniu wcale się inaczej przedstawia pole wojny, bowiem ta lub owa miejscowość, jakiś przedmiot, szmat ziemi i t. p. nabierają pewnego strategicznego znaczenia, stosownie do kierunku i charakteru wojennych działań.

Z powodu wyż przytoczonych kombinacyj, wojna 1831 roku, stanowi przedmiot wykładowy w Mikołajowskiej akademii generalnego sztabu. Moja więc niniejsza praca złożona i zastosowana do wymagań naukowych moich akademickich słuchaczy — przez co już się usprawiedliwia w pewnej mierze jej charakter i zakres. Z tego powodu, nie dotykałem prawie całkiem strony politycznej powstania i jeżeli niekiedy potrącam o nią, to na tyle tylko, ile to jest nieodzownem dla dokładniejszego wyjaśnienia przebiegu działań wojennych. Zważając na cel mojej pracy, zdaje mi się, iż usunięcie politycznych kwestyj nie przyniesie jej znacznego uszczerbku, tembardziej, iż ta strona posiada odrębnych historyków i jest dostatecznie wyczerpaną. Z tego punktu widzenia rzeczy, przedsiębiorąc szczegółowe wyjaśnienie działań wojennych, pilniej się zastanawiam nad bardziej nauczającym ich peryodem a mianowicie do powierzenia głównego dowództwa hrabiemu Paszkiewiczowi — czas ten opisany z najdrobniejszemi szczegółami; działania zaś wojska pod wodzą Paszkiewicza lubo wyłożone w skróconym, jednak przypuszczam, dość jasnym zarysie.

Dotkliwy brak czasu i dająca się uczuwać potrzeba podręcznika dla oficerów uczących się w akademii, pozbawiły mię możności wydania tej pracy w dokładniejszem obrobieniu. Z tej racyi nie byłem w stanie ko-

rzystać ze wszystkich materyałów i pomocniczych środków, znanych mi przy studyowaniu przezemnie samego tej wojny: brak czasu nie dozwolił mi na nowo rozpatrzyć się w tych materyałach. Z tego również powodu, a także nie życząc rozszerzać objętości książki a przez to zwiększać jej ceny, nie powołuję się każdorazowo na źródła. Wszakże ze względu na dotkliwy brak książkowej pomocy w rossyjskim języku dla studyowania tej wojny, a także, iż zdarzyła mi się szczęśliwa sposobność korzystania z niektórych cennych archiwalnych materyałów — ośmieliły mię do wydania mej pracy w tej formie, z niejakiem spodziewaniem, iż nie będzie bezużyteczną dla naszych oficerów, pozostawiając sobie tę błogą nadzieję, iż z czasem będę miał możność wydać obszerniejsze i wykończone pod względem naukowym opisanie wojny z 1831 roku.

Atoli przy wszelkich wadach mojego wydania do których się przyznaję, tuszę jednakże sobie, iż czytelnik znajdzie w tej książce—po pierwsze, wiele faktów dotąd nigdzie nie ogłoszonych drukiem; a powtóre — opis wojennych zdarzeń i wypadków pierwszej połowy kampanii bardzo szczegółowy — i jak śmiem przypuszczać, całkiem *pozbawiony stronności.*

Co dotyczy map i planów, starałem się dołączyć wszystko niezbędne do ułatwienia pojęcia opisywanych bitew. Znane ogólnie trudne warunki wydawnictw naukowych strategicznych nie dozwoliły mi dołączyć rytowanych i kolorowanych planów; starałem się zatem, ażeby litografia samego atlasu była wykończona starannie. Pomimo to, wydanie książki było możliwem przy spółudziale Mikołajowskiej akademii generalnego sztabu, która w osobie M. J. Dragomirowa, usiłuje stosownie do swych materyalnych środków, zaopatrywać uczniów swoich w naukowe i pomocnicze źródła. Przy dokonaniu tej pracy, przeważnie posiłkowałem się znakomitszemi materyałami i źródłami naukowemi, które poniżej wymieniam:

1) *Dziennik wojennych działań (Wojenno-naukowe archiwum głównego sztabu NN. 3101 B. i 3145 A.).*

Wprawdzie wojenne działania spisuje dziennik w znacznem skróceniu, ale w każdym razie jest ważnym materyałem dla sprawdzenia liczbowych pozycyj; nadto zawiera wiele rozporządzeń rządowych, mających ważne znaczenie przy studyowaniu tej wojny.

2) *Mémoire historique et militaire sur la geurre, en 1831, par Prondzynski.*

Prądzyński zdolniejszy polski oficer w wojnie 1831 roku — przez ciąg dłuższy jej trwania, sprawował urząd generała-kwatermistrza polskiej

armii. Po wzięciu Warszawy poddał się rossyjskiej władzy, a wezwany do Petersburga, z polecenia cesarza Mikołaja I, utworzył wspomniony pamiętnik, zawierający dokładny opis tej wojny. W dodatku pomieścił kilka planów i ogólną mapę działań wojennych. Historyk Szmit wiele poczerpnął z tego źródła i całe ustępy dosłownie przepisał. Już przez samo zajmowane stanowisko w armii czynnej, Prądzyński pozyskał sposobność głębszego poznania przebiegu działań wojennych; nadto jako obdarzony niepospolitemi zdolnościami, był duszą tych działań, nawet i wtedy, kiedy w skutek poróżnienia z naczelnym wodzem Skrzyneckim, zmuszony był czas jakiś pozostać w bezczynności. Pisząc swój pamiętnik dla cesarza bezwątpienia usiłował być dokładnym i wiarogodnym. Z tych powodów, rękopis Prądzyńskiego winien być zaliczony do pierwszorzędnych źródeł przy studyowaniu wojny 1831 roku.

3) *Korespondencya cesarza Mikołaja z feldmarszałkiem hr. Dybiczem-Zabałkańskim.*

Oryginał tej korespondencyi (w języku francuzkim) zachowany w kancelaryi ministeryum wojny. Obecnie zamieszcza ją „Ruskaja starina“ — listy cesarza w oryginale francuzkim i w przekładzie. Listy zaś Dybicza tylko w tłumaczeniu. Powyższa korespondencya okrom ważnego znaczenia przy studyowaniu działań wojennych, stanowić może ważny materyał dla przyszłego biografa cesarza Mikołaja, jako dowód niezbity, iż monarcha ten posiadał pogląd rzetelny na sprawy wojenne, odznaczał się bystrą przenikliwoscią i w ogóle niepospolitemi strategicznemi zdolnościami. Z drugiej strony listy Dybicza uwalniają go od zarzutów poczynionych mu przez wielu historyków.

4) *Listy cesarza Mikołaja do hr. Paszkiewicza, księcia warszawskiego.*

Listy te do niedawnego czasu przechowywały się w rodzinnem archiwum feldmarszałka. Dziś zdjęto z nich odpisy dla kancelaryi wojennego ministeryum. We względzie strategicznym, w przebiegu szybszym drugiej części wojny, listy te mniej przedstawiają zajęcia od poprzednich: lecz z drugiej strony ważny stanowią materyał dla wyjaśnienia następującego uspokojenia i urządzenia kraju, mają równie ważne znaczenie w stosunku administracyjnym, co do instrukcyj udzielanych feldmarszałkowi przez cesarza a dotyczących najdrobniejszych szczegółów.

5) *Opisanie działań wojennych przeciw polskim powstańcom, dokonanych pod dowództwem generała feldmarszałka hr. Dybicza-Zabał-*

kańskiego w pierwszej połowie 1831 roku. Ksiąg dwoje i dodatki, ułożone przy głównym sztabie armii czynnej przez pułkowników — generalnego sztabu Iwanowa 1-go i zaliczonego do jazdy księcia Teniszewa. Warszawa, 1834.

Rękopis ten dotąd przechowany w wojenno-naukowem archiwum głównego sztabu. Wypadki podane bez krytycznej oceny, w chronologicznym porządku dzień po dzień. W dodatkach mieszczą się dwutygodniowe raporta o stanie wojsk i zapasów systematycznie ułożone; prócz tego znajdują się tam dokładne wykazy o liczbie chorych, ranionych, zabitych, jeńców i t. d. Autorowie co do rossyjskiej armii osnowali swoją pracę na oficyalnych raportach, i t. p. Nie znam lepszej pod względem dokładności i sumiennego wykonania. Zdaje się, że ogłoszenie drukiem tego pożytecznego dzieła i dziś byłoby na dobie, nietylko jako materyał do wojny z 1831 roku, ale niemniej jako wzór dla przyszłych wojennych historyków. Doskonała to praca najprzydatniejsza do szczegółowego zbadania urządzenia tak ważnej gospodarczo-administracyjnej strony, podczas wojny polskiej.

6) *Opis wojennych działań przeciw polskim powstańcom w pierwszej połowie 1831 roku. Ułożony przez pułkownika generalnego sztabu Iwanowa 2-go.* Petersburg, 1839 roku.

Rękopis zachowany w wojenno-uczonem archiwum głównego sztabu. Praca ta jest ogólnem zebraniem wykazów wyżej zacytowanego dzieła, wszakże odznacza się szczególnym krytycznym poglądem. Działanie głównych sił rossyjskiej armii opisane szczegółowo, podrzędne zaś operacye króciej. Co dotyczy polskiej armii, autor czerpał wszystkie dane z ówczesnych gazet polskich; w tym względzie natrafia się na pomyłki i przerwy. W ogóle jednak, praca Iwanowa odznacza się dokładnością, porządnem ugrupowaniem faktów i sprawiedliwym krytycznym poglądem. Autor miał pod ręką korespondencyę Dybicza z cesarzem, dla tego był w możności przedstawić w należytem świetle wojenne wypadki, lepiej od swoich poprzedników. W mojej pracy wiele korzystałem z tego rękopisu i całe stronice zapożyczyłem z tego doskonałego a dotąd niedostępnego dla publiczności dzieła.

7) *F. Szmit. Historya powstania polskiego i wojny 1830 i 1831, przełożył z niemieckiego kapitan gwardyi Kwitnicki.* Petersburg 1863—1864 (z planami i mapami).

Ze wszystkich ogłoszonych dotąd drukiem opisów powstania i wojny 1830—31, książka Szmita, nie bez słuszności, cieszy się największem

rozpowszechnieniem. Jasny wykład, żywość w opowiadaniu, oznajomienie autora ze źródłami — te są powszechnie uznane zalety tej obszernej pracy. Ze szczególną starannością zagłębiał się autor w polskich historyków. Pomimo to jednak praca Szmita nie może zadowolnić specyalisty strategika. Najprzód z tego powodu, że autor nie miał pod ręką wielu ważnych archiwalnych dokumentów, a między innemi korespondencyi Dybicza z Cesarzem, zawierającej, jak się wyżej powiedziało ważne materyały dla wyjaśnienia przebiegu działań wojennych; ztąd Szmit często niesprawiedliwie ocenia działania feldmarszałka. Powtóre, Szmit układał swoje dzieło podczas, kiedy książe Paszkiewicz, opromieniony jasną aureolą wojennej sławy, zajął wysokie stanowisko w rządach kraju; ta okoliczność ujemnie wpłynęła na opis i ocenę działalności księcia warszawskiego, pomimo tego, iż Szmit miał pod ręką doskonałe źródła do rzetelnego wyjaśnienia faktów.

Lubo Szmit świadek naoczny wojny, jednak jako niefachowy mylnie wyjaśnia wszystkie strategiczne działania, bardziej jeszcze rozmaite taktyczne szczegóły są u niego zagmatwane i ciemne, opatrzone niewłaściwemi sądami, a niekiedy całkiem fałszywemi uwagami. Jeżeli przytem powiodło się autorowi wypowiedzieć coś dobrego i rzucić kilka właściwych strategicznych poglądów, to prawdopodobnie zawdzięcza je Tolowi i Nejdgardowi, których rady zasięgał. W mojej pracy wiele zawdzięczam zdolnemu historykowi, szczególniej co dotyczy działań polaków na tyłach i skrzydłach rossyjskiej armii.

8) *Głosy i zdania starszyzny wojskowej o polskiej wojnie 1831 r. Wydane przez Szmita po niemiecku* (Feldherrn Stimmen) *1858, i po rossyjsku przez W. Kwietnickiego.* Petersburg, 1867 r.

W tym zbiorze zamieszczono: a) *Chrzanowskiego* — Uwagi nad wojennemi działaniami w Polsce (przekład rękopisu znajduje się w wojenno-naukowem archiwum głównego sztabu, z którego użytkowałem); b) *Prądzyńskiego* — Uwagi nad historyą polskiego powstania i wojny F. Szmita; c) Notaty *rossyjskiego generała* o polskiem powstaniu i wojnie, z dołączeniem uwag generał-kwatermistrza *Nejdgarda;* d) Sekretne raporta feldmarszałka *Dybicza* o polskiej kampanii 1831 r. (wyciąg bardzo niedokładny z korespondencyi Dybicza z cesarzem, której, jak się powiedziało Szmit nie zużytkował); e) *Pogodina* (generała-intendenta). Rzut oka na rozporządzenia dotyczące wydziału alimentacyi armii, podczas ostatniej wojny przeciw polskim powstańcom, od czasu przybycia księcia Paszkiewicza; f) *Hr. Tola* — Krótki dziennik, prowadzony podczas dru-

giej połowy wojny 1831 r.; g) *Ks. Paszkiewicza* — Zarys polskiej wojny 1831 r.; h) *F. Szmita* — Uwagi nad zarysem Paszkiewicza.

Dość przytoczyć treść tej książki, ażeby ocenić należycie ważne znaczenie „Uwag“ Szmita, które stanowią nieodzowne wyjaśnienie do jego historyi powstania i wojny. W roku 1858 Paszkiewicz już nie istniał i dopiero wtedy polski historyk uznał za możliwe wyświetlić prawdziwy przebieg działań w drugiej połowie wojny 1831 roku.

9) *Mochnacki: Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831.* W Paryżu 1845, 6 tomów (z planami i mapami).

Mochnacki nie dokończył tej pracy, którą dalej prowadził Mierosławski. Obaj autorowie z politycznych opinij, należeli do skrajnej rewolucyjnej partyi, nadto Mochnacki odegrał ważną rolę w dziejach powstania; historya jego tchnąca nienawiścią do Rossyi, wszakże ułożona z wielkim talentem, zawiera wiele ważnych faktów. Kontynuator Mochnackiego, Mierosławski bardziej od pierwszego nieprzyjazny wszystkiemu, co tylko jest rossyjskiem; opis jego bardziej rozwodniony, mniej obfitujący w treść, a przepełniony fantastycznemi lub fałszywemi poglądami. Wszakże jako nagromadzenie faktów i zdarzeń, praca Mierosławskiego niepozbawiona zalet.

10) *Brzozowski: La guerre de Pologne en 1831.* Leipzig 1833, (z planami i mapami).

Lubo zwięzłe i krótkie, jednak jasne i ciekawe opisanie wojny, w której autor brał czynny udział.

11) *Barzykowskiego: Historya powstania listopadowego.* Poznań 1883 r.

Dzieło dotąd nieukończone. Posiadam tylko pierwsze cztery tomy, doprowadzone do bitwy pod Ostrołęką włącznie. Autor zajmował wysokie stanowisko w rządzie: jako poseł sejmowy i członek rządu narodowego, był dyrektorem wojskowego wydziału. Co do politycznych opinij, Barzykowski należał do partyi umiarkowanej i był zwolennikiem księcia Adama Czartoryskiego, którego opiewając pochwały, stara się wystawić jako genialnego politycznego działacza. Co dotyczy rossyan, B. czyni tylko jeden wyjątek względem cesarza Alexandra I, któremu lubo zarzuca wedle swego zdania, wiele anti-konstytucyjnych dążności, jednak zachowuje dlań wdzięczność i uznanie za usiłowania w odbudowaniu Polski i powiada, że każdy polak może z czystem sumieniem osypać kwiata-

mi mogiłę wspaniałomyślnego monarchy. Za to cały naród rossyjski rysami Barzykowskiego wystawiony — w bardzo niekorzystnem świetle.

Bieg spraw politycznych przedstawia Barzykowski z wzorową dokładnością. Żaden historyk powstania nie podaje takiej obfitości materyałów i faktów; tak wykończonej, często trafnej a zawsze opowiedzianej zajmująco charakterystyki osób. Wiele wypadków odtwarza ze strony realnej z prawdą żywotną; działacze zaś współcześni zdają się żywo wziętymi z natury, we wszystkich szczegółach ich otoczenia i z najdrobniejszemi rysami charakteru. Wszakże nierównie słabiej traktuje B. stronę wojskową. W tym względzie autor uwydatnia zupełną niezdolność historyka wojennego: brak systematyczności, mnóstwo pomyłek wynikających z fałszywego pojmowania rzeczy, często dziecinne zapatrywania. Z tego powodu tylko, iż z mojej książki usunąłem kwestyę polityki, prawie całkiem nie mogłem korzystać z tej obszernej pracy Barzykowskiego, której studyowanie zajęło mi wiele czasu. Wszakże przyszły historyk wyłącznie powstania (ale nie wojny 1831 r.) nie będzie mógł pominąć znakomitej pracy Barzykowskiego.

12) *Teka narodowa. Pisma historyczno-polityczne. Numer III. Powstanie narodu polskiego w roku 1830—31. Karol Forster.* Berlin 1873.

Autor był uczestnikiem opisywanej wojny, jako adjutant Krukowieckiego. Opis wojny krótki i powierzchowny. Druga część książki stanowiąca większą jej połowę, posiada dość ważne znaczenie, zawierając wiele dokumentów dostarczonych autorowi przez Krukowieckiego, w celu usprawiedliwienia czynności tego generała.

13) *Upadek powstania polskiego w 1831 roku.* Poznań 1831, (z ogólną mapą i planem Warszawy).

Nic nowego w tej książce — zawiera tylko ugrupowanie faktów powszechnie znanych, poczerpniętych z drukowanych już materyałów.

14) *Wspomnienia o wojnie polskiej 1831 r., partyzanta D. W. Dawydowa.*

Zapiski Dawydowa wydrukowane za granicą w 1836 roku, przechodziły z rąk do rąk w licznych odpisach, nakoniec w Rossyi wydrukowała je „Ruskaja Starina“ w 1872 roku. Przed tem jeszcze, bo w roku 1863

wydał je książe Dołgoruki w Londynie, ale w kraju książka była zabronioną.

Zapiski Dawydowa odznaczają się raczej wartością literacką, niźli wojenno-naukową. Przyjmując dość ograniczony udział w wojnie, autor nie podaje ważniejszych faktów i wydarzeń; w tem zaś co dotyczy zdań jego osobistych o wypadkach i ludziach, a przez parcyalność do Dybicza, Dawydow jest jednym z bardziej wątpliwych opowiadaczy. Jego nienawiść do feldmarszałka, przechodząc dozwolone granice, wywołuje najniesprawiedliwsze zarzuty.

15) *Nejołow. Wspomnienia o wojnie polskiej 1831 r.* Petersburg, 1878 r.

Praca Nejołowa była zamieszczona początkowo w „Wojennym Sborniku“, a następnie wydana w osobnej książce. Biorąc udział w tej wojnie w charakterze oficera generalnego sztabu, Nejołow podał jej opis bardzo interesujący, szczególnie co do stanu wojska; również pod względem charakterystyki znakomitych kierownikow tej wojny. Układ wszakże „Wspomnień“ przeważnie beletrystyczny, nie wyjaśnia faktów i szczegółów.

16) *Myśli o niektórych sprawach wojennych, oraz rozmaite wojenno-historyczne uwagi. Hr. D. Osten-Sakena.* Petersburg, 1865 r.

W tej książce jeden z rozdziałów (str. 149—224) noszący tytuł: „Czynności osobnego oddziału generała majora, następnie generała-lejtnanta barona Osten-Sakena“, napisany z okazyi dzieła Szmita o wojnie 1831 r. Saken przypominając fakta i powołując się na wyjątki z dziennika wojennych spraw swojego oddziału, prostuje drobne omyłki Szmita i dopełnia jego pracę wyjaśnieniami.

17) *Wyciąg z marszowych notat o wojnie polskiej 1831 r. A. M—w.*

Notaty M-wa (Maksymowa) zamieszczone w „Wojennym Sborniku“ za rok 1860. Jest to interesujące, proste a sprawiedliwe opowiadanie o działaniach korpusu bar. Kreitza w województwie Lubelskiem.

18) *Wyciąg z wojennego dziennika generała Gołowina 1831 r.* (z mapą).

Ogłoszony w „Wojennym Sborniku“ 1860 r. Pożyteczny materyał dla zbadania działań korpusu Rozena na Brzeskiej szosie, w drugiej połowie wojny.

19) *25 lat w strzeleckim pułku lejb-gwardyi. Notaty starego strzelca.*

Zamieszczone w „Wojennym Sborniku“, a następnie wydane osobno. Pracę tę z korzyścią można zużytkować co do działań korpusu gwardyi, a szczególniej oddziału gen. Poleszki i przy odwrocie jego od Przetycza na Śniadów i od Rudki do Tykocina.

20) *Dembiński: Mémoires sur la campagne de Lithuanie.* Strasbourg, 1832.

Dembiński opisuje tu dokładnie swoje działania w Litwie, a szczególniej doskonale przedstawia sławny i znakomity swój pochód z Litwy do Polski. Szmit przy opisie tych wypadków ściśle się przytrzymywał Dembińskiego i ztąd całą zawartość „Pamiętników wyczerpał. Do opisu dołączona zadawalająca mapa.

21) *Lettre du géneral Chlapowski sur les ésenements militaires en Pologne, et en Lithuanie. Seconde édition.* Berlin, 1832.

Mała książeczka o 45 str. w 16-ce, odznacza się treściwością, dokładnością i prawdą w opowiadaniu; posiada ważne znaczenie co do wojennych działań na Litwie.

22) *La révolution polonaise du 29 novembre 1830. Par Joseph Zaliwski.* Paris, 1833.

W tej broszurze fałsz i prawda ciągle się z sobą przeplatają. Posiada wszakże pewne znaczenie fundamentalnego źródła, jako wyszła z pod pióra jednego z głównych promotorów powstania 29 listopada.

23) *Pamiętnik Piotra Wysockiego o powstaniu 29 listopada 1831 r.* (pomieszczony między innemi w „Bibliotece ludowej polskiej“).

Jest to opis dokładny, gruntowny i stosunkowo skromny powstania 29 listopada, w którem początkowo Wysocki odegrał przeważną rolę — ta okoliczność szczególnie nadaje prawdziwy historyczny charakter temu zwięzłemu opowiadaniu.

24) *Noc belwederska, przez Seweryna Goszczyńskiego* („Biblioteka ludowa polska“).

Goszczyński (poeta i literat) także brał udział w najściu na Belweder w noc rozpoczęcia powstania. Goszczyński podaje dość obszerny,

wszakże zepsuty fałszem opis czynności akademickiej młodzieży w tę noc pamiętną.

25) *La Lithuanie et sa dernière insurrection. Par Michel Pietkiewicz.* Bruxelles, 1832 (z mapą).

Ogólny zarys powstania przedstawiony właściwie i napisany dostępnie; książka lubo się daje czytać z wielkiem zajęciem, jednak grzeszy pominięciem ważnych szczegółów. Dołączono tu kilka dokumentów i map.

Do powyższego sumaryusza materyałów z których czerpałem, nie dołączono wiele artykułów, notat i dokumentów „Wojennego Sbornika, Ruskoj Stariny, Russkaho Archiwa“ i t. d., dotyczących historyczno-politycznej części powstania, które zużytkowałem do niniejszej pracy. Lecz nadto winienem tu wspomnieć o pożytku, jaki odniosłem z dostarczonego mi w rękopisie, zarysu z drugiej połowy wojny, ułożonego przez niegdy mojego słuchacza w akademii, obecnie oficera generalnego sztabu kapitana *Kłębowskiego*, któremu obecnem, wyrażam żywą wdzięczność za dozwolone mi korzystanie z jego poważnej pracy.

Na zakończenie niech mi wolno będzie nadmienić, iż opisywaną wojnę sam studyowałem w akademii pod kierunkiem niegdy mojego profesora ś. p. A. E. Stankiewicza. Jeżeli w niniejszej pracy znajdzie czytelnik systematyczny porządek w badaniu wojenno-historycznych faktów; jeżeli konieczna zależność wojennych działań od administracyjno-gospodarczej organizacyi, chociaż pobieżnie została wyjaśniona, jeżeli krótko mówiąc, czytelnik w moim opisie dopatrzy czegoś więcej nad rozplątywanie strategicznych zagadek — wszystko to zawdzięczam drogiej pamięci wcześnie złożonego do grobu Atanazego Stankiewicza.

A. Puzyrewski.

Petersburg, 31 marca 1886 r.

BIBL.
WOJSK.
Korp. Kadetów
2

ROZDZIAŁ I.

Do rozpoczęcia wojennych działań.

WSTĘP.

Trzema podziałami Rzeczpospolitej w końcu XVIII w., zadano cios ostateczny jej politycznemu istnieniu i Polska została wymazaną z szeregu niezależnych mocarstw; przeto jednak odwieczna kwestya nie była ostatecznie rozwiązaną. Polacy nie mogli zapomnieć swej świetnej przeszłości, swojej minionej potęgi. Upadek państwa, jego polityczna śmierć, rozbudziła w nich gorącą żądzę odbudowania ojczyzny; atoli uznając swoją nieudolność i niemoc, zwrócili oczy na wsze strony, oczekując dla ziszczenia swoich zamysłów, zewnętrznej pomocy. Nastająca epoka rewolucyjna ożywiła w polakach nadzieje odzyskania kraju; wschodzącą gwiazdę Napoleona powitali, jakby jasną zorzę własnej swobody. Siła polskiej młodzieży zaciągniętej pod francuzkie sztandary, ginie na polach S. Domingo, we Włoszech, Hiszpanii, na brzegach Dunaju, i t. d. Wszakże Napoleon, szafując krwią tych doskonałych żołnierzy, zawsze stawił na czele interes Francyi, którego ani myślał poświęcić gwoli odbudowaniu Polski. Polska zatem w jego ręku staje się dość znacznem politycznem narzędziem, dla dopięcia ogólnych jego celów. Atoli zadawalając w części gorące żądania polaków, i aby zużytkować ich zapał i męztwo w miarę potrzeby, w 1807 roku z zaborów pruskich stwarza księstwo warszawskie, które wciela do królestwa saskiego. W roku 1809 Napoleon powiększył ten kraik przez wcielenie zaborów pozyskanych na Austryi; przed wojną zaś roku 1812 z Rossyą, przewidując znaczne korzyści z przeciągnienia polaków na swoją stronę, łudził ich jakiemiś mglistemi nadziejami, a swoim zwyczajem wskazywał polakom konieczność własnych ich ofiar i wysiłków w sprawie odzyskania ojczyzny.

Minął rok 1812, rossyanie jako zwycięzcy weszli do Warszawy. Cesarz Aleksander I, jak zawsze tak i teraz, nie przestawał okazywać swej

przychylności polakom — wszystkie nadzieje zwróciły się ku niemu; przewidywano prawdopodobieństwo złączenia wszystkich ziem dawnej Polski pod panowaniem Rossyi, co się zgadzało z życzeniem cesarza Aleksandra I, atoli przez starcie się interesów i wymagań innych dworów Europy, zamysły owe tem się zakończyły, że wskutek traktatu wiedeńskiego (1815), przyłączono tylko do Rossyi księstwo warszawskie pod tytułem Królestwa Polskiego. Na mocy protokułu kongresu, cesarzowi przysługiwało prawo darować królestwu wewnętrzne urządzenie, z narodową reprezentacyą i organizacyą rządową, stosownie do bytu politycznego, który według swego rozumienia poczyta za najwłaściwszy i najbardziej pożyteczny.

W ten sposób rozwiązanie tej ważnej kwestyi zależało od decyzyi samego monarchy. Cesarz, jakieśmy to wyżej powiedzieli, zawsze bardzo przychylny dla polaków, żądający bardziej ich skłonić ku sobie, a także umorzyć na zawsze plemienną niechęć pomiędzy dwoma narodami, nadał polakom bardzo liberalną konstytucyę, wbrew opinii wielu mężów stanu, jak rossyan (Karamzin, Łanskoj), tak i obcych (Stein). Zasada konstytucyi była następująca: władza wykonawcza zostawała przy monarsze i odpowiedzialnych ministrach, władzę prawodawczą stanowiły senat, złożony z senatorów dożywotnich, mianowanych przez cesarza i izba poselska wybierana przez naród. Na czele rządu stał namiestnik i rada państwa, złożona z ministrów, radzców rządowych i sekretarzy stanu. Sejm zwoływany bywał co dwa lata i obradował przez dni 30 nad przedstawianemi przez rząd projektami do prawa. Budżet zatwierdzony był na lat 4. Rządy prowincyj także posiadały zasadę wyborczą i reprezentacyjną. Osobista swoboda i prawo własności były zabezpieczone konstytucyą; wolność druku także była udzielona, osobne tylko przepisy miały ją zabezpieczać od nadużyć. Największym wszakże przywilejem było prawo posiadania własnej armii, w liczbie około 30 000; prócz tego formował się jeszcze oddzielny litewski korpus, z mieszkańców litewskich prowincyj.

Namiestnikiem mianowany był weteran armii Napoleona, generał Zajączek. Dowództwo rossyjskich i polskich wojsk [1]) objął cesarzewicz w. ks. Konstanty Pawłowicz; komisarzem do rządu (złożonego z namiestnika i ministrów) był mianowany radca tajny Nowosilcow. Wszystkie te nominacye wkrótce wzbudziły niezadowolenie polaków, Zajączka znienawidzili za jego chwiejność. Nowosilcowa za rossyjski patryotyzm; co zaś do w. Księcia pomawiali go o pogwałcenie konstytucyi, zasadzając się na nieprawnych aresztowaniach, mięszaniu się w sprawy miejscowe, i t. p.

Cesarz Aleksander I zwołał trzy sejmy: w latach 1818, 1820 i 1825. Pierwszy sejm przeszedł spokojnie i prawie wszystkie projekta do prawa były przyjęte przez izby; lecz w dwu następnych sejmach, pod wpływem

---

[1] W Warszawie i jej okolicach znajdowało się około 7,000 rossyjskich wojsk a mianowicie pułki: litewski, wołyński, podolski, kirasierski, ułański j. c. w. i grodzieński huzarski, z pieszą i konną artyleryą. *(Przyp. autora).*

sekretnych towarzystw, które znalazły w Polsce grunt żyzny i wypadków politycznych w Europie, — dysputy w izbach nabierały cechy namiętnej, posłowie stawiali coraz hardziej swe żądania; opozycya nabierała większej siły. Cesarz tedy, przedsiębrał rozmaite środki dla pohamowania rozwijających się namiętności politycznych i ducha opozycyi — środki te z kolei wywołały nowe nieukontentowania.

Powodem szczególnego zażalenia na rząd rossyjski były tak zwane artykuły dodatkowe do konstytucyi; mocą jednego z nich jawność obrad sejmowych zniesioną została. Miało to być zrobione w tym celu, żeby ograniczyć pobudki do mów często za energicznych. Prócz tego, polacy żalili się na inne anti-konstytucyjne rozporządzenia rządu, jako to: wprowadzenie do senatu urzędników nieposiadających należytej konstytucyjnej kwalifikacyi, nieodpowiedzialność ministrów, zaprowadzenie cenzury prasowej, nieprzedstawianie budżetu, naruszenie osobistej swobody obywateli kraju, i t. p. Należy zwrócić uwagę, że rząd rossyjski uciekał się do tych środków z powodu szerzącego się w kraju ducha opozycyi, pobudzanego tak przez izby, jak i rozmaite tajemne stowarzyszenia.

Stowarzyszenia owe zawiązały się jeszcze w końcu XVIII wieku. Z początku cele ich były patryotyczne a następnie i polityczne. Stowarzyszenia Królestwa zawiązały stosunki z takiemi samemi w Poznaniu, a następnie w Rossyi; prócz tego posiadały niemało członków w gronie wojskowych polskich. W roku 1825 odkryto pierwsze ślady politycznego spisku. Senat, którego sądzeniu była powierzona ta sprawa, uniewinnił spiskowych obwinionych o zamiary przywrócenia Polski w dawnych granicach, wychodząc z tej zasady, iż mogły być powodem do tego nieokreślone obietnice cesarza Aleksandra, przyłączenia do Królestwa dawnych polskich prowincyj. Podobny dekret senatu mógł się tylko przyczynić do rozwoju ducha rewolucyi, uprawniając, że tak powiem, dążenia sekretnych stowarzyszeń.

Co się tyczy Litwy, od czasu przyłączenia jej do Rossyi, nie obmyślano środków dla zjednoczenia jej z cesarstwem: szlachta i duchowieństwo zachowali dawne przywileje, a stan włościan nie ulepszył się; wszystkie urzęda sprawowali polacy, przez co narodowość polska swobodnie się rozwinęła. Wszakże w danym czasie na Litwę nie rozciągnęły się przywileje nadane Królestwu, co podnieciło zawiść i nieukontentowanie litwinów. Grunt więc był dobrze przygotowany do rozplenienia tajemnych towarzystw. Głównym rozsiewaczem wolnomyślnych idei na Litwę był uniwersytet wileński, pod kuratoryą księcia Czartoryskiego; a na Wołyniu, Podolu, Ukrainie—Krzemienieckie liceum fundacyi Czackiego. Głównymi krzewicielami propagandy w Wilnie byli profesor Lelewel i student Zan, założyciel towarzystwa promienistych, z których stopniowo powstawali: *filomaci*, *filareci* i t. d.

Wszystkich malkontentów w Polsce i Litwie można podzielić na dwie partye: *białych* i *czerwonych*. W pierwszej kategoryi wyróżniały się dwie grupy: *dyplomatów* złożonych z arystokratycznych rodzin—i *oponentów*, których podstawą byli posłowie kaliskiego województwa, z braćmi Niemojowskimi na czele; ztąd tę partyę nazywano jeszcze *kaliską*. W czer-

wonej partyi odznaczają się także dwie sekcye — *wojenna* i *akademicka* (lekarze, studenci, profesorowie, i t. d.). Przewódcami pierwszej byli: Wysocki, Zaliwski, Urbański, drugiej zaś Lelewel. Działania ich i środki bywały rozmaite, atoli zawsze dążące do jednego celu — przywrócenia Polski w dawnych granicach.

Pod wpływem rozognionych namiętności, uknowany był spisek na życie cesarza Mikołaja I [1]); zamierzano wykonać zamach w czasie koronacyi, jeżeli tylko cesarz nie przychyli się do życzeń wyrażonych w podanym mu adresie. Występny ten zamiar nie osięgnął skutku dla braku odwagi spiskowych i koronacya cesarza na Króla Polskiego odbyła się uroczyście. Następnie czynności rewolucyonistów jakby zacichły na czas pewien. Lecz niebawem wypadki na zachodzie Europy dają im nowy impuls, a tak silny, iż nietylko sami spiskowi lecz i pociągnione przez nich społeczeństwo polskie znalazło się na brzegu przepaści, w którą się stoczyło razem z udzielonemi prerogatywami wolności.

Lipcowa rewolucya we Francyi 1830 r. była zarzewiem rozpalającem maızenia polaków. Tajemne stowarzyszenia usiłują oswoić z rewolucyą ogół ludności, dotąd obojętny dla ich zamysłów; starają się przerazić grozą tak polaków, jako i rossyan. Już w październiku rozsiano na ulicach Warszawy odezwy rewolucyjne, za niemi następowały pogróżki na w. Księcia i anons, że Belweder (rezydencya cesarzewicza) jest do najęcia; kilka razy wyznaczono dzień powstania, lecz ponieważ każdy z tych terminów przemijał spokojnie, więc rossyanie nie przywiązywali wagi do tych na pozór próżnych odgrażań. W. Ks. Konstanty ufający i przywiązany do polaków, nie przedsiębrał środków przeciw przytłumieniu rewolucyi. Tymczasem zachowanie tajemnicy spisku, stając się coraz trudniejszem, przynaglało spiskowych do naglejszego działania.

Nakoniec głównym powodem do powstania stał się rozkaz o przygotowaniu pieniędzy na przejście rossyjskich wojsk, które miały się udać łącznie z awangardą polskiego korpusu do Holandyi na pomoc przeciw zbuntowanej Belgii. Polacy zrozumieli to, iż przez wydalenie wojska z kraju, wszelka nadzieja w powodzenie rewolucyi upada; zatem postanowili działać niezwłocznie. Walka tedy stawała się nieunikniona.

Tymczasem kraj pod nowym rządem doszedł do dobrobytu, jakiego dawno nie doznawał. Za czasów Napoleona Polska była obciążona podatkami i poborami na utrzymanie swojego i obcego wojska, bo dla Napoleona kraj ten był tylko środkiem rekrutowania wojska i zdobywania pieniędzy, których używał na własne cele. Rossya zaś działała w innym kierunku. Przez piętnaście lat kraj w innem występuje świetle, pomnożyły się fabryki, przeprowadzono bite drogi, rolnictwo i przemysł wzrosły. Cło od wywożonego do Rossyi sukna było zniżone 1%, co dopomogło do rozwoju fabryk i hodowli owiec. Cesarz Aleksander I nie żądał dochodów z Polski, a dla tego wszystkie dobra skarbowe zaliczył do rzędu narodowych. Dochód państwa zwiększył się w sześćkroć w porównaniu

---

[1]) To bardziej niż wątpliwe. *(Przyp. tłum.).*

z r. 1788; po spłaceniu długów, pozostało w skarbie 66 milionów złotych. Ludność licząca w 1815 roku do 3,700,000. w 1836 roku wynosiła 4,135,000; Warszawa licząca w 1814 roku około 80,000 mieszkańców, miała w roku 1830 około 140,000. Byt materyalny wpłynął pomyślnie na cywilizacyę: Warszawa miała uniwersytet, a w większych miastach, prócz szkół elementarnych, licealne—liczba uczących się, stopniowo się powiększała. Sami polacy nie zaprzeczają tym faktom. Pomimo tego rewolucya dojrzała.

Powstanie 29 listopada 1830 roku.

Na czele ruchu stał Wysocki, instruktor służby frontowej w szkole podchorążych; używał on wielkiej wziętości pomiędzy młodzieżą, po nim następował podporucznik Zaliwski nauczyciel pływania, i oficer pułku polskich grenadyerów gwardyi Urbański. Ci ludzie, chociaż odznaczali się energicznem usposobieniem, wszakże nie posiadali wyższych zdolności, ani odpowiednich warunków, aby przewodniczyć tej sprawie. Termin powstania był naznaczony na 29 listopada na 6 godzinę wieczorem. Spiskowi podzielili się na trzy części—pierwszej pod wodzą Wysockiego polecono otoczyć konsystujące w Warszawie pułki rossyjskiej jazdy (ułański, huzarski i kirasyerski podolski); w tymże czasie Urbański miał podejść pułki lejb-gwardyi wołyński i litewski; trzecia zaś partya z Zaliwskim na czele, miała opanować arsenał, gdzie się znajdowało 40,000 karabinów; zajęcie arsenału położonego w środku miasta było krom tego ważne podwójnie, przecinało bowiem komunikacyę rossyjskiej piechocie, rozkwaterowanej w koszarach na północnej stronie miasta, od kawaleryi rozlokowanej w południowej, tudzież W. Księcia rezydującego w Belwederze. Krom tych głównych spiskowców, było jeszcze kilka oddziałów, które otrzymały rozmaite zlecenia; niektórzy mieli się udać na Pragę, opanować most na Wiśle i składy prochów, spiskowy Nabielak z akademikami i częścią podchorążych wtargnąć miał do Belwederu i pozbawić życia cesarzewicza. Bronikowski zarządzać miał ruchem ulicznym i podżegać naród; pod pretekstem, że rossyanie zabijają polaków; zamierzano pochwytać wszystkich rossyjskich generałów i wogóle oficerów, których w razie stawiania oporu, miano zabijać. Niektóre oddziały polskiego wojska kwaterujące za Warszawą, miały rozbroić rossyjski batalion instrukcyjny i dwie baterye artyleryi, konsystujące w pobliżu miasta. Sygnałem do rozpoczęcia działań miał służyć ogień, podpalonego browaru na Solcu.

Powstanie nie powiodło się według powziętego planu. W. Książe schronił się w jednej z izb służbowych, a ofiarą spiskowych stali się wiceprezydent (policmajster) miasta Lubowidzki i śmiertelnie poraniony generał Gendre. Również nie powiódł się zamiar rozbrojenia rossyjskiej kawaleryi, z powodu miękkiego działania podchorążych i niestawienia się na pomoc oczekiwanych wojsk polskich; rossyjska zaś piechota miała się na baczności, będąc zawczasu uprzedzona o niebezpieczeństwie przez jednego z podchorążych wołyńskiego pułku nazwiskiem Aksiuk; zamiejskich rossyjskich oddziałów także nie udało się pochwycić spiskowym.

Większość starszyzny wojskowej polskiej zostawała dotąd wierną tronowi, dopiero zmuszeni pogróżkami młodszych, połączyli swoje komendy z powstańcami. Niektórzy z naczelników wojskowych opłacili krwią swoją wierność—zginęli: dyrektor szkoły podchorążych generał Trębicki, generał Potocki, szef sztabu Siemiątkowski, minister wojny hr. Hauke i inni. Komendant polskiego pułku gwardyi strzelców konnych Kurnatowski przyprowadził swój pułk i kilka kompanij strzelców do Belwederu dla obrony W. Księcia; również zgromadziła się tam rossyjska jazda; piechota zaś odcięta w północnej części miasta, przybyła dopiero nazajutrz bocznemi drogami, pod dowództwem polskiego generała Żymirskiego. Polskie wojsko kwaterujące w pobliżu Warszawy nie przyjęło zrazu udziału w powstaniu, gdyż rozpuszczono pogłoskę, że W. Książe uszedł śmierci i blokuje miasto.

W ten sposób powstanie szerzyło się tylko na ulicach miasta, gdzie spełniono kilka zabójstw, pochwycono niektórych rossyjskich oficerów i zdobyto arsenał; wszakże znaczna część broni była rozchwytana przez lud i żydów i dopiero następnie odebrana napowrót. Powstanie szerzyło się swobodnie, albowiem W. Książe nie żądał przytłumić go siłą oręża, obawiając się, iż każda kropla krwi przelanej otworzy przepaść nieprzyjazną pomiędzy rossyanami i polakami; twierdził również, że rossyanom nie wypada wdawać się w polską bójkę (*„polskuju draku“*) i że wyczekiwanie będzie najlepszem usprawiedliwieniem przeciwko rozsianej potwarzy, jakoby rossyanie mordowali polaków. Według zdania samych polaków, powstanie dałoby się uśmierzyć w samym zawiązku, gdyby tylko W. Książe energicznie użył ku temu środków, jakie miał pod ręką. Następnego dnia, 30 listopada, wojsko rossyjskie z częścią polskiego, które pozostało wiernem W. Księciu, opuściwszy miasto, rozłożyło się pod Mokotowską rogatką. W. Książe ustanowił swoją główną kwaterę w Wierzbnie, o 3 wiorsty od rogatki.

Partya *białych* pojmowała niebezpieczeństwo i rozpaczliwe położenie sprawy, szczególnie wobec niemożliwości polegania na czynnej pomocy Prus i Austryi; pierwszem tedy jej staraniem było, pochwycić władzę w swe ręce, za pośrednictwem księcia Lubeckiego i tentować o pojednanie z rossyjskim rządem, któremu zamierzano wystawić całą tę sprawę, jako wybuch chwilowy wskutek pogwałcenia konstytucyi i ograniczyć swoje żądania prośbą o nową tejże gwarancyę. Zaraz w pierwszą noc po powstaniu, zgromadziła się u księcia Lubeckiego wyższa rada administracyjna, w zamiarze pochwycenia steru wypadków w swoje ręce. Zadanie wprawdzie niełatwe, śmiało rzec można niewykonalne — albowiem zdaniem jednego z polskich autorów a czynnego rewolucyonisty (Mochnackiego), który twierdzi, że gdyby konstytucya była ułożona i wykonywana „przez samych aniołów“, to jeszczeby rewolucya stała się niemożliwioną, gdyż polacy żądali mieć wszystko, lub nic—inaczej mówiąc, dążyli do odbudowania Polski w dawnych granicach.

Tymczasem naczelne dowództwo siły zbrojnej polskiej złożono w ręce generała *Chłopickiego*, starego weterana wielkiej armii Napoleona, cieszącego się ogólną wziętością tak u ludu, jako i wojska. Wszakże Chło-

nicki był jawnym wrogiem rewolucyi; pojmując doskonale niepodobieństwo walki z Rossyą, przyłączył się do pokojowego planu księcia Lubeckiego. Przez ten pierwszy krok zniechęcił ku sobie czerwonych, ci niezadowoleni z pokojowego obrotu sprawy, zawiązali klub mający kierować opinią publiczną, ażeby za przykładem francuzkich jakobinów nie dozwolić rządowi zboczyć z drogi rewolucyjnej; agitatorami tej partyi byli Lelewel i Mochnacki.

Chłopicki, działając w myśl członków rządu, poczynił stosowne kroki, ażeby wojska rossyjskie wydaliły się z Polski, a dla obrony stolicy zamierzył ściągnąć wojsko polskie z prowincyi. W tym celu rozpoczął rokowania z W. Księciem, który skutkiem tego zobowiązał się przez piśmienną deklaracyę nie atakować Warszawy, wstawić się do Cesarza o zapomnienie spełnionego, tudzież oświadczył, że korpusowi litewskiemu stojącemu na granicy Królestwa niewydawał rozkazu wkroczenia do Polski. Następnie W. Książe, rozpuściwszy znajdujące się przy nim oddziały wojska polskiego, które dotąd wiernemi pozostały, sam z rossyjskim oddziałem ruszył ku granicom Rossyi przez Puławy i 14 grudnia przeprawiwszy się przez Bug, znalazł się na tyłach litewskiego korpusu. Twierdze: Modlin posiadający niepoślednie strategiczne znaczenie i dobrze zaopatrzony w zapasy artyleryjskie, oraz Zamość były oddane polakom.

Skoro wieść o powstaniu Warszawy zwolna przedarła się do miast bliższych, wszędzie natychmiast zawiązano kluby rewolucyjne, wezwano mieszkańców do powstania, organizowano narodową gwardyę, tak zwaną „straż bezpieczeństwa“ i t. p.—co właśnie nie odpowiadało parlamentarnym zamiarom Chłopickiego. Tymczasem samowolnie zebrany sejm na dzień 18 grudnia, chociaż ogłosił manifest o przywróceniu Polski w dawnych granicach, sam się jednak rozwiązał i walka Chłopickiego z partyą czerwonych zakończyła się przyznaniem mu *nieograniczonej dyktatury*. W celu urzeczywistnienia swych pokojowych planów Chłopicki wyprawił deputacyę do Petersburga, złożoną z księcia Lubeckiego i Jezierskiego, dla traktowania z Cesarzem Mikołajem. Cesarz zgodził się na przyjęcie wysłanników, lecz nie jako delegowanych, a tylko we właściwym ich charakterze: pierwszego jako ministra, drugiego jako członka rady sejmowej, żądał całkowitego i bezwarunkowego poddania się polaków i li tylko pod temi warunkami gotów był się z nimi pojednać.

Za powrotem hr. Jezierskiego (książe Lubecki pozostał w Petersburgu), większość rady narodowej (ustanowionej przy dyktatorze) żądała od Chłopickiego zerwania stosunków z Rossyą. Chłopicki zrzekł się dyktatury, którą wkrótce zebrany sejm zamienił na rząd narodowy, złożony z pięciu członków pod prezydencyą księcia Adama Czartoryskiego.

25 stycznia 1831 roku, sejm, wbrew opozycyi partyi umiarkowanej, ogłosił dynastyę Romanowów za pozbawioną polskiego tronu — co stało się powodem ostatecznego zerwania z Rossyą. Dufanie niektórych zapaleńców w obcą interwencyę okazało się zawodnem: lubo posłowie francuzki i angielski wstawiali się za polakami u Cesarza,

Francya nawet wyłącznie w tym celu posłała księcia Mortemara, ale Cesarz oddalił wszelkie wstawiennictwa, powiadając, że kwestya polska jest sprawą domową („*domasznieje dieło*“) i że niedopuszcza obcego wdania się. Austrya cieszyła się tym kłopotem Rossyi, lecz sama dzierżąc prowincye polskie, pomocy powstaniu dać nie mogła i nie chciała, a rada będąc pozbyć się niespokojnych żywiołów, pozwoliła swoim polakom przechodzić do Królestwa. Prusy były bardzo nieżyczliwemi dla powstania. Turcya niedawno zawarła pokój z Rossyą i zaledwie się otrząsnęła z ostatniej z nią wojny (1828—1829). Szwecya nie zwróciła uwagi na polaków. Pozostawało tedy oprzeć się na własnych siłach, które należało rozwinąć do najwyższej potęgi, czego właśnie nie chciał dopełnić Chłopicki, przez brak spółczucia dla powstania.

Siły i środki stron wojujących.

Przy rozpoczęciu powstania, wojsko polskie składało się *z gwardyi* i *armii*. Armia posiadała 2 dywizye *piechoty* i 2 *jazdy* (ułańską i strzelców konnych) z artyleryą. Piesza dywizya zawierała 3 brygady (2 piechoty, 1 strzelców); brygada dwa pułki złożone z dwóch batalionów; dywizyę jazdy składały dwie brygady, każda z nich o dwóch pułkach, we cztery szwadrony. Przy każdej pieszej dywizyi znajdowała się jedna brygada artyleryi, złożona z 3 bateryj o 12 działach; konne baterye posiadały tylko po 8 dział. Ogólna zatem cyfra polskiego wojska wynosiła 29 batalionów, 38 szwadronów i 106 dział—czyli *28,000 piechoty, 7,000 jazdy ze 106 działami.*

Dywizye: 1-sza piesza i 1-sza jazdy (strzelców-konnych) były rozstawione na lewym brzegu Wisły—sztab pierwszej znajdował się w Rawie a drugiej w Lublinie; dwie 2-gie dywizye: piesza i konna kwaterowały na prawym brzegu Wisły a sztaby obydwóch były w Lublinie. Gwardya i niektóre oddziały armii znajdowały się w Warszawie. Dla wzmocnienia tych niedostatecznych sił wobec spodziewanej wojny, zarządzono następujące środki: dla sformowania 3-ch i 4-ch batalionów, a 5-ch i 6-ch szwadronów, wezwani byli weterani i dymisyonowani oficerowie. Przy dziesięcioletnim terminie obowiązkowej służby, wyliczano takowych na 35,000, wszakże odjąwszy ich ubytek, okazało się zaledwie 20,000. Zatem, postanowiony był pobór wojskowy na 100,000 ludzi z których miano uformować 100 batalionów i 100 szwadronów. Dla dopełnienia poboru wyznaczono dwóch regimentarzy, jednego do prawej, drugiego do lewej strony Wisły. Z noworekrutowanych użyto $14^1/_2$ tysięcy na uformowanie czwartych batalionów, dla dokompletowania starych żołnierzy; zaś z 44,000, uformowano po dwa piechotne pułki dla każdego z ośmiu województw—razem 16 pułków o trzech batalionach. Dla sformowania 16 pułków jazdy, każde 50 dymów winne były wystawić jednego jeźdzca—co dostarczało około 10,000 ludzi. Reszta z poboru około 20,000 ludzi zostawała w rezerwach. W ten sposób ludzi niebrakło, lecz najbardziej chodziło o konie; zabierano dla kawaleryi konie zaprzęgowe, często więc musiano poprzestawać na chłopskich.

Rekrutów w większej części zaciągano do nowych pułków, do których nie wyznaczono kadrów ze starych żołnierzy; ztąd w armii wyrodziły się dwa sprzeczne żywioły—stare pułki doskonale wyćwiczone, doświadczone i nowe zaledwie jako tako podmusztrowane, nieprzedstawiające wielkich nadziei dla poważnych działań. W kawaleryi toż samo: 5-te i 6-te szwadrony złożone z weteranów były doskonałe, przewyższały nawet pułki dawniejsze, sformowane zaś z rekrutów pod żadnym względem równać się z tamtemi nie mogły; lepszemi jednak od innych nowozaciężnych były pułki kawaleryjskie wolontaryuszów, znane pod nazwą *krakusów* (około 8,000 ludzi) wystawione po 1 - 2—3 od każdego województwa. Formowanie artyleryi większe jeszcze przedstawiało trudności, co do części materyalnej. Dla skompletowania pięciu 8-io działowych bateryj wzięto z Modlina haubice, armaty pruskie pozostałe jeszcze od czasu ich rządów i 3-ch funtowe tureckie działa przesłane przez Cesarza Mikołaja, dla pomnika mającego się wznosić królowi Władysławowi, poległemu ongi pod Warną. Tym środkiem zebrało się przy armii 146 dział. Skład osobisty artyleryi był doskonały; w Warszawie sformowany batalion artyleryi w 1,000 ludzi, stanowił główną rezerwę.

Głównym źródłem do kompletowania polskich oficerów była szkoła podchorążych. Wszakże przyśpieszony awans w tym zakładzie nie był w stanie zadowolić nagle powstałych wymagań. Czy nie byłoby pożyteczniej zapełniać braki dymisyonowanymi oficerami lub awansować zasłużonych podoficerów czynnej armii; lecz pierwszych znajdowało się nie wielu, co zaś do drugiego środka, temu się sprzeciwiały przesądy polskiego społeczeństwa, na mocy których oficerskie rangi udzielane były tylko szlachcie. Regimentarze prowincyonalni nie wahali się udzielać rang oficerskich osobom nigdy niesłużącym w wojsku, ze względu na stosunki i protekcyę. Okoliczność ta wywołała szemrania w szeregach starych wiarusów, szczególniej kiedy owi protegowani bez żadnych zasług wyskoczyli na wyższe stanowiska i zostali dowódzcami starych zasłużonych oficerów, większość tej młodzieży należała do skrajnych rewolucyonistów, będąc zarozumiałą i wyniosłą, osłabiała karność wojskową przez niewczesne publicznie głoszone sądy o czynnościach zwierzchników.

Okrom wyż wymienionych sił wojskowych, były liczne i różnorodne oddziały, jako to: pułk strzelców, pułk ułanów sformowany z mieszkańców Warszawy, oba te pułki nosiły nazwę „*dzieci warszawskich*“, dwa bataliony wolnych strzelców: podlaski (kurpie) i sandomierski, strzelcy płoccy, kaliscy, i t. d. Z żandarmów uformowano dwa szwadrony karabinierów; z mieszkańców zaś dawnych polskich prowincyj—2 szwadrony podolanów, 2 poznańczyków, 2 galicyan (tak zwanych „legią nadwiślańską“).

Stare polskie wojsko było doskonale wyćwiczone, jużto w części i staraniem W. Księcia Konstantego, czem się słusznie chlubił. Zaniedbane w rossyjskiej armii pomocnicze wojskowe ćwiczenia, jak np.

pływanie [1]), szermierka, i t. d. wykładane były w polskiej armii systematycznie i pilnie. Polowa taktyka i manewry, w których polscy wyżsi oficerowie się odznaczali, prowadzone były przez Cesarzewicza na bardziej racyonalnych podstawach, niźli to się odbywało w armii rossyjskiej. Tak np. zadań dla manewrów nie ogłaszano wcześniej a tylko niespodzianie na samem miejscu, i t. p. Piechota była podzieloną na lekką (strzelcy) i liniową, lecz różnica ta oznaczała się jedynie w formie ubrania, na musztrach zaś i manewrach strzelcy i tyralierzy wykonywali na polu wszystkie ruchy wedle sygnałów, jakby w zwartym stroju po komendzie.

Polskie wojsko w bitwach zarówno się odznaczało gwałtownością ataku, jak i mężną nieustraszonością i wytrwałością w obronie. Często całe stare pułki ginęły na miejscu nie podając tyłu (*pułk 4-ty pod Ostrołęką*); tak i nowozaciężni ożywieni ogólnym zapałem, spółzawodniczyli ze starymi żołnierzami. Jazda polska była bardzo dobra, szczególniej piąte i szóste szwadrony; nowe pułki nie dorównywały starym, jako mniej wyćwiczone i dla braku dobrych koni; z tego to powodu polacy chętnie wybierali dla bitew miejsca mniej równe, aby paraliżować działania doskonałej rossyjskiej kawaleryi. Artylerya polska tak co do składu ludzi, jako i ożywiającego ich ducha, była jednym z doskonalszych rodzajów broni; wszakże dla braku dział polacy zmuszeni działać oględnie, często zawcześnie zdejmowali baterye z pozycyi.

Twierdze polskie: Modlin i Zamość—posiadały słabe szańce i były niewłaściwie zaopatrzone w artyleryę, tak iż ważniejszy w strategicznem znaczeniu Modlin, posiadał tylko 60 dział; Zamość otoczony błotami i lasami, oddalony od głównego punktu działań wojennych—był zaopatrzony w 160 dział i 4-ch działową bateryę do wycieczek. Warszawa zaś centrum i stolica kraju, ześrodkowująca całą walkę, posiadała tylko słaby szaniec przedmostowy na Pradze. Dopiero po Grochowskiej bitwie wzmocniono szaniec i przystąpiono do fortyfikowania.

Do uzbrojenia armii nie dostawało wiele niezbędnych przedmiotów. Na składach arsenału znajdowało się 40 tysięcy starych karabinów, w które uzbrojono nowo zaciężnych; wszakże 3-mu szeregowi dostały się tylko kosy. Prochu także było niewiele, założona fabryka pod Warszawą (w Marymoncie) przy naprężonej czynności a także przy pomocy fabryki w Krakowie, zaledwie zdołała dostarczyć 40 tysięcy patronów i po 300 nabojów na każde działo. Najtrudniejszem było dostarczenie armat. odlewnie w Kielcach, Krakowie i Marymoncie, nie były w stanie wydołać licznym zamówieniom.

Środki finansowe były dość znaczne, prywatne ofiary dosięgały poważnych sum. Skarb Królestwa jak się wyżej powiedziało, był w pożądanym stanie, blizko 67 milionów złotych spoczywało w kasie państwa.

---

[1]) Śmiało można twierdzić, że postęp polaków w sztuce pływania przechodził wszelką możność; przy egzaminie, wyuczeni żołnierze powinni byli przepływać Wisłę sześć razy bez odpoczynku; lub też całe oddziały pod bronią umundurowane, przepływały rzekę dwa razy z oficerami na czele i t. p. (*Przyp. autora*).

Minister skarbu przedstawił budżet przewidywanych wydatków na 133 miliony złotych (w tej liczbie wydatków na wojsko 120 milionów); zatem jak się okazuje, należało jeszcze zdobyć 66 milionów, które miały wpłynąć w następny sposób: z podatków stałych 14 milionów, nadzwyczajnych 40 milionów, z dochodów leśnych 9 milionów.

W wyżywieniu wojska były wielkie trudności, z powodu nieurodzajnego roku; nadto magazyny prowiantów tak niedbale urządzono, iż znaczna część ich przy rozpoczęciu wojny wpadła w ręce rossyjskiej armii. Na cel wyżywienia zarządzono ogromne dostawy i mieszkańcy byli obciążeni rekwizycyami.

Do rozpoczęcia wojny siły polskie dosięgały 130—140 tysięcy ludzi; wszakże do wyprowadzenia na pole zaledwie zostawało 60,000. Armia czynna z początkiem 1831 r. była podzielona *na cztery piesze dywizye* (1-sza Krukowieckiego, 2-ga Żymirskiego, 3-cia Skrzyneckiego, 4-ta Szembeka) i *cztery* (*następnie pięć*) *dywizyj kawaleryi* (Rutie, Łubieński, Tomicki, Suchorzewski i Jankowski), z artyleryą. Saperzy byli rozdzieleni rotami pomiędzy Modlinem, Zamościem i Pragą; szczupłe tylko ich oddziały dodano do każdej dywizyi. Z liczby ogólnej czwartych batalionów dodanych do starych pułków, siedm wyznaczono do Modlina i Zamościa, reszta przyłączona do osobnych oddziałów pod dowództwem Dwernickiego i Sierawskiego, strzegła brzegów Wisły.

Co do starszyzny wojskowej, to starzy doświadczeni generałowie z wojen Napoleona, w części zginęli w czasie powstania, w części zaś zostali usunięci, z powodów dochowania wierności lub z racyi podejrzenia o takową. Wielu z młodych dowódzców odznaczało się męztwam i odwagą, dzielnie prowadzili wojsko w sam ogień; atoli w większości wypadków, nie wykazali dostatecznego rozumienia w zarządzeniu działaniem całej armii, nie potrafili zjednoczyć działań wszystkich trzech rodzajów broni — słowem nie mieli dość wprawy i doświadczenia wymaganych od dowódzcy.

Pomimo to w powstaniu zabłysnęło kilka wydatnych wojennych talentów. Pierwsze miejsce bez zaprzeczenia należy *Chłopickiemu*. W czasie powstania był to starzec 60 letni; wszakże zachował dotąd żywość i energię. Od pierwszej młodości poświęcił się wojskowemu zawodowi i pod Napoleonem brał udział w hiszpańskiej wojnie. Tam zdobył opinię dzielnego oficera i zasłużył na względy marszałka Suchet'a, który pochlebnie się o nim wyraża w swoich pamiętnikach. Kampanię 1812 roku odbywał Chłopicki jako dowódzca brygady. Pominiony przez Napoleona w awansie na generała dywizyi, wziął dymisyę. Przy organizacyi polskiej armii przez Alexandra I, Chłopicki został powołany do jej szeregów; lecz następnie, poczytując się za obrażonego surową wymówką W. Księcia, wskutek niedokładności w ubiorze żołnierzy, wyszedł na nowo do dymisyi i zamieszkał w Warszawie. Rewolucyoniści, znając wojenne zdolności Chłopickiego, przywiązanie do niego ludu, poczytując go być w opozycyi przeciw rossyjskiemu rządowi, umyślili postawić go na czele armii; wszakże on sprawiedliwie oceniał niepodobieństwo walki Polski z Rossyą i jeżeli przyjął ofiarowane sobie dowództwo i dyktaturę, to nie w innym celu, jak tylko, aby wziąwszy w swe ręce powstanie, wyjednać pewne ulgi

Biblioteka Jagiellońska im. gen.

i ustępstwa u Cesarza i przez to zasłużyć na wdzięczność całego narodu. Dążąc do tego celu, Chłopicki usilnie się starał uniknąć wojny, nie zamierzał rozwijać uzbrojenia i przedsiębrać zaczepnych kroków [1]). Wiadomo o ile się to nie zgadzało z zamysłami rewolucyonistów.

Po ustąpieniu Chłopickiego z dyktatury, naczelnym wodzem został książe Michał Radziwiłł, wcale nie wojskowy, słabego charakteru, podlegający wpływom otoczenia. Był tylko wodzem z tytułu; wszystko się sprawowało według skazówek Chłopickiego, na którego radach Radziwiłł bezwarunkowo polegał; kiedy zaś Chłopicki został raniony w bitwie pod Grochowem, Radziwiłł do reszty stracił głowę, wykazał pełną nieudolność, jako naczelny wódz i ustąpił miejsca innemu, o czem się powie niżej.

W polskim generalnym sztabie zwracali na siebie ogólną uwagę *Frądzyński* i *Chrzanowski.* Prądzyński odznaczał się poważnem, gruntownem wykształceniem, twórczym umysłem, połyskiem i śmiałością strategicznych kombinacyj, prawie zawsze gienialnych i przewidujących, na których mu nigdy nie brakło. Wszakże nie posiadał tak cenionego przez Napoleona przymiotu wodza, zależącego na pewnej równowadze rozumu i charakteru, tak iż ze szczególnem powodzeniem mógł działać jako generał kwatermistrz wojska, lecz nigdy jako jego wódz. Prócz tego, Prądzyński posiadał gwałtowny charakter, nieznoszący najmniejszego sprzeciwienia; jako powagę uznawał jednego Chłopickiego, innych traktował pogardliwie. Pomimo to—azali nie jest on najznakomitszą osobistością w całem powstaniu? Chrzanowski także posiadał wyższe wykształcenie, miał pewne doświadczenie, biorąc zaś udział w rossyjsko-tureckiej wojnie 1828—1829, nauczył się cenić męztwo rossyjskiego żołnierza. W połyskach i śmiałości strategicznych kombinacyj nie dorównywał Prądzyńskiemu, wszakże często jego działania bywały poważne i plany trafnie obliczone.

---

[1]) Nie dotykając kwestyi politycznej, niepodobna nie zwrócić tu uwagi, że *z punktu strategicznego* zapatrywania się na rzeczy, czynności Chłopickiego były błędne. D. W. Dawydow, uczestnik wojny 1831 r. w swoich notatach (zamieszczonych w „Ruskoj Starinie"), czyni co do tego następną uwagę: „przedstawia się kwestya—azali Chłopicki mógł polegać na powodzeniu rokowań z rossyjskim rządem i z tego powodu zaniechać obronnego systemu działań? Przełożenia przywiezione przez Jezierskiego i Lubeckiego do Petersburga były tego rodzaju, że Cesarz rossyjski nie mógł ich przyjąć. Pięcioletnie panowanie Mikołaja I, nacechowane hartem i nieugiętością, powinno było otworzyć oczy Chłopickiemu, tembardziej, iż jego przełożenia tylko co do formy umiarkowańsze, lecz w treści były również rozciągłe i niewykonalne, jak i żądania rewolucyonistów. W ten sposób czynności Chłopickiego, który zaniedbał poruszyć wszelkich środków walczenia, z punktu strategicznego zasługują na naganę. Należało, albo nie przyjmować godności dyktatora, lub przyjąwszy ją, prowadzić walkę na życie i śmierć. W każdym razie, winien był dołożyć możliwych usiłowań do jak najprędszej organizacyi i uzbrojenia możliwie znacznej siły wojennej, co wszakże nie przeszkodziłoby do prowadzenią układów. Podobna czynność podniosłaby siły polaków w samym zawiązku rewolucyi do 80,000 regularnego wojska, nie licząc w to rezerwów i ochotników, z taką siłą można było wystąpić przeciw litewskiemu korpusowi, zawiązać stosunki z oficerami, których $^1/_3$ była w związku z patryotycznemi stowarzyszeniami (jak świadczy Sołtyk) i w porozumieniu z tym korpusem, pociągnąć na Litwę". *(Przyp. autora).*

Armia polska.

A) P i e c h o t a:

1-sza dywizya: dowódzca gen. Krukowiecki, brygady Giełguda i Małachowskiego, 4 pułki liniowe, 1 lekka baterya z 12 dział—batalionów 12.

2-ga dywizya: dowódzca gen. Żymirski, brygady Rolanda i Czyżewskiego, 2 pułki liniowe, 2 strzelców, 1 baterya piesza, jedna lekka dział 24—batalionów 12.

3-cia dywizya: dowódzca gen. Skrzynecki, brygady Bogusławskiego i Gałczyńskiego, 2 pułki liniowe (każdy po 4 baterye), 2 bataliony weteranów, 1 pułk dzieci warszawskich, 2 lekkie baterye, dział 20—batalionów 14.

4-ta dywizya: dowódzca Szembek, brygady Bielińskiego i Milberga—2 pułki strzelców, 1 pułk grenadyerów gwardyi 4 batal., strzelce Kuszla—batalionów 11.

B) J a z d a:

1-sza dywizya: Jankowskiego, brygady Skarzyńskiego i Dembińskiego:—2 pułki konnych strzelców, 1 pułk płocki, w następstwie dodany jeden pułk mazurów, lekka baterya, dział 8.

2-ga dywizya: Suchorzewskiego, brygady Bukowskiego i Chłapowskiego: 2 pułki ułanów (1-szy i 4-ty), 1 pułk lubelski, 1 pułk sandomierski, następnie dodane—pułki: kaliski i podlaski, baterya lekka, 8 dział.

3-cia dywizya: Tomickiego, brygady Skarzyńskiego i Kickiego—2 pułki strzelców konnych, 1 pułk mazurów, lekka baterya.

4-ta dywizya: Łubieńskiego, brygady Kamieńskiego i Ziemęckiego—3 pułki ułanów, 1 pułk strzelców konnych, 1 pułk krakusów, karabinierzy, lekka baterya.

Rezerwy artyleryi—trzy półbaterye i baterya rakietników.

Oddział *Dwernickiego* z czterech batalionów i 2-ch szwadronów.

Armia rossyjska.

Polskie powstanie zaskoczyło niespodzianie rossyjską armię, znajdującą się po wojnie 1828—1829 roku na pokojowej stopie i rozrzuconą na wielkim obszarze. Wszakże z powodu, że Cesarz Mikołaj zamierzał wziąć udział w rozwiązaniu kwestyi belgijskiej, mianowicie dać pomoc Holandyi przeciw oddzielającej się Belgii, zatem przez całą jesień stawiono na wojenną stopę korpusy—grenadyerów, 1-szy i 2-gi pieszy, litewski, 3-ci i 5-ty rezerwowy kawaleryjski, korpus gwardyi i 1-szą ułańską dywizyę; rezerwowym kawaleryjskim korpusom rozkazano, ażeby na początku października zbliżyły się ku zachodniej granicy—i tak rozkwaterować się miały: 3-ci korpus w zachodniej części guberni podolskiej, a 5-ty miał zająć Żytomierz, Ostróg, Stary Konstantynów, Machnówkę i Skwyrę. Za-

rządzono środki do skompletowania przerzedzonych oddziałów, powracających z wojny tureckiej. Wojska rossyjskie przeznaczone do działania przeciw Polsce, co do składu i dyzlokacyi, tak się przedstawiają:

I) Najbliżej granicy znajdował się *litewski* korpus (6-ty) barona *Rozena*; składał się z dwóch dywizyj piechoty (24-ej i 25-ej), litewskiej brygady grenadyerów i dywizyi ułanów; prócz tego zaliczono do niego wycofany z Polski oddział W. Księcia Konstantego. Sztab 24-ej dywizyi pieszej znajdował się w Grodnie, a 25-ej w Dubnie, obie rozsypane na wielkiej przestrzeni; dywizya ułanów kwaterowała w Słucku, Słonimie i Nieświeżu; litewska brygada grenadyerów i oddział W. Księcia przybyły z Polski, były rozrzucone we środku i na tyłach 24-ej i 25-ej dywizyi. Korpus ten liczył do 39,000 tysięcy (a łącznie z oddziałem gwardyi do 45,000) i to było pierwsze wojsko, które miało być wystawione przeciw polakom.

II) *1-szy korpus pieszy hr. Pahlena 1-go*, zajmował nadbałtyckie gubernie i część Litwy. Sztab 1-szej dywizyi pieszej znajdował się w Mitawie, 2-ej w Dynaburgu, 3-ej w Wilnie. Zaliczona do tego korpusu dywizya huzarów rozłożyła się w pobliżu Wiłkomierza, Rosień, Telszów i Poniewieża. Siły tego korpusu wynosiły $33^1/_2$ tysięcy.

III) *Trzeci korpus rezerwów kawaleryi hr. Witta* (dywizya kirasyerów i ułanów), ruszył się z chersońskich wojskowych osad (poselenij); *piąty korpus rezerwowy bar. Kreitza*, dywizya dragonów i strzelców konnych, dążąc z miejscowości dotkniętej cholerą, został zatrzymany w kwarantannie na granicy gub. Kurskiej z Małorossyą, dla tego zaledwie w początkach grudnia stanął nad Dnieprem pod Kijowem i Perejasławem. Obydwa korpusy liczyły wojska do 16,000.

IV) Prócz tych wojsk przyłączono do armii czynnej: 38-otysiączny korpus *grenadyerów księcia Szachowskiego*, konsystujący w wojskowych osadach guberni nowogrodzkiej, pskowskiej i twerskiej; *korpus gwardyi W. Księcia Michała Pawłowicza* ($23^1/_2$ tysiące), kwaterujący w Petersburgu i jego okolicach; nakoniec *2-gi korpus piechoty hr. Pahlena 2-go* (24 tysiące), silnie uszkodzony w ostatniej wojnie tak w ludziach jak i rekwizytach, poprawiał swoje straty i gotował się do boju na rozległych kwaterach pomiędzy W. Łukami, Orłem i Czernihowem. W ten sposób na *pierwszej bojowej linii* znajdowało się: 1-szy i 6-ty korpusy piechoty, 3-ci rezerwowy korpus jazdy i oddział gwardyi W. Księcia— *ogółem 82 bataliony, 108 szwadronów, 324 działa=86,390 ludzi. Na drugiej linii:* korpusy grenadyerów i 5-ty rezerwowy kawaleryi; *ogółem 36 batalionów, 72 szwadronów, 136 dział=47,160 ludzi. Na trzeciej linii:* gwardya, 2-gi korpus piechoty, *ogółem 54 batal., 64 szwadr., 204 działa=48,450 ludzi.* Z dodania wszystkich cyfr ogólna suma stanowi: *172 batal., 244 szwadr., 664 działa, czyli około 183,000 ludzi* (w tej liczbie piechoty 142,000, kawaleryi 41,000)—niezależnie od tego było 12 pułków kozackich.

Pomimo znacznych sił, położenie rossyjskiej armii było niedogodnem, z powodu rozrzucenia na rozległych obszarach; polacy zatem mieli dość czasu do skupienia swych doskonałych sił dla działań zaczepnych

WOJSK.
Korp. Kadetów

i niepokojenia rossyjskich oddziałów, dążących częściowo jeden za drugim. Niezmierne przestrzenie utrudniały łączenie się wojsk, a złe drogi zwiększały przeszkody do skoncentrowania armii, 1-sza linia była rozciągnięta od Mitawy (1-szy korpus) przez Grodno, Brześć do Latyczowa, na 1,200 wiorst; ześrodkowanie litewskiego korpusu w Brześciu i Białymstoku wymagało dwóch tygodni czasu (od Dubna do Brześcia 250 wiorst); a jeżeli zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że wieść o powstaniu doszła do Petersburga dopiero 7 grudnia, należało zużyć pewien czas na wydanie i wykonanie rozkazów, zatem korpus litewski mógł się ześrodkować w punkcie Brześć--Białystok zaledwie przy końcu grudnia. Korpus 3-ci rezerwowej kawaleryi, na połączenie się z litewskim, potrzebował miesiąca czasu; *do połowy stycznia* mógł się zbliżyć do Brześcia 1-szy korpus; *do połowy lutego* mógł nadciągnąć korpus grenadyerów; *w połowie marca* 2-gi korpus; także *w marcu* korpus gwardyi. Zatem skoncentrowanie całej armii rossyjskiej—licząc od czasu odebrania w Petersburgu wiadomości o powstaniu—wymagało *więcej nad trzy miesiące*; polacy byli gotowi znacznie wcześniej.

Co do przymiotów obu wojsk, to armia rossyjska nie mogła dorównać polskiemu wojsku, doprowadzonemu staraniem W. Księcia do wysokiej doskonałości. Co do moralnego usposobienia, chociaż wojsko rossyjskie nie było ożywione takim zapałem, jak polskie, walczące o własny byt i istnienie, jednak zwykła odwaga rossyjskiej armii, tradycya bohaterskich czynów, spełnionych przez ich ojców lub przez nich samych w niedawnych wojnach, były tak znaczne, iż we wszystkich starciach, podtrzymując dawną sławę, okazali męztwo i wytrwałość. Szczególnie się odznaczyły: korpus grenadyerów, a także pułki 13, 14 strzelców, będące ozdobą rossyjskiej armii. Nie taki był duch korpusu litewskiego. Żołnierze po większej części białorusini, lud ociężały, nie odznaczający się bystrem pojęciem. Większa połowa oficerów polaków należących do tajemnych stowarzyszeń, dla tego i w korpusie dało się zauważyć sprzyjanie polakom. Przy tych warunkach fakt ten był możliwym do przewidzenia, że litewski pułk, zaatakowany pod Wawrem, bez oporu złożył broń przed polakami.

Po wielkich wojnach czasów Cesarza Alexandra I, w organizacyi wojsk nastąpił fałszywy kierunek; zaczęto zwracać większą uwagę na powierzchowną i pokaźną stronę. Zdaniem znanego partyzanta D. W. Dawydowa, przy tamtoczesnych wymaganiach, przez źle zrozumiany pedantyzm, zabijano stronę umysłową i dążność do kształcenia; znajomość drobiazgów wojennego rzemiosła najbardziej popłacała; ściśle techniczna służba często wypychała naprzód ludzi nieuków w taktyce wojennej; wszystko to wpływało na wychowanie i przygotowanie żołnierza; nastali ludzie twierdzący, iż wojna psuje wojsko, które w szczególikach musztry oduczało się sztuki wojennej. Lubo pozostawało jeszcze niemało dowódzców, wychowanych w szkole i tradycyach napoleońskich bitew, ale wpływ nowej szkoły już przeważał w rossyjskiej armii; ztąd wynikały w czasie teraźniejszej wojny częste przykłady braku należytej przed-

siębierczości, przewidywania, — tej ważnej umiejętności samodzielnego kierunku.

Głównodowodzącym rossyjskiej czynnej armii był naznaczony hr. *Dybicz-Zabałkański.* Rodził się na Szlązku Pruskim, w czasie tej wojny dochodząc zaledwie 45-ciu lat, był już feldmarszałkiem i kawalerem orderu św. Jerzego 1-ej klasy. Same te zewnętrzne oznaki mogą świadczyć o niepospolitych zdolnościach Dybicza, należącego z urodzenia do nieznanej familii. Wychowany w korpusie kadetów w Berlinie, następnie przyjąwszy rossyjskie poddaństwo, wstąpił do wojska, Siemianowskiego pułku lejbgwardyi, z którym odznaczył się w bitwie pod Austerlitz (roku 1805). Wojna 1812 r. otworzyła mu szerokie pole w korpusie księcia Witgensteina, u którego wielkie łaski pozyskał. Wojny 1813, 1814 odbywał w orszaku cesarskim, gdzie jego zdania były łaskawie słuchane i cenione na równi ze zdaniami doświadczonych generałów. Po skończonych napoleońskich wojnach, Dybicz był naczelnikiem sztabu 1-szej armii, następnie naczelnikiem sztabu cesarskiego i szefem głównego sztabu; cieszył się pełnem zaufaniem monarchy. W drugim roku (1829) tureckiej wojny, Dybicz, objąwszy dowództwo nad armią czynną, pobił turków pod Kulewczą, przeszedł śmiało Bałkany i zmusił nieprzyjaciela do zawarcia pokoju. Według zdania księcia Wellingtona (zwycięzcy Napoleona), przez owe czyny wojenne Dybicz zasłużył na miano wielkiego wojownika. Lecz rok 1830 nie ziścił położonych w nim nadziei. Jeżeli wierzyć zdaniu Napoleona, że dla wodza konieczną jest równowaga rozumu z charakterem, to w Dybiczu owa równowaga była zachwiana. Długa sztabowa służba, oddalenie od wojska, wpłynęły na niego ujemnie; był zdolnym do szybkiego skombinowania strategicznej pozycyi i wygodnych punktów, umiał przeniknąć słabe strony nieprzyjaciela, atoli prowadzenie i wykonanie samych działań, przedstawiały dlań trudności, jako wymagające bystrej decyzyi, na którą się nie zawsze zdobywał. Szczególnie ujawniło się to w wojnie polskiej. Nadto, dla podtrzymania świetnej sławy, Dybicz często uciekał się do utrudnionych i skomplikowanych kombinacyj, które w rzeczywistości rzadko się udają. Do upadku siły jego ducha przyczynił się również smutek rodzinny— śmierć żony. Nakoniec był skrępowany we względzie finansowym, przez awanse małych kwot na potrzeby wojska, z tego powodu organizacya alimentacyjna i transportowa były prowadzone niedbale, co dało się odczuć na strategicznych kombinacyach i działaniach.

Nadmiar nieszczęścia Dybicza stanowiło to, że wówczas kiedy armia rossyjska przebyła wszelkie kryzysa, kiedy ważniejsze działania doprowadzono do pomyślnego stanu i nieprzyjaciel był zniemożony, tak iż pozostawało mu zadać cios ostatni, stanowczy—rossyjski wódz nagle kończy na cholerę i zbiór zasianego przezeń plonu sądzono było zebrać innemu— Paszkiewiczowi.

Szefem sztabu rossyjskiej armii był hr. *Tol*, jeden ze znakomitszych bohaterów wojny 1812 r., ulubieniec Kutuzowa, przy którym spełniał obowiązek generał-kwatermistrza, jak również przez ciąg wojen 1813—14. Tol posiadał niepospolity rozum, zdolność szybkiej kombinacyi w najtru-

dniejszych momentach i energiczną stanowczość. Jeżeli nie dorównywał Dybiczowi w strategicznych talentach, za to lepiej znał wojsko, umiał doń przemawiać i dodać mu ducha; jego zimna krew, stanowczość i znajomość rzeczy, jednały zaufanie podwładnych i wojsko lubiło widzieć go na czele swych szeregów, w chwilach krytycznych. Będąc srogim, jednak uprzejmym dla podwładnych, względem starszych nie zawsze utrzymał swoję cierpkość na wodzy i był poczytywany za postrach armii. W 1829 roku był naczelnikiem sztabu Dybicza, który umiał go słusznie ocenić i nawzajem doznawał od niego poważania; stosunek ten istniał pomiędzy nimi i w polskiej wojnie; lecz kiedy po śmierci Dybicza, dowództwo objął Paszkiewicz, hr. Tol, nie uznając jego wyższości nad sobą pod żadnym względem, nie mógł pozostawać z nim w należytej zgodzie. Generał-kwatermistrzem mianowano gen. *Nejdgarda*, człowieka z wyższem wykształceniem, oznajomionego doskonale ze swym fachem i także umiejącego przemawiać do wojska na polu bitwy.

Naczelnikiem artyleryi był z początku *Suchozanet* a następnie książe *Gorczakow*, wówczas jeszcze, póki nie uległ wpływom cierpkiego charakteru Paszkiewicza, którego był później szefem sztabu. Gorczakow był odważny, przedsiębiorczy i doskonale wykształcony. Generał intendent armii senator *Abakumow*, wyniesiony na to wysokie stanowisko z prostego pisarza, zawdzięczał to swoim zdolnościom; wszakże w tej wojnie popełnił ważne omyłki, zresztą nie znalazł podtrzymania w Dybiczu, który jednym zamachem chciał zakończyć tę wojnę. Nastąpił po nim *Pogodin*. Z dowódzców korpusu znakomitszym był przez uzdolnienie, zimną krew, stanowczość i samodzielność w prowadzeniu operacyj wojennych, komendant 1-go korpusu hr. Pahlen 1-szy; baron *Rosen* acz człowiek wysoko ukształcony, jednak słabego charakteru—co można poczytać za wielką wadę dowódzcy korpusu takiej chwiejności politycznej, jakim był wówczas litewski; książe *Szachowski*, bohater z pod Borodina umiłowany przez żołnierzy, o których troskał się po ojcowsku, niezaprzeczenie odważny, ale bez szczególnych zdolności, ulegał wpływom swojego szefa sztabu W. Hurki; również nie oparł się podobnemu wpływowi swojego uzdolnionego naczelnika sztabu, bar. Delingshausena i dowódzca 3-go korpusu rezerwów kawaleryi, bar. *Kreitz*, jako generał jazdy wielkich zdolności.

Teatr wojny.

Teatr wojny 1830—31 r. obejmował całą prawie zachodnią stronę Cesarstwa i Królestwo Polskie. Zachodnia strona stanowiła teatr działań *rezerwowej armii rossyjskiej* (uformowanej przy rozszerzeniu powstania). *Pierwszy teatr* dzieli się na trzy części, *północną*, *średnią* (*Polesie*) i *południową*, pierwsza zawiera obwód Białostocki, gubernię Wileńską, część Mińskiej, Grodzieńskiej; średnia, południową stronę Mińskiej i Grodzieńskiej i północną Wołyńskiej; południowa resztę Wołyńskiej i gubernię Podolską.

1) *strona północna* wzniesiona, poprzecinana niewielkiemi górami i lasami, przepołowiona rzeką Wilią; grunt gliniasto-piaskowy; urodzaj-

ność ziemi uboga: zbiór zboża zaledwie wystarcza na wyżywienie ludności miejscowej; komunikacya utrudniona przez złe drogi; bydła mało, wsie gęste lecz niewielkie. Żmudzini i litwini składają żywioł rolniczy; handel i przemysł w ręku żydów, zamieszkujących większe i mniejsze miasta; szlachta polska stanowi przednią część ludności. Główniejsze operacyjne drogi przechodzą pomiędzy Dynaburgiem, Kownem, Mińskiem i Brześciem Litewskim. Główne miasta: Wilno, Grodno, Kowno, Białystok i Mińsk.

2) *strona średnia* zawiera same niziny zachodniej strefy. Rzeka Przypeć z przypływami stanowi obszerną przestrzeń błot, zarosłych lasami (ztąd nazwa Polesia). Grunt szlamowaty i piaskowy, urodzajność bardzo uboga, wsie rozrzucone na piasczystych wydmach, pomiędzy obszarami błot. Lud wyżywienie swoje zawdzięcza Przypeci; bydła rogatego i koni mniej niż w innych okolicach. Ludność składają: białorusini, litwini, polacy i żydzi. Główne miasta: Brześć-Litewski, Mińsk, Mozyr i Bobrujsk. Główny trakt z Mińska do Brześcia przecina Białowieską puszczę. Komunikacya pomiędzy wsiami bardzo utrudniona.

3) *W stronie południowej* urodzajność obfita, powierzchnia górzysta, lasy stanowią niewielkie zarośla; bydła obfitość. Rzeki niespławne; wsie gęste i rozległe. Ludność liczna, składa się z polskiej szlachty, żydów i chłopów ruskiego pochodzenia, lecz w skutek dłuższego przebywania pod rządem Polski, w znacznej części katolicka i unicka, zachowująca polski obyczaj. Główne trakty — z Kijowa do Żytomierza i z Włodzimierza do Uściługa, poprzecznych dróg wiele; komunikacya wogóle dobra.

Z powyższego poglądu możemy przyjść do tych wniosków: 1) Ponieważ szlachtę opisanego kraju składali polacy, wywierający łącznie z duchowieństwem katolickiem, znaczny wpływ na resztę ludności, będącej przedtem pod rządem Polski i niejako z nią spokrewnionej, zatem Królestwo mogło polegać na tem, iż przy pomyślnych warunkach wojny, cała południowa strona kraju połączy się z powstaniem; aby zaś przeszkodzić temu jak to się niżej pokaże, zmuszoną była Rossya, tę część kraju znaczną siłą obsadzić; główne siły rossyjskie przy początkowej dyzlokacyi wojsk, mogły się łatwo skoncentrować w północnej stronie dla prowadzenia zaczepnych działań, jednakże z powodu ubóstwa kraju i braku komunikacyj, urządzenie tam głównego punktu operacyjnego trudnem się stawało; 2) przy powstaniu Litwy, Wołynia i Podola, oddziały powstańcze łatwo mogły się formować na Polesiu i niepokoić tyły wojsk rossyjskich, działających w Królestwie.

Królestwo Polskie przedstawia równinę, z niewielką pochyłością od wschodu na zachód. Dwie strony są nieco wywyższone; na północ przez województwo Augustowskie przechodzi pas pagórkowaty przecięty błotami, jeziorami, przyczem najwyższe wzniesienie na 450 stóp; na południu przechodzi pas niższy gór Karpackich, formując trzy niewielkie podwyższenia: w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, wysokość ich nad powierzchnię morza dochodzi 850 stóp; wogóle punkt wysokości nieznaczny (za wyjątkiem gór w Sandomierskiem); podwyższenia te przecięte

wąwozami, potokami, rzekami, zawierając wiele błot i jezior utrudniają przechody wojsk, a gęste lasy (województwo sandomierskie) w niektórych miejscach nieprzebyte, nadają się do prowadzenia partyzanckiej wojny.

Powierzchnia Królestwa poprzecinana na przemiany lasami, często nieprzebytemi dla gęstości i moczarów, to rzekami i potokami w błotnistych dolinach, jeziorami i t. d. — stanowi przeszkodę, szczególniej dla działania wielkich oddziałów. Zewnętrzny kształt Królestwa przedstawia prawie regularny czworobok, z wydatną północno-wschodnią stroną augustowskiego województwa, które w obronnym względzie niema żadnego znaczenia, albowiem prostym ruchem od Augustowa do Grodna armia może być odciętą. Wisła przedziela Królestwo na dwa pasy, zawierające po 4 województwa—odnogi zaś Wisły przerzynają je rozmaicie.

Wisła stanowi silną obronną linię; pod Warszawą szerokość jej wynosi od 130 do 140 sążni a niżej od 100 do 600; głębokość rzeki od 4 do 19 stóp, a podczas powodzi i do 22 stóp; bystrość zwyczajna 4 st. na sekundę a przy wezbraniu do 9 st. Bieg Wisły bardzo kapryśny i zmienny, często tworzy niespodzianie wydmy i mielizny, zmienia głębokość, zatem stałych brodów nie posiada. Wisła przybiera parę razy do roku (od wiosennych i jesiennych przypływów, wskutek topnienia śniegów w Karpatach); średni czas zamarzania Wisły 6 stycznia, a oczyszczenia z lodów 19 marca; przyczem możność przeprawy ustaje na parę tygodni. Od topnienia karpackich śniegów bywają dwa przybory, jeden zwany „świętojanką“ (przy końcu czerwca), drugi „jakubówką“ (przy końcu lipca). Stałe przeprawy znajdują się pod Warszawą i Modlinem, niekiedy przez most ruchomy w Puławach. Mniejsze przeprawy pod Rachowem, Józefowem, Kazimierzem, Puławami, Karczewem a poniżej Warszawy pod Wyszogrodem, Płockiem, Dobrzyniem i Osiekiem. Brzegi w większej części zarosłe lasami. Z prawej strony Wisła przyjmuje małą rzekę *Wieprz*, szeroką na 10—20 sążni, która przy ujściu tylko dochodzi 70 sążni; brzegi tej rzeki błotniste.

Zachodni Bug płynie wzdłuż granicy Cesarstwa, następnie pod Nurem zwraca kręto na zachód, łącząc się pod Serockiem z Narwią, wpada do Wisły pod Modlinem. Szerokość jego w średniej części 50—80 nawet do 100 sążni; średnia głębokość 3—4 st.; żegluga w czas zwykły odbywa się od Nura (przy wezbraniach spławną jest od Kryłowa). Brzegi Buga leśne, często błotniste, wszakże obfituje w łatwe przeprawy. *Narew* również ma brzegi leśne i błotniste, dostęp do niej często utrudniony; szerokość pod Łomżą 40 sąż., niżej 50—60; głębokość 3—20 stóp. Przepraw jednak posiada dosyć. Na lewo Wisła przyjmuje *Bzurę* (szerok. 10—30 sąż., głębokości 6 do 10 st. — od Sochaczewa jest spławną) i *Pilicę* (szerokości od 35—55 sąż., głębokości 4—12 stóp). Wszystkie te dopływy w czasie wylewów, stanowią poważne przeszkody dla przemarszów wojska; górne części rzek mają spław utrudniony, niższe długi czas znajdowały się w ręku polaków. Na prawym brzegu Wisły, większe rzeki rozcinają działania wojenne na cztery *promienie:* 1) pomiędzy Wi-

słą a Narwią; 2) pomiędzy Bugiem i Narwią; 3) pomiędzy Bugiem i Wieprzem; 4) między Wieprzem i granicą austryacką.

Promień 1-szy. Strona północno-zachodnia od Maryampola, równa i uprawna a na wschód i południe górzysta, okryta lasami, przecięta błotami i jeziorami, ztąd nieprzydatna do działań większej masy wojska; lecz z tych samych powodów dostępna dla partyzanckich obrotów. Tędy przechodziła ważna droga dla rossyjskiej armii, na przestrzeni 400 wiorst—szosa kowieńska; wszakże konieczność osadzenia Litwy wojskiem, dozwoliła wyprawić tą drogą tylko jeden korpus grenadyerów. Z rzek przepływających tędy zasługuje na uwagę jedna Wkra, jako przedstawiająca linię obronną. Cała przestrzeń w zachodnim kierunku szeroka, uprawiona, gęsto zaludniona, lecz niebespieczna z powodu znajdowania się na skrzydle rossyjskiem twierdzy Modlina, była dostępną tylko pod tym warunkiem, żeby nie traktować jej jako punktu głównego i zaniechać drogi komunikacyjnej (co też w drugiej połowie wojny było wykonanem).

2-gi promień. Przeprowadziwszy linię od Ostrołęki do Łomży przez Ostrów i Brok, przedstawi się przestrzeń przerżnięta wodami Narwi i Buga pod nazwą *Czerwonego Boru.* Do Narwi wpadają Gacz, Rucz i Orycz; do Buga pomniejsze rzeczki. Stałe mosty na Narwi znajdują się w Łomży i Ostrołęce; na wschód od linii Ostrołęka—Ostrów, kraj otwarty, zaludniony, przedstawia dogodny punkt dla kwaterunku, furażowania i szerszych działań wojennych. Na zachód zaś kraj obfituje w lasy i błota, drogi przechodzą przez zarosłe lasami wąwozy, szczupłe zaś zaludnienie czyni tę stronę niedogodną dla działań wojsk w większej masie. Tędy przechodzi wiele traktów—ważniejsze z nich od Wilna przez Ostrów, Zambrów i Tykocin, a także przez Brok do Nura. W ten sposób ześrodkowawszy wojska w obwodzie Białostockim, drogą na Ostrów, Wyszków i Radzymin, można bez wielkiego wysiłku stanąć w Warszawie w 10—12 dni, albowiem ta najkrótsza operacyjna linia posiada nie więcej nad 210 wiorst długości. Droga ta ochraniała skrzydła armii przez znaczniejsze rzeki, które po oczyszczeniu z lodów, mogły przedstawić dogodny punkt komunikacyi.

3-ci promień zajmował województwa Mazowieckie i Podlaskie. Tędy ciągnęła się szosa od Brześcia do Warszawy (180 wiorst), która mogłaby przedstawiać linię operacyjną, w razie gdyby Brześć służył za podstawę działań; lecz w takim razie wojsko skoncentrowane w Białym-Stoku, ośmiodniowym marszem musiałoby się łączyć z resztą armii. Korzyści tej linii operacyjnej zwiększały się jeszcze przez to, że nie odbywało się przepraw wobec nieprzyjacielskich wojsk, przez takie rzeki jak Bug i Narew; co zaś do Liwca ten przedstawiał tylko trudności w czasie wylewów. Lecz za to nieprzerwane lasy na przestrzeni od Siedlec do Pragi narażały wojsko na niebezpieczeństwo niespodzianych napadów, pozbawiając je korzyści z przewagi pozycyi. Kilka krzyżujących się tu dróg (szosa, stara droga warszawska od Siedlec przez Okuniew, boczna od Kałuszyna) ułatwiały ruch, lecz łącząc się pomiędzy sobą nieznacznie, stykały się pod Miłosną i Wygodą, gdzie wojsko rossyjskie, przechodząc dwie leśne

drogi, natknęło się na strzały w grochowskiej pozycyi. Wschodnia część tej miejscowości (pod Łukowem) całkiem równa. Wioski małe, posiadające charakter futorów, brak tu chleba, wszakże mięsa, wódki, kartofli dostatek.

4-ty promień, w południowej części kraju, przedstawia miejscowość podwyższoną, niekiedy górzystą, przeciętą krętemi wąwozami i lasami. Na północ zaś linie: Chełm, Lublin, Wisła, stanowią przestrzeń otwartą i równą. Podwyższenia w stronie południowej mają spadzistość poziomą i uprawną, lecz wierzchołki gór kręte. Lud zamieszkuje po wąwozach i polanach, tak iż okolica mająca pozór bezludnej, posiada cały szereg wiosek ukrytych w dolinach. Twierdza Zamość słaba w swej budowie, otoczona bagnami i lasami, z łatwością może być blokowaną. Przez oddalenie od głównego teatru działań, nie miała poważnego strategicznego znaczenia; lecz dla polaków była doskonałą stacyą wojenną dla formowania narodowych oddziałów z galicyjskich ochotników i czasowem schronieniem dla powstańców. W tej miejscowości, za główną linię operacyjną mogła służyć droga bita od Włodzimierza Wołyńskiego na Uściług, Lublin, Puławy i Warszawę (300 wiorst [1]). Niedogodności jej dla rossyjskiej armii stanowiły: 1) długość przestrzeni; 2) przyjąwszy tę pozycyę, Litwa pozostawała bez obrony; 3) ponieważ rossyanie koncentrowali się na północy, więc wypadałoby wykonać wiele bocznych przemarszów; 4) nakoniec na skrzydłach znajdowała się twierdza.

Z powyższego wykazu wynika, że wszystkie cztery linie operacyjne—Kowieńska szosa, Białostocka droga, Brzeska i Lubelska szosy, stykały się pod Warszawą, t. j. prowadziły rossyjską armię do głównego celu działań (armii nieprzyjacielskiej, lub stolicy), a w obecnym wypadku posiadające szczególne znaczenie, jako punkt środkowy i ognisko rewolucyi. Z dróg operacyjnych, dla sprzyjających warunków, głównemi były Białostocka i Brzeska, dwie zaś inne tylko pomocniczemi.

Na *południe od Wisły* rzeka Pilica rozdziela teatr wojny na dwie połowy. Bardziej na północ od tej rzeki kraj otwarty, gęsto zaludniony, posiada wiele pruskich osad, mogących zaopatrywać w żywność wojska rossyjskie; strona ta nadto przedstawiała dogodności, co do przemarszu i kwaterunku. Po drodze do Warszawy na lewym brzegu Wisły, polacy posiadali kilka obronnych linij; najlepszą była wzdłuż rzeki Bzury, z punktem oparcia w Łowiczu. Południowa część przylegająca do Karpat, górzysta, bogata, obfitująca w fabryki i rękodzielnie. Okolica Radomia leśna i pagórkowata, sprzyjała polakom do prowadzenia wojny partyzanckiej. Płaszczyzny w tej miejscowości, oblane z jednej strony Pilicą a dalej Wisłą aż do Kamienia, ciągną się na linii od Iłży do Nowego-Miasta.

Plany obustronnych działań.

Pod koniec 1830 roku polacy posiadali całkiem już sformowanego wojska około 35.000 piechoty i 6,000 jazdy, przy 120 działach. Krom

---

[1]) Tej drogi bitej wówczas nie było. *(Przyp. tłum.).*

tego kompletowano 40.000 piechoty i 10,000 jazdy, przy 23 działach; z tej liczby mogli już wyprowadzić w pole do 10,000 piechoty, 13,000 jazdy. Zatem, w razie potrzeby polacy byli w stanie skoncentrować zupełnie już gotowego wojska *50—55 tysięcy*. W tymże czasie ze strony rossyan, baron Rozen był w stanie zgromadzić w dwóch punktach (Brześć i Białystok) oddalonych od siebie o 120 wiorst, wszystkiego 39,000 a z oddziałem gwardyi około 46,000.

Dyktatorowi Chłopickiemu przedstawiono kilka planów działań wojennych. Z liczby tych, należy zwrócić uwagę na plan Chrzanowskiego, przedstawiony w połowie grudnia, t. j. w czasie, kiedy polacy mieli w pogotowiu około 50,000 wojska. Chrzanowski proponował ześrodkować armię pomiędzy Bugiem a Narwią, uderzyć na Białystok i rozbić litewski korpus, ugrupowany natenczas w dwie masy, w oddaleniu jedna od drugiej o 120 wiorst i złożony z bardzo chwiejnego żywiołu pod względem politycznym (polaków i litwinów). Następnie opanowawszy Wilno, zużytkować wszelkie środki, jakie kraj posiadał a już dalej stosownie do okoliczności, albo niepokoić dążący drobnemi oddziałami 1-szy korpus grenadyerski, albo cofnąć się do Bielicy a ztamtąd przez Słonim do Brześcia. Pozycya pod Brześciem-Litewskim przedstawiała tę dogodność, iż osłaniała Warszawę, zagrażała wojskom dążącym od Białegostoku, ułatwiała dowóz prowiantu przez warszawską szosę i oddawała w ręce polaków wszystkie środki obrony. Plan ten wskazywał prawidłowo ważne cele działań: „Korpus litewski, Wilno i t. d.“; był ściśle skombinowany z rozrzuconą pozycyą tego korpusu, jego polityczną wątpliwością, i spółczuciem Litwy dla powstania, osobliwie przy sprzyjającym przebiegu sprawy dla polaków; uwzględnienie materyalnych środków niemniej sprawiedliwe; gdyż wojna, przenosząc się odrazu za granicę Królestwa, nie wyniszczała kraju i dawała sposobność zużytkowania środków przedstawianych przez Litwę, tak dla rekrutowania wojska jak i partyzantki; nakoniec nie wykluczała możności przejścia w stan obronny, w razie zagrożenia pozycyi pod Brześciem-Litewskim.

Plan ten, odznaczający się odwagą i stanowczością, wymagał szybkiego i energicznego wykonania, w każdym razie nie później jak pierwszych dni stycznia, t. j. kiedy polacy uprzedzili rossyan w skoncentrowaniu sił. Zarzut, jaki czyni przeciw temu planowi Szmit, jakoby 3-ci korpus kawaleryi rossyjskiej mógł pokrzyżować połączenie wojsk polskich, niema żadnej podstawy, osobliwie, jeżeli zwrócimy uwagę na ówczesną liczebność armii polskiej i spółczucie dla niej mieszkańców nawet w znacznej części za granicą Królestwa. Równie też przypuszczenie, jakoby zaczepny sposób działania polaków uzbroiłby przeciw nim całą zachodnią Europę, jako przeciw podżegaczom buntu, także pozbawione wszelkiej podstawy: zachodnie mocarstwa zapatrywały się, albo zazdrośnie, albo nieprzyjaźnie na rosnącą potęgę Rossyi, zatem ucieszyłyby się jej niepowodzeniem; społeczeństwo zaś zachodnie bezwątpienia rozwinęłoby swoje spółczucie dla polaków, w miarę ich powodzenia. Dyktator odrzucił ów plan, niechcąc przedsiębrać żadnych kroków zaczepnych.

Następnie Prądzyński przedstawił plan odpornych działań, ugruntowany na zdaniu Napoleona, iż ten, kto zawładnie Warszawą, Modlinem i Serockiem włada całą Polską, dzierżąc w swem ręku przeprawy przez Wisłę i Narew i zasłaniając się temi rzekami panuje na głównych teatrach wojny. Zresztą Prądzyński wcale nie obstawał za bierną obroną, ale radził wyczekiwać przyjaznych okoliczności dla przerzucenia się w stan zaczepny; każda bowiem omyłka rossyjskiej armii, każda przeszkoda w jej działaniach, winne były być wyzyskanemi przez polaków i dostarczyć im sposobności otrzymywania częstszych powodzeń.

Takie kombinacye byłyby prawidłowe przy następnych warunkach— najprzód, gdyby Wisła i Narew z Bugiem stanowiły rzeczywiste zawady, czego w istocie podczas zimy nie było; powtóre, Warszawa, Modlin i Płock—powinny były mieć stosowne do swojego znaczenia fortyfikacye; kiedy tymczasem Płock był otoczony napół zrujnowanym wałem; fortyfikacye Warszawy — Pragi niedostateczne dla osłony cofającej się całej armii; warownie zaś Modlina w stanie zaniedbania, zatem nie wytrzymałyby otwartego ataku: nakoniec środek powstania i cel działań rossyan— Warszawa, leży na skraju ostrego kąta i przeciw niej mogą być skierowane znaczne siły; zatem wszystko się skupiało na osaczenie jednego najważniejszego punktu dla polaków. Wymieniony trójkąt w istocie mógł być ważnym dla Napoleona; zająwszy te punkta, jego armia pod przykryciem tej lub innej rzeki mogła wstrzymywać działania nieprzyjaciela do przybycia posiłków a następnie rozwinąć zaczepne działanie; nowe posiłki bowiem są nieodzownym warunkiem w stanie obrony a właśnie polacy mieć ich nie mogli; wadliwość tego planu i w tem się jeszcze zawierała, że według niego odrazu połowa kraju, stawała się teatrem wojny, co znacznie umniejszało i bez tego szczupłe polskie środki walki. Plan ten równie nie był przyjętym.

Chrzanowski przedstawił inny plan, ale już obronny. Stosownie do tego planu należało ześrodkować armię na rzece Liwcu pod Węgrowem, wystawiwszy niewielkie oddziały pod Ostrołęką i Siedlcami. Jeżeliby armia rossyjska przeszła Bug, można było przyjąć bitwę na pozycyj Liwca, którego brzeg prawy błotnisty, mógł być dostępnym tylko w niektórych miejscowościach; gdyby zaś armia rossyjska ciągnęła ku Warszawie traktem Białostockim, to polacy mogliby ją pobić na skrzydłach. Obszary leśne ciągnące się od Liwca do Warszawy zmusiłyby rossyan do przebywania wąwozów, które paraliżując zalety rossyjskiej kawaleryi i artyleryi, dałyby przewagę polskiej piechocie wybornie wyćwiczonej w ręcznym boju; na wypadek niepowodzenia polacy mogli się cofnąć na drugą pozycyę pod Grochów. Widocznie i ten plan Chrzanowskiego stosował się do położenia armii polskiej i do danej miejscowości; jedyną jego słabą stroną było to, iż Liwiec, stanowiący zaporę tylko w czasie wylewów, w innej porze nie przedstawiał poważnej obrony, która w czasie zimy redukowała się do zera.

Po długich debatach w zgromadzeniu rady wojennej, na której wódz naczelny, książe Radziwiłł, odegrywał bardzo bierną rolę, przyjęto nakoniec plan następny. Ponieważ nie było wiadomo z której strony wkroczy

nieprzyjaciel, postanowiono rozstawić armię eszelonami na dwóch drogach wiodących do Warszawy od Kowna i z Brześcia Litewskiego. Za zbliżeniem rossyan cofać się do środkowego punktu pod Grochów i tam przyjąć bitwę. Pomimo słusznych uwag Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, nie bacząc na niedogodności tej pozycyi (z których najważniejszą była ta, iż przestrzeń nie stosowała się do liczby wojsk, mających z tyłu wielką zawadę—Wisłę), plan był przyjęty i polska armia rozłożyła się w ten sposób:

1-sza dywizya Krukowieckiego, wzmocniona jednym batalionem ochotników i *dywizyą jazdy Jankowskiego* (13 batal., 16 szwadr. i 24 działa), rozciągnęły się na szosie Kowieńskiej, zająwszy Radzymin, Serock, Jabłonnę i Zgierz, sam zaś Jankowski z dwoma pułkami jazdy trzymał straż przednią w Rożanie.

2-ga dywizya piesza Żymirskiego (12 batal., 28 dział) stała na szosie Brzeskiej, w Kałuszynie, Mińsku i Siennicy, mając jeden pułk w Liwie, drugi w Opolu, podpierała *ułańską dywizyę Suchorzewskiego* (16 szwadronów), wyciągniętą ku Siedlcom i Węgrowu, dla strzeżenia granicy.

3-cia dywizya piesza Skrzyneckiego (9 batal., 12 dział) znajdowała się pod Stanisławowem i Dobrem.

4-ta dywizya piesza Szembeka ze strzelcami Kuszla (11 batal., 16 dział), *rezerwy artyleryi* (6 dział); *trzy dywizye jazdy* (Łubieńskiego, Tomickiego i Rutie), na tyłach armii pod Okuniewem i Warszawą.

Ogólny skład armii polskiej rozstawionej na trzech drogach wiodących do Warszawy, wynosił 45 batal., 80 szwadr. i 136 dział. Prócz wymienionych były jeszcze osobne oddziały. Pomiędzy Wisłą a Pilicą oddział z *5 batal. i 34 szwadronów* (czwarte bataliony pułków pieszych, trzecie dywizyony pułków jazdy, kompania krakusów i t. p.), pod dowództwem *Sierawskiego* i *Dwernickiego*. Tymczasem *Dziekoński* kompletował w Radomiu 11-sty i 12-ty pułki piesze. *Kozakowski* ze strzelcami uformowanymi z leśniczych i konnemi oddziałami, ochraniał Wisłę pod Puławami. W Modlinie i Zamościu stały garnizonem czwarte bataliony rozmaitych pułków, jak to się wyżej powiedziało. *Gwardya narodowa warszawska* liczyła 4 tysiące pod bronią.

Skoro doszła wiadomość o wkroczeniu wojsk rossyjskich w granice Królestwa, w Warszawie ogłoszono stan oblężenia; na wyższych częściach miasta komendanci Pragi wznosili baterye, a w samem mieście barykady, zastosowane do ognia działowego; do strzeżenia okopów (urządzonych jeszcze przed rewolucyą przez komorę celną) wyznaczono gwardyę narodową i oddziały nowozaciężnych.

W Petersburgu dowiedziano się o powstaniu 7 grudnia. Natychmiast wydano ogólne rozkazy, w następstwie dopełnione i rozwinięte przez Dybicza—a zawierające co następuje:

6-ty korpus litewski barona Rozena, jako najbliżej położony do teatru wojny — miał się skoncentrować w Białymstoku (24-ta dywizya

piechoty i brygada grenadyerów litewskich) i w Brześciu (25-ta dywizya piechoty i dywizya ułanów).

1-szy korpus hr. Pahlena 1-go, miał się połączyć z Rozenem, pozostawiając jedną dywizyę w Wilnie, posiadającem ważne polityczne i administracyjne znaczenie, jako skład prowiantu i zapasów artyleryi.

5-mu korpusowi rezerw kawaleryi bar. Kreitza rozkazano szybko podążać dla połączenia się z armią.

Korpus grenadyerów ruszył się dwoma kolumnami: a) 1-sza dywizya i 2-ga brygada 3-ej dywizyi przez Rygę do Kowna; b) 2-ga dywizya przez Wilno do Grodna; 1-sza zaś i 3-cia brygady, 3-ej dywizyi z brygadą artyleryi do Wilna.

1-szy korpus rezerw kawaleryi Witta, miał się dostać przez Chełm do wojew. Lubelskiego a w razie potrzeby objąć dowództwo nad oddziałem W. Księcia.

Cztery pułki kozackie obozujące pod Mohylowem Podolskim, forsownym marszem śpieszyły do Chełma.

Korpus gwardyi występował dopiero 7 stycznia w dwie kolumny: a) prawa—cała piechota gwardyi przez Narwę, Dorpat, Rygę i Wiłkomierz; b) lewa kolumna—cała kawalerya gwardyi przez Psków i Jakobstadt—obie kolumny początkowo do Wilna.

Rozenowi udzielono władzę dowódzcy oddzielnego korpusu, na mocy ustawy „o urządzeniu wielkiej armii czynnej“. Jeszcze przed odebraniem rozkazów z Petersburga, Rozen, dowiedziawszy się o powstaniu w Polsce, począł skupiać swój korpus. Obawiając się ogałacać z wojska kraj, mogący także powstać, pozostawił trzecie (rezerwowe) bataliony, w niektórych ważniejszych punktach (Brześć, Białystok, Grodno, Dubno).

Pierwszy rozkaz głównej kwatery, odebrany przez Rozena, polecał mu niezwłocznie po skoncentrowaniu korpusu, śpieszyć do Królestwa na odsiecz W. Księciu Konstantemu; wszakże Rozen nie zdecydował się spełnić tego rozkazu, wiedząc o skoncentrowaniu sił polskich i bacząc na odosobnienie swego korpusu; prócz tego odebrał list Chłopickiego wyrażający nadzieję utrzymania kraju w posłuszeństwie i uspokojeniu powstania, ale pod warunkiem, że wojska rossyjskie nie ujawnią zamiaru przestąpienia granic Królestwa. Pahlenowi rozkazano przez województwo Augustowskie, wkroczyć do obwodu Białostockiego, po drodze rozbrajać mieszkańców i rozrzucać proklamacyę rządu. W. Książe Konstanty, połączywszy się z Rozenem, pochwalił jego zamiar nieprzekraczania granic Królestwa, Pahlenowi zaś rozkazał trzymać się na prawym brzegu Niemna.

13 grudnia na głównodowodzącego był naznaczony feldmarszałek hr. Dybicz-Zabałkański—nominacya zastała go w Berlinie. Pochwaliwszy rozporządzenia Rozena, wydał rozkaz 3-mu korpusowi rezerw kawaleryi nie wstępować w granice Królestwa, ale skierować się ku Brześciowi-Litewskiemu; korpus Litewski odebrał rozkaz nie rozpoczynać działań zaczepnych; gdyby zaś polacy wkroczyli do Litwy, to przyjmować bitwy

w razie zupełnie pewnych nadziei powodzenia; w przeciwnym zaś razie cofać się ku korpusowi Pahlena.

Hr. Dybicz przybył do Grodna 10 stycznia dla objęcia dowództwa. Wysłany przodem gen. Neidgardt ułożył plan rozkwaterowania skoncentrowanych wojsk w ten sposób, ażeby każda dywizya była w możności wystąpić we 24 godzin po odebraniu rozkazu, korpus zaś w 48 godzin; wojsko rozlokowało się w następnym porządku: 1) 6-ty korpus w okolicach Białegostoku, na lewo od Grannego i Drohiczyna, zajmując Brańsk, Bielsk i mając przed sobą litewską dywizyę ułańską a dalej pułk kozaków posunięty ku granicy; 2) brygada grenadyerów litewskich i oddział gwardyi W. Księcia za Białymstokiem pomiędzy Gródkiem a Świsłoczą; 3) za korpusem 6-tym między Białymstokiem a Grodnem 1-szy korpus; 4) 3-ci korpus rezerwowy kawaleryi na lewo od 6-go korpusu, ku Brześciowi Litewskiemu.

Do czasu przybycia Dybicza do Grodna (t. j. 9 stycznia n. s.), znajdowało się sił rossyjskich skoncentrowanych na linii Grodno—Białystok—Brześć, przeszło 56,000. Do 1 lutego 1831 roku zwiększyła się ta ilość ciągle przybywającem wojskiem i siły rossyjskie dosięgły *120 batal., 156 szwadr., 55 setek* (*kozaków*) i *444 dział*, czyli inaczej *125,600 ludzi;* w tej liczbie piechoty 97,700 i kawaleryi 27,900.

Z tej liczby miało pozostać na głównych punktach 11,750 ludzi, zatem dla zaczepnych działań zostawało *113—114 tysięcy* (102, batal., 210 szwadr. i setek, 336 dział).

Wiadomości o rozkwaterowaniu wojska polskiego były bardzo sprzeczne, ale w końcu z pogłosek, można było w ogólnych zarysach mniej więcej stworzyć jaśniejsze pojęcie o położeniu wojsk nieprzyjacielskich.

Zamiarem Dybicza było rozbić odrazu armię nieprzyjacielską i opanować Warszawę. W tej myśli ułożył plan następny: ześrodkowawszy większą część wojsk pomiędzy Białymstokiem i Bielskiem, przejść granicę pomiędzy Bugiem i Narwią, 5 i 6 lutego, z korpusami 1-szym i 6-tym pieszym, 3-cim rezerw. kawaleryi, 2-gą dywizyą grenadyerów, mając krom tego kilka kolumn na skrzydłach jak dla demonstracyi, tak dla łączności z główną siłą armii; przytem projektowano trzymać całą masę wojska w skoncentrowaniu. Ściągnąwszy wojska pomiędzy Łomżą i Nurem, Dybicz zamierzał stosować dalsze działania do okoliczności: a) na wypadek jeżeli nieprzyjaciel skoncentruje swoje wojska na lewym brzegu Buga i postępować będzie eszelonami ku Warszawie, feldmarszałek projektował przejść na ten sam brzeg rzeki i zmusić nieprzyjaciela do cofnienia się ku miastu i jednocześnie przygotować bezpieczną przeprawę przez Wisłę, przy pomocy 5-go korpusu rezerw kawaleryi (bar. Kreitz); b) gdyby polacy pozostali w poprzedniej pozycyi, w takim razie odciąć wojska stojące na brzegu Narwi i działać energicznie przeciwko siłom znajdującym się nad Bugiem, zasłaniając przytem 5-ty korpus kawaleryi; c) jeżeliby polacy wbrew wszelkiemu spodziewaniu zajęli prawy brzeg Narwi, natenczas ich pozycya i miejscowe warunki miały wskazać dalszy kierunek działań—czyli należało przerzucić nieprzyjacielską armię do Prus, albo

ochraniając lewy brzeg rzeki, działać przeciw Warszawie; d) jeżeliby nakoniec polacy skoncentrowali swoje siły pomiędzy Węgrowem i Siedlcami, w kierunku do Brześcia, to natenczas Dybicz zamierzał przejść Bug i manewrując prawym skrzydłem, zmusić do stanowczej bitwy nieprzyjaciela wprzód, nim on zdoła zapuścić się w lasy pomiędzy Kałuszynem i Warszawą. Słowem plan Dybicza, mogący się zmieniać w szczegółach, zależał na tem: utrzymywać główne siły w skoncentrowaniu, ażeby rozbić nieprzyjaciela na lewym brzegu Buga lub na prawym Narwi; usiłować ile możności trzymać go w oddaleniu od Warszawy; w razie zaś niepowodzenia—przebyć Wisłę, otoczyć Warszawę i zmusić ją głodem lub szturmem do poddania się.

Plan ów był w zależności od mogących wyniknąć wypadków i do ważnych dążył celów (armia i stolica); atoli nie była w nim przewidziana zmienność pogody. Dybicz przypuszczał, że mróz będzie stały, a wskutek tego Bug i Narew nieprzedstawią przeszkód do przeprawy. Tymczasem rossyjska armia znalazłaby się w trudnem położeniu, wpadając w zasadzkę („cul-de-sac“) między Bugiem i Narwią, gdyby rzeki puściły i lód na nich osłabł—co się niebawem wydarzyło. Wtedy polacy, zająwszy przeprawy na Bugu, zmusiliby Dybicza cofnąć się do Brześcia i ztamtąd na nowo rozpocząć pochód Brzeską szosą. Przy podobnym kierunku działań, nawet gdyby polacy zostali rozbici, mogliby jeszcze ukryć się za Wisłą, której przejście dla rossyan pod Warszawą, Modlinem i w niższych punktach było niepodobieństwem; należałoby wtedy przeprawiać się w górze Wisły, dla tego niektórzy radzili Dybiczowi obrać główny punkt działań w Brześciu i ztąd dążyć na Wisłę i Warszawę. Wszakże feldmarszałek nieprzyjął tych propozycyj połączonych z niedogodnościami: 1) wszystkie miejsca obronne znajdowały się na północy; 2) przeprowadzenie wojsk na nowy punkt działań wymagało wiele czasu; 3) również stratę czasu powodowało urządzenie nowego punktu a tymczasem mogły nastąpić bezdroża; 4) należałoby oprzeć się na jednem kącie Polesia, kraju ubogim, mało zaludnionym, nieposiadającym magazynów; 5) im dłużej armia rozerwowa niewkraczała do Królestwa, tym więcej pozostawiała czasu i możności polakom do wyczerpania wszelkich środków, których wycieńczenie dla armii rossyjskiej było niepomyślnem, bowiem jej utrzymanie głównie zależało od rekwizycyj wojennych; 6) nakoniec należało oszczędzać środki alimentacyjne w zachodnich guberniach Cesarstwa, jako etapy przechodów armii rossyjskiej—owóż dla czego Dybicz przyśpieszał rozpoczęcie kampanii.

Tol proponował poczynić niektóre zmiany w planie Dybicza, a mianowicie: posunąć się ku Drohiczynowi a ztamtąd do Warszawy przez Siedlce; zmiana przedstawiała tę dogodność, że wojsko rossyjskie znajdowałoby się przez dłuższy czas w blizkości granicy a przez to ułatwiało się jego wyżywienie i mniej się narażało na nieprzewidziane wypadki; lecz w takim razie przedłużała się linia operacyjna i główne siły oddalały się od korpusów grenadyerów i gwardyi.

18 stycznia Dybicz przeniósł swoją główną kwaterę z Grodna do Białegostoku i wydał rozkazy wojskom do przejścia granicy i rozpoczęcia działań.

Wydział gospodarczy.

Nim przystąpimy do wyjaśnienia dalszych wypadków, musimy wprzód zastanowić się nad tem, jakie mianowicie przedsięwziął Dybicz środki *dla wyżywienia armii i zabezpieczenia jej tyłu.*

a) Wyżywienie.

Lubo Rossya gotowała się do wojny z Belgią, jednak do zaopatrzenia wojska w żywność miano przystąpić dopiero z wiosną 1831 r.; ztąd na całym pasie granicznym od Dźwiny do Dniepru, prócz zapasów litewskiego korpusu, znajdowało się 150,000 czetwerti (czetwert' równa się $1^2/_3$ korca) rozmaitych produktów. Pierwszem staraniem Dybicza było, ażeby w ważniejszych punktach: Kowno, Wilno, Grodno — urządzić spożywcze magazyny. Zaopatrzenie ich miało się przeważnie odbywać przez *zakupy*; lecz gdyby ceny produktów znacznie się podniosły, w takim razie ucieć się w $^1/_3$ do zapożyczenia zapasów od *wiejskich magazynów;* lub nakoniec w gwałtownej potrzebie udawać się do *rekwizycyi.*

Jakoż w istocie dwóch ostatnich środków musiano się chwycić wskutek podrożenia produktów. Jeżeli zwrócimy uwagę na nieurodzaj 1830 roku, o czem dla braku statystycznych wykazów nie posiadano dokładnych wiadomości, łatwo sobie wyobrazić na jakie trudności natrafiano przy gromadzeniu zapasów. Zabroniono wywozu zboża zagranicę, lecz i ten środek był spóźniony, bowiem większa część ziemian na zachodzie już wyprawiła swoje zbiory do Prus. Projekt generała intendenta Abakumowa co do rekwizycyi, okazał się niedogodnym; ten trudny środek wymaga wielu przyjaznych warunków, aby się stać użytecznym—a mianowicie: bogactwa kraju, przyjaznego usposobienia ludności, małego wpływu nieprzyjaciela; wielkiego powodzenia działań wojennych. Żaden wszakże z tych warunków nie sprzyjał rossyanom w wojnie 1831 roku: 1) przypuszczczalnie w stosunku do tegorocznego urodzaju Polska posiadała 1,900 czetwerti ziarna na milę kwadr.; kraj był na tyle bogatym, iż mógł wyżywić armię dwukroć stotysiączną, atoli z warunkiem, żeby wojsko było rozrzucone po całem Królestwie, w przeciwnym bowiem razie i 30 tysięcy natrafiłoby na trudność wyżywienia; przytem jeszcze wojsko musiałoby się zatrzymywać w marszu, dla mielenia ziarna i wypiekania chleba; 2) usposobienie ludności do rossyan było albo nieprzyjaznem, albo obojętnem; 3) zagrożenie przez rząd rewolucyjny karą śmierci każdemu, kto w czemkolwiek okaże pomoc rossyanom, zmuszało obywateli i włościan do ukrywania zapasów, które następnie wychodziły na jaw dla polaków; 4) ponieważ rossyanom nie powiodło się odrazu, za jednym przemarszem, zadać cios ostateczny przeciwnikowi; a przy chwiejności powodzenia, polacy ich często wypierali z zajętych uprzednio miejscowości—ztąd powstał brak zaufania do rossyan; 6) nieurodzaj 1830 roku.

Z czasem Abakumow zmienił swój plan, postanowiwszy używać środków krajowych do codziennego wyżywienia. Projektowano spławić Narwią i Bugiem 50,000 czetw. mąki ze stosowną proporcyą krup i 100,000 czetwerti owsa. Prócz tego polecono rossyjskiemu generalnemu konsulowi w Gdańsku Tęgoborskiemu, ułożyć się z gdańskimi kupcami o dostawę 50,000 czetw. mąki i 100,000 czetw. owsa, za które należność odbiorą pieniędzmi, lub w zamian równą ilość (z zapasów na Bielskiej przystani gub. Smoleńskiej), z doliczeniem frachtu i komisowego. Z tego źródła mąka kosztowała czetw. 38 r. a czetw. owsa 50 r. [1]). Do tego jeszcze zapas ten dał się zużytkować dopiero po zdobyciu brzegu Wisły nad granicą, co nastąpiło aż w drugiej połowie wojny.

Prócz tego obmyślano inne jeszcze środki:

1) korpusom grenadyerów i gwardyi było dozwolonem w miejscowościach nadgranicznych zaopatrywać się w prowiant z Prus; 2) rozkazano w Brześciu i Siedlcach zrobić zapasy—50,000 czetw. mąki i tyleż owsa; 3) w razie gwałtownej potrzeby wziąć powtórnie $^1/_3$ zapasów z wiejskich magazynów gub. Grodzieńskiej; 4) gubernatorom wołyńskiemu i podolskiemu polecono zakupić 20,000 wołów; a z 8,000 uformować 4,000 parowołowych podwód, przez które dostawić do armii 16,000 czetw. sucharów ze stosowną proporcyą krup i 12,000 czetw. owsa. Transport ten przybył do Brześcia dopiero w kwietniu; 5) na wykarmienie kawaleryjskich koni, zamiast owsa, którego wielki brak uczuwać się dawał, wypłacano trzeci garniec pieniędzmi, zamiast go dawać w naturze; przy braku tego produktu w kraju środek ów okazał się niewłaściwym i pieniądze rozchodziły się nie według destynacyi.

Prócz tego użyto jeszcze jednego bardzo niewłaściwego środka, ułożenia taksy a do tego bardzo nizkiej na wszystkie produkta pobrane sposobem rekwizycyi; tymczasem zwiększony popyt podniósł znacznie ceny, z tego powodu mieszkańcy unikali zbytu produktów za liche wynagrodzenie.

Lubo przy poborze produktów najsurowiej polecono wydawać kwity pod pieczęcią, atoli niepodobna było, uciekając się do drażliwego środka rekwizycyi, uniknąć gwałtów i nadużyć.

Feldmarszałek usiłował utrzymać swoich podwładnych w karbach posłuszeństwa; do każdego zarządu powiatowego delegowano jednego oberoficera a do wojewódzkiego sztab-oficera, których obowiązkiem było dopomagać w furażowaniu. Najlepszym zaradczym środkiem przeciw temu brakowi, stałby się dowóz produktów do armii, tym końcem wypadało *zorganizować część transportową* na szeroką skalę. Ale Dybicz przypuszczał, iż od razu skończy z polakami a rozbiwszy ich armię, rozkwateruje się szeroko, przy wyżywieniu dostarczanem przez mieszkańców; tymczasem nadzieje zawiodły, wojna się przeciągnęła, zapasy armii wyczerpały się i musiano uciec się do gwałtownego środka rekwizycyi. Ponieważ nie

---

[1]) Przypuszczam, iż ceny te są podane w rublach asygnacyjnych, na które wówczas w Rossyi prowadzono wszelkie rachunki, tak skarbowe jako i prywatne, kurs tego rubla wynosił około 29 kop. (*Przyp. tłom.*)

zorganizowano regularnych transportów dla dostawy zapasów, rozkazano zabierać podwody od obywateli, lecz nie obmyślano płacy dla podwodników, którzy się w końcu porozbiegali.

W ten sposób, w urządzeniu części gospodarczej wojska, Dybicz popełnił dwa błędy: *poleganie na rekwizycyi — i brak transportowych komend dla dostawy prowiantu z głównych składów do armii.*

Przy wstąpieniu armii rossyjskiej do Królestwa, wojsko miało przy sobie prowiantu, w tornistrach na cztery dni; w pułkowych furgonach na sześć—razem *na dni dziesięć.* Kawalerya miała furaż w sakwach na 3 dni, w pociągach na 4—razem na *dni siedm*; artylerya zaś na *osiem.* Prócz tego za armią wieziono, prowiantu na dni 5, furażu dla kawaleryi także na 5 dni. Na wzór 1813 roku był ułożony wykaz, według którego wojsko dostawało niektóre produkty w zmniejszonej a inne w powiększonej ilości. Jeden żołnierz odbierał dziennie: chleba 2 funty zamiast 3 funt., sucharów $1^1/_4$ funt., zamiast $1^3/_4$ funt., krup $1^1/_2$ garnca, zamiast $1^3/_4$ garnca na miesiąc; mięsa 1 funt, zamiast $^1/_2$ funt.; wódki na szeregowca 3 czarki na tydzień – nieszeregowego 2. Przez to zmniejszenie porcyi osiągnięto oszczędności na dni sześć; tak, iż armia wystąpiwszy 5 lutego, była zaopatrzoną na 21 dni, t. j. do 26—27 lutego, czyli do bitwy pod Grochowem. Jeżeli i potem jeszcze okazała się oszczędność, to już wskutek ubytku ludzi po bitwach, oraz zdobycia niektórych zapasów na nieprzyjacielu.

b) Zapasy artyleryi.

Wobec przygotowania do zagranicznej wojny, niezaniedbała armia rossyjska zająć się dokompletowaniem parków artyleryjskich, którym rozkazano dążyć ku granicy. Dla armii czynnej formowano jeden park na dywizyę. Prócz tego rozkazano sformować jeden park lekki—przy arsenale wileńskim. Parki nie były gotowe do rozpoczęcia kampanii, zaledwie zdążyły dwa z nich 27 stycznia przybyć do Kamionki i Kobrynia; park Nr. 25 przybył do Brześcia dopiero na początku lutego. Tym sposobem armia rossyjska z początku posiadała jeden komplet ładunków, co zmusiło pozostawić wszystkie parki skoncentrowane w ręku dowódzcy artyleryi. Pierwszą rezerwą artyleryi był park Nr. 1 i rota laborantów Nr. 2, które przybyły do Grodna przy końcu lutego. Z Kijowa wysłano pięć parków dwoma eszelonami, które przybyły do armii w marcu. Dzięki niezmordowanej czynności naczelnika artyleryi księcia Gorczakowa, armia rossyjska pomimo braku parków, nietylko była dostatecznie zaopatrzoną w artyleryę, ale nadto parki zastąpiły jeszcze w potrzebie prowiantowe pociągi, dostarczywszy wojsku zapasów żywności na dni 15.

c) Część sanitarna.

Naówczas według ustaw obowiązujących w wojsku rossyjskiem, armia czynna powinna była posiadać $^1/_{10}$ rekwizytów lazaretowych, stosownie do swojego składu osobowego. Dzisiejszy system „*ewakuacyi*“ tak łatwo wykonywany za pomocą dróg żelaznych, natenczas stanowił

niepodobieństwo. W obecnym czasie śmiało powiedzieć można, że każda miejscowość łatwo się zamienia w szpital dla armii, wszędzie można się zaopatrzyć w materyalne i lecznicze środki, znaleźć pomoc lekarską; natenczas każda armia musiała te środki ciągnąć za sobą; skutkami tego były: nadmierne nagromadzenie chorych po szpitalach, brak lekarskiej pomocy i starań, oraz hygienicznych środków, co było powodem szybkiego rozwoju w armii chorób zaraźliwych, i t. p.

Podczas polskiej wojny, kiedy grasowała cholera i niedbale była urządzoną część gospodarcza, stan zdrowotny armii i szpitale znajdowały się w opłakanym stanie. Dla zapełnienia braku lekarzy musiano się uciekać do cudzoziemców; brak lekarstw zmuszał nabywać je u żydów, lub co gorsza—zdobywać drogą rekwizycyi. Z łaski tych porządków, często chorzy pozostawali bez lekarza i lekarstw.

Rozporządzenie feldmarszałka co do szpitalów, zawierało się w urządzeniu i powiększeniu dawnych oraz założeniu nowych, tak iż z rozpoczęciem wojny projektowano miejsc w szpitalach na 13,350 chorych.

ROZDZIAŁ II.

Do bitwy pod Wawrem włącznie.

Początek działań wojennych. Wejście armii rossyjskiej w granice Królestwa Polskiego.

Ześrodkowanie wojsk rossyjskich nad granicą i przejście takowej polecono wykonać o ile można skrycie. Przy spotkaniu z wojskiem polskiem, natychmiast wysłać oficera parlamentarza i żądać poddania się prawemu monarsze; w razie odrzucenia propozycyi, poczynać jak z nieprzyjacielem—napaść stanowczo i rozbić.

5 i 6 lutego armia rossyjska w 113—114,000 wojska podzielonego na jedenaście kolumn, przeszła granicę. Pomimo rzekomego rozrzucenia, za które Dawydow niesłusznie powstaje na Dybicza—ruch i organizacya wojska były tak rozliczone, że w przeciągu 20 godzin, na danym punkcie można było zgromadzić 80,000 wojska, któremu polacy mogli najwyżej przeciwstawić 60 tysięcy.

Zesumowując rossyjskie siły, widzimy, że w składzie wojsk przechodzących granicę Królestwa znajdowało się *86 tysięcy piechoty, 27 tysięcy kawaleryi i 288 dział.* W ten sposób kawalerya stanowiła $^1/_4$ wszystkich sił—proporcya za wielka ze względu na leśny i moczarowaty grunt teatru wojny; artyleryi również było nadmiarę; nie zwrócono uwagi na bojowe zalety armii rossyjskiej, która nie potrzebowała tego sztucznego podtrzymania, przez zwiększenie artyleryi. Wogóle przypadało po 3 działa na batalion piechoty i po 1 dziale na szwadron kawaleryi.

Przy przejściu granicy wojsko rossyjskie nigdzie nie spotkało polskiego. Stosunek ludności do wojska rossyjskiego był jeżeli nie całkiem przychylny, to przynajmniej umiarkowany. W niektórych miejscach spotykali nawet z chlebem i solą, wszakże jak późniejsze wypadki, przekonały, nie wiele na tem można było polegać. Ponieważ w początkach placówki nigdzie nie dostrzegły nieprzyjacielskich oddziałów, więc rozkazano było wojsku nie obozować, ale kwaterować w mieszkaniach.

Saken 7-go lutego zbliżył się do Węgrowa, znajdujący się tam polscy ułani opuścili miasto, lecz Saken go nie zajął, mając prawe skrzydło nieosłonione i cofnął się do Wrotnowa, zkąd mógł obserwować przeprawę na Liwcu; po odejściu Sakena polacy na nowo zajęli miasto i ścigali Sakena, lecz nie otrzymawszy posiłków wrócili do Węgrowa. Coś w podobnym rodzaju tegoż dnia zaszło w Siedlcach. Oddział kozaków Anrepa zmusił polską jazdę do ustąpienia z miasta, lecz ci widząc przed sobą słabe siły, za namową Chrzanowskiego, atakowali Anrepa dwoma pułkami ułanów Suchorzewskiego i zmusili kozaków do odwrotu.

Raporta Sakena i Anrepa sprawdziwszy w rzeczywistości, że armia polska oparła prawe skrzydło o Liwiec i niema zamiaru opuścić tej pozycyi, chyba gdyby została wypartą przeważną siłą, odpowiadały widokom Dybicza. Pozycya lewego skrzydła nieprzyjaciela jeszcze bardziej sprzyjała feldmarszałkowi. Zajęcie Augustowa przez oddział Mandersterna, dalsze jego przejście do Rajgrodu. Szczuczyna, nakoniec zajęcie Łomży przez awangardę Pahlena, w błąd wprowadziły polaków; postanowiono, aby utrzymując prawe skrzydło na szosie Brzeskiej i w lewem skupić znaczniejsze siły; wskutek tego 1-sza dywizya piechoty Krukowieckiego z Serocka, Radzymina i Jabłonny skierowała się ku Pułtuskowi; 4-ta dywizya piechoty Szembeka z Warszawy posunęła się do Serocka a znajdująca się w Pułtusku dywizya jazdy Jankowskiego z jednym pułkiem pieszym, częścią skierowała się ku Ostrołęce.

Zmiana linii operacyjnej.

Słabe siły środka armii polskiej sprzyjały zamiarom Dybicza: zdawało się, iż w jednym lub dwu przemarszach rozetnie armię nieprzyjacielską na dwie połowy w samym środku. Atoli niespodziewana silna odwilż zniweczyła wszelkie przypuszczenia i rachuby. Do 8 lutego mróz był stały dochodzący do 10—15°, ale nagle powietrze ociepliło się i w sam dzień przejścia rossyan przez granicę odwilż nastąpiła, Dybicz codziennie spodziewał się zmiany, lecz codziennie odwilż się wzmagała. Kiedy armia rossyjska znajdowała się na linii Czyżewa, Zambrowa i Łomży (8 luty), śnieg stopniał na polu, mniejsze rzeczki puściły i nawet miejscami lód topniał na brzegach Buga.

Ruch wojska znacznie się utrudnił, brnięto po kolana w błocie, artylerya grzęzła, musiała ją wydobywać piechota, pociągi wojskowe, postawione na saniach, nie mogły się ruszać. Feldmarszałek pojmował całą trudność dalszego wykonania planu w takich warunkach, było niepodobieństwem wciągnąć armię na leśną i bagnistą przestrzeń pomiędzy Bugiem i Narwią, gdzie polacy mogli zajść drogę. Na zwołanej radzie wojennej Tol z inną starszyzną wojskową obstawał za utrzymaniem poprzedniego planu, dowodząc, że w 2—3 dni można dosięgnąć Wyszkowa; że lód jakiś czas się jeszcze utrzyma, mogą znowu nastać mrozy a w gwałtownym razie można się przeprawić na pontonach; drudzy oponowali, że armia zapuściwszy się w błotnisty kąt, narazi się na niebezpieczeństwo, brak żywności, w okolicy mało zaludnionej, gdzie przez rekwizycyę ni-

czego zdobyć się nieda, pociągi z racyi bezdroży za wojskiem nie podążą; polacy zaś po puszczeniu rzek z łatwością będą mogli bronić wszystkich przepraw.

W takich warunkach armii należałoby wracać się przebytą już drogą, co byłoby bardzo uciążliwem. Dybicz zdecydował się na zmianę planu. Główne siły miały się przeprawić pod Brokiem i Nurem na lewy brzeg Buga i całą masą uderzyć na prawe skrzydło polskie, nim takowe połączy się z lewem; dla tego należało skupić wojska pod Węgrowem i Siedlcami i w dalszem ciągu działania zająć szosę Brzeską, będącą doskonałym operacyjnym punktem; dla komunikacyi zaś mogła służyć droga przez Drohiczyn. Zmianę operacyjnej linii zamierzono wykonać pod przykryciem 6-go korpusu, który z Czyżewa i Jędrzejowa miał się posunąć do Broku i osłaniać bokowy marsz, tak 1-go korpusu od Łomży i Zambrowa do Nura jak i przeprawę innych wojsk i pociągów.

Wykonanie nowego planu miało się rozpocząć 10 lutego a 9 dano wojskom wypoczynek. Tylko Geismar przeszedł z Radzynia do Łukowa, Kreitz zaś, wystąpiwszy z Piasków, zajął Lublin, gdzie nie było wojska polskiego, opanował nieprzyjacielskie składy i schwytał oddzialik powstańców.

Tymczasem rząd narodowy polski wydał kilka dekretów potępiających wszystkie czynności przeciwne sprawom krajowym, jak np. dostawa prowiantu dla armii rossyjskiej, udział w rządzeniu krajem przez nią zajętym i t. p., były ogłoszone jako zdrada stanu i miały być karane śmiercią. Jako cel wojny wskazywano odzyskanie dawnej Polski. Rozsiewano między rusinami i litwinami liczne proklamacye treści podburzającej a na rossyjskich forpocztach wystawiano białe chorągiewki z nadpisem rusko-polskim „za waszą i naszą wolność“.

10 lutego wojsko środkowe, prawe skrzydło i rezerwy podążyły ku przeprawom. Bar. Rozen z korpusem 6-ym poszedł przez Ostrów do Broku; hr. Pahlen zajął Czyżew a częścią Nur; jego inny oddział z Łomży dosięgnął Drogoszewa, rezerwy pociągnęły za korpusem Pahlena. Koniec dnia i całą noc 11 lutego użyto na wynalezienie dogodnych punktów przeprawy kawaleryi i artyleryi, przygotowanie kloców, desek i słomy do przykrycia lodu. 11-go średni stan powietrza + 3 Reaum. Lód był wątły, woda występowała z brzegów. 12-go już niepodobna było umacniać lodu, należało go porąbać, urządzić prom a następnego dnia most pontonowy. Przeprawy dokonano pod przykryciem korpusu Rozena pod Brokiem i 3-go korpusu rezerwowego kawaleryi pod Kosowem. Trudności tych przepraw były tak wielkie, iż gdyby polacy użyli przeciw nim właściwych środków, Dybicz znalazłby się w trudnem położeniu, lecz jak wiadomo prawe skrzydło rossyjskiej armii zmusiło przenieść w kierunku Ostrołęki i Pułtuska dywizye Krukowieckiego i Szembeka, a także eszelonować w tym kierunku dywizyę Skrzyneckiego, rozłożcną pod Dobrem i dywizyę Żymirskiego na Brzeskiej szosie. W tych warunkach dywizya Skrzyneckiego będąca najbliżej przepraw, nic zdziałać nie mogła. Zapóźno polacy spostrzegli stan rzeczy i armia rossyjska zajęła dawne stanowiska.

Po przerzuceniu głównych sił rossyjskich na lewy brzeg Buga, korpus księcia Szachowskiego odebrał osobną destynacyę, stosownie do udzielonej przez Dybicza instrukcyi—a mianowicie: „Ponieważ Szachowski znacznie oddalony od armii, z którą prawdopodobnie nieprędko się połączy, zatem poleca się mu: a) nagromadzenie zapasów do czasowych magazynów w Augustowie, Suwałkach, Kalwaryi, Maryampolu i Łomży, jako furaż dla przybywającego z Petersburga korpusu gwardyi; b) zdobyć nieprzyjacielskie składy w Ostrołęce, Rożanie i Pułtusku; c) przeszkodzić uzbrojeniom i przywrócić za Narwią prawą władzę; d) w razie jeżeliby mu się powiodło zebrać większy prowiant nad potrzeby gwardyi i grenadyerów, to ostatek spławić Narwią do Serocka.

Po przeprawie przez Bug, Liwiec oddzielał rossyjską armię od nieprzyjaciela. Rzeczka to niewielka, błotnista; pod Siedlcami i poniżej zlewa się z Muchawcem i Kostrzyniem, od Węgrowa płynie kilkoma strumieniami i pod Kamieńczykiem wpada do Buga. Przeprawy nie wszędzie dogodne, w tym zaś czasie Liwiec, wystąpiwszy z brzegów, stanowił dogodny punkt obrony. Dybicz, chcąc się przekonać czy polacy mają zamiar bronienia Liwca, postanowił zrobić rekonesans. 12-go lutego, oddział hr. Witta, z 1-szą dywizyą huzarów i 3-cią piechoty zgromadził się pod Wrotnowem i Dybicz osobiście poprowadził go do Węgrowa. Hr. Pahlen z resztą 1-go korpusu i rezerwami postępował za feldmarszałkiem; a bar. Rozen z wojskami prawej kolumny, przeszedł do Stoczka i wyciągnąwszy obserwacyjny oddział wzdłuż rzeczki Kamiennej, osłaniał pochód od strony Jadowa.

Wszakże polacy nie mieli zamiaru bronić Liwca; oddalili się od Węgrowa i nawet w Liwie była ich mała garstka, drogę zaś przez Jadów całkiem zaniechali. Wieczorem nadciągnął do Węgrowa Rozen, zostawiwszy pod Stoczkiem oddział obserwacyjny. Nazajutrz 13-go lutego, urządziwszy przeprawy pod Węgrowem i Starą Wsią, armia rossyjska ustaliła się nad Liwcem, posuwając prawe skrzydło ku Siedlcom. Polacy opuścili ten punkt przed przybyciem wojsk rossyjskich, wszakże pod Węgrowem stoczyła się mała potyczka. Znajdujące się w Liwie polskie pułki: 7-my liniowy i 2-gi ułanów, usiłowały przeszkodzić rossyanom w naprawie mostu spalonego przez polaków. Lecz Saken wysłał przeciw nim tyralierów i 6 dział i zmusił ich do odstąpienia. Saken, ukończywszy poprawę mostu, ruszył na Strupiechów; dla podtrzymania, stanęły eszelonem pod Liwem 3-cia dywizya piechoty, z pułkiem huzarów sumskich i baterya konnej artyleryi a reszta wojsk Pahlena rozłożyła się pod Węgrowem. Bar. Rozen, urządziwszy most pod Starą Wsią, tego samego dnia przeprowadził część korpusu, a nazajutrz zrana 14 lutego wysunąwszy przodem straże przednie gen. Włodka drogą z Dobrego do Pniewnika, sam stanął pod Korytnicą; oddział jego pod Stoczkiem nie przestawał obserwować drogi na Jadów Lewa kolumna i rezerwy znajdowały się w Mokobodach, Chodowie i Suchożebrach, mając przed sobą nad Kostrzyniem nowoarchangielski ułański a w Siedlcach kijowski pułk grenadyerów. Na lewo osłaniały oddział Anrepa i Geismara przechodzący po-

między Łukowem a Serocinem. Pomiędzy Bugiem i Narwią znajdował się Szyndler z pułkiem kozaków.

Tymczasem Szachowski zajął Augustów 12-go lutego i dzień tam wypoczywał, mając przed sobą w Stawiszkach Mandersterna; tegoż dnia Kreitz zajął Puławy, urządził tam przeprawę; jego zaś awangarda pod dowództwem księcia Adama Wirtemberskiego zajęła Kazimierz.

W ten sposób po ośmiodniowym marszu od przejścia granicy Królestwa; armia rossyjska ustaliła się nad Liwcem; gdyby była przeszła rzekę pod Granem i Drohiczynem, zajęłaby tę samą pozycyę we dwa dni wcześniej, zapasy byłyby oszczędzone, wojsko mniej znużone, liczba chorych nie tak znaczna; atoli wiadomo jakie nieprzyjazne okoliczności zmusiły do zmiany pierwszych zamiarów.

Wszakże należy zastanowić się nad szybkością bokowych marszów ku Liwcowi. 9-go lutego prawe skrzydło rossyjskiej armii dotarło do Łomży (awangarda Pahlena) a rezerwy eszelenami dotykały Suraża. Obydwa te punkty były odległe o 60 wiorst od Nura i 100 od Węgrowa; pomimo znacznej odległości i złych dróg, 11-go wojsko rossyjskie ściąga do Nura i Broka, 12-go przeprawia się przez Bug a 13-go zbliża się do Węgrowa, w gotowości do boju.

Wskutek uwagi W. Księcia o zmęczeniu wojsk, Dybicz udzielił im trzydniowego wypoczynku (14, 15 i 16 lutego); odbyły się tylko niektóre mniejsze przemarsze.

Bitwa pod Stoczkiem.

Tymczasem na prawem skrzydle zaszedł wielce niepomyślny dla armii rossyjskiej wypadek, spotkanie oddziału Geismara z wojskiem polskiem pod dowództwem Dwernickiego. Stosownie do rozkazu, Geismar ciągnął ku Seroczynowi, dnia 13 lutego patrole doniosły mu o przejściu przez Garwolin polskiego oddziału. W tymże samym czasie polski generał Klicki odebrał rozkaz, ażeby z oddziałem 10 tysięcy (trzecie i czwarte bataliony, piąte, szóste szwadrony i t. d.) rozciągnąwszy się na brzegu Wisły, zajął główną kwaterę w Górze. Klickiemu polecono działać na jednej linii z armią i powstrzymywać a w razie możności rozproszyć oddziały Kreitza i Geismara. W tym celu przybrał on sobie generała Dwernickiego,—był to żołnierz stary, wszakże bardzo czynny a przy formowaniu 5-ch i 6-ch szwadronów pozyskał opinię dobrego organizatora. Dwernicki, mając oddział z trzech batalionów, 17 szwadronów i 6 dział, przebył Wisłę pod Mniszewem a dowiedziawszy się o skoncentrowaniu rossyjskich oddziałów, postanowił zaatakować Geismara. 14 lutego doszedł pod Stoczek, gdzie zniósł rossyjskie przednie straże, a od chłopów dowiedział się o zbliżeniu Geismara. Wtedy ustawił swój oddział w następującym porządku: 6 dział na wysokim punkcie przed miastem w ten sposób, aby mógł ostrzeliwać obie drogi wiodące od lasu, którędy mieli wejść rossyanie; przy działach rozstawił jeden batalion a dwa inne u podnóża góry; na lewej drodze rozwinęło się 6 szwadronów ułanów, na prawej 8 szwadronów

strzelców konnych, w odwodzie dwa szwadrony ułanów; jeden zaś szwadron krakusów stanowił eskortę Dwernickiego.

Geismar zapalony, pewny siebie, zarozumiały, niepohamowanej odwagi, ale pyszny z nabytej wojennej sławy, szczególnie w kampanii tureckiej (1828—29), gdzie wygrał walną bitwę pod Bocleszti, spoglądając z góry na wojsko polskie, poczytywał je za rodzaj ludowego zbiegowiska („ruchawka“); z tej racyi i teraz zaniedbał zbadać uprzednio pozycyę i nie przedsięwziął stosownych środków ostrożności. Rozdzieliwszy swój oddział na dwie kolumny. Pierwsza pod dowództwem gen. Paszkowa (perejasławski pułk konnych strzelców, 4 lekkie działa), miała iść prostą drogą z Seroczyna do Stoczka przez las i zaatakować nieprzyjaciela od czoła; lewa (wirtemberski pułk strzelców konnych, 6 lekkich dział) pod osobistym dowództwem Geismara, postępowała okrężną drogą przez Toczysk dla zajęcia prawego skrzydła nieprzyjacielowi. Drugiej brygady swojej dywizyi Geismar uważał za zbyteczne brać ze sobą i pozostawił ją w Seroczynie. Obie drogi przechodziły przez wąwóz okryty lasami, w tej porze roku przebywać je było trudnem, obydwie kolumnypuściły się w drogę jednocześnie, pomimo, iż drogi nie były jednej odległości; kawalerya postępowała wązkim frontem (po 3 w szeregu), nie poprzedzona podjazdami. Kolumna Paszkowa wyszła pierwsza z lasu i odrazu natknęła się na ogień działowy. Natychmiast Paszkow wysunął swoje 4 działa w prawo od drogi; 1-szy dywizyon rozwinął się szeregiem na lewo; drugi stanął na prawo plutonami; trzeci dobywał się dopiero z lasu.

Polacy nie tracili czasu na strzelanie z dział, po pierwszych wystrzałach ułani wpadli na 2-gi dywizyon rossyjski; Paszkow posunął się na jego czele naprzód a pierwszemu rozkazał atakować polaków z boku, tymczasem 1-szy dywizyon pod wpływem panicznej trwogi zadrżał, podał tył i pociągnął za sobą trzeci. Drugi dywizyon, który już się był zwarł z polakami, także rzucił się do ucieczki, pozostawiając w ręku nieprzyjaciela dwa działa; gdyż z dwoma drugiemi, fejerwerker zręcznie przebiegł po zamarzłem błocie i wcisnął się w środek cofających się oddziałów. Polacy nie mogli się puszczać w pogoń za Paszkowem, albowiem w tejże chwili ukazał się Geismar z drugą kolumną. Nie mógł podtrzymać Paszkowa, będąc oddzielonym od niego znaczną odległością i grzązkiemi rowami. Skończywszy z Paszkowem, polacy zwrócili się przeciw Geismarowi. Wirtemberski pułk postępował eszelonami, każdy dywizyon osobno. Wyciągnięty szeregiem 3-ci dywizyon spotkał gęstym ogniem atak polaków, ale nie wytrzymał ich szybkiego natarcia i ratował się ucieczką. Za jego przykładem poszły dwa inne dywizyony i zaledwie wydano komendę „marsz—marsz“ kiedy oba już zawróciły do lasu, pomimo wysiłków i odwagi Geismara, stojącego na czele drugiego dywizyonu. Polacy zdobyli wszystkie 6 dział. Ucieszony otrzymanym zwycięztwem i z obawy, aby się nie natknąć na rezerwy, Dwernicki nie skorzystał należycie ze swojego powodzenia i nie poszedł w pogoń za Geismarem, który pod osłoną drugiej swojej brygady cofnął się do Siedlec. Straty rossyan w tej bitwie w zabitych, rannych i wziętych do niewoli wynoszą 280 ludzi, 270 koni; prócz tego 8 dział i 9 jaszczyków prochu.

Objaśnienie planu bitwy pod Wawrem.

1-szy korpus rossyjski.

2-ga dywizya.

pułki:

a 3-ci morski
b 4-ty morski (1 batal.)
c 1-szy jegierski
d 2-gi jegierski
e Księcia Wilhelma
f Księcia Karola
g Rewelski
h Estlandzki
i 3-ci jegierski
j 4-ty jegierski (1 batal.)
k Staroingermanlandzki
l N. ingermanlandzki
m Kutuzowski
n Wielkołucki
o 5-ty jegierski

1-sza dywizya huzarów.

p Sumski
q Olwiopolski
r Klastycki

3-cia dywizya ułanów.

s N. archangielski
t Elizabetgradzki

2-ga dywizya konno-jegierska.

u Perejasławski
v Króla Wirtemberskiego
w Sapery

A Początkowa pozycya wojsk.
B Przybliżenie rosyan.
C Pierwsze natarcie jegrów rossyjskich.
D Natarcie polaków.
E 1-szy i 2-gi pułk jegrów rossyjskich cofają się, 5-ty pułk trzyma się na szosie, kolumna Pahlena zaczyna się rozwijać.
F Kolumna Pahlena rozwinięta odpiera polaków.
G Zwarcie się jazdy obu stron. Pahlen, przyłączywszy do siebie 6-ty korpus, naciera ponownie.
H Dla powstrzymania tego natarcia, Krukowiecki wysuwa 5-ty pułk do lasu przeciwko lewemu skrzydłu Rozena.
K Rozen, wyparłszy 5-ty pułk z lasu, przeprowadza 2 pułki ułanów i 1 batal. pułku Żytomierskiego do Kawenczyna, które zmuszają do odwrotu znajdującą się tam jazdę polską (ochotników kaliskich).
L Ostatnia pozycya wojska polskiego.
M Pozycya rossyan.

BITWA POD WAWREM 19 LUTEGO 1831 R.



W bitwie tej godne są uwagi te usterki: 1) Geismar rozdrabia swoje siły i nierównoważy ruchu kolumn, wskutek czego podstawia pod razy niep rzyjaciela dwukrotnie $^1/_4$ swojej dywizyi; 2) nie używa środków do zba dania sił nieprzyjaciela i jego pozycyi; 3) punkt zborny wyznacza w promieniu nieprzyjacielskiego obozu; 4) brak sprężystości dowódzców 5) konni strzelcy uzbrojeni byli przed samą wojną w długie lance, złego. gatunku; nadto nieumiejąc używać tej broni, nieufali jej i rzucali przed samem działaniem, co sprawiało zwłokę i zamieszanie [1]).

Niepowodzenie rossyan pod Stoczkiem nie wywarło szkodliwego wpływu na ich armię, ani ze strony strategicznej, ani też co do strat materyalnych; atoli pierwsze zwycięztwo miało wielki wpływ moralny na polaków i podniosło ich duch wojowniczy; przyczyniło się do obudzenia wiary w możność walki z rossyanami, wpajało w naród zaufanie do swojego wojska. Dwernicki odrazu zasłynął jako bohater, zaczęła się do niego garnąć siła ochotnika.

Po bitwie, Klicki ściągnął do siebie napowrót Dwernickiego dla bronienia przeprawy pod Puławami i Kazimierzem, bo właśnie Kreitz posuwał się do tych punktów; wszakże 14 lutego już się przeprawił.

W nocy z 14 na 15 lutego, zaszedł inny wypadek, równie niemiły dla Dybicza, stanowiący dowód zaniedbania służby podjazdowej w armii rossyjskiej. Przednie straże 6-go korpusu (kwaterującego w okolicach Korytnicy) stały pod Pniewnikiem i wysłały na zwiady patrol kozacki wzmocniony przez batalion pułku żytomierskiego. Skrzynecki, znajdujący się pod Dobrem, odebrał rozkaz udania się na rekonesans rossyjskiej armii, z silnym oddziałem piechoty i pułkiem ułanów; skrycie podszedł forpoczty rossyjskie a pobiwszy je rzucił się dalej na ich rezerwy, które także odsadził. Ułani, pędząc za nim, natknęli się na awangardę Włodka, która tył podała, zostawiwszy Pniewnik w ręku polaków. Skrzynecki, dopiąwszy celu rekonesansu, przekonany o bytności armii rossyjskiej za Liwcem, cofnął się w tej chwili, kiedy Włodek uszykował rozpierzchłe wojsko, wysunął naprzód batalion żytomierski, który wzmocnił dwoma rotami pułku podolskiego. W tejże chwili w awangardzie Sakena splątały się konie olwiopolskiego pułku, co wywołało silne zamieszanie. Dybicz rozdrażniony temi trzema niepowodzeniami, jedno po drugiem, wydał surowy rozkaz do armii o ścisłem wykonywaniu patrolowej i podjazdowej służby.

Dalszy pochód armii rossyjskiej.

17 lutego Dybicz zamierzył dalej prowadzić pochód na Warszawę. Na przestrzeni tej znajdowały się następne drogi prowadzące do nieprzyjacielskiej stolicy: 1) droga bita. Siedlce—Kałuszyn—Mińsk; 2) droga

---

[1]) Dybicz, dowiedziawszy się o przegranej, posłał zapytanie Geismarowi, który odpowiedział, że oficerowie spełnili swą powinność, lecz żołnierze pod wpływem panicznego strachu, nie wykonywali komendy; w prywatnym zaś liście do Anrepa twierdzi na odwrót, że na oficerach ciąży cała wina. Dybicz polecił Tolowi rozjaśnienie tej sprawy, która, ciągnąc się długo, spełzła na niczem. (*Przyp. autora*).

od Liwca przez Dobre. Stanisławów, Okuniew; 3) poprzeczna droga od Kałuszyna, na Jakubów do Stanisławowa; 4) poprzeczna (stara warszawska) droga, między 1-szą a 2-gą z Siedlec, na Suchę, Grębków, Zimnowodę, Młęcin do Stanisławowa. Pomiędzy Dobrem, Kałuszynem 20 wiorst; pomiędzy Okuniewem, Dębie-Wielkie 15 wiorst a przy wyjściu na Grochowską pozycyę pomiędzy drogami tylko 3 wiorsty. Wszystkie drogi, przechodząc przez wąwozy porosłe lasem, pozbawiały armię rossyjską przewagi nad przeciwnikiem w kawaleryi i artyleryi; polacy mogli niepokoić na każdym kroku. Przy leśnych wąwozach posiadają wielkie znaczenie boczne drogi, zagrażające skrzydłom armii.

Stosownie do dróg jakie się przedstawiały i zebranych wiadomości o pozycyi nieprzyjaciela, Dybicz wydał wojsku następujące rozkazy: 1) 6-ty korpus ma napierać od Korytnicy na Dobre; 2) 1-szy korpus od Liwa na Kałuszyn; 3) brygada litewskich grenadyerów wystąpi z Węgrowa idąc w ślad za 1-szym korpusem a pod wsią Cierpiętami zwróci w prawo ku Zimnowodom, gdzie pozostanie, służąc za związkowy punkt między 1 i 6 korpusem; 4) rezerwy pod dowództwem Tola skierują się po szosie od Siedlec i zajmą wieś Broszków; 5) 3-cia dywizya kirasyerów przejdzie od Mokobodów do Cierpięt, gdzie się połączy z pierwszym korpusem; 6) dywizya strzelców konnych Geismara na nowo zalicza się do rezerwów. Dla zajęcia na tyłach armii rossyjskiej Nura, Węgrowa i Siedlec utworzono oddział z brygady strzelców, z bateryą artyleryi pod dowództwem gen. Pęcherzewskiego, do niego przyłączono tatarski pułk ułanów i stu kozaków.

Rozlokowanie wojsk rossyjskich dokoła Węgrowa wprowadziło polaków na to mylne przypuszczenie, iż główny nacisk będzie skierowany na Dobre i Stanisławów. Wskutek tego polecono Żymirskiemu oddzielić jeden pułk na wzmocnienie oddziału Skrzyneckiego i działać z nim łącznie. Żymirski wysłał jeden pułk i podpułkownika Wolskiego z jednym batalionem i trzema szwadronami do Zimnowód dla osłonięcia starej warszawskiej drogi i połączenia ze Skrzyneckim (którego oddział wynosił do 12 batal., 4 szwadronów i 12 dział), z resztą wojska 8 batal., 12 szwadr. i 28 dział. Żymirski rozlokował się pod Kałuszynem.

Przy tej pozycyi wojska polskiego poprzeczne drogi miały ważne znaczenie; posunąwszy przez nie znaczny oddział można było silnie zaniepokoić obydwie nieprzyjacielskie dywizye i zmusić je do odwrotu; lecz jak się wyżej powiedziało, w tym kierunku wysłano tylko jedną litewską brygadę z rozkazem dotarcia do Zimnowód.

Po nadciągnieniu wojsk rossyjskich przyszło do starcia pomiędzy Kałuszynem i Dobrem.

Potyczka pod Kałuszynem.

Pozycyę Żymirskiego za Kałuszynem zasłaniał od czoła stawek, mający wszystkie przeprawy uszkodzone, oprócz jednej grobli; za wodą ciągnął się szereg pagórków pokrytych gęstym lasem; artyleryę ustawił Żymirski w ten sposób, iż mogła ostrzeliwać groblę, przez którą przechodzi-

ła szosa Kałuszyńska, ciągnąc się dalej w las; piechota uszykowała się na skraju lasu, kawalerya za nią w odwodzie. Generał Tol ze swoją rezerwą, wyprzedziwszy 1-szy korpus rossyjski. zamierzał otoczyć pozycyę nieprzyjaciela z obydwóch skrzydeł; w tym celu zbliżając się do Kałuszyna, skupiwszy swoje siły, podzielił je na dwie części: pierwszą złożoną z dwóch brygad grenadyerów, brygady strzelców konnych i brygady ułanów, pod osobistym dowództwem skierował na Trzebucznę, dla osaczenia lewego skrzydła polaków; drugi zaś oddział złożony z brygady karabinierów, brygady strzelców konnych pod dowództwem Freiganga, następował na prawe skrzydło nieprzyjaciela; gwardya W. Księcia, stanowiąc średnią kolumnę, dążyła przez szosę. Wyszedłszy z Trzebuczny i gęstego lasu, kolumna ustawiła się w szyku bojowym, przy niej artylerya na drodze i po dwa pułki piechoty na skrzydłach. Tol, wyruszywszy do Kałuszyna wcześniej od środkowej kolumny, wydał rozkaz dwom pułkom z prawej strony pod dowództwem gen. Czaadajewa zajęcia miasta i skierowania się na prawo ulicą ku Stanisławowu a dwom innym w lewym kierunku po szosie. Polacy ukryci za wałami spotkali grenadyerów karabinowym ogniem a następnie zaczęli się cofać. Żymirski wobec przeważnych sił ustępował do Jędrzejowa; lecz żeby nie dać się otoczyć Freigangowi cofał się dalej i pomimo, że Geismar go napierał, zdołał dosięgnąć Mińska; wszakże nim wyszedł z Kałuszyna, oddzielił kompanię pułkownika Stokowskiego (1 batal., 4 szwadr. i 2 działa), na poprzeczną drogę (Jakubów — Mistów) dla podtrzymania komunikacyi ze Skrzyneckim; lecz Stokowski napierany przez Czaadajewa cofnął się na Jakubów, gdzie zamierzał pozostać, atoli Saken przysłany na odsiecz Czaadajewa (z pułkiem nowomirgorodzkich ułanów i dwoma kompaniami kozaków), zmusił go do odstąpienia ku Mistowu.

Podpułkownik Wolski, wyprawiony w przedzień przez Żymirskiego do Zimnowód, wcześniej wyruszył do Stanisławowa, tak iż kiedy zapóźniony Murawiew przybył do Zimnowód, już tam nie zastał nikogo.

Bitwa pod Dobrem.

Po prawej stronie drogi. Rozen z awangardą Włodka, złożoną z dwóch pułków pieszych 25-ej dywizyi, wołyńskiego ułanów, kozackiemi pułkami Sekretowa i lekką pieszą rotą z dwoma działami, następował na Dobre, gdzie się już Skrzynecki rozłożył. Dobre, stara napół zrujnowana wioska, leży w kotlinie ze wszech stron otoczonej lasami; od strony dążenia Rozena, w odległości $1^1/_2$ wiorsty znajdowała się karczma zwana Antoniowa-Huta. Wprost i na prawo od Dobrego ciągną się piaskowate pagórki, pomiędzy niemi a karczmą płaszczyzna. Naprzeciwko karczmy ku Liwcowi, na długości 3 wiorst ciągnie się las, przez który przechodzi droga z Pniewnika do Dobrego, las ten okrąża błotnista rzeczułka Osowuica, z przeprawą przez most pod Makowcem. Skrzynecki rozstawił swoje wojsko w następujący sposób: wprost Makowca jeden batalion rozsypany nad rzeczką; 4 działa wystawił na wprost drogi, którędy ciągnęli rossyanie, drugie 4 działa ku prawej stronie dla krzyżowania ognia, 3-ci

pułk po prawej stronie dział, 4-ty po lewej; cztery zaś szwadrony i jeden batalion z resztą dział w odwodzie poza Dobrem. 8-my pułk i weterani zajęli młyn Osięczyński, znajdujący się na wązkiej i błotnistej drodze, po której mogli się cofać polacy. Awangarda Rozena zbliżywszy się do Makowca, kartaczowym ogniem zmusiła polaków do odwrotu, wszakże przytem zmarnowała dużo czasu na przywrócenie przeprawy. 50-ty pułk strzelców rossyjskich przeprawiwszy się przez rzeczkę, rozsypał się brzegiem lasu na obie strony drogi, na której zajęła pozycyę lekka baterya; na lewo znajdował się 49-ty pułk strzelców i wołyńscy ułani. Po niedługiej kanonadzie, 4-ty polski pułk śmiało natarł na prawe skrzydło rossyjskie i odparł już 50-ty pułk strzelców, lecz w tejże chwili podtrzymały go nadchodzące główne siły korpusu. Rozen przedłużył swoje prawe skrzydło, dodając mu pułk podolski, za nim w rezerwie stał pułk wołyński; lekką zaś bateryę pod osłoną wileńskiego pułku piechoty, przeprowadził z drogi ku Antoniowej—Hucie a na jej miejscu ustawił cztery ciężkie działa; ułani litewscy złączyli się z wołyńskimi. Reszta wojsk ściągała się tymczasem na środkowej drodze. Prawe skrzydło polaków wysunęło się naprzód, środek zaś i lewe skrzydło opierały się o Dobre. Droga do Stanisławowa przechodziła za lewym skrzydłem. Rozen, korzystając z powodzenia swojej bateryi pod Antoniową-Hutą, natarł swojem prawem skrzydłem. Pułki podolski i wołyński spotkane przez 4-ty pułk polski (4 batal.) wymieniały silną kanonadę. Skrzynecki, widząc swe prawe skrzydło zagrożonem, kazał mu się cofnąć. Wtedy rossyanie szybko zaczęli nacierać. Polacy usiłowali utrzymać się na skraju lasu, ażeby rozsunąć swoje szeregi na drodze, lecz zostali odparci. Awangarda Włodka ścigała ich do Osięczyna.

Obie strony w tej potyczce złożyły dowody męztwa i przez cztery godziny podtrzymywały bitwę.

Skrzynecki miał 12 batal., 4 szwadr. i 12 dział, Rozen zaś 19 batal., 56 dział, nadto 2 pułki ułanów i jeden kozacki; jednak należy zwrócić uwagę, iż działał częściami i do końca bitwy cały korpus nie przyjmował w niej udziału. Rossyanie stracili w tej bitwie 17 oficerów i 740 szeregowych; polacy stracili najmniej 600 ludzi. Bitwy tej można było uniknąć, wysyłając po starej warszawskiej drodze, przez Zimnowody ku Stanisławowu silny oddział przeciwko pułk. Wolskiemu; wtedy wystarczyłaby przeciw głównym siłom demonstracya a podejściem z boku można było odciąć oddział Skrzyneckiego od Stanisławowa lub zmusić go do poddania się bez walki.

17 lutego Żymirski cofnął się do Mińska; Skrzynecki do Pustelnika i zatrzymał się pod Okuniewem, zająwszy niewielką pozycyę; Siokowski dotarł do Cyganki.

Dalsze działania Dybicza. Nowy plan Prądzyńskiego.

Rossyanie rozłożyli się na nocleg w następującym porządku: 1) *na prawem skrzydle pod Dobrem* 6-ty korpus z awangardą pod Osięczynem; 2) *we środku pod Jakubowem* oddział Czaadejewa, z przednią strażą pod

Mistowem; *za nim* 3-cia dywizya kirasyerów, nieco w prawo na jednej z nią wysokości pod Zimnowodami brygada litewskich grenadyerów; 3) *na lewem skrzydle* pomiędzy Jędrzejowem i Kałuszynem; 1-szy korpus z przednią strażą pod Janowem; dalej oddział gwardyi stojący eszelonami za Kałuszynem. 4) jeszcze podczas bitwy dla osłonienia lewego skrzydła był posłany w stronę Cegłowa *Geismar* z trzema pułkami kawaleryi, jednym piechoty i dwiema rotami lekkiej artyleryi; jeszcze dalej w lewo ku Seroczynowi skierowane były oddziały kozaków.

Bitwa pod Dobrem i ściganie Żymirskiego dowiodły, że ruch armii rossyjskiej odbywał się dwoma wielkiemi masami; takie odosobnione działanie i ataki, podały myśl Prądzyńskiemu rozbicia korpusu Rozena i nim inne wojska zdążą mu na pomoc, odcięcia głównej siły armii rossyjskiej od Szachowskiego. W tym celu przedstawił następujący plan Chłopickiemu: część dywizyi Szembeka z nieliczną jazdą, skierować do Pustelnika lub Stanisławowa i dać mu rozkaz, ażeby przez udany odwrót, wciągnął Rozena do Okuniewa; gdzie winna się była skoncentrować dywizya Skrzyneckiego, który miał walczyć uparcie z rossyanami i w tym to celu dodawano mu silną artyleryę. Skoro Rozen wyjdzie z lasu na równinę, Szembek uderzy nań silnie od czoła, a od skrzydła zaatakuje Milberg z 4 batal. gwardyi (dywizyi Szembeka), które zawczasu będą oczekiwały pod Zabronicami. Za najbliższy sukurs miała im służyć dywizya Krukowieckiego, którą zawczasu należało przenieść z Radzymina do Turowa. Nakoniec pod Ryńcem i Poświętnem skoncentrować dwie dywizye jazdy (8 tysięcy) z 24 działami, które zająwszy tył Rozenowi odetną mu drogę do odwrotu. Dywizya Żymirskiego, prowadząc bój zacięty, ma się cofać do Miłosny, o ile można utrzymując łączność z głównemi siłami. Na wypadek, gdyby wojsko rossyjskie wyparłszy Żymirskiego, zdołało zwrócić się na prawo dla podtrzymania Rozena, polskie oddziały odcięte od Pragi, mogłyby się cofać do Modlina.

Plan ten tak był ponętnym i zdawał się zawierać wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia, iż go Chłopicki przyjął i były wydane wojsku stosowne rozkazy. Od Stanisławowa do Mińska 13 wiorst i jeżeliby Żymirski zatrzymał lewe skrzydło rossyjskie, to polacy rozbiliby korpus Rozena, wprzód nim odebrałby posiłki. Atoli cały plan, pomimo skomplikowania, opierał się na przypadkowości, na przypuszczeniach—iż Rozen wciągnięty zaczepkami cofającego się Szembeka, zaniedba wszelkich środków ostrożności. Tymczasem rozkazy Dybicza paraliżowały plan polaków. Rozen odebrał rozkaz dotrzeć tylko do Stanisławowa a w razie możności wyprawić awangardę pod Okuniew, lecz wcale dalej się nie posuwać; oddziałowi Czaadajewa rozkazano przejść od Jakubowa do Stanisławowa, żeby w razie potrzeby okazać pomoc Rozenowi (przypuszczano bowiew, że Stanisławów zajęty jest przez polaków); w tymże kierunku miała postępować brygada grenadyerów litewskich dla okrążenia skrzydła polskiej armii; 1-szy korpus, doszedłszy do Dembe-Wielkie miał wysłać awangardę do Mińska; oddział gwardyi miał iść eszelonami w ślad za nim, wysławszy do Cegłowa dla obrony lewego skrzydła lekką kawaleryę gwardyi a znajdujący się tam Geismar miał obserwować całą prze-

strzeń pomiędzy Latowiczem i Kołbielą; gdyby nieprzyjaciel był odparty od Mińska, to Geismar szedł dalej do Kołbieli; jeżeli zaś polacy do południa nieopuszczą Mińska, to ruszyć na Dembe-Wielkie dla zajęcia im tyłu.

Wskutek tych dyspozycyj, polacy całkiem bezczynnie przeczekali na lewem skrzydle Rozena, który stosownie do rozkazu, dosięgnąwszy Stanisławowa, zatrzymał się pomiędzy Michałowem i Pustelnikiem. Zniecierpliwiony Chłopicki odwołał Szembeka do Okuniewa. Dopiero o godz. 5-ej po południu do Okuniewa zbliżyła się awangarda Włodka; przyjęta rzęsistą kanonadą, stanąwszy wysunęła naprzód 10 dział. Ogień trwał ciągle, kiedy od strony Dembe-Wielkie nadciągnęły rossyjskie posiłki— oddział Sakena, Czaadajewa i brygada litewskich grenadyerów Murawiewa. Jednocześnie Chłopicki dowiedziawszy się, iż Żymirski cofnął się do Miłosny, zatem obawiając się przecięcia armii, rozkazał skoncentrować wojska na Grochowskiej pozycyj, którą zajęły o godz. 7-ej wieczorem. Saken pod Cyganką zetknął się z małym oddziałem Stokowskiego, który nie chciał się poddać; wymierzono przeciw niemu silny ogień kartaczowy, polacy cofnęli się do małego sosnowego lasu; grenadyerzy puściwszy się za nimi w pogoń, schwycili 100 ludzi do niewoli; w rannych i zabitych polacy stracili do 190 ludzi, a z resztą Wolski przedostał się do Okuniewa.

Tymczasem na lewem skrzydle armii rossyjskiej, Żymirski zawiadomiony o cofaniu się Skrzyneckiego, a nie chcąc pozostawać na wydatnem stanowisku, opuścił Mińsk, chociaż był sukursowany dywizyą jazdy Łubieńskiego. Żymirski, oddaliwszy się od Mińska o trzy wiorsty, zajął pozycyę pod Stojadłami, lecz za nadejściem rossyan opuścił ją z takim pośpiechem, że kozacy zdołali zachwycić jedno działo, którego obsługa poodcinawszy sznury, zdołała uciec z końmi. Pod Dembe-Wielkie, przy karczmie zwanej Podkobierną znajdował się pagórek, zdatny do rozstawienia dział. Żymirski na nowo się zatrzymał, ustawił na pagórku 14 dział, a z dwóch stron piechotę; kawaleryę, jako niewłaściwą do działań w tej miejscowości, odesłał do Miłosny. Łopuchin, wyszedłszy z lasu i doczekawszy się tam zbliżenia 1-go rossyjskiego korpusu, atakował Żymirskiego i zmusił cofnąć się do karczmy Janówka, gdzie Żymirski chciał jeszcze walkę ponowić, lecz na nowo był odparty przez Łopuchina; a wtedy cofnął się i stanął na nocleg pomiędzy Miłosną a Wawrem.

I tego dnia rossyanie mogliby otrzymać lepsze skutki, gdyby ku poprzecznej drodze pomiędzy Jakubowem i Cyganką do Woli Grzybowskiej, były skierowane znaczniejsze siły, niźli oddziały Sakena i Czaadajewa. Skoro wojsko wyciągnęło się na drodze, Dybicz do pułkownika Lachmana stojącego na czele nowomirgorodzkiego pułku ułanów wystosował zapytanie—„czyli pojmuje ważne znaczenie tych działań“.—„Do tego stopnia pojmuję—odpowiedział Lachman—że zamiast stać na czele pięciu batalionów, chciałbym ich mieć dwadzieścia pięć poza sobą“. Atoli Dybicz, trwający w zamiarze zadania ostatniego ciosu polakom, pogardzając podrzędnemi powodzeniami, nie zwrócił uwagi na znaczenie tej odpowiedzi; tymczasem jak się przekonamy, ciosu ostatniego nie zadano

a sposobność do mniejszych, ale skutecznych powodzeń, ustąpiła miejsca przygotowaniom do decydującego zwycięztwa.

Bitwa pod Wawrem.

19 lutego Dybicz, zawsze trwając w zamiarze skierowania głównych sił na Warszawę, usiłował opanować wszystkie drożyny i przesmyki prowadzące do lasu, w pozycyi Grochowskiej. Dybicz nie przypuszczał, aby w ten dzień mogło wyniknąć starcie, a zatem bitwa pod Wawrem była niespodzianką; Dybicz polecał 1-mu korpusowi, którego awangarda zajmowała Miłosnę, dążyć na Grochowską równinę i po drodze opanować wszelkie przejścia w leśnych wąwozach; 6-ty korpus miał postępować po starej drodze tylko do Wygody. Że Dybicz niespodziewał się bitwy i w tem dowód, że nie pościągał rezerwów, które stały eszelonami do Jędrzejowa; wszakże z drugiej strony rozkaz sformowania bojowej rezerwy z 56 dział, dowodzi, że feldmarszałek przypuszczał niejaką możliwość poważniejszego starcia. Rezerwa postępowała z oddziałem W. Księcia. Chłopicki również nie zamyślał przyjmować tego dnia bitwy i ściągał wojsko na Grochowską pozycyę; lecz ponieważ w tymże czasie Żymirski był osaczony przez rossyan, Chłopicki przeto na odsiecz posłał mu dywizyę Szembeka.

Od Okuniewa do skrzyżowania starej drogi z Brzeską szosą, około 12 wiorst; od Miłosny do tegoż punktu wiorst 8; różnica ta dawała się bardziej uczuwać rossyanom, przez zły stan starej drogi, na której polacy przy cofaniu poznosili wszystkie mosty za sobą.

O 4 wiorsty od Miłosny z lewej strony szosy las w części wyrąbany, kończąc się tworzy obszerną równinę okrytą małemi krzakami, dostępną dla działań wojska wszelkiego rodzaju. Na prawo las ciągnie się dalej i przerywa się dopiero o wiorstę od karczmy pod wsią Wawrem, składającą się z dwóch niewielkich drewnianych zabudowań; o wiorstę dalej stoi dom Gosławskiej kolonii, a poza nim mały Grochów. Droga prowadząca z Okuniewa przez las odległa od szosy na $2^1/_2$ wiorsty, zbliżając się do Małego Grochowa łączy się z szosą. Wyjście z tej strony lasu otoczone rzędem piaszczystych pagórków, z nich najwyższy zwany Dąbrowa Góra; z prawej strony o $2^1/_2$ wiorsty od Wawra, znajduje się karczma Wygoda, nieco napółnoc niewielki olszowy lasek. Na prawem skrzydle polaków ciągnęły się błotniste obszary; na południe od Wawra do samej Wisły gęsty las poprzecinany moczarami.

Awangarda Łopuchina uszykowała się w tym porządku: 2-gi czarnomorski pułk kawaleryi, brygada strzelców pieszych, mająca na szosie 2 działa i pierwsze szeregi batalionów z obu stron, za niemi postępowała cała kawalerya w liczbie 22 szwadronów i 16 lekkich dział. Za awangardą postępowały: 3-cia piesza dywizya, brygada konnych strzelców, 2-ga dywizya piechoty, przy tej znajdował się feldmarszałek i nakoniec 2-ga dywizya grenadyerów, mająca rozkaz zatrzymać się w Miłosnej. Główne siły piechoty, oddzielone od awangardy całą masą kawaleryi, nieużytecznej na tej miejscowości, zaledwie za godzinę mogły zdążyć na

pole bitwy. Skoro tylko Łopuchin około dziewiątej godziny rano wysunął się z lasu i rozwinął szeregi dwóch pułków pieszych, polska baterya z 40 dział, ustawiona przed Wawrem, spotkała go silnym ogniem.

Żymirski z początku cofając się szosą Brzeską doszedł do Wawra. Chłopicki, jak się powiedziało, wysłał na jego spotkanie dywizyę Szembeka. Znajdując pozycyę pod Wawrem dogodną, Żymirski umyślił spotkać się tam z wojskiem rossyjskim i nakłonił Szembeka do przyjęcia w tem udziału; dywizya jego zajęła obie strony Wawra, 6 batalionów z lewej a 3 bataliony z prawej strony szosy. Dywizya Szembeka—także się rozstawiła na prawo a nieco opodal na równinie zarosłej krzakami, stanęła dywizya jazdy Łubieńskiego, tylko pułk strzelców konnych zajął pozycyę po lewej stronie Szembeka. Przeszło 40 dział ustawiono przed szeregami. Chłopicki znajdujący się w tej chwili pod Grochowem, pośpieszył na odgłos wystrzałów, zbadawszy stan rzeczy, postanowił zagrodzić armii rossyjskiej wyjście z lasu i ile można przeszkodzić połączeniu obu jej kolumn. W tym celu rozkazał natychmiast atakować korpus Pahlena; a dywizyi Krukowieckiego zająć punkt pod Wygodą, za Krukowieckim miał stanąć Skrzynecki i jednym pułkiem zająć Olszynę.

Po ustaniu kanonady polacy przypuścili szarżę; część batalionów Żymirskiego od lasu, inne wojska z Szembekiem na otwartem polu. Dowódzca rossyjskiej brygady strzelców był raniony, dowódzcy pułków także opuścili szeregi—pułki w nieładzie cofnęły się; drugi batalion strzelców na lewem skrzydle, zaatakowany przez dwa polskie bataliony, poniósł dotkliwe straty.

Jednocześnie pułk czarnomorski na lewem skrzydle rzucił się na nieprzyjaciela, ale był odparty i ataman Własów raniony kilkoma cięciami szabli, omal nie został wziętym do niewoli; lecz czarnomorcy dokonawszy nowego ataku, odbili swego dowódzcę. W tej niebezpiecznej chwili hr. Pahlen, pośpieszywszy do straży przedniej, natychmiast z prawej strony szosy ustawił 1-szą rotę konnych strzelców, kawaleryi zaś z rotą N. 19 rozkazał stanąć nieco w lewo pomiędzy krzakami i powstrzymywać napór prawego skrzydła polaków; dzięki temu rozkazowi kawalerya rossyjska mogła zejść z szosy, ustępując miejsca 3-ej pieszej dywizyi, postępującej na czele głównych sił armii. Tymczasem nadbiegł w całym pędzie 5-ty pułk strzelców a wzmocniwszy pułk 2-gi, osłaniał pierwszą rotę bagnetami. Dążące za niemi, pułk wielkołucki i batalion pułk. Kutuzowskiego były skierowane przez Pahlena w prawą stronę szosy, gdzie polacy zajęli przednią pozycyę. Wszystkim tym oddziałom powiodło się zatrzymać napieranie polaków około 10 godz. rano.

Dybicz, posłyszawszy strzały, polecił Suchozanetowi wybrać dogodny punkt dla ustawienia artyleryi; Nejdgardowi wyszukać mocną pozycyę dla wojska; Tolowi zaś rozpoznać jak najśpieszniej pozycyę nieprzyjaciela i przedsięwziąć środki wzmocnienia awangardy; 2-ga dywizya grenadyerów odebrała rozkaz—nie zatrzymywać się w Miłosnej, ale postępować dalej w prostym kierunku. Tol, udając się na miejsce przeznaczenia, napotkał po drodze ranionego Suchozaneta i od niego dowiedziawszy się o rozjątrzeniu bitwy, pośpieszył na prawe skrzydło, zgro-

mione nową szarżą polaków. Od razu zwróciło to jego uwagę, że główne siły nieprzyjaciela koncentrowały się pomiędzy szosą i Okuniewską drogą. Dywizya Żymirskiego wychodząc z lasu, następowała z dwóch stron na osłabione prawe skrzydło rossyjskie. Lubo świeżo przybyły nowoingermanlandski pułk z rozkazu Pahlena, przedłużył i wzmocnił to skrzydło, wszakże podtrzymanie to było za słabe i piechota się cofała. Hr. Tol rozumiejąc, iż w podobnych warunkach, polacy mogą przeciąć w połowie armię rossyjską, postawił na prawem skrzydle pułk staroingermanlandski i batalion 4 pułku morskiego; artyleryę 3-ej dywizyi umieścił w dobrym punkcie w pewnym odstępie z lewej strony szosy. Równocześnie Nejdgard wysunął trzeci pułk morski na lewo od szosy, dla podtrzymania strzelców i kawaleryi. Dyspozycye te przyczyniły się do zmiany bitwy na korzyść rossyan, wszakże prawe skrzydło zanadto się wysunęło poza szeregi całego wojska, działającego na lewo od szosy. W takiej pozycyi zastał Dybicz bitwę, przybywając około 11-ej godz. na pole walki, z eskortą, złożoną z jednego szwadronu huzarów i 9 batal. 2-ej dywizyi pieszej. Feldmarszałek, usunąwszy stojącą na szosie brygadę konnych strzelców, kazał zająć jej pozycyę 2-giej dywizyi piechoty; lecz podczas kiedy strzelcy ustępowali a piechota ich wymijała, polacy, korzystając z przewagi, wsparci nowym posiłkiem piechoty, uderzyli na nowo, chcąc skorzystać z chwilowego zamieszania w szeregach rossyjskich. Gęstość lasu maskowała te zamiary, wszakże odgadł je Gorczakow i skierowawszy działa lekkiej bateryi na prawo, czołem równolegle do szosy, trapił nieprzyjaciela ogniem kartaczowym. Polacy w nieładzie cofnęli się do lasu, lecz małe oddziały ich tyralierów, wyminąwszy przestrzeń ostrzeliwaną, rzuciły się na bateryę postawioną przez Tola. Dybicz wobec tego szalonego ataku, zmuszony był posłać przeciwko nieprzyjacielowi szwadron z własnej eskorty i kilka dziesiątków kozaków, wspartych 1-m batal. saperów; polacy zostali odparci w głąb lasu.

Zbliżała się 12 godzina, kiedy prawa rossyjska kolumna jeszcze nie ukazywała się z lasu. Polacy, pojmując strategiczne znaczenie tego prawego skrzydła nacierają nań z całej siły. Dybicz przynagla Rozena, wspiera zagrożone prawe skrzydło pułkiem piechoty a 2-ej grenadyerskiej dywizyi rozkazuje przybyć na pole walki.

Przeciw Rozenowi wystąpiła dywizya Krukowieckiego z pułkiem strzelców konnych (inne trzy pułki jazdy, dywizyi Jankowskiego pod Grodziskiem wspierały lewe skrzydło polskiej armii). Krukowiecki dla przecięcia drogi Rozenowi, ukrył jedną pół-bateryę z celnemi strzelcami w lesie, na skraju którego wyciągnęła się brygada Giełguda z pół-bateryą; reszta wojsk tworzyła rezerwę z prawej strony drogi pod Wygodą. Włodek, wyminąwszy Grzybowską Wolę, idąc za odgłosem silnej kanonady na lewem skrzydle Pahlena, skierował na lewo od strony leśnej drogi, 50-ty pułk strzelców i batalion 49 pułku wsparty estlandzkim pułkiem a na samej drodze pozostawił drugi batalion tego pułku. Oddział Włodka, gwałtownie natarłszy na lewe skrzydło polaków, przeważył bitwę. Dybicz, usłyszawszy wystrzały z prawej strony, będąc zabezpie-

czony na prawem skrzydle, rozkazał przypuścić atak ogólny na środek i lewe skrzydło. Tol odparł Żymirskiego; Pahlen puścił się po szosie za Szembekiem.

Jeszcze przedtem Dybicz polecił Sakenowi sprawić szyki wojska; wskutek tego, Saken, pozostawiwszy Paszkowa z jedną brygadą na szosie, sam pośpieszył na lewe skrzydło. gdzie zastał dwa bataliony strzelców bardzo poturbowane ogniem polskiej artyleryi. Saken przeprowadził ich na skraj dwóch małych lasków; cztery działa 19-ej lekkiej bateryi postawił na prawo. sumskich huzarów pomiędzy laskami na pierwszej linii, za nimi dwa pułki ułanów. Klastyckich huzarów i 500 kozaków umieścił na lewo w odstępie od lasku, ażeby działać na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Przeciw tej kawaleryi polacy wystawili dwa pułki ułanów i dwa pułki strzelców konnych i zaraz pierwsze szeregi rzuciły się do ataku; sumskie huzary rzucili się z całym pędem, lecz zostali odparci. Nowoarchangielskie ułany podtrzymując ich, odpierają pierwsze szeregi polskie na drugie. Rażona z boków ogniem piechoty i artyleryi, do tego zagrożona otoczeniem z prawego skrzydła — polska jazda cofa się. Łubieński, mając poza sobą bagna, przerzuca się na lewo ukrywając się za piechotę, ale Żymirski i Szembek także są silnie napierani. Chłopicki wydaje rozkaz pułkowi grenadyerów gwardyi posuwać się naprzód i sam go prowadzi. W tejże chwili Dybicz poleca Paszkowi strzelcami konnymi atakować polaków. Brygada owa miała sposobność w obecności feldmarszałka powetować swoje niepowodzenie pod Stoczkiem. Wirtemberski pułk odpiera pułk 3 strzelców konnych polskich a przerżnąwszy się do środka grenadyerów, odpycha ich na błota. Inne polskie oddziały także się cofnęły a rossyjska piechota ciągnąc po szosie, zajęła Wawer; część polskiej jazdy była odciętą i odrzuconą pod Zasław i Zerzeń.

Na końcu prawego skrzydła Rozen ciągle szykował nadciągające pułki rossyjskie. Na drodze ustawił artyleryę, na prawo pułki podolski i wołyński, na lewo białostocki i batalion pułku litewskiego. Krukowiecki trzymał się odpornie; ażeby odwrócić uwagę Rozena, kazał 5-mu liniowemu pułkowi zająć pagórek na prawej stronie rossyjskiego skrzydła. Po dzielnem starciu się pułk ten został odparty; Krukowiecki wzmocnił bojową linię świeżą brygadą. Lecz w tejże chwili rossyanie rozpoczęli atak ogólny, prawe skrzydło polskie cofnęło się do Grochowa; z karczmy i wsi Wygody także ustąpili polacy; około 2-giej godziny popołudniu skierował się Krukowiecki ku Olszynie, zajętej przez dywizyę Skrzyneckiego. Rozen w zamiarze zajęcia Kawenczyna wysłał tam dwa pułki ułanów i pułk piechoty. Skrzynecki wystawił przeciw nim jeden tylko batalion i pułk ułanów kaliskich, stojący poza wsią; wszakże rossyanie, odparłszy polaków, opanowali wioskę. Krukowiecki opuścił wejście do lasu,—które około 4-ej godziny popołudniu było zajęte przez rossyan—przez co osiągnięty główny cel bitwy.

Straty rossyan wynosiły do 3,700 ludzi, w tej liczbie 100 oficerów. Polacy prawdopodobnie stracili niemniej (do niewoli wzięto 600). W bitwie przyjmowały udział—18 batalionów Pahlena i 19 Rozena; wszakże do godz. 12-ej Pahlen był sam jeden przeciwko 20 polskim batalionom,

przyczem korzyści pozycyi były po stronie polaków; rossyjskie wojsko prowadzono do boju małemi oddziałami; artylerya polska miała z początku przewagę, którą pod koniec rossyanie przeciągnęli na swoją stronę. Gdyby rossyanie jednocześnie napierali na oba skrzydła polskie, niedaliby się otoczyć, jak to się zdarzyło z korpusem Pahlena; wszakże szybkość następowania przednich straży postawiła go w tej przykrej pozycyi. Do 12-ej godziny cały korpus Pahlena był w ogniu, Rozen zaś zaledwie około 3-ej godziny rozwinął swoje siły; z tej to właśnie różnicy trzech godzin skorzystali polacy dla wzięcia przewagi. Nawet przy tej nierówności ściągania wojsk, gdyby Łopuchin, zbadawszy pozycyę polaków, nieprzypuszczając ataku, doczekał się był przybycia postępującej za nim 3-ej dywizyi, to prawdopodobnie polacy nie otrzymaliby nad nim tej przewagi. Dość byłoby 3-ej dywizyi nawet częściowo wprowadzonej na plac boju, ażeby poprawić źle rozpoczętą rozprawę; zaś przez zbiorowe jej działanie powodzenie stawałoby się pewniejszem. Trudno nie wytknąć także niewłaściwego składu straży przednich, w przeważającej liczbie kawaleryi, nieprzydatnej w leśnych wąwozach. Bitwa pod Wawrem była przypadkową a poprowadzona bez uprzednio obmyślanego planu; w podobnych bitwach kierują całą akcyą naczelnicy małych oddziałów, wtedy na ich przytomności umysłu i przezorności polega powodzenie sprawy. W danym wypadku wielką zasługę położył Pahlen, który nagle przybywając na pole bitwy, jednym rzutem oka pochwycił położenie sprawy, pojął ważne znaczenie prawego skrzydła i z właściwą sobie rozwagą wyczerpał wszystkie środki dla powstrzymania nacisku nieprzyjaciela.

Polacy skorzystali z chwili w atakowaniu rozsypanej armii rossyjskiej, zasługa w tem przynależy Żymirskiemu, jakoż Chłopicki oddał mu zasłużoną sprawiedliwość; ataki Żymirskiego przeciw Pahlenowi prowadzone były dzielnie i z mężnym naporem; lecz jak się zdaje nie ze wszystkich środków skorzystał generał polski. Dywizya Skrzyneckiego nie brała udziału w walce; a jednak gdyby działała przeciw Pahlenowi, mogłaby spowodować cios ostateczny i rozgromienie armii rossyjskiej; z drugiej strony, jeżeli wódz naczelny polski nie miał na celu stanowczego działania, trudno pojąć, dlaczego bitwa pod Wawrem była rozwiniętą na taką szeroką stopę.

Niektórzy zarzucają Dybiczowi popełnione tu błędy, że nie doprowadził bitwy do końca, nie opanował Olszyny i nie zakończył wojny jednym zamachem; należy jednak zwrócić uwagę, że rezerwa rossyjska zanadto się oddaliła od armii; 2-ga dywizya grenadyerów zaledwie wieczorem przybyła na pole bitwy. Nadto polacy nie ponieśli strat znacznych; dywizye Krukowieckiego, Skrzyneckiego i większa część jazdy bardzo mało były uszkodzone, co się przyczyniło do tego, iż utrzymali się przy Olszynie i niższych pozycyach.

Wieść o bitwie pod Wawrem niekorzystne wrażenie wywarła na Warszawę; wielu już poczytywało, że wszystko utracone. Zgromadzony w tym dniu sejm uradził niezależność swoją od stolicy i postanowił, iż w razie napadu na nią, sejm jako nieustający może obradować na każdem

miejscu niezajętem przez rossyan, skoro się zbierze 11 senatorów i 33 posłów. Przytem sejm postanowił rozdać pomiędzy wojsko ziemię, wartości 10 milionów złotych — jedną połowę pomiędzy oficerów a drugą między żołnierzy.

Wojsko rossyjskie obozowało na miejscach, gdzie je dosięgły rozkazy, t. j. na szosie o wiorstę od lasu i na drodze od Okuniewa przy karczmie Wygodzie; pod Kawenczynem znajdowały się oddziały rozstawione przez Rozena w czasie bitwy, lewe zaś skrzydło rozciągnęło się od szosy do Zastawy, którą zajmował batalion 4-go morskiego pułku.

Rezerwę rossyjską stanowiły: na drodze do Okuniewa brygada litewskich grenadyerów, z pułkiem ułanów a na szosie przed Wawrem 2-ga dywizya piechoty, poza nią 2-ga dywizya grenadyerów; rezerwa artyleryi zajęła Miłosnę, oddział gwardyi pod karczmą Janówkiem, lekka kawalerya wysunęła się ku Wiązownie a dywizya kirasyerów w Wielkim-Dembe. Bar. Geismar dotarł do Wisły i zajął Karczew.

Polacy cofnęli się za Mały Grochów a nie będąc napierani stanęli pod Wielkim Grochowem i zajęli pozycyę, opierając prawe skrzydło o Wisłę, lewe przedłużyli za Olszynę na błotniste obszary naprzeciw Kawenczyna. Cały wieczór zeszedł polakom na porządkowaniu wojska a przez noc obmyślali środki dla bezpieczniejszego rozstawienia się. Z tego powodu najprzód skorzystali z pozycyi pod Olszyną; samo jej bowiem położenie było bardzo dogodnem, tam się rozłożyły cztery bataliony 4-go pułku, dalej ku prawej stronie reszta oddziałów dywizyi Skrzyneckiego, cofnięta zaś w tył na lewo była dywizya Krukowieckiego, sześć batalionów Giełguda, w każdej chwili podeprzeć mogły 4-ty pułk. Przemarsze polaków były zauważane przez rossyan, lecz że nie można było odgadnąć ich celu, więc polecono Geismarowi z Karczewa posunąć się ku Pradze i gdyby dały się słyszeć wystrzały, nadbrzeżną drogą zająć skrzydło i tył polaków. Jakoż Geismar równo ze dniem znajdował się o parę wiorst od Pragi, korpusy zaś Rozena i Pahlena pod bronią czekały dalszych rozkazów. Dybicz, objeżdżając wojska rozpatrywał pozycyę przeciwnika, w oczekiwaniu czyli ten nie wystąpi z nową zaczepką. O godzinie 10-ej kazał złożyć broń w kozły a sam się udał do Miłosny. Po drodze usłyszał na prawem skrzydle rossyjskie wystrzały, które wkrótce ucichły, lecz niebawem rozpoczęły się coraz silniej i przeszły w gorącą rozprawę.

Olchowy lasek był wydatnym punktem obozowania wojska polskiego i blizko dotykał do biwaków 6-go korpusu rossyjskiego. Polacy dostrzegłszy, iż rossyanie złożyli broń w kozły, posunęli się łańcuchem na skraj lasu; przednie straże zwarły się, potem padły strzały a nakoniec rozpoczęto silniejszą kanonadę. Rozen, chcąc nadal uniknąć podobnych zajść, rozkazał dowódzcy 25-ej dywizyi Reibnicowi wyprzeć polaków z pozycyi zajmowanej pod laskiem. Pułki: wołyński i miński rozpoczęły szarżę, brzeski zaś i podolski miały je podpierać.

Pierwsze rossyjskie szeregi wtargnąwszy do lasku atakowały cztery polskie bataliony; ale polacy przerzuciwszy się za rów wśród lasu stawili

dzielny opór. Reibnic osobiście prowadził do boju pułki brzeski i litewski, lecz i polaków wsparła natychmiast brygada Giełguda.

Widząc zaciętość bitwy, Rozen odwołał swoje oddziały; już i polacy potem nieatakowali. Ta wcale bezcelowa rozprawa zabrała rossyanom dużo ofiar; wskutek upartej walki, również przez silny ogień polaków wywarty na cofających się z lasku, wojsko Reibnica straciło 1,620 ludzi (w tej liczbie 53 oficerów). Tak ważny strategiczny punkt, jakim była Olszyna, wymagał do zdobycia daleko znaczniejszej liczby wojska niż owo skierowane przez Rozena.

Na lewem skrzydle rossyjskim zauważano, że polacy w wielu miejscach ustawiali baterye; ta okoliczność razem z zaciętą obroną Olszyny, zdradzała zamiary polaków wydania na tej pozycyi bitwy.

ROZDZIAŁ III.

Bitwy pod Białołęką i Grochowem. —Ich następstwa.

Pochód Szachowskiego.

Książe Szachowski postępował drogą bitą Kowieńską do Łomży, dokąd przybył 17 lutego, mając w przedniej straży Mandensterna, któremu rozkazano 18-go lutego zająć Ostrołękę. Pułtusk i Serock; wykonywając rozkaz feldmarszałka, polegający na tem, ażeby opanować okolice przez które będzie przechodził, nagromadzić o ile możności, większą ilość spożywczych zapasów i t. p. Szachowski donosił, iż doznaje sprzeciwienia tylko od szlachty i duchowieństwa, za to lud spokojny i oddaje broń bez oporu, wszakże wobec podżegań rewolucyjnych, polegać na tem nie można. Po drodze spotykał Szachowski oddziały powstańcze (Puszeta, Kona, Godlewskiego i innych), które za jego zbliżeniem przechodziły do Prus, wszakże następnie na odwrotnej drodze wychodziły na jego spotkanie. W marszu natrafił na jedyne przeszkody Szachowski na przeprawie pod Ostrołęką, gdzie lód był słaby, most zaś zepsuty i budowniczowie żądali czterech dni na jego poprawę. Mandenstern wzmocnił ló d belkami i słomą, polawszy je wodą i przeszedł rzekę pod Ostrołęką 19-go lutego; następnego dnia nadciągnął tam Szachowski prowadząc 10,000 wojska za sobą z 48 działami, gdyż w Łomży przyłączył się do niego pułk karabinierów Barklaya-de-Tolli z 4 działami, przybywający z Białegotoku atamański kozacki pułk i artylerya 2-ej dywizyi grenadyerów z batalionem 6-go pułku karabinierów; wogóle Szachowski miał pod sobą 11 batalionów, 6 szwadronów, 3 pułki kozaków i 48 dział.

Po bitwie pod Wawrem. Dybicz posłał rozkaz Szachowskiemu przez swego adjutanta (kapitana gwardyi Muchanowa), ażeby się z nim połączył a na spotkanie jego wyszedł Saken na starą drogę od Pragi do Pułtuska, z jednym batalionem strzelców, ułańskim pułkiem, dwoma rotami i 2 działami; niosąc rozkaz zająć most pod Zgierzem i obraniać go. Dla wsparcia Sakena był wysłany pułk ułanów pod dowództwem Lachmana

z 3 działami, który miał dążyć przez Kobiałkę, osłaniając oddział Szachowskiego od strony Warszawy. Saken 21—22 lutego skierował się na Słupno i Nieporęt. Polacy zajęli szaniec przedmostowy w Zgierzu dwoma batalionami garnizonu twierdzy Modlina. Zbliżywszy się, Saken zauważył, iż drugi brzeg jego wyższy i dla tego Mandenstern następujący z drugiej strony łatwo go zdobędzie; on zaś nie mogąc nic sprawić, mając tylko pod ręką jeden batalion piechoty, odszedł do Kobiałki; Szyndler podtrzymujący łączność Szachowskiego z główną armią nadciągnął z pułkiem kozaków pod Wyszków i w Kobiałce połączył się z Sakenem. Następnie rozkazano Sakenowi przy pomocy Lachmana i pułku kozaków, uderzyć na szaniec przedmostowy w Zgierzu i zdobyć go—co było możliwem dla liczebnej przewagi rossyan nad polakami. Na wypadek, gdyby przeciwnik umocnił się nowym oddziałem, to Saken byłby wsparty przez Mandensterna, który w tymże czasie miał nadciągnąć do Zgierza. Tymczasem 22 lutego Szachowski stanął w Pułtusku (dokąd przybył Muchanow z rozkazem feldmarszałka), Mandenstern tegoż dnia był w Serocku. 22 lutego zrana wszystkie wojska księcia Szachowskiego połączyły się pod Serockiem, mając dla obrony prawego skrzydła oddział pod Nasielskiem, złożony z 2 rot. 1 szwadronu i sotni kozaków.

Zbiorowa brygada karabinierów przeprawiwszy się przez Bugo-Narew pod Serockiem, pociągnęła lewym brzegiem rzeki dla zdobywania szańcu pod Zgierzem. Mandenstern zdążał tam po lewym brzegu. Atamański pułk od strony Radzymina miał wspierać karabinierów. Most był zabezpieczony tylko półokrągłą drewnianą palisadą i wałem. Polacy rychło ustąpili; Mandenstern, zająwszy szaniec, rozpoczął reparacyę mostu; dopiero wtedy nadszedł Saken, którego pomoc już była zbyteczną. 22-go wieczorem książe Szachowski przeszedł rzekę i obozował pod Nieporętem. Tu go dopędził drugi adjutant Dybicza (Lwow) z rozkazami, iż jeżeli mu się udało przeprawić artyleryę, w takim razie ma postępować starą drogą; w razie przeciwnym pozostawić artyleryę pod osłoną na tamtym brzegu rzeki i pośpieszać drogą okręgową dla połączenia z armią. Szachowski zawiadomił, że postępuje starą drogą. Zawiadomienie wysłane o północy mogło być odebrane dopiero *nad ranem 24 lutego*. Dybicz odpowiedział, żeby Szachowski nie trzymał się starej drogi, *24 lutego przeczekał w Nieporęcie* a 25-go stanął w Kobiałce; Tol zaś wydawał inne polecenie, ażeby się Szachowski *zatrzymał* na tem miejscu, gdzie rozkaz go dojdzie.

Tymczasem Chłopicki 22-go lutego wysłał Jankowskiego z dywizyą jazdy, jednym batalionem piechoty liniowej brygady Małachowskiego, jednym batalionem strzelców kurpiów i dwoma działami, dając mu rozkaz dostawić do Warszawy wszystkie zapasy magazynów z Radzymina. Jankowski pozostawiwszy jeden pułk (mazurów) w Białołęce, z resztą wojska skierował się na Grodzisk, gdzie powziąwszy języka o bytności wojska rossyjskiego w Nieporęcie a przypuszczając, iż się rozprawi z jednym tylko Sakenem, uczynił napad niespodziany. Zaskoczeni znienacka grenadyerzy rychło się uszykowali do boju. Jankowski, spotkany silnym ogniem, zmuszony był do odwrotu na Słupno. Szachowski wysłał w po-

goń za nim Sakena, sam zaś podążał w stronę Pragi, zawiadamiając Dybicza, że idzie do Białołęki, gdzie ma się z nim połączyć kawalerya Sakena. Cel tego dążenia zawierał się w tem, aby uprzedzić nieprzyjaciela w zajęciu wąwozów pomiędzy Kobiałką i Białołęką, osłonić drogę z Kobiałki na Grodzisk, Marki i Ząbków do Kawenczyna. Ruch ten nie wymagał wiele czasu, gdyż odległość od Nieporętu do Białołęki wynosi 13—14 wiorst.

Rozkaz Dybicza Szachowskiemu o zatrzymaniu się w Nieporęcie opóźnił się; wysłany z nim kozak, natknąwszy się na dywizyę Jankowskiego skręciwszy na prawo, zrobił wielki krąg a nie zastawszy Szachowskiego pod Nieporętem, dopędził go już zapuszczającego się w wąwozy pod Kobiałką. Szachowski, uznając konieczność opanowania wąwozów, zdecydował się wbrew rozkazowi feldmarszałka, zdobyć Białołękę, co się zgadzało również z jego zamiarem odcięcia drogi Jankowskiemu.

Dybicz, jak się to później pokaże, miał zamiar przybliżyć do siebie Szachowskiego o ile możności, tajemnie i niespodzianie. z oddziałami innych jeszcze pułków, wystąpić przeciw lewemu skrzydłu i tyłom polskiej armii a zadać jej cios ostateczny; taka była myśl zasadnicza feldmarszałka; dla tego to, Szachowskiemu nie należało wysuwać się jawnie lecz przeciwnie ukrywać swoje ruchy, ażeby nie wprowadzić polaków na domysł gotującej się przeciw nim stanowczej wyprawy. Dybicz zamierzał, zatrzymawszy 24-go lutego grenadyerów pod Nieporętem, 25-go ściągnąć ich do Kobiałki, gdzie mieli się połączyć z oddziałem hr. Witta a następnie 26-go przejść do Białołęki a ztamtąd na Pragę. Gdyby Szachowski opuściwszy Nieporęt, za zbliżeniem do Kobiałki i odebraniem rozkazu Dybicza, zatrzymał się na miejscu, to wtedy jeszcze dla polaków kwestya kierunku grenadyerów nie byłaby ostatecznie wyjaśnioną, bowiem od Nieporętu i Kobiałki idą drogi i na Kawenczyn, zatem możnaby przypuszczać i ten ostatni kierunek.

Bitwa pod Białołęką.

Kiedy rossyanie zbliżali się do Białołęki, już się tam polacy umocnili. Wieś Białołęka ciągnie się wzdłuż drogi na przestrzeni 1 wiorsty. Na skraju od strony Pragi znajdują się dworskie zabudowania; był to główny punkt oparcia polaków. Chłopicki, niespokojny o lewe skrzydło, 24-go lutego z rana wysłał brygadę Małachowskiego z 6-ma działami, na wsparcie Jankowskiego i obronę wsi do możliwej ostateczności. Małachowski, stanąwszy na miejscu o 11-ej zrana, zajął następną pozycyę: 1 batal. (6-go pułku) przy zewnętrznem ogrodzeniu, 2 batal. (tegoż pułku) we środku dworskich zabudowań; nieco w lewo pomiędzy wsią a lasem Tarchomińskim wystawił 2 batal. (2-go pułku) jeden zaś batal. ukrył bardziej na lewo w lesie; 8 dział po obu stronach wsi; mazury na przodzie; kurpie we środku; Jankowski przybyły nieco później, ustawił się za prawem skrzydłem.

Około 2-ej godziny po południu pułk atamański odparł mazurów do lewego skrzydła, lecz był spotkany silnym karabinowym ogniem od stro-

Objaśnienie planu bitwy pod Grochowem.

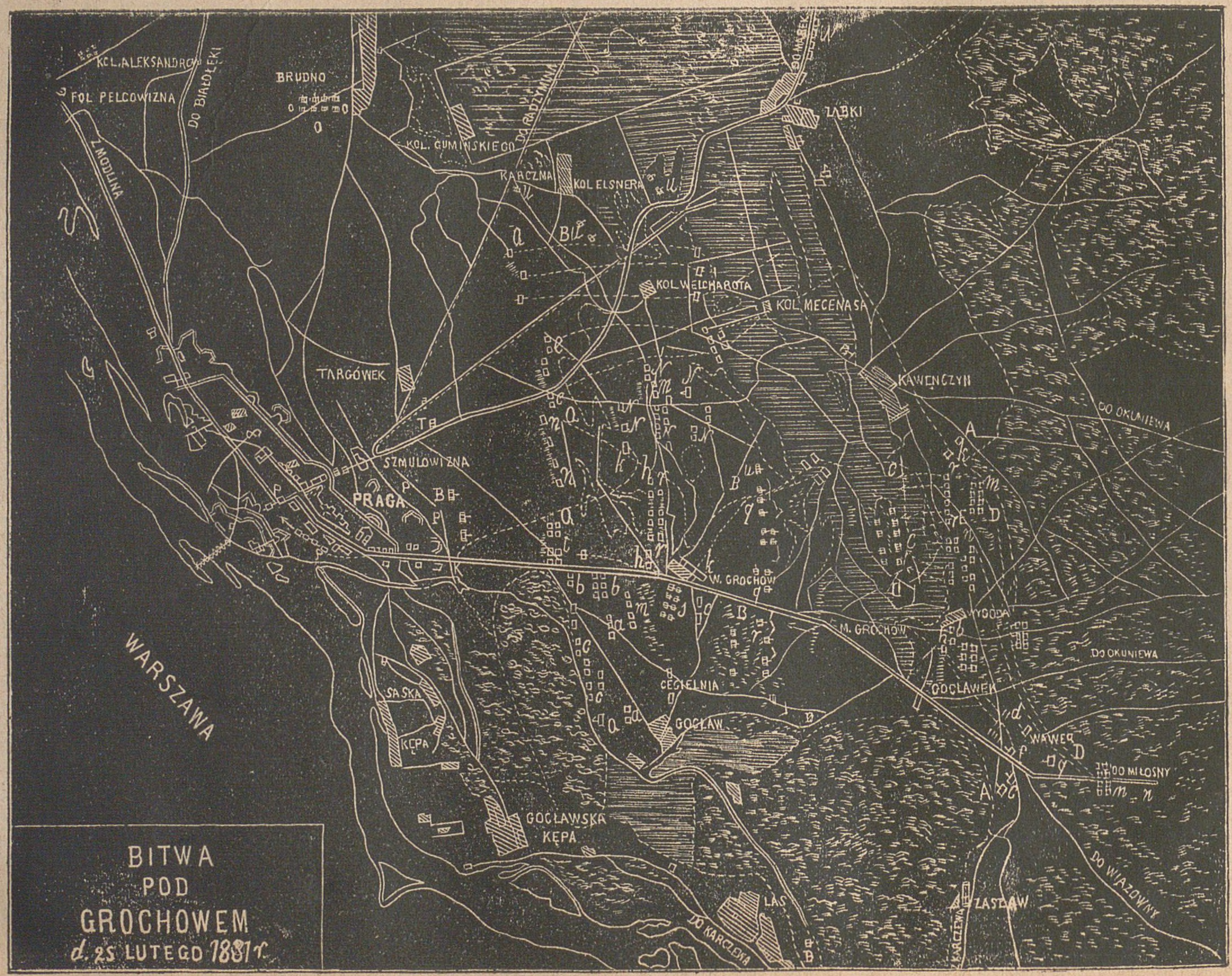
AA Pozycya armii rossyjskiej przed rozpoczęciem bitwy.
BB Pozycya armii polskiej.
CC Ataki Olszyny 24-ej i 25-ej dywizyi, podtrzymanej 3 dyw. Pahlena.
DD Ruchy 2-ej dywizyi grenadyerów rossyjskich z pierwszej pozycyi na Dębowej górze.
EE 3-cia dywizya kirasyerów z ułanami zajmują pozycyę EE.
FF Brygada grenadyerów litewskich z trzema pułkami ułanów występuje na prawo od Kawenczyna, przeciw lewemu skrzydłu polaków i posuwa 1 batal. i 1 szwadron ku Ząbkom.
GG Szachowski nadciąga z Białołęki przez Marki.
HH Po opanowaniu Olszyny, dywizya 3-cia kirasyerów z ułanami, przechodzi w HH i przebywszy rów wyciąga szeregi do ataku.
II Pułk ukraińskich ułanów atakuje na lewo od lasu.
KK Atak kirasyerów księcia Alberta.
LL Ruch pułku ułanów W. Księcia.
MM Ataki huzarów i jegrów.
NN Szachowski zbliża się od Ząbków i zajmuje pozycyę NN.
OO Pozycya Krukowieckiego pod Brudnem, zkąd wysuwa Giełguda ku Targówkowi.
PP Armia polska cofa się na Pragę.
QQ Ostatnie punkta, dosięgnięte przez rossyan w końcu bitwy.

Pozycye rossyan.

aa 1-sza dywizya Pahlena.
bb 2-ga dywizya Pahlena.
cc 3-cia dywizya Pahlena.
dd Huzarzy olwiopolscy.
ee Huzarzy Sumscy i Klastyccy.
ff Jegry Wirtembersey i Perejasławscy.
gg Ułani Nowoarchangielscy.
hh 24-ta dywizya Rozena.
ii 25-ta dywizya Rozena.
kk pułki ułańskie Podolski, Litewski i Wołyński.
ll Brygada grenadyerów litewskich.
mm 2-ga dywizya grenadyerów.
nn 3-cia dywizya kirasyerów.

Pozycye polaków.

oo Dywizya Krukowieckiego.
pp Dywizya Żymirskiego.
qq Dywizya Skrzyneckiego.
rr Dywizya Szembeka.
ss Grenadyery gwardyi i p. 20-ty
tt Jazda Łubieńskiego.
uu Jazda Umińskiego.
vv Batalion Kiekiernickiego.


KOL. ALEKSANDRÓW
FOL PELCOWIZNA
DO BIAŁOŁĘKI
BRUDNO
Z MODLINA
KOL. GUMIŃSKIEGO
DO RADZYMINA
KARCZMA
KOL ELSNERA
DO MARKI
ZĄBKI
KOL WELCHAROTA
KOL MECENASA
TARGÓWEK
KAWĘCZYN
DO OKUNIEWA
SZMULOWIZNA
PRAGA
W. GROCHÓW
M. GROCHÓW
WYODA
DO OKUNIEWA
CEGIELNIA
GOCŁAWEK
SASKA
KĘPA
GOCŁAW
WAWER
DO MIŁOSNY
WARSZAWA
GOCŁAWSKA KĘPA
LAS
DO KARCZEWA
KARCZEWA
ZASTAW
DO WIĄZOWNY
BITWA
POD
GROCHOWEM
d. 25 LUTEGO 1881 r.

ny wsi; za atamańskim pułkiem szedł Mandenstern, któremu rozkazał Szachowski z 1-m i 2-m pułkami morskiemi następować na Białołękę; 5-ty pułk karabinierów i 2 szwadrony huzarów osłaniały go z prawego a pułk karabinierów Barklaya de Toli z lewego skrzydła od jazdy Jankowskiego. Trzy bataliony piesze stanowiły rezerwę. Przednie oddziały Mandensterna wyrugowały polaków ze wsi, lecz naparte przez ich rezerwy zmuszone były do odwrotu. W tej chwili Jankowski odbiera rozkaz połączenia się z główną armią. Lubo ten rozkaz stosował się niezawodnie do jego pozycyi pod Słupnem, wszakże pomimo przełożeń Małachowskiego, zostawiwszy tylko pułk mazurów, odszedł z resztą swojego oddziału. Tymczasem Szachowski rozkazał suworowskiemu pułkowi pieszemu i batalionowi 5-go pułku karabinierów atakować nieprzyjaciela. Starcie na bagnety było tak silne, że polacy odstąpili. Jednocześnie inne natarcie dwóch huzarskich szwadronów było odpartem przez ogień karabinowy ukrytego w lesie batalionu; wszelako, że wieś już stracili polacy, Małachowski odstąpił a nie będąc gnanym przez Szachowskiego, poszedł w stronę Brudna, którędy pośpieszył do niego Krukowiecki z brygadą Giełguda i 18 działami.

Z nastaniem zmroku oba wojska rozłożyły się naprzeciw siebie: Szachowski przed Białołęką, Krukowiecki przed Brudnem. Już późnym wieczorem połączył się z Szachowskim Saken, który niedościgął Jankowskiego. Straty rossyan wynosiły 650 ludzi; prawdopodobnie niemniej ubyło z polskich szeregów. Bitwa pod Białołękę zasmuciła Dybicza; wszystkie bowiem jego plany i zamiary do wydania bitwy decydującej mogły się rozchwiać; przytem polacy przeważnemi siłami mogli rozbić Szachowskiego. Wszakże według wszelkiej sprawiedliwości odpowiedzialność pada na Dybicza. Odłączenie Szachowskiego już przynosiło smutne następstwa. Historya dowodzi, iż dążenie dwoma rozlicznemi masami do jednego celu, w większości wypadków sprowadza złe następstwa i sprawia zamieszanie, nawet u znakomitych wodzów (Ney pod Bautzen).

Późnym wieczorem (10—11 godz.) Dybicz został zawiadomiony o zajęciu Białołęki przez Szachowskiego, któremu natychmiast posłał rozkaz, ażeby nie wznawiał bitwy; gdyby był napadnięty przez polaków, to rossyjskie główne siły mają odeprzeć atak; pociągi zaś ma wyprawić w nocy do Okuniewa. Adjutant, oddający rozkaz, zakomunikował niezadowolenie feldmarszałka z działań pod Białołęką; wielce to zmartwiło starego Szachowskiego, szukał rady u swcjego szefa sztabu Hurki i innych, coby miał począć; zdania się różniły, decyzya nie nastąpiła. Noc przeszła spokojnie.

Krukowiecki, postawiony na obserwacyi Szachowskiego, także nie miał zamiaru atakować go, gdy tymczasem najniespodzianiej przyszło do starcia a to w ten sposób. Szachowski lubo mógł z powodzeniem stoczyć walkę z Krukowieckim, jednak przypuszczając, iż ma całą polską armię przeciwko sobie, umyślił cofać się i poprowadził swój oddział drogą na Grodzisk i Marki dla połączenia z główną armią. Takie przedsięwzięcie, stanowiąc z jednej strony wydanie nieprzyjacielowi Białołęki

a z drugiej uchylenie od spełnienia rozkazu, podwójnie sprzeciwiało się zamiarom Dybicza. Pomiędzy Białołęką a Grodziskiem przepływa niewielka, ale bardzo grzązka rzeczka, na której znajduje się jeden tylko mostek, musiał Szachowski przebywać go wobec nieprzyjaciela ze znacznym oddziałem wojska; dla ułatwienia przeprawy wyprawił przodem batalion strzelców dla zajęcia zabudowań na lewem skrzydle po drodze do Brudna; pozostawiwszy na tem skrzydle pułki karabinierów, kawaleryę Sakena i pułk atamański, rozkazał innym oddziałom, poczynając od prawego skrzydła, zejść z zajmowanej pozycyi. Dla zabezpieczenia przemarszu, wysłał przodem pułkownika gen. sztabu Zedlera dla wyszukania wśród tych nizin dogodnej pozycyi dla artyleryi; wskutek tego jedna baterya zajęła wyższy punkt na zakręcie drogi do Grodziska.

Krukowiecki, widząc strzelców rossyjskich posuwających się naprzód, poczytując to za atak dał ognia z dział, rossyjskie baterye odpowiedziały i wszczęła się kanonada. Wojsko polskie zajmowało pozycyę pomiędzy Brudnem a Tarchomińskim lasem, mając go na lewem skrzydle; w pierwszym szeregu stało 8 batalionów z 24 działami, w drugim pułk kosynierów i jazda lubelska; las zajęły 3 bataliony, pułk ułanów stał na drodze do Jabłonny, której osłonienie Radziwiłł poczytywał być ważnem; na prawo ku Ząbkom wysunięty był jeden szwadron.

Cały oddział Krukowieckiego składał się z 12 batalionów, 8 szwadr. z 24 dział i pułku kosynierów. Siły były prawie równe z obydwóch stron. Widząc, że rossyanie nie atakują lecz owszem cofają się, Krukowiecki powziął zamiar zatamować im przejście wąwozów i posunął się całą siłą na lewe skrzydło. Wszystka artylerya Krukowieckiego, wysunąwszy się przodem, skoncentrowała ogień działowy na oddziały osłaniające ruch wojska, za artyleryą poszła piechota, lecz Saken powstrzymał atak a tymczasem Szachowski przesunął się przez wąwóz, dalej sprawił szyki pod osłoną Sakena i bateryi Czaplica. Następnie tylna straż Szachowskiego także się cofnęła; jedna tylko baterya opóźniwszy przejście wąwozu pod osłoną Sakena, usiłując się przeprawić nieco niżej, utraciła jedno działo i zagrzęzła w błocie, wycofała się jednak przez Kąty Grodziskie. Szachowski, zająwszy pozycyę z drugiej strony mostu i nie będąc już niepokojonym, odszedł do Marek.

Dowiedziawszy się o bitwie pod Białołęką, Dybicz przypuszczał, że Szachowski narażony był na atak przeważnych sił; dla wyzwolenia go postanowił zwrócić przeciw nieprzyjacielowi główne siły armii, co było zupełnie słusznem, polacy bowiem mogli byli znieść oddział Szachowskiego, który cofaniem się od Białołęki wywołał atak Krukowieckiego i z kolei stał się powodem wystąpienia głównej armii rossyjskiej; tak poplątany łańcuch wydarzeń, nieporozumień i błędów, doprowadził do bitwy pod Grochowem, która przerzucając się z obmyślanej w wypadkową, nie doprowadziła do skutków, jakich się mógł spodziewać wódz rossyjski, budujący na tem powodzenie swoich planów a ziszczenie starań i nadziei.

Bitwa pod Grochowem 25 lutego 1831 r.

Okolice Pragi przedstawiają obszerną równinę błotnistych nizin przeciętych moczarami i osuszającemi rowami; między bagnami gdzieniegdzie rozrzucone piaszczyste pagórki. Równinę otacza z jednej strony Wisła z łachami i odnogami a z przeciwnej las. Na północ od Pragi prawie brzegiem rzeki, przechodzi szosa Kowieńska. Ciągnąca się na wschód szosa Brzeska przy połączeniu z Kowieńską formuje kąt 120°. Przestrzeń pomiędzy szosą Brzeską a Wisłą na południe od Pragi, przecinają błota i przekopy, ciągnące się przez całą wiorstę obok szosy, potem zwracając się ku południowi na 6-ej wiorście znów przylegają do szosy. Sposobne zaś dla manewrów wojskowych miejsce stanowi tylko przestrzeń zawarta pomiędzy dwoma szosami. W promieniu $4^1/_2$—5 wiorst i na 3 wiorsty od Pragi, na dwóch łukach pomiędzy szosami, znajduje się kilka wiosek: a) *na zewnętrznym łuku*: 1) Mały Grochów o $2^1/_2$ wiorsty od szosy Brzeskiej; 2) dalej w równej odległości Kawenczyn; 3) Ząbki o 5 wiorst od Kawenczyna; 4) Białołęka 3 wiorsty od szosy Kowieńskiej i nakoniec 5) Żerżyn pomiędzy Wisłą i szosą Brzeską; b) *na wewnętrznym łuku* w odległości około 3 w. od Pragi: 1) Gocław; 2) Wielki Grochów; 3) kolonia Elsnera i 4) Brudno.

Od Małego Grochowa ku Białołęce i obok niej, przechodzi bagnista nizina poprzecinana głębokiemi rowami, która pod Kawenczynem rozszerza się na całą wiorstę a pod Ząbkami przeszło na dwie. Kawenczyn i Ząbki znajdują się na zewnętrznym końcu tej niziny a kolonia Elsnera, Brudno i Białołęka na wewnętrznym, t. j. od strony Pragi.

Oprócz głównej niziny, reszta powierzchni także przekopana szerokiemi fosami, wszakże wszystkie te przeszkody napotykają się gęściej od strony szosy Brzeskiej niźli Kowieńskiej, tak iż pomiędzy Białołęką, Brudnem i Pragą mogą działać swobodniej znaczniejsze masy kawaleryi. Poza kończynami tej miejscowości cała równina otoczona lasem, zostawia nie wiele przestrzeni dla manewrów wojskowych. Polacy zajęli pozycyę pomiędzy szosą Brzeską, Wielkim i Małym Grochowem. Prawe ich skrzydło opierało się o nieprzebyte bagna pomiędzy szosą a Wisłą, które jak się powiedziało wyżej, na 6-ej wiorście od Pragi przybliżały się do szosy i nietylko zabezpieczały pozycyę z tej strony, ale nawet i od głównego punktu.

Lewe skrzydło tej pozycyi przechodziło poza Olszynę, znajdującą się pomiędzy Grochowem i Kawenczynem; sama nizina stanowiła obronność tego miejsca. Wszystkie fosy przekopane dla osuszenia tego błota, łączą się w jedną zbiorową, ciągnącą się przez długość doliny aż do Białołęki. Grunt Olszyny błotnisty, lecz w sam dzień bitwy ściśnięty przymrozkiem nadawał się do działań. Okrom tych naturalnych ochron, czyniących pozycyę od czoła silną, była jeszcze wzmocnioną kilkoma naprędce ustawionemi bateryami, na piaszczystych wzgórkach za doliną. Na południe od Wielkiego Grochowa był lasek, gdzie dywizya Szembeka dobrze się obwarowała. Zresztą przewaga w pozycyi armii polskiej nad

rossyjską zawierała się i w tem, że ta ostatnia za mało posiadała przestrzeni dla rozwinięcia działań, które wykonywać musiała pod ogniem nieprzyjaciela, nietylko działowym, ale i karabinowym (jak pod Olszyną). Nierówność gruntu pozbawiała rossyan korzyści z działań jazdy. Nakoniec polacy mieli poza sobą punkt oparcia na wypadek odwrotu, jako to: Gocławek, Wielki Grochów z przyległemi laskami i doliną na lewem skrzydle; za dalszy punkt oparcia mógł służyć Targówek, szańce Pragi i samo jej przedmieście, opasane okopem i obwarowane; ale podobny odwrót mniej przedstawiał bezpieczeństwa w przebywaniu mostu na Wiśle. Wszakże najsłabszą stroną pozycyi wojska polskiego było to, iż lewe jego skrzydło nie mając żadnego oporu, jakby wisiało w powietrzu.

Z powodów wyż przytoczonych, atakowanie armii polskiej z czoła było dla rossyan bardzo trudnem, już dla tego, że wszelkie działania i ewolucye musiałyby się odbywać pod ogniem nieprzyjacielskim, a powtóre utracała się na błotnistym gruncie przewaga kawaleryi i artyleryi. Wszakże w razie powodzenia można byłoby, pędząc cofającego się nieprzyjaciela, chwycić most i przejść go, lub wystawiwszy na brzegach baterye, groźbą bombardowania zmusić Warszawę do kapitulacyi; atakowanie lewego skrzydła armii polskiej, przedstawiało dla rossyan większe korzyści: już przez to samo, iż pierwszy peryod bitwy był łatwiejszym; rossyanie, wystawiwszy wszystkie swoje przeważne siły, mogli przeciąć przeciwnikowi drogę odwrotu lub odrzucić go do nieprzebytych moczarów nad brzegiem Wisły.

Dybicz też zamyślał o stanowczej porażce, poczynając od lewego skrzydła nieprzyjaciela i tym końcem ułożony już był rozkaz na 26 lutego, który miano ogłosić wojsku w przededniu oznaczonym, główna zaś treść jego była następująca: książe Szachowski 26 lutego miał zająć Białołękę przed wschodem słońca a posunąwszy się dalej o $1^1/_2$ wiorsty w stronę Brudna, rozwinąć szeregi na prawej stronie i wystawić całą artyleryę. Jego kozacy mieli działać na szosie Kowieńskiej. Hr. Witt w nocy przejdzie z Miłosny do Białołęki i działać będzie pod jego rozkazami. Rozen w tymże czasie obejdzie Kawenczyn i rozwinie szyki po obu jego stronach, mając przed sobą całą artyleryę na prawem skrzydle. Pahlen otoczy lewą stronę szosy 1-szą dywizyą piechoty, od prawej uszykuje sześć pułków kawaleryi a 27-ą i 3-cią pieszą dywizyę przymknie do lewego skrzydła Rozena. Rezerwy zbiorą się w Kawenczynie. W ten sposób główne siły armii rossyjskiej znajdowałyby się w ukośnym szyku do lewego skrzydła armii polskiej, silny zaś oddział Szachowskiego (liczący około $17^1/_2$ tysięcy piechoty i jazdy) zajmowałby jej tyły. Przy dobrem usposobieniu armii rossyjskiej i znacznej przewadze jej sił, ułożony plan zdawał się zapowiadać stanowcze rezultaty.

Zrana 25 lutego Dybicz znajdował się na nabożeństwie („molebstwije“) w 2-ej dywizyi grenadyerów, kiedy nagle usłyszał silną kanonadę od strony Białołęki. Obawiając się, aby polska armia większemi siłami nie rozbiła Szachowskiego, feldmarszałek posłał mu rozkaz, ażeby się utrzymywał w miarę możności, sam zaś zdecydował się dla wyswobodzenia go zaatakować polaków od czoła wszystkiemi siłami. W ten spo-

sób obalił się plan obmyślany bitwy pod Grochowem, która się odbyła wbrew wszelkim spodziewaniom i kombinacyom Dybicza.

Polacy zajęli pozycyę pod Olszyną, której ważne znaczenie uznali w bitwie pod Wawrem: z dywizyi Żymirskiego, brygada Rolanda (3-ci i 7-my pułki liniowe—6 batal.) zajęła przednią część lasu, wyciągnąwszy łańcuchem oddział celnych strzelców brzegami lasu, silną rezerwę miała poza sobą; główne siły brygady rozwinęły szyki poza rowem, zachowując przedziały pomiędzy plutonami, tak iż cofające się pierwsze szeregi mogły wyminąć inne i na nowo się uszykować pod osłoną batalionowego ognia i bagnetów nowych oddziałów; cała ta przednia straż była wspartą brygadą Czyżewskiego (2-gi i 4-ty pułk strzelców); w pobliżu jej były ustawione baterye kartaczowe dalekonośne, które także się przyczyniały do obrony pozycyi. Za lasem ustawiono brygadę z dywizyi Skrzyneckiego (4-ty i 8-y pułki liniowe, weterani i batalion *dzieci warszawskich*). Dywizya Szembeka stanowiła prawe skrzydło, mając po prawej stronie błota Saskiej Kępy; 1-szy i 3-ci pułki strzelców zajęły las i jego kończyny, grenadyerzy i 20-ty pułk stali w odwodzie pod Grochowem, strzelcy Kuszla rozsypali się po lesie ku lewemu skrzydłu armii rossyjskiej. Cztery baterye ochraniały przedział pomiędzy lasem i szosą—baterya Piętki stała na samej drodze; dwie inne baterye zajmowały równinę pomiędzy lasem i Kawenczynem. Tym sposobem przestrzeń przed Olszyną mogła być bronioną krzyżowym ogniem wszystkich bateryj. Jazda Łubieńskiego zajęła pozycyę pomiędzy szosą i Targówkiem, poprzek drogi do Ząbków. Korpus jazdy Umińskiego [1]) (2 dywizye jazdy i 2 lekkie baterye) stanął pod kolonią Elsnera, przyczem wyciągniętym łańcuchem posterunków, obserwował wieś Ząbki (gdzie się znajdował 1 batalion i 1 szwadron Krukowieckiego) i Kawenczyn. Dywizya Krukowieckiego działała przeciw Szachowskiemu pod Brudnem; niedaleko od Pragi postawiono kosynierów i rezerwy artyleryi. Naczelny wódz Radziwiłł ze sztabem stał o 2 wiorsty od Pragi pod pomnikiem (*żelazną piramidą*) [2]); Chłopicki najprzód przy bateryi Piętki a następnie tam, gdzie jego bytność była potrzebną.

Ponieważ polakom było wiadomem, że Dybicz ociąga się z dalszem działaniem do przybycia nowych posiłków, zatem na kilka dni przed Grochowską bitwą, powstał zamiar rozbicia rossyjskiej armii, nim te posiłki nadejdą. W tym celu Prądzyński i Rybiński, rozpoznawszy pozycyę wojska rossyjskiego, przedstawili Chłopickiemu plan następujący: 8,000 jazdy z 90 działami wystawić przeciwko prawemu skrzydłu rossyjskiej armii pod Dąbrową-Górą, pomiędzy lasem i zagajnikiem. Skrzydło to w istocie było odkryte a przedstawiało ważny punkt strategiczny (gdyby

---

[1]) Umiński niedawno przybył do armii polskiej. Za udział w spiskach politycznych był uwięziony w pruskiej fortecy Głogowie; na wieść o powstaniu uciekł, zaciągnął się do wojska i dostał dywizyę po Weysenhoffie. *(Przyp. autora).*

[2]) Mowa tu zapewne o kolumnie dotąd istniejącej, wzniesionej na pamiątkę zbudowania drogi bitej od Pragi do Terespola, za panowania Cesarza Alexandra I. *(Przyp. tłom.)*

się udało rozbić tam rossyan wprzód, zanim lewe skrzydło zdąży na pomoc, można było wyprzeć armię z linii operacyjnej i odciąć od głównego punktu działania).

Natenczas zaś, kiedy artylerya zwróci na siebie całą uwagę rossyan, 40 batalionów piechoty ześrodkowanej pod Olszyną wypadłszy szybko, zajmą bateryę nieprzyjaciela na prawem skrzydle i przy demonstracyjnem boju na rozmaitych punktach, odtrącą przeciwnika—zupełnie jak postąpił Fryderyk II pod Leuten. Chłopicki z początku przychylał się do tego planu, lecz następnie zaoponował, iż nie może się na to zdecydować; ogołociwszy bowiem szosę z głównych sił wojska, można być następnie odciętym od Pragi. Zatem korzyści jakie stanowią szaniec Pragski i twierdza Modlin, jako dające posiadaczowi ich swobodę działań wojennych, w tym razie utraciłyby znaczenie.

Siły polaków pod Grochowem dochodziły do 36 tysięcy piechoty, 12 tysięcy jazdy i 8 tysięcy kosynierów, czyli 56,000 — *a bez Krukowieckiego do 44,000 ludzi, siły rossyan* $55^1/_2$ tys. piechoty, 16,700 kawal. (79 batal., 132 szwadr.), *czyli 72,000 ludzi przy 252 działach;* a bez Szachowskiego $59^1/_2$ tys. ($67^1/_2$ batal., 93 szwadr.) i 196 dział.

Około 10-ej godz. zrana, Rozen rozpoczął atak swoim oddziałem, wcale nieznacznym przeciw tak silnej pozycyi, jaką była Olszyna, miał bowiem 5 batal. 28-ej pieszej dywizyi i 6 batal. 25-ej pieszej dywizyi w odwodzie. Pomimo to wojsko jego pod silnym karabinowym i skrzyżowanym ogniem artyleryi, wpadłszy do lasu, odrzuciło nieprzyjaciela, ale goniąc za nim natknęło się na fosę obwarowaną zasiekami i było zmuszone do odwrotu, przyczem nowym atakiem nieprzyjaciel zmusił Rozena do odstąpienia od lasu. Natenczas Rozen, wsparty nową siłą, trzema pułkami piechoty, rozpoczyna nową szarżę; lecz z drugiej strony przystępuje do boju dywizya Żymirskiego, wypiera Rozena, który nie mając poza sobą żadnego punktu oparcia musiał się cofnąć. W tejże chwili 3-cia dywizya piechoty rossyjskiej stanowiąca prawe skrzydło pierwszego korpusu zbliża się do lasu.

Cofające się rossyjskie oddziały wsparte dwoma pułkami z prawej i dwoma z lewej strony, sprawiwszy szyki na nowo, pędem rzucają się do ataku, bój wre krwawy, dywizya Żymirskiego wyparta z Olszyny, sam Żymirski raniony śmiertelnie.

Około 11-ej godz. zrana—lubo wojska rossyjskie zajęły las, jednak znajdowały się w niedogodnej pozycyi, trapione ze wszech stron ogniem kartaczowym bateryi ustawionej za Olszyną. Chłopicki, uznając ważność tej pozycyi z utratą której niepodobna przewidywać powodzenia bitwy, wydaje rozkaz brygadzie Bogusławskiego (4-ty i 8-y pułki piechoty) i strzelcom Czyżewskiego atakować lasek. Druga część dywizyi Żymirskiego, sprawiwszy szeregi pod zasłoną nadchodzącego wojska, stanęła w odwodzie. Rossyjskie wojsko (18 batal.), rozsypane przy pierwszym ataku, wiele ucierpiało od ognia, dla tego nie mogąc wytrzymać silniejszego naporu 23 polskich batalionów (11 z dywizyi Skrzyneckiego i 12 z dywizyi Żymirskiego), nakoniec cofnęło się z lasu.

Jednocześnie brygada grenadyerów litewskich i dywizya litewskich ułanów posuwała się naprzód między Kawenczynem i Ząbkami. Od strony Białołęki rzęsne strzały nieustawały; posłyszawszy je Dybicz, a nie wiedząc co się tam dzieje, postanawia rozpocząć nowy (trzeci) atak Olszyny, do czego wyznacza krom oddziałów 6-go korpusu, 10 batalionów 3-ej pieszej dywizyi. Atak prowadził na prawo 6-ty korpus a na lewo 3-cia dywizya. Tol podpiera dwie baterye prawego skrzydła, jeszcze jedną baterya litewskich grenadyerów, osłaniając ją pułkiem piechoty, okrąża lasek na prawo, Neidgard zaś z sześcioma batalionami i resztą sił 3-ej dywizyi, oraz pułkiem białostockim działa z lewej strony lasu. Oprócz artyleryi 1-go korpusu, ustawionej po obu stronach szosy, Neidgard wysuwa całą rotę konnej artyleryi i 4 działa ze szkoły gward., pułk huzarów osłania tę bateryę.

Nowe działania rozpoczęto około południa. Pomimo, że wzmocniony ogień z lasu silnie niepokoił rossyan, wszakże zdołali odeprzeć energicznie broniących się polaków. Prawe skrzydło rossyjskie znów dotarło do rowu z zasiekami; lecz artylerya nie mogła posunąć się dalej; lewe skrzydło, podtrzymane świeżem wojskiem 3-ciej pieszej dywizyi, okrążywszy lasek z lewej strony chociaż wyparło nieprzyjaciela, lecz samo było wystawionem na silny kartaczowy ogień polskich bateryj za lasem; w ten sposób atak rossyan znów był udaremniony, na prawo silnym ogniem karabinowym a na lewo artyleryą. Chłopicki korzystając z tej chwili, wprowadza do boju nowe siły—na lewe skrzydło i środek całą dywizyę Żymirskiego, będącą dotąd w odwodzie dywizyi Skrzyneckiego—stary wojak staje na czele 4-ch batalionów gwardyi grenadyerów (dywizyi Szembeka) i na lewem skrzydle sam osobiście prowadzi. Stoją przy jego boku Prądzyński, Milberg i inni. Przy dźwięku pieśni narodowych, zagrzani przykładem ukochanego wodza, polacy rzucają się naprzód i z nieprzepartą siłą uderzając na znużone i rozsypane pułki rossyjskie, zmuszają je do odwrotu, polacy zagarniają stopniowo cały las; celni strzelcy na przedzie; Prądzyński zapalony męztwem, woła na swoich, ukazując bateryę rossyjską.—„Dzieci, sto kroków naprzód i te działa wasze!“.—Dwa z nich zdobyte i wymierzone na wzgórek, gdzie stał Dybicz. Lecz to już było ostatnim, rozpaczliwym wysiłkiem polaków. Feldmarszałek, widząc to śmiałe natarcie, wyprowadza część 3-go korpusu rezerwów kawaleryi dla podtrzymania piechoty, którą podpiera jedną brygadą grenadyerów, sam zaś, rozogniony zwraca się do orszaku oficerów, powiadając:—„wstyd nam, że nie możemy zdobyć tego lasku; teraz nadchodzi moment, kiedy każdy osobiście winien nieść siebie na ofiarę“—a spiąwszy konia ostrogami wpada w sam środek bitwy, wołając donośnym głosem—„nie tędy dzieci, wszak nieprzyjaciel tam, naprzód, naprzód!“—a stojąc na czele popędził do ataku. Dowódzca brygady grenadyerów Freigang, z 3-ma batalionami karabinierów w rotowych kolumnach, poprowadził ten oddział do ataku, pomiędzy 6-m korpusem z prawej a 3-cią dywizyą z lewej strony.

W tej chwili Dybicz dowiedział się o odwrocie Szachowskiego z pod Białołęki, co ostatecznie rozprzegało jego plan pierwotny, albowiem po-

lacy z łatwością mogli odstępować na Pragę. Żeby w miarę możności poprawić ten błąd Szachowskiego, umyślił feldmarszałek podeprzeć piechotę w lasku a na prawem jej skrzydle wyciągnąć dywizyę ciężkiej kawaleryi z pułkiem ułanów, ażeby przez okrążenie polskiej jazdy ułatwić opanowanie lasu, a przytem natarciem kirasyerów zgnieść główne siły ustępujących polaków i chociażby prawe ich skrzydło odrzucić do bagien szosy Brzeskiej. Grenadyerzy z impetem wkraczają do lasu, za nimi pułki 3-ej dywizyi i 6-go korpusu; polacy odrzuceni, napróżno usiłują utrzymać się poza rowem, lecz nie są w stanie wytrzymać silnego naporu rossyan, którzy po stosach trupów przebywają fosę i ostatecznie rugują polaków z pozycyi. Artylerya 1-go korpusu ustawiona przodem, razem z bateryą prawego skrzydła wielce uszkodziła polską bateryę za lasem. Przeszło 90 dział grzmiało z obu stron Olszyny.

Podczas opisanych wypadków, brygada litewskich grenadyerów, z dywizyą litewskich ułanów posuwając się przodem, razem z pułkiem pieszym i dwoma pułkami ułanów zajęły dwie kolonie Matiasa i Elsnera.

Tymczasem Chłopicki nie tracił jeszcze nadziei zmienić obrót powodzenia; w tym celu polecił Krukowieckiemu zająć las a Łubieńskiemu z kawaleryą wspierać jego działanie; lecz ostatni, nie poczytując się obowiązanym do posłuszeństwa, nie spełnił rozkazu. Wtedy Chłopicki udaje się do Radziwiłła, aby zmusił Łubieńskiego do posłuszeństwa; w odwrotnej drodze raniony odłamkiem granatu i unoszony z pola bitwy jeszcze nie traci spokoju mężnego ducha, podnieca męztwo żołnierzy, Prądzyńskiemu udziela jeszcze instrukcyi.

Od tego momentu Chłopicki schodzi z historycznej areny. Jego oddalenie z pola bitwy, miało dla polaków nieprzyjazne następstwa, nieład wkradł się w szeregi, jednolitość dowództwa rozpierzchła się. Radziwiłł zupełnie stracił głowę, szeptał pocichu pacierze a na pytania odpowiadał tekstami z pisma świętego; bojaźliwy Szembek płakał; Umiński sprzeczał się z Krukowieckim a ze wszystkiej starszyzny wojskowej jeden Skrzynecki z całą przytomnością wykazał swą dzielność i przyczynił się do uporządkowania rozpraszającego się wojska.

Hr. Tol, zebrawszy dokoła siebie dowódzców pułkowych wyjaśnił im ważną rolę kawaleryi w podobnych działaniach i polecił rozpoczynać ataki za jego sygnałami, ażeby odrzucić polaków ku Gocławskim bagnom i odciąć im odwrót od Pragi. Pomimo udzielonych przestróg spólnego działania sam Tol, się uniósł i uderzył ze swoim oddziałem na 4 pułk liniowy polski. Ułani, rzuciwszy się do ataku byli odparci na blizkiej mecie silnym ogniem i odepchnięci do fosy. Hr. Tol znajdujący się przy ułanach rozkazał stanąć bateryi przy samej fosie. Kartaczowy ogień zmusił polaków do odwrotu i utorował drogę ułanom. Jednocześnie nieco z prawej strony szedł do ataku pułk kirasyerów księcia Alberta, silnie rażony polską bateryą. Dowódzca pułku bar. Meyendorf ruszył do ataku dywizyonami, w pierwszym szeregu dywizyon podpułk. Zona, za nim postępował Meyendorf z drugim dywizyonem a trzeci pozostał z tyłu. Zon zapędził się na czworobok 8-go liniowego pułku (bryg. Bogusławskiego, dyw. Skrzyneckiego), który poszedł w rozsypkę. Następnie od-

stąpiwszy pierwszych szeregów nadchodzącym oddziałom, sam zapędził się na drugie szeregi; Meyendorf popędził za nim, lecz 3-ci dywizyon pozostał w miejscu przy bateryi. 2-gi pułk polskich ułanów przypuszcza kontratak przeciw Zonowi, lecz ten nagłym ruchem sprawiając szyki swego oddziału odpiera ułanów i pędzi za nimi przez środek armii nieprzyjacielskiej. Dopiero pod samą Pragą Kicki na tyłach nieprzyjaciela zgromadza 5 szwadronów ułanów, zajmuje skrzydło Zonowi, który jednakże szybkim zwrotem na lewo dopadając szosy, wyprowadza swój dywizyon z pod silnego ognia piechoty i bateryi rakietników. Strata kirasyerów była dotkliwą (prawie $^1/_2$ pułku), ale czyn waleczny wpłynął na zdemoralizowanie przeciwnika [1]), nieporządek powstał w jego szeregach i sam Radziwiłł ze świtą udał się do Warszawy.

Ataki Zona i Meyendorfa trwały minut 20, przebyta przez nich przestrzeń wynosi $2^1/_2$ wiorsty. Widocznie można było osięgnąć lepsze skutki, gdyby Tol podtrzymał Meyendorfa, wspierając go całą dywizyą; ale Tol, powróciwszy od ułanów już nic ważniejszego nie przedsięwziął; starszych naczelników także nie było przy dywizyi podczas nieobecności Tola, dla tego atak Meyendorfa miał wyłączne znaczenie tylko świetnego czynu.

Na lewem skrzydle dowódzca rossyjskiej kawaleryi baron Geismar, widząc zamieszanie przeciwnika sprawione przez atak kirasyerów i pragnąc się przyczynić do powodzenia swej armii, w zapalczywości zanadto przyśpieszył nowy atak. Wyprowadził do boju dwa pułki huzarów i jeden ułanów z lekką bateryą, za któremi postępowała brygada strzelców konnych. Huzarzy, chociaż ucierpieli, stojąc w asekuracyi dział, jednak śmiało rzucili się na dywizyę Szembeka, którą odparli; atak ułanów nie powiódł się, bowiem za lasem ugrzęzli w błocie, zkąd ledwo się wydobyli, lecz potem szli za huzarami. Dywizya Szembeka odstąpiła w nieładzie.

W tym samym czasie hr. Pahlen 1-szy zdjął z pozycyi piechotę i artyleryę swojego korpusu. Dopiero teraz (około 4-ej godz. popołudniu) przybywał oddział Szachowskiego, na spotkanie którego wyjechał niecierpliwie oczekujący grenadyerów hr. Dybicz.

W polskim obozie, cała starszyzna biorąca udział w bitwie straciła głowę, jeden tylko Skrzynecki zachował całą przytomność i zaprowadził ład w prawem skrzydle. Zająwszy pozycyę na piaskowych wzgórkach obok pomnika, prawe skrzydło obnażone przez ucieczkę Szembeka, oparł o błota i rowy zaciągnięte słabym lodem, przez które rossyjska kawalerya przedostać się nie mogła, z lewej strony podpierała go dywizya Umińskiego i przybyła z Targówka brygada Giełguda (reszta z dywizyi Krukowieckiego, która odeszła po wydaleniu Szachowskiego od Białołęki i Marków), za nimi rozłożyła się jazda Łubieńskiego.

---

[1]) Podpułkownik Zon raniony w odwrocie, był wzięty do niewoli. Polacy obchodzili się z nim jak z bohaterem, starannie go leczyli, lecz rana jego była śmiertelną. *(Przyp. autora).*

Dybicz, uradowany przybyciem Szachowskiego, nie czyniąc mu wyrzutów za opóźnienie, oznajmił grenadyerom, iż zaszczyt zakończenia zwycięztwa im pozostawia. Kazał żołnierzom zdjąć tornistry, osobiście ich wprowadził na bojową linię, ustawiwszy w pierwsze szeregi, zdążającą od kolonii Elsnera brygadę ułanów Murawiewa. Ledwo się zbliżyli grenadyerzy do pozycyi zajmowanej przez nieprzyjaciela zmrok zapadał, było około 5-ej godziny. Dybicz, po niejakim namyśle, rozkazał zawiesić bitwę i wojskom stanąć biwakiem o wiorstę od Pragi.

Gdyby wiedział Dybicz w jakim rozstroju znajdowała się armia polska, to zapewne nie zatrzymałby dalszych działań. Upadek ducha był ogólny, wszyscy prawie cisnęli się do Warszawy szukając tam bezpiecznego schronienia, nikt nie spełniał rozkazów. Radziwiłł do tego stopnia stracił głowę, że kazał rozbroić nietylko Pragę, ale i szaniec przedmostowy, tylko następnie za powrotem do Pragi zmienił rozkaz, ażeby przysposobić odwrót armii za Wisłę. Skrzynecki sam jeden musiał osłaniać ten niebezpieczny odwrót, który się rozpoczął o 6-ej godz. wieczorem. Około północy przeprawa się ukończyła. Radziwiłł poruczywszy obronę szańca Pragskiego brygadzie Małachowskiego (z dywizyi Krukowieckiego), sam wrócił do Warszawy.

Straty polaków wynosiły do 12,000 ludzi i 3 działa, rossyan do 9,400 [1]).

Niektóre uwagi nad bitwą Grochowską.

Zastanawiając się nad wypadkami, których następstwem była bitwa Grochowska, przyjdziemy do wniosku, iż nastąpiła wcześniej niż przewidywał dowódzca wojsk rossyjskich, zmuszony dla wsparcia Szachowskiego, zdecydować się na wydanie walnej bitwy, nie będąc do niej przygotowanym, z takim zaś pośpiechem, iż armia rossyjska nie zdążyła rozwinąć i ześrodkować swoich sił przeciw wyznaczonego punktu atakowania: lewe skrzydło (1-sza i 2-ga dywizya piechoty) przyjęło nieznaczny udział w boju, kiedy cały ciężar zwalił się na korpus 6-ty, oraz dywizye: 3-cią pieszą i część 2-ej grenadyerskiej. Wszystko to wynikło, jak się wyżej powiedziało, ze skoncentrowanej działalności dwóch części armii, przyczem książe Szachowski nie był wtajemniczony w plany i zamiary feldmarszałka, chociaż te wyznaczały Szachowskiemu ważną rolę w całem działaniu. Zresztą i Szachowski nie mało przyczynił się do rozchwiania zamysłów Dybicza, przez to samo, że wbrew rozkazowi posunął się do Białołęki a następnie stał bezczynnie pod Markami i wogóle ruch swój opóźniał.

Przypatrując się uważnie bitwie Grochowskiej przychodzimy do przekonania, że armia rossyjska otrzymała zwycięztwo jedynie taktyczne,

---

[1]) Najdonioślejsza strata przypada na 6-ty korpus rossyjski (4,300 ludzi); największe straty ponosili rossyanie z początku bitwy, kiedy na otwartem polu musieli zdobywać Olszynę, lecz kiedy opanowawszy ją ustawili na niej 100 dział, przewaga w stratach przechyliła się na stronę polaków, najwięcej ucierpiały dywizye Szembeka i Żymirskiego. *(Przyp. autora).*

ale nie strategiczne. Sama szczupłość zdobytych na nieprzyjacielu trofeów—wszystkiego 3 działa—dowodzi, że zwycięztwo rossyan nie było zupełnem i że armia nieprzyjacielska nie była zachwianą w podstawach. Jeżeli zwrócimy baczną uwagę na skutki tej bitwy, to nietrudno się będzie przekonać, iż ta zmieniła stan rzeczy, nie całkiem na korzyść rossyjskiej armii. Przed bitwą, armia polska znajdowała się w niedogodnej pozycyj, mając za sobą rzekę do której przyparta, mogła być zniesioną; po bitwie—odeszła za rzekę, którą się osłoniła; mając w posiadaniu szaniec przedmostowy, polacy mogli przedsiębrać działania zaczepne i w razie potrzeby schronić się za tą osłoną; tymczasem lody na rzekach topniały, przeprawę armii rossyjskiej należało odłożyć, doczekać się oczyszczenia Wisły i osuszenia brzegów — wszystko przeciągało wojnę na czas dłuższy, który polacy mogli zużyć z wielką korzyścią, na reorganizacyę wojska i zaopatrzenie w środki do dalszej walki.

Z drugiej strony środki wyżywcze armii rossyjskiej były bardzo skąpo zaopatrzone: zapasy mogły starczyć najdalej do pierwszych dni marca, podwozów zaś prawie żadnych nie było; nadeszła konieczność rozkwaterowania wojska i żywienia za pomocą rekwizycyi, co namnożyło maruderów i rozdrażniło mieszkańców. Dla przeprawy należało zejść z zajętych pozycyj, przejść w górę Wisły i osłonić punkt dotąd zajęty odosobnionym korpusem, co przedstawiło sposobność dla nieprzyjaciela, napaść nań przeważną siłą i zniszczyć, nim Dybicz mógłby pośpieszyć z pomocą. Nareszcie feldmarszałek silnie skrępowany brakiem żywności, musiał się cofać do poprzedniego punktu rozpoczęcia działań, t. j. skończyć na tem, od czego zaczynał i na nowo prowadzić te same wojenne działania. Przyglądając się bliżej skutkom Grochowskiej bitwy niepomyślnym dla armii rossyjskiej, należy się zastanowić nad następnemi powodami.

Brak celów w prowadzeniu bitwy, o którym wyżej nadmieniono. Nawet przy wypadkowem zawiązaniu tej bitwy ze strony armii rossyjskiej, mogłyby dla niej wyniknąć korzystniejsze skutki, gdyby Szachowski, powziąwszy decyzyę odstąpienia od Białołęki, posuwał się śpieszniej do armii głównej. Jego wcześniejsze przybycie do Olszyny bezwątpienia przyśpieszyłoby jej zdobycie i spowodowało odcięcie choć części wojska polskiego; w każdym razie armia rossyjska jeszcze do zapadnięcia zmroku zbliżyłaby się do Pragi i oblegała szaniec przedmostowy. Tymczasem książe Szachowski zmarnował czas pod Grodziskiem od godziny 11-ej do 2-ej i przybył na pole bitwy o $4^1/_2$ popołudniu i wogóle ruszał się bardzo opieszale. Jego przemarsz nie był obciążony pociągami (jak twierdzi Szmit), bowiem takowe z polecenia Tola, w przededniu wyprawiono do Okuniewa. Przy terminowem przybyciu Szachowskiego na pole bitwy, z oddziałów jego, W. Księcia i 1-go korpusu możnaby było skompletować nowe siły nie zużyte jeszcze w boju, do 28 batalionów; polacy zaś w tym momencie mieli podobnych oddziałów w odwodzie— tylko dywizyę Krukowieckiego, pułk weteranów i batalion dzieci warszawskich, t. j. prawie o połowę mniej niż rossyanie.

Feldmarszałek Dybicz przypuszczając, że rozproszywszy polską armię zwyciężył polaków i zdobył Warszawę, która wyśle nazajutrz parlamentarzy z pokornem poddaniem się na łaskę i niełaskę—bitwę wcześnie zawiesił. Lecz zawiódł się w oczekiwaniach, nadeszło jutro — nikt się nie stawił a tymczasem polacy zgromadzali środki do energicznej dalszej obrony; o poddaniu się nikt nie zamyślał. Wcale innych skutków można się było spodziewać, gdyby feldmarszałek nie przerywając bitwy przypuścił szturm do Pragi i na karkach nieprzyjacielskich dotarł do mostu, lub co najmniej wystawił na brzegu silną artyleryę, któraby zagrażała stolicy bombardowaniem. Na usprawiedliwienie Dybicza nastręczają się następujące wyjaśnienia: a) niektórzy naoczni świadkowie (Muchanow i Liwen) twierdzą, iż zawieszenie boju nastąpiło z porady Tola; inni wszakże o tem zamilczają: lecz gdyby nawet fakt to był prawdziwy, w każdym razie odpowiedzialność spada na Dybicza, jako głównego dowódzcę; b) powiadają—że chociaż Dybicz posiadał wiele wojska w odwodzie, nieuczestniczącego w bitwie — a mianowicie około 20 batalionów; lecz i polacy mogli wystawić podobnych 14 batalionów—przeważnie z dywizyi Krukowieckiego; prócz tego Skrzynecki lubo znużony bitwą, jednak dzielnie się trzymał i potrafił sprawić swoje szeregi. W ten sposób polacy wobec przewagi pozycyi bojowej i wsparci szańcem Pragskim mogli stawić silny opór; przy tej zaś przewadze wszczynanie nocnego szturmu przedstawiało krom zwykłych trudności, niepodobieństwo działania większej masy wojska. To twierdzenie zawiera w tem krytyczną stronę—iż znaczna część pragskich fortyfikacyj była niedokończona i słabo uzbrojona; a na przeciwległym brzegu rzeki nie urządzono przenośnych bateryj; przy tych warunkach i rozprzężeniu znacznej części polskiej armii, szturm nocny nie przedstawiał wielkiego niebezpieczeństwa; w razie zaś powodzenia, osiągnięte skutki były tak ważne, iż należało zaryzykować, tembardziej, iż takie ryzyko nie groziło większą katastrofą. Dla przykładu, przypuśćmy, że atak szańca nie powiódł się i wojsko rossyjskie zostało odpartem; zawsze to niepowodzenie obeszłoby się bez zgubnych następstw; z tego powodu, że polacy, mając pod ręką w Warszawie wojsko zmęczone i w części rozproszone, nie mogliby pomyśleć o ściganiu, zresztą nocby zapadła i artylerya mogłaby osłonić odstępujących. Bezwątpienia, armia rossyjska poniosłaby pewne straty, lecz dążenie do tak ważnego celu i przypuszczalny brak niebezpieczeństwa, dostateczne dawałoby usprawiedliwienie. Przytaczają także raport księcia Gorczakowa, że pod koniec bitwy było tylko 5 tysięcy pocisków, zapasy mogły dopiero nadciągnąć nazajutrz. Lecz jeżeli na Grochowską bitwę trwającą od $9^1/_2$ do 5-ej wieczorem, zużyto 10 tysięcy pocisków, to na ostrzeliwanie Pragskich fortyfikacyj zlepionych niedbale z rozmaitych wątłych materyałów, liczba posiadanych pocisków była nadto wystarczającą; na następny dzień można byłoby umocnić się przed szańcem, tymczasem nadeszłyby zapasy.

Co dotyczy polaków, można zrobić następujące uwagi: 1) Szmit utrzymuje, iż mogli znieść korpus Szachowskiego, wystawiając przeciw Dybiczowi tylko 2 piesze dywizye i spełnić w ten sposób manewr Napo-

leona pod Mantuą. Wszakże zapomniano tu o różnicy działań na wewnętrznej linii operacyj i na wielkim teatrze wojny: przecie temuż Napoleonowi nie powiodło się pod Lipskiem skorzystać z rozdzielenia armii sprzymierzonych; byłoby to zanadto zuchwałem ryzyko, bowiem Szachowski mógł się cofnąć i postawić dwie owe dywizye naprzeciw głównych sił armii rossyjskiej; 2) Chłopicki prowadził obronę bardzo czynnie i z wielką energią, można mu zarzucić brak głównej rezerwy (za wyjątkiem kosynierów, kawaleryi); dywizyę Szembeka bezczynną, można było skierować ku Olszynie lub trzymać w odwodzie; również można było Krukowieckiego wcześniej ściągnąć na pole bitwy, wtedy obrona lasu byłaby silniejszą i rossyanie jeżeliby go opanowali to daleko później; a w takim razie znikała wszelka możność przypuszczenia szturmu do Pragi.

Taki jest przebieg i następstwa tej znakomitej bitwy, w każdym razie przyznać należy, iż oba walczące wojska okryły się niezaprzeczoną sławą i złożyły dowody męztwa i odwagi.

Nowy naczelny wódz polskiej armii.

Tymczasem w Warszawie o 4-ej godz. zrana zgromadziła się rada wojenna, w której przyjęli udział starsi generałowie i niektórzy zdolniejsi oficerowie sztabowi (Prądzyński, Chrzanowski). Poddano dyskusyi trzy ważne kwestye: 1) przyczyna niepowodzenia; 2) co dalej począć; 3) kogo naznaczyć naczelnym wodzem?...

Skrzynecki, stając w opozycyi sprawozdaniom Radziwiłła o dotychczasowym przebiegu sprawy, postawił mu pytanie na które zażądał kategorycznej odpowiedzi a mianowicie: „czyli czuje się na siłach dowodzić armią?“ Radziwiłł odpowiedział z dobroduszną szczerością, iż nie ubiegał się o ten zaszczyt i przyjął obowiązek naczelnego wodza wskutek życzenia sejmu, ażeby ochronić wojsko od anarchii. Taką odpowiedź poczytano za podanie do dymisyi; z inicyatywy Chrzanowskiego obrany był naczelnym wodzem Skrzynecki, który podawał głos za hr. Krukowieckim, lecz że ten nie używał wziętości w wojsku, zatem wybór Skrzyneckiego utrzymał się i nazajutrz był przez sejm zatwierdzony.

Jan Skrzynecki urodził się w Galicyi 1786 roku i otrzymał we Lwowie gruntowne wykształcenie. Następnie, jako domowy nauczyciel książąt Czartoryskich, uzyskał protekcyę tej możnej rodziny. Wkrótce za przykładem wielu swoich spółrodaków, Skrzynecki zaciągnął się w roku 1807 do pułku Małachowskiego, walcząc pod sztandarami Napoleona, odbywał między innemi kampanię 1812 roku.

Roku 1814, w bitwie pod Arcis-sur-Aube, Napoleon zaatakowany przez wojska rossyjskie był osłonięty przez kompanię Skrzyneckiego. Przy nowem formowaniu wojska polskiego, wszedł do pułku gwardyi grenadyerów, potem do 4-go liniowego a nakoniec dostał dowództwo 8-go liniowego pułku. Wykształcenie Skrzyneckiego było więcej polityczne niźli wojskowe; dla tego to W. Książe Konstanty mawiał o nim —„pułkownik ten może opowiedzieć o wszystkiem, co się zawiera w gazetach angielskich i francuzkich, ale nic nie wie o tem, co się dzieje w jego puł-

ku“... Z początkiem powstania, Skrzynecki był mianowany dowódzcą 3-ej dywizyi pieszej i dzielnie prowadził ją do boju pod Dobrem i Grochowem; był odważny w najwyższym stopniu, lubiany od wojska, którem dzielnie przewodził, wszakże nie posiadał zdolności strategicznych, nie miał wyrobionego pojęcia o pożytku jazdy, artyleryi i wogóle o większych działaniach wojennych. Nadto był wygodniś, lubił komfort do tego stopnia, że prawie całą kampanię odbył w karecie. Owe słabostki, wydające się napozór błahemi, wywarły złe skutki na prowadzenie wojny, jak np. wydarzyło się w bitwie pod Iganiami, że Skrzynecki przespał czas wyznaczony do ataku, nikt go zaś nieśmiał obudzić. Osobiście, po rycersku odważny, jako wódz naczelny, przez nieufność w siły armii i złe zrozumienie organizacyi, bywał chwilami chwiejnym i niezdecydowanym. Przy wspaniałej powierzchowności był bigotem, co się uwydatniało na każdym kroku, nieraz go można było widzieć, kiedy wysiadłszy z karety modlił się na ulicy przed obrazami.

Póki Skrzynecki posiłkował się radami zdolnych oficerów, jakimi byli Prądzyński i Chrzanowski, wszystko szło dobrze i zwycięztwo trzymało się polskich chorągwi; lecz skoro nastąpił rozbrat pomiędzy nimi i Chrzanowski był wysłany do Zamościa niby w interesie służby, to i Prądzyński, przekonawszy się o słabych zdolnościach nowego wodza, stracił do niego zaufanie. Nieporozumienia pomiędzy nimi dosięgły tej miary, iż Prądzyński został wydalony a miejsce jego zajął Łubieński; ten wszakże, uznając talent i wyższość swojego poprzednika, często zasięgał jego światłej rady, lecz dość było, aby Skrzynecki dowiedział się o źródle propozycyi, aby je odrzucać bezwarunkowo, chociażby nawet zawierały w sobie pewne warunki powodzenia. Wkrótce też Skrzynecki wzniecił ku sobie powszechną nienawiść, tak iż musiał oddalić się z Warszawy.

Reorganizycya polskiej armii.

Skrzynecki, objąwszy dowództwo armii polskiej, najprzód postarał się o podniesienie jej ducha upadającego wskutek ostatniego niepowodzenia; następnie zakrzątnął się nad skompletowaniem i reorganizacyą wojska. Dla zapełnienia starych pułków wybrano z nowych lepszych żołnierzy; stare pułki przez to zyskały, lecz tamte zato straciły tak moralnie jako i liczebnie, zatem przeformowano je w dwubatalionowe kompanie, dodając rezerwy do kompletowania w miarę potrzeby. Jazda również w nowej organizacyi była podzielona na dwa korpusy: Umińskiego i Łubieńskiego, z dywizyą rezerwów Skarzyńskiego. Wszystkie cztery piesze dywizye dostały nowych dowódzców: 1-szą dywizyą dowodził *Rybiński* (na miejscu Krukowieckiego, mianowanego gubernatorem Warszawy); 2-gą *Giełgud* (po Żymirskim, poległym pod Grochowem); 3-cią *Małachowski* (po Skrzyneckim) i 4-tą *Milberg*, na miejscu niezdolnego Szembeka. Każdej dywizyi dodano bateryę artyleryi konnej i pół bateryi artyleryi pozycyjnej.

Rozporządzenia Dybicza.

W trudniejszem bez porównania położeniu znajdowała się armia rossyjska, źródła bowiem do powetowania jej strat były bardzo oddalone. Przez czas całej wojny aż do bitwy pod Grochowem, armia rossyjska ani razu nie była kompletowaną, co wywołało potrzebę w miarę ubytku ludzi, zmniejszania liczby batalionów w pułkach (t. j. robienia ich jednobatalionowemi); co równie było zastosowanem i do kawaleryi we względzie zmniejszania liczby szwadronów; tym sposobem pozostała dawniejsza liczba oddziałów, wszakże takowe nie przedstawiały siły właściwej.

Feldmarszałek łudząc się nadzieją, iż się polacy poddadzą, pozostawał na polu bitwy, lecz niebawem pożar Pragi przekonał go o daremnem oczekiwaniu. Widząc, iż się Warszawa nie korzy, Dybicz zrobił rekonesans przedmostowego szańca i przekonał się, że był we wszystkich szczegółach umocowany i w zupełnej gotowości do wytrzymania ataku. Całe otoczenie feldmarszałka podzielało zdanie, że w każdym razie to przedsięwzięcie wymagałoby wiele ofiar. Należy zwrócić uwagę i na to, że nawet powodzenie szturmu nie obiecywało pożądanych skutków, bowiem polacy z poświęceniem swojego garnizonu, mogli zniszczyć most a Wisła w tej porze niedostępna dla armii rossyjskiej, osłaniałaby polaków. Powziąwszy zamiar prowadzenia systematycznego oblężenia Warszawy, skoro się rzeka oczyści z lodów, Dybicz polecił przygotowywać zawczasu oblężnicze materyały i jednocześnie skomunikował się z ministrem wojny Czernyszewem o dostarczenie oblężniczego parku. Na to Czernyszew odpowiedział, iż dla uporządkowania oblężniczej artyleryi i kupna koni dla przewozu jej do armii, potrzeba czterech miesięcy i że Cesarz rozkazał znajdujący się w Rydze park oblężniczy przyprowadzić do stanu używalnego, na wypadek jeżeli takowy ma się przydać dla armii.

Rozkwaterowanie armii rossyjskiej.

Rozprzężenie części gospodarczej, zmienna pogoda i niezadawalający stan sanitarny armii, zniewoliły Dybicza do rozmieszczenia części wojska na kwaterach, co się wykonywało stopniowo. Najprzód odeszły od Pragi do Miłosny, gdzie się znajdowała główna kwatera: oddział gwardyi 3-go rezerwowego korpusu kawaleryi i rozlokował się w okolicach Osiecka; 3-cia dywizya kirasyerów w okolicach Garwolina, Gorzna, Łaskarzewa i Sobolewa; a 1-sza brygada 3-ej dywizyi ułanów wzdłuż Wisły od Karczewa do Maciejowiec. Inne oddziały były na biwakach, z tej racyi najprzód, że Wisła jeszcze nie puściła i most od Pragi nie był zdjęty; a powtóre dla tego, że Ugrumow z 1-szą dywizyą grenadyerów był jeszcze w drodze pomiędzy Ostrołęką i Zegrzem, gdyby więc armia rossyjska oddaliła się od Pragi, to polacy działając przeciw niemu od strony Modlina, mogliby przeszkodzić połączeniu Ugrumowa z głównemi siłami i albo znieść jego oddział, albo zmusić do cofnięcia, nimby mu odsiecz nadeszła.

Posuwanie się Rozena do Zegrza i Sakena do Gołomina.

Dla przykrycia pochodu Ugrumowa, nie posiadającego kawaleryi i wogóle dla zabezpieczenia szosy Kowieńskiej, posiadającej wielkie znaczenie dla armii rossyjskiej, Dybicz 27-go lutego rozkazał Sakenowi posunąć się do Zegrza z jedną brygadą pieszą i brygadą ułanów przy 8-u działach i trzech pułkach kozaków (w Zegrzu zaś miały się z nim połączyć batalion karabinierów z 2 działami i 100 kozaków). Saken niepokojony po drodze przez kilka drobnych oddziałów, 2 marca złożył raport feldmarszałkowi na podstawie doniesień żydowskich, że pod Ciechanowcem i Prasnyszem znajdują się oddziały powstańcze, liczące po 6,000 ludzi a w Płońsku przeszło 8,000 regularnego wojska, przybyłego zza Wisły. Dybicz dał wiarę tym pogłoskom, lubo zawierały wiele niedokładności (jak np. i to, że przy regularnem wojsku było tylko 2 działa); polecił Rozenowi z dwoma dywizyami piechoty i jedną ułanów przejść do Zegrza, rozbić regularne wojsko i rozproszyć powstańcze oddziały. 3-go marca Rozen podstąpił pod Zegrz a Saken posunął się do Nasielska. Pogłoska o znacznych siłach polskich okazała się fałszywą i Rozen na trzeci dzień został odwołany napowrót; tymczasem Ugrumow przeszedłszy Zegrz, połączył się pod Pragą z korpusem grenadyerów. Saken odebrał polecenie, aby zniszczywszy szaniec przedmostowy w Zegrzu przeszedł do Ostrołęki; cel jego przemarszów zależał na tem, aby przeszkadzać gromadzeniu się powstańczych oddziałów w województwie Płockiem i obserwować drogę Kowieńską, przeznaczoną dla przejścia części korpusu gwardyi, któremu niejako Saken miał służyć za przednią straż.

Dla przejścia od Nasielska do Ostrołęki, Saken musiał odbywać przemarsz boczny równolegle z rzeką Wkrą, której mosty osadzili polacy pod Małuszynem, Sąchocinem i Kołozą̨bem, posiadając za rzeką znaczne oddziały. Krążyły pogłoski, że wojska polskie zajęły mosty na Wkrze, mając w odwodzie jeden oddział w Płońsku a drugi liczniejszy w Małuszynie. Saken 7-go marca wysłał dla demonstracyi dwie kampanie piechoty i szwadron kawaleryi w stronę Lelowa, nakazując rozsiewać wieści o zbliżaniu znacznego oddziału wojska; drogą od Nasielska przez Nowe-Miasto i Małuszyn, wyprawił pułk Lachmana z 4-ma szwadronami i 70 kozakami, dla atakowania nieprzyjaciela, a sam posuwał się do Gołomina. Lachman jeden ze zdolniejszych oficerów kawaleryi, 8-go marca śpiesznie podszedł do Małuszyna, osłaniając się od strony Wkry kozackiemi pikietami, wysłał oficera gener. sztabu z 50 kozakami dla zniszczenia mostu z drugiej strony wsi, co zostało wykonanem i z tego powodu dwa pułki polskich ułanów znajdujące się na tamtej stronie rzeki, nie mogły pośpieszyć na odsiecz do Małuszyna. W tymże czasie Lachman kazał zsiąść z koni karabinierom i szwadronami we dwa skrzydła uderzył na wieś, aby odciąć odwrót polakom. Znajdujący się w Małuszynie oddział Węgrodzkiego został rozbity; część jedna była rozproszona, druga utonęła w rzece a reszta z Węgrodzkim dostała się do niewoli. Lachman w nocy z 8 na 9 marca połączył się z Sakenem w Gołominie; przeszedłszy

ze swoim oddziałem 67 wiorst w ciągu 34 godzin i odbywszy potyczkę w Małuszynie. Saken, zgromadziwszy siły, 9 marca przeszedł z Makowa do Ostrołęki, opanował miasto bez bitwy. Ztąd wyprawiał oddziały w rozmaitych kierunkach przeciw powstańcom.

Zmiana kwaterunku armii rossyjskiej.

Tymczasem główna armia rossyjska (po dokonaniu niektórych zmian i wydzieleniu osobnego zbiorowego korpusu pod dowództwem Witta do działania przeciw polskiemu generałowi Dwernickiemu (o czem się będzie mówiło w swojem miejscu), rozkwaterowała się w następujący sposób: 6-ty korpus z prawej strony szosy, w okolicach Okuniewa i Stanisławowa, reszta wojsk na szosie lub z lewej strony. Promień kwaterunkowy obejmował na zewnątrz i w głąb, przestrzeń wiorst 40. Co przedstawiało korzyści ułatwienia rekwizycyj i zbliżenia wojsk do głównej kwatery. Przy ówczesnem bezdrożu, polacy mogli się posuwać w znaczniejszych partyach tylko po szosie, a w takim razie wydano rozkaz przednim strażom cofać się eszelonami do Wielkich-Dembów i Mińska, dokąd z łatwością mógłby pośpieszyć cały 1-szy i 6-ty korpus—czyli 52 batal., 53 szwadr. i 120 dział; taka siła była w stanie powstrzymać całą armię nieprzyjaciela; korpus grenadyerów i oddział gwardyi, zgromadziwszy się pod Latowiczem, mogły pośpieszyć stosownie do okoliczności, jako odwód dla Rozena i Pahlena, albo przez Siennicę zająć tył i skrzydła nieprzyjacielowi. Atoli polacy wcale nie zamyślali o wyjściu z Warszawy przez Pragę a nawet rozpoczynali rokowania, o czem się niżej powie.

Działanie Kreitza.

Podczas wyżej opisanych działań armii rossyjskiej, baron Kreitz, posuwając się drogą bitą Lubelską, z początku rozszerzył swoje działania, lecz następnie został zatrzymany i zmuszony do cofnienia przez mocniejszego przeciwnika.

Kreitz, zająwszy bezbronny Lublin i dotarłszy do Puław (13 lutego), znacznie osłabił swój oddział, wydzieliwszy część jego (6 szwadr., 2 sotnie i 3 działa) dla obserwacyi Zamościa i dla urządzenia wojennych etapów do Włodzimierza Wołyńskiego. W Kazimierzu zagarnął znaczny magazyn nieprzyjaciela. Ażeby nie utracić zdobyczy a także żeby nie mieć dwóch przepraw (przez Wieprz i Wisłę), przy połączeniu prawym brzegiem rzeki z główną armią, przedsięwziął przeprawę pod Puławami, której dokonał 14-go lutego, wszakże nie bez trudności, zmuszony był bowiem umacniać słaby lód, przeprawiać działa rozłożone na części a wojsko rozdrobionemi partyami, i t. p. Następnie wyprawił oddziały w różnych kierunkach dla ścigania powstańców, oraz zaboru wojennych i spożywczych magazynów, sam zaś udał się do Gniewoszowa a 18-go lutego stanął w Kozienicach. Tymczasem jeden z tych oddziałów (2 szwadr., 2 sotnie i 2 działa), dowodzony przez księcia Adama Wirtemberskiego zajął Zwoleń. Znajdujący się tam oddział kosynierów Kozakowskiego

cofnął się do Radomia, dla połączenia z głównemi siłami. Z drugiej strony oddział pod dowództwem Delingshausena skierował się w tę stronę i połączywszy się z księciem Wirtemberskim zajął Radom, który opuścił Dziekoński z 11-m i 12-m pułkami. Pochwyciwszy tam 3,000 sztuk broni i zapasy mundurów, zniszczył to wszystko, i przeszedł do Kozienic dla połączenia z Kreitzem 18-go lutego. Owe przechody zwróciły na siebie uwagę polaków i delegowano posła Sołtyka w Sandomierskie, aby pobudzić lud do powstania; przyczem polecono Dwernickiemu osłaniać Warszawę i zatrzymywać Kreitza. W Górze Dwernicki połączył się z Sierawskim, przez co siły ich wspólne wzrosły do 10,000 ludzi—czyli 7 batal., 22 szwadr, i 16 dział; kiedy tymczasem Kreitz miał 18 szwadr. i sotni kozackich przy 20 działach. W takim razie, gdyby Dwernicki wiedział o rzeczywistym stanie sił Kreitza, nie potrzebowałby po bitwie pod Stoczkiem, szukać połączenia z Sierawskim, ale prosto iść do Puław i przegrodzić mu odwrót przez Wisłę.

Bitwa pod Nową Wsią.

Kreitz, znajdując się w Kozienicach, wyciągnął swoją straż przednią pod dowództwem Butowicza (6 szwadr., 6 dział i kozacy) ku Nowej Wsi. Dwernicki z Góry przeszedł do Ryczywoła, w zamiarach działania przeciw Kreitzowi. Droga z Ryczywoła ciągnie się przez las, który pod wsią Majdanem tworzy polanę, przeciętą bagnistą rzeczułką. Dwernicki zrana 19 lutego podszedłszy cicho do tej polany rozpędził kozackie pikiety i odparł je na prawe skrzydło rossyjskiej straży przedniej, którą Butowicz rozstawił w tym porządku: 6 dział po prawej stronie drogi; 4 szwadrony dragonów po obydwu stronach bateryi; dalej 2 szwadrony dragonów z tyłu za rzeczką. Nie tracąc czasu na strzelanie, Dwernicki puścił się z ułanami do ataku. Działa rossyjskie czynne do ostatniej chwili raziły nieprzyjaciela kartaczowym ogniem, czyniąc mu dotkliwe szkody, wszelako nie przeszkodziło to polskiej jeździe natrzeć na nie i zabrać cztery działa; następnie polscy ułani rzucili się na dywizyon dragonów stojących w odwodzie. lecz zostali odparci, przyczem utracili dwa z zabranych dział; nagle na skrzydle ukazała się polska piechota idąca drogą okrężną i zmusiła oddział rossyjski do odstąpienia; lecz nie goniła go dalej. Kreitz, usłyszawszy strzały, posłał przodem Delingshausena na rekonesans, sam zaś stanął w pozycyi, oczekując napadu polaków, który wszakże nie nastąpił, bowiem Dwernicki przed wieczorem odszedł. Nagłe to odejście wyjaśnia się odebraną wiadomością, jakoby pod Karczewem przeprawił się większy oddział rossyjski; skutkiem tego Dwernicki pośpieszył na obronę stolicy.

Wieść ta była fałszywą, bowiem ku Karczewowi był tylko zrobiony rekonesans kozacki, w sam dzień bitwy pod Wawrem. Stanąwszy w Górze i przekonany o swej pomyłce, Dwernicki powziął zamiar zniesienia całego oddziału Kreitza. W tym celu Sołtyk miał się przysuwać od Radomia, Sierawski wielką drogą a Dwernicki pomiędzy nimi na Głowaczów i Brzostek, na skrzydła i tyły oddziału Kreitza. Ostrzeżony

przez żydów o dążeniu znacznych sił, Kreitz rzucił się w stronę Tyrczyna i 24 lutego przeszedł Wisłę z wielką trudnością. Kiedy Dwernicki nadciągnął, był spotkany działowym ogniem, który przeszkodził mu do przeprawy. 25 lutego w dzień bitwy Grochowskiej Kreitz odszedł do Maciejowiec, tam doszła go wieść o wypadku w Puławach. Znajdował się tam szwadron dragonów rossyjskich, którego dowódzca zbytnią ufność w mieszkańcach zamku drogo przypłacił. Panna służebna dworu puławskiego, zawiadomiła kwaterujących w Górze polskich pułkowników Kozakowskiego i Łagowskiego o bytności w Puławach rossyjskiego szwadronu. Polski oddział był tajemnie wprowadzony do zamku, szwadron rossyjski schwytany i rozgromiony po wytrzymaniu nierównej walki. Kreitz, wysławszy Delinghausena z 3 szwadr. dla wyjaśnienia sprawy, sam 28 lutego przeszedł do Końskowoli. Następnie zamierzał udać się do Puław, lecz zawiadomiony o gotującem się w Lublinie powstaniu tam się skierował, zostawiwszy w Puławach pułk dragonów Tuchaczewskiego, z dwoma działami i pułkiem dońskich kozaków Choperskiego.

Dotychczas obrona Lublina była powierzoną przez Kreitza szwadronowi dragonów Erdmana. Dowiedziawszy się o wydarzeniu w Puławach, a także o tem, jakoby Dwernicki miał ciągnąć na Lublin, Erdman niesprawdziwszy tej pogłoski, nie doczekawszy przybliżenia nieprzyjaciela, śpiesznie opuścił miasto, zawiadamiając o tem Kreitza. Atoli, prócz tej wiadomości, Kreitz przechwycił list polskiego podpułkownika Bielińskiego, mieszkającego w Lublinie, który się poddał władzy rossyjskiej, zawiadamiający polaków o ustąpieniu rossyan z miasta. Kreitz 1 marca zająwszy Lublin, wszystko zaczął doprowadzać do należytego porządku, lecz niebawem ustąpił przed silniejszym oddziałem Dwernickiego, który był przeznaczony do wyprawy na Wołyń.

ROZDZIAŁ IV.

Przygotowania armii rossyjskiej do przeprawy. — Działania na bokach i tyłach armii.—Wyprawa Dwernickiego do województwa Lubelskiego.—Posuwanie się rossyan ku przeprawom.

Rokowania polaków z Dybiczem. Rozwój środków wojennych w armii polskiej.

Po bitwie Grochowskiej, polacy uniknąwszy stanowczego ciosu, gotując się do dalszej zaciętej walki, przystąpili do opatrzenia i rozwoju swoich sił zbrojnych a tymczasem poczynali rokowania z główną kwaterą rossyjską. 3 marca zjawił się u przednich straży rossyjskich były adjutant W. Ks. Konstantego, hr. Mycielski; przyjęty przez Dybicza oświadczył, iż jest delegowanym od tymczasowego rządu polskiego w celu zbadania na jakich warunkach upoważniony jest feldmarszałek od Cesarza zawiesić działania wojenne. Dybicz odpowiedział, iż drogę tę wskazuje najwyższy manifest, który żąda, ażeby wojsko polskie uznało nielegalnym akt detronizacyi i bezwarunkowo polegało na łasce monarszej. Hr. Mycielski żądał następnie zawieszenia broni dla nieodzownych komunikacyj każdej strony ze swoją władzą, na co Dybicz odpowiedział, że jeżeli wojsko polskie stosownie do brzmienia manifestu odejdzie do Płocka, on ze swej strony działania wojenne zawiesi. Po 5 dniach znowu się zjawił hr. Mycielski, lecz nic nie przynosił stanowczego. Wszystkie rokowania z polskim rządem i z naczelnym wodzem Skrzyneckim do niczego nie doprowadziły, gdyż rossyjski marszałek żądał bezwarunkowego poddania a polacy omawiali konstytucyę, zabezpieczenie autonomii, i t. p. Wszakże owe rokowania nie przeszkodziły polakom stopniowo umacniać siłę zbrojną i zwiększać środki bojowe. Objąwszy naczelne dowództwo, Skrzynecki zwrócił uwagę na umocnienie obrony Warszawy. W tym celu ustawił bateryę na lewym brzegu Wisły i kazał spalić Pragę, żeby zyskać odkrytą przestrzeń przed szańcem mostowym.

Trzymający dotąd straż mostu oddział Małachowskiego był zastąpiony przez garnizon złożony z 2-ch batalionów pod dowództwem majora Kiekiernickiego; komendantem fortyfikacyj był naznaczony podpułkownik inżynierów Koss. Skrzynecki usiłował nietylko podnieść ducha armii, ale i rządu narodowego. Kiedy sejm chciał przenieść swoje obrady do Miechowa, poczytując Warszawę za niebezpieczną rezydencyę, Skrzynecki oburzony tem powiedział:—„Sejm winien pamiętać na rzymskich senatorów, umierających na swych kurulnych krzesłach; co do mnie, możecie być pewni, że stanę się waszym Fabiuszem Kunktatorem“.

Gubernatorem wojennym Warszawy został Krukowiecki, człowiek lubo swarliwy i niespokojny intrygant, jednak nie bez zdolności. Zresztą jego ruchliwa natura i gorąca chęć być czynnym, nie mogły się zadowolnić tem biernem stanowiskiem w czas tak burzliwy, dla tego skrycie przez agitatorów narodowej partyi intrygował przeciw Skrzyneckiemu. Po skompletowaniu i zreformowaniu armii polskiej, siły jej przy końcu marca podniosły się *do 76,000 ludzi przy 158 działach;* z tej liczby w armii czynnej 51,000, w oddziałach: Sierawskiego 7 tysięcy, Dwernickiego $6^1/_2$ tys. i w rezerwie Paca 11 tys. Prócz tego garnizony Modlina, Zamościa i Pragi do 26 tysięcy, ogółem armia polska liczyła już około *100,000 ludzi.*

Przygotowania armii rossyjskiej do przeprawy przez Wisłę.

Armia rossyjska rozlokowana na kwaterach, czyniła przygotowania do przeprawy. Średnia część Wisły zwyczajnie puszcza przy ciśnieniu lodu od góry i Warszawa zawsze bywa uprzedzona o tem przez Kraków; lecz w tym czasie stało się na odwrót, bowiem lód poniżej Warszawy ku Modlinowi i dalej, przeszedł daleko wcześniej; 8 marca rzeka poniżej mostu zupełnie się oczyściła od lodu, kiedy na wyższych punktach lód zatrzymał się jeszcze dni kilka, zapewne z tego powodu, iż przy ciepłej pogodzie pierwszych dni lutego, lód znacznie osłabł, chociaż od połowy lutego temperatura trzymała się stale poniżej zera. Przy takim stanie wody przeprawę a obok niej dalsze stanowcze działania — należało odłożyć do wiosny. Dla dokonania przeprawy armia rossyjska nie miała pod ręką żadnych pomocniczych środków—oprócz pontonów, które dla właściwości tej rzeki, szczególniej podczas wiosennych wylewów—nie mogły się nadać do urządzenia mostu. Wielkich kotwic i mocnych lin w pożądanej ilości dostać było niepodobna na miejscu, tak z powodu braku większych przystani pod Warszawą, jak i z obawy surowej kary rządu narodowego za okazaną pomoc armii nieprzyjacielskiej; można więc było na miejscu tylko zaopatrzyć się w deski, kłody, i t. p.

Feldmarszałek zlecił generałowi Denowi ułożyć anszlag o ilości niezbędnych środków dla przeprawy, za wyjątkiem mogących się nabyć na miejscu. Den, przyjmując za punkt wyjścia średnią szerokość Wisły po opadnięciu wód, dla urządzenia mostu na łodziach i tratwach, wyliczył ściśle wymaganą ilość materyałów, jako to—kotwic, lin, powrozów, sznu-

rów i goździ [1]). Prócz tego połowa materyałów była potrzebną na wypadek zarzucenia mostu pontonowego. Dybicz polecił naczelnikowi 6-go okręgu dróg i komunikacyj znajdującemu się w Słonimie, wygotować te materyały na rzekach Przypeci i Szczarze i ukończone dostarczyć do miejsca przeprawy na podwodach lub nawet ekstrapocztą.

Wyprawa Dwernickiego w Lubelskie.

Główne siły armii polskiej rozłożone około Warszawy nie mogły równie nic ważnego przedsiębrać, zwróciwszy całą czynność i uwagę na skompletowanie i organizacyę wojska. Polacy wszakże rozumiejąc, że przy największych ofiarach nie będą w stanie wystawić sił dostatecznych do walki z liczniejszą rossyjską armią, dążyli do rozniecenia powstania w sąsiednich prowincyach Cesarstwa.

W Litwie mogli jeszcze polegać na mniejszem lub większem spółczuciu dla swej sprawy. Do tego się przyczyniały: religia, obyczaje i usposobienie litwinów. Inaczej rzeczy stały na Podolu i Wołyniu, gdzie polacy mogli przyciągnąć na swoję stronę tylko samą szlachtę; wszakże, aby ją zachęcić do jawnego działania, należało mieć wojsko regularne, na którem mogłyby się oprzeć powstańcze oddziały. Nieliczny korpus bar. Kreitza z tamtej strony granicy, ośmielał polaków do szerzenia tam swej propagandy wojennej. Propozycya wzniecenia powstania na Wołyniu, była wniesiona przez Lelewela na radzie wojennej, po bitwie Grochowskiej. Partya umiarkowana utrzymywała, że prowincyom zachodnim należało zostawić swobodę dowolnego rozrządzania sobą a przynajmniej doczekać stanowczego powodzenia polskiego oręża, a wtedy dopiero wysłać wojsko dla organizacyi powstania, które teraz mogło być przytłumione w samym zawiązku. Partya krańcowa była przeciwnego zdania i ukazując słabe siły rossyjskie w Lubelskiem i niemożność osłonięcia niemi granicy, dodawała, że w razie niepowodzenia, twierdza Zamość może służyć jako punkt oparcia i schronienie i żądała natychmiastowej wyprawy; w tym celu powstał oddział partyzancki w tysiąc koni, pod dowództwem generała Dwernickiego, który miał też niezwłocznie wyruszyć na Wołyń dla zawiązania tam powstania. Wszakże Dwernicki nie inaczej podejmował się tej misyi, tylko pod warunkiem, że wyruszy na czele całego swojego oddziału, który stanowiły: piąte i szóste szwadrony jego formacyi, czyli 18 szwadr., dwa dywizyony krakusów „Poniatowskiego i Kościuszki"—4 szwadr., trzecie bataliony pułków: 1-go, 5-go i 6-go, batalion strzelców i 12 dział—ogółem *22 szwadr., 4 batal. i 12 dział*, czyli około *6,500 ludzi*. Gdyby zaś Dwernickiemu nie powiodło się zorganizować powstania, to w ostatecznym razie opuściwszy Wołyń, podzieliwszy swoją kompanię na mniejsze oddzialiki, działać będzie skrycie na Litwie.

---

[1]) Kotwic od 3 do 4 pud. wagi sztuk 50; lin od $3^1/_2$ do 4 cali średnicy—1500 sążni; sznurów w $1^1/_2$ cala średnicy 2500 sążni; gwoździ od 3 - 4 cali dług. 10,000 sztuk. (*Przyp. autora*).

29 lutego Dwernicki wyruszył z Kozienic ku Gniewoszewowi; przednia zaś straż jego pod dowództwem pułkownika Łagowskiego jeszcze 25-go przeszła Wisłę pod Puławami; dnia 3-go marca Dwernicki tamże przeszedł Wisłę, zajął Puławy i tegoż dnia pociągnął dalej. Wydalenie się Kreitza z Puław ku Lublinowi, podczas kiedy Dwernicki miał tam przebywać Wisłę, miało ten powód, że wiadomość o ruchu polskiego oddziału, kołując po drodze z Lublina doszła do rąk Dybicza o dwa dni później dopiero 5 marca, tym sposobem Dwernicki uzyskał dwa przemarsze. Otrzymawszy zawiadomienie, feldmarszałek niezwłocznie wyprawił ku Lublinowi 3-ci korpus rezerwowy kawaleryi i brygadę grenadyerów litewskich, która wyruszywszy tegoż dnia (5 marca), miała nazajutrz połączyć się z oddziałem Witta, któremu polecono skoncentrować swoję kawaleryę nad Wieprzem i uczynić rekonesans pomiędzy Puławami a Lublinem, dla dokładnego zbadania powziętego kierunku przez oddział Dwernickiego a nadto miał Witt stanowić łączność Kreitza z armią. Lecz ponieważ Dwernicki mógł przez ten czas, odparłszy Kreitza, zbliżyć się ku granicom Wołynia, więc Dybicz przez kuryera wyprawionego do Kijowa, prosił naczelnego wodza 1-szej armii, ażeby natychmiast skierował w strony Dubna, Łucka i Włodzimierza, najbliżej od tych punktów kwaterujące wojska: 11-tą piesą i 3-cią huzarską dywizye a jeżeli wyniknie potrzeba podparł je 4-m korpusem kawaleryi. Fałszywe pogłoski o znacznej sile oddziału Dwernickiego [1]), oraz obawa, aby oddział bardziej nie wzrosł przez połączenie z lubelskiem powstaniem, zdecydowały Dybicza wślad za brygadą grenadyerów skierować ku Wittowi przez Żelechów i Ryki jeszcze 7 batalionów grenadyerów 3-ej dywizyi. Przytem w przewidywaniu wypadku cofania się Kreitza ku Uściługowi a przez to pozostawienia granicy Cesarstwa bez dostatecznej osłony, na przestrzeni pomiędzy jego wojskami a Brześciem, Dybicz rozkazał, ażeby pułk kozaków dońskich Katasanowa, będący w drodze z Donu do głównej armii, zwrócił z Brześcia ku Włodawie i pozostał pod dowództwem pułkownika Anrepa, który osłaniając granicę, stanowił łącznik z oddziałem Kreitza. Z powodu odosobnienia korpusów Witta i Kreitza Dybicz polecił Paszkowi wyruszyć z 1-szą brygadą, 2-gą dywizyą strzelców konnych w stronę Kocka i rozciągnąć wojsko wlewo ku oddziałowi Kreitza a wprawo Witta. Naczelne dowództwo nad wojskami działającemi przeciw Dwernickiemu oddano hr. Tolowi, który natychmiast udał się do korpusu Witta.

Potyczka pod Kurowem.

Tymczasem oddział Tuchaczewskiego pozostawiony przez Kreitza pod Puławami, nie mając dostatecznej siły do powstrzymania Dwernickiego, który działał szybko i stanowczo, począł 3 marca cofać się do

---

[1]) Miejscowi mieszkańcy zapewniali hr. Witta, że Dwernicki miał pod swojem dowództwem 16—18 batal., 30 szwadr. i 5 bateryj; utrzymywano, że do jego oddziału została wcieloną cała dywizya Krukowieckiego. *(Przyp. autora).*

Kurowa, którędy zdążał i Dwernicki. Tuchaczewski bez poniesienia straty dotarł do Markuszewa, gdzie się spodziewał połączyć z korpusem, kiedy nagle usłyszał poza sobą wystrzały. Powód tego był następujący: postawiony na obserwacyi twierdzy Zamościa generał rossyjski Kawer, odbywał rekonesans ku Turobinowi i Janowowi, z pułkiem dragonów, 2 sotniami kozaków i 4 działami. Po skończonej wyprawie, zamiast wrócić ku Zamościowi, którego w każdym razie nie powinien był odstępować, Kawer z oddziałem pociągnął ku Bełżycom, nie leżącym w promieniu jego działania. Stanąwszy w Bełżycach, dowiedział się o przejściu Wisły przez oddział nieprzyjacielski, Kawer skierował się przez Wąwolnicę do Kurowa i przez ten ruch zakrywając sobą oddział Tuchaczewskiego. z którym nie zawiązał żadnej łączności, podstawił się pod razy oddziału Dwernickiego. Lecz nadto podszedłszy do Kurowa, Kawer, zamiast zająć pozycyę za groblą i śpieszywszy dragonów obraniać miasto, stanął przed niem na przodzie. Dwernicki za zbliżeniem do Kurowa, ujrzawszy rossyjską kawaleryę, zaraz rozkazał piechocie zająć lasek na prawo od drogi, ułanom zaś za ukazaniem się piechoty z lasku, iść do ataku. Wszakże ułani nie doczekawszy piechoty, raźnie rzucili się na dragonów, zachwycili 4 działa, które ledwie po razu wystrzeliły i odparłszy oddział rossyjski, puścili się za nim w pogoń. Kawer nietylko, że nie odparł ataku, lecz sam pierwszy się cofając, pociągnął za sobą dragonów, przeskakujących powierzch rogatki na grobli, której w pośpiechu podnieść zapomniano. Tuchaczewski, posłyszawszy strzały, zwrócił swój oddział i szedł na pomoc, lecz na niego wpadli tłumem rozproszeni dragoni finlandzcy, napierani przez polskich ułanów. Tuchaczewski przepuściwszy dragonów, zaatakował polski oddział, dwa szwadrony ułanów, szwadron Poniatowskiego, pogromiwszy je, zdołał odbić jedno z czterech zabranych dział, lecz widząc zbliżające się nowe posiłki, zaczął się cofać ku Lublinowi.

Tymczasem Kawer, straciwszy głowę, przybiegł do Lublina z jednym tylko ordonansem, wpadł gwałtownie do Kreitza z oznajmieniem, że cały pułk jego zniesiony. Kreitz natychmiast wysłał Delinghausena w stronę Jastkowa z poleceniem zajęcia tam pozycyi dla podparcia cofających się pułków. Dwernicki tegoż dnia (3 marca) zajął Markuszew.

Dwernicki zajmuje Lublin.

4-go marca Kreitz zajął pozycyę przed Lublinem, dokąd nadciągnął i Dwernicki z jazdą i obydwa oddziały do wieczora były bezczynne; Dwernicki oczekiwał na piechotę idącą dalszą drogą na Tomaszewice; co zaś dotyczy Kreitza—to zda się mógł atakować kawaleryę nim ją podeprze piechota a zatem nie byłoby już trudnem poradzić z piechotą; wszakże po pierwsze—Kreitz przypuszczał, że siły przeciwnika są większe, niźli były w samej istocie; a powtóre na tyłach rossyjskiego oddziału znajdowało się miasto, którego mieszkańcy przy najmniejszem zachwianiu rossyan, mogli zbrojnie wystąpić, zatem można było ryzykować, tylko przy bezwarunkowej pewności powodzenia; nie przewidując tej pewno-

ści a zresztą mylnie powiadomiony o sile nieprzyjaciela, Kreitz nie chcąc się narażać na przypadkowość bitwy, wolał się cofnąć ku Piaskom i Suchodołom, odpierając ogniem działowym natarczywe ataki polaków.

Dwernicki wszedł do Lublina przy biciu w dzwony, wśród radośnych okrzyków i powitań polskiego ludu. Kreitz, przeszedłszy Bystrzycę, spalił za sobą most i przez to uniknął pogoni Dwernickiego. Gdyby Dwernicki napierał go dalej, Kreitz miał zamiar przejść na prawy brzeg Buga i przez Siedliszcze, Buchaczew i Łęcznę niepokoić z boku i od tyłu oddział Dwernickiego, co też z czasem wykonał. W Suchodołach zeszedł z wielkiej drogi i przebywszy Wieprz pod Oleśnikami, popsuł mosty i bokowym marszem dotarł do Łęczny. Ruch ten Kreitza odpowiadał położeniom obydwóch oddziałów; gdyż nie posiadając sił znaczniejszych nie mógł przeciąć drogi nieprzyjacielowi od czoła, gdyż w takim razie należałoby się cofać, t. j. działać w zamiarach nieprzyjaciela, prowadząc go za sobą w kierunku jaki sobie obrał; kiedy tymczasem przechodząc do Łęczny, Kreitz tamował komunikacyę Dwernickiemu z innemi oddziałami, a w razie przejścia jego na Wołyń. zagrażał mu odcięciem od granicy.

Tymczasem nazajutrz po wejściu Dwernickiego do Lublina, część załogi twierdzy Zamojskiej niespodzianie napadła na Uściług. Wydarzyło się to w ten sposób: Kreitz jeszcze wcześniej przed odstąpieniem z Lublina, wysłał rozkaz dowódzcy rezerwowych batalionów 25-ej pieszej dywizyi, gen. Bałbekowa. ażeby wyruszył dla połączenia się z nim. Rozkaz był pochwycony przez załogę Zamościa i komendant Krysiński w nocy z 2—3 marca wyprawił z twierdzy 4 roty z 4 działami krakusów i kosynierów ku Uściługowi; żeby napaść rossyan i przeszkodzić złączeniu Bałbekowa z Kreitzem. Bałbekow doszedł już do Włodzimierza a jeden z jego batalionów znajdował się w Uściługu. Dowódzca tego batalionu zaniechawszy środków bezpieczeństwa, został niespodzianie atakowany nadedniem (5 marca). Polacy wzięli do niewoli 5 oficerów, 370 szeregowych i najszczęśliwiej wrócili do Zamościa. Bałbekow na odgłos strzałów pośpieszył z drugiemi dwoma batalionami, lecz już polaków nie zastał w Uściługu; tegoż dnia zajął miasto, zkąd wyruszył na połączenie z Kreitzem, co mu się wszakże nie powiodło, jak się niżej pokaże.

Dalsze działania Dwernickiego i Kreitza, który powtórnie zajmuje Lublin.

Dwernicki, zająwszy Lublin 4 marca przebył tam do 7-go, zaopatrzył się w zapasy, zawiązał powstanie a zatem przeszedł ku Krasnemustawowi. Dowiedziawszy się o ruchach Bałbekowa od Uściługa ku Wojsławicom, Dwernicki zamierzał napaść na niego i przeszkodzić połączeniu z Kreitzem. W tym celu podążył z jazdą ku Wojsławicom a dalszą drogą na Grabowiec wyprawił 1 batal., 4 szwadr. i 2 działa; lecz Bałbekow śpiesznie schroniwszy się do Uściługa uniknął grożącego niebezpieczeństwa.

Generał Sierawski, wysłany na połączenie z Dwernickim 4 marca, przeszedł Wisłę pod Puławami, lecz dowiedziawszy się o ruchach liczniejszego oddziału Witta, wrócił za rzekę.

Tymczasem Witt bardzo opóźniał swoje działania: 7-go marca stanął w Rykach, 8-go kazał zarzucić most na Wieprzu pod Bobrownikami i dopiero 11 marca doszedł do Żyrzyna, dokąd przybył hr. Tol. Tego samego dnia Kreitz zajął Lublin opuszczony przez Dwernickiego. Dybicz rozkazał mu połączyć się z Wittem i wspólnie działać przeciw Dwernickiemu. W tych warunkach Wittowi, jako starszemu w hierarchii wojskowej należało przodowanie. Kreitz. unikając zależności i pragnąc zachować własną inicyatywę w działaniach, skoro się dowiedział o ruchu Dwernickiego ku Krasnemustawowi i na oddział Bałbekowa, podstąpił do Lublina i zajął miasto po krótkiej walce. Pomimo tego, że burmistrz miasta stawił się przed Kreitzem z poddaniem, mały oddział powstańców pokusił się o odparcie licznego nieprzyjaciela. Wkrótce jednak większość się rozeszła. lecz garstka opuściwszy miasto, zamknęła się w młynie na Wieniawach: dla opanowania tego młyna Kreitz kazał śpieszyć trzy szwadrony, które wkrótce też schwytały szczupłą garstkę broniących się. Ta bezużyteczna wyprawa odwróciła uwagę Kreitza od Dwernickiego, którego ślad zaginął, tak iż w obozie rossyjskim nie były znane ani jego siły, ani przyjęty przez niego kierunek.

Działania Tola przeciw Dwernickiemu.

Takie położenie wojsk zastał hr. Tol, łącząc się z oddziałem hr. Witta w Żyrzynie. Nie posiadano pewnych wieści o ruchach Dwernickiego, ponieważ rossyjskie oddziały straciły go z oczu; pierwszym więc staraniem Tola było, dokładne wyjaśnienie ruchu nieprzyjaciela i skoncentrowanie zbiorowego korpusu, którym miał dowodzić. 12 marca Tol przeszedł ku Lublinowi, gen. Murawiew z brygadą grenadyerów litewskich i z brygadą ułanów dążył na Bychawę a doński pułk Choperskiego do Krasnegostawu. Tak się wyjaśniała pozycya. Z Krasnegostawu Dwernicki był w możności: a) postępować ku Wołyniowi przez Dubienkę lub Hrubieszów; b) zamknąć się do czasu w Zamościu z zamiarem wzmocnienia się częścią załogi twierdzy, artyleryą, oddziałami powstańców i ochotnikami z Galicyi i później przedrzeć się na Wołyń; e) lub odstąpiwszy tego zamiaru, przez Rachów wrócić za Wisłę, Większa część pogłosek między miejscową ludnością potwierdzała ostatnie przypuszczenie. Prócz tego w kierunku do granicy Cesarstwa. Dwernicki już uzyskał na rossyanach kilka przemarszów, zatem ścigając go od Krasnegostawu, można mu otworzyć drogę odwrotną na Rachów. Po tych kombinacyach Tol obrał drogę na Bychawę, zkąd mógł przeciąć Dwernickiemu odwrót za Wisłę lub pochwycić go na przeprawie. Lecz jednocześnie porucznik Lwow z sotnią kozaków zlustrowawszy całą przestrzeń pomiędzy Lublinem i rzeką, zawiadomił, iż nie dostrzegł tam śladów przejścia nieprzyjacielskich oddziałów. Pozostawało zatem czatować na nieprzyjaciela w dwóch punktach—pod Zamościem lub od strony granicy. Hr. Tol polecił Kreitzowi zająć Lublin i rozciągnąć obserwacyę nad Wisłą, z oddziałem: 2 bryg. dragonów, 2 bryg. strzelców konnych, 1 batal. karabinierów, dwóch lekkich bateryj i pułku kozaków Chaperskiego; Tol zaś

16 marca przeszedł do Żółkiewki. Tu powzięto języka, że Dwernicki posuwał się od Krasnegostawu, z początku (prawdopodobnie w celach zmylenia) w kierunku ku Chełmowi, z Rejowca zaś obróciwszy się na południe, przeciął prostą linię z Krasnegostawu do Hrubieszowa i zatrzymał się w Grabowcu. Dwernicki, zbierający po drodze od mieszkańców pewne wiadomości, tak o sile korpusu Tola, jak i o jego ruchach, wiedział zapewne o tem, że już w połowie marca z tamtej strony granicy, podążała przez Dubno, ku Włodzimierzowi i Uściługowi dywizya piechoty i brygada huzarów, wysłana przez feldmarszałka hr. Sakena.

Dwernicki zamyka się w Zamościu.

Wobec tych ruchów armii rossyjskiej, Dwernicki na nic się stanowczego z początku niezdecydował; wszakże przemarsz Tola do Bychawy a ztąd obawa, by nie zostać odciętym od Zamościa, pobudziły Dwernickiego zbliżyć się do tego punktu, tak że kiedy Tol przeszedł do Żółkiewki, Dwernicki stanął pod murami twierdzy. Dla skuteczniejszego osaczenia nieprzyjacielskiego oddziału, Tol 17 marca przeszedł do Krasnegostawu, wyciągnął przednie straże ku Tarnogórze i otoczył twierdzę od strony Wisły i granicy Cesarstwa silnemi pikietami; pułkow. Anrep przyprowadziwszy pułk dońskich kozaków Katasanowa z Włodawy, przeciął komunikacyę pomiędzy Zamościem i Hrubieszowem i działał pomiędzy Wojsławicami i Tyszowcami, z drugiej strony pułk doński Kirejewa z pod Szczebrzeszyna, obserwował miejscowość pomiędzy Żółkiewką i Biłgorajem. Położenie Dwernickiego w Zamościu nie było uciążliwem, prócz środków wyżywienia od twierdzy, dopomagali mu okoliczni mieszkańcy i galicyanie. Oddział jego nie był zmęczony i nietylko, że się nie zmniejszył, lecz przeciwnie powiększył przez zaciąganie się ochotników. Tym sposobem wyprawa na Wołyń lubo uległa pewnej zwłoce, jednak przy pierwszej sposobności mogła być dokonaną.

Odwrotny ruch Tola.

Dowiedziawszy się o wyjściu Dwernickiego z Zamościa a także o przybyciu w okolice Łucka i Włodzimierza 11-ej dywizyi piechoty i 1 brygady huzarskiej, które razem z pięcioma batalionami rezerwów, dostatecznie osłaniały granice Wołynia—Dybicz polecił Tolowi: a) rozstawić przed Zamościem i Krasnymstawem tylko mały obserwacyjny oddział; b) korpus Kreitza przeprowadzić do Urzędowa, zkąd łatwiej może obserwować górną część Wisły i c) zbiorowy korpus Witta rozstawić na kwaterach, pomiędzy Lublinem a ujściem Wieprza, dla zbliżenia go do punktów przypuszczalnej przeprawy. Ponieważ 11-ta dywizya piechoty i brygada huzarów miała zająć główniejsze punkta na granicy Wołynia (pomiędzy 13—22 marca), więc Tol wracał ku Lublinowi 22 marca. Pod Krasnymstawem pozostawał pułkownik Anrep, z 2 pułkami dragonów 3 pułkami dońskich kozaków i 4 działami; grenadyerzy zajęli okolice Lublina i szosę ku Puławom, kirasyerzy i ułani pomiędzy szosą i Wieprzem

w okolicach Lubartowa i Kamionki. Kreitz 26 marca stanął w Urzędowie, oddział pod dowództwem Paszkowa (8 szwadr. strzelców konnych z lekką bateryą) pod Kazimierzem. Oddział ten miał pod obserwacyą Puławy.

Wybór punktów przeprawy na Wiśle i ich umocnienie.

Tymczasem w połowie marca Wisła całkowicie z lodu się oczyściła a od 22 marca wody opadły. Najdogodniejsze punkta przeprawy na Wiśle pomiędzy granicą austryacką i Warszawą—Karczew, Tarnówek, Tyczyn, Stężyca, Modrzyce, Kazimierz, Puławy, Rachów i Józefów. Pierwszy punkt oddalony o jeden przemarsz od Warszawy był niedogodnym, polacy bowiem, korzystając z szańca Pragskiego, mogli niepokoić przeprawę; Tarnówek o dwa przemarsze od Warszawy, był pod względem odległości dogodniejszym; nakoniec leżący w górze o jeden przemarsz od Tarnówka *Tyczyn* i znajdujące się w blizkości ujścia Wieprza *Stężyce i Modrzyce* były najdogodniejszemi, tak pod względem oddalenia od Warszawy, jak i z tego powodu, że pod Tyczynem szerokość rzeki nie przenosi 400 kroków, pęd wody silniejszy u prawego brzegu, na lewym zaś szeroka płaszczyzna; nakoniec obfitość materyałów, które można było spławiać Wieprzem. Dybicz wybrał Tyczyn, gdzie miano rzucić dwa mosty—jeden w samej wsi a drugi pod karczmą Czerwoną. Tędy miały być dostarczone przygotowane w Rossyi materyały. Dla utajenia zamiarów i odwrócenia uwagi przeciwnika, budowano jednocześnie trzy mosty pod Tyczynem, Tarnówkiem i Karczewem; urządzenie tych przepraw, prócz demonstracyjnych zamiarów, mogło przynieść korzyść dla armii rossyjskiej jako bliższa komunikacya z szosą Brzeską. Nakoniec dla lepszego zabezpieczenia przeprawy budowano most z materyałów miejscowych w Kazimierzu.

Leże wojska polskiego.

Przez ten czas polacy zdołali dopełnić i ulepszyć swoją armię. Szefem sztabu mianowany został Chrzanowski a generał-kwatermistrzem Prądzyński. Chłopicki pod pretekstem leczenia rany udał się do Krakowa. 1-sza dywizya piechoty stała w okolicach Góry — reszta wojsk dokoła Warszawy. Po przejściu Dwernickiego na prawy brzeg Wisły, na lewym brzegu pod Kazimierzem i Puławami, Sierawski formował nowy korpus, który już zawierał 8 batal. pieszych, 8 szwadr. jazdy i 4 działa; piechota jego składała się: z dwóch pozostawionych mu przez Dwernickiego czwartych batalionów, z brygady uformowanej przez Dziekońskiego w Radomiu i strzelców zebranych z leśniczych i myśliwych. Polacy czynnie się wzięli do wzmocnienia Warszawy.

Roboty fortyfikacyjne rozpoczęto w jesieni a w zimie zawieszono, po bitwie zaś Grochowskiej zwrócono na nie baczną uwagę. Dla wewnętrznej obrony miasta w rozmaitych punktach wznoszono barykady, zakładano miny, w murach i parkanach przecinano strzelnice i t. p.

Co do zewnętrznej obrony Chrzanowski doradzał zbudować pięć silnych szańców zetkniętych z sobą a pomiędzy niemi wały dla przykrycia polowej artyleryi. Wszakże Skrzynecki, nie pojmując planu Chrzanowskiego, całą sprawę oddał w ręce niedoświadczonych inżynierów, którzy otoczyli Warszawę polowemi szańcami. Tylko na jednym punkcie w Woli wzniesiono obszerną i silną fortyfikacyę, która z czasem przy zdobywaniu Warszawy, usprawiedliwiła w części pomysł Chrzanowskiego.

Kiedy korpus Pahlena wyciągnął lewe skrzydło ku ujściu Wieprza i kiedy rossyanie przystępowali do przerzucania mostów, wtedy 1-sza dywizya piesza Rybińskiego stała pod Górą a przeciwko Karczewa stanęła 4 dywizya piesza Milberga i rozciągnęła się na prawym brzegu Pilicy pod Kozienicami. Prawy brzeg Narwi przez Modlin zajął oddział Umińskiego, złożony z 1-go pułku strzelców, 1-go ułanów, 3-go strzelców konnych i jednego nowego pułku lekkiej jazdy, z 16 działami. Oddział Umińskiego nie stanowił dla armii rossyjskiej niebezpieczeństwa; gdyż, jak wiadomo, Saken był tam wysłany dla strzeżenia całej przestrzeni od Narwi do Wkry, zkąd miał się skierować ku Ostrołęce, celem uformowania straży przedniej dla mającej nadejść gwardyi rossyjskiej, przez którą w razie potrzeby mógł być wsparty. Przed przybyciem Umińskiego nad Narew, Saken doszedł do Ostrołęki a dywizya lekkiej kawaleryi gwardyi już zajęła pozycyę pod Śniadowem, Szumowem i Jędrzejowem. Umiński zbliżywszy się ku Rożanom, 25 marca zrobił rekonesans pod Ostrołękę a nie mogąc przedsiębrać nic stanowczego, cofnął się ku rzece Oryczowi; rozciągnął obserwacyę nad brzegiem Narwi. Za lekką kawaleryą rossyjskiej gwardyi, nadciągały inne części korpusu tej gwardyi, który składały: 18 batal., 40 szwadr.; 72 działa, czyli 16,800 bagnetów i 7,300 pałaszy a łącznie z oddziałem Sakena do 30,000 pod bronią. W ten sposób ku końcowi marca i prawe skrzydło armii rossyjskiej równie jak i lewe było dobrze zaopatrzone.

Plan przeprawy armii rossyjskiej i dążenie do głównych punktów.

Tymczasem wyżywienie armii rossyjskiej przedstawiało coraz większe trudności; kraj pomiędzy Wisłą i Bugiem był wyniszczony; dostawy z Rossyi z powodu złych dróg znacznie się opóźniały a ze spławów na rzekach nie można było korzystać; te są powody, dla których feldmarszałek umyślił przyśpieszyć działanie głównych sił armii. Lecz właśnie w tym czasie bezdroża były okropne, drogi niedostępne dla pociągów wojskowych. Tol osobiście się o tem przekonał w czasie działań przeciw Dwernickiemu, szczególniej przy odwrotnem przejściu jego oddziału ku ujściowi Wieprza; dla tego też doradzał feldmarszałkowi opóźnienie rozpoczęcia kampanii o 10—15 dni, co nie mogło nazbyt szkodliwie wpłynąć na przebieg wojny, czas zaś stracony można było powetować śpiesznem działaniem, a tymczasem wojska 2-go pieszego korpusu zdołałyby się zbliżyć i transporta wysłane z Wołynia nadciągnąć do Kocka; wszakże Dybicz osnuwszy swe plany w ten sposób, żeby przy końcu marca posunąć się do punktu przeprawy, a do połowy kwietnia umocnić się na le-

wym brzegu Wisły, nie zgodził się ani na jeden dzień zwłoki i 27 wydał rozkazy wymarszu. Zamiary rossyjskiego wodza na tem polegały, ażeby jednocześnie z przejściem Wisły umocnić się na lewym jej brzegu a wysunięciem gwardyi na prawy brzeg Narwi, zawładnąć województwem Płockiem i niższym biegiem Wisły, ażeby pod murami Warszawy, wojsko jego miało żywność zabezpieczoną za pomocą spławów Buga i Narwi z Rossyi a przez Wisłę z Prus. Przypuszczalnie obmyślane już plany działania, co do dwóch głównych punktów, przyśpieszenia przeprawy i umocnienia się za Wisłą. Polacy mogli lub *bezpośrednio* przeszkadzać przeprawie lub *odciągnąć uwagę* Dybicza na inny punkt. Dla bezpośredniego przeciwdziałania przeprawie, polacy mogli obraniać przeciwległy brzeg rzeki, albo od Pragi zająć tyły rossyjskiej armii. Dla odciągnienia uwagi mogli zagrażać środkowi armii, albo przez szosę Kowieńską korpusowi grenadyerów.

Wobec tych przypuszczeń, Dybicz przenosząc główne siły ku Wieprzowi, pozostawiał na drodze bitej korpus Rozena, który miał trojakie zadanie: obserwacya Pragi, osłona tyłu armii przy ruchu wstecznym, utrzymanie zajmowanych pozycyj a w szczególności Siedlec (punkt środkowy) i łączności z Brześciem. W razie nadejścia polaków w przeważnej sile, Rozen miał się cofać na Siedlce i koniecznie się tam utrzymać, przytem mógł być wsparty dążącemi tędy przez Nur, Drohiczyn i Brześć oddziałami grenadyerów i 2-m korpusem pieszym. Gdyby zaś polacy, korzystając z oddalenia armii rossyjskiej od szosy i dłuższego czasu wymaganego dla przeprawy, zdecydowali się wszystkie swe siły odprowadzić z Pragi, grożąc Rozenowi odparciem od Siedlec lub wzbudzili obawę o samą granicę Cesarstwa (chociaż taka wyprawa nie przedstawiała prawdopodobieństwa), w takim razie część korpusu gwardyi miała pośpieszyć przez Nur na połączenie z Rozenem, który nietylko mógłby się oprzeć polakom, ale przeszkodzić ich odwrotowi ku Pradze. Nakoniec, gdyby polacy całemi siłami przez Modlin natarli na korpus gwardyi—co zdawało się bardziej nieprawdopodobnem — to Rozen z kolei miał wesprzeć gwardyę i ruchem przez Nur zająć tyły i boki nieprzyjaciela.

Wszakże podobne ruchy mogli tylko polacy wykonać w przeciągu krótkiego czasu, nim armia rossyjska uskuteczni przeprawę, po przejściu zaś Wisły, samo położenie głównych sił rossyjskich zmuszało polaków do skoncentrowania swoich wojsk nad Pilicą. Dybicz tedy zamierzał: z rozpoczęciem silnych i stanowczych działań lewym brzegiem Wisły, na Warszawę, pozostawić Rozenowi przed Pragą, tylko oddział z 2 brygady piechoty, 3 brygady kawaleryi z kozakami, pod dowództwem Geismara a resztę wojska połączyć z armią pod Tyczynem. W tymże czasie a mianowicie 13 kwietnia, polecił zgromadzić się korpusowi złożonemu z 13 batal., 24 szwadr.. 3 kozackich pułków i 38 dział pod dowództwem gen. bar. Bistroma.

Korpus ten odebrał rozkaz rozciągnięcia się na prawym brzegu Narwi opanowania Serocka i zajęcia tego punktu przez 6 batal. piechoty, 1 pułk ułanów, 1 kozaków i 10 dział; reszta wojsk—7 batal., 18 szwadr., 28 dział i kozacy pod dowództwem Sakena, miała zdobywać Płock. Po zajęciu

Serocka, dywizya lekkiej kawaleryi gwardyi rozłoży się na prawym brzegu Narwi ku pruskiej granicy. Saken po zajęciu Płocka ma ciągle odbywać poszukiwania na dolnej Wiśle, i przygotować dla siebie w Płocku przeprawę. Skoro się zaś umocni w tym punkcie, posunie 2-gą dywizyę gwardyi pieszej także na prawy brzeg Narwi ku Prasnyszowi i zajmie pozycyę do rzeki Wkry. Tym sposobem zamierzano opanować całe województwo Płockie i korzystać z jego środków wyżywczych. Za zbliżeniem głównych sił ku Warszawie, Dybicz miał wysłać osobny oddział dla zajęcia Sochaczewa; natenczas Saken mógł bez narażenia przenieść się na lewy brzeg Wisły i zapomocą oddziału w Sochaczewie, zaprowadziwszy łączność z lewem skrzydłem armii, oczyścić od nieprzyjaciela drugi brzeg dolnej Wisły i przez to oswobodzić spław dla dostawy zapasów z Prus. Jak się niżej pokaże, owym przypuszczeniom osnutym przez Dybicza z wielką zręcznością, nie było sądzono ziścić się, wskutek niespodzianego obrotu rzeczy. Przypuszczając nawet, że przebieg wypadków nie uległ zmianie. z powodu rozpoczęcia kroków zaczepnych przez polaków, zawsze jednak wykonanie planu Dybicza nastrzępionego zawikłaniami, natrafiłoby na wiele trudności. Widocznie, iż najwłaściwszem byłoby, połączywszy korpus gwardyi z główną armią, przystąpić do wykonania przeprawy; lecz feldmarszałek nie mógł jeszcze w tym czasie własnowolnie rozporządzać gwardyą, więc owa komplikacya planu wynikała z warunków, do których Dybicz musiał stosować swe działania.

Przystępując do wykonania planów, feldmarszałek upoważnił bar. Rozena, po oddaleniu się głównej armii, do samoistnego działania z prawem dowódzcy oddzielnego korpusu. Przeto jednak w udzielonej mu instrukcyi były zawarte wskazówki względem początkowego rozlokowania jego korpusu przed Pragą. Dybicz przypuszczał, że dla łatwego i bezpieczniejszego ześrodkowania wojsk Rozena w razie napadu polaków, najwłaściwszem byłoby po pierwszem odstąpieniu armii od szosy, wysunąć przednią straż Geismara ku Miłosny a nawet ku Wielkim-Dembom, obserwacyę zaś Pragi poruczyć kozakom z niewielkim oddziałem kawaleryi. Cały zaś korpus utrzymywać na pozycyi pomiędzy Mińskiem a Kałuszynem.

29 marca główne siły rossyjskiej armii ruszyły ku przeprawie. Wszakże przedtem jeszcze, feldmarszałek, pojmując dokładnie o ile ważnem jest dla polaków znaczenie szańca pragskiego, kazał przygotować w Karczewie trzy palne statki (brandery), napchane słomą, suchemi badylami, suchemi gałęźmi napojonemi smołą a zwierzchu przyciśnione granatami; za pomocą tych branderów zamierzano spalić a przynajmniej znacznie uszkodzić most na Pradze. Spławienia branderów z Karczewa podjęli się sztab-kapitanowie: Essen, Balc i Meidel. W nocy na 29 marca brandery wypłynęły, na każdej z nich znajdował się oficer i 12 szeregowych, saperów. Lubo po drodze były niepokojone ogniem karabinowym, jednak płynęły dalej. Dopiero przy skręcie rzeki o 5 wiorst od Warszawy, pod Siekierkami, łódź Balca osiadła na mieliźnie, z której żadne siły nie zdołały jej zruszyć, ten sam los spotkał dwie drugie łodzie; skończyło się na tem, że podpalono brandery i cały ten zamiar spełz na niczem; wszakże oficerowie i żołnierze zdołali się uratować.

29 marca 1-szy korpus piechoty, korpus grenadyerów, oddział gwardyi i rezerwy artyleryi ruszyły się z kwater ku Wieprzowi. 1-szy korpus szedł przez Łaskarzew, część zaś jego brzegiem Wisły przez Maciejowice zdążała ku ujściu Wieprza i do punktu przeprawy; oddział gwardyi rezerwy artyleryi w stronę Kocka. Zbiorowy korpus hr. Witta pozostał na dawnych kwaterach na lewym brzegu Wieprza. Z powodu złej drogi, pochód był podzielony na dwa umiarkowane przemarsze, jednak już w pierwszy dzień musiano dodać na pomoc każdej bateryi po rocie piechoty i doprzęgać do cięższych dział po 15 a do lżejszych 10 koni. Po szczególnie złej drodze postępowali grenadyerzy; pomimo wszelkich pomocy artylerya tego korpusu, oddzieliła się od swoich dywizyi. Ludzie także znużeni marszem a do tego przedtem źle karmieni, zapóźniali się całemi kupami, padali na ziemię bez sił. Na trzeci dzień marszu 31 marca, korpus Pahlena stanął pod Rykami, grenadyerzy Szachowskiego w miasteczku; oddział gwardyi i rezerwy artyleryi w okolicach Kocka. Główna kwatera była w Rykach. Artylerya grenadyerów przyłączyła się do swoich dywizyj dopiero 1 kwietnia. Wszakże pociągi, osobliwie furgony z żywnością, rozsypały się po całej drodze i trzeba było 2—3 dni, aby je zebrać do kupy. Transport z pontonami przez dwa dni przebył 10 wiorst i utracił 17 wozów ugrzęzłych w błocie.

I w chwili, kiedy feldmarszałek zamierza przystąpić do przeprawy, sami polacy rozpoczynają kroki zaczepne, główne ich siły zadają cios ostateczny Rozenowi, co całkiem zmienia plany działań Dybicza.

ROZDZIAŁ V.

Kroki zaczepne polaków.—Bitwy pod Wielkim-Dembem i Iganiami.—Przejście głównych sił armii rossyjskiej od przeprawy ku Siedlcom.

Pozycya korpusu Rozena.

Korpus Rozena rozłożony na szosie Brzeskiej składał się (za wyjątkiem brygady litewskich grenadyerów przyłączonej do zbiorowego korpusu Witta) z 24 batal., 29 szwadr., 3 pułków kozaków i 49 dział— czyli 13 tysięcy piechoty, 5 tysięcy kawaleryi, razem *18,000 ludzi*. Z tej liczby 6 batal. piechoty, 6 szwadr. ułanów, 10 dział i kozacy — ogółem około *6,000*, stanowiły straż przednią pod dowództwem Geismara—pod Wawrem. Straż przednia była rozmieszczona następnie: kozackie posterunki ciągnęły się od kolumny pod Grochowem do Kawenczyna i dalej; główny oddział kozaków stał pod Grochowem; jeden batalion z dwoma działami pod kolonią Gocławską, reszta piechoty z 8 działami i pułk ułanów pod Wawrem. Z głównego korpusu, pod Miłosną i Wolą Grzybowską pułk piechoty o 2 działach; reszta 24-ej dywizyi pieszej z oddziałem kawaleryi, rozciągnęła się po szosie eszelonami, poczynając od Wielkich-Dembów, Stojadła, aż za Mińsk do Osiny; 25-ta dywizya z resztą kawaleryi (oprócz 2 szwadr. strzelców konnych zajmujących pozycyę w Karczewie) rozlokowana była na kwaterach, pomiędzy Okuniewem, Poświętnem, Stanisławowem i Mińskiem. Pomimo niebezpieczeństwa podobnie rozciągnionej pozycyi wojsk i pomimo instrukcyi feldmarszałka, co do ich koncentrowania, korpus pozostawał w tem rozlokowaniu przez trzy dni (29, 30 i 31 marca).

Plan działań zaczepnych polaków.

Polacy mieli dokładne wiadomości, tak o ruchu głównych sił armii rossyjskiej, jak również o rozlokowaniu korpusu Rozena. Pojmowali doskonale polacy całą trudność bezpośredniej obrony Wisły, albowiem armia rossyjska miała wiele punktów przeprawy do wyboru: Tyczyn, Kazimierz, i t. d.; było zaś aż nadto widocznem, że ustalenie się armii rossyjskiej za Wisłą zagrażało upadkiem Warszawy, głównego ogniska rewolucyi. Zatem bez porównania dogodniejszem i łatwem do wykonania było, uderzyć przeważnemi siłami na Rozena (do czego dopomagał szaniec praski), rozbić jego wojsko lub przynajmniej odrzucić za Kałuszyn, a stojąc pomiędzy nim a główną armią i działając stosownie do okoliczności, odrywać siły i uwagę feldmarszałka od przeprawy. Plan ów był pomysłu Prądzyńskiego, przyjęty przez Skrzyneckiego po pewnych wahaniach.

Że zaś podobny zamysł dla wykonania z powodzeniem wymagał dwóch koniecznych warunków: szybkości działania i głębokiej tajemnicy, tym więc końcem przyjęto następujące środki ostrożności: 1) zaczęto jaknajczęściej niepokoić napadami forpoczty Geismara, aby je przyuczyć do niezwracania uwagi na te małe utarczki; 2) Prądzyński tymczasem przedsiębrał tajemne wyprawy dla rozpoznania pozycyi; 3) nikt nie był przypuszczony do tajemniczych zamiarów, nawet gubernator wojenny Warszawy Krukowiecki o tem nie wiedział; dla zachowania ścisłości sekretu, Skrzynecki w przeddzień wyprawy, zaprosił całą starszyznę na jutrzejszy wieczór do siebie.

Milberg z 4 dywizyą pieszą został pod Kozienicami a Rybiński z 1-szą dywizyą piechoty z pod Góry i Mniszewa posunięty był ku Warszawie, lecz dla odwrócenia uwagi skierowano go 30 marca na szosę Modlińską, następnie zatrzymanemu w marszu, kazano się zwrócić ku Warszawie już późnym wieczorem, tak iż nikt w mieście nie wiedział o tej zmianie. W nocy 31 marca oddział jego przeszedł przez Wisłę do Pragi, przyczem most wysłano słomą, żeby zagłuszyć huk dział. Do owej tajemniczości dopomagała gęsta mgła przez całą noc i ranek (31 marca), nie dozwalająca obserwować czynności polaków z przeciwnego obozu.

Plan polaków na tem zależał: z Pragi miały się naraz wysypać—36 batal. piechoty (3 dywizya), 40 szwadr. jazdy i 116 dział, razem blizko 40 tysięcy, przeciw 18 tys. Rozena, rozrzuconych na znacznej przestrzeni. Rybiński z 12 batal., 18 działami i brygadą jazdy J. Kamińskiego miał przejść w nocy na 31 marca przez Ząbki ku Kawenczynowi, ażeby przededniem zaatakować prawe skrzydło Geismara i tym sposobem uprzedziwszy rossyan na szosie, odciąć im odwrót. Kicki ze swoją brygadą (2-gi i 3-ci pułk ułanów), wzmocnioną kilkoma pieszemi batalionami i lekką bateryą, miał przejść po szosie do kolumny i tam zawiązać bokową tyralierkę z kozakami Geismara a skoro już atak Rybińskiego się rozwinie—uderzyć bystro z czoła; pomiędzy oddziałem Kickiego i szańcem przedmostowym, miała się zatrzymać reszta wojska.

Zniesienie przednich straży Geismara.

W nocy armia polska wyciągnęła się pod linię: Rybiński, postępując bocznemi drogami około 3-ej godziny wyszedł przez Ząbkowską rogatkę, a około 4-ej stanął u Kawenczyna. Około 5-ej wysunęły się inne dywizye. Mgła gęsta ukrywała wszystkie ruchy. Pikiety rossyjskie rozpędzone zawiadomiły Geismara o nadejściu nieprzyjaciela, który dla podtrzymania kozaków skierował szwadron ułanów a przeciwko Rybińskiemu wysłał pułk strzelców na skraj lasu pod Wygodę, który zajął pozycyę na pagórku przy drodze do Okuniewa. Szosę pod Gocławkiem zajmował natenczas pułk pieszy z 8 działami, wszakże przedział pomiędzy nim a strzelcami, wynoszący prawie wiorstę długości, zapełniony był tylko kawaleryą; wprawdzie pod Wawrem stał litewski pułk piechoty z 2 działami, który mógł podeprzeć jedno lub drugie skrzydło Geismara. Polacy nie napierali silnie na Geismara z czoła, ale Rybiński otaczał jego prawe skrzydło dwoma kolumnami; jedna polska brygada natarła na 47-my pułk strzelców; druga zaś skierowała się przez las na lewo, dla zajęcia tyłu Geismarowi. Generał Nasaken długo się utrzymywał z 47-m pułkiem, lecz nakoniec w trójnasób większa siła przeciwnika (6 batal. przeciwko 2) zmusiły go do cofnięcia się. W tymże momencie polacy zajmowali szosę, a zbliżywszy się do Grochowa, skierowali ku Olszynie, dla połączenia się z Rybińskim. Geismar wobec przeważnych sił, widział niepodobieństwo utrzymania się pod Wawrem, lecz z drugiej strony obawiając się, ażeby polacy bystrym ruchem przez Olszynę, niezatamowali odwrotu wileńskiemu pułkowi znajdującemu się z artyleryą na szosie, wystawił pod Wygodą pułk litewski z 2 działami i wysunął na prawe skrzydło strzelców i w tejże chwili rozkazał cofać się wileńskiemu pułkowi z artyleryą. Lubo strzelcy po nadejściu litewskiego pułku, zwarli się na bagnety ze strzelcami Rybińskiego, których nieco odparli, jednak niepodtrzymani przez pułk litewski zaatakowany przez polaków debuszujących z Olszyny—musieli rychło się cofnąć. Ponieważ jednocześnie z lewej strony litewskiego pułku wileński pułk także się cofnął, zatem pierwszy pozostał osamotniony wobec ataku nieprzyjaciela; pomimo tego pułk z początku trwał na stanowisku, następnie jednak ulegając przewadze nieprzyjaciela zaczął się cofać ku szosie, lecz już było zapóźno, bo polscy strzelcy zagrodzili mu drogę odwrotu i kiedy dowódzca pułku pułkownik Kurosz wyszedł z szeregów, to litewski pułk kapitulował i otoczony nieprzyjacielskiemi szeregami złożył broń, nie usiłując bronić się; polacy zabrali dwa działa pułkowe, że zaś oficer dowodzący działami skierował je na drogę do lasu, którędy cofali się kozacy, działa uwięzłe w błocie były wzięte razem z oficerem, skłótym bagnetami. Z resztą przedniej straży Geismar najprzód cofnął się ku Miłośnie na batalion białostockiego pułku, który usiłował zatrzymać przy wyjściu z wąwozu a następnie pociągnął do Janówka na drugi batalion tegoż pułku, przybywający z Woli-Grzybowskiej. Nakoniec o 3-ej godz. po południu po 10 godzinach prawie nieprzerwanego boju z licznym nieprzyjacielem, Geismar pod Wielkim-Dembem,

oparł się o środek korpusu i przyprowadził wojsko na pozycyę w należytym porządku.

Jeżeli rossyjska straż przednia spełniając zanadto biernie służbę podjazdową, przeoczyła wystąpienie nieprzyjaciela od Pragi i dała się podejść, to wszakże z innej strony trudno nie zwrócić uwagi, że tylko dzięki sprawności Geismara i dzielnej postawie 47-go pułku strzelców rossyjskich (dowodzonego przez polaka Kwiecińskiego), oddział wyszedł mniej więcej pomyślnie z tej ciężkiej próby; kapitulacya pułku litewskiego w otwartem polu, jest jedynym przykładem w kronikach rossyjskiej armii, której pułki wolały śmierć, nad złożenie przed nieprzyjacielem oręża, bez usiłowania otworzyć sobie drogę bagnetem. Co dotyczy polaków, działania ich dnia tego odznaczały się jednako wielką wprawą wojenną, również i męztwem; wszakże zdaje się, iż przybycie wczas jazdy Rybińskiego na szosę ku Miłośnie, spowodowałoby odcięcie drogi odwrotu całej przedniej straży Geismara.

Bitwa pod Wielkim-Dembem.

Rozen o 6-ej godzinie zrana odebrał zawiadomienie o wyjściu z Warszawy całej armii nieprzyjacielskiej. Największa odległość pomiędzy oddziałami jego korpusu wynosiła najwyżej 12 wiorst; zatem bez trudności mógł skoncentrować swój korpus w ciągu 3—4 godzin; licząc godzinę na rozesłanie rozkazów i tyleż czasu na zebranie oddziałów, zatem można było wystąpić w pole około południa; jednakże nastąpiło to później, wskutek złej drogi a więc jedynie czujność Geismara zapobiegła temu, aby polacy nie schwytali znienacka Rozena; nadto Rozen zamiast skupić w jednym punkcie, rozłożył je w trzech osobnych miejscach pod Wielkim-Dembem, Ryszem i Mistowem. Następnie Rozen pod Dembem zebrał tylko resztę piechoty 24-ej dywizyi i 5-ty pułk strzelców, pułk litewskich ułanów i trzy szwadrony konnych strzelców, tak iż razem ze strażą przednią miał wszystkiego 12 batal., 15 szwadr., 26 dział i 2 pułki kozaków, przeciwko potrójnym siłom nieprzyjaciela.

Wieś Wielkie-Dembe położona na północnej stronie szosy, nad brzegiem niewielkiego strumyka, który na zachodniej stronie wsi przecina szosę i wpada do Mieni (inaczej Choszcza), na strumyku po szosie znajduje się most i grobla, na południowej stronie szosy stoją dworskie zabudowania. Miejscowość poza wsią pagórkowata, wznosi się pod kątem ku szosie, posiadając pochyłość ku stronie Pragi; przed Wsią na południe od szosy ciągną się łąki na płaszczyźnie a od północy las, który okrążając równinę dotyka wsi. Przewaga pozycyi armii rossyjskiej zawierała się w tem, że krążąc swobodnie na wyższych punktach, miała odkryty widok na błotniste niziny, przez które przechodził nieprzyjaciel; wada zaś zależała na tem, że pozycya przechodziła pod kątem ku drodze odwrotu, który uchylając się od środka i prawego skrzydła, ułatwiał polakom zajęcie lewego skrzydła; należy zwrócić uwagę, iż nie wiadomo z jakiego powodu Rozen zaniedbał rozebrać most na szosie.

BIBL. WOJSK. Korp. Kadetów 2

Wojsko rossyjskie zajęło pozycyę następującą: na prawem skrzydle 50-ty pułk strzelców (1 batal.), miał poza sobą w odwodzie 48-my pułk strzelców z 4 działami; trzy bataliony pułków białostockiego i brzeskiego z 8 działami, zajęły wzgórek pod wsią; za niemi pułk litewskich ułanów a w prawo trzy szwadrony tyraspolskich strzelców konnych, nakoniec batalion piechoty z 2 działami na lewo od wsi pod szosą, za nim część przedniej straży Geismara, której lewe skrzydło podpierali kozacy.

Wszystkie siły Rozena łącznie z oddziałem Geismara dochodziły do 8,000 piechoty i 2,000 kawaleryi. Jak się wyżej powiedziało trzy pułki 25-ej dywizyi i pułk ułanów zgromadziły się pod Ryszami; jeżeli ich powinnością była obserwacya ruchów nieprzyjaciela, to trudno nie zwrócić uwagi, że cel ten mógł być osiągnięty przez nieznaczny oddział jazdy, jeżeli zaś miały obraniać wojsko od otoczenia przez nieprzyjaciela, to dość-by było wyciągnąć szeregi po zawiadomieniu obserwacyjnej pikiety; zawczesne zaś oddzielenie tak znacznego orszaku przyczyniało się tylko do niewłaściwego rozrzucenia sił na pozycyi; nakoniec trudno zrozumieć w jakim celu z tyłu za armią stała brygada piechoty i 6 szwadr. konnych strzelców, oczekując na rozkazy pod Mistowem. W każdym razie w tych warunkach Rozen nie mógł pomyśleć o przedsiębraniu kroków zaczepnych a jeżeli już się na to zdecydował, to rozrzucenie mostu było koniecznem, gdyż znacznieby umocniło słabe lewe skrzydło; wszakże zaniedbanie tego miało bardzo smutne następstwa.

Tuż za Geismarem nadciągnęli ku Dembemu polacy. Prądzyński przed pierwszemi szeregami przynaglał wojska do pośpiechu. 4-ty pułk zaraz zajął szosę, lecz spotkany przez artyleryę rossyjską wstrzymał atak. Skrzynecki kazał 8-mu pułkowi przez las uderzyć na prawe skrzydło, lecz przed kartaczowym ogniem cofnął się na skraj lasu; pułk ten podpierały 2 bataliony strzelców; wojsko rossyjskie zachwiało się odrazu, atoli podtrzymane przez ułanów litewskich, odparło polaków. Na tym skrzydle zwarcie było uparte; polacy ciągłem następowaniem odparli strzelców rossyjskich, którzy cofnęli się pod osłoną tyraspolskiego pułku, przystępującego do ataku. Rozen widząc, że polacy usiłują rozbić prawe skrzydło a obawiając się przez to utracić łączność z oddziałami rozłożonemi pod Ryszem, wzmacnia to skrzydło trzema batalionami sił środkowych, gdzie między innemi znajdowały się przyprowadzone przez Geismara, pułk strzelców i pułk pieszy wileński.

Takim sposobem zostało osłabione lewe skrzydło rossyjskie, mające wielkie znaczenie. Zauważywszy to polacy, pchnęli przez szosę siedm batalionów; natarcie to było spotkane silnym ogniem działowym; kiedy pomimo to nieprzyjaciel popędził przez łąki do wsi, litewski pułk zdołał go przez chwilę zatrzymać. Nadchodzący wieczór zniewolił Skrzyneckiego do naglejszego działania. 4-ty pułk polski zdołał opanować dwa bliższe domy we wsi, wtedy Chrzanowski prosił naczelnego wodza o rozkaz, ażeby kawalerya przeszła szosę na tamtą stronę wsi, przez to odetnie się nieprzyjacielowi droga odwrotu. Uzyskawszy ten rozkaz, zapytał oficerów, który z nich się wykonania podejmie, Dowódzca dywizyi ja-

zdy Skarzyński podjął się, z warunkiem, iż użyje do tego całej dywizyi, albowiem zamach winien być dzielnie i sprężyście prowadzony.

Odebrawszy zezwolenie, Skarzyński stanął na czele kolumny wyciągniętej po sześć w szeregu od prawego; naprzód postępował 2-gi pułk strzelców konnych, za nim dwa szwadrony karabinierów, dalej dwa szwadrony poznańskie i 5-ty pułk ułanów. Jazda pędem się puściła po szosie ku grobli; pewna liczba strzałów wysypała się na nią ze wsi. Nie zwracając na to uwagi, Skarzyński pędzi za wieś, rozwija swoję kolumnę strzelców konnych na prawo, karabinierów na lewo, rzuca się na rossyjską artyleryę i piechotę (2 batal.) lewego skrzydła, zabiera im 4 działa i wpada na kare i rąbie je. Rozen, który odesłał część kawaleryi z działami, wydaje rozkaz litewskim ułanom uderzyć na polską jazdę; ułani zdołali odebrać dwa z zabranych dział, lecz zaatakowani z boku, musieli się cofnąć; w tem starciu sam Rozen ledwie uszedł niewoli. Pod osłoną owego ataku jazdy, polacy opanowują wieś i dworskie zabudowania. Widząc niepodobieństwo dłuższego ostania się przemożnemu nieprzyjacielowi, bataliony środkowe zaczynają się cofać, lecz prosta droga odwrotu była odcięta i pozostawało puścić się naokół lasem; na szczęście rossyan nadciągnęły w tej chwili trzy pułki stojące pod Ryszem; Rozen daje rozkaz Geismarowi, ażeby z temi nowemi oddziałami i z resztą pułków brzeskiego, wileńskiego i 47-go strzelców, osłaniał ogólny odwrót; wszakże przytem część pozycyjnych dział ugrzęzła w błocie i dostała się nieprzyjacielowi. W nocy korpus dosięgnął Mińska prawie nieścigany od nieprzyjaciela. Tylna straż Geismara zatrzymała się pod Stojadłem, składały ją: dwie brygady strzelców, trzy ułańskie pułki, kozacy i 6 dział.

Odwrót Rozena.

O drugiej godzinie po południu Rozen ciągnął jeszcze odwrotem ku Kałuszynowi, dokąd kazał ściągać wojskom pozostałym w Mistowie: 1-szej brygadzie 25-ej dywizyi z 6 szwadr. konnych strzelców. Geismar od rana zostawał pod Stojadłem, żeby wydobyć na szosę pociągi, które ugrzęzły w błocie na bocznych drogach. W Kałuszynie korpus stanął na wypoczynek, wyczekując przybycia aryergardy (stojącej pod Stojadłem do 8-ej godz. zrana) i wieczorem 1 kwietnia przeszedł za rzekę Kostrzyń do wsi Patoków, pozostawiwszy Geismara nad samą rzeką u wsi Jagodny. W obozie polskim Prądzyński i wielu innych oficerów doradzało Skrzyneckiemu uporczywie prowadzić pościg, lecz Skrzynecki większą część dnia wahał się w zdaniu; nakoniec zdecydowano do dalszego ścigania zgromadzić świeże wojsko i w tym celu naznaczono dywizyę jazdy Łubieńskiego i piechotę (2-ga) Giełguda; jednocześnie zaś dla obserwacyi feldmarszałka wysłano ku Żelechowowi oddziały Skarzyńskiego i Chrzanowskiego. Ponieważ dywizya Łubieńskiego i Giełguda znajdowały się na drugim końcu szeregów, więc nim się przedostały naprzód przez całą kolumnę wojska, ściganie zatrzymało się na kilka godzin. Droga od Mińska do Kałuszyna nierówna, zatem Geismar kazał kawaleryi i artyleryi

Biblioteka Narodowa im. gen.

wcześniej wyruszyć. Łubieński, zbliżywszy się do Kałuszyna, uporczywie ścigał rossyan; niedaleko od miasta ułani polscy rozproszyli kozaków ze straży tylnej i znienacka napadłszy 49-ty i 50-ty pułki strzelców zabrali dwa sztandary. Strzelcy rzucili się na odbicie sztandarów, ale dowódzca 4-go pułku hr. Zamoyski, schwyciwszy trofea szybko z niemi odjechał. Od tego momentu korpus Rozena całkiem upadł na duchu. Łubieński puścił się za Geismarem ku Kostrzyniowi a główne siły polskie pozostały pod Kałuszynem. Strata rossyan w zabitych, rannych i wziętych do niewoli była bardzo znaczna; zwiększyła się jeszcze przez to, że 31 marca około 1,200 ludzi wysłanych na furażowanie, oddzieliło się od korpusu i dostało się do niewoli. Ogólna cyfra tej straty wynosiła do 5,500 ludzi 5 sztandarów i 10 dział.

Naczelny wódz polskiej armii miał rozwiązać wielką kwestyę dalszych jej ruchów. Według planu Prądzyńskiego należało teraz uderzyć na główne siły rossyjskie, bowiem z przechwyconej korespondencyi polacy dowiedzieli się o rozlokowaniu rossyjskiej armii i pozycyi artyleryjskich parków pod Łukowem. Wszakże tego śmiałego i stanowczego planu nie przyjął Skrzynecki. Projekt uderzenia na gwardye nie miał żadnej podstawy, gdyż gwardya mogłaby odstąpić i atak zawisłby w powietrzu. Najoględniejszy i wielkiego znaczenia był projekt Sołtyka— rozbić ostatecznie 6-ty korpus i opanować Siedlce, gdzie znajdowały się magazyny rossyjskiej armii; lecz Skrzynecki 1 kwietnia dawał posłuchanie deputacyi przybyłej z Warszawy i nic nierobił. Dla zadośćuczynienia naleganiom Prądzyńskiego, Skrzynecki 1 kwietnia wyprawił Skarzyńskiego z dywizyą jazdy i 3 batal. piechoty przez Siennicę i Garwolin ku Żelechowowi dla wzięcia języka o armii rossyjskiej i jej ruchach; w tym również celu był wysłany Chrzanowski z 3-ma batal., 4-ma szwadr. i 4-ma działami przez Stoczek ku Żelechowowi; a pułkownik Dembiński z 5 szwadr. skierowany w lewo od Buga i Liwca; Skarzyńskiemu i Dembińskiemu polecono oczyścić okolice od rossyan i pochwytać włóczących się żołnierzy Rozena.

Skrzynecki niezdecydował się następować na Siedlce, w obawie, aby go Dybicz nie odciął od Warszawy. Taka obawa nie miała najmniejszej podstawy, o czem dowodnie przekona wyliczenie czasu. Punkt na którym się znajdowali obecnie polacy, odległym był od Siedlec o 30 wiorst, t. j. o jeden przemarsz; wystąpiwszy 2 kwietnia, tegoż dnia stawali w Siedlcach; 3-go mogli być z powrotem, bowiem nie było wątpienia o możliwem opanowaniu tego punktu, *a 5 kwietnia* jużby byli pod Miłosną (od Siedlec do Pragi 80 wiorst), poza kresami możności napadu feldmarszałka. Kiedy tymczasem Dybicz odebrał szczegółowy raport Rozena dopiero 3 kwietnia; 4 kwietnia musiałby być użytym na zebranie armii, 5-go mógł wyruszyć i po trzech długich przemarszach, zaledwie *7-go kwietnia dochodziłby do Pragi*; t. j. w tym samym dniu kiedy Skrzynecki z wojskiem byłby już za Wisłą. Ten prosty rachunek ukazuje, że Skrzynecki mógł uniknąć zupełnie ataku, głównych sił rossyjskich, osłoniwszy się od nich bokową strażą i uparcie tamując ich ruchy.

Doniesienia Rozena i stosowne środki przedsięwzięte przez Dybicza.

Pierwsze doniesienie Rozena wysłane przed południem, o wystąpieniu polaków z Pragi, Dybicz odebrał za przybyciem do Ryk, wieczorem dnia 31 marca; do tego było dołączone zawiadomienie o atakowaniu i cofaniu się jego straży; Rozen zawiadamiał o wystąpieniu polaków w znacznej sile z Pragi i o tem, że koncentrują swoje wojska pod Wielkim-Dembem i Mistowem. Dybicz przypuszczał, że przy równości sił, Rozen odeprze napad; a w razie niepowodzenia cofnie się na Miińsk i Kałuszyn. Nazajutrz 1 kwietnia, Dybicz, opatrując roboty około przeprawy w Tyczynie, otrzymał drugie własnoręczne doniesienie Rozena, w którem on w istocie utaił swoją stanowczą przegranę. Baron Rozen krótko wyjaśniał, że po zaciętej bitwie, był zmuszony odstąpić od W.-Dembe i tejże nocy posunie się ku Kałuszynowi, dokąd już są skierowane te oddziały 25-ej dywizyi, które w ciągu dnia niezdołały z nim się połączyć. W raporcie tym nie były dokładnie oznaczone ani jego straty, ani siły polaków występujących z Pragi; wszakże było widocznem, iż siły te były znaczne. Okoliczność ta zdawała się sprzyjać zamiarom feldmarszałka, ułatwiając mu przeprawę, polakom bowiem trudno było pośpieszyć z szosy Brzeskiej na obronę Wisły. Stan korpusu Rozena także nie wzbudzał obawy; gdyż z doniesień było widocznem, że połowa jego wojsk brała udział w bitwie 31 marca i że korpus koncentruje się w Kałuszynie. Na wypadek dalszego następowania polaków, Rozen mógł się cofać za Kostrzyń a nawet ku Siedlcom, gdzie mógł się znacznie umocnić. Dybicz tegoż dnia pisał do Rozena – „nie widzę nic rozpaczliwego w waszem położeniu; w 25-ej dywizyi rozłożonej pod Okuniewem macie silną rezerwę a pod Kałuszynem i Liwcem połączy się z wami jeszcze wiele wojsk. Nadto i hr. Pahlen 2-gi, z przodującemi pułkami 7-ej dywizyi przybędzie 8 kwietnia do Siedlec“.—Ażeby uprzedzić ustąpienie z Siedlec, Dybicz chciał przyśpieszyć przeprawę, w tem przewidywaniu, że samo ustawienie mostów zmusi polaków do odejścia za Wisłę, dla obrony Warszawy. Wittowi rozkazano było zgromadzić 3-cią dywizyę grenadyerów u Końskowoli (2 kwietnia) a 3-cią dywizyę kirasyerów u Markuszewa, ażeby odwrócić uwagę polaków od Kazimierza, gdzie nakazano przynaglić przygotowania do zarzucenia mostu. Jednocześnie polecono Neidhartowi skombinować plan dla ruchów ku Tyczynowi 1-go korpusu grenadyerów oddziału gwardyi i rezerwów pozycyjnej artyleryi. Wszakże nowe wieści z prawego skrzydła armii wstrzymały wykonanie tych rozkazów.

Wieczorem 2 kwietnia odebrano trzecie doniesienie Rozena, przez które uwiadamiał, że 1 kwietnia polacy ścigali jego straż tylną tylko do Kałuszyna a następnie poprzestali na samej tylko obserwacyi, w nieznacznych siłach. Jednocześnie doszła wiadomość o zjawieniu się polskich wojsk pod Żelechowem. Prawe skrzydło kozackiego kordonu, obserwującego Wisłę pomiędzy główną armią a korpusem Rozena, przy odwrocie było napędzone ku Kołbielowi i ztamtąd odparte ku Żele-

chowowi, Garwolin zaś, Parysów i Stoczek były silnie osadzone przez jazdę polską. Słaby pościg Rozena silnej polskiej jazdy po szosie ku Żelechowowi i przez krzyżujące się drogi, podały feldmarszałkowi powód do słusznego przypuszczenia, że Skrzynecki wystąpiwszy z Pragi ze znacznemi siłami i odrzuciwszy Rozena, ma zamiar zająć tył rossyjskiej armii przy przeprawie; zatem przed ukończeniem przeprawy należało odeprzeć polaków ku Pradze, gdyby zaś Skrzynecki przyjął bitwę, zadać mu cios ostateczny. W tym celu książe Łopuchin z jedną dywizyą piechoty i trzema pułkami huzarów miał niezwłocznie ciągnąć ku Żelechowowi a reszta korpusu Pahlena (prócz dwóch pułków osłaniających przybrzeżne roboty) i korpus Szachowskiego, miały się eszelonować jak najbliżej za przednią strażą; oddział gwardyi z rezerwą artyleryi z okolic Kocka i zbiorowy korpus Witta miały się posunąć ku Rykom i Bobrownikom. Za Wieprzem dla utrzymania województwa Lubelskiego, obserwacyj górnej Wisły i twierdzy Zamościa, pozostawiony był korpus Kreitza, wsparty brygadą grenadyerów litewskich.

Z Ryk do Żelechowa przez rzekę Okrzejkę prowadzą dwie drogi. Łopuchin zajął prawą pod Kłoczewem a na lewej do Wyleżyna (3—4 wiorst od Kłoczewa) postawił pułk piechoty i huzarów. Prócz tego pułk huzarów miał służyć jako łącznik pomiędzy dwoma drogami, między rzeczką a Żelechowem miał podpierać znajdujący się przed Żelechowem pułk ułanów olwiopolskich. Zaufany w przewagę sił swoich i niepowątpiewając o zwycięztwie przy starciu ze Skrzyneckim, Dybicz ześrodkowując armię ku Żelechowi, nie zaniechał wydawać stosownych rozkazów co do przeprawy przez Wisłę; między innemi rozkazami, polecił kapitanowi 1-go stopnia Rymskiemu-Korsakowi, zabrać znajdujące się na ujściu Wieprza statki oraz przysposobić je do żeglugi i do wysadzenia wojska na lewy brzeg Wisły. Wszakże nowy raport Rozena i wieści odebrane o rozruchach na Litwie ujawniły nakoniec rzeczywisty stan sprawy, jak na samym teatrze wojny, tak i na tyłach armii. W czwartem doniesieniu Rozena, nakoniec oznaczone były w całości straty poniesione przez 6-ty korpus a także wyjaśniony był stan jego bezczynny, bowiem oczekiwane w Siedlcach wojsko, nie mogło przybyć z powodu bezdroży.— „Pułk litewski—pisał Rozen—już nie istnieje razem ze swojemi sztandarami; był otoczony pod Wawrem i wzięty do niewoli razem z dwoma działami; pod Wielkim-Dembem ugrzęzło 8 dział; generał Lewandowski dostał się do niewoli, stojąc na czele oddziału strzelców; siła furgonów z chlebem i prochem ugrzęźnięta w błocie a nie mogąc być wydobytą, dostała się w ręce nieprzyjaciela; strata w oficerach i żołnierzach bardzo znaczna. Piechoty wszystkiego mam nie więcej nad 4,000, artylerya i kawalerya zaledwie się ruszają. Ani pomocy, ani podtrzymania z nikąd nie widzę; do Siedlec wojsko jeszcze nieprzybyło, jest oczekiwane na 4 kwietnia. Jam przewidywał moję klęskę, lecz jako żołnierz, nawykły do posłuszeństwa, nie śmiałem sprzeciwiać się rozkazom. Cóż człek może zdziałać przeciw przeznaczeniu“. — Doniesienie to było odebrane 3-go a 4-go kwietnia zrana przyszła wieść o zaburzeniach na Litwie, co zagrażało wszystkim drogom komunikacyi armii rossyjskiej.

Pierwsze rozruchy na Litwie rozpoczęły się w pow. Telszewskim jeszcze w początkach marca. Tłumy uzbrojonego chłopstwa popełniające gwałty i rabunki, przeszkodziły w odbywającym się podówczas poborze wojskowym. Chociaż to zaburzenie wkrótce było stłumione i jak twierdziło doniesienie, podżegacze byli ujęci, lecz w każdym razie sam fakt przeświadczał o burzliwym stanie w pogranicznych guberniach Cesarstwa i można się było obawiać, że przy dalszem powodzeniu polaków lub opóźnieniu działań rossyan, stosunki okażą się niebezpiecznemi.

4-go kwietnia Dybicz zwołał w Rykach radę wojenną, przed którą w ogólnych rysach przedstawił całe położenie sprawy. Hr. Tol utrzymywał, że w obecnym stanie przejście armii za Wisłę, mogło się dokonać przy zadośćuczynieniu następującym warunkom: 1) przy przyłączeniu do sił znajdujących się pod Żelechowem, całego korpusu gwardyi i korpusu Kreitza: 2) z przybliżeniem do Siedlec całych dywizyi 2-ej huzarów, 6-ej i 7-ej piechoty; 3) z przeprowadzeniem z gub. Wołyńskiej do województwa Lubelskiego korpusu Ridigera, wzmocniwszy go rezerwowym batalionem 25-ej dywizyi i brygadą strzelców konnych z korpusu Kreitza. W takim razie główne siły armii liczyłyby 60,000 piechoty, 20,000 kawaleryi, 300 dział; na szosie Brzeskiej dla osłony Siedlec do 30,000 wojska, z korpusów bar. Rozena i hr. Pahlena 2-go, a w okolicach Lublina i dla obserwacyi Dwernickiego przeszło 10,000 Ridigera. Dla ochrony przestrzeni pomiędzy Bugiem a Narwią Tol poczytywał za dostateczny oddział bar. Sakena, a dla utrzymania Litwy w spokoju, dość 5-ej pieszej dywizyi. W oczekiwaniu zaś przybycia gwardyi 2-go korpusu Ridigera, należy działać na prawym brzegu Wisły, niepokojąc skrzydła i tył nieprzyjaciela. Dostawy z Wołynia skierowane na Włodawę, mogłyby zapewnić wyżywienie armii do czasu przejścia na lewy brzeg Wisły a potem można było korzystać ze środków jeszcze nie całkiem wyniszczonego kraju i spławiać zapasy z Austryi, gdzie należałoby poczynić stosowne zakupy. Po przejściu zaś Pilicy i zamknięciu armii polskiej pod Warszawą. można skorzystać ze spławów Buga i Narwi; zapasy zaś poczynione w Prusach, służyłyby do dalszego wyżywienia armii. Wszyscy obradujący przystali na zdanie Tola, Dybicz łącząc się z nimi, przedstawił projekt dalszych działań do decyzyi Cesarza, albowiem feldmarszałek nie mógł rozrządzać korpusem Ridigera, jako nie włączonym do armii czynnej i miał pewne ograniczenie co do rozporządzania korpusem gwardyi.

Dla odebrania odpowiedzi z Petersburga a następnie nowego rozmieszczenia wojsk trzeba było pewnego czasu; odroczenie zaś przeprawy mogło wywrzeć tak w Królestwie, jak i w zachodnich guberniach niekorzystne dla rossyan wrażenie, które nie dałoby się zatrzeć zwycięztwem nad armią polską na prawym brzegu Wisły; przytem Skrzynecki mógł unikać decydującej bitwy przy niedogodnych dla siebie warunkach. Tylko przejście na lewy brzeg Wisły i rozbicie polaków pod Warszawą mogły doprowadzić do zupełnego powodzenia. Z tej racyi i Dybicz, chociaż się zgadzał ze zdaniem Tola, jednak widocznie nie zaniechał zamiaru odeprzeć polaków ku Pradze i przejść Wisłę z wojskiem zebranem pod Rykami. Najlepszy dowód, że po radzie wojennej lubo wydano rozkaz ro-

zebrania przygotowanego mostu, wszakże sam feldmarszałek pośpieszył osobiście, aby wykonanie tego powstrzymać.

4-go kwietnia, oprócz małego oddziału ze Stoczka, polacy nie przybliżali się do Żelechowa, dla tego postanowiono zaatakować ich w zajmowanej pozycyi. Ogólne natarcie miało się wykonać 6 kwietnia, a w przeddzień zrana już się wojska stosownie do tego rozlokowały: przednia straż księcia Łopuchina przesunęła się pod sam Żelechów; 1-szy korpus zajął jego miejsce za rzeką Okrzejką pod Kłoczowem; korpus grenadyerów rozstawił się na drodze do Wyleżyna także nad Okrzejką; oddział gwardyi i wszystkie rezerwy kawaleryi i artyleryi zebrały się pod Rykami. Prócz tego wystawiono bokowe oddziały; w Okrzei pod dowództwem gen. Sztrandmana pułk leibgwardyi ułanów i pułk huzarów grodzieńskich); w Łaskarzewie stał pułk Berensa z czterma szwadronami. W bokowym oddziale generała Gerstenzweiga pozostawiono pułk piechoty, pułk strzelców, batalion i dwie roty saperów, dwa szwadrony ułanów i 8 dział.

Skrzynecki, zostawiwszy nad Kostrzyniem dla obserwacyi dywizyę jazdy Łubieńskiego i brygadę piechoty Rolanda, resztę wojska rozłożył 3-go kwietnia w okolicach Latowicza, Starogrodu, Wielgolasu (pod W.-Dembem) i część pod Siennicą. Dywizya Skarzyńskiego zajęła Parysów i Garwolin; dalej stał niewielki oddział pod Stoczkiem dla strzeżenia drogi na Żelechów. W tej pozycyi Skrzynecki oczekiwał przybycia z lewego brzegu Wisły 4-ej dywizyi pieszej Milberga i z prawego brzegu Narwi korpusu jazdy Umińskiego, którym przy poruszeniu głównych sił z Pragi, posłano rozkaz pośpieszania na połączenie z armią. Umiński z pod Serocka miał przejść do Liwa i Węgrowa dla strzeżenia Buga i pośrodkujących oddziałów między korpusem Rozena i gwardyą. Pod pretekstem złej drogi, Umiński ruszył na Pragę i mógł nadejść dopiero w pierwszych dniach kwietnia; lecz Milberg już wyminął Warszawę i 6-go kwietnia miał się znajdować przed Kałuszynem, jako odwód tak dla głównych sił armii znajdującej się nad Świdrem, jak i Łubieńskiego, stojącego w obserwacyi nad Kostrzyniem. Wszakże i przybycie tej silnej pomocy nie rozwiało obaw Skrzyneckiego i nie wyrwało go z bezczynności; całą uwagę zwrócił na Żelechów, dokąd skierowano dla rozpoznania 2-gi i 6-ty pułki piesze i dywizyę Skarzyńskiego pod ogólną komendą Chrzanowskiego. Piechota z kilkoma szwadronami ułanów postępowała drogą od Stoczka, dwa pułki jazdy od Garwolina i jeden pułk jazdy od Parysowa. Dochodząc do Żelechowa, Chrzanowski część swej komendy wysłał na drogę Łukowską; w ten sposób polacy otoczyli miasto ze wszech stron, lecz to już było zajętem przez rossyjskiego pułkownika Tyszyna, naczelnika szpitalów, który uzbroiwszy wszystkich wyzdrawiających zdolnych do broni, sformował z nich straż przednią i powstrzymał nieprzyjaciela. Przybliżenie ze wszystkich stron do Żelechowa znaczniejszych sił polskich, zdawało się potwierdzać przypuszczenie o nadciągnieniu całej armii i obudzało nadzieję rossyan rozbicia ich nie oddalając się od przeprawy. Dybicz rozkazał zebrać się wojsku pod Wyleżynem, gdzie zamierzał wydać bitwę; a Łopuchinowi polecono trzymać się w Żelechowie do wie-

czora i tylko w razie nastąpienia liczniejszych sił cofnąć się na noc ku Zadybiu; nazajutrz zaś cofając się powolnie ku Wyleżynowi wprowadzić polaków na pozycyę armii rossyjskiej; lecz gdyby polacy mieli zamiar tylko rozpoznania pozycyi wojska rossyjskiego a zatem odstępowali, w takim razie Łopuchin nie oczekując nowych rozkazów będzie ich ścigał, ażeby nie stracić z oczu nieprzyjaciela. Pahlenowi rozkazano, ażeby po odebraniu pierwszej wiadomości o poruszeniu się straży przedniej, szedł za nią śladem w odwodzie. Marszałek miał zamiar wyruszyć z całą armią za 1-m korpusem. Atoli książe Łopuchin okazał się wcale niezdolnym do prowadzenia przedniej straży; przybywszy do Żelechowa, uznał niepodobieństwo utrzymania pozycyi i opuścił miasto, przypuszczając, iż polacy niezwłocznem jego zajęciem, ujawnią cel swoich działań. Chrzanowski, zdziwiony nagłem odstąpieniem i podejrzewając w tem jakiś fortel, nie zdecydował się wejść do miasta, ale na jego skraju ustawił tylko nieznaczny oddział tyralierów a przed nadejściem nocy ukrył swoje siły poza lasem. O zmroku odszedł za rzekę Wilgę niszcząc za sobą mosty. Książe Łopuchin straciwszy z oczu Chrzanowskiego, przesłał zapytanie do głównej kwatery—jaką drogą ma postępować za polakami, gdyż mu niewiadomo, którą mianowicie obrali? — W tej niewiadomości pozostawał Łopuchin nietylko przez noc, ale i cały dzień 6 kwietnia, tak że Dybicz nie mógł się dowiedzieć, gdzie się znajdowały główne siły polskie. W ten sposób, pomimo szczerych chęci i kombinacyj Dybicza, wojenne działania zatamowały się a tymczasem 7 kwietnia odebrano od czasowego generał-gubernatora wileńskiego Chrapowickiego nową niepocieszającą dla Dybicza wiadomość z Litwy.

26-go marca w Wilnie został odkryty rozgałęziony spisek i chociaż na razie był stłumiony, jednak w powiatach: Rosieńskim i Szawelskim uzbrojeni buntownicy rozpuścili więźniów, rozpędzili w Ejragole rekrutów i w Windawie schwytali czterech oficerów dozorujących robót rządowych, jednego z nich zabili. Znajdujący się w Kownie pułk. Bartolomei ze szwadronem konnych pionerów gwardyi, przybrawszy 2 roty grenadyerów i 2 roty strzelców, ruszył na uśmierzenie nieporządków, atoli oddział jego okazał się zbyt słabym. Dybicz widział się zmuszonym do przedsięwzięcia energiczniejszych środków. Korpusowi gwardyi zalecono obraniać przestrzeń kraju pomiędzy Bugiem a Narwią i utrzymywać spokojność w województwie Augustowskiem; 5-tą brygadę piechoty posuwająca się ku Ostrołęce i 2 brygady ułanów wyprawiono do Kowna, przyczem ułanom rozkazano iść śpiesznym marszem dla prędszego połączenia z piechotą; dowództwo nad tym oddziałem objął książe Chiłkow, któremu rozkazano działać stanowczo, w północnej części guberni Wileńskiej.

W głównej armii rossyjskiej straż przednią wzmocniono dodaniem pułku ukraińskich ułanów; książe Łopuchin odsunięty od dowództwa, był zastąpiony przez księcia Gorczakowa III, któremu rozkazano uczynić z kawaleryą wzmocniony rekonesans na całej przestrzeni do rzeki Świdra i nieodmiennie zbadać pozycyę polskiej armii. Garwolin i Stoczek były już zajęte przez wojska rossyjskie, pierwszy przez pułk ułanów nowo-

archangielskich, drugi przez pułk huzarów. Książe Gorczakow z dywizyą huzarów i pułkiem ułanów w nocy z 7 na 8 marca podszedł pod Łopaciankę a nadedniem natrafiwszy na przednią straż polską, odparł ją ku Latowiczom; dopatrzywszy pozycyi wojska polskiego, przypuszczał, że najlepiej byłoby napadać na oddziały stanowiące łączność z Pragą. Przez ten czas Rozen uporządkował swój oddział i wzmocniony został przez nowe oddziały a mianowicie: 3 kwietnia przybyły pułki Rumiancowa i sybirski (4 batal.), 2 pułki huzarów, nakoniec 7-a dywizya piechoty zbliżała się od Brześcia-Litewskiego. Rozen 5 kwietnia wyprawił hr. Timana z 5 szwadronami dla zawiązania łączności z armią główną przez Łuków, sam z brygadą huzarów, brygadą ułanów i 8 działami odszedł do Sierocina a stanąwszy na obserwacyjnej pozycyi, zawiązał łączność z Gorczakowem. Doniesienia Rozena i Gorczakowa zgadzały się pomiędzy sobą.

Armia polska około 6 kwietnia zajęła następującą pozycyę: na skraju lewego skrzydła *pod Liwem* znajdował się 20-ty pułk pieszy i oczekiwano przybycia Umińskiego; Łubieński i Roland składali pod *Boimem nad Kostrzyniem lewe skrzydło*; dywizye Małachowskiego i Rybińskiego (za wyjątkiem brygady Rolanda), stanowiły *środek* całej pozycyi w *Latowiczach*; Ramarino z 1-m i 5-m pułkami pieszemi osłaniał z prawej strony ważny punkt przeprawy pod *Starogrodem* (na drodze z Parysowa do Siennicy), wspierał go Giełgud swoją dywizyą w *Siennicy*; 4-ta dywizya Milberga, przybywająca w tym czasie z za Wisły, miała składać w Mińsku i Kałuszynie ogólną rezerwę.

Zebrawszy niezbędne wiadomości o pozycyi nieprzyjaciela. Dybicz wydał rozkazy dla uruchomienia armii przez Garwolin i Kołbiel. Rozenowi polecono, aby przyłączył do swej kawaleryi znajdującej się w Sierocinie, jedną brygadę grenadyerów przybywającą z Siedlec ze zbiorowym batalionem strzelców i 6-ty pułk strzelców z częścią artyleryi. Z tym oddziałem miał unikać spotkania z liczniejszym nieprzyjacielem a nie odpierając ataków, miał odwrotem pociągać za sobą, dopomagając w ten sposób manewrom armii głównej.

Raport generał-intendenta armii rossyjskiej i przymusowe dążenie Dybicza ku Siedlcom.

W tymże samym czasie, kiedy było obmyślane i zbliżało się ku spełnieniu stanowcze działanie, niepomyślne wydarzenie na nowo z fatalnemi następstwami, obaliło wszystkie rachuby rossyjskiego wodza. Okoliczność ta wprawdzie, nie będąc trafunkową, stanowiła wynik niedbałego prowadzenia w armii części żywnościowej i zaniedbania środków transportu. Doświadczony wielokrotnie szkodliwy wpływ niedbałej organizacyi części administracyjnej na bieg działań wojennych tej kampanii, stanowi dla wojskowego ważną historyczną przestrogę, stawiąc przed oczy dowód niezbity, jak koniecznym jest ów związek nierozerwalny rozmaitych żywiołów wojennej organizacyi, od której zależy pomyślne osiągnienie ważnych celów.

Główne siły armii rossyjskiej, przysuwając się ku brzegom Wieprza, posiadały żywności na 12 dni, zapas starczyłby do czasu umocnienia się armii na lewym brzegu Wisły, gdyby przeprawa nie była wstrzymana; wszakże należy zwrócić uwagę, że z powodu odwrotu Rozena i posunięcia polskich oddziałów pod Garwolin i Żelechów, armia rossyjska straciła 66 furgonów żywnościowych, z zapasem prawie dwudniowym. Dla uzupełnienia przy skoncentrowaniu armii nad Okrzejką, przedstawiały się dwa środki: dostawy spodziewane do Kocka i rekwizycye. Co do rekwizycyj, te wobec naglącego czasu, wyniszczenia kraju i niechęci ludności, nie mogły mieć dla rossyan powodzenia. Dybicz zadecydował kupno na gotówkę i podwyższył taksę na wszystkie produkta; lecz ten środek okazał się nieskutecznym, bowiem wszelkie zapasy już były rozkupione a w części starannie przechowane w klasztorach i u mieszkańców. Cała zatem nadzieja przeniosła się na dowozy, lecz te wskutek złych dróg ciągnęły się powoli i były z wielką niecierpliwością oczekiwane w Kocku. Pędzili kuryery za kuryerami na ich spotkanie, lecz to wcale nie przyśpieszało ich ruchu. Nakoniec, kiedy armia rossyjska odebrała 8 kwietnia rozkazy przejść pod Żelechów a 9-go pod Garwolin, generał-intendent armii złożył raport feldmarszałkowi, iż dopiero jedna kompania pociągowa zdążyła przybyć do Kocka z 200 furgonami twardego prowiantu i 250 wozów z ziarnem, połowa zaś ledwie przeszła przez Włodawę a reszta ciągnie się jeszcze za Bugiem. Pomimo tego hr. Tol uparcie obstawał przy dokonaniu zamierzonej wyprawy, lecz dowódzcy korpusów (Witt, Pahlen i Szachowski) jednogłośnie odpowiedzieli na pytanie feldmarszałka, że z powodu silnego zniszczenia kraju, szczególnie pod Pragą, niepodobieństwem jest wyżywić taką masę wojska, chociażby w przeciągu jak najkrótszego czasu. Wtedy Dybicz postanowił, ruchem bokowym zbliżyć się do zapasów w Siedlcach i Międzyrzeczu i do dowozów z Brześcia.

Armia rossyjska niezwłocznie się rozdzieliła: 1-szy korpus Pahlena przeszedł pod Żelechów, grenadyerzy zostali w Wyleżynie, gwardya z rezerwami posunęła się ku Rykom a rezerwowa kawalerya Witta przeniesiona do Drzągowa. Nazajutrz zamiast iść ku Kołbieli, wszystkie wojska odebrały rozkaz skierowania się ku Łukowowi i Radzyniowi. Armia rossyjska 9 kwietnia postępowała w cztery kolumny, takim porządkiem: a) korpus Pahlena z Żelechowa wprost na Łuków; b) grenadyerzy Szachowskiego przez Okrzeję i Radoryż także na Łuków; c) oddział gwardyi z rezerwami artyleryi z Ryków przez Adamów do Ułana; d) korpus rezerwowy Witta z Drzągowa przez Kock do Radzynia. Straż przednia miała się trzymać w kierunku głównego korpusu i przez Stoczek zmierzać do Łukowa. Dnia tegoż kolumny dosięgły Osin, Radoryża, Wojcieszkowa i Kocka, takim sposobem znalazły się na szosie prowadzącej przez Stoczek do Kocka. Gorczakow z kawaleryą pod wieczór stanął pod Stoczkiem a piechotę przesunął ku Kamionce. Tym sposobem straż przednia, 1-szy korpus grenadyerów mogły się połączyć w jednym punkcie w 3—4 godzin, a oddział gwardyi, rezerwy, artyleryi i kawalerya mogły się do nich zbliżyć po dobrej drodze. Oddział Gerstenzweiga pozostał na da-

wnem miejscu nad Wisłą w Modrzycach i Tyczynie a dla jego osłony i łączności z armią pozostawiono w Żelechowie 5 szwadronów hr. Timana, które w przededniu przybyły z Siedlec.

Plan Prądzyńskiego nowego ataku na Rozena. Przejście rossyan ku Siedlcom i polaków ku Iganiom.

Kiedy rossyjska armia przystępowała do wykonania tego przemarszu bokowego, Prądzyński, usiłując wszelkiemi sposobami nakłonić Skrzyneckiego do stanowczych działań, opuszczając własny plan niedawno przedstawiony, gorliwie rozwijał projekt Sołtyka dotyczący działania przeciw Siedlcom. Prądzyński proponował, korzystając z pozycyi pod Latowiczami raz jeszcze znieść korpus Rozena; tym końcem okrążywszy od strony Wodyń wysuniętą jego straż przednią ku Kostrzyniowi, opanować Siedlce z magazynami, parkami artyleryi i szpitalami. Przy powodzeniu można było podsunąć się do Brześcia i odciąwszy Dybicza od gwardyi i komunikacyi z północną stroną, zmusić rossyjską armię do odwrotu za Bug. Skrzynecki w końcu zgodził się na wykonanie tego planu.

Zamierzali polacy atakować Rozena jednocześnie z trzech stron, wprzód nim mogłaby nadejść mu pomoc z głównej armii — a mianowicie: od Boimia z czoła miał poprowadzić atak sam Skrzynecki, ze znajdującem się tam wojskiem; na lewo przez Suchę, dywizya jazdy Łubieńskiego; główny atak z prawej strony pozostawał przy Prądzyńskim. Do tego ostatniego ataku sformowano oddział z przednich polskich wojsk: brygady Bogusławskiego i Ramarina (4-ty, 8-y; 1-szy i 5-ty pułki piesze), sześć szwadronów pod dowództwem Kickiego (2-gi pułk ułanów i 2 szwadrony 1-go pułku mazurów), 6-ciu pozycyjnych i 10-ciu dział konnych pod dowództwem majora Bema—wszystkiego do 12,000 ludzi. Dla demonstracyi i odwrócenia uwagi rossyan, Skarzyński i Chrzanowski z dywizyą jazdy i 3-ma batalionami piechoty, za któremi jeszcze postępowało 6 batalionów pod dowództwem Rybińskiego, miały podejść do Sierocina, na przeciw straży przedniej głównej armii rossyjskiej i czynić ataki zwodnicze. Armia polska wyruszyła 9-go kwietnia, t. j. w ten sam dzień, kiedy rossyanie odbywali boczny przemarsz, w ten sposób oba wojska poruszały się równolegle. Rossyanie zauważyli ciągnienie długiej polskiej kolumny przez Jeruzalem ku Wodyniom, lecz pojąć nie mogli celu tego dążenia. Ponieważ przy pochodzie straży przedniej Gorczakowa ku Stoczkowi i Róży, Rozen nie mógł dłużej pozostawać w Serocku, Dybicz rozkazał mu pozostawić w Stoczku część swojej jazdy do czasu przybycia Gorczakowa a potem usunąć się ku Siedlcom, wysławszy tam 1-szą brygadę grenadyerów (3-ej dywizyi) z 6-m pułkiem, które przedtem kazano mu do siebie przyłączyć. Wskutek tego Rozen 9-go kwietnia wieczorem zawrócił piechotę od Róży ku Domanicom a po południu wysłał tędy artyleryę z częścią jazdy, pozostawiając w Sierocinie dla osłony swojego ruchu generała Siwersa z dwoma pułkami huzarów i pułkiem ułanów. Około północy Siwers przeszedł do Toczysk. O 4-ej po południu Rozen odesłał z Domanic do Siedlec całą piechotę, z artyleryą i 3-ma

szwadronami ułanów, a jazdę zostawił pod Domanicami do przybycia Siwersa (który nadciągnął nad ranem).

Nazajutrz 10 kwietnia, kiedy główne siły armii rossyjskiej posuwały się do Łukowa, Ułana i Radzynia, polacy także posuwali się prawem skrzydłem. Prądzyński z Wodzynia szedł prosto na Siedlce przez Żebrak i Żółków a Chrzanowski przez Sierocin ku Róży, wszakże blizkość rossyjskiej jazdy nocującej pod Stoczkiem, zmusiła Chrzanowskiego do powolnego posuwania się, jakoż wyprzedził go pod Różą Gorczakow i osłonił łukowską drogę. Piechota straży przedniej rossyjskiej idąca od Kamionki na równi z kolumną Pahlena, przeszła do Dombia. Prądzyński skierował przeciw Siwersowi pod Domanicą, całą jazdę, kilka batal. piechoty i 4 działa. Jazda polska została odpartą, lecz następnie wzmocniwszy się piechotą, zmusiła Siwersa do odstąpienia, które ten wykonał w zwartych szeregach, ku Siedlcom, gdzie pod niebytność Rozena dowodził wojskiem Geismar. Odebrawszy wiadomość o ciągnieniu polaków, Dybicz polecał Rozenowi, ażeby wedle możności utrzymywał się przed Siedlcami na Muchawcu i uprzedzał go, iż nazajutrz nieodmiennie sam całemi siłami wyruszy na polaków, od strony Łukowa. Księciu Gorczakowi rozkazano pozostawić w Dombiu tylko pułk piechoty i pułk jazdy a z resztą oddziałów przedniej straży wysunąć się na linię od Siedlec do Biardów.

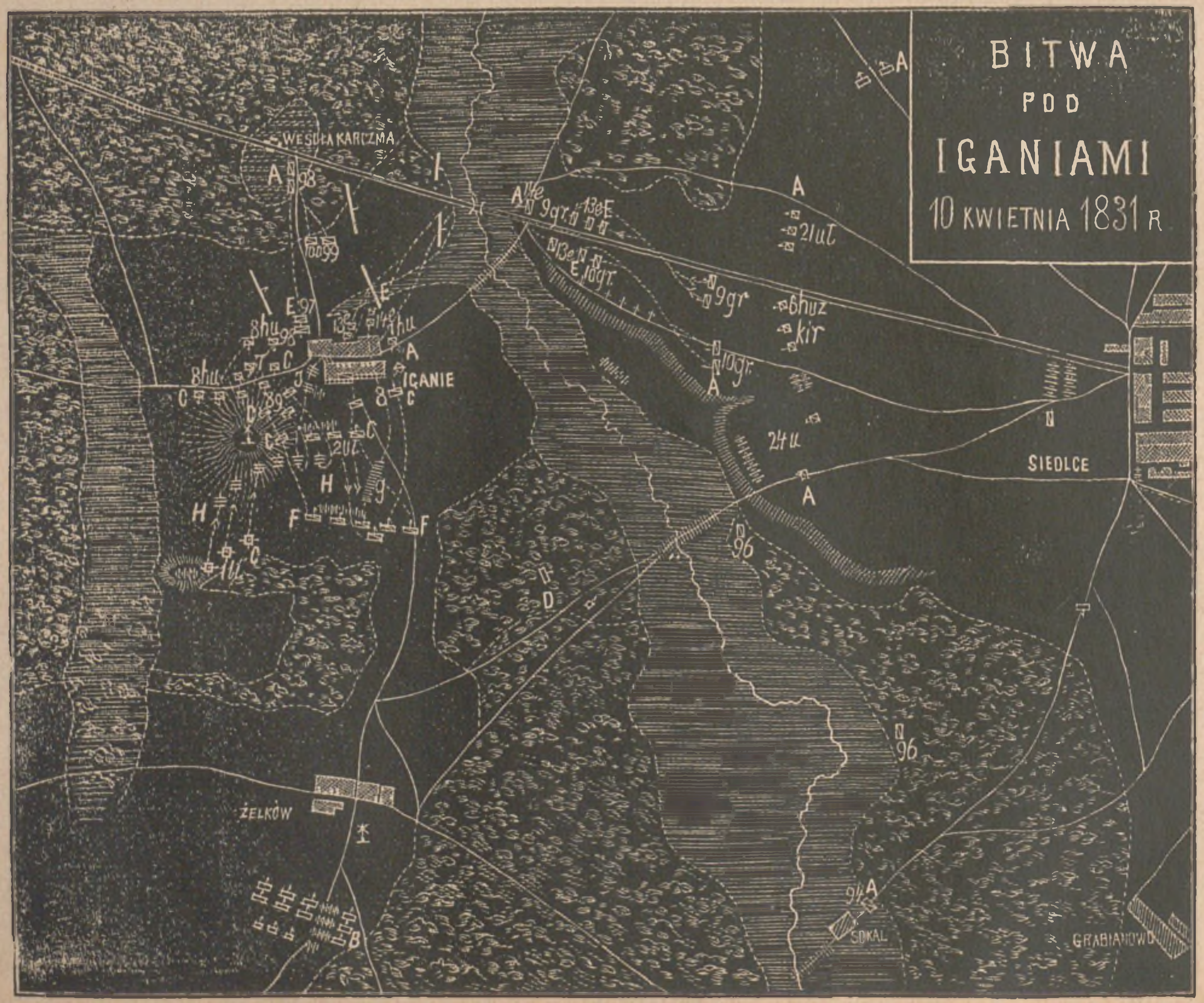
Bitwa pod Iganiami.

Kiedy się to działo, pod Iganiami wrzał bój zacięty. Miasto Siedlce leży na otwartej równinie, od strony Warszawy osłonione rzeczką Muchawcem, która przepływa o 3 wiorsty od miasta.—Brzegi rzeki od strony Warszawy zarosłe lasem. Na tym brzegu ku miastu i prawie o wiorstę na południe od szosy leży wieś Iganie a jeszcze o 2 wiorsty dalej wieś Żółków, przez którą przechodzi droga z Sierocina. Krom szosy i Sierocińskiej drogi, na których urządzone mostki i groble, innych przepraw w sąsiedztwie miasta niema, bowiem brzegi rzeki grzązkie i błotniste. Zatem pozycya pod Iganiami ochraniająca Siedlce, posiada charakter wcale obronny, będąc strzeżona błotnistą rzeką z jedyną przeprawą na szosie, gdzie się znajduje most i długa grobla. Utrzymanie tej pozycyi stanowiło ważne dla Geismara zadanie; albowiem było koniecznem uzyskać czas dla przejścia straży przedniej generała Fezi, którego Rozen pozostawił przy odwrocie z pod Jagodnego nad Kostrzyniem o 19 wiorst od Siedlec; straż ową składały: 2-ta dywizya piechoty z 2 pułkami strzelców 24-ej dywizyi i pułk litewskich ułanów, razem 6,000 ludzi. Geismar rozstawił swój oddział na pozycyi, w ten sposób: brygada strzelców (4 batal.) stanowiła prawe skrzydło i broniła mostu na szosie; na lewo na wyższym brzegu rzeki ustawiono 28 dział; trzy słabsze pułki 24-ej dywizyi pieszej wileński, brzeski i białostocki stały nieco w lewo w górę rzeki, ostatni z nich osłaniał przeprawę na drodze do Sierocina. Za przybyciem Rozena, 1 brygada grenadyerów, 2 szwadrony huzarów, 4 szwadrony konnych strzelców, utworzyły drugą linię a 6-ty pułk strzel-

Objaśnienie planu bitwy pod Iganiami.

A Początkowa pozycya rossyan i ruchy straży przedniej.
B Natarcie polaków.
C Pierwszy atak polaków na Iganie.
D Wysunięcie 1 batalionu i 1 szwadronu rossyjskiego dla nagląd ania grobli na prawem skrzydle polaków.
E Pułk 13 jegrów i batalion 14-go pułku, razem z pułkami Mińskim i Wołyńskim ze straży przedniej, nacierają na Iganie.
F Polacy, zmuszeni do odwrotu.
G Kolumny 13 i 14 pułków jegierskich idą w pogoń.
H Prądzyński i Ramorino, sprawiwszy szeregi skrzydła lewe go (1-szy i 5-ty pułk) w atakowe kolumny, napierają prawe skrzydło r osyan i następują na Iganie.
I Prądzyński z 5 pułkiem, przeciąwszy Iganie, dąży ku grobli x.

BITWA POD IGANIAMI 10 KWIETNIA 1831 R.



ców zajął Siedlce — ogółem 11,000 ludzi. Artyleryjskie pociągi, nadliczbowe działa (25 sztuk), chorzy i szpitale zostali wysłani na powrót szosą Brzeską, z rozkazem, jeżeliby nieprzyjaciel opanował Siedlce, wysadzenia w powietrze całej artyleryjskiej amunicyi. — Straży gen. Fezi posłano rozkaz, o ile można marsz przyśpieszyć.

Zaledwie ukończono to porządkowanie, kiedy nadbiegł Siwers silnie party przez Prądzyńskiego. Na wsparcie rossyjskiej kawaleryi wysłano dwa lekkie działa; dla osłonienia odwrotu gen. Fezi, który się dotąd jeszcze nie ukazywał, Rozen wydał rozkaz batalionowi strzelców z 2 działami zająć Iganie, a Siwersowi opierając się na tę siłę, wytrzymywać pościg Prądzyńskiego. Siwers zajął pozycyę pomiędzy Iganiami a pagórkiem, na którym stał wiatrak. Nie będąc świadom pozycyi rossyan i z obawy o tyły i skrzydła swojego wojska, Prądzyński rozstawił trzy bataliony 4-go pułku z 2 działami i szwadronem jazdy pod Gołąbkiem na połowie drogi od Domanic, jeden zaś batalion ze szwadronem wyciągnął w prawo ku Muchawcowi dla strzeżenia brodu, przez który można go było okrążyć. Osłabiwszy niepotrzebnie w ten sposób swoje siły, Prądzyński stanął pod Żółkowem z 9 batal., 4 szwadronami i 14 działami — ogółem 7,000 ludzi. Ustawiwszy w okrzakach wojsko, Prądzyński dał mu wypoczynek a sam udał się dalej na rozpoznanie. Po chwili wahania, Prądzyński, zauważywszy poza szeregami rossyan długie szeregi ciągnących furgonów i dział przy konwoju wojskowym, nakoniec zdecydował się przypuścić atak. Pozostawionemu poza szeregami 4-mu pułkowi wydał rozkaz połączyć się i stanąć w odwodzie. A obawiając się żeby jego lewe skrzydło nie zostało otoczonem od licznej rossyjskiej jazdy i chcąc ją odciąć od grobli, jedynej drogi odwrotu, Prądzyński, cofnąwszy nieco to skrzydło oparł je o pagórek, na którym usadowił 4 działa, przedtem jeszcze ustawił piechotę w czworoboki, z odstępami.

Bem z 10 lekkiemi działami pod asekuracyą jazdy Kickiego, wysunąwszy się przodem, rozpoczął silną kanonadę. Stojący we środku 5-ty pułk ciągle się posuwał czworobokami a 8-my pułk stanowiący prawe skrzydło, w kolumnach batalionowych, mając tyralierów poprzedzie, kierował się prosto na Iganie. Nie zwracając uwagi na silny skrzydłowy ogień rossyjskiej artyleryi, z przeciwległego brzegu Muchawca, polacy mężnie wtargnęli do Igań, zawładnęli częścią domów we wsi i zabrali dwa działa rossyjskie zagrzęzłe w błocie. Kilka ataków elizabetgradzkich huzarów odparło polskich ułanów i powstrzymało czworoboki lewego skrzydła, lecz że wojska gen. Fezi jeszcze nie było widać, dla rossyan zaś było koniecznem utrzymać się przy grobli, zatem wydano rozkaz 3-m batalionom 13 i 14 pułk. strzelców, aby przeszedłszy rzekę przez most wyparły polaków z Igań. Odważni strzelcy („lwy warneńskie“), dumni ze świeżej sławy, zdobytej w ostatniej tureckiej wojnie, przedarli się przez wąwóz w ścieśnionych szeregach i z bronią na ramieniu rzucili się na Iganie; wtargnąwszy do wsi, mężnie atakowali 8-my pułk polski; wyrzucili go w nieładzie z objętej pożarem wsi i odzyskali dwa zabrane działa; lecz zamiast poprzestawać na obronie, pociągnięci zapałem ataku, rzucili się w pogoń za nieprzyjacielem i do tego w tej samej ścieśnionej

kolumnie jak most przebywali. Prądzyński rychło skombinowawszy położenie, postanowił w tejże chwili skorzystać z błędu zapamiętałych śmiałków; rozkazał Kickiemu w możliwem porządku cofnąć prawe skrzydło, sam zaś pośpieszając na lewe, zamienił je z czworoboków w batalionowe kolumny i stanąwszy na czele wojska, prowadził atak na prawe skrzydło rossyjskie. W tejże chwili pierwsze kolumny awangardy gen. Fezi 2 pułki wołyński i miński (razem 1,000 ludzi) nadciągnęły ku Iganiom i natychmiast odebrały rozkaz zajęcia wzgórków na prawej stronie wioski; kawalerya Siwersa zaczęła odstępować, ażeby zawczasu przebyć wąwóz. W tej samej chwili Prądzyński natarł. Ramarino z 1-m pułkiem piechoty miał zająć uparcie broniony folwark w zachodniej stronie Igań, a Prądzyński w całym pędzie przeprowadził przez wieś 5-ty pułk pieszy ku grobli. Strzelcy 13-go i 14-go, pułku widząc grożące im niebezpieczeństwo, przestali następować i cofnęli się, lecz Prądzyński, uprzedziwszy ich, zajął groblę. Na tym punkcie prowadzono zawzięty bój na bagnety i kolby; ogień działowy i karabinowy całkiem ustały. Odważni rossyjscy strzelcy lubo z wielką stratą, jednak utrzymali się. Fezi usiłował to samo uczynić z pułkami wołyńskim i mińskim, lecz zaledwie uratowała się nieznaczna część—reszta rozproszona lub dostała się do niewoli. Inne pułki straży przedniej rossyjskiej: żytomierski i podolski, przeszły most wcześniej z kawaleryą Siwersa a 47-my i 48-y strzelców i pułk litewskich ułanów, nadciągnąwszy później, skoro ujrzeli, że grobla w ręku nieprzyjaciela, zwróciły w lewo i przeprawiły się, część przez Muchawiec po moście pod Chodowem, a inni w bród. Polacy zdobyli sztandar wołyńskiego pułku i jedno działo pod którem oś się złamała. Usiłowanie polaków opanowania mostu niepowiodło się i byli odparci z wielką stratą; bitwa skończyła się o 7-ej godz. wieczorem. Strata rossyan wynosiła przeszło 3,000 ludzi; straty polaków były mniejsze, gdyż nie wzięto im jeńców. Dopiero późnym wieczorem od strony Suchej przybył Stryjeński z brygadą jazdy a za nim Skrzynecki. To opóźnienie wyjaśnia się tem, że Skrzynecki wyjechał z Latowicz nie w nocy, ale dopiero 10 kwietnia zrana do korpusu Łubieńskiego, który go oczekiwał pod bronią; nie wysiadając z karety, uskarżał się na znużenie i natychmiast udał się do sąsiedniej wioski a po śniadaniu położył się spać. Rozbudzony hukiem wystrzałów z pod Igań przybył do Kostrzynia i dopiero wtedy przystąpiono do naprawy mostu, a brygadę jazdy Stryjeńskiego wysłano do Suchej; wszakże ta nieodebrawszy żadnych instrukcyj, przeszła rzekę wbród a przy spotkaniu rossyan, Stryjeński, nie wiedząc jak ma sobie poczynać, posłał po rozkazy. W tej bezczynności przeminął czas.

Wojsko rossyjskie, zająwszy pozycye za Muchawcem, miało się w gotowości do odparcia ataku. Wszakże Skrzynecki nie zdecydował się atakować Siedlec zmęczonem wojskiem, nazajutrz zaś zrana mógł nadciągnąć feldmarszałek; przez to niepowiodło się polakom odciąć straż przednią Fezego i cały plan tak zręcznie obmyślany nie przyniósł im dotykalnych korzyści. Skrzynecki nazajutrz rano odprowadził wojska ku Kałuszynowi a następnie do Cegłowa, potem niektóre oddziały na nowo

pod Kostrzyń, dokąd 12 kwietnia nadciągnęła już przednia straż rossyjska. Chrzanowski i Skarzyński cofnęli się od Róży w stronę Kuflewa.

Zastanawiając się nad bitwą pod Iganiami, trzeba oddać sprawiedliwość Prądzyńskiemu, że pomimo początkowego wahania, działał następnie z wielkiem męztwem i zręcznością; przebieg bitwy odgadywał ze szczególną bystrością i przewidywaniem, umiał z szybkością i energią skorzystać ze sprzyjających okoliczności, również stosując do tego nagłe zmiany w uprzednio ułożonym planie. Jeżeli ta bitwa nie doprowadziła do lepszych skutków a we względzie strategicznym była pozbawioną wszelkiego znaczenia, odpowiedzialność za to pada na Skrzyneckiego, którego działania w tym dniu nie wytrzymują krytyki.

Przy zastanowieniu nad działaniem rossyjskiej armii nasuwa się pytanie, dla czego Geismar a następnie Rozen nie zajęli od razu Igań i wszystkich otaczających wzgórków nie obsadzili dostatecznie wojskiem; dla czego straż przednia gen. Fezi nie była skierowana przeciw lewemu skrzydłu nieprzyjaciela i nakoniec dla czego do boju była użytą tylko część oddziału a reszta pozostawała bezczynnie w rezerwie? Gwałtowny Geismar zamierzał działać bardziej stanowczo, czemu się Rozen sprzeciwiał dla tych powodów: a) wiadomo było, że pod Prądzyńskim walczyła tylko część pewna wojska, główne zaś siły miał przyprowadzić sam Skrzynecki; w takich warunkach działać przeciw słabszym siłom zaczepnie, mając poza sobą wąwozy byłoby niewłaściwem; b) główne zadanie bitwy pod Iganiami zawierało się w osłonieniu drogi odwrotu straży Fezego; główny zaś cel działań Rozena polegał na biernej obronie pozycyi nad Muchawcem, w celu utrzymania Siedlec, dokąd dążył feldmarszałek z głównemi siłami; z resztą Rozenowi pozostawała tylko w odwodzie brygada grenadyerów i oddzialik kawaleryi, których nie chciał poświęcać dla podrzędnych celów.

Dybicz w sam dzień bitwy pod Iganiami (10 kwietnia) przybył z główną armią do Łukowa. Usłyszany zdala huk dział dręczył go zatrważającemi przeczuciami, groźną obawą utracenia Siedlec, tak ważnego punktu dla armii rossyjskiej. Na wypadek w razie zajęcia miasta przez polaków, postanowił je odebrać napowrót. 11-go kwietnia o 4-ej godz. po północy armia rossyjska wystąpiła z Łukowa, mając jako straż przednią cały 1-szy korpus, za nim grenadyerów a nakoniec oddział gwardyi z bojową rezerwą artyleryi. Hr. Witt z rezerwą kawaleryi zamykał pochód, lecz miał w marszu wyprzedzić rezerwową artyleryę. Nie dochodząc do Siedlec na wyżynach Wiszniowa, Dybicz zatrzymał armię dla wypoczynku, chcąc przy tej sposobności zbadać całe położenie. Z wielką radością odebrał wiadomość, że Siedlce pozostały w ręku Rozena a nieprzyjaciel cofa się na wszystkich punktach; natychmiast wysłał za nim pościg, oddzieliwszy od sił głównych księcia Gorczakowa, drogą na Seroczyn ku Skórzewowi, a od korpusu Rozena, Geismara po szosie; lecz że polacy odchodząc za Kostrzyń, poniszczyli za sobą wszystkie mosty, pogoń ta była udaremnioną. Dybicz stanął na noc w Białce o 4 wiorsty od Siedlec i zajął to miasto dopiero 12 kwietnia zrana.

Ruch armii rossyjskiej od Łukowa ku Siedlcom ostatecznie oddalał ją od Wisły; feldmarszałek nakoniec wydał rozkaz (w Łukowie) do gen. Gerstenzweiga rozebrania mostu i zatopienia wszystkich statków przy ujściu Wieprza, czego dopełniwszy, miał wojska przeprowadzić w kierunku Kocka. Hr. Timan ze strzelcami konnymi przechodził z Żelechowa do Łukowa, dla osłaniania ruchów Gerstenzweiga.

W ten sposób spełzły na niczem zamiary feldmarszałka. Główny powód ich niepowodzenia był: a) pozostawienie korpusu Rozena przed Pragą i b) zawczesne wznowienie działań wojennych. Siły Rozena były zanadto słabe do utrzymania naporu armii nieprzyjacielskiej a następnie do osłonienia tyłów głównej armii i obronienia Siedlec; a tymczasem oddzielenie tego korpusu, osłabiwszy armię, naraziło go na niebezpieczeństwo rozbicia, co jak wiadomo, nastąpiło. Niezawodnie, gdyby Rozen, jak Dybicz przypuszczał—30 marca odszedł w stronę Mińska i Kałuszyna a straż swoją przednią wysunął ku Wielkim-Dembom i tym sposobem skoncentrował się, pozycya jego byłaby bezpieczniejszą niźli w przyjętym kierunku, lecz i tak nawet Rozen musiał odstąpić od Siedlec. To miasto bowiem położone w odległości trzech przemarszów od Pragi, mogło było być łatwo opanowane przez polaków nie obawiających się o swoje skrzydła, tembardziej, iż ani główne siły rossyan, rozrzucone pomiędzy Tyczynem, Puławami i Kockiem, ani korpus gwardyi zajmujący przestrzeń między Bugiem a Narwią, nie mogły w tem przeszkodzić Skrzyneckiemu, jeżeliby tylko działał bardziej stanowczo. Dybicz przypuszczał, iż Rozen, cofając się na Siedlce, znajdzie liczny zasiłek i przy jego pomocy utrzyma się w mieście; kiedy tymczasem, po pierwsze, pomoc się opóźniła, a powtóre, przewaga przechyliła się na stronę polaków, rozporządzających przeważnemi siłami. Owe niepomyślne strategiczne warunki wszystkich działań Dybicza u przeprawy, były spowodowane ograniczeniem w dowolnem rozporządzaniu korpusem gwardyi. Zawczesne rozpoczęcie kroków wojennych w czas bezdroża, także się obróciło na korzyść polaków. Najgorszy stan dróg znacznie opóźnił czynności rossyjskiej armii, a czyniąc niemożliwym ruch terminowy pociągów i transportów, pozbawił armię nieodzownych zapasów. Samo rozproszenie 6-go rossyjskiego korpusu nie byłoby tak donośnem, gdyby jego artylerya i pociągi nie grzęzły w błocie i nie zmuszały wojska trzymać się uparcie przy Wielkim-Dembie, zamiast odstępować z mniejszą stratą na Mińsk, Kałuszyn i dalej w tym kierunku. Odnowienie działań wojennych o dwa tygodnie później byłoby dla armii rossyjskiej bezporównania dogodniejszem. 13-go kwietnia stanęły pod Siedlcami trzy pułki rossyjskie, 2-gi huzarów, 1-szy ułanów i sześć batalionów, dwie brygady 7-ej dywizyi pieszej a także zbliżała się druga brygada tejże dywizyi; łącznie tedy ze znajdującemi się tam jednym pułkiem strzelców i jednym ułanów, wojsko te złożyłoby korpus z 20 batal., 34 szwadr. i przeszło 50 dział, czyli 20,000 bagnetów i szabel. Około połowy kwietnia i transporty będące w drodze, zaczęły się zbierać pod Kockiem.

Co dotyczy strony nieprzyjacielskiej, to bezczynność polaków była spowodowaną usposobieniem ich naczelnego wodza. Skrzynecki rychło

wyskoczywszy z pułkowego dowódzcy na generała dywizyi, jeszcze naglej ujrzał się na czele całej armii; nieobdarzony od natury strategicznemi zdolnościami, nie posiadał przytem doświadczenia w dowodzeniu liczniejszemi masami wojska a dla tego postawiony na czele całej armii, po prostu nie wiedział jak sobie z nią począć. Jeżeli starczyły mu zdolności, ażeby w gabinecie ocenić należycie i przyjmować plany i rady Prądzyńskiego, za to wykonanie było nad jego siły; nazbyt skomplikowane kierowanie działaniami wojska na placu boju i konieczne ich zastosowanie do nieprzewidzianych okoliczności, które często trzeba przewidzieć lub odgadnąć, splątało go na pierwszym kroku; nawet sama łatwość w osiągnieniu pierwszych powodzeń bojowych niemało się do tego przyczyniła. Obejmując kierunek rzeczy całkiem dla siebie nowej, przytem zaś oceniając jej ważność, Skrzynecki wytężył całą siłę zdolności na początek powodzenia, a dalej już nie był w stanie objąć rozmaitych następstw, ażeby do nich stosować dalsze czynności. Ztąd to wypływały jego chwiejność i wahania.

ROZDZIAŁ VI.

Powstanie na Litwie. — Działania na skrzydłach: a) Ugrumowa przeciw Umińskiemu; b) Kreitza przeciw Sierawskiemu; c) Ridigera przeciw Dwernickiemu.

Powstanie na Litwie.

Słabe natarcie na polaków pod Pragą i przymusowa konieczność zawieszenia jednocześnie działań wojennych, wywarły niekorzystne dla rossyan wpływy na usposobienie polaków, tak w granicach Królestwa, jako też na Litwie i Wołyniu; przeto jednak obawa rychłego ukończenia wojny z nastaniem wiosny, powstrzymywała wielu od przystąpienia do powstania; lecz kiedy Skrzyneckiemu powiodło się zadać kilka ciosów zrzędu korpusowi Rozena, wskutek czego feldmarszałek zmuszony był zaniechać przeprawy; wtedy nadzieje polaków przeszły wszelkie oczekiwania; w tem przypuszczeniu, że już sprawa wygrana, każdy z nich pragnął się przyczynić do wskrzeszenia ojczyzny. Cała Polska stanęła naprzeciw Rossyi, zaburzyła się szlachta oddalonego Podola i Wołynia, Litwa była objęta powstaniem.

Pierwsze objawy rewolucyi w Rosieniach i Szawlach, rozlawszy się szeroko w gub. Wileńskiej, przedarły się do Grodzieńskiej a nawet i Mińskiej. Wszakże główna uwaga Dybicza była zwrócona na Litwę, już dla tego samego, że gub. Kijowska, Wołyńska i Podolska były zajęte przez wojska 1-szej armii, a wzdłuż rzeki Styru rozciągnął się korpus generała Ridigera, który łącznie z rezerwowemi batalionami 25-ej dywizyi, mógł się oprzeć wtargnięciu Dwernickiego. Prócz tego ludność tych guberni składa się z rodowitych rusinów. Kiedy przeciwnie, gubernie litewskie wchodzące w promień działania armii czynnej, nie mogły być rychło zajęte przez inne wojska, ludność zaś tamtejsza była niespokojnego ducha. Dla tego, prócz wojsk wyprawionych już przez Kowno do północnej części gub. Wileńskiej—1-szej dywizyi ułanów, części 5-ej

dywizyi pieszej i brygady tejże dywizyi kwaterującej w samem Wilnie, niezwłocznie była skierowana na Litwę reszta wojsk 2-go korpusu piechoty, który nie zdążył jeszcze połączyć się z armią, 10-ty pułk strzelców z pod Łomży przeszedł do Grodna; 2 brygady 6-ej dywizyi pieszej zatrzymane zostały po drodze w Białymstoku i Słonimie, a brygada strzelców przeszła do Wilna, gdzie się miała połączyć ze znajdującą się tam brygadą 5-ej dywizyi piechoty. Z kawaleryi przeszły do Litwy—huzary arcyksięcia Ferdynanda utrzymujący etapy pomiędzy Brześciem i Prużanami i dążące do armii 2 pułki kozaków: liniowy i teptiarski. W Mińsku (gubernialnym) trzymał garnizon jeden batalion piechoty z 2 działami. Korpusowi gwardyi polecono ograniczyć się na obronie Narwi i od czasu do czasu posyłać wojsko dla utrzymania województwa Augustowskiego.

W Litwie panował pozorny spokój do końca marca; lecz kiedy sprawy wojenne w Królestwie zaczęły przybierać niepomyślny obrót dla armii rossyjskiej, Litwa zaś słabo była osadzona wojskiem, natenczas spiskowi zaczęli działać otwarcie. W Wilnie znajdowała się jedna brygada piechoty blizko 3,200 ludzi; garnizony zaś innych miast były nieznaczące, złożone przeważnie z kompanii inwalidów.

Pomimo tego, iż energiczny wojenny gubernator wileński Chrapowicki domagał się co rychlejszego nadesłania wojennych posiłków, Dybicz nie był w stanie wiele mu dopomódz, a zresztą poczytywał jego doniesienia—przesadzonemi, z drugiej zaś strony przypuszczał, iż Chrapowicki znajdzie podtrzymanie w oddziałach 2-go korpusu, mającego w tym czasie przechodzić przez Litwę. Tymczasem przy końcu marca naznaczony był przez rząd rossyjski na Litwie pobór wojskowy i daniny w ziarnie i furażu dla armii. Rewolucyoniści zamierzyli skorzystać z położenia rzeczy dla swoich widoków i najprzód działać na Żmudzi. 26 go marca liczne gromady uzbrojonej szlachty i chłopów z trzech stron napadli na Rosienie, zajęły miasto, rozbroili garnizon złożony z 60 inwalidów, zabrali kasę rządową i ogłosili niezależność Litwy. Przykład Rosień pozyskał naśladowców w innych okolicach Żmudzi i powstanie szerząc się od powiatu do powiatu owładnęło całą Litwę. Wszędzie uwalniano rekrutów i więźniów, urzędników rossyjskich więziono, niektórych zabijano, kasy i broń pozabierano; zjawiły się trójkolorowe kokardy, proklamacye i t. p. Wyznaczono z każdych dwóch dymów po jednym uzbrojonym jezdźcu. W Worniach założono fabrykę broni; różni rzemieślnicy gorliwie pracowali przygotowując odzież i uzbrojenie; sąsiedztwo Prus ułatwiało nabycie prochu, ołowiu, i t. p.

Po Rosieniach. nazajutrz podjęły się Telsze a przez dzień znów Szawle. Skoro w Kownie władze rossyjskie odebrały wiadomość o zaburzeniu w Rosieniach, postanowiono zarządzić energiczne środki. W tym celu wydano rozkaz pułkownikowi Bartolomejowi, który ze szwadronem leib-gwardyi pionerów oczekiwał na przybycie pontonów, ażeby 28 marca wystąpił przeciw powstańcom ze swoją kompanią, t. j. 4-ma rotami i 4 działami—ogółem 1,200 ludzi. Tegoż dnia obrany naczelnym wodzem powstania Staniewicz a dowódzcą jazdy Kalinowski, zgromadzili kilka tysięcy ludzi, w tej liczbie 800 uzbrojonych karabinami i poszli do Ejra-

goły na spotkanie Bartolomeja; lecz 30 marca byli rozbici i zaledwie zdołali umknąć z kilkoma jezdzcami; część oddziału rozproszyła się, reszta cofnęła się w rozmaitych kierunkach na Jurburg, Niemokszty, Widukle i Cytowiany, rozsiewając wszędzie powstanie i pobudzając do wojny. Bartolomei zajął Rosienie.

Tymczasem Telszewscy powstańcy puściwszy się pasem granicznym ku Połądze, rozpędzali po drodze słabe oddziały straży granicznej i kozaków, którzy razem z władzami rossyjskiemi schronili się do Prus. Wielkie znaczenie przypisywali powstańcy Połądze, gdzie spodziewali się otworzyć punkt styczności z zagranicznymi sojusznikami. Miasto ze strony rossyjskiej było bronione przez odważnego kapitana Buszena ze szczupłym oddziałem straży granicznej. Raz wszakże (5 kwietnia) powiodło się powstańcom w znacznej liczbie opanować Połągę, lecz wkrótce zostali odparci.

Jednocześnie szlachta kurlandzka, obywatele Libawy i Mitawy, oraz część gwardyi miejskiej Rygi, znanej pod nazwą „czarnych głów“, widząc słabe tylko załogi wojska rossyjskiego w nadbałtyckich prowincyach, uzbrajały się przeciw litwinom Dowódzca straży leśnej rządowej Manteufel uformował z leśniczych oddział z 500 strzelców, który ochraniał granice Kurlandyi przed powstańcami.

9-go kwietnia oddział powstańców z Poniewieża około 2,200 ludzi posunął się ku Wiłkomierzowi, aby atakować gener. Bezobrazowa, który zajął miasto z kadrami 4-ch rezerwowych szwadronów (2,400 ludzi), dla musztrowania 800 rekrutów i 200 polskiej szlachty zaciągnionych do służby wojskowej w zeszłym roku, z których wielu przeszło do powstańców z bronią i całym rynsztunkiem. Bezobrazow, otoczony ze wszech stron od nieprzyjaciela, zaledwie uszedłszy niebezpieczeństwa, przedarł się do Wilna, schwyciwszy po drodze jednego z przewódzców powstania (Łobanowskiego), który razem ze swoimi towarzyszami zgotował tę zasadzkę na oddział rossyjski. W samem Wilnie podburzanem bezustanku przez główny komitet rewolucyjny, zaledwie mógł sobie zaradzić Chrapowicki przez energiczne i stanowcze działanie, oraz karę śmierci wykonaną nad kilkoma (Łobanowski, Kudrewicz), utrzymał jaką taką spokojność.

Wyżej się powiedziało o środkach przedsiębranych przez Dybicza, po odebraniu zawiadomienia o powstaniu Litwy. Wojska wyznaczone dla stłumienia powstania, w generał-gubernatorstwie wileńskiem, składały się następnie: 1-sza dywizya ułanów pod dowództwem księcia Chyłkowa (3,500 szabel) i 5-ta dywizya piechoty gener. Sulimy (10,000 ludzi), 1-sza jej brygada (pułki biełozierski i ołonecki) znajdowały się w Wilnie; 2-ga brygada (pułk szliselburski i ładożski) pod dowództwem Malinowskiego wyszła na Żmudź, trzecia zaś zajęła ważniejsze punkta, jako to—Grodno, Merecz, Kowno. Z temi wojskami miała się złączyć brygada gen. Otroszczenki, idąca z Nieświeża do Wilna, oraz kilka oddziałów kawaleryi. Co dotyczy Kurlandyi, także przedsięwzięto środki bezpieczeństwa; rozciągnięto tam stan wojenny i rozrzucone w średnich prowincyach Cesarstwa rezerwowe bataliony 1-go—2-go—3-go korpusów, przewożono na

podwodach nad brzegi Dźwiny i do Mohylowa nad Dnieprem. Do przybycia tych wojsk kazano generałowi Pryrmanowi ze zbiorową brygadą 4-ej dywizyi, rozpocząć działania wojenne przeciw powstańcom.

Napad powstańców na Kowno.

Powstanie nie uśmierzało się, lecz owszem wybuchało tu i ówdzie, w Janowie, Szyrwintach, Niemenczynie, Święcianach, Widzach, Trokach, Oszmianach, dotarło i do samego Wilna; w guberniach Grodzieńskiej i Mohylowskiej także się pojawiały oznaki zaburzeń. Na początku kwietnia powstańcy usiłowali opanować ważny dla nich punkt—Kowno. W powiecie Kowieńskim M. Prozor ustanowił rząd rewolucyjny w Janowie i zgromadziwszy przeszło 2,000 ludzi, rozsunął ich oddziałami dla przerwania styczności pomiędzy Wilnem i Kownem. Następnie książe Ogiński, Marzański, Szukszta i kilku jeszcze miejscowych przewódzców, zawiązawszy stosunek z augustowskimi przewódzcami Puszetem i Szonem, uradzili wspólny napad na Kowno, w dniu 7-m kwietnia. W tem nieobronnem mieście znajdowało się tylko sześć rot 9 go pułku strzelców, 2 działa, pod dowództwem odważnego pułkownika Wyszkowskiego, dowódzcy tegoż pułku. Zawiadomiony o gotującym się napadzie, Wyszkowski, zgromadziwszy oficerów, zobowiązał ich przysięgą do bronienia miasta wszelkiemi wysiłkami.

Zrana 7-go kwietnia stanął Marzański po tamtej stronie Wilii i zajął przedmieście Wiliampol. Wyszkowski wyprawił przeciw niemu 60 strzelców na dwóch łodziach, a ustawiwszy jedno działo w stosownej miejscowości zmusił Marzańskiego do odwrotu. Wkrótce odebrano wiadomość, że Puszet z powstaniem augustowskiem zamierza wtargnąć na Litwę i dla przeprawy zgromadził znaczną ilość łodzi; wtedy Wyszkowski z jedną rotą i działem udał się na punkt przeprawy, a korzystając z gęstej mgły, która go ukrywała, rozpoczął ogień działowy, właśnie w chwili, kiedy powstańcy mieli wsiadać do łodzi i zmusił ich do odwrotu i ukrycia się za wzgórzami podmiejskiemi. Następnie Wyszkowski, zebrawszy swoich ludzi, ścigał inny oddział powstańców, lecz ten dowiedziawszy się o odstąpieniu dwu innych oddziałów, także się cofnął nie oczekując na nowe posiłki. W ten sposób Kowno było obronione a dla przyszłego bezpieczeństwa, obwarowano je wałem. W połowie kwietnia Prozor podszedł ku miastu, lecz ten sam Wyszkowski rozbił go pod Kromołowem.

Podczas kiedy się to działo pod Kownem, pułkownik Bartolomei przez ośm dni trzymając się w Rosieniach, czynił wycieczki przeciw otaczającym go ze wszech stron powstańcom; najprzód napadłszy znienacka na oddział Rymkiewicza, w części rozbił go a w części rozproszył; następnie wystąpił przeciw Kalinowskiemu, który zajął Rosienie w czasie jego niebytności i zmusił go do odwrotu. Wszakże przytem Bartolomei doznając wielkiego niedostatku w prowiancie i furażu, umyślił oczyścić sobie drogę do Jurborga, ażeby doczekać tam z Kowna posiłków. Odwrót był wykonany w szyku bojowym, po dwa działa pod asekuracyą piecho-

ty postępowały w strażach przedniej i tylnej, jazda zaś po obu stronach drogi: 10-go marca Bartolomei zajął pozycyę nad rzeką Świętą (oddzielającą Żmudź od Prus) pod Poszwenciem. Połączone oddziały powstańców w liczbie około 10,000 atakowały go w tej pozycyi. Lubo atak był odparty i powstańcy cofnęli się do poblizkiego lasu, jednak brak żywności zmusił Bartolomeja, ażeby porozumiawszy się wprzód z władzami, przejść za granicę.

Oszmiana.

Powstanie rozpoczęte na północy, zachodzie i południu Wilna, wybuchnęło nakoniec i na wschodniej stronie w Oszmianie, co przerywało już jedyną pozostałą komunikacyę gub. Wileńskiej ze środkową Rossyą. Na czele powstania stanęli Ważyński i hr. Przeździecki b. pułkownik wojsk francuzkich. Liczba zaciężnych powstańców (prócz oddziałów ochotniczych) rychło urosła wyżej nad 25,000, prawidłowo podzielonych na szwadrony i roty, śpiesznie i pilnie ćwiczone w mustrze i polowej służbie. Oszmiana dostała się w ręce powstańców, kompania inwalidów i 40 ludzi wielkołuckiego pułku były ich trofeami. Tymczasem Chrapowicki otrzymał nowe siły: przybywający z Kaukazu, pułk zbiorowy liniowych kozaków, zahartowany w bojach z czerkieskimi góralami. Z obawy, aby nie być pozbawionym ostatniej komunikacyi z Rossyą, wojenny-gubernator 13-go kwietnia wyprawił na Oszmianę oddział złożony z 300 liniowych kozaków, 5,000 piechoty, z 4-ma działami, pod dowództwem pułkownika Werzelina. Pogłoska o zbliżeniu rossyjskiej kolumny rozsiała popłoch po mieście i przewódzcy powstania cofnęli się do lasu pod Wiszniewem, pozostawiwszy w mieście 600 ludzi, z aryergardy, która miała także cofać się za głównemi siłami; lecz dowódzca tej straży nie chciał ustąpić bez boju i przez to właśnie zgubił miasto; wysunąwszy się przeciw rossyanom został rozbity i odparty na przedmieście a następnie do miasta, bronił się tam zajadle; do rossyan strzelali na placach, z okien domów, przyczyniając kozakom nie małe straty; rozdrażnieni kozacy, zsiedli z koni i z szaszkami (rodzaj pałasza kozackiego) wtargnęli do miasta. Krwawy bój trwał niedługo i w kilka godzin zaburzenie w Oszmianie było przygaszone. W gwałtownem zwarciu nikt nie był oszczędzany i spokój osiągnięto kosztem 350 trupów powstańczych, wszakże przewódzcy, rzuciwszy wszystko na pastwę, sami się uratowali. Resztka rewolucyonistów rozbiegłszy się po kraju szerzyła wszędy postrach i trwogę; odtąd wyraz „*czerkies*“ wywierał przerażający wpływ na wichrzycieli.

Zaburzenia w województwie Augustowskiem.

Sąsiadujące z Litwą województwo Augustowskie prowadziło przeciw rossyanom czynną partyzancką wojnę. Dowódzcami oddziałów byli majorowie Puszet, Szon i jeszcze kilku innych; ukryci wśród bagien i głuchych lasów, wybiegali ztamtąd małemi oddzialikami, napadając rossyjskie dostawy, chwytając kuryerów, korespondencye, i t. p. W. Ksią-

że Michał, dowódzca korpusu gwardyi, oddał pod zawiadywanie gubernatora wojennego Augustowskiego, gen. von Frikena batalion pułku szliselburskiego i batalion pułku litewskiego z półbatalionem grenadyerów pułku Arakczejewa, szwadron kozaków gwardyi i 4 sotnie orenburskiego kozackiego pułku, z dwoma działami. Do pomocy Frikenowi W. Książe delegował swojego adjutanta podpułk. Anenkowa, polecając mu użycie najenergiczniejszych środków dla przytłumienia rozruchów. Anenkow, przybywszy do Maryampola, zastał tam oddział rossyjski podpułk. Kanibołockiego, złożony z 1 batal. piechoty, 250 kozaków i 2 dział. Jeszcze w przededniu powstańcy z małemi siłami napadali miasto, lecz zostali odparci. Anenkow, objąwszy dowództwo oddziału, zamierzał rozpocząć działania, gdy uprzedzając jego zamiary Puszet i Szon na czele oddziału około 4,000 ludzi zaczęli oblegać miasto. Po zaciętej walce powstańcy byli rozbici, do czego się przyczynił gen. Malinowski przybywając z Kalwaryi, z 3 szwadr. ułanów. Puszet się uratował, lecz Szona pojmanego rozstrzelano za gwałty popełniane szczególniej na żydach; 1,170 powstańców zabrano do niewoli. Straty rossyan wynosiły około 53 zabitych i rannych. W drugiej połowie kwietnia znów powstańcy zaczęli się gromadzić w okolicach Augustowa. Anenkow i Kanibołocki z 4 rotami piechoty, z 2 działami i 170 kozakami, 29 kwietnia wystąpiwszy z Maryampola przez dwie różne drogi, połączyli się pod Sejnami 4-go maja i wspólnie dążyli do wsi Rudy-Gorczycy, gdzie rozproszyli oddział mały powstańców, których główne siedlisko znajdowało się pomiędzy Rudą i Jastrzębnem; wszakże atakowani z dwóch stron rozpierzchli się po wąwozach i lasach.

Działania wojenne nad Liwcem.

Po bitwie pod W.-Dembem, Skrzynecki pociągnął w stronę Mińska i Kałuszyna, zamierzając zaś wysunąć Umińskiego ku Liwowi, rozkazał pułk. Andrychiewiczowi poprzedzić go tam z 20-m pułkiem liniowym i z kilkoma szwadronami jazdy Umińskiego. Andrychiewicz 2 kwietnia zbliżając się do Liwa, rozbił wysłane przeciw niemu podjazdy rossyjskie z Węgrowa i na powrót za rzekę Liwiec odtrącił; wszakże do 8 kwietnia przepędził w bezczynności nic nie przedsiębiorąc przeciwko Węgrowu, chociaż siły rossyjskie były tam bardzo słabe. Lecz, podczas kiedy polacy przygotowywali napad na Siedlce, Andrychiewicz 8-go kwietnia, podszedłszy do mostu w Węgrowie i zapewne dla odwrócenia uwagi rossyan, zamierzał napozór opanować przeprawę. Znajdujący się w Węgrowie gen. Pinabel z 2 rotami strzelców i szwadronem ułanów, rozebrawszy most cofnął się ku Mokobodom, gdzie odebrał rozkaz wrócić na miejsce i bronić jak najuparciej przeprawy na Liwcu. Pinabel przyłączywszy po drodze do swego słabego oddziału, batalion saperów, 2 szwadrony ułanów, 300 furażerów i 4 działa, wrócił nazajutrz pod Węgrów. Lecz Andrychiewicz, podczas jego nieobecności, nietylko przywrócił most, ale nadto zdążył go przykryć szańcem strzałkowatym, który osłonił półbatalionem piechoty. Pinabel ze strzelcami i saperami, atakował szaniec,

zdobył go szturmem, rozbił większą część przeprawionego oddziału i most podrąbał; wszakże nazajutrz (10 kwietnia), kiedy nakoniec zbliżył się korpus Umińskiego, Pinabel cofnąwszy się na nowo, pozostawił powtórnie przeprawę w ręku nieprzyjaciela.

Jak się wyżej powiedziało, Umiński z dywizyą jazdy [1]), 1-m pułk. strzelców i wolnymi strzelcami Kuszla (ogółem około 6,500 ludzi), był wysłany dla naglądania korpusu gwardyi rossyjskiej, rozłożonej pod Łomżą, mając przed sobą pod Makowem oddział Sakena. Umiński 26 marca przez Modlin zbliżył się do Ostrołęki (gdzie go już uprzedził Saken) i wysłał Chłapowskiego na rekonesans pod miasto. Po nieznacznej wymianie strzałów, wrócił Chłapowski z zawiadomieniem, że miejsce to nie może być atakowane z pomyślnym skutkiem, albowiem Saken może być podtrzymany na tamtym brzegu Narwi, przez cały korpus gwardyi; w istocie, W. Ks. Michał wskutek przesadzonych wieści o siłach Umińskiego, kazał swemu korpusowi zbliżyć się do Ostrołęki.

Umiński, odstąpiwszy ku Różanowi a zatem do Szelkowa pozostawał bezczynnym. Tymczasem W. Księcia zawiadomiono, jakoby Umiński pod Różanem przeszedł na lewy brzeg Narwi, z zamiarem atakowania z tej strony Ostrołęki. Jednocześnie Saken otrzymał rozkaz prosto ze sztabu armii, ażeby przeciąć drogę Umińskiemu do Nura i schwytać roty rakietników i artyleryi dążące z Łomży. Wskutek tego Saken wyruszył 28-go marca do Goworowa, gdzie się przekouał, iż Umiński nie ruszał się z Szelkowa. Lecz od oficera polskiego, który się swoim przeniewierzył, dowiedziano się, że Umiński odebrał rozkaz cofania się, zatem Sakenowi nakazano powtórnie posunąć się naprzód dla śledzenia ruchów Umińskiego. Saken, przekonawszy się o odwrocie Umińskiego, zawiadomił, iż on narzuca most pod Staro-Zambskiem. W. Książe rozkazał gener. Nostitzowi uczynić rozpoznanie w kierunku od Przetycza do Pułtuska; wszakże jeszcze przed odebraniem rozkazu, Nostitz w tym celu przeprawił na łodziach i tratwach na prawy brzeg Narwi pod Różanem, dwa półszwadrony gwardyi huzarów i dragonów, które niespodzianie zaatakowane przez 4 szwadrony polskich ułanów i strzelców zmuszone były do odwrotu, przyczem poniosły stratę 2 oficerów. 31 żołnierzy. W. Książe, który stał pod Łomżą, uwiadomiony o tem, natychmiast sformował osobny oddział pod dowództwem gener.-adjut. barona Bistroma, złożony—z oddziału Sakena, dywizyi lekkiej kawalervi gwardyi i brygady piechoty z 24 działami; oddział ten miał wystąpić 5 kwietnia i oczyścić z nieprzyjaciela przestrzeń pomiędzy Bugiem i Narwią. Bistrom nigdzie nie spotkał nieprzyjaciela, który jak mu donosiła straż przednia, zniósłszy most pod Staro-Zambskiem, odszedł prawym brzegiem Narwi przez Pułtusk. Gwardya rossyjska ulokowała się na ciasnych kwaterach, mając swe sztaby: 1-szej dywizyi piechoty w Łomży; 2-ej w Miastkowie; lekkiej kawaleryi

---

[1]) Dywizyę tę składały 5 pułków z lekką bateryą a mianowicie: 1-szy pułk ułanów, 3-ci strzelców konnych, pułki: krakowski, augustowski, lubelski — ogółem około 3,000 ludzi. (*Przyp. autora*).

w Czerwinie; 1-szy kirasyerów w Szczuczynie; rezerwę artyleryi w Łomży; Saken stanął w Ostrołęce.

Umiński odebrał rozkaz zająć pozycyę nad Bugiem, zkąd obserwować łączność Rozena z gwardyą, która według przypuszczenia polaków miała się poruszać pomiędzy Łomżą a Siedlcami. Umiński wystąpił 4-go kwietnia z Szelkowa, lecz zamiast obrać krótszą drogę z Pułtuska na Wyszków, pod pretekstem bezdroża, szedł przez Serock, Pragę, Stanisławów do Liwa, dokąd przybył 10 kwietnia.

Tymczasem gen. Geismar w przewidywaniu bitwy pod Iganiami, pragnąc bardziej zabezpieczyć swe prawe skrzydło, wzmocnił jeszcze bardziej oddział w Węgrowie, posłał tędy gen. Nasakena z batalionem grenadyerów, trzema szwadronami jazdy i 2 lekkiemi działami, oddając temu generałowi ogólne dowództwo nad wojskiem znajdującem się w okolicach Liwa. Nasaken po przybyciu na miejsce (10 kwietnia) przyłączywszy do siebie oddział Pinabla, posunął się do szańca mostowego, który już zajęła rota astrachańskiego pułku. Polacy ustawiwszy bateryę na brzegu, poprzestawali na ogniu działowym. Po południu Nasaken dowiedział się, że Skrzynecki wszystkie siły prowadził ku Siedlcom i odebrał rozkaz, żeby w razie cofania się rossyjskiego korpusu, dla połączenia się z nim odstępował na Zbuczyn lub nawet na Międzyrzec; lecz pod wieczór dopiero dowiedział się, że prosta jego komunikacya z Siedlcami była przeciętą przez oddział polski w Mokobodach. Nasaken nie wiedząc o następstwach bitwy pod Iganiami i obawiając się być odciętym od głównego korpusu, nie utrzymywał Węgrowa i w nocy odstąpił do Sokołowa; zkąd znajdującą się przy sobie zbiorową piechotę odesłał do pułków, a dla naglądania Węgrowa pozostawił tylko niewielki oddział jazdy i kozaków, Umiński, nie widząc przed sobą nieprzyjaciela, zajął Węgrów 11-go kwietnia, poprawił most, wzmocnił szaniec przedmostowy i 12-go kwietnia odbył rekonesans na Sokołów. Ten ruch Umińskiego zwrócił uwagę Dybicza i dla wyparcia go za Liwiec sformowany był osobny oddział pod dowództwem gen. Ugrumowa. Jednocześnie straż przednia głównej armii rossyjskiej miała odbyć rozpoznanie za rzeką Kostrzyniem dla zbadania pozycyi głównych sił polskich—i gdyby się okazało, że Skrzynecki posuwa się lewem skrzydłem ku Węgrowu, w takim razie Dybicz dla osłonienia tego blizkiego punktu od granicy Cesarstwa, zamierzał go obraniać całą siłą.

Gen. Ugrumow dnia 13 kwietnia rano wyruszył z Siedlec, z oddziałem złożonym, z $9^1/_2$ batal. grenadyerów, z 11-ma szwadronami jazdy i 16 działami. Nie wiedząc w jakim punkcie nastąpi starcie z nieprzyjacielem, na wzięcie języka wysławszy niewielkie oddziały w stronę Sokołowa i Węgrowa, stanął na noc pod Mokobodami. Cel podobnego działania trudny do zrozumienia, bo w razie, gdyby nieprzyjaciel znajdował się w Sokołowie, to uderzając całą siłą na Liw dla opanowania znajdującego się tam szańca przedmostowego, Ugrumow przeciąłby mu drogę odwrotu; wykonanie tego ruchu podwójnie było obowiązującem dla Ugrumowa—raz, że głównem zadaniem jego wyprawy był szaniec w Liwie a powtóre, że dany mu rozkaz jasno ten cel wytykał. Lecz okazuje się.

że dotychczasowe powodzenie polskiego oręża wzbudziło nadmierną ostrożność w niektórych generałach rossyjskich.

Wracające oddziały zawiadomiły Ugrumowa, iż w Sokołowie znajdowało się przed ich przybyciem 1,500 wojska polskiego z 4-ma działami, lecz że wkrótce odeszli do Węgrowa, gdzie gen. Umiński, jak opowiadali mieszkańcy, zgromadził 14 batal. piechoty, 4 pułki jazdy, 14 dział (w samej istocie wieści te okazały się przesadzonemi, gdyż Umiński posiadał wszystkiego 14 dział, 5 pułków jazdy i 8 batal. piechoty a mianowicie: 4—batat. 1-go pułku strzelców, 3 batal. 20 go liniowego i batal. strzelców ochotników). Gdyby więc rossyjski wódz działał z większą energią, polski oddział zostałby odcięty w Sokołowie, lecz wskutek zbytniej ostrożności i powolności Ugrumowa, polacy wczas zawiadomieni mogli się cofnąć. Nazajutrz (14 kwietnia) wskutek ponownego rozkazu Dybicza, Ugrumow poszedł pod Węgrów. Umiński ostrzeżony o tym ruchu, przeprowadził wojska na drugi brzeg Liwca, pozostawiając przy szańcu tylko jeden batalion strzelców z trzema działami a po przedzie kilka kompanij piechoty i 2 szwadrony jazdy. W tem miejscu rzeka Liwiec rozpływa się na dwie odnogi, ujęte pomiędzy błotnistemi brzegami, obie odnogi rozdziela wysepka, na której Umiński wystawił 2 działa dla obrony boków szańcowych, na lewym zaś brzegu bateryę z ośmiu dział, która mogła ostrzeliwać brzeg przeciwległy, poza bateryą rozwinął jazdę i piechotę; przez obie odnogi rzeczki i bagnistą nizinę przechodziła grobla i mostak.

Ugrumow, zbliżając się z wielką przezornością do pozycyi zajętej przez nieprzyjaciela, pozostawił za sobą pod Mężeninem dla naglądania za innemi przeprawami na Liwcu dwa szwadrony ułanów a od Sokołowa dwa szwadrony strzelców, lubo z tej strony żadne mu niebezpieczeństwo nie zagrażało; z resztą wojska następował na most pod Liwem. O 4 wiorsty od tego punktu usłyszał dźwięki trąb i odgłos bębnów; przypuszczając, iż to polacy gotują się odeprzeć atak, ustawił wojsko w szyk bojowy: na prawo od węgrowskiej drogi szedł pułk karabinierów z 4 działami i szwadronem ułanów, nieco w lewo także pułk karabinierów z 4 działami i 2 szwadrony konnych strzelców; sam Ugrumow z pozostałemi 5 batal., 3 szwadrony i 8 dział, postępował w odwodzie, jeden batalion wysłał brzegiem rzeki dla pilnowania brodu pod Starą-Wsią. Bój się rozpoczął przez ogień działowy z obu stron; polowa artylerya rossyjska ostrzeliwała krzyżowym ogniem, zarówno szaniec przedmostowy, jak i znajdujący się przy nim oddział polski, który zmusiła odejść na wysepkę a jednocześnie zdjęto z szańca trzy działa. Wtedy rossyanie poszli do ataku. Sztabskapitan Śliwicki znany z męztwa i biegłości w swej sztuce i generał Fezi objęli dowództwo nad atakującem wojskiem. Od każdego pułku karabinierów oddzielono po jednym batalionie dla atakowania a drugi za nim batalion stanowił rezerwę. Na odległość 100 kroków z przeciwnego brzegu, bataliony były rażone silnym ogniem karabinowym i kartaczami; szczególniej narażony był na ogień batalion 1-go pułku karabinierów, zbliżający się do fortyfikacyi lewym brzegiem Liwca, pomimo to batalion dostał się do fortyfikacyi razem z innym batalionem pułku Barclaya de

Tolli; znaczna część obrońców fortu poległa a 230 wzięto do niewoli. Następnie karabinierzy rzucili się na wysepkę dla zdobycia znajdujących się na niej dział, lecz z kilku stron zaatakowani musieli się cofnąć; jednocześnie zbliżona do szańca rossyjska artylerya zmusiła polaków do odstąpienia. Umiński dotknięty do żywego utratą szańca, w godzinę potem wysłał pułk 26-ty liniowy, rozkazując stanowczo odzyskać groblę. Polacy śmiało rzucili się na groblę, lecz dzielny opór pułku pruskiego, który tam zamienił karabinierów zmusił ich do odwrotu. Następnie polacy jeszcze po czterykroć wznawiali ataki, lecz każdym razem odparci ze znaczną stratą; te zaś tembardziej były daremne, gdyż rossyanie od swej strony zerwali belki z mostu prowadzącego na wysepkę. Dla dopięcia swojego celu, Umiński polecił gen. Tomickiemu przejść Liwiec pod Wyszkowem z brygadą jazdy i atakując rossyan opanować przeprawę z przeciwnej strony. Znajdujący się tam 2 szwadrony ułanów rossyjskich usiłowały przeszkodzić przeprawie 1-go pułku ułanów polskich, lecz zostali odparci; ten sam los spotkał przysłane na pomoc ułanom rossyjskim dywizyon strzelców konnych i szwadron ułanów. Dopiero za przybyciem 3 szwadronów i 2 dział udało się powstrzymać polską jazdę, która na nowo się przeprawiła na tamten brzeg rzeki. W tych ostatnich starciach rossyjska kawalerya poniosła dotkliwe straty; głównym ich powodem było niewłaściwe użycie jazdy, szwadrony bowiem częściowo prowadzono do boju przeciw skupionym siłom nieprzyjaciela. O godz. 10-ej wieczorem wszystko było skończone a przez noc Ugrumów doprowadził część szańca do stanu obronnego. Nad ranem 3 polskie bataliony z 6 działami znów próbowały odzyskanie szańca, lecz bez powodzenia jak i przedtem. Trudnym jest zaprawdę do pojęcia zapęd Umińskiego do opanowania tej przeprawy, tembardziej że na Liwcu znajduje się wiele innych.

Jednocześnie z działaniami Ugrumowa, rozkazano Pahlenowi 2-mu wykonać ruch zwodniczy w stronę Wyszkowa; w tym celu został wysłany oddział Siwersa, złożony z 1 batal. piechoty, pułku huzarów i 4 lekkich dział. Siwers, przeszedłszy Liwiec pod Kopcem, zajął wieś Suchę, wysadziwszy ztamtąd mały oddział polski broniący przeprawy, a sam z huzarami podążył w stronę Wyszkowa; ruch ten zatrwożył nieprzyjaciela i zmusił do skupienia wojsk. Siwers, widząc siły nieprzyjaciela zwiększone, cofnął się za Kostrzyń.

Strata rossyan w opisanych tu potyczkach dochodziła do 982 ludzi zabitych i rannych, w tej liczbie na kawaleryę przypada 222. Straty polaków prawdopodobnie były znaczniejsze, gdyż wojsko ich wytrzymało kilka ataków pod silnym ogniem. Ugrumow odebrał rozkaz, zburzywszy szaniec, odstąpić z wojskiem do Chodowa, niedaleko od Siedlec, czego dokonał z nadejściem nocy kierując się na Mokobody, dnia następnego 4-go kwietnia stanął pod Chodowem, na prawem skrzydle armii. Przytem feldmarszałek doniósł Cesarzowi, że utrzymanie przeprawy na Liwcu nie odpowiada jego planom, a dla tego odwołał ztamtąd Ugrumowa. W Węgrowie dla naglądania pozostawiono tylko załogę z 2 szwadronów jazdy, z podtrzymaniem w Sokołowie i Mokobodach.

Potem wszystkiem trudno zrozumieć w jakim celu poświęcono tyle ofiar w daremnych zapasach pod Liwem?

Od tego czasu polacy nie przedsiębrali żadnych ważniejszych działań w okolicy Liwa, lecz zato powiodły się im dwa niespodziane napady. 20-go kwietnia na pół godziny przed świtaniem. posterunek rossyjski $1^1/_2$ szwadr. strzelców konnych był otoczony przez dwa szwadrony 1-go pułku ułanów i 3-go strzelców konnych. Podjazdy krążące do koła nie dopatrzyły nieprzyjaciela, doprowadzonego skrycie przez mieszkańców. Lubo półszwadron, który już zdołał okełznać konie ruszył do ataku, lecz liczebna przewaga nieprzyjaciela a także ogień karabinowy śpieszonych strzelców konnych, zmusiły rossyjski posterunek drogo okupić swą nieczujność, albowiem dostał się do niewoli. Podobny wypadek przytrafił się w Mokobodach; znajdujące się tam 2 szwadrony tatarskiego ułańskiego pułku także zdradziecko okrążone od liczniejszego nieprzyjaciela, ale nietylko zdołali przedrzeć się ze stratą 40 ludzi, lecz nadto zachwycić jeńców. Te częściowe powodzenia polaków były zagładzone powodzeniem Kreitza na lewem skrzydle. Lecz zanim przejdziemy do ich opisania, dla uzupełnienia zarysu działań na prawem skrzydle armii, musimy się zastanowić nad działaniami Sakena.

Działania Sakena. Partyzantka Zaliwskiego.

Saken znajdujący się w Ostrołęce miał częste spotkania z powstańcami. Po odejściu Umińskiego, pułkownik Lewiński z oddziałem garnizonu twierdzy Modlina, osłaniając okolicę, podtrzymywał organizujące się tam oddziały powstańcze; nadto Lewiński usiłował przedrzeć się w Augustowskie i na Litwę dla wsparcia regularnem wojskiem tamtejszych powstańców; lecz po bitwie pod Szelkowem 20-go kwietnia Saken zmusił do odwrotu Lewińskiego, którego zastąpił generał Jankowski z wyborowem wojskiem a mianowicie: 1-m pułkiem ułanów, 1-m strzelców konnych, wszakże i on nie miał powodzenia, chociaż był wsparty przez partyzancki oddział Zaliwskiego.

Zaliwski jeden ze znaczniejszych przewódzców rewolucyi miał sobie powierzonem formowanie ochotników do partyzantki, którą prowadził z powodzeniem. Wówczas, kiedy pułk. Godlewski i major Węgrodzki odebrawszy podobne zlecenie stawali na czele licznych oddziałów w otwartem polu i byli wkrótce rozbici, Zaliwski z małą garstką ochotników wykonywając tylko nocne napady, ciągle zmieniał miejsce pobytu; nakoniec już się stale utrzymywał po części w Augustowskiem a częścią w Płockiem województwach i wzmógł się na siłach do tego stopnia, iż już w kwietniu stał na czele 1,000 ludzi, dobrze uzbrojonych i przywykłych do pewnego powodzenia; z tak organizowanym oddziałem Zaliwski uważał się dość silnym do wykonania ważniejszych działań. Jakoż w tym czasie odebrał rozkaz skierować się wzdłuż pruskiej granicy do Pyrzna i w połączeniu z Jankowskim wesprzeć litewskie powstanie. Lecz że Jankowski, wstrzymywany przez Sakena, nie mógł się posunąć

Objaśnienie planu bitwy pod Boremlem.

AA Porządek następowania głównych kolumn rossyjskich.
- *a* 1-szy dywizyon huzarów Achtyrskich.
- *b* Pułk 19-ty jegrów.
- *c* 4 lekkie działa.
- *d* 20-ty pułk jegrów.
- *e* 2-gi dywizion huzarów.
- *f* Pułk 22-gi jegrów.
- *g* Rezerwowy batalion jegrów.

BB Pozycya kolumn.

CC Ataki.

D Ostatnie rozlokowanie prawej kolumny jegrów po zajęciu lasu i zniszczeniu pierwszego mostu.

E Reszta wojska zajmuje pozycye: w 1-ej linii jedna brygada piesza z 8 działami, mając na skrzydłach dwa pułki huzarów z 4 działami. W 2-ej linii na prawem skrzydle: Jelecki pułk pieszy z 4-ma działami — na lewem skrzydle brygada piesza z 4-ma działami.

- *g* Porządek marszu po przejściu rzeki.
- *hh* Brygada piesza z 4-ma działami.
- *i* Pułk 22-gi jegrów.
- *k* Pułk pieszy Zabałkański.
- *l* 6 dział.
- *m* Pułk pieszy Połtawski.
- *n* Dwa bataliony rezerwowe.
- *o* Brygada dragonów z 4 działami.
- *p* Pułk Achtyrski huzarów z 4-ma działami.
- *q* Pułk huzarów Aleksandryjski z 4-ma działami.
- *r* Huzary pułku księcia Oranii z 4-ma działami.

H Pozycya rossyjskiej piechoty na wzgórzach.
- *j* Pozycya wojsk rossyjskich podczas bitwy.

Wojsko polskie.

I. Trzy bataliony piesze obraniające lasu w przededniu bitwy, reszta wojska znajdowała się za Boremlem.

II. Straż przednia pod wsią Nowosiółką.

III. Atak jazdy polskiej.

IV. Reszta wojska w szyku bojowym pod Boremlem.
- *a)* Jazda nieregularna.
- *b)* Piechota nieregularna.

V. Odwrót polaków.


BITWA POD
BOREMLEM
18i19 KWIETNIA 1831 R.
DOM LESNICZEGO
FOLWARK
CZĘŚĆ W. ZEGLCZOWKI
CMENTARZ
CZĘŚĆ WZABCZY
KARCZMA
KARCZMA
SMYKÓW
IV MICHAŁÓW
CZĘŚĆ W. RUSINOBRZESCIA
KARCZMA
BOREMEL
NOWOSIELKA
BROWAR
WYCZOLKI
PASIEKA
MOGIŁY
KARCZMA
SZYBENNA
LAS GRZYBOWIEC
LAS OSTROW
DOM LESNICZEGO
LAS TRAB
CZĘŚĆ W. ŁOPAWSZY
SZOPY
KARCZ
PASIEKA
TOLPYZYN
CMENTARZ W. CHRYNKI
LAS CHAŁKI
KARCZMA
PASIEKA
W. GOMNISZCZE

dalej za Pułtusk, więc i Zaliwski zatrzymał się w Pysznem i dopiero za przybyciem w te strony Giełguda złączył się z jego strażą przednią.

Działania barona Kreitza przeciw gen. Sierawskiemu.

Z polskich wojsk nowej formacyi za Wisłą powstały *dwa* nowe oddziały: a) pierwszy *nad Pilicą* pod dowództwem *Paca*, złożony z pułków pieszych 12-go, 13, 14, 15, 16 i 21, każdy we dwa bataliony i pułków jazdy: 1-go krakusów (4 szwadr.), płockiego (6 szwadr.), 1-go strzelców konnych—*razem 12 batal. i 14 szwadr. z 14 działami, czyli około 12,000 ludzi;* b) drugi oddział *w górze Wisły* pod dowództwem *Sierawskiego*, złożony z 10-go i 11-go pułków pieszych, każdy o 2 batalionach, czwartego batalionu 2-go pułku liniowego (pod dowództwem Malczewskiego), 2 batalionów strzelców (pod dowództwem Juliana Małachowskiego i Krzesimowskiego) i około 1,500 kosynierów; z jazdy: 2 pułki kaliskie, 2 sandomierskie, połowa pułku Poniatowskiego (druga połowa znajdowała się w oddziale gen. Dwernickiego); 2 szwadrony krakusów „Białego orła“—*ogółem 7 batalionów, 15 szwadr. i 6 dział, czyli około 7,000 ludzi.*

Po odstąpieniu głównej armii rossyjskiej z Ryk, Kreitz odebrał rozkaz (4 kwietnia) spalenia mostów rozpoczętych (dla demonstracyi) pod Rachowem i Kazimierzem, następnie skoncentrowania sił swoich pod Lublinem, przyczem okrom utrzymywania kordonu kozackiego wzdłuż Wisły, winien był wystawić znaczniejsze oddziały w Krasnymstawie, Gorzkowie i Urzędowie, dla pilnego naglądania ruchów Dwernickiego i Sierawskiego. Kreitz rozlokował się tym sposobem: sam z grenadyerami i 3 pułkami dragonów zajął okolicę pomiędzy Lublinem i Głuskiem; pod Bełżycami znajdował się oddział gen. Tołstego, złożony z 4 pułków (karabinierzy, dragoni, strzelcy konni i kozacy Choperskiego); w Puławach i Kazimierzu oddział gen. Paszkowa (pułk strzelców konnych i dwie roty karabinierów); pułk kozaków Grekowa naglądał brzegów Wisły powyżej Kazimierza i nakoniec oddział Dawydowa (dawniejszy Anrepa) zajmował linię pomiędzy Krasnystawem, Gorzanowem, Żółkiewką i Turobinem, dla naglądania Zamościa. W połowie kwietnia Kreitz dowiedział się, najprzód o przygotowaniach zapasów po drodze od Zamościa ku Wiśle; można było wnosić, iż takowe były czynione wobec spodziewanego dążenia korpusu Dwernickiego; a powtóre, o przygotowaniach Sierawskiego do przeprawy przez Wisłę. Wkrótce (9 kwietnia) Kreitz zawiadomił feldmarszałka, że zaledwie zdołał skupić swe wojsko pod Lublinem, kiedy odebrał wiadomość, że 7 i 8 kwietnia nieprzyjaciel przebył Wisłę pod Rachowem i Józefowem. W tym celu wysłał gen. Tołstego na rekonesans w stronę Kraśnika i Urzędowa, aby się przekonać, czyli ten ruch nie miał jakich styczności z działaniami Dwernickiego pod Zamościem. Kreitz był tego przekonania, że Dwernicki zamierzał wrócić za Wisłę, Sierawski zaś miał ten ruch jego osłaniać. Skutek okazał, że Kreitz mylił się w swych przypuszczeniach.

W odpowiedzi na doniesienie Kreitza, Dybicz jeszcze z Łukowa, dał mu instrukcyę, ażeby w razie przejścia Sierawskiego przez Wisłę, usiło-

wał rozbić jego wojsko lub Dwernickiego; jeżeli zaś powiodłoby się tym generałom połączyć swe siły, to Kreitz ma ich ścigać i niepokoić wszelkiemi sposobami stosownie do okoliczności; gdyby zaś był zmuszony cofać się, to uczyni to w kierunku Łęczny i Kocka, gdzie znajdzie poparcie nowych sił i wtedy nie szczędząc usiłowań powinien rozproszyć obydwa nieprzyjacielskie oddziały. W takim wypadku Ridiger ma się posunąć od Włodzimierza (wołyńskiego) do Krasnegostawu dla wspólnego z Kreitzem działania, łączność obu korpusów miał utrzymywać oddział gen. Dawydowa. Następne raporta Kreitza (11-go i 12-go kwietnia) wykazały, że ruchy Sierawskiego nie miały poważnego znaczenia. Te okoliczności nie zmieniły zapatrywań Kreitza i innych dowódzców na ruchy Dwernickiego, któremu przypisywali zamiary powrotu za Wisłę z Zamościa a to tem pewniej, że w twierdzy szerzyła się cholera; a nadto nieprzypuszczali jego wyprawy na Wołyń, rozumiejąc ją bardzo niebezpieczną; to przekonanie bardziej umacniały ciągłe przeprawy i napady oddziału Sierawskiego.

Tymczasem Dybicz odebrał ważne zawiadomienie od gen. Ridigera z Włodzimierza. datowane *10-go kwietnia wieczorem*, że tegoż dnia Dwernicki przeszedł Bug pomiędzy Kryłowem i Litowiżem i że Ridiger, nie mając możności słabszym oddziałem przeszkodzić przeprawie, cofnął się ku rzece Styrowi, dla skoncentrowania wojsk pod Targowicą. Kreitz znajdujący się podówczas w Lublinie odebrał rozkaz (12 kwietnia) wyruszyć całemi siłami w pościg za Dwernickim; gen. Dawydow z pułkiem dragonów i trzema pułkami kozaków, miał przeciąć styczność oddziału polskiego z Zamościem a Ridiger atakować nieprzyjaciela od czoła. Chociaż Kreitz już był ześrodkował swoje wojska pod Czarnowem w południowej stronie Lublina, jednak zamiast wyruszyć przekładał feldmarszałkowi, że według jego zdania ruch Dwernickiego jest zwodniczy, przez który chce go tylko odciągnąć od Wisły, ażeby ułatwić przeprawę Sierawskiemu. Dalej Kreitz utrzymywał, że skoro się ruszy za Dwernickim, odsłoni województwo Lubelskie przed nieprzyjacielem, przez co zachwieje się pozycya armii rossyjskiej w tym kraju; nakoniec, że i on sam wplątany pomiędzy dwa nieprzyjacielskie oddziały, nie będzie mógł działać przeciw Dwernickiemu, mając Sierawskiego na karku, od którego obraniać się musi. Owo dowodzenie uznawszy Dybicz za przekonywające, pozostawił Kreitzowi swobodę działań według własnego rozumienia, zastosowanego do zmian okoliczności. Jednocześnie Kreitz został zawiadomiony, że Sierawski, przeszedłszy Wisłę z całemi siłami dąży na niego i wtedy zdecydował się wystąpić na spotkanie nieprzyjaciela.

Skrzynecki, przedsiębiorąc wyprawę na Iganie, miał zamiar przyłączyć do niej oddziały Paca i Sierawskiego. Pierwszy z nich miał przejść Wisłę pod Potyczem (gdzie polacy wznieśli silny szaniec przedmostowy) i podpierać prawy bok armii, naglądając także i Potycza, któremu, jak przypuszczano, mógł zagrażać Kreitz. Pac, przeszedłszy Wisłę 12 kwietnia, skierował się na Garwolin i Stoczek, lecz nie spotkawszy nigdzie rossyan, przebył dni kilka pod Borowem, pomiędzy Latowiczami i Garwolinem i wrócił do Potycza, nie przyniósłszy dla sprawy żadnej korzyści.

Jednocześnie Sierawski odebrał rozkaz niepokojenia straży tylnej rossyan, polacy bowiem przypuszczali armię rossyjską całkiem przysuniętą ku Bugowi, pod osłoną korpusu Kreitza, którego Sierawski, miał napierać, wszakże unikając stanowczej bitwy, a w razie zagrożenia przeważną siłą, winien był cofać się za Wieprz na korpus Paca, który jako uprzedzony miał działać na jednej z nim wysokości; na wypadek zaś przeszkód w połączeniu z Pacem, miał Sierawski kierując się na Zamość, szukać łączności z Dwernickim. Stosownie do rozkazów, Sierawski uprzedziwszy Paca o planie swoich działań, przeszedł Wisłę w trzech punktach. Przed innymi przebył Wisłę w nocy 14 kwietnia pod Józefowem, pułkownik Młokosiewicz z dwoma batalionami i trzema szwadronami i ruszył się w lewo do Kamienia, dla wyparcia ztamtąd pocztu rossyjskiego, pułk. Łagowski z jazdą i trzema batalionami piechoty podążał tędy z Solca. Połączywszy się z Młokosiewiczem wyprawili oddział jazdy ku Kazimierzowi dla wyparcia ztamtąd kozaków a przeto ułatwienia przeprawy 2 batal. Jul. Małachowskiego. Wszystko im się powiodło, z tej przyczyny, iż rossyanie rozstawili tylko na brzegu kordon kozacki, z kilkoma szwadronami strzelców konnych. Sierawski część swoich statków wysłał do Gołębia na użytek Paca, resztę zatrzymał dla siebie pod Kazimierzem; następnie rozkazał wszystkim oddziałom postępować i połączyć się pod Opolem 15-go kwietnia. Nazajutrz Sierawski posunął się z piechotą i trzema szwadronami jazdy pod Wronów, Łagowski zaś z resztą jazdy i batalionem Malczewskiego, na prawo przez Chodel ku Bełżycom. Łagowski upędzał się bez celu za kozakami, przesyłając chełpliwe doniesienia o powodzeniu; lecz zaledwie Sierawski rozstawił swoje kolumny pod Wronowem, odebrał zawiadomienie od Łagowskiego o spotkaniu jego z przeważnemi siłami nieprzyjaciela, o krytycznem ztąd położeniu, a nakoniec prosił o szybką pomoc. Jakoż Sierawski, spełniając tę prośbę, pośpieszył ku niemu z 4 batalionami. Tymczasem Kreitz, skoncentrowany pod Czarnowem, wyszedł na spotkanie Sierawskiego pod Strzeszkowice; 16 kwietnia zaatakował Łagowski przednią straż Kreitza pod Babinem i cofnął się na Radowczyki, pociągając za sobą nieprzyjaciela na główne siły. Polacy zajęli Radowczyki i wyciągali swoje kolumny pod ogniem rossyjskiej artyleryi; skoro rossyanie zauważyli rozprzężenie w polskich szeregach, hr. Tołstoj z pułkiem konnych strzelców, 2 batal. dragonów i pułkiem kozaków Choperskiego, natarł na lewe skrzydło polaków, a jednocześnie 2 bataliony piechoty z 4 działami, przypuścili atak do wsi. Pomimo wytrwałego oporu polacy zmuszeni byli opuścić wieś i odstępować ku Babinowi, ścigani przez rossyan. Sierawski za przybyciem do oddziału Łagowskiego, zastał batalion Malczewskiego w Bełżycach a jazdę w nieładzie, upadłą na duchu. Zdecydował się posunąć do Wronowa tejże nocy, bowiem przejście we dnie do Bełżyc po odkrytej równinie, wobec liczniejszego nieprzyjaciela, poczytywał niebezpiecznem. Łagowski winien był osłaniać ten odwrót i w tym celu z 4-ma szwadronami przejść przez Chodel i rozłożyć się obozem z prawego boku pozycyi pod Wronowem.

Bitwa pod Wronowem.

Podczas, kiedy Sierawski obmyśla plan dalszych działań, odbiera list od generał-kwatermistrza armii, który dziwiąc się jego bezczynności, czyni mu wyrzuty za brak energii w ściganiu rossyan; ta okoliczność w połączeniu z powziętą wieścią, iż siły obu stron były prawie równe, zdecydowała Sierawskiego przyjąć bitwę pod Wronowem, pomimo iż poprzednim jego zamiarem był dalszy odwrót. W istocie Kreitz miał przewagę nad Sierawskim co do jazdy i artyleryi, ale nie piechoty; Kreitz posiadał 6 słabych batalionów litewskiej brygady grenadyerów liczące 3,100 ludzi, 3 pułki dragonów, 1 strzelców konnych i kozacy, czyli około 3,450 jazdy i 27 dział (t. j. o 21 więcej od Sierawskiego), *ogółem 6,600 ludzi.* Sierawski zaś miał około *7,000 ludzi.* 7 batal. i 15 szwadr. z 6 działami, lecz ze strony moralnej stare doświadczone wojsko rossyjskie znacznie przewyższało nowozaciężnych Sierawskiego.

Wybrana przez Sierawskiego pozycya pod Wronowem była bardzo dogodną. Wieś Wronów leży po obu stronach drogi pocztowej, na niewielkiej równinie, otoczonej lasem i zarosłej krzakami. Batalion strzelców Małachowskiego zajął samą wieś, reszta piechoty polskiej stała pod lasem ukryta przed okiem nieprzyjaciela; lewe jej skrzydło dotykało rowów a prawe lasu; wszystkie sześć dział wystawiono naprzeciw wąwozu, zkąd mieli wysuwać się rossyanie; Łagowskiemu rozkazano, ażeby skoro usłyszy strzały, przymknął z jazdą do środkowej kolumny. Rossyanie przy ukazaniu się na drodze wiodącej do lasu o godz. 7-ej zrana (17 kwietnia) byli spotkani silnym ogniem działowym. Kreitz za przybyciem na pole bitwy, dostrzegł wprost lewego skrzydła nieprzyjaciela nie zajętą wyniosłość, górującą nad całą wsią i przyległą miejscowością; natychmiast polecił gener. Delingshausenowi zająć tę wysokość przez znajdującą się w pierwszych kolumnach 27-mą lekką bateryę pod przykryciem kazańskiego pułku dragonów; baterya w całym pędzie wskoczyła na pozycyę a spieszone dragony tuż za nią stanęli. Ukośne strzały bateryi na bliskiej mecie, dopomogły rossyanom wyprowadzić wojska z ciasnej drogi leśnej i uszykować je na prawo od lasu. Napróżno Sierawski czyni mężne usiłowania zepchnąć rossyan ze wzgórka; kaliska jazda, którą sam osobiście pokilkakroć prowadził do ataku, była odpierana stopniowo przybywającemi dragonami i strzelcami; sam Sierawski omal nie został schwytany.

Sciągające się wojska rossyjskie taką zajęły pozycyę: lekka baterya N. 28-y, nieco w lewo N. 27-y; pułk wirtemberski strzelców konnych połączył się z kazańskimi dragonami; baterya grenadyerów z prawej strony drogi pod przykryciem nieświezkiego pułku karabinierów; pułk łucki grenadyerów na samej drodze; pułk samogicki w odwodzie za lewym jego skrzydłem; pułki dragonów twerski i księcia Wirtemberskiego stanowiły rezerwę; pułki zaś kozackie Grekowa i Choperskiego naglądały na lewe skrzydło jazdy polskiej.

W samym środku wrzał bój zacięty. Batalion pułku nieświezkiego (drugi batalion tego pułku stał w asekuracyi artyleryi) przypuścił atak na wieś, atoli strzelcy Małachowskiego dzielnie się bronili; co widząc, Kreitz posłał łucki pułk dla podtrzymania ataku, Murawiewowi zaś z samogickim pułkiem rozkazał uderzyć na lewo na zbliżającą się polską piechotę. Znacznie liczniejsza rossyjska artylerya, posiadająca w części i kartaczownice, rozbiła szeregi polskich nowozaciężnych rekrutów i zmusiła prawie nieprzyjacielską baterye do bezczynności; przy tych warunkach polacy byli wyparci ze wsi, którą zajęli nieświezcy karabinierzy; piechota nieprzyjaciela działająca przeciw samogickiemu pułkowi, także zmuszona do cofnięcia się. Naprzeciw jazdy Łagowskiego przybywającej na pole bitwy, a która usiłowała obejść lewe skrzydło samogickiego pułku, Kreitz natychmiast posunął dwa pułki dragonów, a jednocześnie Tołstoj z dwoma dywizyonami strzelców konnych rzucił się na osłabione lewe skrzydło nieprzyjaciela a za nimi wszystkie kolumny rossyjskie naprzód się wysunęły.

Polacy nie mogli się utrzymać na żadnym punkcie i pod osłoną strzelców zajmujących skraj lasu o 4-ej godzinie po południu zaczęli odstępować na Opole; lecz niszcząc wszystkie mosty za sobą wstrzymywali pościg rossyan, którzy dopiero o 11-ej godz. w nocy stanęli w Opolu, zkąd już Sierawski odszedł do Kazimierza, gdzie według jego rozumienia, brzeg wysoki poprzecinany wądołami, mógł się dobrze nadać do sprowadzenia wojska na dół i wsadzenia go na łodzie. Prócz tego Sierawski spodziewał się znaleść podtrzymanie w Pacu, a w takim razie pociągnąłby ku Bobrownikom, gdzie jak powiedziano, Pac miał przejść Wieprz, w zamiarze opanowania Lublina; lecz tymczasem powrócił adjutant Sierawskiego posłany do Paca, z odpowiedzią że pomocy dać Sierawskiemu nie może, odebrał bowiem rozkaz naczelnego wodza, żeby się posunął ku Latowiczom. W ten sposób Sierawski pozostawiony o własnych siłach, o północy przybył do Kazimierza, ale i tu jeszcze nie wziął się energicznie do śpiesznej przeprawy swego oddziału, tak że kiedy nazajutrz o południu zaczęły się pokazywać oddziały rossyjskie, Sierawski dopiero zdołał przeprawić część jazdy i 4 działa; również nie przedsięwziął żadnych środków dla obrony miasta.

Tymczasem Kreitz nadedniem (18 kwietnia) wyruszył na ściganie nieprzyjaciela. Wziąwszy języka, że Sierawski spodziewa się spotkania z Pacem nad Wieprzem, Kreitz zamierzał przeciąć mu drogę i dla tego podzielił wojsko na dwie kolumny: sam z głównemi siłami skierował się na prawo przez Kowale i Wyłogi a Tołstoj z 2 pułkami dragonów przez Karczmiska prostą drogą do Kazimierza.

Obie kolumny prawie jednocześnie znalazły się wobec nieprzyjaciela. Kazimierz leży w głębokiej kotlinie nad Wisłą i okrążony w półkole spadzistemi skałami, zarośniętemi w części krzewiną; do miasta prowadziły tylko trzy kręte drogi. Sierawski obraniał te drogi małemi oddzialikami pozostałej przy nim piechoty; rozciągnąwszy swój nieliczny oddział na rozległej przestrzeni, musiał je rozdzielić na cząsteczki, które prawie nie były w stanie wspólnie się wspierać. Bój nie mógł się długo

przeciągać; rossyanie stopniowo zajmowali wszystkie wyższe punkta; dwa bataliony Sierawskiego nadaremnie usiłowały zachować szyk bojowy na równinie na brzegu rzeki—były rozproszone przez rossyjskich strzelców, postępujących za piechotą; część jazdy sandomierskiej, widząc się odciętą, rzuciła się wpław przez Wisłę i znalazła śmierć w jej nurtach. Odważny Krzesimowski ze strzelcami zamknął się w ruinach starego zamku króla Kazimierza, lecz zmuszony był broń złożyć. Wielu rozsypało się po wądołach i skałach a ukrywając się od rossyan i swoich broń rzucali. Tylko Sierawski z garstką piechoty i jazdy i z 2 działami zdołał przesunąć się brzegiem rzeki i w nocy przeszedł Wisłę pod Puławami i Gołębiem. Straty polaków, jak sami zeznają, przenosiły 2,000 ludzi, z tej liczby wzięto jeńca, 54 oficerów i 1,500 szeregowych. Rossyanie stracili nie więcej nad 600 ludzi, doszedłszy do ważnych rezultatów, jak bezpośrednich co do osłabienia nieprzyjaciela, tak i we względzie moralnym, zwycięztwo bowiem Kreitza zapewniało rossyanom zajęcie województwa Lubelskiego i dawało nowy dowód jego mieszkańcom o małem pożytku nowozaciężnego wojska, ten zaś żywioł już znacznie się szerzył w armii polskiej.

W całej tej bitwie Kreitz działał z wielką przenikliwością i energią; oddając sprawiedliwość jego kawaleryi, nie można ominąć piechoty—przecie brygada litewskich grenadyerów, przeszła we trzy dni 60 wiorst, codziennie potykając się z nieprzyjacielem.

Co dotyczy Sierawskiego, ten wykazał wielką wytrwałość w obronie, chociaż miał tylko młode wojsko; osobiście okazał się odważnym wodzem, stawiąc się sam w krytycznych momentach na miejscach najbardziej zagrożonych, szukając wyjścia z tego położenia, w jakie się sam wplątał zbytnią zarozumiałością i brakiem przewidywania. Wszakże w klęsce zadanej jego oddziałowi, główna wina cięży na wodzu naczelnym polskiej armii. Korpusy Paca i Sierawskiego działały w odosobnieniu, nie mając pomiędzy sobą żadnej łączności. Zupełnie inne skutki dałyby się osięgnąć, gdyby zamiast bezcelowego przesuwania tędy i owędy Paca, połączyć go z Sierawskim i natenczas siłą 20,000 ludzi wystąpić przeciw Kreitzowi. Ruchem od Potycza ku Kockowi i dalej do Lubartowa, można było Kreitza odciąć od armii głównej; albo inaczej — dążąc od Rachowa czy Józefowa ku Zamościowi, możnaby wejść w styczność z Dwernickim. Połączone siły tych trzech generałów, starczyłyby niezawodnie do pokonania Kreitza i Ridigera. Nie mniejszym ze strony polaków było błędem, że nie wzmocnili szańcem przedmostowym brzegów Wieprza, który dla południowej części teatru wojny posiada nie mniej ważne znaczenie jak Bugo-Narew dla północnej. Opanowawszy te rzeki można się było ruszać swobodnie na obu ich brzegach, przeszkadzać łączności pomiędzy rossyjskiemi oddziałami a nawet pokusić się o ich częściowe rozbicie.

Kreitz udzieliwszy wojskom niedługiego wytchnienia, podążył ku Wieprzowi na spotkanie Paca, który już tymczasem przeszedł na tamtą stronę Wisły. Tym sposobem i Dwernicki całkiem został odosobniony.

Działania Ridigera i Dwernickiego. Powstanie na Wołyniu.

Na początku kwietnia Dwernicki postanowił przejść na Wołyń, będąc tam wzywanym przez spiskowych (hr. Olizar, hr. M. Czacki i inni) i przynaglany do tej wyprawy przez zapaleńszych rewolucyonistów, jak Wysocki, Bronikowski, Puławski, i t. d. Lubo oddział jego znacznie ucierpiał od cholery, jednak przytem zapełniał się licznym napływem młodzieży z Galicyi, Wołynia i Podola; prócz tego przyłączył on do swego oddziału sposobniejszych ludzi ze straży bezpieczeństwa, organizującej się w okolicach Zamościa; tym sposobem oddział Dwernickiego przy wystąpieniu z Zamościa liczebnie był nieco większy, nad przyprowadzony przezeń do twierdzy. Oddział jego składał się z trzech batalionów liniowej piechoty 22 szwadronów doskonałej jazdy i 12 dział — razem około 6,000 ludzi [1]). Prócz tego Dwernicki silnie polegał na spółudziale gotującego się na Wołyniu powstania i na pomocy Sierawskiego.

Dwernicki lubo podówczas był już w poważnym wieku 52-ch lat, jednak odznaczał się niezwykłym wojennym zapałem i męztwem; przytem posiadał znakomite zdolności organizatora i w sprawach wojennych miał wiele doświadczenia nabytego w wojnach Napoleona, pod którego znakami, dosłużył się stopnia pułkownika. Przy żywem usposobieniu posiadał wszystkie zalety dobrego towarzysza a nadto cieszył się *nieograniczoną* miłością i zaufaniem żołnierzy, opiekując się nimi z ojcowską troskliwością i dzieląc z nimi zarówno trudy i niewygody bojowego i obozowego bytu. Powodzenie jego w utarczkach z Geismarem i Kreitzem wysoce podniosły go w opinii i uczyniły bożyszczem młodzieży.

Nim opuścił Zamość, Dwernicki dla zmylenia nieprzyjaciela rozsiał pogłoskę, że obawiając się znacznych sił rossyjskich na Wołyniu, zaniechał projektowanej wycieczki i zamierza przejść napowrót za Wisłę pod Zawichostem; dla lepszego zmylenia kazał założyć na tej drodze magazyny i nawet 4-go kwietnia skierował się tędy. Doszedłszy do Zwierzyńca przeczekał dni parę a 6-go kwietnia szybko zmieniając kierunek, przez Krasnobród, Niemirówek i Tyszowce dotarł do Kryłowa nad Bugiem (7 kwietnia); wszakże dopiero wieczorem 10 kwietnia most ukończono i Dwernicki nie zwlekając pchnął 4 szwadrony na rozpoznanie ku Uściługowi i Włodzimierzowi, sam z głównym korpusem ruszył na Poryck, ażeby wyminąć Ridigera, którego wprawdzie pozycya nie była mu dotąd

---

[1]) *Jazda* składała się *z trzecich* dywizyonów, 4-ch ułańskich i 5-ch strzelców konnych pułk. (18 szwadr.), dywizyonu krakusów Kościuszki (2 szwadr.) i dywizyonu krakusów Poniatowskiego (2 szwadr.) — razem 22 szwadr. *Piechota:* z 4-ch batal. pułk. 1-go, 5-go i 6-go i batalionu strzelców—4 batal. *Artylerya:* z 2-ch bateryi po 6 dział każda. Oddział miał cztery brygady: *1 sza brygada* podpułk. Rychłowskiego, 1 batal, 4 szwadr. z lekką bateryą kapit. Puzyny, *2-ga brygada* podpułk. Terleckiego, 1 batal. strzelców i 6 szwadr.; *3 cia brygada* podpułk Wierzchlejewskiego, 1 batal. i 4 szwadr; *4 ta brygada* podpułk. Szeptyckiego, 1 batal. 8 szwadr. i lekka baterya porucznika Freilicha. Artylerya miała 3,000 pocisków. *(Przyp. autora).*

dokładnie znaną. Wkroczenie na Wołyń Dwernickiego nie było niespodzianką dla Ridigera, który przypuszczał, że polski generał miał na celu tę mianowicie wyprawę a wcale nie powrót za Wisłę.

Wojska znajdujące się pod dowództwem Ridigera a także mające przybyć do jego oddziału, były rozlokowane: straż przednia złożona z rezerwowych batalionów pułku mińskiego i 49-go strzelców, brygady huzarów i pułku kozackiego Popowa z 4-ma działami—w Uściługu (kozacy w Hrubieszowie); sam Ridiger z 2-ma brygadami piechoty, jedną brygadą dragonów i 6 działami w Łokaczach i Bębnowie; 1-sza brygada 11-ej pieszej dywizyi i batalion rezerwowy wołyńskiego pułku, zajmowali Łuck i Dubno. Prócz tego znajdowały się w marszu dla połączenia się z nim, cała 10-ta dywizya piechoty, reszta brygad 3-ej dywizyi huzarów i 1-szej dragonów i 1-sza brygada 1-szej dywizyi strzelców konnych. Pułk huzarów księcia Oranii już minął Dubno, inne wojska postępowały za tamtemi. Ridiger ułożył sobie zawczasu plan taki, ażeby odejść z wojskiem do Targowicy, skoro Dwernicki przez Bug się przeprawi a to w tych zamiarach, aby najprzód osłonić Dubno a przez to nie utracić łączności z resztą wojska, które właśnie nadchodziło. Z tego powodu 11-go kwietnia ściągnął do Łokacz swoję straż przednią i połączył ją z wojskiem znajdującem się w Bębnowie; lecz ponieważ ściągające się wojska należały do liczby tych, które brały czynny udział w niedawnej wojnie tureckiej, zatem pułki nie były skompletowane i Ridiger zaledwie posiadał 5,500 ludzi. Oceniając zaś siły Dwernickiego daleko wyżej niźli były w rzeczywistości, Ridiger działał zanadto ostrożnie; dla wzięcia języka o siłach i zamiarach nieprzyjaciela wyprawił w rozmaitych kierunkach podjazdy, dla podtrzymania których postawił pod Poryckiem 4 szwadr. dragonów kargopolskiego pułku; te wpadłszy w środek wojsk Dwernickiego, zaledwie zdołały przerżnąć się ze stratą 150 ludzi a będąc odciętemi od Łokaczów odeszli na Skurcze, dokąd 12 kwietnia nadciągnął Ridiger, idący na spotkanie tych szwadronów, jak również i pułku huzarów księcia Oranii, który tędy nadciągał. Nazajutrz 13 kwietnia Ridiger posunął się ku Krasnemu, gdzie zajął pozycyę za rzeką Styrem. W tym punkcie napływały mu posiłki—nadeszły jeszcze 2 brygady piesze dążące za orańskimi huzarami, pułk jelski z Łucka i batal. rezerwów z Dubna, tak iż siły Ridigera w tem miejscu urosły do 11,000 ludzi i 36 dział, wszakże dotąd przeceniając siły nieprzyjaciela trzymał się obronnie.

Tymczasem Dwernicki cały dzień (12 kwietnia) przepędził w Porycku, oczekując na przyrzeczoną pomoc miejscowych mieszkańców; wszakże wojsko jego obojętnie przyjmowano i zaledwie przyłączyło się do niego kilku szlachty z dworską służbą i nieznaczna ilość mieszczan, chłopi trzymali się na stronie. Dwernicki 13-go kwietnia przeszedł do Milatyna a 14-go do Drużkopola, dokąd stawili się hrabiowie: Czacki, Stecki i Tarnowski; każdy z nich zobowiązał się wystawić jeden pułk własnym sumptem, wskutek tego Dwernicki dał im oficerów i podoficerów dla formowania kadrów. Nadzieje polaków zawiązania na Wołyniu konfederacyi (?) wcale się nie ziściły. Dwernicki, wobec tej obojętności, zamierzał przejść na Podole, gdzie posiadał dobra i spodziewał się zna-

leźć więcej spółczucia tamtejszych mieszkańców dla sprawy. Ridiger chcąc przeszkodzić zamiarom nieprzyjaciela i przeciąć mu drogę, 15-go kwietnia przeszedł z Krasnego do Hrynek, gdzie spodziewał się przeszkodzić przeprawie Dwernickiego przez Styr. Polski generał, trzymając się granicy austryackiej, posunął się pod Beresteczko. Ridiger tegoż dnia podążył za nim i zajął pozycyę pod Pleszowem, lecz tu się przekonał, iż Dwernicki ciągnie lewym brzegiem Styru. Do punktu, gdzie się łączy z Ikwą, Styr nie przedstawiał trudności przeprawy osobliwie w tym czasie, kiedy się potworzyły liczne brody, było niepodobieństwem osadzać wszystkie punkta dla przeszkodzenia przeprawie. Z tego powodu Ridiger 16-go kwietnia zajął pośrednią pozycyę pod Łęczką, ażeby w ten sposób osłaniać Dubno, punkt ważny dla rossyan, mieściła się bowiem tam intendentura ze znacznemi zapasami prowiantu; z drugiej strony naglądał Krzemieńca, gdzie było liceum, siedlisko polskiego narodowego ducha; a nakoniec, rozciągnąwszy się na długiej przestrzeni u brzegów rzeki, mógł rychło pośpieszyć ku przeprawie.

Dwernicki 16-go kwietnia przeszedł w stronę Boremla i Michałówki, gdzie przeprawiwszy się zamierzał dążyć na Dubno. Tu przyłączyło się do niego około 100 powstańców i przyprowadzono mu pojmanych adjutantów Ridigera i Dybicza. Przytem polacy przejęli raport Ridigera do Dybicza, z 14-go kwietnia, w którym zawiadamia go, że ześrodkował pod Krasnem około 8,000 wojska, lecz w tej liczbie tylko trzecia część starych żołnierzy, reszta rekruci nieumiejący strzelać; iż tylko go obciąża artylerya, w której wiele ludzi z piechoty nieoznajomionych ze swoim fachem; siły Dwernickiego obliczał na 20,000 ludzi, w tej liczbie połowa regularnych wojsk, nadto siły polaków zwiększały się bezustannie napływem ochotników. Z depeszy tej przekonali się polacy, że siły Ridigera nie były tak znaczne, jak się im z początku wydawały; to przekonanie dodało bodźca Dwernickiemu, który nazajutrz (17 kwietnia) odbudowawszy zniszczony przez rossyan most pod Michałówką, przeprowadził na prawy brzeg 2 bataliony strzelców, dla zajęcia przyległego lasu i wzniesienia kilku szańców przedmostowych. Styr, tworząc w tem miejscu zakręt, podpływa do Boremla i Michałówki, od Tołpyżyna położonego o $2^1/_2$ wiorsty wyżej, tu zwracając się spadzisto przepływa prawie w odwrotnym kierunku do wsi Hrynek, o 4 wiorsty niżej. Ridiger, dowiedziawszy się o zamysłach Dwernickiego, natychmiast posunąwszy się naprzód (18-go kwietnia), stanął pomiędzy Tołpyżynem i Hrynkami, a oparłszy na Hrynkach swoje prawe skrzydło, lewem zaatakował las zajęty przez polaków. Pod wieczór cztery bataliony rossyjskich strzelców z 2 działami, mając pułk achtyrskich huzarów w odwodzie, wyparli polaków z lasu i pomimo to, że przeciwnikowi przybył z pomocą jeszcze jeden batalion, zmusili go cofnąć się za Styr. Polacy stracili w zabitych, rannych i jeńcach około 250 ludzi; straty rossyan wynoszą 102 ludzi. Utarczka owa miała ważne znaczenie dla rossyan w tym szczególnie względzie, że Ridiger przekonawszy się dowodnie o siłach nieprzyjaciela, które dotąd przeceniał, zdecydował się rozpocząć kroki zaczepne. W dalszym ciągu bitwy rossyanie, zająwszy brzeg rzeki, rozpoczęli ogień działowy na nieprzyjaciela

wszakże przeprawa w tem miejscu była znacznie utrudnioną. Dwernicki bowiem był odgrodzony szeroką rzeką o błotnistych brzegach, dostęp do niego był przez ciasną groblę prowadzącą do zamku hr. Czackiego, na którego tarasie Dwernicki ustawił bateryę z 6 dział i ciągle groblę ostrzeliwał.

Bitwa pod Boremlem.

Nazajutrz (19 kwietnia) o godz. 8-ej zrana, Dwernickiego uwiadomiono, że rossyanie zbudowawszy most pod Hrynkami, część swego wojska tamtędy przeprawili. Upewniwszy się osobiście o rzeczywistości tego, jeszcze jednak Dwernicki przypuszczał, iż rossyanie tegoż dnia nie rozpoczną kroków nieprzyjacielskich i zamierzał w nocy odejść do Beresteczka a ztamtąd dalej kierować się ku Podolowi. Wszakże przypuszczenie to było mylnem. Ridiger bowiem prawe swe skrzydło przeprawiwszy przez Styr pod Hrynkami, posunął się lewym brzegiem rzeki do Nowosiółki. Na prawym brzegu rzeki, przed mostem pod Michałówką ustawił 2 batal. strzelców, za niemi oddział jazdy i jedną brygadę piechoty. Ridiger, zbliżając się do Nowosiółki, miał piechotę na lewem skrzydle zabezpieczonem rzeką i zamierzał opierając się o kręty brzeg rzeki, wysunąć kawaleryę, a w ten sposób otoczywszy nieprzyjaciela, przeciąć mu drogę odwrotu na Horochów. Na każdem skrzydle ustawiono po 12 dział. Lubo miejscowość nierówna, przecięta rozdołami nie nadawała się do działań kawaleryi, jednak niewielka równina za Nowosiółką mogła te zamysły doprowadzić do skutku.

Dwernicki już około południa, dowiedziawszy się o zbliżeniu Ridigera, ustawiał swoje wojsko w szyku bojowym. Z 18 posiadanych szwadronów jazdy (4 bowiem odeszły do Beresteczka) postawił 4 w przodzie, po 6 na każdem skrzydle i 2 w odwodzie, tak iż jazda była wyciągnięta w trzy linie, przyczem druga linia wysuwała się poza skrzydła pierwszej; co do artyleryi, 2 działa stały przed zamkiem, 8 ustawiono po obu skrzydłach (2 działa odeszły do Beresteczka); z piechoty 2 bataliony stanowiły prawe skrzydło, opierające się o cmentarz obmurowany, trzeci batalion stał pod zamkiem. Z początku bitwy lewe skrzydło polaków pod dowództwem Terleckiego cofnęło się przed strzałami i odeszło za wąwóz. Dwernicki wydał rozkaz bateryi Puzyny podbiedz do rossyjskiej kawaleryi na najbliższą metę i rozpocząć ogień działowy; sam zaś z 4-ma szwadronami gwardyi strzelców konnych i krakusów Kościuszki wspartych jazdą Terleckiego rzucił się na rossyjską bateryę. W skrzydle kawaleryi Ridigera na przodzie stała brygada dragonów a za nią brygada huzarów. Dragoni rzucili się na polaków atakujących bateryę, zwarł się pomiędzy nimi krwawy bój ręczny; gen. Płachowo dowodzący 1-szą kolumną rossyjską, od kilku cięć szabli upadł z konia, ale polacy zawsze odstępowali. Dwernicki także spadł z konia i już się zbliżały do niego rossyjskie huzary, kiedy adjutant wybawił generała, podając mu swojego konia. Nakoniec okrzyk Dwernickiego:

„Czy tak bracia, opuszczacie waszego starego generała!...“ natchnął męztwem odstępujących polaków, którzy uszykowawszy się na nowo natarli z taką śmiałością na rossyjską rozsypaną przez atak jazdę, iż dragoni nie wytrzymawszy natarcia wywrócili się na brygadę huzarów. Ciasnota i nieład w szeregach dragonów odrzuconych, sprawiły zamieszanie. Przytem polacy zabrali 8 dział rossyjskich. Tylko pułk huzarów księcia Oranii stojący w pewnym odstępie za prawem skrzydłem nie pomieszał szyków. Dowódzca jego fligel-adjutant Płautin, szybko wyskoczył naprzód i rzucił się na skrzydło polskiej jazdy, pomieszanej przez uprzedni atak. To wystąpienie w porę przechyliło przewagę na stronę rossyan; po zaciętych ręcznych zapasach, w których najbardziej ucierpieli strzelcy gwardyi konnej, huzarzy odebrali 3 działa od polaków, pięć zaś innych dział Puzyna uprowadził końmi swej bateryi. Dwernicki wzmocniony 4 szwadr. przybywającemi z Beresteczka, wykonał jeszcze kilka ataków bez powodzenia, Ridiger już zamierzał przeprowadzić atak decydujący; piechota puściła się już dla opanowania Boremla i zajęcia skrzydła i tyłu polakom, kiedy kawalerya miała na nich uderzyć z czoła, gdy w tem nagle zrywa się burza z grzmotami, ulewą i gradem, tak iż strzelać z karabinów nie było można. Ridiger, obawiając się ataku polskiej jazdy na bezbronną piechotę a także z powodu zupełnej ciemności (była 6 godz. wieczorem), zakończył bitwę. Pole walki otrzymali rossyanie, polacy naprzeciw nich rozłożyli się obozem. Od strony zamku rozprawa ograniczyła się na ogniu działowym. Straty polaków dochodziły do 500 ludzi; rossyanie stracili około 300 ludzi i 5 dział.

Pochód Dwernickiego ku granicom Podola, przerzucenie jego do Austryi.

Dwernicki znalazł się w trudnem położeniu. Ruszyć wstecz na Kowel, gdzie już się zaczęło powstanie, było niepodobieństwem, dla tego samego, że Ridiger znajdował się bliżej od tego punktu, *trudnoby więc było* uchylić się od bitwy, której Dwernicki unikał a przytem wojsko rossyjskie możnaby ściągnąć prosto na powstańców; zresztą i tyłom Dwernickiego zagrażały także wojska rossyjskie. Zatem nie pozostawało mu nic więcej nad wykonanie uprzednio powziętego planu, wtargnienia na Podole, spodziewał się zaś uprzedzić w tem rossyan i otrzymać niezbędne zasiłki z Galicyi. W tym celu skrycie zwinął obóz nie paląc nawet ogni, szybko przeszedł do Beresteczka, gdzie rozkazał naprędce most poprawić; w części przez most, częścią w bród przeszedł Styr, 20-go kwietnia dotarł do Chotnik; lecz zaledwie jego straż tylna przeszła Styr, gdy straż przednia Ridigera nadciągnęła nad przeciwległy brzeg rzeki. Ridiger z obawy, ażeby Dwernicki nieuprzedził go w Łubnie lub Krzemieńcu, skierował za jego oddziałem pułk dragonów i pułk huzarów, sam zaś z głównemi siłami wziął kierunek na lewo, na Kosin, ażeby szybkim równoległym ruchem stanąć na jednej wysokości z nieprzyjacielem. 21-go kwietnia Ridiger stanął w Kosinie i obawiając się czyli już nieprzyjaciel nie postępuje pocztową drogą z Radziwiłowa do Dubna, natychmiast wysłał

straż przednią na dubieńską drogę do Werbki i zamknął polakom odwrót w tym punkcie.

Tymczasem Dwernicki 21-go kwietnia stanął w Radziwiłowie. Władze rossyjskie wydaliły się do Galicyi, a żydzi, korzystając ze sposobności rzucili się na komorę celną i poniszczyli wszystkie akta w sprawach defraudacyi. Granica nie była strzeżoną i tłumy galicyan zbiegły się na powitanie i zaopatrzenie we wszystko polskiego wojska. Dwernicki rozkazał poniszczyć na komorze rossyjskie herby. Będąc uprzejmie przyjęty przez władzę austryacką, poruczył jej wopiekę chorych oficerów i żołnierzy — w liczbie 37-miu. Nazajutrz (22 kwietnia) ruszył się na Krzemieniec, gdzie go niecierpliwie oczekiwała młodzież; lecz uprzedził go tam Ridiger, który forsownym marszem dotarł do Krzemieńca 22-go kwietnia zrana. Prócz znajdującego się tam rezerwowego batalionu strzelców, nadciągnęły za Ridigerem brygada dragonów i pułk huzarów. Odesławszy do miasta brygadę strzelców konnych a pozostawiwszy przy sobie brygadę dragonów, Ridiger zajął pozycyę pod miastem w Wielkim folwarku. Zkąd mógł przeciąć drogę polakom w każdym kierunku.

Dwernicki, tymczasem idąc prawą stroną przez Poczajów, doszedł do Wiszniowa, którego dziedzic, hr. Mniszech, nie stawił się na wezwanie generała polskiego. Nazajutrz (23 kwietnia) Dwernicki zatrzymał się w Kołodnem, gdzie napróżno usiłował nakłonić do powstania, chociażby małą liczbę szlachty. Ridiger po drodze dowiedziawszy się o bytności Dwernickiego w Kołodnem, zwrócił się do tego punktu z chęcią atakowania polaków, lecz znów na drodze doszła go wiadomość o nowym kierunku Dwernickiego przez lasy wzdłuż granicy austryackiej. Ridiger pośpieszając za nim doszedł do Wyszogródka, jednocześnie z przednią strażą Dwernickiego, która natychmiast została zaatakowaną i odpartą do wsi— przez co ostatecznie odciął drogę na Podole oddziałowi polskiemu. Wtedy Dwernicki umocnił się na pozycyi przy karczmie Lulinieckiej; prawe jego skrzydło osłaniał las ciągnący się ku granicy; środek i lewe skrzydło lubo były odkryte, jednak przystęp do nich był utrudniony przez wąwozy i przekopy. Ridiger nie przedsiębiorąc nic stanowczego, starał się zwodniczemi ruchami wywabić nieprzyjaciela z silnej pozycyi. Lecz Dwernicki, unikając bitwy, zdecydowany był na utrzymanie pozycyi, dopóki powstanie nie wybuchnie na Podolu i Ukrainie i nie odciągnie sił rossyjskich. Ridiger cofnął się do Moskalówki, ażeby w razie dążenia Dwernickiego na Podole, odeprzeć go na błotniste brzegi Zbrucza.

Ridiger zapewniwszy się, że Dwernicki nie myśli opuścić mocnej pozycyi i odebrawszy zawiadomienie z Krzemieńca (które w następstwie okazało się fałszywem), że Sierawski zbliżył się do Radziwiłowa, zdecydował się nakoniec zaatakować przeciwnika. Oddział Ridigera składał się: *kawalerya*—dywizya huzarów, dywizya dragonów i brygada konnych strzelców—*razem 6,500 ludzi*; *piechota* siedm pułków piechoty — *razem 5,200 ludzi*; czyli *60 szwadr., 14 batal.—ogólną cyfrą 12,000 ludzi* [1]),

---

[1]) Dywizya huzarów (3-cia) i dwie piesze (10-ta i 11-ta) należały do korpusu Kaysarowa a 1-sza dragonów i 1-sza huzarów do korpusu Ridigera. 2-ga bry-

Prócz tego w Krzemieńcu był pozostawiony garnizon. Przy atakowaniu miały się wykonać ruchy następujące: piechota (27 kwietnia) w dwóch kolumnach przeszedłszy wąwozy i przekopy, miała się skierować na środek i lewe skrzydło nieprzyjaciela; pułk dragonów z niewielkim oddziałem piechoty miał zająć drogę do Kołodnego; dywizya huzarów wsparta 3-ma pułkami dragonów. Postępując na lewo, groziła prawemu skrzydłu nieprzyjaciela i odcinała mu drogę odwrotu na Podole.

Teraz Dwernickiemu pozostawało szukać schronienia w Galicyi. Uprzednio wysłał już tamtędy chorych i pociągi, sam zaś oczekiwał na jakiś niespodziany pomyślny wypadek. Lecz, że silna piechota Ridigera zdołała już przejść wąwozy z przeciwnej strony a kawalerya oskrzydliła polaków na prawo. Wtedy Dwernicki przeszedł nakoniec granicę. Władze austryackie do otrzymania instrukcyi ze Lwowa dozwoliły polakom stanąć obozem pod wsią Chlebanówką. Ridiger wysłał do Galicyi gen. Berga, żądając wydania Dwernickiego. Austryacy odpowiedzieli, iż nie mogą spełnić tego żądania wprzód aż ściągną konieczne do tego wojsko. Tymczasem generał austryacki Stuterheim przysłał rozkaz ze Lwowa, proponując polakom dobrowolne złożenie broni, w razie zaś odmowy zagrażał zmusić ich do tego siłą, w tym celu wydał rozkaz ściągnienia pod Tarnopol 8 batal. i 24 szwadr. Dwernicki 1 maja, złożył broń dobrowolnie ze swoim oddziałem; generał był internowany w Laibach; większa część jego wojska przedarła się przez granicę do Królestwa Polskiego, wielu dostało się tam przebranych za lokajów i t. d. Artylerya, broń i cała amunicya były wydane przez rząd austryacki [1]). Liczebność oddziału, w chwili przejścia granicy nie przenosiła 4,000 ludzi; przeszło 2,000 częścią polegli w bitwach, częścią pozostali w różnych punktach a częścią dezerterowali.

Nie wypowiadając zdania o samym pomyśle wyprawy Dwernickiego, która do niego nie należy, to generał ten dał dowody niepospolitej zdolności i znajomości sztuki wojennej w swoich działaniach. Znajdując się w Zamościu zdołał zręcznie ukryć swoje zamiary, zatem mylnemi ruchami na Zwierzyniec w błąd wprowadził nieprzyjaciela, co do prawdziwego kierunku swych działań. Stanąwszy na Wołyniu, kiedy nie zdołał obudzić czynnego spółczucia dla powstania a razem mając przesadne pojęcie o siłach rossyjskich, poczyna działać chwiejnie a nawet nieśmiało. Wszakże pomimo to, kiedy Ridiger skupił znacznie liczniejsze siły, Dwernicki, dzięki swej osobistej odwadze w boju, już to i energii w działaniu i znajomości sztuki, potrafił uniknąć ostatecznego rozbicia. Zresztą, gdyby Dwernicki znając apatyę Wołynia, skierował się ku Pińgada z Dubna była wysłana do Horochowa i Drużkopola dla przeszkodzenia tamtejszym uzbrojeniom; wypełniwszy to zlecenie, 23 kwietnia zachwyciła 100 weteranów pozostawionych przez Dwernickiego dla formowania kadrów.

(Przyp. autora).

[1]) Rossyanom oddano 17 dział (w tej liczbie 5 rossyjskich, zdobytych pod Boremlem) z amunicyą, około $2^1/_2$ tysięcy sztuk broni palnej i do 3,000 siecznej.

(Przyp. autora).

skim błotom, to działając w tej stronie sprzyjającej w wysokim stopniu partyzanckim obrotom, mógłby wiele szkody wyrządzić rossyanom i uchronić swój oddział od szukania przytułku za granicą i od ostatecznej zagłady. Niezawodnie, iż jedną z przyczyn niepowodzenia Dwernickiego było to, że spotkał w Ridigerze zdolnego przeciwnika.

Ridiger, odznaczywszy się w wojnach z Napoleonem, stał się już wiadomym w tureckiej wojnie. Obdarzony praktycznym wojennym poglądem, posiadał wyższe teoretyczne wykształcenie i najnowsza literatura wojenna nie była mu obcą. On jeden wbrew twierdzeniu innych generałów przepowiedział wkroczenie Dwernickiego na Wołyń. Kiedy zaś fakt został spełniony, Ridiger unikając nierównego starcia, cofa się wstecz, przymyka do zbliżających się rezerwów, przez co odrazu zyskuje na nieprzyjacielu jeden przemarsz. Mając z początku niepewne tylko wiadomości o siłach polskiego oddziału, który przypuszczał liczniejszym niźli był w samej istocie, nie działając stanowczo, zajmuje obronne pozycye, które osłaniają zarówno jego wojsko, jak zajęte przezeń punkta; jego manewry nad Styrem i obrona przeprawy, zasługują na uwagę; zamiast częściowego rozrzucenia oddziału, trzyma się zbiorowo w środkowej pozycyi, zkąd może dowolnie atakować przeciwnika na każdym punkcie przeprawy. W potyczce pod Boremlem zostaje niewyjaśnionem dla czego na lewem skrzydle pozostawiono dla demonstracyi tak znaczną ilość wojska; jeżeli dla wprowadzenia w błąd przeciwnika co do rzeczywistego punktu przeprawy, to cel nie był osiągnięty, trudno byłoby liczyć na tak grubą naiwność polskiego generała, jeżeli zwrócimy uwagę na miejscowe warunki tej demonstracyjnej przeprawy; kiedy tymczasem udział bezczynnych wojsk na lewym brzegu rzeki, mógłby nadać bitwie więcej stanowczy charakter. Dalsze *równoległe* następowanie, co do kombinacyi i energicznego prowadzenia — jest wzorowe. W zakończeniu tych działań a mianowicie w utarczce pod Luliniecką karczmą, także trudne do wyjaśnienia powody niedecyzyi Ridigera co do atakowania przeciwnika, nad którym miał potrójną przewagę sił. Niepodobna uwzględnić niemożności ataku ze względu na silną pozycyę nieprzyjaciela, która w tym razie nie stanowiła poważnej przeszkody, tem więcej, że nakoniec musiano uciec się do ataku i dość było pierwszego zagrożenia, aby zmusić nieprzyjaciela oddać się w ręce austryaków.

Mniejsze objawy powstania na Wołyniu, ich uśmierzenie.

Podczas, kiedy się odbywały wyż opisane starcia pomiędzy Dwernickim i Ridigerem, został wysłany przez Kreitza gen. Dawydow z pułkiem dragonów i trzema pułkami kozaków, aby idąc w ślad za Dwernickim odciął jego łączność z Zamościem i wogóle z Królestwem Polskiem. Dawydow 18-go kwietnia przybywszy do Kryłowa, pojmał tam kilku oficerów Dwernickiego a także studentów ze Lwowa, oraz proklamacye do wojsk rossyjskich wydane od imienia Jermołowa, mającego wielką wziętość tak w rossyjskiem społeczeństwie jako i armii. Tymczasem we Włodzimierzu i jego okolicy wybuchnęło powstanie zawią-

zane przez młodego, bogatego i zapalonego hr. Steckiego. Zebrawszy 30 jezdzców i 100 pieszych, a uzbroiwszy własnym sumptem, wyruszył z nimi w stronę Włodzimierza. Wzmocniwszy się po drodze nowozaciężnymi, Stecki zajął Kryłów (18 kwietnia) w dzień przybycia Dawydowa do tego miasta. Idąc za zwyczajem ogólnym w podobnych wypadkach ustanowiono rząd tymczasowy, na czele którego stanął hr. Dobrzyński (?). Dowiedziawszy się o tem Dawydow ruszył śpiesznie na Włodzimierz, poprzedzony pułkiem kozaków Katasanowa; rozproszywszy spotykane po drodze oddziały, wtargnął do miasta. Naprózno powstańcy usiłowali obraniać się po domach i kościołach, śpieszeni kozacy i dragoni wyparli ich ztamtąd; sam Stecki zdołał się ukryć ze swoimi jezdzcami; wszakże jego żona dała dowód wielkiej odwagi, do końca trwając w oporze; wtedy kozacy zapalili jej dom i samą hrabinę zaledwie uratował pewien oficer. Miasto zostało uspokojone. W liczbie jeńców znajdował się jeden z bardziej wpływowych powstańców szlachcic Czarnołuski, którego Dawydow dla przykładu surowości kazał rozstrzelać a trupa jego powiesić na szubienicy. Dawydow sam o sobie powiada w swoich pamiętnikach — „że przewrócił w Włodzimierzu wszystko do góry nogami i odjął ochotę do buntu“. Następnie wrócił do Kryłowa, żeby przeciąć łączność Dwernickiemu z Zamościem i uśmierzyć nieznaczne powstania w okolicy.

Jednocześnie, a częścią i wprzód jeszcze nim Stecki opanował Włodzimierz, szlachta zawiązała powstanie w niektórych punktach pow. łuckiego, kowelskiego i rowieńskiego; dotąd małe oddzialiki zadawalniały się napadaniem na poczty, kuryerów, dostawy i t. p. Szczególną ruchliwość okazał w tym względzie hr. Worcel w okolicach Łucka. Nakoniec 22-go kwietnia przewódzcy powstańców zebrali się na naradę w obozie pod Czerewami w pow. włodzimierskim. Główniejsi pomiędzy nimi byli hrabiowie Worcel, Olizar, Pociej, Moszyński, i t. d., przyprowadzili z sobą oddziały złożone z uboższej szlachty, dworskich ludzi, leśniczych i pewnej liczby chłopów, z zapasami żywności i bronią. Na czele rady administracyjnej i wojennej stanął hr. Olizar, a naczelnikiem wojsk naznaczono Bogdanowicza. Sformowano dwa szwadrony i dwie kompanie strzelców, których nauczali musztry i obchodzenia się z bronią; następnie część oddziału podjęła wyprawę na Kowel a druga pozostawała w obozie w odwodzie. Wysłany przez Ridigera gen. Kwietnicki napadł na obóz pod Czerewami, rozproszył powstańców a następnie ruszył na Kowel, który zajął hr. Olizar 1-go maja. Za zbliżeniem się Kwietnickiego Olizar rozpuścił do domów piechotę a z 200 jeźdzcami zamierzał połączyć się z Dwernickim, lecz dowiedziawszy się o niepowodzeniu jego wyprawy, rozpuścił również swoję jazdę, a szlachta ją składająca przeszła do Galicyi. Tylko jeden Worcel do czasu przebywał ze swoim oddziałem a następnie złączywszy się z Karolem Różyckim przeszedł z nim do Polski.

Z przejściem Dwernickiego do Galicyi wogóle upadły nadzieje powstańców, ażeby można było złożyć częściowe ruchy Wołynia w jeden zorganizowany oddział. Jak się wyżej powiedziało, przytłumione były

wybuchy w Włodzimierzu, Kowlu i t. d.; w Horochowie i Drużkopolu uzbrojenia były przecięte przez strzelców konnych Ridigera, tylko jeszcze nad brzegami Przypeci na północno-zachodnim Wołyniu trwały zaburzenia. Dla uśmierzenia takowych i wogóle uspokojenia całej prowincyi, feldmarszałek Saken rozkazał Ridigerowi po wyparciu Dwernickiego, ruszyć się ku Torczynowi i oczyścić kraj od powstańców, za pomocą ruchomych kolumn. Ridiger do 30-go kwietnia zajęty naglądaniem granicy po wyparciu Dwernickiego, odszedł do Wiszniowca, a 3-go maja pociągnął ku Torczynowi i z powodzeniem spełnił rozkaz Sakena.

ROZDZIAŁ VII.

Bezczynność armii rossyjskiej pod Siedlcami.—Zaczepne kroki Dybicza.—Działania Kreitza i Chrzanowskiego (Lubartów).

Armia rossyjska pod Siedlcami.

Podczas, kiedy feldmarszałek Dybicz odłożył zamiar przeprawy przez Wisłę na czas nieograniczony i po rozlokowaniu się głównej armii rossyjskiej pod Siedlcami—nastąpił peryod bezczynności, wywołany z jednej strony koniecznością udzielenia wypoczynku strudzonemu wojsku, a z drugiej obmyślenia skutecznych środków dla zabezpieczenia tyłów armii, zagrożonych coraz bardziej szerzącemi się zaburzeniami; a nakoniec niemniej pilną była sprawa alimentacyj wojska, znajdująca się w opłakanym stanie. To wszystko wymagało najmniej dwa tygodnie czasu.

Po oddzieleniu części wojska 6-go korpusu do Brześcia-Litewskiego, o czem się powie niżej, armia rossyjska zajęła leże: 1-szy korpus hr. Pahlena 1-go i korpus grenadyerów księcia Szachowskiego obozowały pod Siedlcami; hr. Witt z 3-m rezerw. korpusem kawaleryi z początku był zatrzymany w Łukowie dla wypoczynku a następnie przeprowadzony do Mord; oddział gwardyi pozostawiony w Łukowie, a rezerwy artyleryi przeniesione do Zębocina; baterye, które najwięcej ucierpiały dla uregulowania odesłano do Brześcia. Oprócz 6-go korpusu pozostawionego pod Siedlcami przy głównej armii, przyłączono także wojska 2-go korpusu hr. Pahlena 2-go. Z nich złożono straż przednią pod dowództwem generała Siwersa nad Kostrzyniem pod Jagodną; a 2-ga brygada 7-ej dywizyi pieszej z pułkiem pawłogradzkich huzarów stały w odwodzie przednich oddziałów za Mingosami. Dawniejsza straż przednia głównej armii, wzdłuż drogi z Sieroczyna aż do Skórzewa. Oddział boczny Gerstenzweiga wyciągnięty od Wisły do Kocka, pozostał na dawnym punkcie, który miał przyprowadzić do stanu obronnego. Timan z 6-cioma szwa-

dronami konnych strzelców i pułkiem kozaków Jegorowa stanął w Radoryżu, a w Róży pułkownik Traskin z pułkiem piechoty, pułkiem ułanów i dwoma działami.

Armia polska była rozstawiona w ten sposób, że główne siły skupiały się pod Kałuszynem a boczne oddziały dosięgały Liwa i Garwolina: Umiński z dywizyą jazdy Tomickiego i 2-ma pułkami pieszemi stał pod Liwem; Rutie ze swoją dywizyą jazdy i pieszą brygadą Zawadzkiego (2-gi i 6-ty pułki) stał w górze rzeki Suchej; Łubieński z pieszą dywizyą Milberga znajdował się nad Kostrzyniem na dawnej pozycyi pod Boimiem; za Kałuszynem brygada Ramorina (1-szy i 5-ty pułki piesze i 5-ty strzelców); na prawo pod Cegłowem stała dywizya Giełguda, w przodzie jej pod Kuflewem brygada jazdy Dembińskiego. W tył od Kałuszyna pod Jędrzejowem znajdowała się główna kwatera i zapasy rezerwów złożonych z dywizyi pieszej Małachowskiego i dywizyi jazdy Skarzyńskiego; na samym brzegu lewego skrzydła pomiędzy Latowiczami i Garwolinem stał oddział Paca. Liczba tych wojsk sięgała do 60,000. Pozycya dostatecznie była ześrodkowana i zawierała mało słabych punktów a osłoniona błotnistą strugą Kostrzynia utrudniała do siebie przystęp. Naczelny wódz polski cały oddany bezcelowej dyplomatycznej korespondencyi, zaniechał zupełnie kroków zaczepnych; w nagłym razie zamyślał przyjąć bitwę na pozycyi Grochowskiej, którą przyprowadzano do stanu obronnego, lecz owe fortyfikacye były niedbale prowadzone; wszakże bardzo starannie wzmocniono pozycyę pod Wielkim-Dembem.

Fortyfikacye Brześcia Litewskiego.

Feldmarszałek Dybicz, ustaliwszy się w Siedlcach i Łukowie, zwrócił baczną uwagę na zabezpieczenie tyłów armii. Największem jego staraniem było zabezpieczyć się od strony Litwy, dokąd, jak się wyżej powiedziało została wysłaną część wojska dla utrzymania spokoju. Pozostawało jeszcze zapewnić bezpieczeństwo ważnego na tyłach armii punktu, którym był Brześć Litewski, z przylegającemi doń powiatami guberni Grodzieńskiej i Wołyńskiej. Cała ta przestrzeń przecięta lasami i bagnami ciągnącemi się do gęstych lasów Pińskich i położonych nad Przypecią, stanowiła dogodne schronienie dla oddziałów powstańczych, zagrażających tyłom armii rossyjskiej. Szczególniejsze znaczenie miał dla rossyan Brześć Litewski — raz, jako punkt środkowy i ważny pod względem strategicznym, również, jako główny skład zapasów żywności i amunicyi. Dybicz więc zamierzał umocnić Brześć jak najstaranniej, tak żeby panując nad całą okolicą, mógł ochraniać puszczę Białowiezką i górną Prypeć, a jednocześnie stanowił bezpieczny punkt depozytowy wszelkich zapasów armii, nawet w razie jej oddalenia dobrze strzeżony. W tym celu dla umocnienia Brześcia było przeznaczone 12 batal., 10 szwadr. i 60 dział pod dowództwem barona Rozena. Wszystkie kompanie wojskowe w Brześciu, oraz batalion rezerwowy z Włodawy i ściągniony z Donu pułk kozaków Karpowa, strzegący mostu na Bu-

gu, zbudowanego dla przeprowadzenia jeńców i transportów, przechodziły pod zawiadywanie Rozena.

Również polecono Rozenowi przy spółudziale naczelnika inżynierów gen. Dena, wzmocnienie fortyfikacyi Brześcia; projektowano otoczyć miasto po obu stronach Buga okopami, które mogłyby powstrzymywać słabsze natarcia. Dla przyśpieszenia robót polecono je wykonywać nie tylko przez żołnierzy, ale i najemników, tak ażeby mający tam przybyć za dziesięć dni korpus zastał już roboty ukończone. Według przypuszczalnego wyliczenia, miało pracować około tego codziennie po 1,000 żołnierzy i 3,000 robotników, za opłatą dzienną po 25 kop. srebr. Ponieważ Siedlce znajdują się od Brześcia o pięć przemarszów, zatem można było się spodziewać, że główne inżynieryjne roboty ukończą się w początku maja. Następnie (17 maja), kiedy wszystkie roboty około fortyfikacyi Brześcia i Terespola przyprowadzono do pożądanego stanu, tak się przedstawiała owa pozycya: wzgórkowata strona północna przed miastem pomiędzy Bugiem a Muchawcem, którędy przechodzi pocztowa droga do Białegostoku i Kobrynia, była osłoniona przez dziewięć lunet i redut. Dla ich wzmocnienia i środkowej obrony przyłączono mur żydowskiego cmentarza, stanowiący środek tych fortyfikacyj. Na Wołyńskiem przedmieściu wzdłuż drogi Kowelskiej, obmurowanie dwóch klasztorów, a wogóle wszystkie domy i parkany włączono do fortyfikacyj, a także i stary ratusz miejski. Obronę mostu na Bugu stanowiły trzy osobne lunety, oddalone o strzał armatni od trzech bateryj i ratusza. Wszystkie owe fortyfikacye wymagały dla obrony 2,450 ludzi załogi i 114 dział dla kompletnego uzbrojenia, dla mniejszego zaś dział 76. Lecz że w Brześciu znajdowało się wszystkiego 82 działa, zatem uradzono w razie potrzeby oddzielić od głównej armii pięć rót artyleryi, których konie były w najgorszym stanie. Feldmarszałek udzielił bar. Rozenowi władzę zastosowania w całej rozciągłości prawa sądów wojennych polowych do wszystkich obwinionych o udział w powstaniu; takoważ władza była mu udzielona nad wszystkiemi powiatami, które przez powstańców byłyby odcięte od władzy generał-gubernatora Wileńskiego i Grodzieńskiego.

Zaopatrzenie w żywność armii rossyjskiej.

Niemało wymagało czasu i starań urządzenie działu wyżywczego armii rossyjskiej; zależało na tem, aby przy zaspokojeniu potrzeb obecnej chwili poczynić jeszcze niezbędne zapasy. Z początku, kiedy powzięto zamiar spławiać zapasy Bugiem, miano ładować statki w Drohiczynie, a dla przewiezienia zapasów z Brześcia, zebrano około 7,500 wiejskich podwód. Z przejściem armii do Siedlec, wszystkie one były skierowane do tego punktu, a z armii wysłano do Brześcia po prowiant 450 pułkowych furgonów i 7 ruchomych artyleryjskich parków (około 2,000 wozów), którym kazano złożyć czasowo amunicyę wojenną w Brześciu i ztamtąd zabrać prowiant. W połowie kwietnia ściągały się transporta idące przez Włodawę do Kocka. W okolicach Łukowa i Radzynia zaczęto zakupować prowiant za gotowe pieniądze, lecz to się okazało niepraktycz-

nem. W każdym razie przy systematycznej dostawie z Brześcia, można było ku końcowi kwietnia zgromadzić przy armii głównej dwutygodniowy zapas na 12,000 ludzi i 30,000 koni.

Tymczasem feldmarszałek odebrał zezwolenie cesarskie na wcielenie korpusu gwardyj do głównych sił wojska. Przy wyjściu gwardyj z Petersburga nieprzewidywano potrzeby działań jej na polu walki. Dybicz, przyciągając ten korpus do Polski, miał jedynie na celu. rozstawiwszy go pomiędzy Bugiem a Narwią osłonić litewską granicę i dostarczyć mu wygodniejszych leż w stronie jeszcze niewyniszczonej przez wojnę. W zamiarze dostarczenia większego spokoju gwardyom, do korpusu był dodany oddział Sakena strzegący Narwi. Korpus Rozena miał osłaniać kwaterunkową pozycyę gwardyi od strony Buga. Wszakże spokój ten został zamącony—z jednej strony Saken, pomimo bezczynności Umińskiego, Lewińskiego a nawet i Skrzyneckiego, nie zawsze mógł poprzestawać na siłach swojego oddziału i nierzadko potrzebował pomocy gwardyj, a z drugiej strony rozbicie Rozena i odwrót jego na Siedlce, odsłonił lewe skrzydło gwardyj; nakoniec niepomyślny dla rossyan obrót wojny na głównym teatrze wywoływał zaburzenia mieszkańców, tak w samym środku pozycyi zajętej przez gwardye, jak i na jej tyłach. Wskutek tego lekka kawalerya gwardyi i część 2-ej dywizyi jej piechoty, znajdowała się w ciągłym ruchu, już dla podtrzymania Sakena, już to dla oczyszczenia prawego brzegu Buga. Przy tem wszystkiem korpus gwardyj mniej bez porównania przenosił trudów niźli reszta czynnej armii; całkiem już wypoczął od marszu i żywność miał zabezpieczoną zakupowaniem prowiantu w Prusach wschodnich. Łomża, jako główny punkt składowy, była mocno obwarowana dla garnizonu z 2,000 ludzi. Dla tego gwardya w połowie kwietnia była gotowa do okazania pomocy armii głównej.

Kroki zaczepne Dybicza.

Dybicz, dawszy wczas wojsku, zabezpieczywszy tyły armii i zaopatrzony w 14-dniowy zapas żywności, zdecydował się na rozpoczęcie działań zaczepnych. W tym celu zamierzał ześrodkowawszy gwardyę nad Narwią, głównemi siłami armii wykonać ruch boczny przez Wodynie i Jeruzalem ku Kuflewowi, a w ten sposób oskrzydliwszy pozycyę polskiej straży przedniej nad Kostrzyniem i posuwając się dalej przez Cegłów i Mińsk lub Kałuszyn, odrzucić nieprzyjaciela z szosy nad Liwiec i Bug, gdzie już gwardya stojąca w odwodzie, miała mu zadać cios ostateczny. W tym celu polecono 21 kwietnia, niewielkiemu oddziałowi uczynić rozpoznanie do samego Kuflewa; a następnie 24 kwietnia wyprowadzić skrycie całą prawie siłę na jedną wysokość ze strażą przednią, ażeby o ile można niespodzianie i prędko uderzyć przez Kuflew na tyły i boki armii polskiej. Korpus gwardyi, pozostawiwszy oddział Sakena na prawym brzegu Narwi pod Różaną a jedną brygadę kirasyerów z rotą saperów dla dokończenia fortyfikacyj Łomży, resztę sił miał skupić pod Nurem (26 kwietnia), tu zaś niezwłocznie rzucić most na Bugu, dla swobodnego działania stosownie do okoliczności.

Rozpoznanie w stronę Kuflewa miał wykonać gen. Mandernstern. Wyszedłszy ze Skurzewa z pułkiem huzarów, z 3-ma sotniami atamańskich kozaków i pułkiem kozackim czarnomorskim, dotarł prawie do samego Kuflewa, nigdzie nie spotkawszy polaków. Nakoniec pod wsią Kołaczem, zauważył mały oddział z 5-go pułku ułanów. Mandernstern, ukrywszy huzarów i artyleryę, wysłał przodem kozaków, na których zapalczywie rzucili się polacy, a goniąc ich, podeszli pod ogień kartaczowy bateryi rossyjskiej; a wtedy na nich niespodzianie rzucili się huzary i lubo podwakroć usiłowali polacy sprawić połamane szyki, wszakże byli odparci i zaciśnieni w wązkiej drożynie pomiędzy bagnami, ponieśli znaczne straty, a w tej liczbie dowódzcę pułku [1]). Wzięto do niewoli 61 polaków. Ścigając odstępujących, Mandernstern niedaleko Kuflewa zbadał pozycyę wojska polskiego; znajdowało się tam od 6—8 batalionów, 2 pułki ułanów i pułk krakusów z jedną bateryą, pod dowództwem gen. Skarzyńskiego. Straty rossyan były bardzo nieznaczne.

Przez wziętych do niewoli polaków, Dybicz mógł sprawdzić doniesienia, jakie o stanowisku wojska polskiego już posiadał, tembardziej przeto ruch zaczepny spełnić zamierzał. Do tego czasu sprzyjała pogoda, lecz 23 i 24 kwietnia padał deszcz ulewny i silnie uszkodził drogi, szczególnie brody na Kostrzyniu, stające się niedostępnemi; wszakże Dybicz nie życzył sobie zatrzymywać wojska w ruch puszczonego, które w dniu oznaczonym ruszyło trzema kolumnami: a) *prawa* (mająca w straży przedniej Skobelewa) pod dowództwem Pahlena 1-go złożona z 1-go korpusu z wyjątkiem Mandernsterna, szła przez Cisie i Ożarów, na noc stanęła pod Oniskiem; b) *średnia* kolumna pod dowództwem Szachowskiego, złożona z 2-ch dywizyj grenadyerów korpusu rezerw. kawaleryi, rezerwy bojowej artyleryi i oddziału gen. Ugrumowa—postępowała przez Skurzew i Grole; dwie dywizye grenadyerów nocowały pod Rudą, jazda w Grolach a oddział Ugrumowa pod Skurzewem; c) *lewa* kolumna z oddziału gwardyi ruszyła się z Łukowa drogą na Seroczyn i nocowała w Róży, gdzie się z nią połączył oddział Gerstenzweiga, który wyszedł z Kocka 23-go kwietnia z pułkiem ukraińskim ułanów i oddziałem Timana. Straż przednia Mandernsterna z 4 batal., 6 szwadr. i 500 kozaków, poprzedzała średnią kolumnę i nocowała w Rudzie. Główna straż przednia Pahlena liczbą około 6,600 ludzi stojąca na szosie pod Jagodną i Mingosami, powinna była cały dzień pozostać na miejscu, przygotować tajemnie mosty pod Oleksinem i Łączkami i dopiero wtedy jawnie wystąpić, kiedy Dybicz z główną siłą (40,000 ludzi) okrąży prawe skrzydło nieprzyjaciela. Ugrumow, opuszczając swoją pozycyę, zostawił pułk ułanów tatarski w Mokobodach i Suchożebrach.

Wojsko miało w tornistrach sucharów na dni 5, kawalerya i artylerya furażu na dni 12; wszystkie ciężary odeszły do ogólnego pociągowego obozu w Międzyrzeczu, gdzie zostawały pod osłoną 2 batal. strzelców, 3 szwadr. ułanów i szwadronu żandarmów z 4 działami, pod do-

---

[1]) Pułkownik Gawroński był wzięty do niewoli. (*Przyp. tłom.*).

wództwem generała Lesowskiego. Prócz tego dla obrony Siedlec pozostał tam generał Pęcherzewski z pułkiem piechoty, pułkiem ułanów i 4 działami. Lubo nieprzewidywano napadu polaków, jednakże na wszelki wypadek polecono straży przedniej hr. Pahlena 2-go, cofać się na prawą kolumnę ku Żelechowowi a gener. Pęcherzewskiemu z pułkiem ułanów na Międzyrzecz, gdzie w połączeniu z Lesowskim winien się był utrzymywać wedle możności.

Powodzenie podobnego przedsięwzięcia, jak owo obmyślane przez feldmarszałka, zależy głównie na tajemnicy i bystrem działaniu; a właśnie temi warunkami nie było to przedsięwzięcie zabezpieczone. Ponieważ wojsko rozkaz wystąpienia na 24-ty odebrało 22 kwietnia, zatem polacy mogli być uprzedzeni o gotującej się wyprawie a dalej, było rozkazano dowódzcom korpusów poprawić drogi w zajmowanych przez nich pozycyach, przez co uwidocznił się kierunek, w jakim wojska miały postępować; w przeddzień wymarszu w rozmaitych oddziałach odprawiono nabożeństwo z przyklękaniem („mołebeń z kolenoprykłonenjem“), co zwróciło uwagę nieprzyjaciela i tak już rozbudzoną zawcześnie przez rekonesans Mandernsterna.

Co do bystrości wykonania, takowe również ucierpiało wskutek zepsutych dróg przez ulewne deszcze, tak iż w pierwszy dzień wojsko zaledwie zdołało przebyć 12 wiorst.

Z powodu braku tych środków przezorności, wódz naczelny polski zawczasu był zawiadomiony o zamiarach Dybicza. Skrzynecki lubo w siłach nie był znacznie słabszym od feldmarszałka, jednak trzymając się swej powolnej metody, nie chcąc przyjmować bitwy, zamierzył odstępować ku Grochowowi i tam stanąć do boju. Przeciwnie, Prądzyński i Chrzanowski chcieli się potykać; ostatni nawet proponował oczekiwać na rossyan pod Kuflewem z trzema dywizyami piechoty i jedną jazdy, jedną zaś dywizyę piechoty i dwie jazdy mieć nad Kostrzyniem. Następnie głównemi siłami utrzymywać dogodną pozycyę pod Kuflewem, w tym celu pomiędzy dwoma lasami ustawić bateryę z 60 dział; jedną dywizyę piechoty wyciągnąć na prawo, drugą na lewo, trzecią zaś dywizyę razem z jazdą trzymać w odwodzie. Z natury pozycyi rossyanie nie mogliby użyć swej doskonałej artyleryi, polska zaś piechota zajmując lasy i działając karabinowym ogniem, miałaby przewagę w tym boju nad rossyanami. Nakoniec w ostateczności, pozostawała polakom wolna droga odwrotu na Cegłów i Mińsk, kiedy tyły rossyan opierały się o bagna a ich droga odwrotu przechodziła przez lewe skrzydło, do tego po ciasnej grobelce. Skrzynecki, głuchy był na wszelkie dowodzenia i wywołał za ostre może odezwanie się Chrzanowskiego: *„prowadzimy wojnę jak tchórze“* — co stało się pierwszym powodem zobojętnienia między tymi generałami.

25-go kwietnia o wschodzie słońca, armia rossyjska przyciągała ku Kuflewowi; prawa kolumna przez Lipiny, średnia przez Jedlinę a lewa przez Wodynie. Ruch lewego skrzydła osłaniał oddział flankierów pod dowództwem pułkownika Kuzniecowa, złożony z pułków kozackich, atamańskiego i dwóch czarnomorskich. Hr. Pahlen 2-gi miał pozostawać na szosie do godz. 9-ej zrana a potem ciągnąć lewem skrzydłem ku prze-

prawie pod Oleksinem i Łączką, ażeby minąwszy Kostrzyń, napierać na nieprzyjaciela, po usłyszeniu pierwszych strzałów pod Kuflewem, gdyby zaś tych nie usłyszał, to ma rozpocząć działanie, nie później jednak jak między 3—4 godz. po południu. Dla utajenia swego zejścia z szosy, rozkazano mu wykonać demonstracyę na lewem swojem skrzydle od Kopca do Suchy, do czego miał użyć 2-ch pułków jazdy, które miały się cofnąć następnie do ostatnich szeregów. Za Jeruzalemem przed Kuflewem Mandernstern spotkał oddział polski — 2 batal. strzelców, 4 pułki ułanów, 3 szwadrony mazurów, jazdę podlaską i 4 działa pod dowództwem Dembińskiego. Oddział napierany przez Mandensterna cofał się w porządku do Kuflewa, potem do lasu, a nakoniec zawiadomiony przez zbiegłego z rossyjskich szeregów lekarza o ciągnieniu całej armii, przeszedł przez las do Cegłowa dla połączenia się z Giełgudem, z którym odszedł do Mieni, uprzedzając w tem rozkaz Skrzyneckiego. Wódz naczelny polski, usłyszawszy pierwsze strzały pod Kuflewem i po odebraniu doniesienia Dembińskiego, naradziwszy się z Prądzyńskim i Chrzanowskim kazał wszystkim wojskom odstępować. Widocznie Skrzynecki obawiał się być odciętym. Pac miał odejść do Potycza, Umiński do Okuniewa. Odwrót trwał noc całą i nazajutrz większa część armii przeszła za Mińsk.

Ta zmiana pozycyi wojska polskiego, w stosunku do tej, na jakiej się znajdowała pod Kuflewem 21 kwietnia, nie miała wielkiego znaczenia. Zdawałoby się, iż jeżeli polacy zawiadomieni o ruchach armii rossyjskiej zamierzali się cofać, to i oddziały pod Kostrzyniem nie mogły pozostawać na miejscu, a w takim razie ich przejście byłoby widocznem dla przedniej straży rossyjskiej znajdującej się na szosie. Tymczasem od hr. Pahlena 2-go nie było żadnych wiadomości, kiedy już od strony Kostrzynia huk dział słyszeć się dawał. Prędzej można było przypuszczać, że wojsko polskie ciągnąc pod Kałuszynem, osłania swoją strażą przednią przeprawę przez Kostrzyń. Polacy mogli byli, utrzymując częścią sił swoich natarcie Pahlena 2-go, resztą wojska uderzyć na lewe skrzydło rossyjskie, jeżeliby się ciągle trzymali w kierunku Cegłowa. Manewr ten był bardzo łatwym do wykonania dla Skrzyneckiego, w razie bowiem niepowodzenia, miał odwrót zapewniony nietylko ku Pradze, ale przez Zgierz do Modlina, a w tym ostatnim wypadku Pahlen 2-gi mógł być całkiem odcięty i przyparty do błotnistego brzegu Kostrzynia.

Dybicz, nie odbierając doniesienia Pahlena, zdecydował się zatrzymać wojska na miejscu. Dla otworzenia styczności z Pahlenem, wysunął kozaków przez las, a dla ich podtrzymania dodał batalion strzelców, z rozkazem, aby w razie konieczności dotarli do samego Kostrzynia. Lecz że już zmrok zapadał, więc musiano odłożyć wykonanie wszystkich planów, zbyt widocznych dla nieprzyjaciela, na 26 kwietnia. Wojsko obozowało tam, gdzie je zatrzymano. Dopiero późno w nocy odebrano doniesienie Pahlena 2-go, wyprawione o $8^1/_2$ godz. wieczorem; zawiadamiał Pahlen, że polacy uparcie obraniają przeprawy pod Oleksinem, że pomimo ściągnienia swoich wojsk pod Łączkę i tam nie był w stanie zarzucić naprędce mostu i tylko mógł opanować przeprawę, przeprowadzając w bród strzelców pod osłoną artyleryi. Okoliczność ta jeszcze nie

całkiem odbierała nadzieję na powodzenie ułożonego planu. Lubo przeprawa pod Łączką nie była uparcie bronioną, jednakże obrona Oleksina wprowadzała na domysł, że polacy nie opuścili Kałuszyna i dla tego nadedniem 26 kwietnia armia rossyjska nie przestawała posuwać się dwoma kolumnami: straż przednia Mandernsterna a za nią korpus hr. Pahlena 1-go znajdujący się wczoraj w prawej kolumnie, poszły na Cegłów i Mińsk; 3-cia i 2-ga dywizye grenadyerów z pułkiem ułanów i dywizya kirasyerów—na Kałuszyn, którędy rozkazano przybyć hr. Pahlenowi 2-mu prosto z nad Kostrzynia. Oddział gwardyi, rezerwy artyleryi i oddział Ugrumowa oczekiwały dalszych rozkazów pod Kuflewem. Flankierzy Kuzniecowa jeszcze przededniem wyruszyli ku Siennicy. Pahlen odebrał rozkaz, ażeby przy spotkaniu nieznacznych oddziałów nieprzyjaciela przepłaszał niespodzianym napadem; lecz gdyby nie mógł tego dokonać bez straty dla siebie, to miał się cofać na Cegłów, zabezpieczywszy drogę do Kuflewa silnym oddziałem; nakoniec, gdyby wcale wojska polskiego pod Siennicą nie znalazł, ma dalej posuwać rozpoznanie do W.-Dembów. Lecz, jak wiadomo, polacy zupełnie odstępowali, a nie tylko cofali się przed główną armią rossyjską, ale i po szosie od Kostrzynia, gdzie już 25 kwietnia wieczorem zdjęli swoje placówki i w nocy pociągnęli do Mińska.

Hr. Pahlen 2-gi, szybko mijając Cegłów, natknął się pod Barczącą na mały oddział polskiej jazdy złozony z 2-go pułku strzelców konnych, 3-go ułanów i 4 dział, pod dowództwem Kickiego. Mandernstern słabym ogniem działowym odparł oddział do wsi Targówka, za którą znajdowała się cała ariergarda polskiej armii, składająca się z dywizyi Giełguda i Kazimierza Skarzyńskiego. Giełgud z 8-ma batal. i 18-ma działami, przykryty rzeczką Srebrną, zajął wzgórki za Mińskiem, mając przed sobą 1 batalion a w samej wsi 2 pułki jazdy i 4 lekkie działa Kickiego (które, jak się wyżej rzekło, cofnęły się z pod Barczącej); działa były ustawione, częścią na piasczystych pagórkach, częścią w samym Mińsku pod kościołem; prawe skrzydło opierało się o las, lewe o jazdę Skarzyńskiego. Hr. Pahlen wystawił straż przednią Mandernsterna na lewo od drogi przeciw prawemu skrzydłu; Skobelewa z 2 pułkami piechoty od środka a 3-cia piesza dywizya miała oskrzydlać prawy bok nieprzyjaciela. Reszta wojska 1-szej dywizyi pieszej podtrzymywała atak Mandernsterna, 6-ty pułk strzelców stanowił rezerwę Skobelewa a kawalerya posuwała się za piechotą. Rossyjskie baterye zmusiły polaków zawiesić ogień działowy, a ogólne natarcie całego korpusu zmusiło ich do opuszczenia pozycyi. Dwa szwadrony huzarów, chcąc skorzystać z chwili przyjaznej dla ataku, przeszedłszy w odstępach między 3-m i 4-m pułkami morskiemi, rzuciły się z impetem na polaków, wszakże atak się nie powiódł, bo huzarzy ugrzęzli w błocie. Ujrzawszy to szwadrony Kickiego, rzuciły się na huzarów a zwaliwszy ich, napadły na piechotę Mandernsterna. Ale 4-ty pułk morski nim zdołał jeszcze zgromadzić swoich strzelców i ustawić się w czworobok, spotkał polską jazdę nieustraszenie i zmusił ją do podania tyłu; następnie Mandernstern, wysunąwszy naprzód swoje morskie pułki, wtargnął do miasta i odparł polaków na wszystkich punktach, pomimo

to iż się bronili uparcie, szczególnie w części miasta za rzeką. Giełgud pośpieszył na zajęcie pozycyi pod Stojadłem. Pahlen przeprowadził swój korpus przez Mińsk i jeszcze raz atakował polaków w zajętej przez nich pozycyi. którą opuścili po niedługiej walce. Awangarda Mandernsterna ścigała polaków do Kobierna a dwa huzarskie pułki aż do wzmocnionej pozycyi pod Wielkim-Dembem. Korpus zatrzymał się za strażą przednią pod Stojadłem.

Kiedy Pahlen minął już Cegłów, wtedy dopiero Dybicz z grenadyerami podchodził do Kałuszyna i przekonał się, że polacy dawno ztamtąd wyszli; wkrótce potem dały się słyszeć strzały od strony Mińska. Wtedy feldmarszałek, uszykowawszy wojsko na szosie Mińskiej, wydał rozkaz rezerwom przejść z Kuflewa do Cegłowa. Grenadyery i kirasyery posunęli się ku Janowowi; oddział gwardyi doszedł do Targówka, rezerwy artyleryi i Ugrumow zatrzymani w Barczącej. Lecz się wkrótce przekonał, że hr. Pahlen 1-szy nie tylko nie potrzebował podtrzymania. ale nawet większej części swojego wojska do boju nie użył. Po zakończeniu tej wyprawy, wojsko rossyjskie stanęło na nocleg w tym porządku: korpus hr. Pahlena został na zajętej pozycyi, przyłączono do niego 3-cią dywizyę grenadyerów. Oddziały Ugrumowa i Gerstenzweiga czasowo oddane pod dowództwo gen. Kuruty, wróciły do właściwych korpusów. Dywizye 1-sza i 2-ga grenadyerów rozłożyły się z prawej strony Mińska, kirasyery poza niemi pod Osinami; rezerwy artyleryi za oddziałem gwardyi. Hrabiemu Pahlenowi 2-mu rozkazano przysunąć się od Kałuszyna w stronę Janowa i wysłać ku Stanisławowi gen. Nasakena z oddziałem złożonym z pułku kozaków i dywizyonu huzarów. Tymczasem oddział pułk. Kuzniecowa, nie znajdując nieprzyjaciela w Siennicy, postępował brzegiem Mieni i posunął rozpoznanie nietylko ku W.-Dembom. ale ku Miłośnie; nie dochodząc do tego miejsca, pod Wiązownią natknął się na znaczny oddział polski, złożony z rozmaitych rodzajów broni, przeprawa przez rzekę była silnie strzeżoną, dla tego musiał się cofnąć na wyższy punkt pod Poremby. Strata korpusu hr. Pahlena w bitwie pod Mińskiem wynosiła 11 oficerów i 345 żołnierzy zabitych i rannych (gen. Skobelewowi kula armatnia urwała rękę). Polacy liczyli swoje straty na 365 ludzi, najwięcej ucierpiał 3-ci pułk ułanów.

Podczas tych operacyj oddział Sakena nie ruszył się z prawego brzegu Narwi a korpus gwardyi (za wyjątkiem 1-szej brygady, 1-szej dywizyi kirasyerów i roty saperów, pozostałych w Łomży) wystąpił ze swej pozycyi 24 i 25 kwietnia, a 25-go skupiwszy się pod Nurem, rozłożył się na prawym brzegu Buga, gdzie był przygotowany most do zarzucenia przez rzekę.

Feldmarszałek Dybicz, przedsiębiorąc tę wyprawę na Kuflew i Mińsk, miał zamiar skorzystać ze swego powodzenia i doprowadzić je do najwyższego skutku; zamyślał, przeprowadziwszy gwardyę do Siedlec, posunąć się ku górnej Wiśle i przejść rzekę na pontonach. Jednocześnie z wystąpieniem armii oddziały pontonierów były sprowadzone z Brześcia do Międzyrzeca. Gdyby zaś w czasie dążenia głównych sił armii, nadeszła wiadomość że Ridiger pokonał Dwernickiego, wtedy Dybicz miał

zamiar, wzmocniwszy oddział Kreitza dywizyą piechoty, przeprawić go przez Wisłę i umocnić na lewym jej brzegu. W takim razie feldmarszałek przypuszczał, iż pozostawiwszy na prawym brzegu 1-szy i 2-gi korpusy piechoty i część 6-go korpusu, będzie mógł sam z gwardyą (oprócz 1-szej dywizyi kirasyerów), grenadyerami i 3-m korpusem rezerwów kawaleryi połączyć się z Kreitzem za Wisłą. Dla utrzymania Wołynia starczyłby korpus Ridigera a dla osłonienia obwodu Białostockiego, można było wysłać Sakena z 1-szą dywizyą kirasyerów, do której po uspokojeniu Litwy przyłączyłaby się 1-sza dywizya ułanów. Lecz wszystkie projekta runęły odrazu. O Dwernickim dotąd nie było żadnych pewnych wieści, wprawdzie donosił Dawydow, że Ridiger rozbił polskiego generała pod Boremlem, jednak zastrzegał, iż mu to wiadomo z krążących pogłosek, o prawdziwości zaś nie był upewnionym. Wieści z Litwy były coraz bardziej niepokojące, powstanie się znacznie szerzyło i trudno było spodziewać się prędkiego uspokojenia. Nakoniec i na głównym teatrze wojny przed Pragą, położenie rossyan wcale nie było korzystnem: wojsko polskie, unikając bitwy, przez to samo zdołało uniknąć rozbicia; a osłonione wzmocnionemi pozycyami mogło trwać w odpornym charakterze. Podczas, kiedy Skrzynecki z 1-szą dywizyą piechoty i rezerwami artyleryi odchodził ku Miłośnie, na doskonale wzmocnioną pozycyę pod Wielkim-Dembem, dowództwo nad całem wojskiem objął Chrzanowski. Pozycya ta znajdowała się na krętym wąwozie pomiędzy dwoma błotnistemi rzeczkami, a polacy mieli zabezpieczony odwrót przez lasy aż do samej Pragi. Tym sposobem armia rossyjska przy największych wysiłkach nie mogłaby osięgnąć rzeczywiście poważnych rezultatów, następstwa zaś niepowodzenia byłyby niezawodnie zgubnemi.

Wprawdzie, plan dobrze był obmyślany w zasadzie, lecz wykonany z pominięciem należytych ostrożności, a przytem niedbale (mianowicie, działanie 25 kwietnia, kiedy armia posuwając się powolnie, zanocowała na punktach zwyczajnego wypoczynku) nie mógł doprowadzić do żadnych poważnych rezultatów.

Plan wojny Cesarza Mikołaja.

Kiedy w ten sposób wypadki zdawały się szydzić ze wszelkich usiłowań feldmarszałka Dybicza i kiedy w swoich czynnościach ciągle natrafiał na niespodziewane przeszkody niszczące jego wyrachowania i zamiary, Cesarz Mikołaj, śledząc starannie i trwożliwie przebieg tej wojny, umyślił udzielić swemu wodzowi niektórych wskazówek co do dalszego planu wojennych działań. Cesarz utrzymywał, iż dla przywrócenia spokoju w graniczących z Królestwem Polskiem prowincyach i osłonienia tyłów czynnej armii, należy użyć *1-szej nowo organizującej się zbiorowej armii rezerwów;* części 2-go korpusu piechoty; 1-szą dywizyą ułanów, przyłączyć do czynnej armii i wtedy posunąć się ku przeprawie nie na górnej, ale na dolnej Wiśle; zabezpieczyć się w żywność z początku zakupami w Prusach a następnie dostawami z Rossyi przez Gdańsk. Feldmarszałek, odstąpiwszy od dotychczasowych swoich zamiarów, dołożył od

tej chwili wszelkich usiłowań do jak najśpieszniejszego wykonania woli Cesarza.

W oczekiwaniu, nim nowa rezerwowa armia skoncentruje się i zajmie Litwę, a znajdujące się tam wojska 2-go korpusu i 1-szej dywizyi ułanów przejdą do Królestwa Polskiego, a z drugiej strony nim się dostatecznie ustali spokój na Wołyniu i Podolu przez zniesienie oddziału Dwernickiego i zajęcie kraju wojskami 1-szej armii, Dybiczowi pozostały starania, najprzód około ukończenia fortyfikacyj Brześcia i Terespola, ażeby osłonić ten ważny punkt, który z oddaleniem się armii w głąb kraju był całkiem odsłonięty; powtóre o przeniesienie z Siedlec i Międzyrzeca szpitali i magazynów do Brześcia lub innych pogranicznych punktów, oddalonych od szosy Brzeskiej; potrzecie, o wynalezienie o ile możności skuteczniejszych środków do stosownych przygotowań na nowej linii operacyjnej od Narwi do dolnej Wisły i nakoniec, poczwarte, o poczynienie przygotowań do przeprawy na dolnej Wiśle, która co do własności tej rzeki była daleko niedostępniejszą, niźli w górnej jej części. Wszystko to wymagało dłuższego czasu, każde zaś działanie wojenne w górze Wisły i pod Pragą było zbytecznem a stanowiło stratę czasu i nowe znużenie wojska, które właśnie potrzebowało wypoczynku i nabrania sił nowych; nadto należało zrównoważyć siły batalionów i szwadronów, w artyleryi i kawaleryi zamienić świeżemi zmęczone konie — słowem odnowić siły i materyalną stronę armii. W tym celu Dybicz zdecydował się odprowadzić wojska napowrót za Kostrzyń i rozlokować je w środkowej pozycyi pomiędzy Kałuszynem, Siedlcami i Węgrowem. Pozycya ta, osłaniając szosę Brzeską i wszystkie drogi przez Węgrów, przedstawiała przytem możność, przy oddaleniu się polaków od któregobądź ich skrzydła lub prostem następowaniem przez Kałuszyn, działania na tyły ich armii lub bocznym ruchem w stronę Nura i Kocka, udaremniania wszelkich ich ataków na prawe brzegi tak Nura jak i Wieprza.

Rozlokowanie armii rossyjskiej między Kopcami i Suchą.

Położenie wsi Suchej i Kopców znajdujących się na przeciwległym brzegu Kostrzynia a przytem na zetknięciu dróg z Kałuszyna, Stanisławowa, Siedlec i Węgrowa, w odległości od pierwszego punktu wiorst 12 a od reszty wiorst 16 do 20 — miejscowość tę jako odpowiadającą wszelkim warunkom strategicznym, wybrał Dybicz na czasową lokacyę armii.

Wojsko rossyjskie było rozłożone w tym kierunku: straż przednia złożona z 10 batalionów, 18 szwadr., 10 sotni kozackich i 22 dział, pod dowództwem hr. Pahlena 2-go zajęła lewy brzeg Kostrzynia pod wsią Suchą; za nią na prawym brzegu Kostrzynia pod Kopcami korpus hr. Pahlena 1-go $29^1/_2$ batalionów, 18 szwadr., 74 działa, a także dołączony do tego korpusu oddział gen. Mandernsterna z 4 batal., 6 szwadr., 5 sotni kozaków i 4 działa, znajdował się na szosie pod Mingosami i Jagodną, strzegąc przepraw pod Oleksinem i Łączką. Korpus księcia Szachowskiego za wyjątkiem 3-ej dywizyi grenadyerów i dwóch pułków piecho-

ty, zajął pozycyę za korpusem Pahlena 1-go na drodze Siedleckiej pod Kwaśnianką i Żukowem (gdzie znajdowała się główna kwatera, przeniesiona ze wsi Chojeczna), korpus składał się z $19^1/_2$ batal. i 32 dział. Dywizya 1-sza grenadyerów hr. Witta, z dywizyą kirasyerów i pułkiem ułanów—28 szwadr. i 16 dział, była odprowadzona za Liwiec pod Krześlinem. Rezerwy artyleryi, 49 dział, stały w Ząbczynie pod przykryciem pułku grenadyerów. Oddział gwardyi 30 kwietnia odszedł za Muchawiec i zajął wieś Grabianów pod Siedlcami a gen. Hurko z pułkami strzelców 2-ej dywizyi, brygadą strzelców konnych i pułkiem kozaków Jegorowa, pozostał w Skurzewie w charakterze straży przedniej; razem z nim hr. Kuruta miał pod sobą 19 szwadr., 5 sotni kozaków i 28 dział; niezależnie od tego dla przykrycia Siedlec znajdował się oddział gen. Pęcherzewskiego z 3 batal. i 3 szwadr.

Liczebność wszystkich tych wojsk wynosiła 81 batal., 104 szwadr., 36 sotni kozackich, czyli *44,318 bagnetów, 14,792 szabel i 225 dział.* Pozycya straży przedniej przed Suchą była wzmocnioną trzema szańcami, a dla łatwiejszej przeprawy przez Kostrzyń zarzucono dwa mosty. Pod Kockiem na obydwóch brzegach rzeki urządzono szańce przedmostowe dla ułatwienia styczności z Kreitzem, którego zadaniem było na lewym brzegu Wieprza naglądać ruchów nieprzyjacielskich. Kreitz z główną siłą zajął pozycyę pod Nałęczowem, wysunąwszy niewielkie oddziały Tołstego i Paszkowa pod Bobrowniki nad Wieprzem i Urzędów nad Wisłą.

Polacy mogli skorzystać z odwrotnego ruchu rossyan od Mińska i przerzuciwszy się całą siłą za Bug, niepokoić korpus gwardyi rossyjskiej; mogliby z łatwością uzyskać dwa przemarsze, a bardzo być może dokonać przeprawy, zanimby rossyanie zbadali ich zamiary. Obawiając się tego, Dybicz na czas przejścia armii ku Kostrzyniowi pozostawił gwardyę pod Nurem; w tym punkcie osłaniała ruch armii, a przytem mogła rychlej otrzymać pomoc. Nadzwyczajna powolność i ostrożność w następowaniu na Kostrzyń usprawiedliwiały obawy Dybicza; lecz Skrzynecki widocznie nie miał tych zamiarów i armia polska pociągnęła ku Kałuszynowi, zająwszy bardziej ścieśnioną pozycyę; główne siły ciążyły na ten punkt, Umiński zaś zajął drogę od Stanisławowa do Zimnowód. Przybliżywszy się tędy 1-go maja polacy odbyli rekonesans pod Suchą. Trzy bataliony, 8 szwadr. i 4 działa polskie dotarły do Jabłonki a zająwszy wyższy punkt pod wsią, otworzyły ogień działowy na posterunki rossyjskie; kozacki pułk Borysowa rzucił się na najbliższy szwadron mazurów, przyczem Borysów zabił majora Sierakowskiego, wziął jedno działo i 24 jeńców żołnierzy; tymczasem nadeszła Borysowi pomoc i polacy cofnęli się na poprzednią pozycyę.

Od jeńców dowiedziano się o rozlokowaniu armii polskiej, gwardyi rossyjskiej polecono odejść (2 maja) w okolice Łomży i Ostrołęki. Feldmarszałek przytem polecał dowódzcy gwardyi W. Ks. Michałowi, ażeby w razie przejścia głównych sił polskich na prawy brzeg Buga, nie przyjmował bitwy i skoncentrował się pod Nurem a w takim razie Dybicz miał tam pośpieszyć z całą armią.

W głównej polskiej kwaterze istotnie powzięto zamiar napadu na korpus gwardyj, lecz z powodu niedecyzyi Skrzyneckiego. plan ten został odłożony.

Następnie polacy jeszcze raz uczynili rozpoznanie na Suchą; 3 maja w liczbie 12 batal. i 8 szwadr., zbliżywszy się do rossyjskich straży przednich i zająwszy wsie Jabłonkę i Kózki, posuwali się bardzo ostrożnie naprzód; lecz dopatrzywszy pozycyi straży przygotowanej do boju, niezwłocznie odstąpili. Ponieważ Skrzynecki nie mógł się zdecydować na wydanie generalnej bitwy, zatem polacy powzięli plan, ażeby drobnemi rekonesansami odwracając uwagę rossyan, tymczasem przygotowywać poważny ruch na ich skrzydła. Pojąwszy te zamiary, feldmarszałek tegoż dnia upraszał W. Księcia, ażeby korpus gwardyi pilnie osłaniał miejscowość przy zlaniu Buga z Narwią. Zawczasu dowiedziawszy się o przeprawie nieprzyjaciela, za pomocą korpusu gwardyi rossyanom nie przedstawiało trudności skoncentrowanie na lewem skrzydle a zatem odejście bez przeszkody do Nura.

Gdyby jednak polacy zdołali utaić swoją przeprawę i wyprzedzić armię rossyjską, tak iż ruch jej ku Nurowi stawałby się niebezpiecznym, w takim razie Dybicz polecał gwardyom odstępować przez Ciechanów ku Granowi. A zresztą, gdyby nieprzyjaciel przeprawił tylko nieznaczne siły, to korpus gwardyi ma wystąpić i rozbić je wprzód, nim się umocni pomiędzy Bugiem i Narwią.

Tymczasem dla ukarania polaków, Dybicz 4 maja uczynił silny rekonesans ku Zimnowodom. Wyprawa była powierzoną gen. Grabbe z 2-ma brygadami strzelców, z 2-ma pułkami huzarów, pułkiem kozaków Borysowa i 6-ma działami; dla podtrzymania ich na wysokim punkcie pod Jabłonką postawiono część wojsk 1-go korpusu i kawaleryę straży przedniej, na wypadek zaś, gdyby polacy ściągnęli wszystkie swoje siły a zawiązałaby się zacięta walka, reszcie wojska rozkazano mieć się na pogotowiu do wystąpienia. Za zbliżeniem gen. Grabbe forpoczty nieprzyjacielskie cofały się na ukryty w lesie odwód piechoty, lecz i ta była odparta przez rossyjskich strzelców. Polacy zaczęli się zbierać pod karczmą Jaworską, za błotnistą strugą na dogodnej pozycyi. Krom wojsk, które mogły być ukryte, polacy mieli 4 batal., 8 szwadr. i bateryę o 8 działach. Wkrótce ukazał się ruch jazdy polskiej od Kałuszyna i Dybicz przypuszczał, że Skrzynecki zdecydował się na przyjęcie bitwy; wskutek tego wzmocniono straż przednią i obmyślano środki łatwiejszego wprowadzania nowych sił do walki; lecz po krótkim ogniu działowym, polacy odeszli za Zimnowody, pozostawiwszy tylko słabe podjazdy. Według relacyi jeńców, polacy i teraz byli zawczasu uprzedzeni o zamiarach Dybicza i zdołali wyprawić napowrót wszystkie ciężary wojskowe. W tej chwili, kiedy Dybicz wydał rozkaz Grabbemu zawieszenia czynności, odebrano szczęśliwą dla rossyan wiadomość, która ożywiła duch w ich wojsku—że Dwernicki wyparty z Wołynia, złożył broń w Austryi.

Cios, zadany polakom na Wołyniu, był dla rossyan pierwszą pobudką do wykonania zamierzonego ruchu w dół Wisły. Ze zniesieniem korpusu Dwernickiego nie można się było obawiać rozruchów na Wołyniu

i Podolu, bowiem bez poparcia regularnego wojska powstanie nie mogło się rozwinąć i przybrać mniej więcej groźnego charakteru. Dla uspokojenia mniejszych zaburzeń mogły starczyć oddziały wojska miejscowego a korpus Ridigera mógł przejść do województwa Lubelskiego i zmienić Kreitza, przez co w niedługim czasie lewe skrzydło armii rossyjskiej stanąwszy na szosie Brzeskiej, mogłoby się połączyć z głównemi siłami armii; natenczas reszta jużby zależała od pomyślnego obrotu sprawy na Litwie. Przerzucenie korpusów Ridigera i Kreitza mogło się uskutecznić przy końcu maja; do tego czasu mogła być także ukończoną organizacya części gospodarczej armii; ściśle związanej z przeniesieniem linii operacyjnej nad brzegi Narwi; ukończenie robót około fortyfikacyi Brześcia było spodziewanem na 17 maja. Zdjęcie pozycyi z szosy Brzeskiej nie pociągało za sobą wielkich trudności. Najwięcej czasu wymagało przeniesienie szpitali wojskowych z Siedlec, Międzyrzeca i Białej, lecz już był wydany rozkaz przeniesienia 4,500 chorych do Brześcia, Drohiczyna i Białegostoku, reszta drogą na Brześć miała być przewiezioną do dalszych szpitali na drugiej linii.

Przygotowanie żywności dla armii rossyjskiej na nowej linii operacyjnej odbywało się pośpiesznie. Oprócz zamówień w Prusach poczynionych jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych przez tamtejszego konsula generalnego u kupców gdańskich, czyniły się nowe zapasy w Johanisbergu, Neidenburgu, Strasburgu i Toruniu, z warunkiem dowozu produktów na 10 mil odległości od Królestwa Polskiego, na miejsca, gdzie się okaże potrzeba. Dla spółdziałania z Tęgoborskim co do przyśpieszenia pruskich zamówień, delegowany był rzeczywisty radca stanu Peuker. Do połowy maja prawie cała ilość zamówionych zapasów była gotową i wydano rozporządzenie o dostawę ich do wskazanych punktów, jednocześnie dokonywano dalszych zakupów. Wobec projektowanej przeprawy na dolnej Wiśle zawarto także umowy z fabrykantami statków w Toruniu o dostarczenie stosownej ilości wielkich łodzi do budowy mostu.

Nowa organizacya armii polskiej.

Polacy również starali się o zwiększenie swej siły zbrojnej. W ciągu drugiej połowy kwietnia i początku maja znacznie wzmocnili swoją armię. Po rozbiciu Sierawskiego, korpus Paca, złożony z wojsk nowej formacyi, został przez Skrzyneckiego wcielony do czynnej armii i rozdrobiony między jej części. Do dawniejszych czterech dywizyj pieszych (które pozostały pod poprzedniem dowództwem Rybińskiego, Giełguda, Małachowskiego i Milberga), dodano piątą pod dowództwem Henryka Kamieńskiego. Skład dywizyi był następujący:

1-sza dywizya — 2-gi, 12-ty i 16-ty pułki liniowe, 1-szy pułk strzelców;

2-ga dywizya—7-my i 19-ty pułki liniowe, 2-gi i 4-ty strzelców;

3-cia dywizya—4-ty i 8-my pułki liniowe, 5-ty pułk strzelców i pułk weteranów;

4-ta dywizya—pułk gwardyi grenadyerów, 13-ty i 15-ty pułki liniowe, 3-ci pułk strzelców;

5-ta dywizya—3-ci, 6-ty, 14-ty i 20-ty pułki liniowe. Pułki grenadyerów i 4-ty liniowy, składały się po dawnemu, każdy z czterech batalionów; wszystkie stare pułki i 20-ty liniowy miały po 3 bataliony, reszta nowych pułków po 2 bataliony.

W ten sposób 3-cia dywizya miała 12 batalionów a reszta po 11 batalionów. Jazda pozostała w dawnym składzie. Lecz oprócz pięciu dywizyi piechoty i pięciu jazdy, sformowany był na prawem skrzydle armii polskiej nowy oddział pod dowództwem byłego szefa sztabu armii Chrzanowskiego—złożony: z pieszej brygady Ramorina (1-szy i 5-ty pułki liniowe po 3 batal. każdy), batalionu wolnych strzelców Grotusa, brygady jazdy Ambr. Skarzyńskiego (1-szy pułk strzelców konnych, pułk lekkiej jazdy krakowskiej—po 5 szwadr. w każdym i 1 szwadron jazdy płockiej), 1 półbaterya ciężkiej i 1 półbaterya lekkiej artyleryi — *ogółem 7 batal., 9 szwadr. i 10 dział, czyli* $6^1/_2$ *tysięcy* (*w tej liczbie 1,500 jazdy*). Pułk 9-ty liniowy osłaniał most pod Potyczem; reszta 11-go pułku i pułk 22-gi znajdowały się na lewem brzegu górnej Wisły pod Dziekońskim; reszta 10-go pułku a także pułki 21-szy i 23-ci stały w Warszawie; pułki 17-ty i 18-ty w Modlinie.—W drugiej połowie maja armia polska liczyła 65 batalionów w wojskach czynnych, oprócz garnizonów znajdujących się w Modlinie i Zamościu, oraz 10 batalionów za Wisłą.

Działania Chrzanowskiego i Kreitza.

Osobny oddział Chrzanowskiego miał podwójne zadanie. Polacy nic dotąd nie wiedzieli o smutnym losie Dwernickiego, w ostatnich swoich doniesieniach zawiadamiał on tylko o zamiarach posuwania się ku Podolowi, wzdłuż granicy galicyjskiej. Według zdań większości położenie tego oddziału wydawało się niebezpiecznem i Chrzanowski twierdził, iż dla ratowania go należy wyprawić znaczną pomoc, przytem utrzymywał, iż wprowadzenie silnego korpusu do Zamościa powstrzyma ruchy armii rossyjskiej w górę Wisły. Nadto skierowanie silnego oddziału do województwa Lubelskiego, mogło zwrócić w tę stronę całą uwagę Dybicza a przez to ukryć zamiary wyprawy na gwardyę, na którą nakoniec był zdecydowany Skrzynecki, po dokonaniu nowej organizacyi wojska. Przypuśćmy, że o tem ostatniem zadaniu dla swoich czynności mógł niewiedzieć Chrzanowski, wszakże ujawniła je ta okoliczność, że nawet po odebraniu wiadomości o wyparciu Dwernickiego do Austryi, Chrzanowski (jak się później pokaże) odebrał rozkaz dalszego posuwania się ku Zamościowi, prawdopodobnie spodziewano się, że rozbrojony oddział Dwernickiego w znaczniejszej ilości przedrze się napowrót do Królestwa i skupi się pod murami twierdzy. Skrzynecki wielce zaufany w zdolnościach Chrzanowskiego pragnąc dostarczyć mu sposobności do odznaczenia się, poruczył mu wykonanie tego zadania, udzielając przytem wszelkiej swobody w działaniu.

3-go maja Chrzanowski wystąpił z Jędrzejowa i nazajutrz stanął w Żelechowie, gdzie się z nim połączył Ambr. Skarzyński z brygadą jazdy, należącej niegdyś do zreformowanego oddziału Paca. Generał polski miał przed sobą dwie drogi: jedną wprawdzie dłuższą, ale bezpieczniejszą—lewym brzegiem Wisły do granicy austryackiej a dalej przez Janów do Zamościa; drugą znacznie krótszą, lecz mniej bezpieczną, jako przecinającą pozycyę armii rossyjskiej—obrał tę ostatnią.

Z początku Chrzanowski dotarł do Ryk i Bobrowników, lecz tam natknąwszy się na przygotowania armii rossyjskiej do przeprawy przez Wieprz, a obawiając się, żeby nie zostać przypartym do Wisły przez oddział Kreitza, 6-go maja wziął kierunek w lewo na Kock, przecinając tym sposobem łączność armii rossyjskiej z Kreitzem. Przygotowania do przeprawy Chrzanowskiego przez Wieprz, dokonywały się przez powstańcze oddziały, które się przedostały z różnych miejscowości na łodziach; po całym prawym brzegu Wisły, snuło się wiele podobnych oddziałów, które docierały do Bobrowników, Sarn a nawet Drzągowa; główny ich oddział znajdował się przy samem ujściu Wieprza. Ta okoliczność zwróciła uwagę Kreitza i Dybicza; przypuszczali, iż polacy przygotowują wyprawę na korpus Kreitza, w tem przewidywaniu przez Kock do Lublina wysłano, jedną pieszą brygadę pod dowództwem gen. Fezi z 7-m szwadr. strzelców konnych pod gen. Timanem. Takowe wzmocnienie tembardziej było nieodzownem, że brygada litewskich grenadyerów z oddziału Kreitza znacznie się umniejszyła tak przez choroby, jak i straty w bitwach. Wszakże owa pomoc była bardzo nieznaczną—wszystkiego 2,160 ludzi (w tej liczbie 646 jazdy), lecz należy zwrócić uwagę, że lubo korpus Sierawskiego był dokompletowany i mógł się utrzymać w otwartem polu, jednak Dziekoński ostrzeżony przykładem swojego poprzednika, trzymał się na lewym brzegu Wisły. Oddział generała Fezi 5-go maja dosięgnął Kocka i Serokomli a 6-go odszedł do Kamionki. Tymczasem lekki oddział jazdy pułkownika Kuzniecowa (2 pułki kawaleryi) wysłany przez Dybicza na rozpoznanie drogi od Żelechowa do Ryk, 5-go maja znajdując się pod Bobrownikami, napotkał straż przednią Chrzanowskiego i 6 maja, kiedy przebywał drogę z Ryk do Kocka, odebrał rozkaz pośpieszenia na wzmocnienie Kreitza, wskutek czego ruszył na Łysobyki i wpław przebywszy Wieprz, pierwszy zawiadomił Kreitza o dążeniu polskiego oddziału. W ten sposób droga do Kocka była wolną i Chrzanowski doszedł tam przez Łysobyki 7 maja wieczorem. Rano 8 maja zajął Kock i znalazł tam 150 koni rossyjskich, które zabrał. Dowiedziawszy się od jeńców o porażce Dwernickiego, wysłał do naczelnego wodza, prosząc o wskazanie dalszego kierunku działań; Skrzynecki odpowiedział, aby dalej postępując ku Zamościowi, przyciągnął do siebie resztki oddziału Dwernickiego. Na oczekiwanie odpowiedzi Chrzanowski stracił cały dzień 9-go maja a następnie ruszył do Firleja, zniszczywszy za sobą most pod Kockiem Z Firleja wysłał Ramorina z 4 batal., 2 szwadr. i 4 działami w stronę lasu, pomiędzy drogą Lubartowską a Kamionką, obawiając się ztamtąd nadejścia Kreitza. Jakoż ten mając wojsko w Puławach i nad Wieprzem, odebrawszy wiadomość o zbliżeniu polaków, ześrodkował 8 maja swój

korpus (za wyjątkiem oddziału Dawydowa i 2 pułków kozackich pozostawionych nad Wisłą) w okolicach Garbowa, na połowie drogi z Lublina do Puław. Oddział Fezi, doszedłszy do Kamionki, zatrzymał się, jako straż przednia korpusu. W czasie, kiedy Chrzanowski ciągnął z Kocka do Lubartowa, Kreitz (9 maja) posunął swój korpus z Garbowa do Kamionki a Feziemu rozkazał uczynić rozpoznanie w stronę Kocka. Większa część drogi z Kamionki do Kocka przechodzi przez las. Fezi, pozostawiwszy strzelców konnych pod lasem, z piechotą wsunął się w jego środek, napotkany tam oddział Ramorina został rychło odparty; wszakże Fezi, nie poprzestawszy na wiadomościach powziętych od jeńców, umyślił przejść wzdłuż cały las, dla dokładnego zbadania pozycyi polaków, którzy widząc przed sobą nieliczny oddział zamierzyli znieść go ze szczętem.

Chrzanowski, dążąc do otrzymania jak najważniejszych rezultatów, wyprawił jazdę w bród w stronę Skrobowa, ażeby tym ruchem osłonić Kamionkę i przeciąć drogę do odwrotu oddziałowi rossyjskiemu. To wszakże przejście zajęło sporo czasu, tak iż kiedy polacy zbliżali się do Kamionki, nadciągały już tam przedniejsze siły Kreitza; prowadzący je bar. Delingshausen, dostrzegłszy ruch polaków pod Skrobowem, z dwoma szwadronami kawaleryi i 2-ma działami jakie miał pod ręką, zaatakował polską jazdę; a w tejże chwili podtrzymany nadchodzącemi wojskami, zatrzymał polaków z tej strony. Lecz Fezi znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie; przeważająca liczba polskiej piechoty całkiem go otaczała w lesie; rossyjscy strzelcy odważnie się bili, lecz znikąd nie odbierali pomocy, nakoniec dały się słyszeć poza nimi strzały działowe, oznajmiające przybycie korpusu Kreitza; natenczas ścisnąwszy szeregi utorowali sobie drogę bagnetami i cofnęli się do Kamionki, przy stracie 500 ludzi. Z nastaniem nocy polacy odeszli do Lubartowa a Kreitz rozłożył się pod Kozłówką.

Oddział gen. Kreitza, razem z brygadami gen. Fezi i Timana, składał się z 7,700 ludzi.

Lubartów leży na lewym brzegu Wieprza a od strony Kamionki i Kozłówki otoczony wzgórzami. Ponieważ dął silny wiatr, Chrzanowski rozstawił swój oddział na biwakach za wzgórkami, czołem ku południowi, niedaleko od miasta. Kreitz, zamierzając nieodmiennie stoczyć tu bitwę, rozkazał w nocy uczynić rekonesans. Pewien oficer gwardyi, korzystając z zaniedbania polaków, którzy nieprzedsięwzięli stosownych środków ostrożności, podszedłszy w nocy do samych biwaków, obejrzał wszystko dokładnie a nawet przeliczył bataliony. Stosownie do otrzymanych relacyj, Kreitz ułożył plan bitwy. Obawiając się zaś żeby polacy nie ruszyli się z Lubartowa, Kreitz wyprawił na drogę Lubelską hr. Tołstego z 12 szwadronami dragonów, 2-ma pułkami kozaków, polecając mu dojść do wsi Niemiec i postawić przed sobą pod Łuckową silny posterunek, o ile będzie można najbliżej Lubartowa, z warunkiem koniecznym złamania mostu pod Sernikami; nakoniec polecono Tołstemu, stanąwszy na miejscu oczekiwać na dalsze rozkazy, lecz gdyby usłyszał strzały działowe pod Lubartowem, natenczas ruszyć się niezwłocznie i osłaniać drogę lubartowską. Grenadyerzy Murawiewa powinni byli, minąwszy

wieś Nowydwór leżący na połowie drogi, ruchem poza wzgórkami okrążyć skrzydło nieprzyjaciela; generał Zaboryński z oddziałami Fezi, Timana i wirtemberskim pułkiem dragonów miał się posuwać ku lewej stronie Lubartowa; generał Paszkow z 12 szwadr. miał stanowić rezerwę pod Nowymdworem.

Bitwa pod Lubartowem.

Podczas tego polacy spokojnie obozowali, sam Chrzanowski i większa część oficerów udali się na noc do Lubartowa. O 4-ej godz. zrana (10 maja) Chrzanowski za powrotem do obozu znalazł tam całkowite zaniedbanie, konie rozsiodłane, placówki zdjęte, nie wyprawiono ani jednego podjazdu. Zgorszony taką obojętnością w służbie, oddawszy stosowne rozkazy, udał się z jednym oficerem na wzgórza. Zdziwił się niepomału, natknąwszy się na podjazd rossyjski, za którym tuż na odległości dwóch strzałów działowych, postępował w szyku bojowym cały oddział Kreitza. Chrzanowski pośpieszył do obozu, kazał uderzyć pobudkę i wziąwszy dwa gotowe szwadrony, pośpieszył z nimi na wzgórza. Na czele oddziału Kreitza postępował Murawiew — ujrzawszy jazdę nieprzyjacielską lekka baterya odprzęgła konie, rozpoczynając atak przez ogień działowy; lecz nagle Murawiew wstrzymał natarcie, za jego przykładem poszły inne wojska, stanąwszy w miejscu. To powstrzymanie ataku wybawiło Chrzanowskiego, który uzyskał czas dla ściągnienia reszty wojska na wzgórza i podczas, kiedy jego artylerya rozpoczęła ogień działowy a jazda pod dowództwem samego Chrzanowskiego rzuciła się do ataku, piechota uszykowała się z tyłu równolegle do czoła nieprzyjaciela, opierając lewe skrzydło o Lubartów. Murawiew, jak się wyżej powiedziało, zetknąwszy się z polską jazdą rozwinął szyk bojowy; postępujący za nim drogą od Kamionki, gen. Zaboryński z brygadą Fezego i 4-ma szwadr. dragonów, także się uszykował na lewem skrzydle, na prawo; baterya litewskiej brygady stanęła po lewej stronie. Chrzanowski, zyskawszy na czasie, jął atakować nieprzyjacielską artyleryę, lecz został odparty ogniem kartaczowym. Pułk tyraspolski strzelców konnych także powstrzymał pod miastem atak krakusów. Wszakże nie bacząc na to, jak również na niebezpieczeństwo pozycyi przysuniętej tyłem ku Wieprzowi, Chrzanowski, dzięki swej odwadze, znajomości sztuki, oraz chwiejnemu działaniu rossyan i niewłaściwym manewrom Kreitza, wyplątał się szczęśliwie z trudnego położenia.

Kreitz usiłował odciąć Chrzanowskiemu drogę odwrotu na Kock, chociaż drogę na Lublin pozostawił otwartą, polegając na wysłanym tędy oddziale Tołstego. Chrzanowski wcale nie miał zamiaru utrzymywać się w mieście i starał się co rychlej opanować przejście do Lublina i Wieprza, ażeby dalej postępować drogą lubelską; zająwszy z początku oddziałami piechoty kilka zabudowań miejskich dla stawienia oporu rossyanom, usiłował wyprowadzić za miasto artyleryę i pociągi. Przeniknąwszy zamiary przeciwnika, Kreitz rozkazał generałowi Fezi uderzyć na Lubartów a bar. Delinshausenowi z 4-ma szwadronami przejść na łąkę, ażeby

przeciąć drogę polskiemu batalionowi eskortującemu jeńców zabranych wczoraj; lecz batalion ów przeszedłszy po niewielkiem moście na drugi brzeg Wieprza uszedł niebezpieczeństwa.

Podczas, kiedy Fezi atakował polaków, broniących się za murem klasztornym i za przylegającemi do niego domami, Murawiew z pułkiem karabinierów, 4-ma szwadronami dragonów i 4-ma działami, wysunął się na prawą stronę miasta, wprost ku Wieprzowi, ażeby odciąć zupełnie pozostawiony w mieście oddział polskiej piechoty od reszty wojska. Kreitz zaś z 12 szwadronami, ścigał cofających się z Lubartowa polaków. Nieliczny oddział polskiej piechoty pozostawionej w mieście bronił się z wielkim męztwem, szczególniej rota 1-go pułku za murem klasztornym kapucynów; lecz kiedy zajmowane przez polaków drewniane budynki podpalono a w murze klasztornym kule działowe zrobiły wyłom, i rossyanie gotowali się do szturmu, natenczas część piechoty puściła się wpław przez Wieprz, a rota [1]) znajdująca się za murem klasztornym wywiesiła białą chorągiew. Mężnym jeńcom rossyanie należną cześć okazali. Reszta jednego batalionu 5-go pułku uszła przez Wieprz i po trzechdniowym forsownym marszu połączyła się z Chrzanowskim.

Chrzanowski wykonywał odwrót od Lubartowa w należytym porządku, z podziałem na kolumny, tak iż nie pozostawiał słabej strony do ataku. Kreitz, ścigał go z początku dość żywo, spodziewając się przytem natrafić na oddział Tołstego. Chrzanowski, dowiedziawszy się przez podjazdy, że drogę do Lublina odciął nieprzyjaciel, zwrócił się w lewo na Łęcznę, starając się usilnie odgrodzić się Wieprzem od rossyjskiej kawaleryi. Dopomógł mu w tem sam Kreitz, przez swoją łatwowierność. Podczas pościgu, zbliżył się do Kreitza żołnierz z komendy pociągowej, zawiadamiając, że polacy pokazali się niedaleko rossyjskiego obozu pod Kamionką. Kreitzowi wiadomość ta dała do myślenia i rozkazał zatrzymać się całemu wojsku. Do Kamionki wysłano natychmiast na rozpoznanie dywizyon kawaleryi, lecz doniesienie okazało się fałszywem, w Kamionce nie napotkano ani jednego polskiego żołnierza. Domniemany żołnierz był polskim oficerem przebranym. Chrzanowski tymczasem posuwając się bez wytchnienia, przeszedł Wieprz pod Sernikami, pod osłoną 2-ch dział i zniszczywszy most za sobą, śpiesznie przeszedł do Łączki na brzeg przeciwległy, gdzie gęste lasy wszelki pościg za nim udaremniały. Wskutek załomów tworzonych przez rzekę w tej okolicy, Chrzanowski jeszcze podwakroć musiał przebywać Wieprz pod Zawieprzycami i Łączką i nakoniec w nocy stanął pod wsią Śpiżą.

Kiedy Chrzanowski uniknął wszelkiego niebezpieczeństwa, wtedy dopiero pokazał się hr. Tołstoj. Usłyszawszy bowiem strzały pod Lubartowem nie zdecydował się tam posunąć; z dwóch zaś posłanych do niego: kozak okrążył wiele drogi z obawy, aby nie wpaść w ręce polaków, adjutant zbłąkał się w drodze. Niewiadomo dla czego Tołstoj nie zniszczył mostu pod Sernikami? Kreitz, osobiście ścigał polaków do

---

[1]) Był to kapitan Jaksa Leśniowski na czele 80-ciu lżej rannych żołnierzy.

Łączki a następnie zlecił to hr. Tołstemu z jego oddziałem i pułkiem Kuzniecowa; lecz chociaż następywał na pięty nieprzyjaciela w leśnej okolicy, nie mógł jednak doścignąć polaków cofających się nadzwyczaj szybko i korzystających z podwód miejscowych dla przewozu chorych i rannych, oraz koni dla przyprzążki pod działa. W ciągu 54 godzin polacy uszli około 106 wiorst: w sam dzień bitwy 10 maja doszli do Śpiży (37 wiorst), 11-go idąc przez Siedlce i Pawłów, przybyli do Zastawy niedaleko Krasnegostawu (39 wiorst), gdzie powtórnie zanocowali; 12-go ruszywszy przededniem postępowali dalej; właśnie w tym czasie, kiedy już przeszli Izbicę a ciężary i jeńców odesłali do Zamościa (30 wiorst od noclegu), hr. Tołstoj, dopędziwszy ich, atakował i przyczynił im niemałe straty, szczególniej ucierpiał pułk 1-szy konnych strzelców. Wszakże, pomimo to, Tołstoj nie przeszkodził Chrzanowskiemu wejść do Zamościa i oddział jego znużony bojem i forsownym marszem, stanął pod zasłoną twierdzy o 3-ciej godz. po południu 12-go maja, wiodąc za sobą jeńców rossyjskich wziętych pod Firlejem. Generał Dawydow, nie zawiadomiony o ruchach Chrzanowskiego, dopiero 12-go maja podszedł do Izbicy z 2-ma pułkami kozaków, usiłując niepokoić tył cofających się polaków. Następnie oddział Dawydowa został wzmocniony, zamiast finlandzkiego pułku dano mu brygadę strzelców konnych i nadal pozostawiono na obserwacyi Zamościa i dla podtrzymania łączności z Ridigerem, który się znajdował we Włodzimierzu. Straty polaków w tej wyprawie o ile można przypuszczać wynosiły do 1,000 ludzi, wzięto im bowiem jeńców 13 oficerów i około 600 szeregowych; straty rossyjskie wynoszą 19 oficerów i 634 żołnierzy.

Chrzanowski, jak się okazuje z wyż przytoczonego, działał z początku z wahaniem i nieoględnie. Mógł bowiem 6 maja, pod Kockiem, zachwycić znienacka oddziały generałów Fezi i Timana i rozbić je przed nadejściem Kreitza; dalej, mając sobie udzielone prawo swobodnego działania, Chrzanowski, dowiedziawszy się o wyparciu Dwernickiego, zatrzymuje się niezdecydowany, posyła wcale zbyteczne zapytanie i na oczekiwanie odpowiedzi traci dzień cały. Pod Lubartowem nieprzedsiębierze należnej ostrożności w obozie. Dalej—z Kocka do Zamościa miał do wyboru dwie drogi, lewym i prawym brzegiem Wieprza: pierwsza niezawodnie była lepszą, ale za to mniej bezpieczną, gdyż idąc po niej nadstawiał nieosłoniony bok rossyanom. Gdyby Chrzanowski wyszedł z Kocka 8-go maja, 9-go doszedłby do Łączki a zatem i do Zamościa, uniknąwszy bitwy. Tymczasem przebywszy dzień cały w Kocku, posuwa się lewym brzegiem Wieprza i dostaje się pod razy Kreitza. Tylko li szczęśliwy zbieg okoliczności i energiczne działania wybawiły Chrzanowskiego od ostatecznego ciosu.

Co do Kreitza, to początkowe jego działanie zupełnie się stosowało do zobopólnej pozycyi obydwóch obozów, szybkie zaś i zręczne natarcie na skrzydło nieprzyjacielskie pod Kamionką zasługują na uwagę; lecz następnie działa bez stanowczej decyzyi i całkiem nie korzysta z trudnej pozycyi nieprzyjaciela zaskoczonego znienacka pod Lubartowem i zamiast energicznego ataku, bawi się w niepotrzebną kanonadę, dostarcza-

jąc możności nieprzyjacielowi, zgromadzić szeregi, zmienić czoło pozycyi i wykonać wszelkie przygotowawcze środki do odwrotu. Trudno powiedzieć, azali trafnym był pomysł Kreitza w przecięciu Chrzanowskiemu odwrotu do Kocka: przecie Chrzanowski sam zniszczył tam most a z tego powodu w razie odwrotnego kierunku byłby przypartym do rzeki, a nadto mógł być niepokojny przez wojska głównej armii rossyjskiej, z tej racyi zdaje się, iż Kreitz powinien był przeszkadzać temu zamiarowi polskiego generała, t. j. przeciąć mu drogę do Zamościa i działać prawem skrzydłem; ale Kreitz pod Lubartowem atakując prawe skrzydło nieprzyjaciela, przyczynił się przez to do wykonania jego planów. Przecięcie dróg do Zamościa nie powiodło się wskutek bezczynności hr. Tołstego, co się wyjaśnia osobistemi wojskowemi przymiotami tego generała, również i brakiem łączności głównych sił Kreitza z tym oddziałem. Nakoniec dozwoliwszy Chrzanowskiemu dojść do Łączki, Kreitz otrzymałby pomyślniejsze skutki, ścigając go przez Biskupie i Krasnystaw, t. j. po cięciwie łuku tworzonej przez ruch Chrzanowskiego, co także doradzał Murawiew. Jakoś i to się dziwnem wydaje, że generał Dawydow i sam o niczem nie wie i nieodbiera zawiadomienia od Kreitza o ruchach oddziału Chrzanowskiego.

Dla podtrzymania Chrzanowskiego, Dziekońskiemu także należało przejść na prawy brzeg Wisły, dla połączenia się z nim w razie potrzeby. Lecz Dziekoński przeszedł Wisłę dopiero 12 maja, t. j. w dniu przybycia Chrzanowskiego do Zamościa; dowiedziawszy się o ciągnieniu Kreitza, Dziekoński śpiesznie wraca pod osłonę rzeki. Wkrótce zastąpił go generał Ramorino. Działania te wykazały między innemi, wielkie korzyści ześrodkowanej pozycyi Kreitza i działań na wewnętrznych operacyjnych liniach. Posiadając około 7,000 wojska, Kreitz z powodzeniem opierał się Chrzanowskiemu, Sierawskiemu a potem Dziekońskiemu—t. j. oddziałom, z których każdy wzięty z osobna prawie mu dorównywał, a w połączeniu w dwójnasób go przewyższały.

Bezczynność Skrzyneckiego.

Podczas bezczynności armii rossyjskiej na pozycyi Sucha — Kopce, wódz naczelny polski także nic nie chciał przedsiębrać, co liczne przeciw niemu pobudzało szemrania. Polacy słusznie utrzymywali, iż bezczynność dla nich była zgubniejszą niźli dla rossyan, których środki do walki niewyczerpane, czas mógł tylko powiększać. Przeciwnie, polacy znajdowali się w tem położeniu, iż winni byli z możliwą szybkością korzystać z swej czasowej przewagi i osiągnąć stanowcze powodzenie, zanim rossyanie wzmógłszy się w siły, przytłumią powstanie na Litwie i ściągną nowe wojska. Prądzyński wielokrotnie z naleganiem, dowodził Skrzyneckiemu, że polacy dla odniesienia zwycięztwa nad rossyjskim wodzem nigdy nie osięgną pomyślniejszej chwili nad obecną. Według jego obliczeń armia rossyjska nie posiadała więcej nad 50,000 wojska, kiedy polska z oddziałami Paca i Dziekońskiego—wszakże bez Chrzanowskiego—mogła wyprowadzić w pole przeszło 60,000.

Na zasadzie tych obliczeń i zobopólnej pozycyi stron wojujących, Prądzyński ułożył plan zaatakowania armii rossyjskiej, który się na tem zasadzał: 1) Dziekoński w połączeniu z Pacem, mieli natrzeć przez Potycz, Latowicze i Żebrak, podczas kiedy Chrzanowski będzie niepokoił Kreitza; 2) następnie po przyłączeniu dwóch pierwszych oddziałów do armii, opuściwszy szosę całemi siłami przeprawić się przez Kostrzyń pod Łączką, pod przykryciem lekkich wojsk, uprzednio wysłanych w tym celu; 3) atakować armię rossyjską przez sześć dywizyj pieszych i trzy dywizye jazdy i w razie powodzenia wcisnąć ją w kąt pomiędzy bagnami Liwca i Kostrzynia; 4) w razie zaś niepowodzenia cofać się na Potycz, gdzie z powodu nierównej miejscowości ściganie byłoby wielce utrudnionem. Plan ów stał się powodem nieustannych zatargów Prądzyńskiego z naczelnym wodzem, który kolejno przytaczał przeważną liczebność rossyjskiej artyleryi, to siłę rossyjską kirasyerów, a nakoniec żądał niezbitych dowodów, że powodzenie będzie niezawodnem i że armii nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Nimby się na cokolwiek zdecydował, Skrzynecki żądał mieć jak najdokładniejsze wiadomości o nieprzyjacielu— kiedy tymczasem na wojnie często trzeba poprzestawać na domniemanych wieściach, resztę zaś pozostawiać osobistym kombinacyom, zdając się na podszept wojennych instynktów. Prądzyński powiada: „Skrzyneckiemu się zdawało, że kiedy nic nie przedsiębierze, naśladuje w tem Fabiusza Kunktatora, i jeżeli nie wydaje bitwy, w takim razie nic nie ryzykuje“— niezawodnie należałoby dodać: „że nic nie zyskuje“; na wojnie zaś, szczególniej rewolucyjnej, taka bezczynność prowadzi wprost do zguby. Prądzyńskiemu raz się powiodło wyprowadzić z sobą Skrzyneckiego na forpoczty dla rozpoznania pozycyi armii rossyjskiej—to był jeden, jedyny rekonesans, uczyniony przez naczelnego wodza polskiego. Lecz ujrzawszy obwarowanie Suchej przez rossyan, już na zawsze odstąpił od wszelkich zamiarów, pomimo twierdzenia Prądzyńskiego, że warownię można wyminąć. Natenczas trzeba się było wrócić do ulubionej idei napadu na gwardyę. Lubo Skrzynecki zgadzał się z tą propozycyą Prądzyńskiego, zamiary swoje ograniczał na małych skutkach (jak powiada Prądzyński „pochwyceniu kilku nieprzyjacielskich furgonów“), a także chciał dopomódz litwinom. Nakoniec, kiedy wyprawa była już zdecydowana i Prądzyński układał i podawał do zatwierdzenia naczelnemu wodzowi instrukcye dla Umińskiego, Dziekońskiego i Chrzanowskiego, wódz jeszcze się wahał, zmieniał wydane rozkazy, i t. p. Raz już wojsko wystąpiło, lecz nagle było wstrzymane... „Z powodu (jak się uszczypliwie wyraża Prądzyński), że Skrzynecki miał ważną przyczynę do zwłoki, bowiem sprowadził malarza z Warszawy i pozował mu do portretu, który zamierzał litografować“.

Powtórne ataki Dybicza.

Ruchy Chrzanowskiego przez Kock ku Lubartowowi, przeciąwszy na pewien czas łączność korpusu Kreitza z główną armią rossyjską, zaniepokoiły Dybicza co do bezpieczeństwa lewego skrzydła. Tymczasem

napotykano polskie oddziały w okolicach Radzynia, które pod Kostrzyniem czyniły chociaż nieznaczne, jednak częste rekonesanse; zanadto widoczną była czujność polskich forpocztów, utrudniająca wzięcie języka. Nakoniec 11 maja szpiegowie donieśli, iż Skrzynecki zamierza całemi siłami wystąpić (13 maja) przeciw lewemu bokowi armii rossyjskiej i atakować Siedlce; wtedy Dybicz, pragnąc uprzedzić nieprzyjaciela, zamierzał także wystąpić (13 maja) ku Kałuszynowi i atakować pozycyę środkową armii polskiej. Jeżeliby główne siły polaków znajdowały się na dawnych miejscach przy drodze bitej a polacy znów bitwy unikali, w takim razie szybkie natarcie na ich środek od Kałuszyna, wyrządziłoby im pewne straty; gdyby zaś w istocie przedsięwzięli wyprawę przeciw Siedlcom, w takim razie byliby rozbici i odparci od szosy. Zresztą właściwym zamiarem Dybicza było silne rozpoznanie w stronę Kałuszyna. Tym razem wszystkie ostrożności do utajenia wyprawy były zachowane. Wojskom wydano rozkazy 12 maja o 6-ej godz. po południu i tegoż dnia wieczorem 1-szy korpus grenadyerów, oddział gwardyi pieszej i dwa pułki huzarów ruszyły się, pozostawiwszy forpoczty na właściwych miejscach, o północy wszystkie wojska stanęły pod wsią Jabłonką gęstemi kolumnami, w czterech liniach ścieśnionych z małemi odstępami, ażeby jak najlepiej ukryć swe siły, dla tego i ogni nie rozniecano. Korpus rezerwowy kawaleryi na noc zatrzymał się pod Newiskami a nazajutrz miał się połączyć z armią—znajdowało się w ruchu 53 batal., 60 szwadr. i 134 działa. Gen. Siwers z jedną brygadą strzelców, pułkiem huzarów i 8 działami, stojąc pod Kózkami osłaniał prawy bok armii. Obroną Siedlec dowodził gen. Knorring z oddziałami Hurki, Pęcherzewskiego, częścią oddziału Mandernsterna, pułkiem gwardyi kirasyerów i rezerwami artyleryi. Na szańcach pod Suchą pozostawiono brygadę piechoty z 20 działami. Pułk ułanów gwardyi W. Księcia był skierowany z Łukowa do Kocka dla łączności z korpusem Kreitza.

O świtaniu 13 maja, kiedy przednie kolumny rossyjskie mijały Trzebuczę, na skraju lasu pod Kałuszynem ukazała się przednia straż polska, która natychmiast ruszyła dalej; następnie rossyanie zajęli Kałuszyn bez oporu. Dybicz z korpusem Pahlena 2-go wyminął Kałuszyn; po drodze napotykał ślady opuszczonych dużych biwaków, patrole zaś rozpoznawszy całą przestrzeń z lewej strony do źródeł Kostrzynia, przekonały się, iż polaków w tym kierunku nie było. Mieszkańcy Kałuszyna powiadali, że polacy 12 maja wieczorem wysławszy przodem artyleryę, ciągnęli z wojskiem przez Mińsk ku Pradze. Nakoniec pod Jędrzejowem rossyjskie kolumny natknęły się na znaczne siły polskie, widocznie gotujące się do walki. Las przytykający do drogi bitej i osłaniający przystęp do wsi, był silnie osadzony przez polską piechotę a na szosie ustawiono 4 działa, które odrazu zaczęły ostrzeliwać kolumny rossyjskie. Na czele rossyjskich szeregów postępowały dwa pułki morskie, 1-szy i 2-gi, przy nich dwa działa, w pewnych odstępach; pułki te natychmiast zostały wzmocnione przez dwa bataliony strzelców. Po krótkiej kanonadzie, Liders wprowadził 2-gi morski pułk ścieśnionemi kolumnami w gęstwinę lasu i bagnetami napierał na znajdujących się tam polskich grenadyerów

gwardyi. Po uporczywej walce, podczas której polacy trzykrotnie byli podtrzymani przez swoich tyralierów, Liders zajął las. Z prawej strony szosy, 1-szy pułk morski także natarł na trzeci pułk strzelców polskich i zajął mniejszy lasek, który będąc rzadkim, ułatwiając swobodę ruchów rossyjskim kolumnom, utrudniał obronę polakom, zatem prędzej został opanowany. Następnie pułki 1-szej dywizyi rossyjskiej były podtrzymane 3-ma pułkami strzelców i wysunięte częścią na łąkę pod Jędrzejowem a częścią na skraj lasu. Na łące ustawiono rossyjską bateryę z 18 dział, pod asekuracyą dwóch dywizyonów huzarów, pozostałe zaś trzy pułki 3-ej dywizyi pieszej i cała dywizya grenadyerów z 3-ma pułkami huzarów, pozostały w odwodzie za lasem. Polacy zamknęli się na folwarku Jędrzejowskim, ostrzeliwając rossyjską bateryę z 12 dział; lecz ta wkrótce wzmocniona do 40 dział, wzięła górę nad polakami, którzy z nadejściem znacznych sił piechoty rossyjskiej, ustąpiwszy z zajmowanej pozycyi, odeszli za wąwóz o wiorstę odległy. Lecz wyparci i ztamtąd zaczęli się cofać. Rossyanie ścigali ich do samego Janowa, gdzie stanęli na nocleg.

Wojska zostające w odwodzie i nie uczestniczące w bitwie nocowały pod Jędrzejowem, a korpusy księcia Szachowskiego i hr. Witta z oddziałem gwardyi pieszej pozostawały za Kałuszynem. Nazajutrz 14 maja wszystkie wojska odszedłszy za Kostrzyń, zajęły poprzednią pozycyę. Ten rekonesans opłacili rossyanie stratą 180 ludzi zabitych i rannych, polacy zaś według zeznania Umińskiego około 300, z tej liczby 74 jeńców. Z wyjaśnienia tych ostatnich okazało się, że rossyanie pod Jędrzejowem walczyli z korpusem Umińskiego, złożonym li tylko z dwóch dywizyj pieszej Milberga i jazdy Tomickiego, główne zaś siły Skrzyneckiego w przededniu bitwy rzeczywiście odeszły z zajmowanej dotąd pozycyi, ciągnąc ku Pradze. Ztąd feldmarszałek przyszedł do wniosku, że polacy i teraz zawiadomieni o ruchach rossyan odeszli, ażeby uniknąć bitwy, jak to miało miejsce pod Kuflewem. Lecz okazało się z czasem, iż Skrzynecki nie opuścił Kałuszyna z zamiarem unikania bitwy, ale żeby wykonać dawno osnuty plan napadu na gwardyę.

Szerzenie się cholery w armii rossyjskiej.

Pobyt cztero-tygodniowy armii rossyjskiej pod Siedlcami lubo był dla niej nieodzownym i pożytecznym, jednak z drugiej strony nie małą rossyanom przyczynił szkodę, bowiem polacy przez ten czas nietylko zdołali zapełnić szeregi armii czynnej, lecz nadto ukończyć organizacyę nowych pułków po województwach. Wcieleniem zaś kilku z tych pułków do czynnej armii, znacznie ją wzmocnili. I na to należy zwrócić uwagę, że bezczynność armii rossyjskiej, wpajając w polaków przesadne rozumienie o ich sile i znaczeniu kilku powodzeń ich oręża, podnosiły duch wojowniczy armii, i wywarły wpływ zgubny dla rossyan, tak w Królestwie Polskiem, jak i w sąsiednich prowincyach. Konieczność przedsięwzięcia i wykonania rozmaitych środków przy zmianie podstawy linii operacyjnej, nie mogłaby stać się przeszkodą dla rossyan do działań wojennych

na szosie Brzeskiej, których skutki mogłyby być bardzo ważnemi, gdyby się przedstawiła okazya zadania ostatecznego ciosu armii polskiej i gdyby z niej skorzystano z należytą dzielnością i energią. Lubo pojmował ważność tego sam Dybicz, jednak pozostając na pozycyi pod Suchą, trapiony gospodarczemi kłopotami armii, nie przedsiębrał środków dla skutecznego ich zwalczenia, poddając się biernie, co właśnie stało się pobudką dla nieprzyjaciela do czynnego działania.

Jedną także z większych niepomyślności dla armii rossyjskiej była cholera, szerząca się między wojskiem w czasie pobytu pod Siedlcami. Choroba ta zjawiła się w granicach Rossyi, najprzód na północnym brzegu morza Kaspijskiego jeszcze w 1830 roku, kierując się na zachód, objęła w 1831 r. całą Rossyę a nawet i zachodnią Europę.

Bezwątpienia, iż przy bystrem i silnem szerzeniu się tej zarazy niepodobna było ochronić od niej armii, szczególniej przy warunkach ciężkiego bytu czasu wojny i forsownych marszów—niemniej jednak, unikając długotrwałego przebywania w jednej i tej samej miejscowości i obudzając w żołnierzu rzeźwość i poczucie zadowolenia, oddalając przytem wszystkie powody moralnego upadku, niezawodnie można byłoby zmniejszyć wpływ epidemii. Pierwszym objawom cholery w wojsku armii rossyjskiej podległ najprzód pułk kozaków Choperskiego, przy wyjściu z Donu 20 i 26 grudnia a następnie w Łucku 25 stycznia zachorowało 5-ciu kozaków. Po przyłączeniu tego pułku do korpusu bar. Kreitza, choroba już się w nim nie odnawiała. Główną a może i jedyną drogą przedostania się cholery do armii był Brześć-Litewski, dokąd ze wszech stron napływały wojska rozmaitych broni i większa część transportów. Tam się pojawiła cholera 18 marca, wśród wojska i mieszkańców. Pomimo zaradczych środków bystro się szerzyła: 20 marca w Białej, 23-go w Międzyrzecu, 29 w Siedlcach, a 31-go w tamtejszym szpitalu.

Przy końcu marca i na początku kwietnia chorych na cholerę było 233, lecz za zbliżeniem rossyjskiej armii do Siedlec, choroba szybko się szerzyła w wojsku, przy końcu kwietnia ofiar jej było 5,000, z których 700 zmarło. Z rozpoczęciem na nowo działań wojennych, chorych zostawało 480. W połowie kwietnia cholera przeszła do armii polskiej, która niemniej od rossyjskiej ucierpiała.

Rozporządzenia w dziale gospodarczym armii rossyjskiej w I-szej połowie maja.

a) Zabezpieczenie tyłów armii.

Wspomnieliśmy wyżej, jakie środki przedsiębrano i wykonano, celem zabezpieczenia środkowego punktu na tyłach armii rossyjskiej: Brześcia Litewskiego. Wszakże nie na tem kończyły się trudności co do wprowadzenia należytego porządku w graniczących z Królestwem prowincyach. 21-go kwietnia nadesłano instrukcye Cesarskie, wskazujące działania i środki, jakie przedsiębrać należało dla przytłumienia powstania w guberni Wileńskiej i na granicy Kurlandyi. Z początku w tym ce-

lu do Rygi i Dynaburga ściągnięto wojska: zbiorową brygadę 4-ej dywizyi pieszej, 600 weteranów zszeregowanych przez generał-gubernatora ryskiego, oraz 3-cią brygadę 6-ej dywizyi pieszej z dwoma pułkami kozaków, wyprawioną następnie do Wilna. Prócz tego do Rygi i Dynaburga wysłano na wozach do każdego z tych miast po 3 rezerwowe bataliony 1-go korpusu piechoty a przed ich przybyciem gen. Szyrman, przeznaczony do działań wojennych od strony Kurlandyi jeszcze 5 kwietnia, z 2 batalionami strzelców i 4 działami, kierując się przez Wiłkomierz i Kowno do Rosień, gdzie mógł stanąć za dni 15 wzmocnionym marszem; garnizon zaś z Mitawy miał przejść do Szawel.

Tymczasem wojenny gubernator Rygi hr. Pahlen, kierujący wszystkiemi działaniami od strony Kurlandyi, polecił Szyrmanowi ruszyć na Poniewież po 17 kwietnia—t. j. w czasie, kiedy przybycie rezerwowych batalionów z Rygi i Dynaburga, oraz oczyszczenie Dźwiny z lodów, dozwolą zwiększyć oddział mitawski i posłać trzy kompanie każda po 1,000 ludzi—jedną na Szawle, drugą z Rygi przez Bausk do Poniewieża dla zabezpieczenia przestrzeni pomiędzy miastem tym a Dynaburgiem, o czem dalsze starania powierzyć generał-adjutantowi Chrapowickiemu; trzeci zaś oddział wysłać do Telsz, dla wzmocnienia oddziału z 500 ludzi znajdującego się w Połądze, tak iżby oddział ten strzegł granicy pruskiej pod Jurburgiem, telszewski zaś działał w stronie Rosień, gdzie złączywszy się z oddziałem Chrapowickiego ma dotrzeć do Kowna. Osłonienie zaś granic Kurlandyi od małych oddziałów powstańczych powierzono ober-leśniczemu Manteuflowi, razem z kurlandzkimi leśnikami, dla strzeżenia zaś Mitawy naznaczony garnizon z jednego batalionu. Jednocześnie polecono Chrapowickiemu, ażeby za przybyciem wojsk rozpoczął działania przeciw powiatom, które zawiązały powstanie. Prócz tego Cesarz rozkazał przybliżyć ku granicy guberni Mińskiej 4 dywizye piechoty, rezerwowy korpus kawaleryi i dywizyę huzarów, dowództwo nad temi wojskami objął generał Sawoini.

Z czasem do koniecznego w podobnych razach ujednostajnienia działań i kombinacyj, wszystkie oddziały generałów: Pahlena, Szyrmana, księcia Chiłkowa i inne oddziały za wyjątkiem wojsk składających garnizon Wilna, zostawały pod rozkazami głównodowodzącego *rezerwową armią* gen. piechoty hr. Tołstego, któremu polecono obok wykonania głównego planu działań, przedsięwziąć energiczne środki przeciw wtargnięciu powstańców do guberni Mińskiej a także zaprowadzenie bezpiecznej komunikacyi pomiędzy Brześciem-Litewskiem a Petersburgiem (główna droga pocztowa) i Dynaburga z Wilnem. Przytem wojska oddzielone od armii czynnej dla uspokojenia Litwy, przy pierwszej sposobności miały powracać na dawne stanowisko.

Przywrócenie spokoju na Wołyniu i Podolu, oraz osłonienie granicy Cesarstwa od Brześcia-Litewskiego do Galicyi i dalej polecone było 1-szej armii. Po wyparciu Dwernickiego do Austryi, przypuszczano, że dla przytłumienia zaburzeń na Wołyniu i Podolu wystarczy wojsko miejscowe, zatem 3-ci korpus piechoty w połączeniu ze swojemi oddziałami,

rozstawił się na granicach województwa Lubelskiego, ażeby można było korpus Kreitza przyciągnąć do sił głównych.

Jednocześnie przystąpiono do skompletowania 6-go korpusu piechoty, przyczem ubytek w tych pułkach, które nie utraciły swoich sztandarów miał się zapełnić w miarę potrzeby, szeregowymi z innych korpusów i wyzdrowiającymi ze szpitala w Brześciu, oprócz grenadyerów a także szeregowymi z innych bezsztandarowych pułków 6-go korpusu, z których miano formować kadry dla rezerwowych batalionów.

Z powodu pochwycenia przez nieprzyjaciela niektórych pociągowych oddziałów, polecono je wyrównać w ten sposób, ażeby przy każdej brygadzie znajdował się jeden furgon apteczny.

Przeprowadzenie jeńców z Brześcia-Litewskiego do Prużan wykonywała kompania Rozena, od Prużan zaś dalej wedle uznania Chrapowickiego. Przytem Cesarz rozkazał wszystkich jeńców z pola bitwy przystawiać na punkt zbiorowy do Mińska (gubernialnego) a ztamtąd już według dalszego przeznaczenia dowódzcy 1-szej armii.

b) Wyżywienie armii rossyjskiej.

Z przeszłych rozdziałów wiadomo, iż wszystkie gospodarcze rozporządzenia feldmarszałka były zastosowane do jednego pierwszorzędnego celu—przeniesienia teatru wojny w początku kwietnia na lewy brzeg Wisły; na tych podstawach było prowadzone dalsze wyżywienie wojska, aż do nowych zbiorów.

Atoli z nastąpieniem niepowodzeń na polu walki,—powstania w przyłączonych od Polski prowincyach całkiem wywróciły ten porządek wyżywienia, chociaż przeprowadzony z wielką trudnością, lecz jedynie uzasadniony na powodzeniu rossyjskiego oręża za Wisłą. Nie raz się wydarzyło, że dostawy gdańskie na dolnej Wiśle, stanowiące trzecią część środków spożywczych, szczególnie co do owsa, pozostały czasowo bezużytecznemi dla armii rossyjskiej. Następnie powstanie na Litwie pozbawiło armię znacznej części transportów, już znajdujących się w drodze i przez to samo armia nie mogła polegać na zapasach złożonych w miejscach objętych powstaniem. Takie same skutki wywarło powstanie na Wołyniu a przytem wstrzymało największą dostawę bydła rogatego, przybywającego z Wołynia i Podola, część zaś tego bydła miała przeznaczenie do przewożenia ruchomych magazynów. Nadomiar złego przeszłoroczny urodzaj bardzo nie dopisał we wszystkich przytykających od Polski guberniach. Do tego dodać należy rozmaite niepomyślne a nieprzewidziane wypadki; z jednej strony wylewy rzek i całkiem popsute drogi na gruncie z natury błotnistym, w której błoto jak powiadał Napoleon stanowi piąty żywioł; z drugiej strony szerząca się od Brześcia cholera, pociągająca za sobą rozmaite środki ochrony, otaczanie łańcuchem wojsk i t. p., które nietylko utrudniały, ale nawet przerywały komunikacyę a tem samem niepomiernie zwiększały liczbę chorych w szpitalach. Czas to był wielce smutny, nawet i dla koni wycieńczonych brakiem furażu i częstemi przejazdami. Wszystko to, jakby przykuło armię rossyjską

do szczupłych środków wyżywczych i zmusiło do dłuższego pod Siedlcami pobytu. Było bowiem koniecznem pokrzepić siły armii i zrównoważyć jej wyżywienie, tak codzienne, jako i zapasowe najmniej w proporcyi dwutygodniowej.

Najpewniejsze środki wyżywienia armii stanowiły zapasy: w Brześciu, Kobryniu, Słonimie, Prużanach, Grodnie i Skidlach, w produktach już dostarczonych z zapasów guberni Wileńskiej (w magazynach Dolistowa i Goniądza) i znajdujące się na składach w Królestwie Polskiem.

Wszystkiego posiadano w magazynach: mąki i sucharów 129,879 czetwierti, krup 11,780 czetw., owsa 101,199 czetw., t. j. prowiantu według wojskowego dyspartymentu dla 150,000 ludzi na 4 miesiące i 60,000 koni na jeden miesiąc. Wszakże z tej liczby, na środkowym punkcie armii w Siedlcach (gdzie wypiekano codziennie chleba z kupowanej mąki na 6,000 ludzi), zapas był wcale szczupły, wszystkiego na 7 dni dla 120,000 ludzi. Najbliższem źródłem do zapełnienia braku był Brześć-Litewski. Żeby skorzystać z niego tak dla codziennego wyżywienia wojska, jak również uformowania zapasu na dni 14, rozkazał feldmarszałek, ażeby 7,500 podwód zebranych w Brześciu w początkowym zamiarze dostawy prowiantu do Drohiczyna dla spławiania Bugiem, użyto dla dowozu zapasów z Brześcia do armii. W tymże celu wyznaczono 7 parków artyleryi i 450 furgonów pułkowych. Wszystkie transporta, czyniąc po 2 przejazdy dziennie pomiędzy Siedlcami a Brześciem, w ciągu dni 16 mogły zapewnić dla armii prowiant codzienny. Zaś dla zapewnienia zapasowej żywności przedsięwzięto następujące środki: 1) korpus gwardyi miał zakupować żywność w Prusach w miesięcznej proporcyi z odstawą do Łomży; 2) urzędnikowi Skrebickiemu polecono zakupić z odstawą do Brześcia lub Siedlec nie później nad 15 czerwca st. st. 50,000 czetwierti mąki ze stosowną proporcyą krup lub jeżeli będzie możebnem całą tę ilość w ziarnie; 3) z zapasowych wiejskich magazynów guberni Grodzieńskiej zabrać powtórnie $^1/_3$, t. j. 35,789 czetw. mąki i krup 3,357 czetw., z mąki wypiec suchary i razem z krupami przewieźć do magazynów w Dolistowie i Goniądzu, skorzystawszy z pierwszej spokojnej chwili; 4) wydane poprzednio rozkazy o pobraniu 1000 parokonnych podwód z guberni Wołyńskiej i Grodzieńskiej, odwołano; a dla utrzymania ciągłego dowozu zapasów, rozkazano urządzić ruchome magazyny (*podwiżnyj magazin*) z 2,800 podwód parowołowych i 1,640 parokonnych, które tytułem daniny (*po nariadu*) miały dostarczyć gubernia Wileńska, Mińska i Grodzieńska; te zaś 20,000 wołów, które miał dostarczyć generał-gubernator Podolski i Wołyński na konsumcyę dla armii, oraz wozy i podwodników rozkazano teraz dostarczyć z wyżej mianowanych guberni, polecono ażeby z mającego się dostarczyć dla armii bydła rogatego, sprządz 4,000 parowołowych wozów i obładować je 16,000 czetw. sucharów ze stosowną proporcyą krup i do 12,000 czetw. owsa, skupowując zboże w tychże guberniach a wozy i uprząż i podwodników zbierając *po nariadu*.

Przydawszy do powyższych środków znajdujący się w naturze prowiant, można byłoby zapewnić wyżywienie armii do września, ale na nieszczęście, zakupowi niezbędnej ilości ziarna stawał na przeszkodzie ze-

szłoroczny nieurodzaj. Wskutek tego musiano się uciec do następujących środków: 1) wszystkim koniom w szeregach kawaleryi i artyleryi uszczuplono dzienny furaż do 2 garncy owsa; skarbowym pociągowym koniom do 1 maja s. s. po jednym garncu, a po 1-m maja konie miały się wyżywiać na paszy, w braku trawy było dozwolone koszenie ozimych posiewów; 2) od 15 maja wszystkie skarbowe konie, oprócz kirasyerskich żywić zieloną paszą, z nieznacznym dodatkiem owsa, w miarę możności; 3) na konie wierzchowe oficerskie, zamiast furażu w naturze, płacić gotówkę w stosunku 8 rubli za czetwiert; z pod tego prawa stanowiły wyjątek konie oficerów przy głównej kwarterze, którym wydawano połowiczny furaż, t. j. po 2 garnce dziennie na konia, a na resztę wypłacano gotówką. Te środki oszczędności nie stosowały się do gwardyi.

Nakoniec należy nadmienić, iż początkowy obstalunek zakupu prowiantu w Prusach był już dokonany przez Tęgoborskiego; lecz co do drugiego, Peuker spodziewał się zakupić większą połowę zamówionej ilości w przeciągu czterech tygodni. Zakupione dotąd żyto płacono po 5 rubli 70 kop. za czetwert.

Wydział szpitalów.

Wyżej było powiedziane o szerzeniu się cholery w armii rossyjskiej. Chorobę tę, mało wówczas zbadaną, poczytywali jako zaraźliwą, udzielającą się przez dotknięcie i zbliżenie, rządowe więc środki ochronne zależały na tem, że wszystkie przemarsze wojsk i wojskowe transporty, skierowywano jak najdalej od miejsc dotkniętych zarazą. W Białej i Siedlcach urządzono rogatki obserwacyjne, przy każdej trzy oddzielne budynki, jeden dla wątpliwych chorych, drugi dla osób mających z nimi styczność a trzeci dla dotkniętych chorobą. Rozkazem najwyższym polecono: przy szerzeniu się choroby w miejscach kwaterunku wojskowego, otaczać strażą te mianowicie, gdzie się pojawia a przy dalszem jej szerzeniu otaczać łańcuchem wojska miasta i wsie, każdy punkt oddzielnie.

Liczba chorych rozmaitej kategoryi stopniowo się powiększała w armii rossyjskiej; do 1 maja s. s. znajdowało się w szpitalach — zagranicznych 4,878 chorych a miejscowych 13,695. Wskutek tego rozszerzono szpitale w Brześciu, Białymstoku, Kobryniu, Słonimie, Drohiczynie i Świsłoczy i urządzono nowe w Prużanach (2,400 łóżek) i Różanach (1,200 łóżek). Rozkazano krom tego urządzić dla korpusu gwardyi szpitale w Łomży lub Tykocinie i opatrzyć je tak w materyały, jako i pomoc lekarską. Urządzenie szpitali w guberni Grodzieńskiej polecono Chrapowickiemu, a w okręgu Białostockim gen. Petersonowi, którym zastrzeżono, ażeby w braku budynków dla chorych, umieszczali takowych w szopach. Co do zaopatrzenia szpitalów w sprzęty i inne przedmioty polecono generał-intendentowi armii, ażeby z rzeczy pozostałych po zamknięciu szpitali w Siedlcach, Białej i Międzyrzecu i przeznaczonych do nowych szpitali, wydzielił zapas dla 4,000 chorych w zagranicznych szpitalach.

ROZDZIAŁ VIII.

Przesilenie wojny.—Wyprawa Skrzyneckiego na gwardyę.

Wyżej się mówiło o bezustannych naleganiach Prądzyńskiego na naczelnego wodza polskiej armii, aby go nakłonić do nieodzownych działań zaczepnych. Pod tym względem atak na główne siły rossyjskie na pozycyi za Kostrzyniem był uznany za niewłaściwy; lewe skrzydło rossyjskie na którym działał korpus Kreitza nie miało wielkiego znaczenia i zwycięztwo nad Kreitzem nie przedstawiało żadnych korzyści, tak ze względów strategicznych jak i moralnych; całkiem w innem świetle przedstawiała się pozycya prawego skrzydła rossyjskiego, które zajmował korpus gwardyi; rozbicie tego korpusu mogłoby zmusić Dybicza do opuszczenia Królestwa Polskiego i następstwa materyalne i moralne wynikające ze zniesienia gwardyi cesarsko-rossyjskiej byłyby nie do zliczenia. Do dopięcia tego celu widocznie sprzyjało wiele warunków: rozrzucone rozstawienie armii rossyjskiej, dogodne natarcie pod przykryciem Modlina, zabezpieczającego łączność z Warszawą a także możność korzystania z Buga i Narwi; nakoniec łatwość odniesienia zwycięztwa nad gwardyą stosunkowo nieliczną a jak się zdawało polakom, wypieszczoną i niedość zahartowaną w bojach. Długo Skrzynecki wahając się w swej decyzyi, to przystając na projekta Prądzyńskiego wydawał stosowne rozkazy, to je zmieniał. Dopiero sam Czartoryski wskazał tę konieczność, aby nowym bodźcem ożywić ducha narodu i odwrócić jego uwagę od wewnętrznych zaburzeń i knowań. Skrzynecki nakoniec przedsięwziął natrzeć na odosobniony korpus gwardyi rossyjskiej.

Okolicę między Bugiem i Narwią już opisaliśmy we względzie topograficznym, pozostaje nam tylko zastanowić się nad ważniejszemi strategicznemi punktami. Stosownie do następowania przeciwnika od Serocka ku Wyszkowowi lub od Kamieńczyka ku Nurowi, dogodniejsze środkowe pozycye znajdowały się pod Śniadowem i Zambrowem. Na pozycyi pod Śniadowem, przy natarciu od Ostrołęki lub Ostrowa nieprzyjaciel może być zaskoczony z boku; prócz tego korzyści śniadowskiej pozycyi

zawierały się w tem, że przed jej frontem osłonionym strugą Rucza, wieś Stary Jakacz tworzy dogodny punkt dla straży przednich; a także przedstawia bezpieczne drogi odwrotu na Łomżę i Białystok. Co dotyczy Zambrowa, to krzyżujące się obok niego drogi z jednej strony od Łomży, Tykocina i Suraża, a z drugiej od Nura, Broka i Ostrołęki, czynią go ważnym strategicznym punktem, sama zaś pozycya osłonięta rzeczułką Gaczem, nadaje się do rozstawienia znacznych sił. Przy natarciu od strony Serocka, ważniejszemi punktami są Goworowo, Wąsowo i Ostrów. Zająwszy Goworowo można naglądać na przeprawę pod Rożanem, tamować żeglugę po Narwi, tu także kończą się obszerne lasy. Wąsowa nieprzyjaciel nie mógł ominąć, nie podstawiwszy swego boku; znaczenie Ostrowa zmniejszały okrążające go bagna. Na przodzie tych wszystkich punktów przy skrzyżowaniu kilku traktów znajduje się wieś Przetycz, lasy otaczające ją ułatwiają rozpoznanie nieprzyjaciela w rozmaitych kierunkach. Przy natarciu pomiędzy Kamieńczykiem i Nurem znajdowało się Czyżewo, ważny punkt dla utrzymania styczności z przeprawami pod Brokiem i Nurem i posiadający drogi odwrotu na Zambrów i Suraż.

Prócz tych punktów ważne znaczenie posiadały Ostrołęka i Łomża. Pierwsza przedstawia dogodny punkt do naglądania nieprzyjaciela na prawym brzegu Narwi; Łomża zaś, jako ześrodkowanie dróg z Warszawy, Suraża, Białegostoku i Kowna, przytem będąc niejako kluczem strategicznym północnej części województwa Augustowskiego, za pomocą komunikacyi wodnych przez Narew i Bóbr, łączyła się z większą częścią tego województwa. Przez zbliżenie do pruskiej granicy Łomża była niemniej dogodnym punktem składowym dla rossyan, nabywających swoje produkta w Prusach; z tego powodu miasto było wzmocnione przez rossyan i stanowiło podstawę i punkt oparcia korpusu gwardyi; tam się znajdowała główna kwatera W. Księcia Michała, szpitale, parki artyleryi, pociągi i t. p.; ztąd nakoniec gwardya utrzymywała w rygorze całą okolice między Bugiem a Narwią a nawet i resztę województwa Augustowskiego.

Plany polaków.

Plan wyprawy na gwardye trzymany był w polskiej głównej kwaterze w wielkiej tajemnicy, przedsięwzięto wszelkie możliwe środki, ażeby odwrócić uwagę feldmarszałka od zamierzonego napadu i jak najdłużej utrzymać go w nieświadomości względem rzeczywistego kierunku armii polskiej. W tym celu rozpuszczono przez szpiegów pogłoskę, jakoby polacy gotowali się do natarcia na lewe skrzydło rossyjskie za Kostrzyniem; fortel ten miał w istocie powodzenie i wywołał wcale niekorzystną wyprawę Dybicza na Kałuszyn i Jędrzejów; w czasie tej wyprawy wszystkie okoliczności się złożyły na utrzymywanie w błędzie feldmarszałka, jako to: zeznania jeńców, ślady dużych świeżo opuszczonych biwaków, przekonywające, iż sam wódz naczelny polski tam się znajdował, nakoniec bytność grenadyerów gwardyi w cofających się polskich szeregach. Wyprawa Chrzanowskiego na Zamość także się przyczyniła do odwróce-

nia uwagi Dybicza w przeciwną stronę; nakoniec ażeby nie wzbudzić szczególnych podejrzeń przez ukazanie się wojska polskiego na prawym brzegu Buga, puszczono pogłoskę o projektowanem przejściu przez województwo Augustowskie oddziałów na podtrzymanie powstania na Litwie. W celu dalszego odwrócenia uwagi, a także dla obrony Warszawy i przeprawy przez Wisłę, na wypadek silnego naporu rossyan na szosę Brzeską, za silną osłonę miała służyć dywizya piesza Milberga i dywizya jazdy Tomickiego, oddział ten wynosił około 11,000 ludzi i 26 dział pod dowództwem Umińskiego; któremu w danej instrukcyi zalecono zachowywać największą ostrożność i uniknąć napadu Dybicza; lecz skoro ten opuści obóz pod Suchą, natychmiast się ruszyć i oczyścić przestrzeń pomiędzy Wisłą i Bugiem; w tym celu dodano Umińskiemu oddział Dziekońskiego, który przeprawiwszy się pod Potyczem mógł się z nim połączyć w kilka przemarszów. Umińskiemu także dozwolonem było ściągnąć do siebie w razie potrzeby, rezerwy z pod Warszawy, gdzie się kilka nowych pułków już uformowało. Także Chrzanowski przez ruchy swoje od Zamościa w Lubelskie miał podtrzymywać Umińskiego. Wogóle siły, jakiemi Umiński rozporządzał, wynosiły do 25,000 wojska i przeszło 40 dział; lecz naczelnicy oddziałów nie byli bezwarunkowo oddani pod jego zwierzchnictwo i stosunek jego do nich nie był określony, tak iż w razie żądanego spółudziału musiał się odwoływać do wodza naczelnego, co bezwątpienia było kłopotliwem i utrudniającem swobodę działania.

Ponieważ w zaprojektowanem działaniu głównych sił polskich Serock nabierał ważnego znaczenia, zatem w tym punkcie, oraz pod Zegrzem urządzono trzy szańce przedmostowe: jeden na lewym brzegu Buga, drugi przy zlaniu się Buga z Narwią a trzeci pod Zegrzem; wszystkie trzy były dość słabe. Dla ich obrony wysunięto przez Zegrz na prawy brzeg Narwi dywizyę jazdy Jankowskiego, a Sierawski, znajdujący się na bitej drodze Kowieńskiej, z częścią garnizonu Modlina, podtrzymywał go swoją piechotą.

Plan Prądzyńskiego wyprawy na gwardyę zasadzał się na tem: należało z głównemi siłami gwałtownie rzucić się na gwardye i rozbić je zanim Dybicz zdąży z pomocą. Odparłszy resztę rozbitego korpusu na znaczną odległość,—przez województwo Augustowskie zawiązać łączność z litewskimi powstańcami i posłać im pomoc wojskową. Przy natarciu głównych sił rossyjskich na Skrzyneckiego, stanąć w obronnej pozycyi na prawym brzegu Narwi, dla przecięcia rossyanom stosunku z Prusami i przeszkodzenia ruchowi Dybicza ku dolnej Wiśle—o którym to ruchu w głównej polskiej kwaterze niedokładnie byli powiadomieni. Pod Serockiem zamierzano założyć obóz oszańcowany i opierając się na ten punkt i na Łomżę, niepokoić skrzydła i tyły armii rossyjskiej. Kiedy już w ten sposób główne siły rossyjskie byłyby przyparte do Narwi, natenczas korpus Umińskiego łącznie z oddziałem Dziekońskiego miał natrzeć energicznie i oczyścić kraj aż do Buga. W połączeniu z Chrzanowskim, Umiński posiadałby około 25,000 wojska i wtedy mógł poczynać stosownie do okoliczności — natrzeć na rossyan po prawej stronie Buga, albo połączyć się z głównemi siłami dla wspólnego atakowania Dybicza.

Szczegóły wykonania przewodniej myśli planu, miały się rozwijać zależnie od okoliczności, których zawczasu przewidzieć niepodobna. Plan Prądzyńskiego doskonale obmyślany nietylko nie przyniósł polakom oczekiwanych korzyści, ale nadto doprowadził ich do Ostrołęckiej katastrofy; cała wina tego cięży na wodzu naczelnym Skrzyneckim, który ostatecznie wykazał zupełną niezdolność w dowodzeniu armią i kierowaniu jej działaniami.

Wieczorem 12-go maja Skrzynecki wystąpił ze swego obozu między Mińskiem i Kałuszynem, z 4-ma dywizyami pieszemi i 2-ma dywizyami jazdy, w kierunku Serocka—w dwie kolumny: pierwsza złożona przeważnie z wojska ruszyła bliższą drogą przez Okuniew i Kobiałkę; druga złożona z artyleryi i rakietników, po drodze bitej obok Pragi przez Jabłonkę. W celu dochowania tajemnicy, oficerom zabroniono przy przejściu przez Pragę wstępować do stolicy. Następnego dnia większa część armii stanęła pod Serockiem, gdzie przeprawa przez Bug wiele czasu zajęła. Po przyłączeniu oddziału Jankowskiego działającego dotąd osobno, lecz bez Modlińskiego garnizonu Sierakowskiego, siły polaków wynosiły do 45 batal. piechoty (trzy dywizye o 11 batal. a jedna Małachowskiego o 12 batal.), około 48 szwadr. (w czterech dywizyach) i więcej nad 100 dział. Niedługo przedtem wszystkie pułki były dokompletowane i każdy pieszy liczył 800 bagnetów, a każdy szwadron jazdy 150 szabel; liczebna siła armii polskiej łącznie wynosiła 45—46 tysięcy ludzi.

Leże i koncentracya gwardyi rossyjskiej.

Gwardya rossyjska razem z oddziałem Sakena, liczyła 23 bataliony, 37 szwadronów, kilka sotni kozackich i 84 działa, czyli 19,550 bagnetów i 6,995 szabel, ogółem z artyleryą około 27,000 ludzi. Dowódzca korpusu gwardyi odebrawszy pierwszą wiadomość (10 kwietnia) o ukazaniu się wojsk nieprzyjacielskich pomiędzy Bugiem i Narwią, pomimo, iż nie był jeszcze przekonany o jej wiarogodności, ześrodkował korpus pod Zambrowem, w zamiarach—albo wyruszyć na słabszego nieprzyjaciela, lub w razie jeśli go będzie przewyższał siłą, cofać się ku Nurowi dla połączenia z Dybiczem. Dla rozpoznania wysunięto ku Wąsowowi straż przednią pod dowództwem generała bar. Bistroma, składającą się z pieszej brygady gwardyi, pół-batalionu saperów i dywizyi lekkiej kawaleryi gwardyi (bez pułku konnych strzelców). Bistrom 3-go maja wyruszył z Wąsowa do Przetycza, gdzie wziął języka, że nieprzyjaciel w sile 6—8 tysięcy znajduje się pod Wielądkami. Ponieważ gęste i błotniste lasy czyniły tę miejscowość niedogodną dla zaczepnych działań, zatem Bistromowi rozkazano, unikając utarczki, cofnąć się do Śniadowa. Wskutek tego rozkazu, Bistrom odszedł z powrotem do Wąsowa, pozostawiając generała Poleszkę, z oddziałem przodowniczym, złożonym z batalionu strzelców fińskich, 3-ch szwadronów, pułku kozackiego gwardyi i 2-ch lekkich dział. Dla podtrzymania oddziału Bistroma postawiono eszelonami 3-cią pieszą brygadę gwardyi z polową baterya na brzegu rzeki Orz pod Czerwinem. Pułk gwardyi strzelców konnych stał przodem

w Ostrowie i Jędrzejowie dla naglądania ruchów nieprzyjacielskich na brzegach Buga.

Korpus gwardyi, jak się wyżej powiedziało był ześrodkowany pod Zambrowem. Feldmarszałek, dowiedziawszy się o tem rozlokowaniu, był z niego niezadowolony, z tego powodu, że główne siły korpusu nie znajdowały się na jednej operacyjnej linii ze strażą przednią, tak iż nieprzyjaciel silnym ruchem na Ostrów, mógł odciąć straż przednią od głównych sił korpusu. Dybicz zatem prosił W. Księcia, najprzód, ażeby posunął siły główne w stronę Śniadowa, a powtóre, ażeby pilnie naglądając Buga i Narwi, trzymał się bliżej do pierwszego, ażeby w razie nastąpienia znaczniejszych sił nieprzyjaciela, unikając bitwy, przyłączył się do armii głównej. Wskutek tego korpus gwardyi posunął się pod Śniadów; pułk strzelców konnych pozostał w Ostrowiu, mając jeden szwadron w Porębach dla naglądania dróg do Zambrowa i Jędrzejowa i dla osłonienia lewego skrzydła korpusu, którego prawe skrzydło podtrzymywał Saken, znajdujący się jak przedtem, w Ostrołęce. W. Książe, wziąwszy języka o nieprzyjacielu, zawiadomił Dybicza (14 maja), że polacy zbudowali mosty pod Serockiem, na Bugu i Narwi, że ich oddziały uwijają się pomiędzy temi rzekami, że ich straże przednie znajdują się pod Wielądkami, a w tyle ich pod Opęchowem (jak się zdaje) rozłożył się generał Umiński. Co do tego ostatniego, doniesienie nie powiadało twierdząco. Wypadkiem tegoż dnia hr. Tol odebrał od gen. Umińskiego list, z dołączeniem prywatnych korespondencyj; tym sposobem bytność tego generała pod Opęchowem nie sprawdzała się, skutkiem tego nie zwrócono uwagi i na resztę doniesienia a tymczasem okazało się, iż wiadomość o ukazaniu się pomiędzy Bugiem i Narwią licznych regularnych wojsk nieprzyjaciela (dotąd napotykano tam tylko powstańców) — była prawdziwą, a w danym razie zasługiwała na pilniejszą uwagę.

Natarcie polaków na gwardyę.

Tymczasem armia polska wyruszała od Serocka trzema kolumnami: pierwsza, pod dowództwem generała *Dembińskiego* 4 batal., 6 szwadr. i 6 dział—*ogółem 4,200 ludzi,* posuwała się po drodze bitej prawym brzegiem Narwi, ku Ostrołęce, mając zadanie opanować tamtejszy most i gdyby gwardya odparta w tę stronę zamierzała ratować się przebyciem mostu,—miał go Dembiński zniszczyć. Druga kolumna pod dowództwem gen. *Łubieńskiego*, złożona z jego korpusu jazdy i dywizyi pieszej Kamieńskiego 12 batal., 24 szwadr., czyli *12,000 ludzi przy 26 działach,* miała przeciągać wzdłuż Buga ku Nurowi, niszcząc wszystkie mosty i statki przewozowe, naglądając zaś brzeg rzeki, przerywać wszelką łączność gwardyi z siłami głównemi. Na wypadek przeprawy Dybicza przez Bug, Łubieńskiemu polecono, nie spuszczając z oka nieprzyjaciela, odstępować w stronę głównej armii. Reszta wojska, trzy dywizye piesze i jedna jazdy, t. j. 36 batal. i 24 szwadr. przy 72 działach, czyli *30,000 ludzi* pod dowództwem *Skrzyneckiego,* postępowała we środku pomiędzy dwoma pierwszemi kolumnami, w kierunku ku Łomży. Średnią kolumnę poprze-

działa straż przednia pod Jankowskim, złożona z dywizyi pieszej Rybińskiego, mając przed sobą 1-szy pułk ułanów i 1-szy strzelców.

Trudno nie zwrócić uwagi na wadliwość działań Skrzyneckiego przy samem rozpoczęciu tej wyprawy. Jak się wyżej mówiło, korpus gwardyi razem z oddziałem Sakena liczył 27,000 wojska, bez tego zaś oddziału 22—23 tysięcy; pod wodzą zaś Skrzyneckiego było około 46,000, t. j. w dwójnasób więcej; ześrodkowawszy te siły i działając spójnie, mógł spodziewać się zupełnego zwycięztwa nad gwardyą; tymczasem bez żadnego powodu Skrzynecki rozdrabia swoje wojsko. Przeznaczenie Łubieńskiego z oddziałem 12,000 do działania przeciw Dybiczowi nie da się niczem usprawiedliwić: zadanie Łubieńskiego ograniczone naglądaniem na feldmarszałka, mogłyby być wykonane przez mały oddział jazdy; kiedy przeciwnie siły Łubieńskiego nie starczyłyby do powstrzymania armii rossyjskiej. Dalej, odłączenie Dembińskiego z 4,200 wojska ku Ostrołęce przeciwko Sakenowi, osłabiało tylko armię polską w głównym punkcie natarcia: słaby oddział Sakena (4,000) przed natarciem polaków, samby powinien się cofnąć z Ostrołęki, unikając odcięcia od głównych sił; co zaś dotyczy drugiego zadania—zburzenie mostu, dla przegrodzenia drogi odwrotu rozbitej i odrzuconej do Ostrołęki armii rossyjskiej—kombinacye na których się to zasadzało zbyt były sztuczne i podobieństwo ich wypełnienia bardzo problematyczne. W ten sposób z liczby wojsk 46 tysięcy zgromadzonych dla tej wyprawy, pozostawało pod bezpośredniemi rozkazami Skrzyneckiego 30,000, a z tą cyfrą trudno było spodziewać się zwyciężyć gwardyę, która odznaczała się doskonałemi wojennemi przymiotami i jeszcze przed 18-ma laty pod Kulmem rozbiła i odrzuciła dwakroć silniejszego nieprzyjaciela wyćwiczonego w szkole zwycięztw. Skrzynecki miał przed sobą dwie drogi: na Łomżę, lub nieco w stronę południa na Ostrów. Postępując drugą z tych dróg, mógł osięgnąć większe powodzenia niźli na pierwszej: druga na Ostrów była lepszą, a przytem doprowadzała do najsłabszej strony w pozycyi korpusu gwardyi; postępując tą drogą wódz naczelny polski uzyskałby sposobność odcięcia gwardyi od Dybicza; a zresztą droga ta była równą. Tymczasem Skrzynecki skieował drogę na Łomżę; gdzie lasy i wąwozy pozbawiały wszystkich korzyści przewagi sił, a prócz tego utracał dogodność strategicznych warrunków, o których wyżej nadmieniliśmy. Nadto natrafiwszy na niespodziewany opór gwardyi, jak się niżej pokaże, Skrzynecki działał nadzwyczaj chwiejnie.

15-go maja, główna kwatera polska stanęła w Woli; Jankowski ze strażą przednią znajdował się na przodzie na odległości 7 wiorst pod Porzędziem; na jednej wysokości z głównemi siłami rozciągnęły się i boczne kolumny—Łubieńskiego pod Wyszkowem, Dembińskiego pod Pułtuskiem. Rossyan dotąd nigdzie nie spotkali. Nazajutrz 16-go maja Jankowski posunął się do Przetycza.

Odwrót generała Poleszki od Przetycza.

Pod Przetyczem, jak nam wiadomo, znajdowały się forpoczty gen. Poleszki, złożone z 3-go batalionu lejb-gwardyi pułku strzelców, 2-ch rot

finlandzkich strzelców, trzech szwadronów lejb-kozaków (których Chłapowski w „Listach“ nazywa lepszą jazdą rossyjską) i 2-ch dział. Kozacy zajęli drogi na przodzie oddziału; na jednej z nich z lewej strony wsi Jaszczułt, wysunięto 9-tą rotę pułku strzelców gwardyi, a na drugiej w prawo ku wsi Stecisze, 8-ma rota tegoż pułku, na przedzie zaś jej ku wsi Porządzom wysłano 40 ludzi. Jankowski, wyparłszy forpoczty rossyjskie pod Stecichą, dalej nacierał. Gen. Poleszko rozkazał swoim rotom cofać się ku Przetyczowi i stanąć za wsią, za wyjątkiem 3-ej roty karabinierów i 60 finlandzkich strzelców, których rozsypał w lesie przed potokiem. Wkrótce za cofającymi się kozakami pośpieszyli polscy tyralierzy. Jankowski wydał rozkaz batalionowi 1-go pułku strzelców podtrzymywanemu innym batalionem. zdobywać wieś. Rozpoczęto z obu stron rzęsisty ogień karabinowy, każdy krok zdobywali rossyanie na polakach, lecz nakoniec gruchnęła wieść, że polacy okrążają prawe skrzydło rossyjskie. Wtedy na dany sygnał, forpoczty rossyjskie rzuciły się ku mostowi, lecz znalazłszy go zburzonym przez nieprzyjaciela, przeszli po belkach, albo w bród przez rzekę i cofnęli się ku rezerwom, osłaniani przez łańcuch wyciągnięty przed wsią. Łańcuch ten napadnięty przez polaków nie mógł się długo utrzymać, gdyż polacy okrążyli go: z lewej strony od Jaszczułt przypędzili kłusem polscy ułani. Roty 3-go batalionu odchodziły do lasu ostrzeliwając się, lecz zajęte strzelaniem niedość śpiesznie się cofały i nim zdołały dojść do lasu, gdy na polanie między wsią i lasem zostali zaatakowani przez polską jazdę. Tyralierzy zbili się w kupki, na które nacierała polska jazda i chociaż jedna już była przerwaną, lecz inne się utrzymały, wydany przez kogoś krzyk „generał Bistrom jedzie“, dodał im otuchy i rzuciwszy się z bagnetami odparli jazdę. W tym momencie nadeszła nieprzyjacielska piechota; dany był natychmiast sygnał rejterady; strzelcy rossyjscy skryli się w lesie, a dwie armaty postawione na drodze, razem z ogniem karabinowym dwóch rot ukrytych w lesie, powstrzymały atak polskich kolumn. Za przybyciem posiłków, polacy odnowili natarcie i rossyanie znów w tył się cofnęli.

Poleszko działał z zimną krwią; ciągle utrzymywał łańcuch z 2-ch rot i finladzkich strzelców. Polacy także postępowali w rozwartych szeregach i kiedy nadto napierali rossyjski łańcuch, Poleszko wysuwał rezerwy, które bagnetami opierały się polakom, a odparłszy ich, sami się rozbiegali i stawali w odwodzie. Poleszko cofał się do Długosiodła, gdzie droga z dwóch stron otoczona rowami i płotami nadawała się do obrony, wszakże długo się tam trzymać nie mógł pod bateryą nieprzyjacielską miotającą kartaczowym ogniem, a także z obawy ażeby nie być okrążonym. Poleszko wtedy, wysunąwszy w prawo trzy szwadrony lejb-kozaków dla przykrycia, począł się cofać. Droga do Długosiodła przechodziła przez gęsty las. Tymczasem przybył z naczelnym wodzem Prądzyński, który zniecierpliwiony powolnym działaniem straży przedniej, rozkazał pułkowi 1-mu ułanów przebiedz wieś dobrym kłusem, krakusów zaś składających straż przyboczną naczelnego wodza, wysłał okrężną drogą; lecz pomimo, iż gen. Chłapowski i adjutanci Skrzyneckiego osobiście dowodzili tą wyborową jazdą, ataki jej się nie powodziły. Fin-

landzcy strzelcy zaczajeni w szopie, razili jazdę polską skośnym ogniem, a 8-ma ich rota cofająca się ku lasowi, ostrzeliwała jazdę z czoła; finlandczyków niepodobna było ztamtąd odwołać i przy odwrocie Poleszki. Tym sposobem powstrzymując polaków, Poleszko cofał się do Plewek, gdzie się z nim połączyły wysłane na podtrzymanie go, 2 roty 1-go batal. gwardyi strzelców, dwie roty finlandzkich strzelców i 2 działa, a pod Brudkami wzmocnił się innemi 2-ma rotami strzelców i pułkiem ułanów gwardyi; mając piechotę przed wsią, kozaków na prawem a ułanów na lewem skrzydle, oddział Poleszki pozostawał tam do wieczora, następnie odszedł do Wąsowa, lecz nie zastał tam Bistroma, który cofnął się do Sokołowa, Poleszko za nim podążył i przybył do Wąsowa o godz. 5-ej zrana. Wieczorem 16-go maja główne siły polskie dosięgły Długosiodła, Dembiński—Rożan, Łubieński—Broka. Szwadron rossyjskich strzelców konnych gwardyi był zaatakowany częścią 4-go pułku strzelców konnych polskich i rejterując do swego pułku w Ostrowie przyprowadził kilku jeńców polskich, od których się dowiedziano, że cała armia polska ruszyła trzema kolumnami.

Ześrodkowanie gwardyi rossyjskiej pod Śniadowem i Jakaciem.

Wiadomość tę pośpieszono przesłać do Zambrowa W. Księciu Michałowi, który nie mając możności połączyć się z Dybiczem przez Nur, a chcąc przyciągnąć do siebie straż swoję przednią zagrożoną pod Wąsowem, postanowił (przed odebraniem rozkazów feldmarszałka), ześrodkować wszystkie siły gwardyi pod Śniadowem, ażeby stosownie do okoliczności przyjąć bitwę, albo cofnąć się za Narew dla oczekiwania tam rozporządzeń Dybicza; lecz że polacy przez ruch na Ostrów i Szumowo mogli byli odciąć straż przednią od głównych sił korpusu, znajdującego się w Zambrowie, — zatem gen. Bistrom powinien był jeszcze w nocy z 16—17 maja opuścić Wąsowo i rozstawić się za rzeką Orżew pod Sokołowem, dokąd o 5-ej godzinie zrana przybył Poleszko i gen. Ołferiew z pułkiem ułanów gwardyi.

Rano 17-go maja polacy wykonywali dalsze ruchy, lecz już z mniejszym zapałem, napotkali bowiem opór w gwardyi rossyjskiej wcale niespodziany; ta okoliczność wywarła osobliwsze wrażenie na naczelnego wodza, który na nowo popadł w niedecyzyę i zwątpienie. Doszedłszy do Sokołowa, kiedy się przekonali polacy, że rossyjska straż przednia stała za rzeczką Orżem w szyku bojowym, wyciągnąwszy znaczne siły, rozsypali swych tyralierów na brzegu Orza. Generał Bistrom, ażeby nie być zmuszonym przebywać pod ogniem nieprzyjacielskim wąwozu pod Jakaciem, gdzie długa grobla przecina rzekę Rucz, skoro tylko rozwinęły się dywizye Jankowskiego i Rybińskiego, a za niemi ciągnęły jeszcze kolumny wojska, rozpoznawszy siły nieprzyjaciela, cofnął się w tył; ze względu zaś na wąwozy będące poza nim, rozkazał swojej piechocie, ażeby wyminąwszy błota, zajęła wyżyny pod Starym Jakaciem. Z pułków gwardyjskich lekkiej kawaleryi, ułanów z 4-ma działami posłano ku Czerwinowi dla rozpoznania i zburzenia mostu; dragonów dla

strzeżenia pod Kleczkowem przeprawy, znajdujących się na prawej stronie wąwozów pod Jakaciem; a huzary z 4-ma działami mieli osłaniać odwrót rossyjskiej piechoty. Ołferiew z pułkiem ułanów gwardyi, ostatni przeszedł groblę pod Jakaciem. Gwardya rossyjska wykonała wszystkie te ruchy w największym porządku pod okiem dowódzcy korpusu, który przybył na miejsce. Nim rossyanie ukończyli rozstawienie wojska pod Jakaciem, Jankowski zdołał przeprawić przez rzekę Orż wszystkie swoje siły i na nowo je uszykować na wzgórkach przed bagnem i groblą. Wystawiwszy bateryę z 16 dział, raził gęstym ogniem, batalion zaś 1-go pułku strzelców z batalionem strzelców Kuszla i z 2-ma działami natarł na groblę, ażeby opanować przeprawę; lecz sapery gwardyi, pomimo kartaczowego ognia, most zburzyli. Polacy w chęci opanowania przeprawy, trzy razy usiłowali odrzucić od grobli broniący jej pułk finladzki gwardyi, lecz za każdym razem byli odparci ze stratą. Wkrótce Bistrom zmienił swoje lekkie działa na polowe, nadesłane mu z rezerwów i tym sposobem uzyskał przewagę nad artyleryą nieprzyjacielską.

Ku wieczorowi siły polskie ześrodkowały się pomiędzy Nadborami i Sokołowem. Z drugiej strony na przestrzeni od Jakacia do Śniadowa, zgromadził się (17 maja) korpus gwardyi rossyjskiej i zajął następną pozycyę: 4 brygada (strzelcy i finlandczycy) z saperami, strzelcami fińskimi, ułanami, huzarami i 32 działami, pozostali na dawnej pozycyi pod Starym Jakaciem; główne siły—3 pułki piesze i 3 kirasyerów z 16-ma działami pod Śniadowem; 3-cia brygada gwardyi między Jakaciem i Śniadowem; na prawo wprost Kleczkowa dragoni; w lewo pod Kaszynami strzelcy konni; oddział środkowy—lejb-kirasyerzy i grenadyerzy pod Duchnem. Saken zawsze znajdował się pod Ostrołęką; że zaś ułańska brygada z jego oddziału dla wypoczynku koniom była wysłana do Białegostoku, dodano mu w to miejsce 3 szwadrony kozaków gwardyi. Przednie straże rozciągały się, z lewej strony Rucza do Jakacia a ztamtąd wzdłuż błot do Duchna i Głębacza. W tej pozycyi gwardya rossyjska pozostawała cały dzień następny, chcąc przeniknąć zamiary nieprzyjaciela. Ze strony polaków—1-sza dywizya Rybińskiego nocowała przed Nadborami; 3-cia dywizya Małachowskiego na drodze do Kleczkowa, jazda Skarzyńskiego i 2-ga dywizya Giełguda w Sokołowie — główna kwatera polska była w Księżopolu. Dembiński tegoż dnia stanął o 7 wiorst od Ostrołęki a Łubieński zajął Nur. Tam dla zachowania mostu postawiono rotę (minerów) batalionu saperów gwardyi rossyjskiej, szwadron ukraińskich ułanów i kilku kozaków. Dowódzca roty minerów kapitan Nazimow, dowiedziawszy się (17 maja o godz. 2 po północy) o zbliżeniu polaków, zapalił wszystkie rzeczne statki a także znajdujące się w mieście magazyny solny i zbożowy; kiedy się ogień dostatecznie rozszerzył, Nazimow wystąpił z minerami i ułanami w stronę Ciechanowca, osłaniając się tyralierami. Łubieński wysłał w pościg za nim 2 szwadrony 5-go pułku strzelców konnych, pół szwadronu 7-go pułku ułanów i 2 lekkie działa. Ruch Nazimowa był wstrzymany przez jego wozy ugrzęźnięte w piasku, z tego powodu był otoczony i zatrzymany przez polaków o 2 wiorsty od Nura; dopuściwszy nieprzyjaciela na najbliższy strzał, minerzy uszykowani

w czworobok, spotkali rzęsistym ogniem, którego nie wytrzymawszy polska jazda cofnęła się w nieładzie; odważniejsi jezdzcy, natarli na minerów, lecz zostali odparci bagnetami przy pomocy ukraińskich ułanów. Polacy już nie odważyli się więcej atakować mężnych żołnierzy a tylko wymierzyli przeciw nim ogień działowy. O 8-ej godzinie wieczorem Nazimow przyprowadził swój oddział razem z kompanią pociągową do Ciechanowca, gdzie odpocząwszy, ruszył do Brańska. Strata jego wynosiła około 30 ludzi. Łubieński posunął się do Tymianek na pół drogi do Ciechanowca.

Skrzynecki poczytywał obecną chwilę za najwłaściwszą dla okazania pomocy litewskiemu powstaniu przez wysłanie im kadrów, obowiązek ten poruczył generałowi Chłapowskiemu, który już niegdyś jako adjutant Napoleona złożył dowody niepospolitej znajomości w sztuce wojennej i nieustraszonego męztwa. Chłapowskiemu dano doskonały 1-szy pułk ułanów, 100 piechoty i 2 lekkie działa, ogółem łącznie ze 100 instruktorami z oficerów i podoficerów—posiadał 800 ludzi, a wszycy na dobrych koniach. Wystąpiwszy 19-go maja z Księżopola i nie spotkawszy rossyan, Chłapowski 21 maja przebył granicę w Mieni i skierował się na Brańsk.

Korpus gwardyi rossyjskiej po odparciu z chwałą pierwszego ataku armii nieprzyjacielskiej, został ześrodkowany pomiędzy Śniadowem i Jakaciem, naprzeciw niego znajdował się nieprzyjaciel marzący o ostatecznem zniesieniu gwardyi rossyjskiej, wszakże wskutek całego szeregu błędów swojego naczelnego wodza, znalazł się w pozycyi nieprzedstawiającej żadnych świetnych korzyści. Rossyanie posiadali 22 — 23 tysięcy wyborowego wojska; polacy około 30,000, w połowie nowozaciężnych; liczba dział z obu stron była prawie jednakowa—po 70; przewaga kawaleryi była po stronie rossyan, którzy nadto zajmowali wyborną pozycyę utrudniającą wszelki dostęp, pomiędzy dwoma długiemi wąwozami pod Jakaciem i Kleczkowem.

Zajęcie Ostrołęki przez polaków.

W takich warunkach skutki atakowania gwardyj okazały się bardzo wątpliwemi, co w Skrzyneckim obudzało nowe trwogi i chwiejność w przedsięwzięciach. W takim stanie umysłu zastał Prądzyński naczelnego wodza w dniu 17 maja wieczorem, kiedy się stawił po rozkazy do dalszych działań wojennych na dzień jutrzejszy; Skrzynecki odpowiedział mu, że ataku dalej prowadzić nie może, nie odbierając żadnych wiadomości od Umińskiego i nie będąc pewnym czyli Łubieński zajął Nur a przytem dodawał, że Dybicz może przejść Bug i napaść na tyły armii podczas bitwy. Naprożno Prądzyński usiłował wyjaśnić, że brak wiadomości od wymienionych generałów jest najlepszym dowodem ich powodzenia—wszakże nie przekonał Skrzyneckiego, stawiającego nową opozycyę, że Saken, znajdujący się w Ostrołęce, może armii polskiej na wypadek jej niepowodzenia, wyrządzić wielką szkodę. Prądzyński dowodził, że niema powodów obawiać się Sakena i że bytność 7,000 rossyan (polacy myl-

nie obliczali oddział Sakena, który posiadał wszystkiego 4,200 wojska) w zamkniętym punkcie, ale nie na polu bitwy jest dogodną dla polaków; gdyż w razie ich powodzenia Saken zginąłby, będąc bardziej oddalony od Łomży, zkąd się spodziewał podtrzymania. Wszakże Skrzynecki stanął na tem, że nie postąpi krokiem naprzód, póki nie opanuje mostu pod Ostrołęką i w ten sposób zabezpieczy swój odwrót w razie napadu Dybicza. Zdecydowano tedy atakować Ostrołękę nazajutrz, Prądzyński proponował posłać przodem całą dywizyę Giełguda dla uprzedniego zajęcia drogi łomżyńskiej i przecięcia odwrotu Sakenowi. Skrzynecki jednakże z obawy osłabienia sił swoich przeciw gwardyi rossyjskiej nie przystał na to i zaledwie po długiem wahaniu, rozkazał posunąć przez Troszyn ku Ostrołęce jeden pieszy pułk z dywizyi Giełguda, z kilkoma działami. Prądzyński odszedł, wynosząc w duszy zupełną pogardę dla wodza za jego chwiejność i nieuctwo w sztuce wojennej, oraz podrażniony jego skłonnością do bezcelowych dysput, w których Skrzynecki lubił wykazywać dowcip swoich wniosków i ciągle żądając być przekonanym, przy swojem zdaniu uparcie obstawał. Nazajutrz zrana (18 maja), Roman Sołtyk, używający niejakich wpływów na umysł naczelnego wodza, jeszcze usiłował nakłonić go do stanowczych działań przeciw gwardyi, ale Skrzynecki był nieugięty w uporze, jedno co zdołano na nim wymódz, że już nie jeden pułk, a cała dywizya Giełguda wystąpiła po południu ku Ostrołęce. Posunięty uprzednio tam oddział, który znajdował się o 4 wiorsty od miasta, winien się był zatrzymać w miejscu. Reszta zaś wojska, prócz dywizyi Małachowskiego, której rozkazano zająć Kleczków nad Ruczem, pozostała na dawnych stanowiskach. Sam Skrzynecki udał się do dywizyi Giełguda i powolnie z nią kroczył,—pomimo iż wyraźnie dawały się słyszeć strzały od strony oddziału Dembińskiego. W Troszynie dowiedzieli się, że rossyjskie pociągi wyprawione z Ostrołęki, skierowały się ku Miastkowowi. Skrzynecki nie próbował nawet natrzeć na nie, lecz Prądzyński w tajemnicy przed wodzem, posłał 50 ludzi z eskorty pod pułkownikiem Szydłowskim dla ścigania pociągów. Szydłowski nie dognał ich, ale przytem mógł się przekonać o śpiesznym odwrocie rossyan z Ostrołęki; a doszedłszy do Narwi, udało mu się przechwycić kilka statków ze zbożem.

Atoli jeszcze w przededniu, t. j. 17 maja, przednia straż Sakena zwiodła utarczkę nad Omulewem, z Dębińskim, który w nocy zbliżywszy się do Ostrołęki, rano 18 maja rozpoczął silny ogień działowy, wszakże dla obu stron nieszkodliwy; z 6-ciu dział Dembińskiego 4 uległo uszkodzeniu, i o 11-ej godz. zrana cofnął się nieco wstecz. Równocześnie jednak Saken został zawiadomiony o zbliżaniu się z przeciwnej strony dwóch silnych kolumn polskich. Nie tracąc ani chwili, opuścił Ostrołękę, cofając się ku Miastkowowi, przez co uniknął pewnej zguby. Wystrzały pod Ostrołęką zamiast przyśpieszyć ruch Skrzyneckiego, skłoniły go do wolniejszego postępowania, z większą ostrożnością. Tymczasem o 3-ej godz. po południu Giełgud dotarł do piasczystych wzgórków przed Ostrołęką a w tem przypuszczeniu, że nieprzyjaciel znajduje się w mieście, wysunął jeden pułk na drogę do Miastkowa; lecz Saken był już daleko,

ostatnie jego szeregi jeszcze o godz. 1-szej po południu opuściły Ostrołękę, którą zajął Dembiński, wprzód most przywróciwszy.

Po złączeniu Giełguda z Dembińskim w Ostrołęce, Skrzynecki wysłał dywizyę pierwszego z nich na pościg za Sakenem po drodze łomżyńskiej, sam zaś wrócił do Troszyna (przeszło 11 wiorst od Nadborów), dokąd ze względu na własną wygodę przeniósł główną kwaterę. Giełgud napróżno ścigając Sakena, znalazł się na tyłach gwardyi rossyjskiej. Jednocześnie Małachowski zająwszy Kleczewo, usiłował przywrócić spalony most na Ruczy. Dla podtrzymania znajdującego się tam pułku lejb-gwardyi dragonów był posłany pułk lejb-gwardyi strzelców z 4-ma działami.

Po tem wszystkiem zdawałoby się, iż wódz naczelny polski nie miał powodów dłuższego odkładania ataku na gwardyę. Prądzyński, pobudzając Skrzyneckiego i określając wzajemne położenie wojsk, przekładał, że przy liczebnej przewadze polaków i doskonałem usposobieniu wojska, gwardya rossyjska zaatakowana z czoła przez Jakać i Kleczkowo, a jednocześnie zagrożona na tyłach przez Giełguda, będzie doszczętnie zniesioną, tembardziej, iż jedyna jej droga odwrotu przechodzi przez długie wąwozy pod Łomżą i Gaczem. Skrzynecki zawsze się wahał i dysputy jego z Prądzyńskim zakończyły się cierpkiem obu rozdrażnieniem. W nocy odebrano doniesienie, że Łubieński zajął Nur i że Dybicz zawsze się znajduje pod Siedlcami. Prądzyński 19 maja zrana przybywszy do naczelnego wodza po dalsze rozkazy atakowania rossyan, z wielkiem zgorszeniem, dowiedział się, że na ten dzień wyznaczono wojsku odpoczynek, a tylko dywizyi Giełguda ruszyć się kazano dla zajęcia Łomży. Napróżno Prądzyński przekładał, iż podobne działanie jest rozmyślnem zatracaniem wielkich korzyści; a zresztą dodawał, że dywizya Giełguda posłana na widoczną zgubę, mając sobie zleconem atakowanie mocno obwarowanego punktu na tyłach nieprzyjacielskiego korpusu, od którego główne siły polskie są oddzielone przeszkodami. Skrzynecki zsyłał się na prawdopodobieństwo zajęcia przez Sakena Ostrołęki, w czasie bitwy. Prądzyński przekonywał, że generał rossyjski nie uczyni tak nierozsądnego kroku, któryby go narażał na widoczną zgubę; prędzej można przypuszczać, że Saken, kierując się odgłosem strzałów, pośpieszy na podtrzymanie korpusu gwardyi, co wszakże przy liczebnej większości polaków, nie miałoby wielkiego znaczenia. Owe debata pomiędzy naczelnym wodzem i szefem sztabu zakończyły się ostatecznem pomiędzy nimi zwaśnieniem. Zostawszy przy swojem zdaniu, Skrzynecki własnoręcznie napisał rozkazy o wypoczynku dla wojska i o atakowaniu Łomży przez Giełguda; następnie pod wpływem niepewności i wahania, zawiadomił Giełguda, że napad na Łomżę ma być dokonany pod wodzą Dembińskiego, który znajdował się w Ostrołęce, Giełgud zaś pozostanie w Miastkowie dla podtrzymywania tego ataku. Dwa tak sprzeczne pomiędzy sobą rozkazy obałamuciły Giełguda i pozostawszy cały dzień w miejscu, uczynił tylko rozpoznanie w stronę Szczepankowa.

Dalszy odwrót gwardyi rossyjskiej.

Tymczasem W. Książe Michał 18 maja odebrał w Śniadowie wiadomość, że Nur zajęty, styczność jego z feldmarszałkiem przerwana i że na prawem skrzydle Miastkowo i Kleczkowo także osadzone przez nieprzyjaciela, który zagraża nietylko prawemu skrzydłu, ale i tyłom gwardyi. Przy tych warunkach, widząc położenie swojego korpusu niebezpiecznem, W. Książe umyślił cofnąć się wstecz ku Białemustokowi, ażeby osłonić ten ważny punkt wojennych zapasów, a razem pociągnąwszy za sobą nieprzyjaciela, dać czas Dybiczowi do zajęcia mu tyłu i nakoniec zawiązać na nowo łączność z armią główną.

Główne siły armii rossyjskiej zajmowały dotąd poprzednią swą pozycyę pod Suchą. Lubo feldmarszałek dawno przewidywał ruch Skrzyneckiego przeciw korpusowi gwardyi, jednak kiedy to nastąpiło, długo nie dał się przekonać, że w istocie armia polska wzięła ten kierunek; ani wznoszenie mostu pod Serockiem jeszcze w pierwszych dniach maja, ani odwrót polaków z pod Kałuszyna 13-go maja, za nadciągnieniem armii rossyjskiej, nakoniec doniesienie o przejściu nieprzyjaciela przez Bug i Narew—nie mogły przekonać Dybicza o wykonaniu przez polaków zamierzonej wyprawy. Chociaż przesłana przez W. Księcia wiadomość zasięgnięta u mieszkańców, że wojska przeprawione przez Bug i Narew znajdują się pod dowództwem Umińskiego, który w rzeczywistości znajdował się na drodze bitej Brzeskiej—była niedokładną, jednak główna część tego zawiadomienia, że znaczne siły nieprzyjacielskie zjawiły się pomiędzy Bugiem i Narwią, powinna była zwrócić na siebie pilne baczenie. Jeżeli ta okoliczność w zestawieniu z odwrotem Skrzyneckiego od Kałuszyna nie wywołała stanowczych działań głównemi siłami, to przynajmniej stała się powodem przygotowawczych do tego działań, ażeby armia na pierwsze wezwanie była w gotowości przejść ku Bugowi i działać z należytym pośpiechem. Wiadomości odebrane w głównej kwaterze rossyjskiej 17-go maja winny były rozproszyć wszystkie zwątpienia. Podjazdy straży przednich uwiadomiły, że nieprzyjacielskie forpoczty na szosie zeszły ze swoich stanowisk pod Kałuszynem i posunęły się za Mińsk; oddziały udające się do Latowicz i przez Ryki za Wieprz, doniosły, że między drogą bitą i Wieprzem oddawna już nie było wojska polskiego; przez szpiegów dowiedziano się, że korpus nieprzyjacielski w 10—15 tysięcy, był widziany w okolicach Dobrego i Jadowa; nakoniec W. Książe zawiadamiał, że polacy od Wielądka przez Długosiodło, ciągnęli przeciw oddziałowi Poleszki, który zmuszony był cofnąć się do Wąsowa dla połączenia ze strażą przednią korpusu gwardyi. Czasu wojny trudno o zdobycie wiadomości bardziej zgodnych pomiędzy sobą i bardziej dokładnych.

Ciągnienie polaków pomiędzy Bugiem i Narwią do Wąsowa, dowodziło, iż znajdują się tam w znacznej sile; ustąpienie zaś z drogi bitej Brzeskiej i nagłe pojawienie się pod Dobrem i Jadowem, ujawniały dostatecznie kierunek ich prawego skrzydła ku Bugowi. Czy Skrzynecki obróciłby swoje główne siły na Wąsów, Ostrów lub Brok — to nie stano-

wiło różnicy; w każdym bowiem razie rozrywał styczność armii rossyjskiej z korpusem gwardyi i dla sparaliżowania jego zamiarów koniecznem było rychłe posunięcie armii rossyjskiej ku Bugowi i trzeba było przejść do Węgrowa i Miedzny, żeby nazajutrz być w gotowości pośpieszyć do Nura, Broka, lub nawet Wyszkowa. Zamiast tego posłany był do Miedzny i ku Stoczkowi oddział kawaleryi, z 11 szwadronów, brygady ułanów i pułku kozackiego, dla rozpoznania przestrzeni pomiędzy Liwcem i Kamienczykiem i obserwacyi Jadowa. Nakoniec 18 maja odebrano wiadomość o zajęciu przez polaków Nura.

Dążący ku Stoczkowi oddział kawaleryi generała Kismera, napotkał pod Miedzną komendę furażerów rossyjskich, wysłaną w przededniu przez znajdujące się w Nurze rotę minerów i szwadron ułanów; komenda owa, wracając, nie mogła się już połączyć z właściwym oddziałem i zwróciła się do sił głównych. Ta okoliczność podała myśl Kismerowi, że się posunął w stronę Nura. Chociaż Bug, oddzielający rossyjską kawaleryę od Łubieńskiego, przeszkadzał do dokładnego wzięcia języka, wszakże wnosząc z obszaru biwaków, zeznań mieszkańców i rozmaitych oznak, Kismer mógł przyjść do wniosku, że polacy mieli pod Nurem niemniej niż jedną dywizyę piechoty i pokaźną ilość jazdy. Ta wiadomość nakoniec zdołała przekonać Dybicza o rzeczywistości ruchów Skrzyneckiego na gwardyę, pomimo to jednak nie zdecydował się wyruszyć wcześniej nad 20 maja i napisał do W. Księcia Michała, że 21 maja posunie się z głównemi siłami ku Nurowi, spodziewając się, że do tego czasu i siły polaków i ich zamiary dadzą się dokładnie wyjaśnić. Ponieważ zaś z powodu zajęcia Nura przez Łubieńskiego, 18 maja nie odebrano żadnych doniesień od korpusu gwardyi i Dybicz nie wiedział o starciu się przednich straży gwardyi (16 maja), zatem prosił W. Księcia, ażeby unikał stanowczej rozprawy i cofał się na Białystok; jeżeli zaś byłoby to niemożliwem, w takim razie miał zająć Łomżę i korzystając z jej umocnienia, miał się bronić tam do upadłego; szczególnie zaś prosił Dybicz W. Księcia, ażeby w razie odwrotu polaków ruszył za nimi i napierał ich z całą energią. Reskrypt ten był odebrany 19 maja, lecz przedtem jeszcze W. Książe zdecydował się opuścić pozycyę pod Śniadowem i cofać się. Decyzya ta w danych warunkach, jak i z uwagi na tę okoliczność, iż odsieczy głównych sił nie można się było wcześniej spodziewać jak 22 maja—była bardzo na czasie; dla wykonania tego, ciężary wojskowe miały wyruszyć nad ranem 19 maja, przez drogę łomżyńską i tykocińską, sam zaś W. Książe z piechotą, rezerwami artyleryi i pułkiem kawalergardów rozpoczynał odwrót o godz. 9-ej zrana; w aryergardzie pod Śniadowem stał gen. Bistrom z fińskimi strzelcami. Zaledwie ruszyło wojsko, kiedy na prawem skrzydle aryergardy ukazał się oddział wysłany przez Giełguda ze Szczepankowa; lecz skierowane przeciw niemu ośm szwadronów gwardyi konnej, tyleż pułku kirasyerów i 3 bataliony strzelców z 8 działami, zmusiły oddział polski wrócić do Miastkowa. Bistrom zaczął odwrót po południu, a nie będąc niepokojony przez polaków, wykonał go w porządku; wszakże przebywanie długich wąwozów po piasczystych drogach było bardzo nużącem i polacy, gdyby działali energiczniej, mogliby przy-

czynić Bistromowi wiele trudności. Odbywszy tego dnia wiorst 31— główne siły korpusu stanęły w Mężeninie, aryergarda dotarła do Gacza, Saken do Łomży.

Skoro aryergarda rossyjska odeszła ze Śniadowa, Jankowski pośpieszył za nią ze strażą przednią przez groblę pod Śniadowem, a wkrótce potem cała armia polska odebrała rozkaz wystąpienia. Sam Skrzynecki do rana 20 maja bawił w Troszynie i dopiero o 8-ej zrana popędził w karecie na wyszukanie swej armii, która wyminąwszy Śniadów dla ułatwienia ruchu podzieliła się na trzy kolumny, postępowała za rossyjską aryergardą w stronę Gacza, ukrywszy się przed wzrokiem naczelnego wodza, który widząc, że mu się wyśliznęła gwardya rossyjska, zmienił postępowanie. Połączywszy się z armią, Skrzynecki począł wykazywać niezwykłą czynność i wszelkiemi siłami starał się działania wojska przyśpieszyć.

Bitwa pod Rudką.

Tymczasem gwardya rossyjska posuwała się (20 maja) do Łopuchowa; Bistrom z 4-tą brygadą pieszą, pułkiem grenadyerów i lekką kawaleryą przeszedł do Mężenina, pozostawiwszy Poleszkę z pułkiem strzelców, dwoma szwadronami dragonów i ułanów, pod Rudką; pułk konnych strzelców lejb-gwardyi, idący z Duchen do Zambrowa, był zatrzymany pomiędzy Rudką i Mężeninem. Bistrom odebrał rozkaz utrzymywać się z aryergardą do wieczora, ażeby pozostawić czas do odejścia korpusowi, którego pociągi i artylerya ugrzęzły w piaskach, przyczem dla wydobycia ich posłany był pułk lejb-gwardyi pawłowski.

Ponieważ straż przednia polska 17 maja dotarła tylko do Śniadowa, więc Skrzynecki wzmocnionym marszem prowadził swe wojsko dwoma kolumnami: dywizya piesza Małachowskiego i większa część jazdy skierowały się prosto przez Gacz ku Rudce, a piesza dywizya Rybińskiego z oddziałem kawaleryi wysłana została dłuższą drogą na Zambrów dla okrążenia Bistroma; co się wszakże nie powiodło, bowiem gwardya na nieprzyjacielu znaczną przestrzeń uzyskała, zatem Rybiński, zwróciwszy na drogę łomżyńską, połączył się z Małachowskim, lecz obaj nie zdołali nawet dosięgnąć ostatnich szeregów Poleszki pod Rudką. Wieś ta tak od strony Łomży jak i Zambrowa osłoniona wielkim gęstym lasem, który zajęli tyraliery pułku gwardyi rossyjskiej strzelców. O 4-ej godz. po południu czoło wojska polskiego ukazało się niedaleko oddziału Poleszki i zajęło wsie Kołomyję i Kołomyjki.

Wystawiwszy bateryę z 14 dział (Poleszko miał tylko 4 działa), polacy zaczęli ostrzeliwać brzegi lasu kartaczami a następnie z czoła przypuścili atak pod dowództwem Jankowskiego, przy którym znajdowała się część dywizyi Rybińskiego. Spotkawszy opór od czoła, Skrzynecki dla okrążenia rossyjskiego oddziału, skierował na lewo przez Kalęczyn brygadę Bogusławskiego a na prawo przez Rudkę brygadę jazdy z pierwszym pułkiem strzelców pod dowództwem Kickiego; jeszcze bardziej

w prawo po drodze Zambrowskiej na Mężenin była wysunięta reszta jazdy Skarzyńskiego dla zajęcia tyłu Poleszce.

Tymczasem od czoła zawiązała się uparta walka; Skrzynecki lubo rozporządzał znacznemi siłami, jednak nie umiał z nich korzystać, wprowadzając je do boju małemi tylko częściami. I tak najprzód wysunięty batalion 2-go pułku, który pod osłoną wyciągniętego łańcucha zagłębił się w las; Poleszko wzmocniwszy swoich tyralierów dwoma rotami, atakując polaków bagnetami, odparł i wziął jeńców; następnie polacy podtrzymani nowym batalionem i strzelcami podlaskimi, znów się naprzód posunęli. Strzelcy rossyjscy, cofając się, wprowadzili nieprzyjaciela na rezerwy, które bagnetami wyparły ich z lasu. Wtedy polacy wysunęli trzeci batalion 2-go pułku i pułk 12-ty Bogusławski prowadził do ataku z lewej strony Kalęczyna. W tej chwili Bistrom nadesłał do Rudki pułk finlandzki, rozkazując Poleszce koniecznie utrzymać się do nocy. Odebrawszy ten rozkaz, Poleszko wprowadził do boju 1-szy batalion pułku strzelców gwardyi i znów odparł polaków. Następnie Poleszko jeszcze raz musiał wzmocnić swe siły 4-ma rotami finlandzkiego pułku i ostatecznie powstrzymał natarcie polaków; tym sposobem trzy bataliony gwardyi w ciągu sześciu godzin (od 4 do 10 wieczorem) odpierały ataki sześciu batalionów nieprzyjacielskich. Obchodowy ruch polaków nie miał powodzenia; Kicki i Skarzyński, zrobiwszy wielki krąg, przybyli późno i nie zdecydowali się atakować. Ciemność nocy sprzyjała i Poleszce do odwrotu, który wykonał pod osłoną dwóch szwadronów ku Mężeninowi, na znajdujące się tam pułki lejb-gwardyi grenadyerów i strzelców konnych z bateryami. Polacy musieli poprzestać na zajęciu Rudki; ich tyralierzy usiłowali następować, ale dragoni i ułani nie dozwolili im wyjść z lasu. Główne siły Skrzynecki rozstawił na skraju lasu, nie przenikając do jego środka.

Odwrót gwardyi rossyjskiej ku Tykocinowi i Żółtkom.

Bistrom, udzieliwszy wojskom biorącym udział w bitwie, krótkiego wypoczynku, 21 maja o świtaniu puścił się dalej. W. Książe z głównemi siłami skierował się na Złotoryę i przebywszy Narew pod Żółtkami, rozstawił się na prawym brzegu rzeki. Dla osłony lewego skrzydła wysłany był do Suraża pułk lejb-gwardyi kirasyerów z 4-ma działami. Tymczasem Bistrom dowiedział się przez podjazdy, że polacy ciągnęli znacznemi masami od Jabłonki ku Narwi i Żółtkom, w ten sposób mogli już na ostatnim punkcie pochwycić, znajdujący się pod jego dowództwem oddział w Łopuchowie i przyprzeć go z boku i tyłu do Narwi; w skutek tego Bistrom zdecydował się pośpieszyć do Tykocina i przeprawiwszy się tam, połączyć z W. Księciem przez Knyszyn.

Znajdując się z główną kwaterą w Kołomyi, Skrzynecki się tam dowiedział, że 19 maja Giełgud doszedł do Łomży, tam zaś oszukany fałszywą wiadomością, zwrócił się wstecz o wiorst 15, gdzie połączywszy się z Dembińskim, 20 maja zajął Łomżę opuszczoną przez rossyan. Saken, skorzystawszy z odwrotnego ruchu Giełguda, zdążył poniszczyć wszystkie

nagromadzone w Łomży przez rossyan znaczne zapasy i most przez Narew, poczem cofnął się na Stawiski; tym sposobem polacy znaleźll tylko w Łomży szpital z 800 chorymi i rannymi, których nie zdążyli wyprowadzić.

Prądzyński, przybywszy do miasta w chwili zajęcia go przez Giełguda, po opatrzeniu fortyfikacyj zdziwił się niepomału, że Saken, posiadając dostateczny oddział wojska, niepokusił się do obrony tak mocnych obwarowań, posiadanie których mogło zagrażać ruchom polaków i nabyć ważnego znaczenia przy rozpoczęciu kroków zaczepnych przez armię rossyjską. Saken zaś swoję czynność objaśnia następującemi uwagami: 1) ze słabym oddziałem wojska i kilkoma działami było niepodobieństwem obronić dużego miasta z bateryami urządzonemi na 24 dział; 2) nieprzyjaciel mógł się przeprawić pod Nowogrodem (poniżej Łomży); 3) Saken chciał koniecznie przeszkodzić nieprzyjacielowi wtargnięcia do województwa Augustowskiego, gdzie pobiwszy mniejsze rossyjskie oddziały, mógł się połączyć z litewskimi powstańcami.

Przywróciwszy most na Narwi, Giełgud wysłał Sierakowskiego z niewielkim oddziałem w pościg za Sakenem, a z resztą dywizyi odszedł tegoż dnia do głównej armii w Kołomyi.

Rano 21 maja polacy nie przestawali ścigać aryergardy rossyjskiej ku Tykocinowi; z zamiarem odcięcia jej drogi do Narwi, wysłano w prawo ku Żółtkom dywizye jazdy Skarzyńskiego i piechoty Giełguda; wszakże manewr się ten nie powiódł, gdyż Bistrom przeprawił się pod Tykocinem, dla połączenia się z W. Księciem po tamtej stronie rzeki. Prawy brzeg Narwi pod Tykocinem bardzo błotnisty i przeprawę stanowi długa grobla na 500 sążni, z czterema mostami położonemi nie w prostym kierunku lecz w zygzak. Most przez samą rzekę znajduje się tuż pod miastem, a inne mosty po środku grobli na błotnistych potokach. Bistrom, przeszedłszy groblę, pozostawił w mieście przez pomyłkę dla strzeżenia mostu dwie roty finlandzkiego pułku, sześć zaś rot tego pułku z 2-ma działami postawił po tamtej stronie rzeki na skraju mostu; o 3 wiorsty ztamtąd stał gen. Nostitz z lekką kawaleryą; nakoniec reszta wojsk aryergardy rozstawiła się po drodze do Krypna Pozostawieni w Tykocinie gener. Schilder i Gelber zamierzyli obraniać przeprawę, nie niszcząc mostów. O godz. 4-ej po południu ukazała się przed Tykocinem straż przednia polska i zmusiła dwie roty finlandczyków do cofnięcia się z takim pośpiechem, iż zaledwie ci zdołali pozrzucać deski z dwóch przodowych mostów; przytem niezmienione szyldwachy w mieście dostały się w ręce nieprzyjaciela; wszakże jednemu z saperów powiodło się przed nieprzyjacielem zamknąć łańcuch żelazny, stanowiący bramę do mostu. Idący w pierwszej polskiej kolumnie pułkownik służby francuzkiej Langerman, rzucił się na mosty z 1-m pułkiem strzelców; zdołał przeprowadzić swoich strzelców i pod ich osłoną przywrócić mosty, lecz przy dalszych ruchach jego kolumny osypane kartaczowym ogniem, odstępowały. Nadjechał Prądzyński; a ujrzawszy jak Langerman z pałaszem w ręku sam jeden uwija się po belkach mostu, zagrzał wojsko i znów je naprzód poprowadził, lecz pomimo tych wysiłków polscy strzelcy rażeni karabino-

wym ogniem finlandczyków, wspartych 2-m pułkiem strzelców gwardyi i 4-ma działami, nie mogli przejść trzeciego mostu, nawet i wtedy, kiedy przyszedł im z pomocą 2-gi batalion pułku liniowego. Nakoniec polacy usiłowali wystawić przeciw rossyjskiej artyleryi, swoje baterye, lecz nim odprzęgli działa już je zdemontowano (zwalono z lawetów); zajęli tylko niewielką wysepkę wśród bagien, gdzie do nocy podtrzymywali ogień karabinowy. W tej utarczce polacy stracili około 200 ludzi.

Działania polaków pod Żółtkami również nie doprowadziły do poważnych rezultatów. W. Książe, wyruszywszy do tego punktu z Łopuchowa, przeprawił się przez Narew i zajął na prawym brzegu tej rzeki silną pozycyę, do której także był jedyny przystęp przez groblę z kilkoma mostkami. Wysłany dla rozpoznania pułk kirasyerów powrócił około południa z uwiadomieniem o przybliżaniu się silnego nieprzyjacielskiego oddziału jazdy i konnej artyleryi. Wielki Książe kazał wystawić bateryę z 24 dział dla ostrzeliwania grobli, pułk Semenowski gwardyi uszykował się po obu jej stronach a reszta wojska z tyłu poza artyleryą. Nieprzyjaciel, natarłszy silnie na kirasyerów, zamierzał za ustępującymi przejść most, lecz piechota, przepuściwszy swoją jazdę, natychmiast przystąpiła do burzenia mostu, pod silnym ogniem nieprzyjaciela. Za jazdą nadciągnęła polska piechota lecz nim się rozwinęły i uszykowały obydwie bronie, rossyjska artylerya zdemontowała nieprzyjacielowi jedno działo i wysadziła w powietrze dwa jaszczyki ładunkowe. Ogień działowy z obu stron trwał do wieczora. Polacy, uznając przewagę rossyjskiej artyleryi i widząc trudność owładnięcia tak dobrze bronioną przeprawą, zaprzestali natarcia. W takiem wyczekującem położeniu pozostała armia polska przez cały dzień 22 maja. Tak się ukończyła wyprawa przeciw gwardyi, którą polacy poczytali za odniesione zwycięztwo; która wszakże w istocie nie przyniosła im żadnej korzyści, ale przeciwnie złe następstwa. Korpus gwardyi w całej wyprawie utracił (oprócz wziętych w szpitalu w Łomży 800) zabitych, rannych i wziętych do niewoli, niespełna 700 ludzi, Tymczasem Skrzynecki zmęczył napróżno swoje wojsko, cios zamierzony zawisł w powietrzu, armia, zaś zapędziwszy się zadaleko ku brzegom Narwi, stanęła na ryzykownej strategicznej pozycyi. Zdaniem Prądzyńskiego wyprawa na gwardyę powinna się była zakończyć pod Śniadowem, a już dalej całą uwagę należało wytężyć na feldmarszałka; każdy krok zrobiony poza Śniadów, zagrażał bytowi armii polskiej, gdyby tylko Dybicz wykazał był w tym względzie większą energię.

Odejście Skrzyneckiego do Ostrołęki.

Lubo Skrzynecki w początkach lekceważył pomysły swego zdolnego pomocnika, lecz po niepowodzeniu ostatniej wyprawy, starał się zasięgnąć zdania Prądzyńskiego co do dalszych działań wojennych. Prądzyński podawał projekt, ażeby skupić całą armię pod Łomżą, zająć pozycyę na prawym brzegu Narwi, pomiędzy rzekami Pizą i Bobrem, umocnić się w fortyfikacyach Łomży i utrzymywać armię kosztem województwa Augustowskiego. Wzmocnić znacznie oddział Sierakowskiego,

rozbić Sakena i wtargnąć na tamtą stronę Niemna do Litwy. Gdyby wypadło ustąpić rossyanom silnej pozycyi pod Łomżą, w takim razie pozycya pod Grajewem, Rajgrodem i Augustowem przedstawi skuteczne środki dla powstrzymania armii rossyjskiej i dalszego prowadzenia wojny. Tymczasem polskie wojska skierowane na Litwę, przyciągnąwszy tam siły rossyjskie, otworzyłyby swobodne pole dla działań zaczepnych Umińskiemu. Skrzynecki nie przyjął tego planu; najmniej zamyślając o wydaniu bitwy, wysłał do Modlina parki artyleryi, było więc niepodobieństwem przedsiębrać ważniejszejsze operacye z jednym kompletem artyleryjskich zapasów. Nadto Skrzynecki nie mógł tego pojąć, iż opuszczając drogę do Warszawy, można było zajęciem dogodnej bocznej pozycyi, przeszkadzać dążeniu rossyan ku stolicy i dla tego przekładał pozycyę pod Ostrołęką. W tych warunkach już niepodobna było myśleć o Litwie, i należało pozostawić na los szczęścia oddział Sierakowskiego, który już natenczas wyminął Grajewo. Nakoniec po długich debatach, zdecydował się Skrzynecki pozostawić Sierakowskiego naprzeciw Sakena, Giełgudowi rozkazał zająć Łomżę, a siły główne zgromadził pod Ostrołęką. Liczne pociągi wojskowe sunęły się za oddziałem Giełguda, co w następstwie wpłynęło niekorzystnie na utrudnienie jego ruchów. 22-go maja armia polska wystąpiła z Tykocina a 24-go tak się rozstawiła: dywizye Kamieńskiego i Łubieńskiego w Nadborach, poza dywizyą Rybińskiego; dywizya Małachowskiego w Czerwinie, Skarzyńskiego w Kleczkowie, Giełguda w Łomży; główna kwatera w Troszynie.

535
Dział Oficerski

Objaśnienie planu bitwy pod Ostrołęką.

aa Brygada: Langermana
bb „ Muchowskiego } dywizya Rybińskiego.
cc „ Bogusławskiego
dd „ Węgierskiego } dywizya Małachowskiego
ee „ Krasickiego
ff „ Zawadzkiego } dywizya Kamieńskiego.

gg Jazda Skarzyńskiego i Turny.
hh Jazda Łubieńskiego.
ii Pułk Astrachański.
kk Pułk Suworowski.
ll 3 batal. karabinierów.
mm Kolumna generała Berga.
nn Pułk Rumiancowski.
oo 3 batal. Mandersztern.
pp Pułk Sybirski.
qq Ułani gwardyi.
rr Jegry gwardyi.
ss Baterya hr. Tola.
tt Baterye Neidgardta i Gerbela.
uu Wzgórek, na którym znajdował się Dybicz podczas bitwy.

AA Pozycya armii polskiej przed bitwą.
BB Ciągnienie straży przedniej ros. i ataki brygady Bogusławskiego.
CC Grenadyerzy wypierają polaków z Ostrołęki.
DD Batalion polski przyparty przez ułanów do Narwi.
EE Odwrót polaków przez most.
FF Pułk Archangielski przebywa most i zabiera dwa działa z bateryi Bielickiego.
GG Pułki Astrachański i Suworowski zajmują pozycyę za szosą, do nich się przyłącza kolumna Berga.
HH Armia polska wychodzi z krzaków.
II Odparty atak Węgierskiego.
KK Baterya Turskiego zmuszona do odwrotu, utraca jedno działo.
LL Odparty atak Langermana i Muchowskiego.
MM Odparty atak Krasickiego.
NN Odwrót bateryi Nejmanowskiego.
OO Przybycie na pole bitwy jazdy Skarzyńskiego i Turny.
PP Chwila, kiedy gener. Mandersstern z 5 batalionami podtrzymywany przez inne bataliony naciera i w punkcie
QQ natyka się na znaczniejsze siły polskiej piechoty i jazdy.
SS Odparty atak jazdy polskiej.

BITWA
POD
OSTROŁĘKĄ
26 MAJA 1831 ROKU



ROZDZIAŁ IX.

Rozpoczęcie działań zaczepnych przez armię rossyjską. — Bitwa pod Ostrołęką i jej następstwa.—Śmierć Dybicza.

Dążenie głównych sił rossyjskich do połączenia z gwardyą.

Zwracamy się teraz do czynności Dybicza, który, zamierzając od 20-go maja wprowadzić armię w ruch ogólny, 19-go maja wysunął ku Sokołowowi straż przednią pod generałem Ugriumowem, przydając mu do pomocy świeżo przybyłego do armii generała generalnego sztabu Berga; straż tę przednią składały: 1-sza dywizya grenadyerów, pułk sumski huzarów i oddział Kizmera. Tegoż dnia podjazdy podpatrzyły, że polacy, opuściwszy Jadów, zajęli Dobre i znów zaczęli się ukazywać pod Kałuszynem; Dybicz więc, dla lepszego ukrycia swoich zamiarów, posłał pułk pawłogrodzkich huzarów w stronę Kałuszyna, wydawszy im rozkaz zniesienia polskich forpocztów i posuwania się w nocy pod miasto, dając nieprzyjacielowi do poznania przez ruchy zwodnicze, że nazajutrz natarcie będzie ponowione. Wykonawszy rozkaz, huzary wrócili w nocy do swojej dywizyi. Tymczasem tegoż dnia o godz. 7-ej zrana odebrano dwa doniesienia W. Księcia: jedno, o działaniach straży przedniej 17 maja— i drugie, o rozstawieniu korpusu gwardyi 18 maja, pod Jakaciem i Śniadowem, wreszcie o cofnięciu Sakena z Ostrołęki, o zamiarach W. Księcia ruszyć się 19 maja od Śniadowa ku Białemustokowi. Bezczynność polaków przez dzień cały 18 maja zdaniem Dybicza nie stanowiła dowodu ich liczebnej przewagi i dla tego zwątpił powtórnie, ażeby Skrzynecki mógł wysunąć za Bug główne swe siły. Cel tego ruchu polaków ku Ostrołęce a nawet ku Nurowi wyjaśniał Dybicz tem przypuszczeniem, iż były to tylko oddziały, dążące na rekrutowanie wojska lub nagromadzenie zapasów żywności. Pomimo to należało skierować armię ku Bugowi, stosownie do przesłanych W. Księciu zapowiedzi.

Dla wybrania punktu przeprawy został wysłany hr. Tol, który niezwłocznie zawiadomił, że Nur silnie osadzony nieprzyjacielskiem woj-

skiem a zdobywanie przeprawy jest bardzo utrudnionem, z powodu wyższego prawego brzegu rzeki na całej przestrzeni zbliżonej do Nura. Przeprawa zaś poniżej Nura lubo przedstawia wiele dogodności, jednak nie może być przyjętą, z powodu iż Umiński, poruszywszy się za armią rossyjską, mógłby przeciąć wszystkie jej styczności, zostawić ją bez wyżywienia i pozbawić możności posiłkować się jazdą, w nader niedogodnej leśnej pozycyi pomiędzy Bugiem i Narwią. Tol więc proponował przeprawę pod Grannem, której wprawdzie brzeg prawy był wyższym od lewego, lecz oddalony od armii nieprzyjacielskiej. Dybicz przyjął ten projekt. Wskutek tego Ugriumow ze strażą przednią 20 maja miał się posunąć ku Grannemu i zarzucić tam most. Tegoż dnia występowała armia trzema kolumnami: *lewa* kolumna pod dowództwem hr. Pahlena I-go przechodziła do Węgrowa; składała się z 3-ch dywizyj piechoty, 2-ch pułków huzarskich, 2-ch kozackich Sekretowa i Borisowa; *średnia*, księcia Szachowskiego, przechodziła do Sokołowa; składały ją: dywizya grenadyerów, oddział pieszy gwardyi i pułk huzarów; *prawa* hr. Witta, kierowała się na Rogów a składały ją: dywizya kirasyerów, rezerwa artyleryi z kompanią asekuracyjną, pociągi wojskowe i pułk huzarów grodzieńskich. Razem ze strażą przednią Ugriumowa, armia występowała w sile: *55 batal., 67 szwadr., 197 dział i 18 sotni kozackich.* Dla zabezpieczenia szosy Brzeskiej i Siedlec, gdzie się znajdowały jeszcze składy i zapasy armii rossyjskiej, pozostawiono pod hr. Pahlenem II-m oddział złożony z 2-ch brygad pieszych, batal. saperów, 3-ch pułków huzarów, 2-ch pułków ułanów, pułku kirasyerów, 2-ch pułków kozackich Ilina i Jegorowa—ogółem 9 batal., 32 szwadr., 26 dział i 12 sotni kozackich.

W nocy z 20 na 21 maja odebrano nowe doniesienie W. Księcia. Jego Wysokość raczyła pisać, iż znajduje się w kłopotliwem położeniu, z którego spodziewa się wyplątać. Następnego rana, t. j. 21 maja, odebrano drugie zawiadomienie W. Księcia Michała, który zawiadamiał, iż szczęśliwie przeprawił korpus gwardyi pod Żółtkami i Tykocinem i zamyśla złączyć się z armią główną pod Bielskiem. Feldmarszałek odpowiedział, że rozpoczyna kroki zaczepne; jeżeli W. Książe skieruje się na Bielsk, to koniecznie musi przyłączyć do siebie wszystkie wojska znajdujące się w Białymstoku i jego okolicy; gdyby zaś nieprzyjaciel przeszkodził postępować w tym kierunku, to należy zwrócić się na Grodno dla osłonienia tego ważnego punktu, lecz w takim razie nieodzownem jest umacniać najmniejszą rzeczkę i posuwać się powoli krok za krokiem. Dając to zlecenie, Dybicz przypuszczał, że polacy posuną się dalej za gwardyą aż do Litwy, lecz mając na względzie możność ich odwrotu, prosił razem W. Księcia, że skoro tylko zauważy chwiejność w działaniu nieprzyjaciela, ażeby niezwłocznie rozpoczął działania zaczepne. Ostatnie doniesienie W. Księcia rozproszyło powątpiewania feldmarszałka, który teraz rozjaśnił należycie wzajemne położenie obydwóch stron. Pozostawało więc tylko przyśpieszyć przejście Buga i działać z możliwym pośpiechem, ażeby nie stracić sposobności do zadania nieprzyjacielowi ostatniego ciosu. Do południa ukończono stały most na Bugu pod Grannem i w ślad za Ugriumowem przeszli na prawy brzeg Kizmer ze

swoim oddziałem i hr. Witt z dywizyą kirasyerów. Ku wieczorowi zdążyli zarzucić jeszcze inny most pontonowy i przed nastaniem nocy przeprawiła się jeszcze kolumna Szachowskiego; dla pośpiechu część kawaleryi przechodziła w bród poniżej mostów. Na drugiej stronie Witt połączył się z Ugriumowem i rozłożyli się na nocleg pod Perlejowem a książe Szachowski i główna kwatera do następnego dnia pozostali pod Grannem. Hr. Pahlen I-szy dotarł tylko z Węgrowa do Sokołowa, dając czas do przeprawienia rezerwów artyleryi i pociągów, które z ostrożnością przebywały mosty nawet w nocy. 22-go maja, kiedy korpus Pahlena I-go ruszył od Sokołowa do przeprawy, feldmarszałek wydał rozkaz Wittowi posunąć się do Ciechanowca, gdzie jeszcze wczoraj znajdował się oddział polski, zaatakować Łubieńskiego, którego należało koniecznie rozbić a przynajmniej odrzucić, żeby można swobodniej działać, nie będąc zagrożonym na skrzydłach i tyłach.

Bitwa pod Nurem.

Po złączeniu z Ugriumowem, hr. Witt miał pod swojem dowództwem $9^1/_2$ batal., 40 szwadr. i 32 działa, ogółem około $8^1/_2$ tysiąca ludzi, przeciw oddziałowi Łubieńskiego złożonemu z 12,000. Witt nie znalazł polaków pod Ciechanowcem i po krótkim wypoczynku, ciągnął dalej ku Nurowi. Wyminąwszy wieś Tymiany, jego straż przednia natknęła się na dwa polskie szwadrony, które odparła; od jeńców dowiedziano się, że Łubieński był w Nurze. Witt, sprawiwszy szyki do boju, podszedł do niewielkiego lasu znajdującego się pod Nurem; na czele jego oddziału postępowała lekka kawalerya, za nią w dwóch liniach grenadyerzy a dalej kirasyery. Nur jest okrążony w półkole rzadkim lasem, przez który przechodzą trzy drogi: jedna do Ciechanowca, druga przez Żużele i Brok do Ostrowa, trzecia środkowa przez Strunków do Czyżewa. Las od strony Ciechanowca był tylko zajęty przez 2 bataliony pułkownika Lewińskiego, reszta wojsk Łubieńskiego znajdowała się pod Nurem, który miała dopiero opuścić w nocy. Postępując na czele grenadyerów, 4 bataliony rossyjskich karabinierów z łatwością wyparły Lewińskiego z lasu, jednocześnie 4 szwadrony huzarów okrążyły ten lasek od strony Buga. Za lasem polacy spotkali rossyan ogniem z 8 dział, ale wystawiona przeciw nim baterya z 10 dział uciszyła polską artyleryę i zmusiła ją razem z piechotą opuścić pozycyę i odejść do Nura. Przytomny temu natarciu hr. Dybicz, ażeby przyprzeć polaków do Buga, wyprawił 18 szwadronów kirasyerów, 6 szwadr. ułanów z 6-ma działami, dla otoczenia lewego skrzydła nieprzyjaciela pomiędzy lasem i wsią Laskowicami, ażeby przez zajęcie wielkiej drogi od Nura do Czyżewa przeciąć polakom odwrót do głównej armii. Tymczasem grenadyerzy podtrzymywani przez karabinierów i resztę jazdy, napierali na Nur, zkąd Łubieński niedawno wyszedł z aryergardą. Część oddziału polskiego wyminęła już Strunków, nim tam ściągnęła rossyjska kawalerya; sam zaś Łubieński z resztą swojego oddziału natknął się na kirasyerów postępujących w szyku bojowym, dwoma liniami; miał przy sobie wszystkiego 5 batalionów, 6 szwadronów

i 10 dział. Znajdujący się w rossyjskim oddziale gen. Berg, z trębaczem, w charakterze parlamentarza, zbliżył się do polaków, a wprowadzony do Łubieńskiego, oświadczył mu, iż jego oddział otoczony i odcięty powinien kapitulować. Po krótkim namyśle Łubieński odparł — „*dobrze!... to sobie utorujemy drogę*“... Berg natychmiast się zawrócił i rossyjskie działa sypnęły ogniem. Polacy usiłowali zająć las na swem lewem skrzydle, ażeby po jego brzegu przesunąć się koło prawego skrzydła kirasyerów, lecz cały ich dywizyon z 2-ma działami był wyciągnięty z prawej strony, żeby zatamować polakom wyjście z lasu; spotkawszy więc ten batalion, kirasyery znów go odparli do lasu.

Polacy, widząc ten ruch udaremniony, zamierzyli utorować sobie drogę ogólnem natarciem. Bataliony ich uszykowane w czworobok, wsparte pułkiem strzelców konnych (dawniej gwardyjskim), z impetem rzuciły się na całą linię rossyjskiej jazdy, lecz te usiłowania były daremne. Rossyjska baterya rzęsistym ogniem wstrzymała ten napór; pułk starodubski kirasyerów odrzucił strzelców konnych i ścigając ich zabrał jedno nieprzyjacielskie działo; kirasyerzy ordeńskiego pułku przerwali i rozproszyli czworobok; nowgorodzcy kirasyerzy zaatakowali prawe skrzydło polaków, a ułani ich środek i złamali czworobok. Polacy odstąpili do lasu i korzystając z ciemności nocnej, przeszli na drogę do Żużel, a ztamtąd bocznemi drogami do Czyżewa. Prócz działa utracili polacy 5 jaszczyków z amunicyą i 159 jeńców, zabitych i rannych było około 90. Że wyszli bez gorszych następstw, obowiązani nagłej ciemności i brakowi piechoty w rossyjskich szeregach.

Łubieński, zebrawszy w Czyżewie rozproszone wojsko, nazajutrz posunął się wzmocnionym marszem do Zambrowa, gdzie spotkawszy Jankowskiego, zawiązał styczność z głównemi siłami armii, której odtąd zaczął stanowić aryergardę. Łubieński przez własną winę sprowadził swoje niepowodzenie, chociaż należy mu oddać sprawiedliwość, iż przez stanowcze działanie i odwagę, szczęśliwie wyplątał się z krytycznego położenia, które sam sobie zgotował; bowiem jeszcze w nocy 21 maja dowiedział się o przeprawie armii rossyjskiej, mimo to jednak 24 godzin przepędził bezczynnie w Nurze. Według zaś danej mu instrukcyi po odebraniu wiadomości o urządzeniu przeprawy przez Dybicza pod Grannem, powinien był natychmiast wyruszyć ku Ciechanowcowi i nie spuszczając z oka ruchów armii nieprzyjacielskiej, posuwać się przez Czyżew do głównych sił swoich. To samo potwierdził mu Prądzyński w liście z Tykocina—wprawdzie Łubieński odebrał tu pismo po czasie.

Po bitwie kirasyerzy rozłożyli się pod Strunkowem, do nich się przyłączył pułk grenadyerów; reszta wojsk hr. Witta pozostała pod Nurem; książe Szachowski z Grannego przeszedł do Tymianki, a hr. Pahlen, przeszedłszy Bug, stanął pod Grannem, wysunąwszy dywizyę grenadyerów ku Ciechanowcowi, aryergarda zaś jego, złożona z jednej brygady, pułku huzarów i 2-ch pułków kozackich Borisowa i Sekretowa, pozostawiona była pod dowództwem Lidersa na lewym brzegu Buga, dla strzeżenia wojskowych pociągów, które jeszcze nie zdążyły się przeprawić.

Dążenie Dybicza ku Wysokiemu Mazowieckiemu.

Po przegranej Łubieńskiego pod Nurem, można było przewidywać nietylko sam odwrót Skrzyneckiego, ale i kierunek tego odwrotu. Rzecz była do przewidzenia, że po bezczynności swojej przeciwko korpusowi gwardyi, Skrzynecki nie odważy się na stanowcze działania przeciwko głównym siłom armii rossyjskiej, rozpoczynającej kroki zaczepne; w tych warunkach ruch jego na Serock już był niemożliwym, a zatem armia rossyjska powinna była starać się przegrodzić mu drogę do Ostrołęki, i tym sposobem zająć mu tył i odciąć drogę odwrotu. Od Nura do Ostrołęki prowadzą dwie drogi: jedna przez Ostrów, druga przez Czyżew i Jędrzejów, obie przecina rzeka Brok; Dybicz, przypuszczając, że Łubieński przy odwrocie od Nura, poniszczył za sobą wszystkie mosty i przeprawy, nie wybrał żadnej z tych, z powodu, że idąc śladem Łubieńskiego na każdym kroku można było natrafić na przeszkody. Prócz tego Dybicz przypuszczał, że odchodząc prostą drogą do Ostrołęki, zanadto się oddalał od korpusu gwardyi, o którym po wiadomości odebranej w Grannem, nie miał żadnych innych relacyj. Z tego względu Dybicz, zamiast wykonać śmiały ruch na tyły nieprzyjaciela z armią 35,000, doświadczoną w bojach, zahartowaną w trudach i marszach, przekłada bardziej ostrożny lecz mniej pożyteczny i dogodny kierunek, kołowania na Wysokie Mazowieckie, ażeby połączyć się z gwardyą. Przytem główne siły były bezczynnemi do południa 23-go maja, dopiero po odebraniu doniesienia W. Księcia o odwrocie polaków i jego zamiarach ścigania ich nazajutrz (24 maja), Dybicz, po małym przemarszu ześrodkował swoje siły w stronie Wysokiego Mazowieckiego pod Klukowem, lecz tegoż dnia wojsko nie mogło wyruszyć dalej, najprzód, że 1-szy korpus z Grannego i nawet z lewego brzegu Buga, z powodu odległości nie byłby w stanie połączyć się z innemi oddziałami, a powtóre należało doczekać przybycia chociaż części pociągów z zapasami żywności. Pod dowództwem gen. Berga złożono straż przednią z pułków—1 karabinierów, 1 grenadyerów, 1 huzarów i 2 kozackich Sekretowa i Borysowa (przybywających z aryergardy hr. Pahlena), która się wysunęła do wsi Żabiniec. Pociągi armii razem z komendą pontonierów, po zdjęciu mostów, przeszły do Ciechanowca, zkąd miały się skierować na Brańsk; dla osłony ich wyznaczono 2 pułki morskie z 2-ma działami, dywizyon ułanów i półsotni kozaków. Przed 24 maja armia przeszła w stronę Wysokiego Mazowieckiego i zatrzymawszy się dla wyjaśnienia pozycyi i zamiarów nieprzyjaciela — znalazła się na jednej wysokości z korpusem gwardyi, który tymczasem przeszedł do Mężenina.

Tym sposobem Skrzynecki mógł uniknąć ciosu od armii rossyjskiej; wódz naczelny, dowiedziawszy się od Łubieńskiego 22 maja wieczorem, o przejściu Dybicza przez Bug, w nocy na 23 maja opuścił swoje stanowisko pod Tykocinem i Złotoryą i puścił się w odwrót przez Rudkę, tą samą drogą, po której przededniem jeszcze szedł naprzód. Polacy tak się śpiesznie posuwali, że o 6-ej godz. zrana 23 maja ich aryergarda mi-

nęła wieś Zawady. W Tykocinie polacy pozostawili szpital z rannymi a po drodze porzucali chorych i zmęczonych. Ku wieczorowi 23 maja armia polska wyminęła Gacz a 24 doszła do Nadborów, gdzie się przyłączył Łubieński. Dywizya Giełguda z Gaczy przeszła do Łomży. Nazajutrz, 25 maja, tak się rozstawiło wojsko polskie: dywizye jazdy Łubieńskiego i piechoty Kamieńskiego zostały pod Nadborami; dywizya piesza Małachowskiego przeszła do Czerwina, Giełguda do Łomży, Rybińskiego stanęła na drodze Ostrołęckiej pod Troczynem; jazda pod Kleczkowem.

Przejście gwardyi rossyjskiej do działań zaczepnych.

22-go maja wieczorem, podczas kiedy polacy wyruszali z Tykocina i Złotoryi, W. Książe odebrał wiadomość, że Dybicz 21 maja przeprawiwszy się pod Grannem, posuwał się wzmocnionym marszem na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Następnego dnia, kiedy odwrót polaków stawał się widocznym, W. Książe wysłał na pościg za nimi dwa szwadrony kozaków gwardyi; pod Tykocinem przeprawiał się hr. Nostitz (mając na czele oddziału dwie roty dla poprawiania mostów) z brygadą lekkiej kawaleryi i 8-ma lekkiemi działami pod dowództwem gener. Słatwinskiego. Obydwa oddziały połączone ścigały nieprzyjaciela do Rudki, zachwyciwszy po drodze więcej nad 300 zmęczonych ludzi, nie mogących podążać za wojskiem, których wyprawili do Białegostoku; część pociągów także zachwyciła kawalerya rossyjska, lecz wojska nieprzyjacielskiego doścignąć niezdołali. Dnia następnego (24 maja) hr. Nostitz posuwał się dalej i straż jego przednia doszła do Gacza; za nim postępowała reszta wojsk gwardyi, za wyjątkiem huzarów, wysłanych do Białegostoku, z powodu zaburzeń roznieconych przez Chłapowskiego w obwodzie Białostockim, o czem niżej będzie mówiono. Tymczasem Bistrom stanął w Mężeninie, jednocześnie przybyły patrole głównej armii przynosząc wiadomość, że Dybicz znajduje się w Klukowie a straż jego przednia w Wysokiem Mazowieckiem. W. Książe natychmiast wyprawił do feldmarszałka swojego adjutanta Fiłosofowa z relacyą o pozycyi gwardyi, która tegoż dnia rozstawiła się kolumnami na drodze łomżyńskiej, w następującym porządku: trzy pułki lekkiej kawaleryi w Gaczu; trzy pułki kirasyerów i dwie roty saperów w Mężeninie; 2-ga dywizya piechoty w Ciborach; 1-sza dywizya i pułk lejb-gwardyi kirasyerów pod Łopuchowem.

W czasie, kiedy była jeszcze przerwaną łączność pomiędzy korpusem gwardyi i główną armią rossyjską, jak się wyżej powiedziało, wysłany był na Litwę oddział generała Chłapowskiego, który wyruszywszy 19 maja przez Śniadów i Gacz do Tykocina, skierował się ku Nurowi a ztamtąd górą rzeki Nura do wsi Mieni, gdzie przeszedł granicę w nocy 21—22 maja, a wyminąwszy Bielsk, 23 maja wieczorem dotarł do Białowieżskich lasów pod wsią Hajnowszczyzną. W. Książe, dowiedziawszy się o dążeniu tego oddziału ku górnej Narwi, wyprawił przeciw niemu w stronę miasta Narwi pułk huzarów gwardyi z 4-ma lekkiemi działami i znajdującym się w Białymstoku szwadronem czarnomorskich kozaków;

a dla wzmocnienia kawaleryą białostockiego garnizonu, kazał przejść tam 4-m szwadronom 2-ej brygady, 3-ej dywizyi ułanów. Ze swej strony Dybicz rozkazał hr. Pahlenowi II-mu oddzielić od wojsk pozostawionych dla ochrony Siedlec, pułk ułanów i kirasyerów i pod generałem Knorringiem skierować je przez Drohiczyn do Bielska. Knorringowi poleconem było oczyścić całą przestrzeń pomiędzy Bugiem i Białowieżską puszczą, do Narwi a nawet do Białegostoku, w tym celu dozwolono mu było przybrać 1 batalion karabinierów kwaterujący w Białymstoku. Jakkolwiek wtargnięcie Chłapowskiego na Litwę było szkodliwem dla rossyan, wszakże nie wywarło wpływu na bieg rozpoczętych działań wojennych i Dybicz, chociaż zmarnował wiele czasu, niemniej spodziewał się jeszcze dosięgnąć Skrzyneckiego pod Ostrołęką.

Posuwanie się połączonej armii rossyjskiej ku Ostrołęce.

Uspokojony w swoich trwogach o gwardyę, feldmarszałek poczyna działać śmielej, jego energia i przedsiębierczość, wracają z dawną właściwą mu siłą. Z Wysokiego Mazowieckiego pisał do W. Księcia, iż zamierza dnia następnego (25 maja), wzmocnionym marszem przejść do Pysków, żeby odciąć nieprzyjaciela od Ostrołęki i polecał W. Księciu uczynić również taki forsowny marsz z całą gwardyą a przynajmniej z częścią jej w stronę Śniadowa, ażeby zawiązać z nim styczność.

25-go maja o godzinie 2-ej po południu, główna armia rossyjska wyruszyła z Wysokiego Mazowieckiego w 2-ch kolumnach: *prawa kolumna* poprzedzana oddziałem Berga, złożonym z pułków — grenadyerów, huzarów i dwóch pułków kozackich Borysowa i Sekretowa. pod dowództwem hr. Pahlena, który miał pod sobą dwie dywizye grenadyerów, dwie dywizyę piechoty, dywizyę huzarów i pułk kirasyerów z 4-ma działami; *lewa* pod księciem Szachowskim, mająca w charakterze straży przedniej pułk huzarów grodzieńskich, składała się z dwóch dywizyj grenadyerów, oddziału pieszej gwardyi i korpusu rezerwów kawaleryi. Pierwsza kolumna posuwała się przez Jabłonkę do Woli Zambrowskiej, a druga przez Wiśniewo i Krajewo ku Rykaczom, zkąd po wypoczynku jednej godziny, obydwie skierowały się na Szumów. Dzień był gorący, powietrze parne, chmury kurzu opadały na szeregi, pomimo to wojsko postępowało raźnie i wesoło, z niecierpliwem oczekiwaniem boju, którego nieprzyjaciel tak starannie unikał. W Szumowie feldmarszałek dowiedział się o blizkim pobycie nieprzyjaciela i żywił nadzieję dosięgnąć go. Po ugotowaniu kaszy o 6-ej godzinie po południu armia ruszyła dalej, oprócz wojsk hr. Witta i rezerwów artyleryi.

Niedaleko od Nadborów, pod wsią Gostyrami, ujrzano polską aryergardę i jednocześnie od strony Starego Jakacza ukazało się czoło kolumny Bistroma. Polacy usiłowali obraniać przeprawy przez Rucz pod Jakaczem, lecz zostali odparci tak z czoła jak i z boków. W trzy kwadranse most był zarzucony i oddział Bistroma przeprawił się w oczach feldmarszałka, który nadjechał do awangardy Berga. Polacy odeszli do Nadborów a następnie lasem w stronę Czerwina, lecz ztamtąd zwrócili

nagle przez Troczyn ku Ostrołęce. Bistrom, przeszedłszy Rucz pod Nadborami, połączył się z kolumną Pahlena I-go i razem z 3-cią dywizyą grenadyerów szedł ku Pyskom. Straż przednia Berga wysunęła się jeszcze dalej naprzód i zajęła pozycyę pomiędzy wsiami: Milewem i Filowem, a 3-cią i 1-szą dzwizye piechoty pozostawiono pod Nadborami i Gostyrami. Wojska rossyjskie stanęły na miejscu przed północą. W. Książe także około północy przybył do Śniadowa z 2-gą pieszą dywizyą gwardyi.

Bitwa pod Ostrołęką 26-go maja 1831 roku.

Ostrołęka stanowi punkt zetknięcia głównych dróg przechodzących pomiędzy Bugiem i Narwią. Prócz drogi bitej Kowieńskiej, schodzą się tam drogi od Czyżewa, Ostrowa i Goworowa, szosa Kowieńska stanowiła komunikacyę pomiędzy Ostrołęką i północną stroną województwa Augustowskiego; droga przez Czyżew, przecinając dwie poprzednie, prowadziła do główniejszych punktów obwodu Białostockiego; droga przez Ostrów łączyła Ostrołękę z województwem Podlaskiem, a droga przez Jaworowo z Serockiem, Wyszkowem i Brokiem, t. j. ważniejszemi punktami przepraw na dolnym Bugu. Wszystkie owe drogi pod Ostrołęką zbliżają się pomiędzy sobą, tak iż o wiorst 10 przed miastem idą w jednym kierunku, z odstępami jedna od drugiej, o 2—5 wiorst; szczególnie dwie pierwsze drogi z Czyżewa i Ostrowa, począwszy od Troczyna, ciągną się prawie równolegle. Tylko na prawym brzegu Narwi oddziela się od szosy jedna droga na Myszeniec ku granicy pruskiej. Sama szosa jest niejako przedłużeniem mostu na 110 sążni od brzegu rzeki, dalej prawie prostopadle zwraca na lewo ku południowi i ciągnie się wzdłuż brzegów Narwi. O 150 sążni od zawrotu, szosę przecina mały potok, a o 2 wiorsty dalej rzeka Omulew, zbliżając się ku Ostrołęce wpada do Narwi. W górnej części miasta Narew ma szerokości sążni 30 a w dolnej 20 sążni, pod samą zaś Ostrołęką, gdzie się znajduje wiele drobnych, poziomych wysepek, koryto rzeki rozszerza się do 100 sążni; bieg rzeki bystry, głębokość dość znaczna; pod samem miastem bieg rzeki nieco się załamuje, przez co brzeg lewy staje się trochę wyższym od prawego; krom stałego mostu na palach długości około 120 sążni, o 50 sążni niżej znajduje się drugi most pływający. Brzegi rzeki wogóle nizkie; z jednej tylko strony kilka piaskowych wzgórków otacza miasto, z których jeden tylko bardziej się uwydatnia, z drugiej strony miejscowość prawie zupełnie płaska. Równina na lewym brzegu Narwi stanowiąca główne pole walki, wyobrażała czworokąt nieco podłużny, otoczony z jednej strony Narwią, z drugiej przeciwległemi pagórkami, z trzeciej rzeką Omulewem, z czwartej niewielkim błotnistym potokiem, wpadającym do Narwi. Przestrzeń ta zawierała nie więcej nad 3 wiorsty kwadratowe, t. j. $1^1/_2$ wiorsty szerokości i 2 długości we środku. Cała miejscowość nieco się wznosi ku zachodowi, a piasczyste wzgórza, otaczające pole bitwy, były pokryte w tym kierunku małemi, rzadkiemi krzakami, za któremi znajdował się las przecięty drogą myszyniecką. Przestrzeń pomiędzy wzgórzami i Narwią

WOJSK.
Korp. Kadetów
2

przedstawiała nizinę przeciętą bagnami, trzęsawiskami i rozlewem Narwi, utrudniającą działania jazdy.

Samo miasto Ostrołęka położone na lewym brzegu Narwi, posiadało naówczas 177 domów, przeważnie drewnianych i 1,500 mieszkańców; dwie główne ulice prowadziły w prostej linii ku mostom; rynek był obszerny, otoczony domami, z których pewna część murowanych, w północnej stronie rynku znajduje się kościół bernardynów, otoczony murem, mogący stanowić pewne schronienie; wszakże polacy, wskutek szybkiego nadejścia rossyan, nie mogli zużytkować tego ważnego punktu dla swoich zaczepno-obronnych działań. Barykady ulic były dość słabe, szańce zaś dokoła miasta usypane przez Sakena, nie były zużytkowane.

Skrzynecki, posiadając wojsko we względzie liczebnym i moralnym, nie dorównywające siłom połączonym Dybicza i gwardyi, nie mógł zamyślać o stawieniu czynnego oporu; wszakże w jego położeniu pole walki w Ostrołęce przedstawiało dogodną pozycyę do biernej obrony—i gdyby ześrodkowawszy tam swe siły poniszczył mosty, miałby możność znosić częściowo przeprawiające się oddziały rossyjskie i w ten sposób utrudnić im znacznie przeprawę, albo i nawet uczynić ją niemożliwą. Tymczasem stało się zupełnie przeciwnie. Prawdopodobnie Skrzynecki, nie przewidując tak szybkiego wysypania się armii rossyjskiej, pozostawał z wojskami pomiędzy Czerwinem, Kleczkowem i Troczynem do wieczora 25-go maja. Kiedy Bistrom z kawaleryą gwardyi zbliżając się do Śniadowa, a Dybicz z oddziałem Pahlena do Szumowa już prawie zrównali się z pozycyą polskiej aryergardy, dopiero Skrzynecki wydał rozkazy wojsku posuwać się ku Ostrołęce i przechodzić na prawy brzeg Narwi; w ogólnem zamieszaniu zapomniał o dywizyi Giełguda stojącej pod Łomżą; Łubieński, wzmocniony 7 batalionami Bogusławskiego, jako aryergarda stał na lewym brzegu Narwi o 5 wiorst od Ostrołęki pod Rzekunami.

Skrzynecki nie ułożył sobie stałego planu do dalszych działań. Zdawał się nie wątpić, że miasto i mosty dadzą się utrzymać, a rzekę poczytywał za niezwalczoną przeszkodę i nieprzypuszczał nawet możności przebycia jej wobec odpornej siły. Przytem jednak wieczorem 25-go maja zwrócił się do Prądzyńskiego z zapytaniem — co począć z mostami? Prądzyński nie doradzał poniszczenia mostów z tego mianowicie powodu, że z tamtej strony rzeki znajdowało się jeszcze wiele wojska polskiego; również twierdził, iż jest niepodobieństwem uczynić je niedostępnemi dla rossyan, którzy prawdopodobnie ścigając zblizka cofające się wojsko zniszczeniu mostów przeszkodzą; wszakże był on tego przekonania, że korzystając z dogodnej pozycyi można rozbijać częściowo rossyjskie oddziały, które się przeprawią przez rzekę. Proponował, ażeby ukrywszy wojsko za krzakami, niepokoić ogniem przeprawiających się, a następnie silnem natarciem z kilku stron odrzucić ich do Narwi, w ciasnej zaś przestrzeni rossyanie nie będą mogli uszykować swojego wojska, ni też działać większemi masami, a szczególniej jazdy. Uspokojony Skrzynecki, nie spodziewając się nazajutrz bitwy, a do tego przekonany o powolności posuwania się rossyan, odjechał do Kruków, zdając resztę kłopotów na

Prądzyńskiego; sam zaś przepędził noc w zajeździe, a jak utrzymują, pocieszając się szampanem.

Prądzyński rozstawił wojska na polu bitwy w następującym porządku: 1-szą i 3-cią dywizye piechoty ukrył za piasczystemi wzgórzami w krzakach, w prostym kierunku od Narwi, na odległości 700 sążni od mostów, pierwszą dywizyę wysunął nieco wprawo za trzecią, która zajęła pozycyę w lewo, opierając się lewem skrzydłem o najwyższy pagórek zarośnięty lasem i krzakami, na tym pagórku ustawiono bateryę Turskiego z 10 dział; Bielicki z 12 działami stanął przed samym mostem, a baterya Nejmanowskiego ustawiona przed prawem skrzydłem wojsk miała podtrzymywać odwrót aryergardy Łubieńskiego, poczem ta baterya razem z bateryą Bielickiego miały się cofnąć na ogólną bojową linię i Bielicki miał się posunąć do bateryi Turskiego i w ten sposób na głównej linii miało się zebrać 22 działa, dostatecznie osłonione krzakami, ale pomimo tego ustawione stosownie dla ostrzeliwania, tak mostów, jak i miasta. Jazda z powodu niedogodnej miejscowości dla jej działań, była z początku postawiona za Omulewem, tak dla wypoczynku, jak i naglądania brzegów, dokąd odesłano rezerwową artyleryę i wojskowe pociągi.

Aryergarda Łubieńskiego, złożona z jego jazdy i dywizyi Kamieńskiego z brygadą Bogusławskiego i pułkiem weteranów dodanych dla jej podtrzymania, pozostała na lewym brzegu Narwi, o 5 wiorst od Ostrołęki. Po zwiedzionej potyczce pod Jakaczem i Gostyrami, Łubieński w nocy odszedł przez Troczyn i zajął pozycyę pomiędzy Rzekunami i Ławami. Na lewem swojem skrzydle miał 6 batal. i 10 dział, których pozycya pod Ławami była osłoniona niewielkim błotnistym potokiem; 4 batal. i 6 dział stały na prawem skrzydle przy drodze z lasu; 2 batal. i 4 działa składały ogólną rezerwę ze środkiem. Kawalerya formowała drugą linię; bliżej Ostrołęki postawiono brygadę Bogusławskiego, która razem z pułkiem weteranów między drogą troczyńską i łomżyńską miała wspierać Łubieńskiego; 4-ty pułk liniowy był wysunięty ku drodze łomżyńskiej, a ósmy stał pod Ostrołęką. Wybrana przez Łubieńskiego pozycya, obok wielu niedogodności przedstawiała tę przewagę, iż panowała nad obydwoma drogami, które rossyanie mieli przybywać. Niebezpieczeństwo zaś pozycyi Łubieńskiego polegało na tem, że ze słabemi siłami był nadto wysuniętym naprzód i dostawszy się pod razy armii rossyjskiej, działającej z niepraktykowaną szybkością, miał poza sobą wąwozy i z tej racyi nie został posiłkowany przez resztę wojska, pomimo tego, iż Skrzynecki 26-go maja o godz. 7-ej przysłał mu rozkaz uporczywego bronienia swojej pozycyi i przyrzeczenie, że na wypadek silnego natarcia, będzie podtrzymany przez całą armię. Zaledwie Łubieński, umocniwszy się w swej pozycyi, poczynił przygotowania na spotkanie nieprzyjaciela, gdy około godz. 9-ej zrana ukazała się przez Zamość i Susk rossyjska straż przednia, za którą postępowała cała armia: Nabokow z dywizyą grenadyerów, 20-ma działami i pułkiem kirasyerów księcia Alberta; dalej Łopuchin z 3-ma pułkami huzarów i 12-ma działami; Mandernstern z 1-szą dywizyą piechoty i 8-ma działami; za nim 3-cia dywizya Szkurina z 10-ma działami; nakoniec rezerwa artyleryi, grodzieńskie huzary, reszta 2-ej dy-

wizyi grenadyerów, 2 pułki piechoty: litewski i wołyński, nowogrodzkie kirasyery ze stosowną artyleryą; zamykały pochód, 1-sza dywizya grenadyerów i brygada kirasyerów. Feldmarszałek znajdował się w straży przedniej.

O 6-ej godz. zrana 26-go maja Bistrom z lekką kawaleryą już minął Troczyn i znajdował się pod wsiami Zamościem i Janochą o 9 wiorst od Ostrołęki. Patrole kozackie zawiadomiły, że przyległy las zajęty przez polaków i że za lasem ukazują się większe siły nieprzyjacielskie, w szyku bojowym. Wskutek tego Bistrom rozkazał hr. Nostitzowi z lekką kawaleryą i konną artyleryą okrążać las z prawej strony przez drogę od Janochy i Suska, a postępującemu za nim Bergowi z dwoma pułkami grenadyerów, przebyć las środkową drogą od Zamościa. Tuż za strażą przednią postępowała 3-cia dywizya grenadyerów, stanowiąca czoło kolumny hr. Pahlena I-go. Dybicz, powziąwszy zamiar atakować prawe skrzydło nieprzyjaciela, ażeby tym sposobem odrzuciwszy polaków na szosę łomżyńską, zbliżyć się do Narwi w górnej części miasta, rozkazał wysunąć jedną brygadę piechoty na lewą drogę wiodącą do Goworowa, resztę zaś wojska ściągnąć na środkową drogę przed lasem. Szerokość tego lasu nie przenosiła jednej wiorsty; na samym jego skraju ku Ostrołęce przepływa błotnisty potok, który przecina drogę i zlewa się w gęstą moczarę, pomiędzy środkową a prawą drogą. Jak się wyżej powiedziało, prawe skrzydło nieprzyjaciela dotykało prawie Rzekuń, będąc oddalonem mniej więcej o wiorstę od lasu, lecz nadto zajmowało brzeg lasu wzdłuż potoku, tak, że mogło ostrzeliwać bliższą część lasu kartaczami. Gen. Berg, zbliżając się do lasu, był spotkany karabinowym i kartaczowym ogniem. Oddział Berga był w następujący sposób uszykowany: jeden batalion karabinierów postępował w rotowych kolumnach, z tych jedna rota z dwoma działami posuwała się po wielkiej drodze, a na końcu pułk ekaterynosławskich grenadyerów. Rozpocząwszy bitwę batalionem karabinierów i dwoma działami, Berg wysunął pułk ekaterynosławski na lewo i wydał rozkaz jego dowódzcy pułkownikowi Reizensteinowi z jednym batalionem przejść niżej przez potok i otoczyć lewe skrzydło nieprzyjaciela; lecz Reizenstein, wziąwszy niewłaściwy kierunek, ugrzązł w błocie i nie mógł przebyć potoku. Tymczasem ogień z obydwóch stron wzmagał się i chociaż natarcie rossyjskich grenadyerów było dość silne, lecz polacy dzielnie się trzymali. Nakoniec Berg, wybrawszy miejsce dogodne dla przejścia przez potok, osobiście prowadził drugi batalion ekaterynosławskiego pułku; jednocześnie hr. Pahlen rozkazał Nabokowowi wesprzeć Berga 3-ma batalionami grenadyerów. Natarcie aż 7 batalionów zmusiło przednie szeregi prawego skrzydła polaków do połączenia się z główną pozycyą armii pod Rzekunami.

Tymczasem Nostitz, posuwając się po drodze z prawej strony, natknął się na przodowe oddziały jazdy polskiej pod Suskiem, natarłszy na nie, odparł, a sam poszedł do Ław, gdzie był spotkany silnym ogniem 10 dział, przeciwko którym wystawił natychmiast także swoje 10 dział, i te wkrótce wzięły przewagę nad polskiemi. Ponieważ nie było innego przystępu do nieprzyjaciela nad długi most drewniany przez błotnisty

potok, zatem gen. Nostitz wysłał jeden pułk konnej gwardyi na Jaworki, dla zachwycenia lewego skrzydła, sam zaś z ułanami zamierzał atakować most, lecz tymczasem nieprzyjaciel począł się cofać ku Ostrołęce. W tymże czasie 1-sza brygada 3-ej dywizyi grenadyerów, skierowana po drodze z lewej strony, wyminąwszy las, szybko się rzuciła przez wieś Tabolice, okrążając prawe skrzydło ogólnej pozycyi polskiej aryergardy. Za nią Dybicz wysłał całą piechotę 1-go korpusu. Łubieński, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie stawiąc prawie oporu cofał się ku Ostrołęce. Rossyanie ruszyli za nim w następującym porządku: po środkowej drodze Nabokow z brygadą karabinierów i brygadą grenadyerów; na prawem skrzydle Nostitz, poprawiwszy most pod Ławami, posłał pułk ułanów drogą z prawej strony, sam zaś z pułkiem dragonów i 4-ma działami, podtrzymywał lewe skrzydło Nabokowa. Berg, zgromadziwszy piechotę swojego oddziału, a przyłączywszy do niej pułk huzarów i pułk kirasyerów, postępował za ogólnym ruchem wojska ku wsi Wypychom; za nimi posunęła się kawalerya Pahlena I-go, t. j. trzy pułki kirasyerów i trzy pułki huzarów.

W tym porządku 26-go maja o 11-ej godz. zrana armia rossyjska stanęła pod Ostrołęką, po 32 godzinach marszu prawie bez odpoczynku, przebywszy mało co więcej niż w dobę 70 wiorst, zachowała porządek w szeregach, całe męztwo ducha i chęć gorącą spotkania z niedoścignionym nieprzyjacielem.

Rossyanie przypuszczali, że Łubieński, mający poza sobą wąwóz, nie będzie uporczywie bronił Ostrołęki, a przeszedłszy na prawy brzeg Narwi, zniszczy za sobą mosty, a następnie polacy całemi siłami będą przeszkadzali przeprawie armii rossyjskiej; lecz inaczej się stało, bowiem Łubieński, chcąc utrzymać piasczyste wzgórza otaczające miasto w półkole, rozstawił na nich swoją piechotę i kilka bateryj; jazdę zaś swoją i część artyleryi zdołał przeprawić za Narew. Skrzynecki, z doświadczenia wyniesionego z poprzednich bitew, nie spodziewał się znaleźć w rossyjskim wodzu objawów takiej energii i stanowczości w działaniu, jakie na tem polu rozwijał i dla tego zapewne w polskim obozie zakradło się zupełne zaniedbanie: jazda rozsiodłała konie, piechota w znacznej części rozpierzchła się za zdobyczą drzewa, wody, inni się kąpali. Skrzynecki, najspokojniej, polecił Prądzyńskiemu zająć się odprawieniem zaległej korespondencyi, ponieważ tego nie umiał załatwić pomocnik szefa sztabu. Skrzynecki dufał w to, że armia jego osłonięta rzeką, nie może być tak rychło niepokojoną; co zaś dotyczyło nieodzownych rozporządzeń dla obrony Ostrołęki, odwrotu Łubieńskiego a także sukursowaniu go przy natarciu rossyan—wszystkiem tem Skrzynecki sam miał zarządzić. Kiedy o 9-ej godz. rano dały się słyszeć pierwsze strzały na lewym brzegu Narwi, Skrzynecki nie zwrócił na to uwagi i nie chciał dać wiary w obecność Dybicza na polu bitwy. Zresztą słabe oddziały rossyjskiej straży przedniej nad Nurem utrzymywały go w tem przekonaniu, że siły rossyjskie jeszcze się niepołączyły. Nakoniec twierdzenie pewnego szlachcica przybywającego z okolic Czyżewa, że tam tylko dają się spotykać niewielkie rossyjskie oddziały, o feldmarszałku zaś nic nie słychać,

do reszty umocniło przekonanie Skrzyneckiego o znacznem oddaleniu głównych sił rossyjskich od Ostrołęki.

Tymczasem wojska rossyjskie około godz, 10-ej zrana zbliżały się do pozycyi zajmowanej przez Łubieńskiego. Dybicz rozkazał dowódzcy artyleryi, księciu Gorczakowi, wysadzić z pozycyi nieprzyjacielskie baterye. Samo miasto miała atakować średnia kolumna, a znajdująca się na lewem skrzydle brygada gwardyi była skierowana ze wsi Pomiany ku lasowi na prawym brzegu Narwi o 1 wiorstę od Ostrołęki, rozkazano jej zająć las i naglądać przeciwny brzeg Narwi, zabezpieczając w ten sposób posuwanie się reszty armii. Książe Gorczakow, wystawiwszy 16 dział, połączył je jedną stroną na prawo z 6-ciu działami Nostitza, a na lewo z czterma Pahlena I-go—i raził polaków 26 działami. Baterya nieprzyjaciela wkrótce była uszkodzoną i zaczęła opuszczać pozycyę razem z piechotą dywizyi Kamieńskiego; Bogusławski osłaniał ten odwrót swoją brygadą i pułkiem weteranów. W tymże czasie przybycie 7-miu batalionów grenadyerów Nabokowa, dozwalało Gorczakowowi rozpocząć kroki zaczepne. Rozkazał natychmiast trzem batalionom puścić się za uchodzącymi polakami, co zostało wykonanem bystro i gwałtownie; polacy napierani przez nieprzyjaciela nie zdążyli zająć miasta w należytym porządku i skorzystać z barykad przygotowanych przez generała Paca. Jeden polski batalion był rozbity, w części poszedł w rozsypkę, a część jego wzięta do niewoli (280 szeregowych i 3 oficerów). Tymczasem 2 brygada grenadyerów (pułki suworowski i astrachański) pod dowództwem nieustraszonego Martynowa, po głębokich piaskach rzuciła się za karabinierami do szturmu miasta w linii batalionowej kolumny, poprzedzona gęstym łańcuchem tyralierów i podczas, kiedy karabinierzy oczyszczali południową część miasta od nieprzyjaciela, pułki suworowski i astrachański bez wystrzału z bronią na ramieniu, wpadli do miasta po wielkiej drodze. Ani wysiłek męztwa polaków, ażeby się utrzymać przy skrzyżowaniu się ulic, ani ogień karabinowy sypany z domów uprzednio przez nich zajętych, nie były wstanie powstrzymać zapału grenadyerów. Podczas, kiedy pierwszy batalion astrachańskiego pułku, przeszedłszy miasto aż do mostu, zajął przylegające do niego domy, drugi batalion tegoż pułku z dwoma batalionami suworowskiego pułku, zajęły dalsze budynki, rynek (gdzie ich spotkano silnym karabinowym ogniem), oraz cmentarz klasztorny, który zdobyli dopiero przy pomocy dwóch dział. Podczas szturmu, polacy obłąkowatemi strzałami zapalili kilka budynków po prawej stronie rynku, który był ugaszony mężnem staraniem rossyjskich żołnierzy. Bogusławski chciał się przedrzeć do mostu, lecz że mu tam już w części odwrót przecięto, zaledwie po stoczeniu zaciętego i krwawego boju, utraciwszy prawie połowę swego oddziału, przedostał się na przeciwny brzeg, gdzie podparty bateryą Bielickiego, chciał przeszkodzić przeprawie rossyan. Sławny 4-ty pułk polski składający jego brygadę, nie mógł się utrzymać i był znacznie uszkodzony. Pułk ten z batalionem weteranów osłaniał łomżyńską drogę i strzegł wejścia do miasta w tym kierunku; część jego była rozproszona a część dostała się do niewoli w mieście, reszta odeszła za Narew, wszakże jeden batalion, znajdujący

się za miastem, z rozkazu hr. Nostitza był silniej napierany przez pułk ułanów i pułk strzelców konnych i przyparty do Narwi tak, że dostatecznem było natarcie ułanów rossyjskich, ażeby cały batalion był rozbity i jedna część złożyła broń, reszta zginęła od szabel ułańskich lub w nurtach Narwi.

Rossyanie zabrali do niewoli około 1,200 żołnierza. Tym sposobem przed południem Ostrołęka znajdowała się w ręku Dybicza i na lewym brzegu Narwi nie zostało ani jednego polskiego batalionu. Spieszne ustąpienie polskiej aryergardy i powodzenie rossyan, stawiały Dybicza w możności przeprowadzenia wojsk na prawy brzeg Narwi, ażeby zmusić Skrzyneckiego do odwrotu lub do przyjęcia bitwy. Atoli pod Ostrołęką znajdowała się tylko część armii rossyjskiej, stanowiąca kolumnę hr. Pahlena I-go. Książe Szachowski był jeszcze w marszu i około południa znajdował się pod Zamościem o 9 wiorst od Ostrołęki; hr. Witt z 1-szą dywizyą grenadyerów, dwoma pułkami kirasyerów i rezerwami artyleryi znajdował się w Lubotynie, a piechota gwardyi z pułkiem kirasyerów w Śniadowie, t. j. prawie o 30 wiorst od pola bitwy i tegoż dnia popołudniu miały ztamtąd się ruszyć. Kiedy tymczasem prawie cała armia polska była ześrodkowaną na prawym brzegu Narwi. W takich warunkach rossyanie zdobywali przeprawę. Feldmarszałek wszakże, nie przestając na tem powodzeniu, rozkazał prowadzić dalej bitwę, opanować mosty i odeprzeć nieprzyjaciela, sprawującego szyki za Narwią. W tym celu książe Gorczakow postawił w samem mieście trzy działa u zbiegu ulic prowadzących ku Nurowi; gen. Gerbel zaciągnął cztery działa na wzgórki z prawej strony miasta a hr. Tol z pułkiem huzarów i 2 lekkiemi działami zajął w lewo pozycyę na jednej wysokości z resztą wojska, mając rozkaz Dybicza zająć jaknajprędzej brzegi Narwi i posłać podjazdy w stronę Serocka, dokąd jak przypuszczano, miała pociągnąć armia polska. Tol ustawił na brzegu swoje 2 działa, huzarów zaś ukrył za piasczystemi wzgórzami. Baterye Gerbela i Tola były zasilane artyleryą tak, iż wkrótce wzmogły się pierwsza do 28 dział a druga do 34 dział — szczególniejszą szkodę sprawiała nieprzyjacielowi baterya Tola.

Ze strony polskiej baterya Bielickiego strzelała na ulicach miasta; dwa działa tej bateryi, zająwszy drogę bitą przy końcu mostu, podłużnym ogniem ostrzeliwały tak most, jak i główne ulice; przeciw nim występowały 3 działa ustawione w mieście przez Gorczakowa. Podczas opisanych wypadków dywizyę Łubieńskiego skierował Prądzyński na lewo dla naglądania górnej Narwi ku Nowogrodowi. podczas, kiedy jazda Skarzyńskiego naglądała od prawego skrzydła dolnej Narwi; 5-ta piesza dywizya Kamieńskiego zmęczona forsownym marszem, stanęła na drugiej linii. Aryergarda Bogusławskiego, jak się wyżej mówiło, była odrzuconą za mosty, przytem pewna część wojska rossyjskiego puściła się za nieprzyjacielem, wszakże spotkani kartaczowym ogniem grenadyerzy cofnęli się—tak, iż most w przeciągu kilku minut był niezajęty. Korzystając z tego, polacy chcieli most spalić, lecz przeszkodziły temu baterye Gorczakowa i Tola, natenczas zaczęli zdejmować deski ze stałego mostu, i już zdołali go ogołocić na przestrzeni kilku sążni, ale ogień kartaczo-

wy rozpędził robotników i oddział znajdujący się przy moście zmusił do odwrotu.

Korzystając z tego gener. Grabbe, rozkazał pułkowi astrachańskiemu dragonów opanować most i znajdujące się poza nim dwa polskie działa. Wystąpili na ochotnika kawalerowie orderu św. Jerzego i stojąc na czele pułku, rzucili się na most. Pomimo rzęsistego ognia polskich bateryj i onych dwóch dział sypiących kartaczami, przeszli most po jednej pozostałej belce, w oka mgnieniu pochwycili oba działa, które nie mogły opuścić pozycyi z tego powodu, iż wszystkie im konie i bombardyerów pozabijano, następnie oddział stojący w asekuracyi wykłóli bagnetami. Generał polski Pac rzucił się z męztwem na obronę dział, ale i grenadyerom przybywał z pomocą gen. Martynow, który widząc za rzeką bój zacięty, poprowadził jeden batalion przez most pływający (o 50 sążni niżej stałego mostu). Chociaż rossyanie walczyli do upadłego, wszakże polacy odbili jedno z zabranych dział.

Przeprawa rossyan przez Narew, przerwała bezczynność Skrzyneckiego. Znajdując się podówczas w Krukach, wyprawił swojego adjutanta Kruszewskiego dla rozpoznania stanu rzeczy, a wkrótce i sam silnie zaniepokojony, przybył na pole bitwy. W chwili jego przybycia właśnie rossyanie umocnili się na prawym brzegu rzeki zdobyli owe dwa działa Bielickiego. Skrzynecki, trapiony jedyną żądzą co rychlejszego wysadzenia rossyan z zajętej pozycyi, popędził na lewe skrzydło swoich wojsk, gdzie natknąwszy się na bateryę Turskiego, rozkazał mu posunąć się naprzód dla ostrzeliwania kartaczami. Odpowiedź Turskiego, iż z zajmowanej pozycyi, równie dobrze ostrzeliwa, tak miasto, jak i mosty wywołała gniew naczelnego wodza i surowe ponowienie rozkazu, który Turski natychmiast wykonał. Następnie rozkazał Skrzynecki brygadzie Węgierskiego z dywizyi Skarzyńskiego, ruszać naprzód i natarłszy na rossyan bagnetami, wyprzeć za Narew. Zaledwie wysunął się z krzaków Węgierski, nadbiegł Prądzyński, który, szykując wojsko na prawem skrzydle, wysunął ku fabryce znajdującej się o wiorstę od przeprawy, bateryę Nejmanowskiego dla ostrzeliwania miasta i mostów. Prądzyński zwracał uwagę naczelnego wodza, że rozpoczęty atak zawczesny i nadto słaby; że stosownie do przyjętego planu przed zaczęciem ogólnego ataku, należało rozpraszać rossyan ogniem działowym; bowiem, gdyby rossyanie zdołali przeprawić większą ilość wojska szkodzić niem nie mogą, ale sami się splączą na małej przestrzeni i sami zakryją ogień własnych dział ustawionych na przeciwległym brzegu. Skrzynecki, uznając słuszność tych uwag, chciał zawrócić Węgierskiego a potem znów zmienił własny rozkaz, powiadając: „ha, może przy łasce Bożej poszczęści się Węgierskiemu“... Węgierski tedy z 5-ma batalionami posuwał się naprzód. Skrzynecki, gwałtownie wzburzony, wciąż rozsyłał na wszystkie strony adjutantów z rozkazami; rezerwom artyleryi odesłanym do Rożany, rozkazał powrócić, piechotę uszykował do boju a jazdę ustawił w pozycyi.

Tymczasem bataliony pułków astrachańskiego i suworowskiego odparłszy nieprzyjaciela, goniąc za nim dotarły do polskich bateryj, przyczem pochwyciły kilka dział, pozostałych bez asekuracyi, koni i obsługi;

wszakże nie długo się cieszyli grenadyerzy swoją zdobyczą, gdyż od strony lewej lasu nadciągnęli polscy strzelcy konni. Suworowski batalion złożył się w czworobok a raczej nieforemną kupę, stawił opór jeździe nieprzyjacielskiej w cwał pędzącej; ogień karabinowy nie powstrzymał zapału polskich strzelców, którzy otoczywszy batalion i usiłując rozbić czworobok, rzucali się na bagnety, rąbali karabiny pałaszami. Wobec tego niebezpieczeństwa dowódzca rossyjskiego batalionu rozkazał doboszom uderzyć na alarm a żołnierzom krzyczeć z całej siły „ura!“, przestraszone tym niezwykłym hałasem konie, same zawróciły, unosząc ze sobą jeźdzców, osypanych ogniem karabinowym. Zaledwie odparli ten atak, kiedy od prawej strony wysunęła się nieprzyjacielska piechota— był to Węgierski z brygadą. Martynow rozkazał swoim wojskom cofnąć się, ażeby zająć dogodniejszą pozycyę za szosą. Zaledwie trzy rossyjskie bataliony zdołały się cofnąć o 200 kroków, kiedy na lewo ukazała się część 2-go pułku ułanów. Batalion przystanął, gotując się na spotkanie; ułani powstrzymani miejscowemi przeszkodami (szczególniej błotem), wstrzymali się chwilowo, dali ognia z działa a następnie rzucili się na rossyjską piechotę, lecz o sto kroków rażeni karabinowym ogniem, odstąpili w zmieszanych szykach, poniósłszy znaczne straty od dział, wystawionych przez generała Tola na lewym brzegu Narwi. Poczem trzy bataliony grenadyerów spokojnie odeszły za szosę, gdzie ich szyki sprawił Martynow, ustawiwszy po obu stronach szosy, jeden wprawo, drugi w lewo. Pozycya ta była bardzo dogodną, bowiem od czoła osłonioną była rowem drogi bitej, na prawo wąwozem a na lewo bagnistą rzeczką. Prócz tego skrzydła pozycyę tę zabezpieczała artylerya, ustawiona na przeciwnym brzegu a szczególniej baterya Tola, pomimo, iż Nejmanowski, ostrzeliwający dotąd mosty, skierował teraz na nią swój ogień.

Wszakże Martynow pojmował całe niebezpieczeństwo swojego szczupłego oddziału, przeciw któremu żwawo i dzielnie przy dźwięku pieśni narodowej, następowała przeważną siłą brygada Węgierskiego, podtrzymywana bateryą Turskiego. Martynow, obiegając szeregi poddawał ducha żołnierzom — „dzieci — mówił on — trzymajcie się mocno, nie cofajcie ku rzece, a po pięciu na bagnet nadziewać“... Polskie bataliony, zbliżywszy się ku samej szosie, oparły karabiny o rowy. Martynow odprowadził swoich o 50 kroków wstecz, żeby z większą siłą odeprzeć nieprzyjaciela. Zbliżenie obu stron podniecało wzajemną drażliwość i wywołało obelgi—„precz wy moskale...“ krzyczeli polacy, a w odpowiedzi rossyanie miotali na nich kamieniami, piaskiem i t. p. Nakoniec polskie bataliony, wskoczywszy na szosę, spotkane jednolitym ogniem, z początku zmieszały nieco szyki, lecz nie podały tyłu i nie cofnęły się, przenikuąwszy w szeregi nieprzyjacielskie; wszczął się bój zacięty, krwawy, bito się na pięście. Tymczasem zdążył batalion (przebywający rzekę przez most stały) i rzuciwszy się na boczne szeregi polskie, zawiązał z niemi zajadłą utarczkę, która trwała długo z wielkiem rozjątrzeniem, przy którym polacy uszkodzili prawe skrzydło rossyan. Martynow rozkazał uderzyć na alarm; bój się rozszerzył na całą linię, rossyjscy grenadyerzy z krzykiem: „ura“ uporczywie ponawiali ataki na nieprzyjaciela, którego ener-

gia nakoniec została osłabioną. Polacy cofnęli się, przeprowadzani ogniem karabinowym grenadyerów, którzy na nowo odzyskali szosę. Do tego powodzenia rossyan znacznie się przyczyniła artylerya, silnie rażąca z prawego brzegu Narwi bateryę Nejmanowskiego. Co zaś dotyczy ułanów gwardyi, ci z powodu szczupłej przestrzeni i miejscowości niedogodnej, nieprzynieśli żadnej korzyści przez ataki dokonane jeszcze przed wystąpieniem Węgierskiego, z tego powodu byli wycofani za rozkazem Bistroma (któremu Dybicz powierzył dowództwo nad wojskami pod Ostrołęką, na prawym brzegu Narwi). Przy tych manewrach popsuł się pływający most, będący jedynym środkiem komunikacyi, ponieważ most stały jeszcze nie był ukończony.

Jednakowoż polacy nie odstępowali od zamiaru odrzucenia grenadyerów Martynowa ku Narwi. Węgierski, uporządkowawszy nieco swoję brygadę i sprawiwszy jej szyki, rozpoczął nowy atak. Lecz tymczasem Martynowi przybywały nowe siły na pomoc. Generał Berg, z 3-m pułkiem karabinierów i pułkiem ekaterynosławskim, nadciągający do Ostrołęki, wkrótce po przeprawie Martynowa, rozkazał swojej kompanii złożyć płaszcze i tornistry na brzegu i związawszy naprędce most pływający powrozami, przeprawił oba pułki na drugi brzeg rzeki. Pułk karabinierów podparty pułkiem ekaterynosławskim, atakował nadciągające polskie oddziały z lewego boku, podczas, kiedy Martynow nacierał od czoła. Polacy zostali odparci a przytem karabinierzy pochwycili im jedno działo. Następnie rossyjskie wojska przeszły za szosę—grenadyery Martynowa na dawne stanowisko a pułki Berga nieco na prawo od nich. Kiedy brygada Węgierskiego, utraciwszy połowę żołnierzy, w nieładzie odstępowała za krzaki, wtedy z kolei miała rozpocząć nowy atak brygada Langermana, składająca się z 1-go pułku strzelców i 16-go liniowego, około 4,000 ludzi. Skrzynecki, osobiście wydał rozkaz Langermanowi, nietylko wyprzeć rossyan za rzekę, ale nadto opanować miasto. Langerman dzielnie wysunął się naprzód do piasczystych wzgórków przy załomie szosy, rozwinął strzelców łańcuchem, a pułk 16-ty zostawił w odwodzie. Po niedługiem ostrzeliwaniu, stanął na czele 16-go pułku i mężnie prowadził go do ataku; ożywione dzielnym przykładem wodza bataliony rzucają się na nieprzyjaciela, lecz grenadyery Berga i Martynowa pędząc na ich spotkanie, odpierają polaków; Langermana spotyka los Węgierskiego. Skrzynecki, widząc niepowodzenie Langermana najniesłuszniej czyni mu gorzkie wymówki, a następnie, powierzając Prądzyńskiemu osłabione lewe skrzydło, zapalony chęcią zwycięztwa, w największym pędzie przelatuje przed szeregami wojsk, wołając z całej siły: „Małachowski naprzód, Rybiński naprzód, wszyscy naprzód!“

Wojsko polskie, opuszczając swoję pozycyę w krzakach, wysunęło się na równinę. Wkradał się już w polskie szeregi nieład, który się najbardziej przez to uwydatnił, iż baterya Nejmanowskiego znajdująca się pod fabryką (o 150 sążni od Narwi i prawie o wiorstę od mostu) silnie niepokojona bateryą Tola, wystrzelawszy swoje ładunki, opuściła pozycyę i zeszła z pola bitwy. Tym sposobem już tylko dwie baterye Rybińskiego podtrzymywały prawe skrzydło polskie; na lewem zaś skrzydle

silnie uszkodzona baterya Turskiego odszedłszy w krzaki, usiłowała sprawić szyki, ażeby na pole bitwy powrócić i tylko jeden Bielicki z najwyższego pagórka dalej prowadził ogień działowy. Już rossyjska artylerya odniosła stanowczą przewagę nad polską. Ogólnego ataku polacy nie doprowadzili do skutku: Skrzynecki wprowadzał do boju jedną brygadę za drugą i każdą z nich rozbijał o rossyjskich grenadyerów.

Niezawodnie jeden z dzielniejszych ataków był dokonany przez pułkownika Krasickiego. Skoro 5-ta dywizya piesza Kamieńskiego (znajdująca się w aryergardzie Łubieńskiego) już nieco wypoczęła po ciężkiem znużeniu, Skrzynecki, wzmocniwszy ją brygadą Krasickiego (złożoną z 3-go i 14-go pułku), kilkoma szwadronami Łubieńskiego i 20-m pułkiem pieszym, sam stanął na jej czele i prowadził do ataku przy odgłosie narodowej pieśni—„jeszcze Polska nie zginęła“. Reszta dywizyi Małachowskiego stała w odwodzie. Pomimo zapału i męztwa, jaki ożywiał polaków, spotkali oni dzielnych spółzawodników w rossyjskich grenadyerach, bardziej ożywionych dotychczasowem powodzeniem. Przytem nacierające bataliony polskie ponosiły wielką stratę od rossyjskich bateryj ustawionych na lewym brzegu Narwi. Wojska Kamieńskiego, jakkolwiek mężnie i stanowczo nacierające, nie były dość silne do wytrzymania oporu przeważnych sił Berga i Martynowa i w części cofnęły się w nieładzie; pierwszy cofnął się pułk 20-ty, dłużej się trzymały pułki 3-ci i 14-ty (chociaż przed paru dniami brały udział w bitwie pod Nurem), ale osaczone od czoła i z boków przez karabinierów, dotrzymać nie mogły. Krasicki, powalony na ziemię od uderzenia kolby karabinowej, dostał się do niewoli razem z innymi oficerami. To odparcie było bardziej szkodliwem dla polaków, tembardziej że oprócz wymierzonego przeciw nim ognia działowego bateryi z lewej strony Narwi, osypywano ich kartaczami 4-ch dział, ustawionych na prawym brzegu rzeki. Z swojej strony polacy, dla przeszkodzenia rossyanom do wzmocnienia się nowemi posiłkami, przez cały czas ostrzeliwali most i miasto nietylko kulami, ale i granatami, tak iż należało utrzymywać w samem mieście dla gaszenia pożaru osobny oddział wojska.

Berg i Martynow długo sami walczyli, nie otrzymując żadnej pomocy a mianowicie z tych powodów: najprzód, niepewna przeprawa przez mosty, z których pływający był jako tako powiązany sznurami, lecz te co chwila się rwały, na stałym zaś moście brakło wielu desek poprzecznych; a powtóre, że Dybicz oczekiwał nadejścia wojsk ciągnących ku Ostrołęce. Urządzenie stałej komunikacyi było zlecone pułkownikowi Obruczewowi, który nakoniec doprowadził ją mniej więcej do pożądanego stanu; przybycie zaś księcia Szachowskiego z 10 batalionami dozwoliło nakoniec wyprowadzić do boju piechotę pierwszego korpusu, stanowiącą dotychczas rezerwę. Jednocześnie uznał Dybicz zbytecznem zajęcie lasu pod Ostrołęką przez brygadę grenadyerów, z której—9 batalionów wyznaczono do miasta dla gaszenia pożaru a dwa pułki morskie przeszły za Narew. O godz. 4-ej popołudniu wojska te przysunęły się do mostu. W ten sposób na prawym brzegu Narwi znajdowało się 17 batal. wyborowego wojska rossyjskiego.

Po dokonanym ataku Krasickiego, bój zwolniał przez czas pewien; polacy tymczasem sprawiali swoje szeregi. Skrzynecki zamyślał, wprawdzie zapóźno, atakować zbiorową siłą; artylerya wysunęła się naprzód; reszta dywizyi Małachowskiego i Kamieńskiego na nowo uszykowane w kolumny i podtrzymane dywizyą Rybińskiego i jazdą Skarzyńskiego, miały rozpocząć łączny atak, którym sam Skrzynecki miał dowodzić; lecz zapał, wzbudzany niegdyś w wojsku przez obecność naczelnego wodza, śpiewanie pieśni narodowych i t. p. znacznie ostygł a obawa niebezpieczeństwa przenikała w te dotąd mężne serca. Nim przystąpili polacy do ataku, posiłki rossyjskie wysyłane przez Dybicza wstąpiły na plac boju. Mandernstern, uskuteczniwszy przeprawę, posunął się przeciw środkowi polskiej armii, w celu odparcia jej w krzaki, a przez to uzyskania większej przestrzeni dla ruchów wojska, a razem lepszego zabezpieczenia mostów. Podtrzymywały go 3 pułki piesze z 2-ma działami. Mandernstern zaatakował polską piechotę, znajdującą się po tamtej stronie szosy za wzgórkami; spotkany silnym ogniem, był zmuszony do odwrotu, lecz w tejże chwili wsparły go dwa pułki morskie, które z krzykiem „*ura*“ rzuciły się na nieprzyjaciela; zawiązała się walka zacięta. Mandernstern z 5-ma batalionami, po lewej jego stronie Nabokow z pułkiem, z prawej strony Berg z trzema pułkami, natarłszy jednocześnie na nieprzyjaciela zmusili go do odwrotu; poczem obie strony sypały gęsty ogień karabinowy, przerywany tylko atakami kawaleryi.

Mycielski z 2-m pułkiem ułanów, stanowiącym ozdobę polskiej armii, natarł na strzelców rossyjskich, lecz ci razem z grenadyerami, spotkawszy nieprzyjaciela silnym ogniem karabinowym, odbili atak. Wtedy Skrzynecki, sam stając na czele pułku prowadzi go w innym kierunku, lecz i ten nowy atak ułanów nie był więcej pomyślny od pierwszego. Mężni ułani trzykrotnie ponawiają dzielne natarcia, wszakże za każdym razem bez powodzenia, prawie połowa pułku ubyła z szeregów. Tymczasem Mandernstern, zanadto wysunąwszy się przodem, zakrył swojem wojskiem ogień bokowej rossyjskiej bateryi i sam się dostał pod kartacze bateryi Bielickiego.

Nakoniec polacy rozpoczęli atak ogólny. Sam Skrzynecki prowadził piechotę w kolumnach batalionowych, podtrzymywanych jazdą. Cztery bataliony i pułk jazdy natarły na dwa bataliony rumiancowskiego pułku; 6 batalionów i dwa pułki jazdy na 4-ty pułk morski i na 1 batal. 3-go pułku; znajdujące się na prawem skrzydle przy nieprzyjacielskiej drodze 2 batal. nie były atakowane. Bój się wszczął prawie ręczny, pułki rumiancowski, 4-ty morski i batalion 3-go morskiego zmuszone były do odwrotu. Polacy widząc, że ta część pozycyi tył podaje, z zapałem puścili się w pogoń za cofającymi się. Lecz siedm batalionów rossyjskich posiadały za swojem prawem skrzydłem na myszynieckiej drodze, w odwodzie 2 batal. karabinierów i 8 batalionów grenadyerów; zaślepieni powodzeniem polacy, podstawili swoje prawe skrzydło pod ogień bateryi rossyjskiej z przeciwnego brzegu Nura, lewe zaś nieatakowanym oddziałom pierwszej linii, które, wypatrzywszy stosowny

moment, z zajadłością rzuciwszy się na bagnety, odparli polaków, przytem wzięli 250 do niewoli.

Odparci polacy nie zaprzestali kusić się o ponawianie ataków z całą siłą—naprzemian to piechotą, to jazdą. Sławna brygada ułanów Kickiego (pułki 2-gi, 3-ci, 5-ty), kilkakrotnie rzucała się na rossyjską piechotę, nie mogąc jej przełamać, niektóre pułki piesze rossyjskie odparły po sześć ataków jazdy. Począwszy od generała do szeregowca, wszyscy spełnili żołnierską powinność. Nieustraszony Martynow, pomimo rany, pozostał w szeregach; Mandernsterna ze zdruzgotaną szczęką wyniesiono z pola bitwy, generał Liders go zastąpił. Nakoniec rossyanie po upartej obronie przeszli do kroków zaczepnych. Podczas, kiedy pierwsze szeregi rossyjskie atakowały nieprzyjaciela od boków, trzy morskie bataliony, pułk Rumiancowa i pułk sybirski uderzały od czoła. Polskie bataliony cofnęły się w nieładzie. Chwila ta była przesileniem bitwy. Ogień działowy polaków słabł widocznie i przez czas pewien ataków nieponawiali. Widocznie polacy uczynili co do nich należało, lecz nie osiągnęli powodzenia. Straty ich były niezmierne; wiele oddziałów rozproszonych, ludzie samopas błąkali się po krzakach. Generałowie Kamieński [1]) i Kicki polegli; ranieni: Pac, Bogusławski, Małachowski (ten do końca pozostał w szeregach). Prądzyński rozpaczał nad nieudaną wyprawą na gwardyę. Skrzynecki, główny sprawca wszystkich klęsk spadłych na armię polską, w te straszliwe momenta do końca zachował niezłomny hart duszy; w ciągu 8 godziu szedł w najgorszy ogień, widocznie śmierci szukając:—„Tu—powiadał — powinniśmy zwyciężyć lub zginąć wszyscy co do jednego; tu się los Polski rozstrzyga“. Stosując się do swego założenia, Skrzynecki, o ile możności starał się ponawiać ataki i gdzie tylko mógł wydobyć wojsko każde po kolei naprzód prowadził. Prądzyński, stanął także na czele 5-go pułku strzelców, wspartego 3-m pułkiem ułanów, prowadził go dzielnie do ataku, lecz i ten doznał losu wszystkich poprzednich.

Pomimo tego położenie Dybicza nie było wyjaśnionem. Z pobranych jeńców polskich można było przyjść do wniosku, że dywizya Giełguda nie przyjmowała udziału w bitwie, można więc było przypuszczać, że Skrzynecki częstemi atakami chciał tylko osłabić nieprzyjaciela z zamiarem zadania mu ostatniego ciosu, dla czego zachował nieodzowną rezerwę; lecz z drugiej strony trudnem było do wyjaśnienia przyjęcie przez Skrzyneckiego bitwy i samo jej prowadzenie z takim uporem. Gdyby bowiem chciał naczelny wódz polski uniknąć bitwy, miał ku temu wiele sposobów: osłaniając się aryergardą, mógł bez szkody odstępować, nie obawiając się pościgu armii rossyjskiej, która zaledwie go dosięgnęła

---

[1]) Jeden z historyków polskich powiada: „wielkie i bolesne straty ponieśliśmy pod Ostrołęką, wielu walecznych poległo, wśród nich najwydatniejszy był Henryk Kamieński. Polska i powstanie przez śmierć jego poniosły wielką niepowetowaną stratę, był to bowiem generał wyższych nauk i wyższych zdolności i zapewne byłby miejsce naczelnego wodza zajął. Miał on i talenta i zalety na wodza go kwalifikujące“.

wzmocnionym marszem i rozsypała się na znacznej przestrzeni. Lecz zamiast tego, Skrzynecki, skupiwszy swoje wojsko, przyjął walną bitwę, korzystając z przewagi swej pozycyi a także spodziewając się, że wszystkie oddziały armii rossyjskiej nie zdążą ku wieczorowi pod Ostrołękę. Dla tych powodów Dybicz, przypuszczając podobieństwo stanowczego natarcia, rozkazał Pahlenowi I-mu przeprowadzić na prawy brzeg Narwi 3 bataliony grenadyerów i ustawić je na lewem skrzydle przy strumieniu a za niemi wyciągnąć 5 batalionów piechoty gen. Skuryna. W ten sposób gen. Pahlen około 5.ej godz. wieczorem miał na prawym brzegu całą swoję piechotę—25 batalionów. Prócz 1-go pułku strzelców zajętego gaszeniem ognia w Ostrołęce. Z liczby nowo przybyłych wojsk, dwa pułki piesze włączono do bojowej pozycyi na prawo od szosy, trzy inne pozostały w odwodzie.

Skrzynecki, widząc nowy ruch wojsk nieprzyjacielskich, podtrzymanych świeżemi posiłkami a obawiając się zaczepnych działań, które mogłyby ujawnić zamęt w jego wojsku, zdecydował się zdobyć ostatki sił i jeszcze raz wykonać atak i bitwę przedłużyć do wieczora. Sam Skrzynecki, starsi i młodsi oficerowie zgromadzali rozproszonych żołnierzy i w miarę skompletowania oddziałów prowadzili w ogień na całej linii, bez ogólnej łączności i obmyślanego planu. Mimo to jednak dzielnie szli do ataku z tyralierami naprzedzie i z kilkoma bateryami w odstępach. Oficerowie prowadzili kolumny, dodając ducha żołnierzom. Pomimo braku rezerwów, co osłabiało bojową pozycyę, polacy posuwali się naprzód odważnie; jedna baterya z niesłychaną śmiałością, podbiegłszy do świeżo przeprawionych wojsk rossyjskich, osypała je gradem kartaczy. Staro i nowo-ingermanłandzki pułki rzuciły się wstecz i w jednej chwili most się okrył zbiegami. Niebezpieczeństwo wielkie groziło, przykład, w podobnych razach zaraźliwy, mógł źle podziałać na innych, lecz zimna krew i męztwo wodzów powstrzymały żołnierzy. Młody oficer Adlerberg, stanąwszy na moście z obnażonym pałaszem przeciął drogę uciekającym a tymczasem Martynow, Berg i Bistrom pośpiesznie zaprowadzili ład i skierowali uciekające oddziały przeciwko nieprzyjacielowi; pułki 3-ej dywizyi śmiało posunąwszy naprzód, odparły polaków.

Od tego momentu bitwa coraz słabszą się stawała; wszystkie pułki polskie przeszły przez ogień i ledwo tylko kilka oddziałów zachowały pewien porządek; pod koniec Skrzynecki miał pod ręką resztki 2-go, 6-go i 12-go pułków pieszych pod dowództwem Langermana, niektóre zniemożone ciągłemi atakami pułki jazdy i kilka bateryj. Około 7-ej godz. wieczorem bitwa zdawała się skończoną; ogień działowy z obu stron stopniowo przycichał i polskiej armii stojącej za krzakami nie widzieli rossyanie. Dybicz razem z Tolem udał się na prawy brzeg Narwi dla dokładniejszego wyjaśnienia pozycyi i rozkazał odprowadzić za sobą trzy zdobyte na nieprzyjacielu działa. Ten ruch a razem szmer powstały w wojsku wskutek przybycia feldmarszałka, wytłómaczyli sobie polacy jako odwrót nieprzyjaciela, wskutek tego Skrzynecki około 8-ej godziny wysunął świeżą 12-to działową lekką bateryę Bema, który ustawiwszy się na lewem skrzydle i wyżynach myszynieckiej drogi, raził silnym

ogniem wojsko rossyjskie, most i miasto; jednocześnie część polskiej piechoty poczęła nacierać i tyralierzy rozpoczęli ogień karabinowy, powstała z obu stron dość żwawa kanonada, lecz polacy nie mogli nawet rozerwać pierwszych szeregów Pahlena. Wkrótce też baterye rossyjskie z lewego brzegu Narwi skierowały ogień na Bema, który za kwadrans był zmuszony do odwrotu, ze stratą połowy ludzi i koni. Taki był koniec krwawej bitwy 26-go maja pod Ostrołęką.

Stanowcze przejście Dybicza do działań zaczepnych przy rozprzężeniu, w jakiem się znajdowała armia polska, mogło jej zadać cios ostatni i bitwa Ostrołęcka doprowadziłaby wodza rossyjskiego do świetnych rezultatów; tembardziej, że feldmarszałek posiadał pod ręką pokaźną ilość świeżych wojsk nieuczestniczących w boju: 10 batalionów 2-ej dywizyi gwardyi, 2-gi pułk strzelców, lekka kawalerya gwardyi, 1-sza dywizya huzarów, pułk grodzieński huzarów gwardyi i pułk kirasyerów księcia Alberta, nadto kozacy i liczna artylerya; a chociaż rezerwy artyleryi były dość jeszcze daleko i tegoż dnia nie mogły się połączyć z armią, jednak przy wojskach rossyjskich pod Ostrołęką, już o 3-ej godz. popołudniu znajdowało się 126 dział; z nich około 70 brało udział w bitwie, 10 było demontowanych, zawsze więc około 50 świeżych było w odwodzie. Podtrzymując artyleryą Pahlena na prawym brzegu Narwi, Dybicz, mógł śmiało posunąć się naprzód i nie zostawiając czasu Skrzyneckiemu, zebrać rozproszone wojsko, rozbić go ostatecznie; kiedy tymczasem bierne tylko odpieranie ataków, pozostawiało możność nieprzyjacielowi schronić się za lasem i sprawiwszy jako tako uszkodzone szeregi odprowadzić je w dowolnym kierunku. Dybiczowi nie był wiadomy stan polskiej armii.

Pozycya zajmowana przez wojsko polskie była osłonioną pagórkami i krzakami. Wojska rossyjskie zajmowały spadzistość w kierunku Narwi a polskie wojsko pochyłość ku rzece Omulewowi, błotnistej fosie, znajdującej się z tyłu pomiędzy Pisarcami i Krukami. Wyniosłość gruntu znajdująca się o wiorstę od przeprawy na drodze myszynieckiej wcale nieznaczna i boczne jej spadki niestrome, wszakże wyższe punkta nie dozwalały widzieć tego, co się działo za mostem, tembardziej, że prostopadła pochyłość do pozycyi armii rossyjskiej, była pokryta bliżej małemi krzakami, o $1^1/_2$ zaś wiorsty od Narwi dość już gęstym krzewem. Zatem rekonesanse wojska rossyjskiego były niebezpiecznemi. Samo przejście bitwy niewiele się mogło przyczynić do rozpoznania pozycyi armii polskiej i chociaż ataki jej były odpierane, jednak z tego niepodobna było przyjść do wniosku o stanie rozprzężenia w obozie polaków, tembardziej, że każde ich odnowione natarcie było dość silne i energiczne; co doprowadzało do wniosku, że armia polska zachowała całą sprężystość i miała świeże siły w odwodzie. Nadto około godz. 7-ej wieczorem odebrano zawiadomienie ze Śniadowa od W. Księcia, że w przeddzień polacy znaczną siłą zajęli Łomżę. Ta okoliczność wyjaśniała stanowczość ataków Skrzyneckiego i można było przypuszczać, że jeżeli dywizya Giełguda jeszcze się nie połączyła z armią, to w każdym razie może to rychło nastąpić, gdyż dla tego wystarczał tylko jeden wzmocniony przemarsz

(15—16 godzin) prawym brzegiem Narwi. Niezawodnie, że bez ścisłej pewności o stanie rozprzężenia polaków, Dybicz, tego dnia nic nie mógł przedsiębrać. Armia polska miała pod Ostrołęką 34 silnych batalionów i przeszło 50 szwadr., liczbą najmniej 30,000; prócz tego mogło nadejść z Łomży około 11,000. Dybicz, po przybyciu Szachowskiego, miał 36 batalionów, 57 szwadronów, liczbą także około 30,000 ludzi (29,950). Reszta oczekiwanych wojsk rossyjskich, piechota korpusu gwardyi, z pułkiem lejb-gwardyi i kirasyerów, 1-sza dywizya grenadyerów, nie mogła przybyć wcześniej niż o północy; hr. Witt z brygadą kawaleryi, pułkiem ułanów i rezerwami artyleryi, połączył się z armią dopiero nazajutrz rano. Z tego powodu w dzień bitwy, Dybicz poprzestał na zajęciu i umocnieniu się na prawym brzegu Narwi i rozkazał tylko ośm batalionów Martynowa i Berga, które najwięcej były znużone i bardziej ucierpiały, zastąpić innem wojskiem. Sam Dybicz powrócił na lewy brzeg rzeki.

Tymczasem Skrzynecki zebrał radę wojenną, złożoną z starszyzny wojskowej i proponował, jak utrzymuje Prądzyński, trzymać się dalej pod Ostrołęką, gdyż odstąpiwszy od niej na krok jeden można się było narazić na smutne skutki ciężkiej porażki; bowiem, gdyby rossyanie wysłali swoję liczną jazdę za armią polską, pozbawiliby ją możności zgromadzenia rozproszonego wojska, które niechybnie dostałoby się w ręce nieprzyjaciela; takiż los spotkałby i dywizyę Giełguda. Lecz, że rossyanie widocznie nie wiedzieli o stanie rozprzężenia armii polskiej a nadto sami ponieśli wielkie straty, więc Prądzyński proponował, ażeby przez stanowcze zajęcie pozycyi zatrzymywać przeciwnika do przybycia Giełguda, a następnie pod przykryciem zebrawszy rozproszone wojsko, uporządkować armię i trzymać rossyan nad Narwią, lub na wypadek rozpoczęcia kroków zaczepnych przez Dybicza, odejść pod osłoną leśnej pozycyi. Skrzynecki, pragnąc co rychlej dostać się do Warszawy, postawił generałom zawikłane pytanie: czyli jest w stanie armia wydać na dzień następny bitwę? Zaniepokojeni wypadkami tego dnia, wszyscy generałowie odpowiedzieli, iż to jest niepodobieństwem, bacząc na rozprzężenie i zmęczenie wojska, zuużenie koni, osłabienie artyleryi, która wiele ucierpiała i dawał się uczuwać brak ładunków. Skrzynecki, chętnie uchwycił ten pretekst i polecił Łubieńskiemu dowództwo odwrotu; wszakże przy tej sposobności zastrzegał, że tylko do większości zdań stosuje osobiste przekonanie, bowiem miał zamiar odnowić bitwę dnia następnego.

Ogólne zamieszanie było tak wielkie, że oddział Dembińskiego, z którym Sierakowski ścigał Sakena, pozostawiono na łaskę losu, a dywizyę Giełguda skierowano wzdłuż pruskiej granicy na Płock, jakkolwiek Prądzyński utrzymywał, że dywizya ta zaatakowana od skrzydła, może zginąć. Natenczas Dembiński zaproponował wyprawienie dywizyi Giełguda na Litwę i sam ofiarował się zawieźć mu ten rozkaz, przy eskorcie 2-go poznańskiego szwadronu; jakoż wódz naczelny przy świetle księżyca na kawałku papieru, taki rozkaz do Giełguda napisał:—„Generał Giełgud pomaszeruje na Litwę podług instrukcyj ustnych, których udzieli mu generał Dembiński.“—Wyruszył o północy Dembiński ze szwa-

dronem poznańczyków. Skrzynecki, dotąd panujący nad sobą, upadł na duchu i razem z Prądzyńskim odjechał do Warszawy; odtąd całą sprawę Polski poczytywał za straconą.

Bitwę pod Ostrołęką obie strony opłaciły wielkiemi ofiarami. Rossyanie utracili w zabitych i rannych 172 oficerów i 4,700 żołnierzy. Polacy, według ich własnego zeznania, stracili 255 oficerów i do 9,000 szeregowych, w tej liczbie wzięto do niewoli 2,100 i zdobyto 3 działa. Tym sposobem, z szeregów polskiej armii ubyła blizko połowa oficerów i $^1/_3$ żołnierzy.

Polacy w nocy rozpoczęli odwrót, a korzystając z ciemności, bocznemi błotnistemi drogami starali się wydostać przez Kruki i Nakły, na drogę rożańską. Około północy jeden tylko pułk ułanów pozostał na miejscu, lecz i ten wkrótce pociągnął za resztą wojska. O 2-ej godzinie w nocy zawiadomiono hr. Tola o niezwykłym ruchu w nieprzyjacielskim obozie. Tol, obudziwszy feldmarszałka, zawiadomił o odwrocie nieprzyjaciela i o konieczności ścigania go, lecz Dybicz nie zgodził się na to, z powodu, iż poczytywał za rzecz ważniejszą zająć się organizacyą wyżywienia wojska. O świtaniu dopiero 27-go maja, kiedy już nieprzyjaciela stracono z oczu, Dybicz, wysłał za nim w pogoń pułkownika Kostyna z kozackiemi pułkami Borysowa i Sekretowa, prawym brzegiem Narwi, a generała Pillara z pułkiem atamańskim na lewy brzeg rzeki, na jednej wysokości z Kostynem. Feldmarszałek pragnął najprzód upewnić się, czyli dywizya Giełguda połączyła się z armią. W tym celu był wysłany do Miastkowa generał Ołferjew z brygadą lekkiej kawaleryi gwardyi i 2 działami. Okazało się, iż Giełgud przez cały dzień bitwy pod Ostrołęką, pozostał na miejscu a tylko 27-go maja zrana wyruszył prawym brzegiem Narwi przez Chłudno. Kozacy z drugiej strony Narwi zawiadamiali, że część polskiej służby pociągowej zmierzała od Ostrołęki ku Myszyńcowi, Dybicz więc przypuszczał, że i Giełgud tędy podąży.

Z tych przypuszczeń wynikło, że Dybicz skierował wdłuż pruskiej granicy brzegiem Rossogi znaczny oddział dla przecięcia Giełgudowi drogi do województwa Płockiego; Ołferjewowi rozkazano zająć Łomżę. Tymczasem przez szosę ku Różanom wślad za kozakami, z południa został wysłany oddział hr. Witta, złożony z 7,000 ludzi przy 16 działach. Witt, posuwał się z nadzwyczajną powolnością; przenocowawszy w Koszewie zaledwie 28 maja doszedł do Sielunia o 4 wiorsty od Różan. Kozacy, idący ku rzece Orzycy, spotkali polaków, którzy tam przenocowawszy z 27 na 28 maja, wystąpili o godz. 9-ej zrana, ich aryergarda złożona z kilku słabych batalionów piechoty, pułku ułanów i 4-ch dział, tegoż dnia stanęła w Pułtusku. Nakoniec 29 maja polacy w Serocku przeprawili się na lewy brzeg Buga i następnie zamknęli się w Pradze. Kozacy 28 maja byli w Kleszewie, 29-go doszli do Pułtuska i tegoż dnia do Serocka i Zegrza, gdzie już mosty na Bugu i Narwi zastali poniszczone. Witt, tak się wolno posuwał, że dopiero 31 maja, t. j. piątego dnia dotarł do Pułtuska odległego od Ostrołęki o 55 wiorst. Za strażą przednią Witta wysłano 30 maja do Różan 2-gą dywizyę grenadyerów i brygadę

kirasyerów pod księciem Szachowskim. Z głównemi siłami pozostał Dybicz w Ostrołęce do 1-go czerwca.

Powody, które według rozumienia Dybicza, stanęły na przeszkodzie do rychłego i energicznego ścigania polskiej armii zawierały się w tem, że feldmarszałek był powstrzymany niezmiernym brakiem żywności. Miejscowe środki wyżywienia w Polsce wogóle bardzo szczupłe, teraz bardziej nie dopisywały wskutek wyniszczenia kraju przez wojnę, a dla rossyan jeszcze więcej były niedostępnemi, z powodu niechęci ku nim mieszkańców; w żadnym zaś razie nie mogłyby zaspokoić dziennej potrzeby wojska, szczególniej przy bystrym jego ruchu, który nie pozostawiał dość czasu do gromadzenia prowiantu na szerszych i urodzajniejszych przestrzeniach. Przy wojsku nie znajdowało się żadnych zapasów, bowiem pociągi spóźniły się jeszcze na przeprawie przez Bug i Narew 21-go maja i zaledwie mogłyby się połączyć z armią 28 maja, znajdujący się zaś zapas 6-cio-dniowy przy żołnierzach w tornistrach, już się wyczerpał. Najbliższy transport złożony z 675 wozów ruchomego magazynu, wyszedł pomiędzy 22 i 24 z Brześcia i z powodu krążenia w tamtych okolicach oddziału Chłapowskiego, musiał się zatrzymać w Wysokiem-Mazowieckiem. Reszta wozów wracała po prowiant lub ładowano je dopiero na miejscu. Magazynów w Łomży już nie było, najbliższemi więc pozostały w Grodnie i Skidlu, zkąd nie wcześniej mógł tabor wyruszyć, nad 31 maja.

Następnie Dybicz, nie miał pewnych wiadomości o dywizyi Giełguda i dalszym jej kierunku; nakoniec znużenie wojska, czyniącego bez wypoczynku ciężkie wysiłki w przeciągu 48 godzin, niezawodnie zmusiły Dybicza do tego, iż biernie się zachował wobec odwrotu Skrzyneckiego. Wszystko to jednakże nie powinno było przeszkodzić do ścigania cofającego się nieprzyjaciela, jeżeli już nie pełnemi siłami wojska, to przynajmniej liczną jazdą w połączeniu z lekką artyleryą—o czem się powie niżej. Co dotyczy dywizyi Giełguda, ta, jak zawiadamiał Ołferjew, opuściwszy Łomżę, ciągnęła po prawym brzegu Narwi ku Chłudnemu; dla przecięcia połączenia tej dywizyi z głównemi siłami był wysłany do Myszyńca, w górę rzeki Rossogi korpus Pahlena, wzmocniony brygadą kirasyerów. Pahlen przekonał się, że od strony Łomży, ani Ostrołęki pomiędzy szosą i granicą pruską wojsk polskich nie było; napotkane zaś przez kozaków pociągi wojskowe z chorymi i rannymi dążyły do Chorzelów; wskutek tego Pahlen 30 maja był zwrócony z drogi i tylko jeden pułk huzarów pozostał dla naglądania Rossogi. Ołferjew, zająwszy Łomżę, dowiedział się, że Giełgud 27 maja nad wieczorem zwrócił z Chłudnego ku Stawiszkom i dalej ciągnął w stronę Szczuczyna; postępując za nim Ołferjew przybył do Szczuczyna 30 maja i dowiedział się, że 29 maja Giełgud atakował Sakena pod Rajgrodem oraz zmusił go do odwrotu, lecz którędy mianowicie—na Kowno lub Grodno, to było niewiadomem. Ten kierunek Giełguda obudzał obawy feldmarszałka. szczególniej co dotyczyło Grodna; punkt ten bowiem słabo był osadzonym przez rossyan, znajdowało się tam wszystkiego 2 batal. piechoty i $1^1/_2$ szwadr. huzarów,

w pobliżu zaś żadnych znaczniejszych oddziałów nie było. Tymczasem zaś Grodno stanowiło nietylko ważny punkt strategiczny, lecz dla rossyan miało niepoślednie znaczenie, jako skład główny wszelkich żywnościowych zapasów a prócz tego, jako punkt nieodległy, był głównym źródłem zaspokojenia potrzeb armii. Dybicz tedy natychmiast wydał rozkaz znajdującemu się w Bielsku na czele pułku kirasyerów i pułku ułanów, generałowi Knorringowi niezwłocznie wzmocnionym marszem wyruszać do Grodna i po drodze w Białymstoku przyłączyć do siebie dwa bataliony piechoty. Z Ostrołęki był skierowany ku Łomży hr. Kuruta z pułkami gwardyi litewskim i wołyńskim, oraz pułkiem grodzieńskich huzarów, z 12-tu działami, który w razie potrzeby miał także pośpieszyć do Grodna, przez Tykocin i Wasilków. Przyłączywszy do siebie oddziały Knorringa i Sakena, tudzież garnizon w Grodnie, Kuruta miał wystarczające siły dla przeszkodzenia przeprawie polaków przez Niemen a nawet w razie zajęcia Grodna przez Giełguda, mógł go ztamtąd wyprzeć. W razie zajęcia Grodna przez polaków, zabroniono niszczyć nagromadzonych tam zapasów, z wyjątkiem prochu. Zabezpieczywszy w ten sposób Grodno, feldmarszałek nie miał powodów obawiać się o Wilno, bowiem w guberni Wileńskiej znajdowała się znaczna ilość wojska rossyjskiego a nadto, gdyby Giełgud posunął się wzdłuż brzegiem Niemna, pozostawałoby dość do skoncentrowania nowych wojsk. Dla tego poleciwszy Ołferjewowi pilnie naglądać ruchy polaków, Dybicz 1-go czerwca opuścił Ostrołękę i rozłożył się między Pułtuskiem, Gołyminem i Makowem.

Działania Umińskiego.

Dla lepszego wyjaśnienia wojennych operacyj pod Ostrołęką, należy przypatrzeć się działaniom generała Umińskiego, który po utarczce pod Jędrzejowem (13 maja), z 3-ma pułkami jazdy naglądał ruchów rossyan nad Kostrzyniem, sam zaś z głównemi siłami, stosownie do instrukcyi, stanął w Wielkim-Dembie. Odebrawszy wiadomość o dążeniu Dybicza ku przeprawie, Umiński, skierował przeciw niemu (22 maja) 2 oddziały: pierwszy złożony z lekkiej jazdy dotarł do Grannego i Drohiczyna i zabrał kilka furgonów, oraz jeńców; drugi oddział złożony z brygady piechoty, brygady jazdy i 16 dział ruszył na Siedlce; znalazłszy mosty na Kostrzyniu zniszczone, przywrócił je i 24 maja atakował bronione przez hr. Pahlena II-go Siedlce, lecz nie doznał tam powodzenia. Umiński, zniszczywszy pod Suchą okopy, usypane przez rossyan, pozostał razem z wojskami w obozie pod Wielkim-Dembem, obawiając się przy rozpoczęciu działań zaczepnych, być odciętym przez Kreitza, od Warszawy. Tu Umiński został niespodzianie odwołany do Warszawy i usunięty od dowództwa korpusem, gdyż spodziewano się po nim energiczniejszej czynności, a oprócz tego, wódz naczelny miał mu do zarzucenia ton uszczypliwy, którego dopuszczał się Umiński w swoich raportach.

Uwagi nad bitwą Ostrołęcką.

Przystępując do oceny bitwy pod Ostrołęką i zwracając najprzód uwagę na działania polaków, należy wykazać błąd Skrzyneckiego, w pozostawieniu (25 maja) Łubieńskiego ze znaczną siłą na lewym brzegu Narwi, co mogłoby być pożytecznem jedynie w tych warunkach, gdyby wódz polski miał zamiar i możność czynnej obrony Narwi, nigdy zaś dopuszczonem być to nie mogło przy biernych działaniach. Nadto Skrzynecki bez żadnego celu osłabił się przez odłączenie oddziału Sierakowskiego i pozostawienie silnej dywizyi Giełguda w Łomży. Wódz naczelny polski omylił się w wyrachowaniu co do czasu przybycia rossyan pod Ostrołękę i dla tego zupełnie spokojny, nie przedsięwziął należytych środków dla ułatwienia odwrotu Łubieńskiemu, oraz zniszczenia mostów lub silnej ich obrony dla utrzymania przy sobie, jeżeli to się zgadzało z jego planem. Szczególniej zaś, zgubnemi były dla armii polskiej częściowe ataki Skrzyneckiego, podczas bitwy 26 maja. Skrzynecki, straciwszy głowę, *sam rozbił swoje wojsko, o znacznie słabszego nieprzyjaciela.*

Pierwsze cztery bataliony grenadyerów rossyjskich pozbawiły wodza polskiego zimnej krwi, a tracąc wszelką rozwagę i moc nad sobą, przebiegał od jednej brygady do drugiej, posyłając je na widoczną zgubę. Poczynając od południa do końca bitwy było przeprawiono rossyjskiego wojska—14,500 bagnetów; które przyparte tyłem do rzeki, nie mogły ani znacznie wysunąć się naprzód, ni też rozwinąć na skrzydłach, t. j. zmuszone były prowadzić bitwę częściowo, ograniczając się tylko biernem odpieraniem ataków. Pomimo tego polska piechota w sile 25,000, atakując za każdym razem rozdrabianemi siłami, była do tego stopnia zniemożoną, iż po sześciu godzinach bitwy nie miała ani jednego świeżego oddziału, ni też batalionu w odwodzie.

Powyżej zastanawialiśmy się nad planem Prądzyńskiego, na który się zgodził Skrzynecki, zatem mając już pozycyę wyjaśnioną, pozostawało tylko naczelnemu wodzowi wykonać przyjęte przezeń projekta, ale i temu nie podołał. Historyk polski Brzozowski czyni uwagę, że Skrzyneckiemu, zamiast prowadzenia odosobnionych ataków brygadami, należało skupić całą swą artyleryę (przeszło 60 dział) w jedną bateryę i zasypywać działowym ogniem rossyan, nieposiadających dostatecznej przestrzeni do rozwinięcia szeregów, a zatem ścieśnionych przy moście i kiedy ogień działowy wywarłby pożądany skutek, atakować 15—20 batalionami. Gdyby zaś Skrzynecki nie chciał tego wykonać, to pozostając na wyższej pozycyi, mógł spokojnie wyczekiwać rossyan, którzy nie mogąc się rozwinąć, byliby narażeni przez dłuższy czas na przenoszenie ognia działowego, podczas, kiedy polacy byliby przed nim osłonieni leśnemi pagórkami. Przy tych warunkach z łatwością można się było utrzymać do przybycia Giełguda. W tem nawet przypuszczeniu, że gdyby przy wytrwałości rossyjskiej piechoty i działaniach liczniejszej ros-

syjskiej artyleryi, armia polska nie miała powodzenia, zawsze nie spotkałaby ją katastrofa, na którą się naraziła.

Co dotyczy działań Dybicza, już się wspomniało wyżej dla jakich mianowicie powodów, po przeprawie pod Grannem, nie puścił się w pogoń za Łubieńskim i nie natarł na tył i skrzydło armii polskiej, ale raczej obrał bezpieczniejszy, jednak mniej skuteczny kierunek na Zambrów. Należy jeszcze zwrócić uwagę i na to, iż początkowe wahanie się Dybicza niesienia pomocy gwardyi, przeciw której występowały siły główne polskie, przyczyniło się do zatracenia wszelkich pewnych wskazówek, tak co do pozycyi gwardyi, jak i armii polskiej i to właśnie wywołało ów chwiejny zamiar Dybicza połączenia się z gwardyą pod Wysokiem-Mazowieckiem. Nakoniec, uspokojony o losy gwardyi, feldmarszałek przystępuje z wielką energią do wyszukania armii polskiej; co mu się też udaje, wszakże przytem niezwykłe przynaglenie ruchów wojska, sprawia to, iż szeregi jego zbytnio się rozciągają, pociągi wojskowe opóźniają się w drodze, a wskutek tego, Dybicz, nie mogąc ześrodkować znaczniejszych sił pod Ostrołęką, zmuszony był staczać bój małemi tylko oddziałami, przeciw przeważnym siłom nieprzyjaciela; tylko jedynie zawdzięczał powodzenie pomyłkom przeciwnika i męztwu rossyjskich grenadyerów. Również, nie mając wszystkich sił pod ręką, feldmarszałek nie mogąc przejść do kroków zaczepnych, musi poprzestawać tylko na biernym oporze. Brak pociągów przy armii nie dozwala mu ciągnąć znaczniejszych korzyści z powodzenia armii. Lecz, jeżeli brak żywności i oddalenie pociągów, stanowiły nieprzezwyciężone przeszkody do uruchomienia całej armii dla rozbicia nieprzyjaciela, to zaniedbanie Dybicza w ściganiu przez liczną jazdę, cofającej się armii polskiej nieda się niczem usprawiedliwić. Feldmarszałek ze wszystkich stron odbierał doniesienia, świadczące o rozprzężeniu, w jakiem odstępowała armia polska i w tem samem zawiera się dowód, jak świetne skutki mógł osięgnąć przez uporczywe ściganie nieprzyjaciela.

Oficer generalnego sztabu, prowadzący forpoczty kozackie, donosił: „armia polska nie postępuje, ale biegnie; pociągi już zostały wysłane 26-go maja a także 16 dział. O 3-ej godz. w nocy Skrzynecki ze szwadronem krakusów przybył do Rożan, gdzie zabawił 2 godziny... Tu w Rożanie zebrała się część jego wojska, lecz kiedy o 9-ej godz. wieczorem pokazały się dwa pułki kozackie na Młynarskim pagórku o 4 wiorsty od Rożany, wszystko się cofało, przypuszczając natarcie całej armii rossyjskiej. Dwa szwadrony ułanów (ostatki 2-go pułku) z kompanią tyralierów osłaniały odwrót. Mieszkańcy utrzymują, że ich wojsko wracało w wielkim nieporządku; żołnierze ściągają kupkami po 3, 5 i 10, wszystko było w rozprzężeniu, wielu rozbiegło się po lasach, ani jednego pułku niema w komplecie. Na wszystkich twarzach odbija się smutek i przygnębienie... znużonych, chorych i rannych zostawiają po drogach“... Pod wąwozem Młynarskim droga tak była zatamowaną, że oczekiwano po kilka godzin na możność jej przebycia, cała artylerya rezerwowa pozostawała bez asekuracyi do 27 maja i nakoniec była ruszona z miejsca przez osobny oddział wojska.

Dzięki tylko niezmordowanej czynności Łubieńskiego, pewien ład w wojsku zaprowadzono. Do Pułtuska armia polska przybyła 28 maja i tam pozostając krótki czas dziwiła się, iż nie była ściganą. Skrzynecki, przelawszy władzę swoją na Łubieńskiego, odjechał do Warszawy. Wszystko wyż przytoczone przekonywa, że gdyby nazajutrz rano po bitwie, kiedy Tol donosił feldmarszałkowi o odwrocie nieprzyjaciela, zostały wysłane nie dwa kozackie pułki, ale cała jazda z lekką artyleryą, można byłoby odciąć znaczną część wojska nieprzyjaciela i jego amunicyę a przez to samo osłabić w armii duch i ufność w zwycięztwo. Wszelkie kombinacye co do braku wyżywienia nie mogły stać temu na przeszkodzie, bowiem jazda z łatwością znalazłaby żywność, tak w środkach miejscowych, jak i w zapasach zdobytych na nieprzyjacielu; sam to zresztą feldmarszałek rozumiał, gdyż o południu wyprawił hr. Witta, wprawdzie z małą częścią kawaleryi, lecz z dodatkiem do niej pieszej dywizyi grenadyerów. Zapewne było to już spóźnionem, a do tego i sam Witt nie bardzo się spieszył, za co już wina spada na niego.

Skutki bitwy pod Ostrołęką.

Chociaż pomiędzy bitwami Grochowską i Ostrołęcką zachodzi wielkie podobieństwo, tak co do samego sposobu prowadzenia walki, jak również i w braku pogoni za rozbitym przeciwnikiem, jednak bitwa pod Ostrołęką miała bardziej pomyślne dla rossyan następstwa, już przez to samo, iż naraziwszy polaków na znaczne straty, ułatwiała rossyanom dalsze działania. Odwrót Giełguda, wydający się z początku bardzo korzystnym, w istocie przyczynił tylko zgubę tej dywizyi, którą spotkał los oddziału Dwernickiego na Wołyniu. Armia polska znacznie osłabiona jeszcze przed Ostrołęcką bitwą, w tej ostatniej poniosła wielkie straty, a nadto moralny i materyalny upadek, z którego już się podnieść nie była w stanie. Przed zaczęciem powstania, armia polska posiadała blizko 30,000 wyborowego wojska, a w początkach rewolucyi przez powołanie 20,000 starego żołnierza urosła do 50,000, doskonale wyćwiczonego, doświadczonego w bojach wojska a krom tego posiadała liczne oddziały ochotników.

Pod Grochowem, okrom trzech pułków pieszych i części jazdy złożonych z nowozaciężnego żołnierza, reszta sił armii polskiej składała się z dawnych doświadczonych wojowników; atoli nie długo pozostawała w tym składzie i po pierwszych gorętszych utarczkach, już szeregi piechoty w $^1/_3$ zapełniły się nowozaciężnym żołnierzem. Następnie po rozbrojeniu Dwernickiego a także poniesionych znacznych stratach od cholery i bitew, nietylko już stare pułki powtórnie zapełniono nowozaciężnymi, lecz i całą armię na nowo przekształcono. Podczas wyprawy przeciw gwardyi już wszystkie dywizye, tak piesze, jak i jazdy miały po dwa pułki starej a po dwa nowej organizacyi. Dla tego i co do strony moralnej, armia polska walcząca pod Ostrołęką nie mogła dorównać owej Grochowskiej, która tak dzielnie toczyła spór z rossyanami o zwycięztwo. Pomimo tego jeszcze do bitwy Ostrołęckiej armia ta, choć już nowa w czę-

ści, zachowała przynajmniej ufność w siebie i wiarę w swojego wodza; kiedy tymczasem po Ostrołęckiej katastrofie rozwiały się spodziewane zwycięztwa, nastąpiło rozczarowanie co do przypuszczalnych zdolności wodza; dawny duch armii znacznie osłabł. Prócz tego, straty polaków pod Ostrołęką były dotkliwe: do 9,000 ubyło z szeregów, 11,000 odeszło z Giełgudem, około 1,000 wyprawiono pod Chłapowskim na Litwę—a w tej liczbie znajdowało się około 10,000 starego żołnierza; zapewne można było zapełnić szeregi nowozaciężnymi, lecz strata starego żołnierza w moralnym względzie była niepowetowaną, równie jak i strata 25 dział (20 było w dywizyi Giełguda, 2 w oddziale Chłapowskiego, 3 stracono w bitwie pod Ostrołęką).

Wyprawa Giełguda na Litwę przy osłabieniu głównej armii polskiej, nietylko nie mogła podtrzymać litewskiego powstania, ale owszem przyczyniła się do jego upadku. Z rossyjskich wojsk w guberni Wileńskiej znajdowało się 2 dywizye piechoty, dywizya ułanów, pułk huzarów, dwa pułki kozackie, prócz tego posuwały się tędy oddziały Sakena i Kuruty. Giełgud, w stosunku do tej siły nie posiadał i połowy wojska, a nadto nie miał żadnych zapasów; z tej racyi przyszłość jego łatwa była do przewidzenia, rozbicie zaś tego oddziału musiało wywrzeć stanowczy wpływ na zburzone umysły i przyczynić się do uspokojenia kraju. Lecz, gdyby to uspokojenie napotkało jakieś nieprzewidziane przeszkody, to już w czerwcu miała ściągnąć na Litwę rezerwa rossyjska pod dowództwem hr. Tołstego a znajdujące się tam dotąd wojsko, miało się posunąć ku Narwi lub dolnej Wiśle, dla połączenia z czynną armią rossyjską.

Korpus bar. Kreitza i wojska pozostawione na szosie Brzeskiej, także odebrały rozkaz połączenia się z armią. Z woli Cesarza przechodziła do województwa Lubelskiego część armii 1-szej, 4-ty korpus jazdy i 10-ta dywizya piechoty pod dowództwem generała Rydigera. Wojska te znajdując się wówczas pod Miączynem, naglądały od strony granicy Cesarstwa, twierdzę Zamość i zamknięty tam oddział Chrzanowskiego. Kreitzowi rozkazano pozostawić za Wieprzem do dyspozycyi Rydigera dywizyę strzelców i dwa pułki kozackie. Razem z tym wojskiem Rydiger miał pod sobą 12 batalionów, 36 szwadronów, 10 sotni kozackich i 24 działa—ogółem 11,900 (w tej liczbie 6.850 jazdy). Korpus tej siły paraliżował wszelkie obawy co do bytności Chrzanowskiego w Zamościu, tembardziej, że dla utrzymania spokoju na Wołyniu znajdowały się wojska 1-ej armii. Wojska z szosy Brzeskiej i z pod Siedlec mogły być także ściągnięte, albowiem już wszelkie składy i zapasy znajdujące się przed Brześciem były przeniesione; sam zaś Brześć był dostatecznie osłonięty nietylko przez korpus Rozena, ale przez pozycyę głównej armii na prawym brzegu Narwi.

Dybicz, gotując się do przeprawy na dolnej Wiśle, chciał zabezpieczyć tę część kraju pod względem fortyfikacyj; w tym celu opatrzył Serock ze znajdującemi się przy nim warowniami, zaprowadzonemi w roku 1807 i dotąd jeszcze starannie zachowanemi. Lecz okazała się ta niedogodność, że okopy były wzniesione na prawym brzegu, zatem niewłaści-

we do działań operacyjnych zamierzonych; chociaż i na lewym brzegu znajdowały się niektóre obwarowania, lecz te należałoby wzmacniać, a dla ich utrzymania trzeba było najmniej 40 dział i 4,000 załogi i to wszystko bez wielkiej korzyści, bowiem polacy przez Modlin mogliby wymijać obie te fortyfikacye; a nadto z powodu sąsiedztwa z Modlinem i Pragą, nie możnaby tam mieć żadnych zapasów; nakoniec zajęcie Serocka nie osłaniało prawego brzegu Buga, bowiem nieco wyżej w Wyszkowie znajdowały się brody na rzece. Z tych racyj Dybicz wolał ufortyfikować Łomżę, Serock zaś zająć tylko tymczasowo dla demonstracyi, dopóki armia kwaterowała w Pułtusku. Rozkazano było naczelnikowi inżynierów Denowi, przyprowadzić fortyfikacye Łomży do pożądanego stanu, tak jednak, ażeby dla ich obrony mogły starczyć 4 batal. i 24 działa. Prócz tego dla zabezpieczenia komunikacyi dolnej Wisły, tak z Łomżą, jak i z granicą Cesarstwa urządzono pod Ostrołęką szaniec przedmostowy, z dwoma silnemi bateryami na lewym brzegu Narwi.

Ostatnie czynności Dybicza i jego śmierć nagła.

Z tego co się wyżej powiedziało widzimy, iż Dybicz nie zaniedbał przedsięwzięcia wszelkich środków do jak najprędszego przeniesienia działań wojennych na dolną Wisłę. Obok starań co do ześrodkowania wojska, jego wyżywienia. urządzenia artyleryi i t. d., zwrócono także pilną uwagę na zgromadzenie materyałów do urządzenia samej przeprawy; w tym celu pułkownik inżynierów Fitinhof, trudnił się zakupem wszystkich do tego potrzebnych rekwizytów. Feldmarszałek spodziewał się, iż po odebraniu pierwszych zadawalniających wiadomości z Litwy, będzie mógł niezwłocznie posunąć się ku dolnej Wiśle i przenieść teatr wojny na brzeg lewy, opierając się o granicę pruską. Wszakże, stosując wszystkie zamiary do czasu przybycia do guberni Wileńskiej i Grodzieńskiej armii rezerwowej, przypuszczał, iż przeprawy nie będzie mógł wcześniej wykonać niż pierwszych dni lipca, o czem donosił Cesarzowi w raporcie z d. 7 czerwca.

Feldmarszałek, przed rozpoczęciem tej wyprawy, umyślił wysłać ku dolnej Wiśle przez Płock lekki oddział jazdy, którego czynności na tem zależały: popierwsze, rozpowszechniać odezwy rządowe do mieszkańców, przez łagodne zaś obchodzenie się z nimi i rzetelną wypłatę za żywność pobraną dla wojska, wzbudzać w ludności zaufanie do rossyan i wpajać to przekonanie, iż tylko poddając się władzy rossyjskiej i odrzucając rozkazy przewódzców powstania, mogą osięgnąć spokój i pomyślność; powtóre—gdzieby zaś środki łagodności nie skutkowały, poczynając siłą oręża, zagarnąć wszystkie kwoty pieniężne i zapasy, stanowiące własność rządu rewolucyjnego, przeszkodzić nowemu poborowi do wojska i wszelkiego rodzaju opłatom oraz ofiarom na rzecz armii polskiej; nakoniec po trzecie, dążeniem przez Płock wzdłuż Wisły, do samej pruskiej granicy, dostarczyć sposobności oficerom generalnego sztabu do zbadania brzegów rzeki, oraz środków miejscowych do urządzenia przeprawy i dróg równoległych od Narwi do dolnej Wisły. Oddział ten składały

4 pułki kozaków, dwa szwadrony konnych strzelców, dowództwo zaś objął ataman Własów. Chociaż przy tej wyprawie Dybicz musiałby wykonać marsz boczny obok Modlina, jednak spodziewał się uczynić to szybko i tajemnie, rozdzielając armię na trzy kolumny. Wszakże feldmarszałkowi nie było danem wykonać samemu tych zamiarów — niespodziana śmierć zabrała Dybicza w tej właśnie chwili, kiedy prawie wszystkie trudności były przezwyciężone i przyćmiona sława znakomitego wojownika miała na nowo zabłysnąć jasnym promieniem. Z owoców jego pracy przeznaczono było skorzystać innemu, szczęśliwszemu pieszczochowi losu. Dnia 10-go czerwca już nie było feldmarszałka grafa Dybicza-Zabałkańskiego—padł ofiarą cholery [1]).

Według prawa wojskowego, do czasu naznaczenia nowego wodza, objął dowództwo szef sztabu armii hr. Tol. 11-go czerwca główną kwaterę przeniesiono z Kleszewa do Pułtuska a 13-go oddano ostatnią posługę zmarłemu feldmarszałkowi, ciało jego przeniesiono do Łomży, przy eskorcie 2-ch szwadronów kirasyerów pułku księcia Alberta z 2 działami.

---

[1]) Na krótki czas przed śmiercią Dybicza w Petersburgu krążyły o nim i o jego armii wcale niepochlebne pogłoski. Powiadano, że armia znajduje się w zupełnem rozprzężeniu, a jej wodza przedstawiono, jako niezdolnego do wykonania powierzonego mu zadania; także pomawiano go o namiętność do obżarstwa i gorących napojów. Cesarz, wobec szerzących się z bezczelnością potwarzy, uznał za słuszne sprawdzić rzecz na miejscu przez zaufaną osobę. Wybór Cesarza padł na generał-adjutanta hr. Orłowa, zaszczyconego łaskawemi względami i przyjaźnią hr. Dybicza. Lubo Orłow przybywał z niepochlebnem uprzedzeniem, jednak w doniesieniu do Cesarza wyznał, iż zastał armię w najlepszym stanie, należycie we wszystko zaopatrzoną, pełną zapału i dumną z odniesionego niedawno zwycięztwa. Feldmarszałek przygotowywał się do obchodu rocznicy zwycięztwa pod Kulewczą (10—11 czerwca), które mu utorowało zwycięzki pochód do Adryanopola. Wprawdzie 9 czerwca uskarżał się na pewne niedomaganie, lecz przez cały dzień był wesoły i stan jego zdrowia nie wzbudzał najmniejszej obawy. Przed wieczorem swoim zwyczajem, odbył przechadzkę i około godz. 10-ej udał się na spoczynek; o godz. 11-ej zbudzono go w pilnej sprawie służbowej i jeszcze zdawał się być zupełnie rzeźwym. O godz. 3-ciej w nocy doznawał silnych zawrotów głowy, zawołał służącego, lecz zabronił wzywać lekarza. Dopiero o godz. 4 ej choroba się rozwinęła, wezwano głównego medyka Szlegla, który uznał wszelkie objawy silnej cholery. Natychmiast okazano wszelką pomoc i Szlegel z udziałem innych lekarzy uspokoił nieco chorego, około 7-ej godz. zrana. Zwracając się do hr. Orłowa między innemi, Dybicz powiadał: „zaświadczcie przed Najjaśniejszym Panem o tem, coście tu oglądali, powiedzcie, że chętnie umieram, gdyż poczciwie wypełniłem powierzoną mi powinność i jestem szczęśliwy, że śmiercią stwierdzam wierność mojemu Monarsze". O godz. $11^1/_2$ zrana Dybicz już nie żył. Ciało jego nabalsamowane odwieziono do Rossyi, serce tylko pogrzebano w Pułtusku. Zwłoki Dybicza spoczywają w Petersburgu na ewangielickim cmentarzu, pod Wołkowem polem. Z powodu śmierci feldmarszałka rozpuszczono bezsensowne pogłoski, jakoby on się sam otruł lub był otruty z zamiarem. Nigdy jeszcze przez cały czas polskiej wojny Dybicz nie doznawał takiego zadowolenia, jak po bitwie Ostrołęckiej, kiedy powodzenie zdawało się być zapewnionem, armia w najlepszym stanie, o czem Cesarz był zawiadomiony przez Orłowa. Zatem do samobójstwa nie było najmniejszego powodu. Co zaś do innego waryantu tych pogłosek—to takowy równie oburzający jak i lekkomyślny; gdyby zwierzchnicza władza rossyjska była niezadowolona z feldmarszałka i straciła do niego zaufanie, to niezawodnie zostałby odwołany, za przykładem, jak to uczyniono ze znakomitym bohaterem 1812 r. księciem Witgensteinem, który nieodpowiedział zaufaniu w kampanii tureckiej 1828 roku. (*Przyp. autora*).

ROZDZIAŁ X.

Powstanie na Litwie i Podolu.

Powstanie na Litwie.

W Ostrołęce Dybicz odebrał doniesienie o zupełnem prawie uśmierzeniu powstania na Litwie. Wszakże nie było wątpliwości, że zjawienie się Giełguda i Chłapowskiego na nowo kraj zaburzy. Tymczasem armia rossyjska wiele ucierpiała przez owe rozruchy, gdyż wyżywienie jej najwięcej dostawało się z Litwy. Brak wojska na tyłach czynnej armii stał na przeszkodzie do rychłego i energicznego przytłumienia powstania; z drugiej strony wysłańcy z Polski, powodując się niektóremi niepowodzeniami rossyan na polu bitwy, na nowo rozdmuchali przygasający ogień powstania. Charakter powstania w głównych jego zarysach opisaliśmy wyżej: zazwyczaj formowały się oddziały u obywateli w ich majątkach, w ten sposób: ksiądz prawił kazanie, wzywając parafian do zbrojenia się przeciw „moskalom“, słuchacze w większej ilości obywatele z czeladzią brali broń, do nich przyłączali się i chłopi, często z ochoty, czasem z musu; udział chłopów w litewskiem powstaniu nadawał mu więcej powagi i czynił go bardziej rozgałęzionem niźli na Wołyniu i Podolu, gdzie powstanie krążyło wyłącznie prawie pomiędzy szlachtą, z pewnym udziałem mieszczan.

Bardziej szczegółowy przebieg litewskiego powstania, układał się w następujący sposób: z liczby 11 powiatów gub. Wileńskiej, jak się powiedziało wyżej, dziewięć było objętych powstaniem i w ręku wojsk rossyjskich znajdowały się dwa tylko miasta: Wilno i Kowno, chociaż i tam ukrywali się główni przywódzcy. Wkrótce powstanie przeniknęło i do dwóch ostatnich powiatów: święciańskiego i bracławskiego, chociaż miasto powiatowe Widze (pow. bracławskiego) nie było zajęte przez powstańców, z powodu bytności tam niewielkiego rossyjskiego oddziału pod energicznem dowództwem pułkownika Kachowskiego. W guberni Mińskiej powstanie zawiązało się później niż na Żmudzi; spiskowi przez cały

marzec zachowali się spokojnie, dopiero w połowie kwietnia wszczęły się zaburzenia w powiatach dziśneńskim i wilejskim. Wszakże niedługie ich było powodzenie; za zbliżeniem się do Wilejki oddziału Bolzentala z pułkiem kozaków, oddziały powstańcze zostały rozproszone, przyczem jeden z nich a mianowicie wilejski, pod dowództwem doświadczonego w sztuce wojennej (b. pułkownika służby francuzkiej) Radziszewskiego, przeszedł do Miadzioła, gdzie w niedostępnej pozycyi, wśród bagień i lasów urósł do 3,000 piechoty i 300 jazdy. Radziszewski miał nawet artyleryę, pewna znakomita dama ofiarowała jego oddziałowi dwie 4 funtowe armaty, które były zakopane w ziemi od czasu podziału Polski; do nich jeszcze dodano dwa drewniane działa skute żelaznemi obręczami, lecz te popękały przy pierwszym strzale.

Z trzech miast Wilna, Kowna i Widzów, znajdujących się w ręku rossyan, ostatnie nie miało wielkiego znaczenia; zamach na Kowno nie powiódł się, pozostawało więc Wilno, mające dla litwinów równie ważne znaczenie, jak Warszawa dla polaków. Zajęcie Wilna przez powstańców, prócz ogromnego wpływu moralnego na kraj cały, dostarczyłoby wielu środków do prowadzenia wojny, w rozmaitych zapasach i składach żywności, broni, prochu, amunicyi, i t. p.; nakoniec tam tylko można byłoby zaprowadzić wyższy rząd narodowy, któremu podlegałyby wszystkie powiaty. Wszakże przy całej ponętności tej zdobyczy trudno było pokusić się na zdobywanie miasta bronionego przez 3,000 regularnego wojska. Przedewszystkiem należało obrać jednego głównego wodza nad wszystkiemi wojskami, które zamierzano skoncentrować w celu opanowania Wilna. Wybór padł na przewódzcę Upickich powstańców, Załuskiego, człowieka wysokiego rodu, cieszącego się ogólnym szacunkiem i miłością, jednak nie posiadającego ani wojennych nauk, ani doświadczenia. Stosownie do ułożonego planu, Załuski wydał następujące rozkazy: powiat wileński miał ześrodkować swe siły zbrojne na drodze wiłkomierskiej pod Mejszagołą, o jeden przemarsz od Wilna; a powiat święciański i bracławski w podobnejże odległości od Wilna pod Niemęczynem na drodze dynaburskiej; pow. oszmiański na drodze mińskiej; nakoniec powiaty: trocki, wiłkomierski i poniewieski, miały się skoncentrować pod Jewą, na drodze kowieńskiej. Spodziewał się Załuski zgromadzić tym sposobem na przestrzeni 20—28 wiorst dokoła Wilna, 16—20 tysięcy ludzi a dalej działać stosownie do okoliczności. Dla zabezpieczenia się na zewnątrz, polecono powstańcom kowieńskim pod dowództwem Prozora, naglądać na Kowno i strzedz przeprawy przez Wilię; wiłkomierzanie mieli powstrzymywać rossyan od strony Dynaburga, a żmudzini od Kurlandyi. Każdy oddział miał się zaopatrzyć w żywność na dni 14 i urządzić dostawę na czas dalszy. 17-go kwietnia Załuski z oddziałami z Trok i Poniewieża, pod dowództwem Ogińskiego, Matusewicza i Billewicza, przebył Wilię pod Czabiszkami i ku wieczorowi zajął pozycyę niedaleko od Jewi pod Kowhanami. Zgromadzone tu siły, według polskiego autora Wrotnowskiego, wynosiły do 3,000 ludzi, w tej liczbie 150 jeźdzców, 1,000 uzbrojonych w strzelby a 2,000 kosynierów.

Chrapowicki, dowiedziawszy się, że powstańcy w znacznej sile gromadzą się na lewym brzegu Wilii, wysłał 18 kwietnia na rekonesans (tylko co przybyłego z Oszmiany) pułkownika Werzilina z 300 kozakami, 2-ma rotami piechoty i 2 działami. Powstańcy zaś, przekonawszy się, iż rossyanie są o kilka wiorst od nich, we wsi Owsianiszkach, umyślili ich atakować. Załuski i Przeciszewski przodem prowadzili jazdę a Billewicz za nimi piechotę. Kozacy, podpatrzywszy dążących naprzeciw nim jeźdźców, cofając się pozornie, naprowadzili ich na piechotę i artyleryę. Spotkani ogniem działowym i kartaczami, powstańcy odstąpili. Billewicz, ze swoją piechotą zamknąwszy się w domach wiejskich i stodołach, rozpoczął silny ogień karabinowy. Werzilin, unikając straty czasu i ludzi, kazał zapalić budynki, poczem piechota Billewicza opuściła wieś i szukała schronienia w lesie. Straty powstańców dosięgły w zabitych tylko 120; Werzilin stracił wszystkiego 6 ludzi. Kozacy puścili się w pogoń, lecz z przed lasu wrócili się i Werzilin przez Troki powrócił do Wilna. Przewódcy powstańców, doczekawszy w Kowkanach przybycia jeszcze niektórych oddziałów, pozostali na miejscu, wysunąwszy straż przednią ku Owsianiszkom. Lecz tu doszły ich niemiłe wieści o upadku Oszmiany i zbliżaniu się generała Szyrmana, oraz o rozbiciu Prozora przez Wyszkowskiego pod Kowniałowem niedaleko od Kowna.

Daleko zręczniej kierowali powstaniem żmudzcy naczelnicy. Marszałek szlachty rosieńskiej, Staniewicz, poważnie prowadził organizacyę swoich wojsk i nie zaniedbał przygotowania zapasów i amunicyi. Największy zaś talent w prowadzeniu partyzantki okazał dowódzca telszewskich powstańców Jacewicz. Rozumiał on, że z powstańczemi wojskami nie można działać wielkiemi masami i staczać poważnych bitew lecz należy poprzestawać na małych utarczkach. W tym celu podzielił swoje wojsko na niewielkie, lecz zwięzłe oddziały i rozciągnął ich wzdłuż granicy pruskiej w ten sposób, iż rozbicie jednego nie przynosiło szkody innemu, a wojsko i dowódzcy mieli sposobność wyćwiczyć się w szkole bojowej, prowadząc potyczki przy dogodnych warunkach lub unikając ich w razie sił przeważnych. Trzymając się tej metody, Jacewicz wystawił cztery oddziały telszewianów od Gorżdów na granicy pruskiej do Pikelów, w okolicy Windawy; dalej poczynał się łańcuch szawelskich powstańców, do nich przymknęli poniewieżanie i wiłkomierzanie. Wyżej wymienione oddziały stanowiły pierwszą linię telszewian; dla podtrzymania ich znajdowały się cztery oddziały z Płungian, Sałantów, Plotela i Siadów, każdy w 500—900 piechoty i jazdy, ogółem w obydwóch liniach znajdowało się 5—6,000; nakoniec ogólną rezerwę składały oddział nowozaciężnych 600 piechoty i 300 jazdy w Telszach i dwa oddziały w Worniach, strzegące fabryki broni. W takiej pozycyi powstańcy prowadzili małą wojnę, z pewnem dla siebie powodzeniem, bowiem wojsk rossyjskich w tych stronach było bardzo mało; od strony Kurlandyi poprzestawali na biernej obserwacyi, podjazdami.

18-go kwietnia, generał rossyjski Rennenkampf był mianowany komendantem Połągi, gdzie z wojska zastał 150 żołnierzy straży granicznej, 200 ze szkoły batalionowej, 136 roboczej roty przy kanale Windawskim,

ogółem do 800 ludzi z 3 działami. Przy moście rzeki Aa pod Rucem, znajdowali się strzelcy leśniczowie Manteufla i kilka słabych oddziałów na granicy Litwy z Kurlandyą. Rennenkampf, zdecydował się atakować powstańców swoim małym oddziałem, 20-go kwietnia dla demonstracyi ruszył wprzód do Kretyngi a następnie zwrócił się na Dobrzany i niespodzianie natarł na nieprzyjaciela, częścią w samem mieście a częścią w sąsiednim lasku. Stoczywszy bój zacięty, powstańcy cofnęli się ku Sałantom i Szkudom. Rennenkampf powrócił do Połągi, którą z obowiązku winien był ochraniać, a posiadając nieznaczny oddział nie mógł się ztamtąd oddalać. W Połądze zastał Rennenkampf pułkownika Bartolomeja; którego prusacy nieprzepuścili przez granicę do województwa Augustowskiego, pozostawiając mu wolny wstęp w granice Cesarstwa, wskutek tego Bartolomei przez Tylżę i Memel, przybył do Połągi. Rennenkampf, wzmocniwszy się tym oddziałem, a będąc zawiadomiony o zamiarach powstańców atakowania Połągi, stosownie do swojej zaczepnej metody, umyślił rozpocząć czynną obronę i natychmiast ruszył na powstańców. Wystąpiwszy 23-go kwietnia z oddziałem w 1,000 ludzi, o świtaniu pod Kretyngą natarł na oddział powstańczy, który prawie nie stawiając oporu cofnął się, rossyanie go ścigali energicznie, poczem Rennenkampf wrócił do Połągi. Również zostały rozproszone i inne oddziały; lecz trzeba zwrócić uwagę, iż z równą szybkością, jak się rozpraszały, tak też i na nowo się gromadziły; wojska rossyjskie zaś były zbyt nieliczne dla rozpoczęcia kroków zaczepnych.

Pośród tych rewolucyjnych zamachów, żmudzcy chłopi, szczególnie z większych posiadłości na granicy Kurlandyi, często namawiani do powstania, chwycili za oręż dla wyłącznego przeprowadzenia swoich zamiarów; żywiąc niechęć przeciw sprawnikom (tak w Cesarstwie tytułują naczelników powiatowych –*przyp. tłum.*), ekonomom i szlachcie, którzy im najwięcej dokuczali; posunęli odrazu na Telsze, dopuszczając się grabieży i morderstw, chcieli tam ustanowić rząd własny. Jacewicz, zaledwie zdołał pokonać tę niesworną tłuszczę; podżegaczów ukarano, część rozpuszczono do domów, część przyłączono do powstańczych oddziałów. Rossyanie, nie wiedząc o tych zaburzeniach, pozostawali w bezczynności.

Zaczepne działania rossyan.

Nakoniec wojsku rossyjskiemu nadeszły posiłki i można było rozpocząć kroki zaczepne; 24 i 25-go kwietnia stanął w Wilnie książe Chyłkow, z 1-m pułkiem strzelców i 1 brygadą ułanów; a 27-go kwietnia generałowie Sulima i Malinowski z pułkiem ładożskim i Offenberg z brygadą ułanów i 12-ma działami, weszli do Kowna. Dla działań przeciw powstańcom był nadesłany z Petersburga plan, zawierający się w tem mianowicie: z Wilna, jako ze środkowego punktu, miały ciągnąć w rozmaitych kierunkach oddziały wojska, tak dla zabezpieczenia ważniejszych traktatów, jak dla ścigania powstańców niewielkiemi ruchomemi kolumnami. Stosownie do tego gen. Otroszczenko miał naglądać na powiat oszmiański i drogi do Mińska i Grodna; książe Chyłkow odebrał

rozkaz otworzyć łączność pomiędzy Petersburgiem, Widzami i Dynaburgiem; Sulima, wszedłszy na Żmudź, winien był zająć miasta powiatowe i przez rozsyłanie kolumn ruchomych, przywrócić spokój w kraju. Niewielkie oddziały Werzilina, Kragielskiego i innych były przeznaczone dla zniesienia powstańców w okolicach Wilna. Dla wspólnego działania z tamtymi, rozkazano baronowi Pahlenowi i Szyrmanowi, zająć ważniejsze punkty na granicy Kurlandyi, szczególnie Szawle i Telsze i ścigać powstańców ruchomemi kolumnami.

19-go kwietnia wystąpił z Wilna Otroszczenko z $1^1/_2$ batal. strzelców, szwadronem huzarów i 6-ma działami; wkrótce po nim wyruszył Szyrman z kadrami 7-go i 8-go pułku strzelców i 4-ma działami; w każdym z tych oddziałów znajdowało się po 1,200 ludzi. Odebrawszy wiadomość, że powstańcy pod dowództwem Przezdzieckiego zgromadzają się w lasach Wiśniowskich, Otroszczenko posunął tędy i 22 kwietnia rozproszył powstańców, którzy skierowali się ku Rumszyszkom, spodziewając znaleźć bezpieczne schronienie wśród lasów i bagnisk. Lecz Otroszczenko, wzmocniony pułkiem ułanów W. Księcia Michała, postanowił atakować nieprzyjaciela z dwóch stron, w kierunku dwóch dróg— z Bakszty i Wołożyna. W tym celu wysłał Sewastianowa z 2-ma rotami i szwadronem ułanów przez Wołożyn; a część i ułanów i kozaków miały odciąć powstańcom drogę od Bakszty. Sewastianow doścignął pod Rumszyszkami silny oddział około 2,000, przytem powstańcy mieli zabitych 100 ludzi, reszta rozproszyła się po niedługiej walce. Inicyatorowie powstania oszmiańskiego lub dostali się do niewoli albo uciekli. Powstaniu w Oszmianach zadano cios stanowczy.

Generał Szyrman, rozproszywszy po drodze kilka oddziałów, przeszedł do Poniewieża, gdzie przywrócił porządek i ztamtąd zabrawszy ze sobą kilku przewódzców i księży, skierował się ku Szawlom na spotkanie generał-gubernatora Pahlena, który prowadził z Mitawy świeże kolumny wojska. Załuski, wracając do Szadów ze swej niepomyślnej wileńskiej wyprawy z 7,000 powstańcami usiłował odciąć Szyrmanowi drogę do Szawel, co mu się wszakże nie powiodło.

Baron Pahlen wyszedł z Mitawy z kadrami 4-ch rezerwowych pułków, 2-ma szwadronami i 6-ma działami—ogółem do 2,000 ludzi. Rozbił najprzód oddział Tyszkiewicza a następnie 29-po kwietnia pod Janiszkami połączone siły szawlanów, pod dowództwem Cherubowicza i Szemiota. Pahlen 6-go maja połączył się z Szyrmanem w Szawlach. Stosownie do powziętego planu, książe Chyłkow z pułkiem strzelców, pułkiem ułanów i 8-ma działami, wyruszywszy 28 kwietnia z Wilna, posunął się najprzód na Wiłkomierz i 29 kwietnia pod Mejszagołą rozproszył oddziały powiatu wileńskiego. Następnie przez Giedrojcie, Malaty, Lubonary, Kołtyniany, dotarł do Święcian, gdzie stanął 6-go maja. W przededniu Bortkiewicz opuścił miasto z oddziałem dobrze uzbrojonym i poszedł w kierunku Łużków dla połączenia się z dzisneńskimi powstańcami. Książe Chyłkow, zatrzymany przez szerzącą się cholerę w Święcianach, skorzystał z tego czasu, ażeby zabezpieczyć drogę z Wilna do Dynaburga, z pomocą rozsyłanych patrolów złożonych z 20—30 ludzi, spokój tam przywrócił.

Sulima, Malinowski i Offenberg 28-go kwietnia, wyruszyli z pułkiem piechoty, 2-ma pułkami ułanów i 12 działami z Kowna do Kiejdan; następnego dnia oddział Prozora usiłując przeszkodzić przeprawie Offenberga przez Niewiażę, rozebrał most, wszakże ku wieczorowi rossyanie most przywrócili, pomimo, że powstańcy z zasadzki wymierzyli przeciw nim silny ogień karabinowy. Powstańcy po niejakim czasie cofnęli się. Generał Sulima także dążył do Szawel, ażeby przyjąć od Szyrmana wielki transport amunicyi dla armii głównej, dążący z Dynaburga. Załuski, powiadomiony o zbliżeniu rossyan, rozkazał Prozorowi odejść ku Bejsagole dla naglądania ruchów nieprzyjacielskich, sam zaś zebrawszy wszystkie siły zgromadzone pod Smilgą ruszył na Poniewież, gdzie po odejściu Szyrmana panowała anarchia; wszakże dowiedziawszy się o zmierzaniu w tę stronę Sulimy, Załuski skierował się ku Smildze a ztamtąd z oddziałem w 7,000 posunął się pod Szadów, zachowując sobie na wypadek niepowodzenia odwrót na Rosienie, gdzie jeszcze nie było wojska rossyjskiego; 3-go maja rozłożył się obozem pod folwarkiem Przystawiany a kilka wiorst od wielkiej drogi do Szadowa; Prozor z kowieńskimi i trockimi powstańcami zajął pozycyę za Bejsagołą. Sulima 4-go maja rozproszywszy aryergardę Załuskiego, natarł na główne siły znajdujące się za Przystowianami. Po krótkiej wymianie strzałów karabinowych, Sulima z pułkiem piechoty uderzył w środek nieprzyjaciela a tymczasem Offenberg z ułanami, atakował znajdującą się na lewem skrzydle jazdę pod Przeciszewskim (około 400). Po niedługo trwałej bitwie powstańcy rozbiegli się w nieładzie, ułani puścili się za nimi w pogoń, dopiero pod Bejsagołą udało się Prozorowi rozstawić w lesie po obu stronach drogi strzelców, których ogień zmusił ułanów do zaniechania pościgu. Strata powstańców w tej ważnej przeprawie, była bardzo znaczna, kilku przewódzców poległo na polu bitwy. Po wypoczynku przez kilka godzin w Bejsagole, Załuski, zebrawszy resztę oddziału 5,000 ludzi, skierował się ku Rosieniom, gdzie stanął 5-go maja. Tu pomiędzy dowódzcami zaszło nieporozumienie: Staniewicz wyrzucał Załuskiemu, że ruchem na Rosienie mógł ściągnąć tam wojsko rossyjskie; według jego zdania należało zaniechać „szalonej zachcianki staczania walnych bitew“, a owszem podzieliwszy się na wzór hiszpańskich gierylasów, każdy w swojej okolicy winien był prowadzić uciążliwą dla rossyan, partyzancką wojnę. Do tego zdania większość się przychyliła i Załuski był zmuszony złożyć naczelne dowództwo. Poczem cząstkowe oddziały rozsypały się do rozmaitych powiatów i pomyślnie przebyły tę drogę, gdyż Sulima stosownie do danego rozkazu, po zwycięztwie pod Przystowianami zwrócił się ku Szawlom, dokąd przybył 8-go maja.

W tym punkcie razem z przyłączonym oddziałem Bartolomeja zgromadziło się około 7,000 wojska rossyjskiego, przeznaczonego dla przywrócenia porządku w trzech żmudzkich powiatach, gdzie dotąd wojska rossyjskiego nie było. W tym celu wojsko ruszyło w trzech rozmaitych kierunkach: Sulima, z połową swego oddziału—konwojował wyżej wspomniany transport do Kowna; Malinowski i Offenberg z drugą połową tego oddziału przechodzili do Rosień; w Szawlach postawiono garnizon z 600

ludzi i 2-ch dział. Pahlen, wyszedłszy 9-go maja z Szawel, wysłał część swojego oddziału pod pułkownikiem Howenem do Worniów, sam zaś posuwając się według przeznaczenia, 12-go maja rozbił pod Telszami powstańców i zajął miasto przywracając w niem porządek; toż samo zaszło w Worniach po małej utarczce. Nazajutrz Pahlen, połączywszy się z Howenem, skierował się ku Płungianom, z zamiarem napaści na tył telszeńskich powstańców pod Połągą, gdzie obecnie żywe toczyły się utarczki; ale przybył już późno.

Atakowanie Połągi, ważnego punktu według zdania polaków i litwinów, było zawczasu zdecydowanem. Jacewicz ściągnął znaczną część swoich sił do Dorbian i Kretyngi, dodawszy do nich dwa 4-ro funtowe działa, przywiezione z Worniów. Liczba wojsk sięgała 4,000, prawie w połowie uzbrojonych w strzelby, dobrze wymusztrowanych i umundurowanych, z nich do 1000 pod Kalinowskim i Towtkiewiczem znajdowało się w Kretyndze, reszta w Dorbianach. Zamierzając atakować Połągę, 9-go maja powstańcy dowiedzieli się, że rossyanie sami naprzeciw nim zdążają w dwóch kierunkach. Jacewicz wysłał do lasu przed miastem 400 ludzi na spotkanie najbliższego oddziału rossyjskiego, który podążał od strony mostu — a sam sprawiwszy szyki reszty wojska gotował się do obrony miasta. Atak od strony rossyjskiej prowadził podpułkownik Kurolasow, który z rezerwowym batalionem rewelskiego pułku (200 ludzi i 1-em działem) udawał się do Połągi na wzmocnienie tamtejszego garnizonu, znacznie osłabionego przez odejście Bartolomeja. Rennenkampf, dowiedziawszy się o przygotowaniach powstańców, umyślił uprzedzić ich atak i wzmocniwszy Kurolasowa 60 jeźdźcami, rozkazał mu posunąć się ku Dorbianom, sam zaś z 400 ludźmi (w tej liczbie 90 jazdy) i 1-em działem, skierował się w tęż stronę od Połągi. Przez nagłe zjawienie się, Kurolasow wyparł straż przednią nieprzyjaciela z lasu i posunął ku miastu, gdzie spotkał go Jacewicz z główną siłą.

Po wymianie silnego ognia karabinowego, rossyanie, rzuciwszy się do ataku na bagnety, zmusili powstańców do odwrotu, przyczem zabrali nieprzyjacielskie wozy wysłane z miasta, wszakże Jacewiczowi udało się powstrzymać odstępujących rossyan, a ukazując swoim nieznaczną ich liczbę, obudził w nich zapał do natarcia na miasto. Bój wszczął się na nowo i Kurolasow, nie odbierając żadnego wsparcia, zgnieciony znaczną przewagą nieprzyjaciela, musiał się cofać przy ostrzeliwaniu ku Połądze. Tymczasem Rennenkampf, po drodze do Dorbian, odbył potyczkę z oddziałami Kalinowskiego i Towtkiewicza, dążącymi do Kretyngi— po krótkiej walce zmusił ich do odwrotu. Dowiedziawszy się, że Kurolasow był silnie napierany, Rennenkampf, zwróciwszy się na lewo, zajął tył i skrzydła goniących za Kurolasowem, poczem obie strony wróciły na dawne pozycye. Rossyanie stracili 50 ludzi zabitych i ranionych.

Zachęceni pewnem powodzeniem powstańcy, skompletowawszy amunicyę w Worniach i Retowie, przygotowywali na 13-go maja wielką wyprawę na Połągę, która miała być prowadzoną w dwóch kierunkach; Kalinowski i Towtkiewicz od Kretyngi, Jacewicz zaś z główną siłą od Dorbian. Powstańcy śmiało natarli na fortyfikacye Połągi, dla obrony

których Rennenkampf zebrał ile mógł najwięcej, t. j. 800 ludzi. Kilka ataków już było odbitych, kiedy Jacewicz odebrał wiadomość, że Pahlen ze znacznemi siłami doszedł do Telsz i grozi mu zajęciem tyłu. Jacewicz tedy wydał rozkaz wojskom cofania się przez Kretyngę i Gorżdy do lasów retowskich. Ten rozkaz był tak pospiesznie wykonany, że Jacewicz ledwie nazajutrz 14 maja mógł dościągać swoje wojsko, sprawić jego szyki i odprowadzić wzdłuż pruskiej granicy ku Taurogom, bowiem odebrano wiadomość, że Szyrman, wyprawiony przez Pahlena z Płungian, skierował się ku Retowu, z zamiarem zajęcia tyłu telszewskim powstańcom. Pahlen 15-go maja przeszedł do Kretyngi połączył się z Rennenkampfem, a Szyrman pociągnął z Płungian do Retowa, gdzie znajdowało się kilka oddziałów, które rozproszył, następnie spalił fabrykę prochu, zabrał ośm dział odlanych w Worniach i wszystkie warsztaty broni poniszczył. Dalej posunął pogoń na Nowe-Miasto i Taurogi, gdzie w bliskości znajdował się Jacewicz ze swoimi wojskami. Przy pojawieniu się rossyjskiego wojska, wszystkie oddziały rozeszły się w różne strony. Szyrman, nie poczytując ich niebezpiecznymi, nie ścigał dalej, lecz skierował się na Jurburg przeciwko Staniewiczowi, któremu zadał cios dotkliwy; będąc napierany przeważnemi siłami, z jednej strony przez Szyrmana, a z drugiej przez Malinowskiego, ściągającego od Rosień, Staniewicz znalazł się w trudnem położeniu, utraciwszy większą część oddziału, z resztą zamknął się w cytowiańskich lasach, będących schronieniem wszystkich rozbitych. Jacewicz także tam przebywał czas jakiś, potem z resztą wojska przeszedł do Rosień (z 30 jeźdźcami i 100 piechoty), podczas kiedy Malinowski wyprawił się na Staniewicza. W Rosieniach był także Kalinowski i kilku innych przywódzców powstania. Wieść o zbliżaniu się do Rosień Malinowskiego wszystkich rozproszyła. Jacewicz skierował się przez Dubissę do Szydłowa; zakopał w lesie dwie armaty, a rozpuściwszy oficerów, wyznaczył im miejsce nowego połączenia w lasach retowskich. Większość zdołała stawić się na umówione miejsce, tak że za przybyciem Giełguda na Litwę, Jacewicz zebrał oddział w 900 ludzi.

Malinowski, rozbiwszy 20-go maja oddział Staniewicza pod Erżwiłkami, powrócił do Rosień, poczem przeprawiwszy się przez Dubissę, posunął się do cytowiańskich lasów, których splondrowanie i rozproszenie ukrywających się tam powstańczych oddziałów, zajęło kilka dni rossyanom. Szyrman wrócił do Telsz, a osadziwszy ważniejsze punkta, przez to najwięcej się przyczynił, razem z Rennenkampfem, do zachowania porządku w północnej stronie kraju. Linia ich posterunków ciągnęła się od Połągi przez Kretyngę, Płungiany, Telsze i Szawle do Janiszek, niewielkie kolumny ruchome wojska przecinały kraj w rozmaitych kierunkach. W podobny sposób Sulima i Malinowski utrzymywali porządek w południowej części Żmudzi. Pahlen, zmęczony marszami i pogoniami, powrócił do Rygi. Kraj stopniowo uspokajał się, chłopi tłumnie wracali do domów. Dla bardziej upartych powstańców jedynem schronieniem pozostały lasy i bagna; najbardziej się do tego nadawały gęste bory retowskie, kurszańskie i cytowiańskie; ztamtąd resztki powstańców prowadziły małą partyzancką

wojnę. Lubo tym sposobem nie osiągnęli żadnych ważniejszych rezultatów, jednak należy przyznać, że ten rodzaj wojowania był wielce uciążliwym dla rossyan. Mając wszędzie przychylnych i przyjaciół, powstańcy łatwo zasięgali potrzebnych wiadomości i prawie zawsze zawczasu byli uprzedzeni o ruchach wojska rossyjskiego; zatem mogli działać swobodnie, nie troszcząc się o zapewnienie komunikacyi, byli bowiem pewni znaleźć zawsze schronienie. Inaczej się działo z rossyanami, ci jakby przykuci do pewnych pozycyj, musieli osłaniać główne drogi i bezustannie upędzać się za powstańcami, którzy dosięgnieni, po krótkim oporze rozsypywali się, ażeby się potem na nowo zgromadzić w oznaczonym punkcie, co nie było wcale dla nich trudnem, gdyż jako miejscowi znali doskonale wszystkie przejścia, drożynki i przystanki, przerzucając się z jednego punktu na drugi, znikali z oczu rossyanom, żeby nagle zająć ich tyły. Takim sposobem wszelkie zamachy przeciw nim rozbijały się w powietrzu. Jedno tylko poczucie przewagi moralnej nad źle zorganizowanym i niewyćwiczonym nieprzyjacielem, utrzymało duch męztwa w rossyjskim żołnierzu, wzniecając w nim tę ufność, że każde spotkanie jest dla przeciwnika porażką.

Podczas tych wypadków w zachodniej części kraju, t. j. na Żmudzi, sprawy powstania na wschodniej stronie, t. j. w samej Litwie, nie w lepszym znajdowały się stanie. Załuski, wróciwszy z Rosień, zastał wielki nieład w powiecie upickim i musiał tam wprowadzić pewien porządek; w powiecie wiłkomierskim w podobnych warunkach, na czele zarządu postawiono Konczę; w powiatach wileńskim, trockim i kowieńskim pozostawieni dawni przywódzcy prowadzili małą partyzancką wojnę. Ze strony rossyan, w powiatach oszmiańskim, święciańskim i bracławskim, stali na straży porządku Otroszczenko, Chyłkow i Kachowski. W powiatach zaś trockim i wiłkomierskim do utrzymania porządku przyczyniły się kolonie rossyjskich odszczepieńców („roskolników“) filipowców, zowiących się pospolicie burłakami, którzy osiedli w tym kraju jeszcze za czasów Zygmunta-Augusta. Z początku trzymali się neutralnie, lecz z czasem, kiedy zaczęli doznawać prześladowań od powstańców, nie tylko trzymali się obronnie, lecz nadto powiązawszy się w oddziały, czynnie ich ścigać zaczęli.

Największą siłę zbrojną posiadali powstańcy powiatów święciańskiego i dziśneńskiego. Pierwsi pod dowództwem Radziszewskiego, jak się wyżej powiedziało, stali pod Miadziołem i powzięli zamiar uczynić napad na Wilejkę, do nich przyłączyła się resztka oszmiańców rozbitych pod Rumami; 4-go maja powstańcy wtargnęli do miasta z dwóch stron, lecz w tymże czasie znajdował się tam generał Safianow, przybyły w przededniu z dwoma słabemi batalionami rezerwów, śpiesznie uszykowawszy swe wojsko, Safianow sam rozpoczął kroki zaczepne i odparł Radziszewskiego, który skierował się ku Głębokiemu, dla połączenia się z powstańcami powiatu dziśneńskiego. Połączonemi siłami, 8-go maja, zdobywali Dzisnę; garnizon rossyjski po pierwszych strzałach cofnął się, lecz za trzy dni nadciągnął pułkownik Markow z 3-ma batalionami i 2-ma działami i na nowo zajął Dzisnę. Powstańcy wrócili do Łużków, gdzie

połączył się z nimi Bortkiewicz z powstaniem święciańskiem, uciekającem przed Chyłkowem.

Razem z Radziszewskim, który 13-go maja przybył do Głębokiego, ściągnęło tam 5 — 6,000 powstańców. Tymczasem generał Safianow, który pokonał Radziszewskiego w Wilejce, wzmocniony dwoma szwadronami ułanów, posunąwszy się dalej, zdołał rozproszyć oddział Radziszewskiego, zanim wsparły go powstania święciańskie i dziśneńskie; poczem wszystkie oddziały powstańcze powróciły do Łużek. Wobec gromadzenia się wojska rossyjskiego i zbliżania hr. Tołstego, oddziały powstańcze zdecydowały się przejść do powiatu wiłkomierskiego, bliżej ku granicy. Dla zmylenia rossyan jedna część lepiej uzbrojonych powstańców miała się posunąć na lewo w tym kierunku, a druga do powiatu witebskiego. Obydwie kolumny wystąpiły 18-go maja z Łużek. Druga z tych kolumn napadła na Lepel, wyparła ztamtąd kompanię inwalidów rossyjskich i dążyła dalej dla szerzenia powstania w gub, witebskiej; lecz w kilka dni potem otoczona brygadą huzarów pod generałem Kabłukowem, została rozproszoną. Inny znów oddział w liczbie 2,500, wziąwszy kierunek na lewo, posunął się tajemnie i śpiesznie ku Widzom, w celu przedarcia się pomiędzy tem miastem i Święcianami do Koczergiszek (pół mili od Widzów); w tym punkcie powstańcy odparli oddział rossyjskiego wojska, złożony ze 120 strzelców i 60 ułanów i odeszli do Sałak, a 23 maja przez Wiżuny, połączyli się z wiłkomierskimi powstańcami.

W tych stronach znajdowało się wiele drobnych oddziałów powstańczych dobrze uzbrojonych, wszakże każdy z trzech połączonych powiatów chciał mieć na czele osobnego przewódcę, po długich rozterkach i nieporozumieniach, Radziszewski utrzymał się w zwierzchnictwie nad wilejskimi powstańcami; święciańscy zaś i dziśneńscy zgodnie ofiarowali komendę Bortkiewiczowi nad jazdą, a Brochockiemu nad piechotą; do nich także przyłączył się oddział „szaleńców“ oszmiańskich. Poczem oddziały rozłączyły się: Bortkiewicz z Brochockim ruszyli 24-go maja przez Szymańce, Kupiszki do Traszkun, gdzie pozostawali przez dni ośm, aż Giełgud ich przyciągnął do siebie, z którym połączyli się pod Żejmami 10-go czerwca. Radziszewski pewien czas ścigany przez księcia Chyłkowa, opuścił Święciany i skierował się przez Kupiszki, Kowersk i Wiłkomierz ku Podszyrwintom, gdzie odebrał rozkaz wcielenia się do oddziału Chłapowskiego, z którym się połączył pod Czybiszkami. Przeformowano wszystkich 13-go czerwca; z piechoty Radziszewskiego utworzono 26-ty pułk pieszy, a z jego jazdy 12-ty pułk ułanów; zaś piechota innych dwu powiatów była przyłączoną do 19-go pułku pieszego, a z jazdy powstały dwa pułki ułanów, 10-ty i 11-ty. Również troczanie, wiłkomierzanie, upicianie i inni, zostali włączeni do wojsk Giełguda; wszystkie te oddziały powstańców dostarczyły Giełgudowi 11 — 12,000 ludzi, oprócz wojska, które z sobą przyprowadził.

Na zakończenie należy nadmienić o studentach wileńskich, którzy oddawna napróżno oczekiwali powstania w samem mieście. lecz niedoczekawszy się, uzbrojeni w oręż przechowywany w kościołach i klasztorach, umyślili prowadzić partyzancką wojnę. Skierowany przeciw nim od-

dział Kragielskiego, 19-go maja pokonał ich częściowo w lasach rudzińskich; w cztery dni potem studentom udało się odeprzeć ścigającą ich rotę pułku wileńskiego, ale w przejściu z Barbaryszek do Worszteinskich lasów, spotkał ich pułkownik Sewastianow i zniósł ze szczętem; zginęło ich tam około 200. Reszta przyłączyła się do Chłapowskiego.

Tak stały rzeczy w guberni wileńskiej.

Działania w Białowieskiej-Puszczy.

W guberni grodzieńskiej ruch rewolucyjny był jeszcze słabszym, albowiem część większa młodzieży korzystając z sąsiedztwa z Królestwem tam przechodziła. Wszakże i w tej guberni uknowano spisek, na którego czele stanął Kraskowski, sekretarz osobisty gubernatora cywilnego; niektórzy ze szlachty, obawiając się być wyśledzonymi, ukryli się w Białowieskich lasach, gdzie główny inspektor leśny Ron, szwajcar rodem, wtajemniczony do spisku, poczynił doń wszystkie przygotowania. Las ten (leżący na granicy guberni grodzieńskiej i obwodu białostockiego), składa się z choiny pomieszanej z brzozą, ma obwodu wiorst 160, około 50 wiorst szerokości i 40 wiorst w poprzek. Chociaż dokoła otoczony przestrzenią pozbawioną lasów, jednak stanowi małą część leśnej strefy, ciągnącej się przez całą Litwę. Zawiera w sobie trzy główne zamieszkałe punkta, nie przenoszące liczbą ludności zwyczajnych wsi, a mianowicie: w środku Białowieża, od północno-wschodniej strony Rudnia, i na północno-zachodniej Narewka, tworzące węzły wszystkich dróg przez las przechodzących. Drogi te następujące: 1) wielka droga z południa na północ, od Kamieńca Litewskiego przez Białowieżę do Rudni i dalej do Świsłoczy; 2) od wschodu na zachód od Szereszowa do Białowieży, a ztamtąd w prawo przez Narewkę i w lewo przez Hajnowszczyznę do Bielska; 3) także od wschodu na zachód z Prużan na prawo do Rudni, a na lewo do Narewki. Prócz tych dróg jest siła drożynek i ścieżek znanych tylko samym leśnikom; są i miejsca których nigdy nie deptała stopa ludzka. Północny brzeg lasu omywa Narew; pośrodku bierze początek Narewka, a rzeczułki Leśna i Biała przecinają las na granicach. Grunt w większej części piasczysto-gliniasty, jest i czarnoziem; tylko $^1/_{12}$ część błotnista, która jednak może być przebywaną. Za wyjątkiem nieznacznej części stanowiącej własność hr. Tyszkiewicza, cała puszcza należy do skarbu. Puszcza ta stanowiła dogodne schronienie dla powstańców, zkąd wykonywali napady na transporty, prowadzone do Brześcia Litewskiego. Siły powstańców urosły wkrótce do 800 — 1000 i podzieliły się na kilka oddziałów; znaczną ich część stanowili leśnicy.

Generał rossyjski Rosen zawiadomiony, że okoliczna szlachta urządza nocne schadzki w zachodniej części lasu we wsi Krynicy, wyprawił 10-go czerwca podpułkownika Gorskiego z 2-ma szwadronami ułanów do Szerszowa. Następnie zaś dowiedziawszy się, że w lesie czynią się wielkie przygotowania i że szlachta i chłopi łączą się z leśnikami dla wspólnego powstania, Rosen 13-go maja dla wzmocnienia Gorskiego, wysłał podpułkownika Sarabię z 3-ma rotami muromskiego pułku, 14 kozakami

i 1-em działem. Sarabia, przybywszy 16-go maja do Białowieży, znalazł ją opuszczoną przez mieszkańców i natychmiast przeszedł do Altony, gdzie, jak go powiadomiono, znajdował się główny punkt schadzki powstańców. Sarabia, wygnawszy ich ztamtąd, zabrał zapasy wódki, prochu i broni. Lecz ponieważ w tymże czasie transport rossyjski złożony z 418 wozów po drodze z Brześcia do Skidel był napadnięty przez powstańców w lesie nad rzeczką Gwoźnią i z 53 konwojujących go ludzi ledwie 28 zdołało się ocalić, więc i Sarabia widząc się w niebezpieczeństwie, poczytał za słuszne cofnąć się na południe ku Dmitrowiczom. Skoro Rosen przekonał się, że powstańcy byli silniejsi niźli dotąd przypuszczał, wyprawił 18-go maja generała Lindena z pułkiem pierwszym żytomierskim, półszwadronem ułanów i 2-ma działami, rozkazując mu w połączeniu z Górskim i Sarabią, oczyścić las i otworzyć swobodną łączność pomiędzy Brześciem a Grodnem. Linden posunął się od Szestakowa, zkąd rozpoczynał wyprawę i przez Opoki przeszedł do Altony; następnie szedł ku Hajnowszczyźnie, gdzie niespodzianie natknął się na Chłapowskiego.

Taki był stan sprawy na Litwie, kiedy do niej wchodzili Giełgud i Chłapowski.

Chłapowski na Litwie.

Kiedy jeszcze armia polska zajmowała pozycyę pod Śniadowem, Chłapowski był wysłany na Litwę z oddziałem wojska następującym: 500 ludzi z 1-go pułku ułanów, 100 ludzi 1-go pułku strzelców, 100 oficerów, 100 podoficerów instruktorów i 2-ch lekkich dział — ogółem 800 ludzi, dla podtrzymania powstańców. Stosownie do instrukcyi udzielonej litwinom przez rząd rewolucyjny polski i przesłanej im przez Chłapowskiego, powstańcy do odebrania znaczniejszych posiłków z Polski, powinni byli unikać większych bitw w otwartem polu; zużyć zaś ten czas na organizacyę i ćwiczenie w sztuce wojennej, a nadewszystko starać się usilnie o zajęcie baltyckich wybrzeży, którędy miały nadejść transporty broni z zagranicy.

Dezydery Chłapowski, niegdyś adjutant Napoleona, tak ze zdolności wojennych jak i zalet osobistych, dobrze się nadawał do tego trudnego i niebezpiecznego zadania. Zresztą i okoliczności przyczyniły się do powodzenia jego wyprawy, czas był bowiem trafnie wybrany, kiedy korpus gwardyj cofał się przed Skrzyneckim, a Dybicz z główną armią znajdował się daleko. Chłapowski szczęśliwie przesunął się pomiędzy dwoma wojskami, kierując się na Jędrzejów i Czyżewo. Po drodze rozsiewał pogłoski, iż stanowi tylko straż przednią postępującego za nim znacznego korpusu wojska. Przebywszy granicę w nocy z 21-go na 22-gi maja pod Mienią, dotarł do Brańska [1]), zkąd wyprawił saperów konnych dla zni-

---

[1]) Tam zaopatrzył się Chłapowski w znaczny zapas żywności; dozorca bowiem rossyjskiego magazynu, tak postąpił sobie naiwnie, że prezentował się generałowi polskiemu i złożył mu raport o stanie magazynów. *(Przyp. autora.)*

szczenia mostu na Narwi na drodze Białostockiej, a dalej pociągnął do Białowieskiej puszczy dla połączenia z powstańcami. Pod Hajnowszczyzną 23 maja natknął się na gener. Lindena, który przybył tegoż dnia z oddziałem w 700 wojska i 2 działa. Linden zajmował wieś i wysunął patrol złożony z blizko roty po drodze do Narewki, na którą zwrócił baczną uwagę, nie spodziewając się napadu od strony z której przybywał oddział wojska polskiego. Ułani Chłapowskiego, zbliżywszy się tajemnie do wsi, przebiegli je w całym pędzie, rozbijając rozproszoną piechotę. Linden, usiłował sprawić swoje szyki za wsią, lecz rażony nieustannym kartaczowym ogniem dwóch dział i na nowo zaatakowany przez ułanów, chociaż odbił pierwsze natarcie, jednak w drugiem utracił jedno działo i był zmuszony szukać schronienia w lesie. Patrol jego odcięty całkiem przez nieprzyjaciela, musiał złożyć broń. Strata Lindena w poległych i jeńcach wynosiła do 200 ludzi, w tej liczbie 7 oficerów. Linden, cofnąwszy się ku Białowieży, połączył się tam z Sarabią i Gorskim a następnie odszedł do Szereszowa.

Chłapowski, zaniechawszy ścigania rozbitego oddziału, skierował się przez Narewkę do Rudni a ztamtąd przez Krynki do Świsłoczy. Po drodze ściągnął do siebie kilka oddziałów powstańczych. Dla wprowadzenia w błąd rossyan, wykonał kilka zwodniczych ruchów w rozmaitych kierunkach, szczególniej na Słonim, gdzie się znajdował W. Książe Konstanty a następnie przeszedł pod Wołkowyskami do Mostów, gdzie się przeprawił przez Niemen. Znów wykonawszy ruch zwodniczy na Grodno, zwrócił nagle w prawo, a idąc przez cały dzień i noc, dotarł do Lidy, którą atakował; trzymający tam garnizon z dwoma rotami piechoty i 2-ma działami, kapitan Komarnicki za zbliżeniem się Chłapowskiego, cofnął się na drogę wileńską; lecz dognany w otwartem polu przez ułanów Chłapowskiego, po krótkiej utarczce złożył broń niedaleko od lasu, który dozwolił mu wyjść chlubnie z trudnego położenia, za przykładem podpułkownika Haferlanda, który z oddziałem rekonwalescentów i końmi 64-ch dział rezerwowych, poprzedniego dnia stanął w Żyrmunach, zkąd przechodził do Lidy. Chłapowski, po rozbiciu Komarnickiego, zwrócił się na Haferlanda, lecz ten obwarowawszy się na futorze wśród lasu, odparł skierowane przeciwko sobie ataki nowo sformowanego litewskiego batalionu. Chłapowski, poniósłszy znaczną stratę, z obawy pogoni musiał odstąpić od atakowania i wyruszył przez Myto ku Oranom.

Tymczasem Chrapowicki, nie mając dokładnych wiadomości o siłach Chłapowskiego, znacznie przez krążące pogłoski zwiększonych, zajął się gorliwie zarządzeniem wszelkich środków dla obrony Wilna, decydując się w razie ostatecznym, opuściwszy miasto trudne do bronienia, zamknąć się w arsenale otoczonym wałami. Jednocześnie wysłał rozkazy generałowi Sulimie, aby z Wiłkomierza ściągał z wojskiem do Wilna, Otroszczence zaś, ażeby z Oszmian wyruszył ku Słonecznikom i zgromadziwszy po drodze niewielkie oddziały, starał się zatrzymać nieprzyjaciela. Wszakże wkrótce nadeszło doniesienie Haferlanda, znacznie uspakajające obawy Chrapowickiego, który rozkazał Otroszczence wyśledzić i rozbić Chłapowskiego. Otroszczenko, zebrawszy przeszło 1,000 pie-

choty, szwadron ułanów, 400 kozaków i 9 dział, wyruszył przez Jaszuny ku Hanuszyszkom; wszakże zawiódł się w swoich wyrachowaniach, gdyż Chłapowski już wówczas przeszedł z Oran do Stokliszek i posuwał się dalej do Kiejtowiszek, gdzie spodziewał się połączyć z Ogińskim.

Litwini, ośmieleni przybyciem Chłapowskiego, na nowo zaczęli powstawać. W osobie generała polskiego spodziewali się pozyskać wodza, który ich zaprowadzi do zwycięztwa. Pozyskana sława (wprawdzie niewielkim kosztem) przez Chłapowskiego, jego imponująca powierzchowność, widok regularnego wojska polskiego, wszystko wywierało czarujący wpływ na litwinów. W Kiejtowiszkach Ogiński przyłączył do Chłapowskiego około 1,000 powstańców i 160 studentów wileńskich, którzy z młodzieńczym zapałem spotkali polskiego generała. Wkrótce liczne orszaki powstańców łączyły się z oddziałem przybywającym z Polski. Litwini zaopatrywali wszelkie potrzeby Chłapowskiego i dostarczali mu wiadomości o wojsku rossyjskiem. Niedługo wszakże trwał ów zachwyt. Pycha Chłapowskiego, oraz pogardliwe usposobienie, tak jego, jak i wojska względem „braci litwinów“, porównanie ich oddziałów do nieswornej tłuszczy, czyli „ruchawki“, rychło ostudziły pierwotny zapał litwinów. Pomimo to jednak Chłapowski, ściągnąwszy do siebie rozmaite oddziały, wkrótce zwiększył swoje siły do 5,000; co dało mu możność uformowania nowych pułków—2 pieszych i 4 jazdy, z bateryą w 5 dział. Zająwszy się organizacyą nowego wojska w Żyżmorach Chłapowski z tego punktu zagrażał jednocześnie Wilnu i Kownu, lubo jego rzeczywistym zamiarem było, ażeby wyminąwszy Wilno, posunąć się przez Mińsk i Mozyr ku bagnom Prypeci, gdzie nowe się przygotowywało powstanie. Tu się dowiedział o niespodzianem wkroczeniu na Litwę Giełguda. Lubo Chłapowski pojmował ważną doniosłość pomocy tak znacznego oddziału wojska, jednak nie był zadowolony z przybycia Giełguda, najprzód, że takowe pozbawiało go zwierzchnictwa a powtóre, iż sam przechodził pod rozkazy daleko mniej uzdolnionego generała. Chłapowski pisał do Dembińskiego, ażeby ten skłonił Giełguda do atakowania Wilna, jako dotąd słabo bronionego punktu; lecz to żądanie nie odniosło pomyślnego skutku, bowiem Giełgud przeszedł przez Niemen daleko na zachód, pod Giełgudyszkami i zawezwał do siebie Chłapowskiego.

Powstanie na Podolu.

Po wyparciu Dwernickiego do Austryi, feldmarszałek hr. Saken dla utrzymania porządku na Wołyniu i Podolu, poczynił następujące rozporządzenia: generał Ridiger z 4-m korpusem jazdy, 10-tą dywizyą piechoty i 2-ma kozackiemi pułkami, miał zajmować powiaty: włodzimierski i kowelski, na przestrzeni pomiędzy Bugiem i Styrem, oraz osłaniać granicę pomiędzy Włodawą i Kryłowem; także jego zadaniem było naglądać na Zamość, utrzymywać spokój na pograniczach guberni Grodzieńskiej i Mińskiej i łączność z armią główną. Gen. Kajsarow, z 3-m korpusem pieszym, do którego zamiast 10-ej dywizyi pieszej, przyłączono

8-mą brygadę zbiorową i dwa nowouformowane pułki — lubelski i 52-gi strzelców, winien był oczyścić północną stronę Wołynia i zająć stanowisko Ridigera, gdyby ten odszedł ku Zamościowi. Nakoniec generał Roth, dowódzca 5-go korpusu piechoty, kwaterującego w Bessarabii, odebrał rozkaz przejścia na Podole dla utrzymania tam spokoju, z 18-tą dywizyą piechoty i 5-tą dywizyą ułanów.

W tym czasie, kiedy cała uwaga rossyan była wytężoną na Wołyń, powstanie wybuchnęło w guberni Podolskiej.

Powstanie w Warszawie zaburzyło i na Podolu pewną część obywateli ziemskich, duchowieństwa i szlachty, pomimo to, liczniejszy tam żywioł włościan zachował wierność dla rządu rossyjskiego. Rewolucyoniści zawiązali tajemny komitet czyli juntę; postanowili zgromadzać wojsko, którego ilość spodziewali się doprowadzić do 20,000.

Dla początkowych działań wojennych wybrano przestrzeń pomiędzy Dniestrem i Bohem. Początek powstania odłożono do odebrania wieści o Dwernickim; chociaż zdawałoby się, iż rozbicie oddziału Dwernickiego pod Boremlem a następnie wyparcie jego do Austryi, powinny były rozwiać zamysły spiskowców, jednak, że już zamiary były stale uknowane, zatem korzystając z oddalenia wojsk rossyjskich ku polskiej granicy, przystąpiono do rozwinięcia już przygotowanego powstania. 27-go kwietnia, trzej możniejsi obywatele, bracia Sobańscy, zebrali w swojej majętności Piątkówce, niedaleko od Olgopola, oddział w 250 ludzi, z którym ruszyli w powiat, zachęcając spółrodaków do zaciągania się w ich szeregi. Z powodu oddalenia wojsk rossyjskich, powstanie nienatrafiwszy nigdzie na przeszkody, rychło się krzewiło. Do Sobańskich przyłączył się hr. Rzewuski, przezwany „Emirem“, z powodu długiego pobytu w Arabii, i innych wielu. Marszałek szlachty powiatu uszyckiego, Leon Stempowski, wyruszył z odziałem przez Szarogród, spodziewając się połączyć z Sobańskimi, lecz napadnięty przez Szeremetiewa z kilkoma szwadronami ułanów, był rozbity i dostał się do niewoli. Inni spiskowcy, podeszły Kołyszko, wojak jeszcze z czasów Kościuszki, major Orlikowski i wielu innych, zgromadzili się we wsi Hubniku (powiat hajsyński) majątku Jełowickich, gdzie postanowiono, ażeby się wszyscy skoncentrowali w Krasnosiółce (nad Bohem, poniżej Hubnika) i ztamtąd rozpocząć powstanie.

5-go maja zebrali się w oznaczonem miejscu wszyscy spiskowi, przyprowadzając swoje oddziały, w tej liczbie bracia Sobańscy, hr. Rzewuski, trzej Jełowiccy—ojciec z dwoma synami—przywieźli ze sobą trzy szwedzkie działa, z przygotowanemi ładunkami. Liczba uzbrojonych dochodziła do 1,000 jazdy i 200 piechoty; wszyscy prawie byli szlachtą, na doskonałych koniach, dobrze uzbrojeni pikami, szablami i pistoletami, piechota miała myśliwskie strzelby. Dowódzcą został wybrany Kołyszko, rzeźwy jeszcze starzec, lecz nie posiadający powagi wodza a szefem sztabu major Orlikowski, pozbawiony wojennego doświadczenia. Wszystkie siły były podzielone na 11 szwadronów, stanowiących kadry przyszłych pułków. Piechotę, prócz kosynierów, składał oddział tyralierów w 150 ludzi; dzia-

ła Jełowickich stanowiły artyleryę. Niezamożnym wyznaczono pensyę z wojskowej kasy, składającej się z 60,000 złotych.

11-go maja powstańcy przeszli do Granowa, majątku książąt Czartoryskich. Tam przyłączyły się do nich liczne partye powstańców Zapolskiego, Potockiego i innych, ciągnących od Skały i Humania, tak iż siły ich urosły do 3,000 ludzi, podzielonych na 17 szwadronów i 2 roty tyralierów, posiadających w części karabiny z bagnetami. W Granowie biwakowali do 14 maja, poczem w ręce Kołyszki złożyli przysięgę na wierność przyszłemu królowi Polski i okrzyknęli swojego dowódzcę naczelnym wodzem armii czynnej południowej; tegoż dnia przeszli do Daszowa o 2 mile od Granowa. Punkt ten znajdujący się na granicy Podola z Ukrainą, umyślili obrać, jako główny środek przyszłych działań wojennych; ztąd zamierzali wyruszyć na Kijów a w razie potrzeby przyjąć bitwę na szerokich równinach otaczających Daszów, a wielce dogodnych dla działań licznej jazdy.

Jak się wyżej powiedziało, Podole i Ukraina, za wyjątkiem ważniejszych punktów Kijowa i Kamieńca Podolskiego, były prawie całkiem ogołocone z wojska rossyjskiego; w miastach powiatowych znajdowały się tylko małe komendy żandarmskie i inwalidów a w niektórych punktach, jako to: w Berdyczowie i Machnówce, znajdowały się rezerwowe szwadrony, prócz tego, kilka batalionów małemi oddzialikami, było rozsianych po kraju. Generał Roth, zaledwie się ruszył z Bessarabii. W tej ostateczności, dla prędszego stłumienia powstania zawezwano dywizyę bużskich ułanów z posielenia (kolonje wojskowe). Roth tymczasem pospieszał wzmocnionym marszem. Wysławszy Szeremetiewa z 2-ma pułkami ułanów i 6 działami w kierunku Ładyżyna, Roth z pułkiem ułanów i pułkiem strzelców przy 6-ciu działach, śpiesznie się posuwał od Kamieńca-Podolskiego przez Szarogród ku Olgopolowi i Krasnosiółce; dowiedziawszy się w Piątkówce, że powstańcy pociągnęli do Granowa i że generał Reutern z dywizyą bużskich ułanów dążący do Ładyżyna, znajduje się o kilka wiorst od Piątkówki, ściągnął go do siebie a przeszedłszy w bród Boh pod Ładyżynem, wzmocnionym marszem dotarł 14-go maja w nocy do Hajsyna. Zawiadomiony tam, że powstańcy znajdują się w Granowie, Roth skierował gen. Sobolewa z 2-ma batalionami strzelców, 2-ma działami i pułkiem ułanów przez wielką drogę do Granowa, sam zaś z pułkami ułanów, wozneseńskim (6 szwadr.), charkowskim (4 szwadr.), odeskim (6 szwadr.) i 4-ma lekkiemi działami, ruszył lewym brzegiem rzeki Soby, dla zajęcia prawego skrzydła nieprzyjacielowi.

Tymczasem powstańcy, nie wiedząc o przybyciu Rotha i w tem przypuszczeniu, że ściga ich tylko oddział Reuterna, dążyli spokojnie ku Daszewowi, gdzie stanęli 14-go maja około godz. 10-ej zrana. 3 szwadrony stanowiące ich aryergardę pod dowództwem Pobiedzińskiego, znajdowały się o 6 wiorst za głównym oddziałem pod wsią Gródkiem, naglądając na drogę wielką kijowską. O godzinie 2-ej po południu oddział Rotha zbliżał się do Gródka; na czele postępował dywizyon odeskiego pułku ułanów, za nim w odległości $1^1/_2$ wiorsty, sam Roth z dwoma in-

nemi dywizyonami i 2-ma lekkiemi działami a nieco po za niemi, reszta pułków ułańskich i dział. Przy wyjściu z Gródka, stanowiącem wąwóz dość kręty, polacy zaatakowawszy pierwszy szereg rosyjski, zmusili go do odwrotu; lecz Roth, spotkawszy pogoń polską ogniem kartaczowym, pozyskał przez to czas do sprawienia szeregów odeskiego pułku, który się uszykował w lewo, w podłuż drogi do Daszowa. Ze swojej strony powstańcy na odgłos pierwszego strzału, szwadron za szwadronem pomknęli z Daszowa i wyciągnęli szeregi naprzeciw Rotha. Na prawem ich skrzydle znajdowała się gęsta piesza kolumna około 1,000 ludzi, poprzedzona 4-ma działami; środek i lewe skrzydło z 3-ma działami, w rozwiniętym szyku, ze stosownemi odstępami. Tymczasem pełnym kłusem nadbiegły pułki ułanów, charkowski i wozneseński. Roth, ustawił pierwszy pułk na prawem skrzydle przeciw zwartej kolumnie, a Reiterna z pułkami wozneseńskim i odeskim naprzeciw środka i lewego boku nieprzyjaciela, sam zaś niezwłocznie atak rozpoczął. Powstańcy bronili się mężnie, cofali się w należytym porządku i kilkakrotnie odpierani znów ponawiali ataki. W jednym z tych ataków zabrano im 4 działa i zabito Pobiedzińskiego; jego szwadrony się cofnęły. Szef sztabu Orlikowski a następnie i sam Kołyszko, usiłowali przechylić powodzenie, lecz parci siłą, zmuszeni do odwrotu ku Daszowowi. Piechota, nie będąc podpieraną, nie mogła wytrzymać ataków rossyjskich ułanów i w części poległa, w części dostała się do niewoli, razem z 3-ma działami.

Roth ścigał odstępujących, nie tyle swoją jazdą, ile ogniem działowym; rozstawiwszy swoje cztery działa na drodze; po dwóch jej stronach uszykowano po dwa szwadrony, za nimi inne dwa, a dalej nieco w prawo jeszcze jeden szwadron; z tyłu znajdowała się reszta wojska w długiej kolumnie. Tym porządkiem Roth dotarł do miasta, gdzie wielkie panowało zamieszanie. Trzy szwadrony powstańców pozostawione w Daszowie, usiłowały powstrzymać odwrót innych, lecz były pociągnięte przez cofających się; wszakże została się kupka odważnych, która zagrzała resztę przykładem męztwa, i w 150—200 rzucili się na zbliżającego się Rotha. Z rozpaczliwem męztwem ta nieliczna kupka rzucała się prosto na rossyjskie działa, niezważając na niebezpieczeństwo, zawiązała się uporczywa walka. Zaatakowani z czoła szwadronem charkowskim, a z tyłu i boków 2-ma szwadronami wozneseńskich ułanów, polacy walczyli ze szczególnem męztwem, z pomiędzy tych bohaterów jeszcze osobliwszą odwagą wyróżnili się bracia Sobańscy, Jełowiccy, 70-cio letni Borzęcki i wielu innych. Tak, po długotrwałych ręcznych zapasach, zginęła znaczna część tej rodowitej szlachty polskiej.

Ocaleni powstańcy schronili się w Lińcach; Kołyszko także się śpiesznie cofał w tym kierunku. Noc nastąpiła. Roth z jednym pułkiem ułanów zajął miasto, reszta wojska dokoła rozłożyła się obozem. Bitwa pod Daszowem odrazu zadała cios ostateczny powstaniu południowemu. Powstańcy utracili swoję artyleryę, kasę, część bagażów, do 400 jeńców, a siła rannych i zabitych. Już nie mogli zamyślać o sze-

rzeniu powstania, sami bowiem musieli się ratować. Straty rossyan wynosiły 98 zabitych lub rannych, w tej liczbie 8 oficerów.

Największy nieład, panujący bezustannie w polskich szeregach, brak energii w dowództwie, wskutek słabego charakteru Kołyszki i działanie oderwanemi częściami przeciw jednolitym siłom Rotha, wyjaśniają dostatecznie powody, dlaczego polacy, pomimo wykazanej szalonej odwagi, ponieśli tak ciężką porażkę, będąc w ogólnej masie silniejszemi od wojska, które Roth mógł przeciw nim wystawić.

Podczas, kiedy rozproszeni powstańcy, zgromadziwszy się w Lińcach, radzili nad nową organizacyą i dalszemi działaniami, generał Roth, zostawiając ich w spokoju, kilka dni jeszcze bez potrzeby przebywał w Daszowie, zabawiając się chwytaniem ukrywających się rozbitków. Następnie rozkazał generałowi Szeremetowi z 2-ma pułkami ułanów przejść do Tywrowa, sam zaś z dwoma innemi pułkami ruszył na Janów, Chmielnik i Międzyboż, w zamiarze przecięcia drogi powstańcom na Wołyń i odrzucenia ich na Szeremetiewa; jednocześnie trzem rezerwowym szwadronom z Machnówki rozkazał iść naprzeciw Szeremetiewa pod Winnicę. Tymczasem część ocalonych pod Daszowem powstańców ciągnęła przez Wornowicę do Michalówki pod Tywrowem, żeby tam przeprawić się przez Boh. Tywrów na prawym brzegu Bohu już był zajęty przez Szeremetiewa, lecz dwa szwadrony jego oddziału, posłane jako straż przednia do Michalówki (na lewym brzegu Bohu), rozłożywszy się tam bez zachowania środków ostrożności, były zachwycone znienacka przez powstańców (17 maja) i z wielką stratą odrzucone za rzekę. Powstańcy widząc drogę przez Tywrów przeciętą, szukali niżej przeprawy, lecz że Szeremetiew bacznie ich śledził, zatem nazajutrz odeszli w górę do Janowa. Żeby zaś uniknąć przejścia przez wielką drogę z Bracławia do Winnicy, wrócili do Obodnego, gdzie przedtem noc przepędzili.

Nazajutrz, po drodze polacy zatrzymali kuryera z depeszą, z której się dowiedzieli, że generał Szucki z dwoma szwadronami dorpackiego i nieżyńskiego pułków strzelców konnych i z dwoma działami 26-ej lekkiej bateryi stanął w Obodnem dla przecięcia im drogi odwrotu. W tejże prawie chwili ukazał się generał Szucki z wojskiem, mały tylko lasek przedzielał obydwie strony. Powstańcy pod ulewnym deszczem, sprawili rychło swoje szeregi, dzieląc się na trzy oddziały i z impetem uderzyli na rossyan. Generał Szucki, zamiast odeprzeć atak wzajemnem natarciem, zapewne więcej ufając karabinom niż pałaszom, przyjął atak na miejscu, rozkazawszy żołnierzom utrzymywać ogień plutonowy. Wszystkie prawie strzały poszły w powietrze i zanim rozwiał się ich dym, polacy wtargnęli w szeregi rossyjskich szwadronów i zaczęli rąbać bezbronnych wprzód, nim ci zdołali dobyć pałaszy. Jełowicki, Borzęcki i drudzy rzucili się na działa, które zaledwie zdążyły dać po pięć strzałów, porąbali żołnierzy i owładnęli działami. Nie wielu strzelców zdołało się uratować ucieczką. Sprawca tej klęski Szucki, oraz wielu oficerów i żołnierzy dostało się do niewoli.

Poczem powstańcy dążyli do Janowa, gdzie szczęśliwie stanęli 21-go maja; a niechcąc się zbytnio obciążać jeńcami, zatrzymawszy przy

sobie generała i oficerów, żołnierzy puścili na wolność. Z Janowa zamierzali przejść do Baru, gdzie według rozsianych pogłosek powstanie szło pomyślnie. Fałsz tej pogłoski wkrótce sprawdzony, stał się dla nich powodem smutnej katastrofy i utraty nadziei. Natenczas rychło opuścili Janów, niszcząc most za sobą i starali się bocznemi drogami dotrzeć do galicyjskiej granicy, unikając spotkania z Szeremetiewem. W nocy 22 maja powstańcy zajęli pozycyę pod Majdankiem (niedaleko Derażni, w powiecie latyczowskim). Tymczasem generał Roth, stosownie do zamierzonego celu, ażeby przeciąć powstańcom drogę na Wołyń, ruszył z Janowa przez Chmielnik i Międzyboż, dla zajęcia ich prawego skrzydła; Szeremetiew zaś pośpieszał z Tywrowa dla przecięcia im drogi do Baru. Kiedy polacy 22 maja nocowali pod Majdankiem, Roth znajdował się niedaleko od Latyczowa, Szeremetiew zaś, tropiący wślad za nimi, zbliżał się do Majdanku.

23-go maja, zaledwie powstańcy ruszyli się w dalszą drogę, kiedy Szeremetiew niespodzianie tył im zajął. Wprzód nim zdążyli polacy wydobyć się z leśnego wąwozu i sprawić szyki do boju, rossyjscy ułani natarłszy na nich silnie, zmusili ich do odwrotu, zabrali część bagaży a po uporczywej walce, odebrali dwa działa zdobyte na Szuckim. Porażka powstańców była stanowczą; odważniejsi, jako to: Borzęcki, Jełowicki (ojciec) i innych wielu, polegli na polu bitwy; Orlikowski, widząc wszystko straconem i dręczony wyrzutami za niepowodzenie pod Daszowem, zastrzelił się [1]); wielu się rozeszło lub dostało się do niewoli. W samych tylko zabitych i rannych stracili powstańcy 300 ludzi; rossyanie utracili 110, w tej liczbie 2-ch oficerów.

Jeszcze wcześniej przed opisanemi wypadkami, w powiecie latyczowskim także zawiązało się powstanie pod dowództwem dymisyonowanego porucznika Nagórniczewskiego. Dobrze uzbrojony jego oddział, rychło urósł do 400 ludzi, podzielonych na dwa szwadrony. Wszakże napad tego oddziału na Latyczów nie powiódł się, gdyż tejże nocy nadciągnęła tam partya rekrutów, która łącznie z konwojem odparła atak. Wkrótce do Nagórniczewskiego przyłączyło się jeszcze blisko 150 jeźdźców i wzmocnieni tym sposobem, zdołali opanować Bar 22 maja. Kołyszko jeszcze z Obodnego, wzywał Nagórniczewskiego do połączenia się z nim; lecz to połączenie nastąpiło dopiero 24 maja, za Żeniszkowcami, podczas niepomyślnego odwrotu Kołyszki z pod Majdanka; wszakże i to nie mogło wpłynąć na utrzymanie sprawy, bowiem demoralizacya podolskich powstańców, zarówno i barskich objęła. Następnie po długich naradach, postanowili przejść do Galicyi. Połączone oddziały ruszyły przez Szarawkę do Satanowa, gdzie 26-go maja, w dniu Ostrołęckiej bitwy przeszli granicę, w liczbie 700 ludzi i 1,200 koni. W kilka godzin potem, nadciągnął tam i Szeremetiew. Pułk austryackich huzarów roz-

---

[1]) Wiadomo mi z pewnego źródła — bo od naocznego świadka bitwy pod Majdankiem, iż major Orlikowski, obsługując sam jeden oba działa, przez nieostrożne podpalenie jednego z nich wysmalił sobie oczy, co niezawodnie było głównym powodem jego rychłej śmierci na polu bitwy. (*Przyp. tłum.*).

broił polaków, lecz wielu z nich powiodło się przedostać do Królestwa Polskiego. Tylko Kołyszko z 300 ludźmi był wysłany do Transylwanii, gdzie w 10 miesięcy życie zakończył.

Taki był koniec powstania podolskiego, w którem z milionowej ludności przyjęło udział tylko 5,000.

Na zakończenie należy nadmienić o zaburzeniach na Wołyniu. W Owruczu chorągiew powstania podniósł marszałek powiatowy szlachty owruckiej Hołowiński. Z klasztoru bazyliańskiego dostał 6 moździerzy i zagarnął 60,000 rubli skarbowych pieniędzy. Oddział jego składał się blisko z 500 ludzi. Jednocześnie marszałek szlachty radomyskiej Gałecki zebrał oddział w swoim powiecie i odszedł z nim do Czarnobyla nad Prypecią. Pułkownik Sebastianow, z pułkiem penzeńskim, 120 kozakami i 2-ma działami, ruszył najprzód przeciw owruczanom i rozbił ich oddział w 300 ludzi 2-go czerwca, pod Waśkowiczami, 3-go czerwca podszedł pod Owrucz, gdzie przebywały tłumy uzbrojonego ludu, w większej części chłopów obywatelskich wziętych przymusem; około 400 rozłożyło się pod miastem, kilkoma wystrzałami zostali rozproszeni, poczem Sebastianow zajął miasto bez trudności. Przytem krom znacznej liczby jeńców, odebrany transport rossyjski pochwycony przedtem, oraz wyswobodzona została partya 300 rekrutów. Następnie Sebastyanow podążył przeciwko Gałeckiemu, zaatakował go nieprzygotowanego, oddział rozproszył, Gałecki sam poległ a znaczna część oddziału dostała się do niewoli.

Ze wszystkich tutejszych oddziałów tylko jednemu udało się szczęśliwie wtargnąć do Królestwa; oddział ten niedaleko od Żytomierza, o dwie mile od Cudnowa był sformowany przez dymisyonowanego kapitana wojsk polskich Karola Różyckiego. Znany on był z niepospolitych wojennych zdolności, które udowodnił późniejszemi czynami. Zgromadziwszy około 130 ludzi, wyćwiczył ich według prawideł sztuki, zaopatrzył we wszystko należycie i miał zamiar połączenia się z Kołyszką, w tym celu, przeszedł Boh niedaleko od Janowa, lecz nagle dowiedziawszy się o losach Kołyszki, cofnął się w celu przejścia z oddziałem do Królestwa. Czyniąc zwodnicze marsze zwrócił do Krasnopola, gdzie rozbił rotę pułku Wellingtona, usiłującego przeciąć mu drogę; w marszu przymknął do niego Worcel, przez co wzmocnił się oddział Różyckiego do kilkuset ludzi. Przeprawiwszy się przez Styr, Różycki puścił się dalej wzmocnionym marszem przez lasy i bagna. Pod Uchaniami wywróciwszy forpoczty oddziału Kajsarowa, stanął 10 czerwca w Zamościu, zkąd Chrzanowski wyszedł na jego spotkanie. Ten długi i trudny pochód nie był pozbawionym niebezpieczeństw, których Różycki szczęśliwie uniknął lub je przezwyciężył, swoją bystrą przenikliwością i głęboką znajomością sztuki wojennej.

ROZDZIAŁ XI.

Działania głównej armii rossyjskiej do przybycia hr. Paszkiewicza.

Walka polityczna w Warszawie.

Bitwa pod Ostrołęką, z powodu niespodziewanych następstw, objęła trwogą mieszkańców Warszawy; gdyż zamiast zwycięzkich pogłosek, których nie szczędził Skrzynecki podczas bezkorzystnej wyprawy przeciw gwardyi, nagle gruchnęła wieść, iż wódz naczelny przybył na Pragę bez wojska, a wkrótce potem ujrzano transporty z rannymi i dezerterów. Zapalona i przedsiębiorcza ludność Warszawy, upojona do niedawna zuchwałem marzeniem o wkroczeniu w granice rossyjskie do brzegów Dźwiny i Dniepru, teraz nagle upadła na duchu, widząc swoję stolicę pod groźbą zwycięzkiego nieprzyjaciela. Skrzynecki, stanąwszy na Pradze dnia 28 maja, zaprosiwszy do siebie dwóch bardziej wpływowych posłów, rozwijał przed nimi stan obecny rzeczy, lecz przytem starał się go ozdobić, zmieniając fakta do tego stopnia, że Ostrołęcką bitwę wystawił jako nierozegraną i nie stanowczą; przepołowiwszy straty wojska, upewniał, że ani jednego działa nieutracił. Według tego, armia rossyjska opłaciła swe pokuszenie na zdobycie pozycyi polaków stratą 12,000 i tem osłabiona, nie śmiała posuwać się dalej. Sejm uradowany temi wieściami, przewyższającemi jego trwożliwe oczekiwania, obdarzył wodza naczelnego wyrazem zaufania. Ażeby zapobiedz rozgłoszeniu prawdy przez oficerów, zabronił im Skrzynecki jak najsurowiej przybywać do Warszawy. Wszakże chcąc nie chcąc, trzeba było rozlokować rannych, których opowieści otworzyły wszystkim oczy.

Tymczasem Skrzynecki dokładał usiłowań do uporządkowania armii i zapełnienia jej szeregów. Modlin śpiesznie przyprowadzono do stanu obronnego; od 30 — 40 dział ustawiono na wałach twierdzy i zaopatrzono ją w rozmaite środki i materyały dla odparcia szturmu. Garnizon

z 5,000 ludzi był dowodzony przez dzielnego Ignacego Ledóchowskiego. Pod osłoną fortyfikacyj otaczających twierdzę, zgromadzało się wojsko odstępujące od Ostrołęki. Wszakże poprzednie błędy i niepowodzenia Skrzyneckiego były tak wielkie, iż otwierały pole nieprzyjaciołom do wzbudzenia przeciw niemu niechęci lub też niebezpiecznych zarzutów. Krukowiecki, zdawna nienawidzący Skrzyneckiego, podniecał przeciw niemu niezadowolnienie w wyższych i niższych warstwach społecznych, a nieprzepuścił okazyi okryć go śmiesznością. Na żądanie przeprowadzenia kilku dział z Pragi do Modlina, Krukowiecki, ośmieszając pobożność Skrzyneckiego, odpowiedział, że gdyby sama Matka Boska Częstochowska zstąpiła z nieba dla obrony szańców Pragi, zawsze jednak, jako stary żołnierz, uznaje konieczność posiadać działa dla odparcia nieprzyjaciela. To już do reszty wyczerpało cierpliwość Skrzyneckiego, który postanowił pozbyć się tego wroga i po wielu naleganiach powiodło mu się usunąć Krukowieckiego ze stanowiska gubernatora Warszawy, jednak nie udało mu się oddać go pod sąd. Pozostawszy w stolicy, przestarzały i niespokojny intrygant Krukowiecki nie mało w następstwie zaszkodził wodzowi naczelnemu. Z drugiej strony Prądzyński, rozdrażniony i schorowany od ustawicznej pracy, trwogi i udręczeń, ułożył notę, w której z pewną goryczą i drażliwością, lecz w istocie rzeczy, sprawiedliwie oceniał czynności Skrzyneckiego. Nota Prądzyńskiego, dostawszy się do rąk posłów sejmowych, przyczyniła się do rozniecenia niechęci przeciw naczelnemu wodzowi. Bonawentura Niemojowski żądał, aby notę Prądzyńskiego przyłączono do akt rządowych, lecz zdolny i mądry strategik, będąc człowiekiem słabego charakteru i obawiając się posądzenia, że działa we własnej ambicyi, nie doprowadził sprawy do końca i tylko dopomógł do zachwiania w opinii wodza.

Przytem przyjaciele Skrzyneckiego, osobliwie z partyi arystokratycznej, starali się wzmocnić jego stanowisko na czele armii. Na wniosek Jana Ledóchowskiego, izby 1-go czerwca postanowiły (za przykładem „senatu rzymskiego po przegranej pod Kannami“) wystosować do naczelnego wodza adres dziękczynny. Przy uroczystem przyjęciu delegacyi sejmowej, Skrzynecki między innemi postawił żądanie co do zmiany formy rządu, powołując się na to, że za mało posiada siły i powagi, zapewne wobec nadto licznych członków zarządu. Ta uwaga wniesiona na deliberacyę sejmu dnia 3 czerwca, sprowadziła burzę pośród posłów. Zaburzenie nie tylko powstało w izbach, lecz gorączkowo przeniosło się do rozmaitych kółek towarzyskich, które podczas zapomniały o toczącej się wojnie.

Wybrana przez sejm komisya, przedstawiła izbom projekt do prawa, według którego rząd winien był ześrodkować się w jednych ręku na wzór „stathaltera“, przy którym ustanowić radę ministrów, złożoną z prezesa i sześciu członków z głosem doradczym; wszakże wodza naczelnego od zarządu usunąć. Obrady nad tym projektem dały powód do gorących dysput, przyczem obie partye: reformatorska i konserwatywna wyprowadziły na widownię najdzielniejszych szermierzy; nakoniec po długich debatach, projekt był odrzucony 42-ma głosami przeciw 35 i wszystko zostało

po dawnemu. Lubo Skrzyneckiemu powiodło się przez wprowadzenie tej kwestyi odwrócić ogólną uwagę od rzeczywistego stanu rzeczy, jednak w końcu ów projekt o wzmocnieniu władzy, pozbawił wziętości tak samego Skrzyneckiego, jak i jego protektora, księcia Adama Czartoryskiego i w partyi demokratycznej obudził do naczelnego wodza nieprzezwyciężoną niechęć.

Położenie obydwóch armij.

Jak się wyżej powiedziało, po śmierci Dybicza, hr. Tol, na mocy „ustawy o dowództwie wielkiej czynnej armii“, obejmował czasową władzę nad wojskiem. Wszyscy też przypuszczali, iż główne dowództwo przy nim zostanie, przez wzgląd na jego zdolności i doskonałą znajomość obecnego stanu rzeczy; w istocie hr. Tol w tym razie nie powinien był mieć współzawodników. Lecz Cesarz, zaszczycający szczególną łaską hr. Paszkiewicza, jaśniejącego świeżą sławą, zdobytą w walkach z azyatyckiemi hordami, postawił go na czele armii czynnej w Polsce.

Hr. Tol w tem przypuszczeniu, że śmierć feldmarszałka zachęci polaków do nowych działań przeciw rossyanom, uprzedził dowódzców korpusów, iż w razie rozpoczęcia kroków zaczepnych przez nieprzyjaciela na prawym brzegu Narwi, uważa za stosowne spotkać przeciwnika i przyjąć bitwę pod Winnicą, albo na górnej równinie Pułtuska. Wszakże Skrzynecki nie działał w myśl tych zamiarów, uwaga jego była zwrócona w innym kierunku. W tym czasie, jak wiadomo, armia rossyjska w oczekiwaniu urządzenia swej administracyjno-gospodarczej części i przybycia nowych posiłków pod dowództwem Murawiewa, rozłożyła się w okolicach Pułtuska, Gołymina i Makowa. Bar. Kreitz z drugim eszelonem zawsze stał pod Siedlcami, gdzie się również znajdował Gersztenzweig z pułkami ułańskim i kozackim, z korpusu Rosena; sam Rosen zajął Brześć i jego okolicę. Ridiger na miejsce Kreitza przybył 8-go czerwca do Lublina; przyłączywszy do siebie słabą dywizyę 2-gą strzelców konnych i dwa pułki kozaków, posiadał blizko 12 batalionów, 16 szwadronów i 900 kozaków — ogółem 12,000 z 24 działami, tył jego blizko granicy Wołynia osłaniał Kajsarow.

Z drugiej strony siły zbrojne polaków były rozłożone w tym porządku: rozproszona armia z pod Ostrołęki skierowała się pod Pragę, gdzie usiłowała wzmocnić się i uporządkować. Dziekoński był zastąpiony przez Romarina, któremu polecono z niewielkim oddziałem osłaniać górną Wisłę. Oddział Chrzanowskiego nie ruszał się z Zamościa. Giełgud pozostawiony własnym siłom na Litwie, gdzie szerzyło się powstanie. Na Wołyniu i Podolu zaburzenia były uśmierzone.

Rosen, poczytując za nieodzowne położyć kres powstaniu w Białołowieskiej puszczy i jej okolicach, posiłkował się w tej mierze batalionami będącemi w marszu, które przez Brześć przechodziły. Prócz tego postanowiwszy działać przeciw powstańcom większemi siłami i napierać na nich z różnych stron, wyprawił osobny oddział pod generałem Gołowinem, który z 5-u batalionami, 3-ma szwadronami i 4-ma działami, miał

wyruszyć z lewej strony Puszczy, z Szostakowa, przez Opokę, Dubisy i Narewkę do Rudni, przeciwko głównym siłom powstańców; środek miał zajmować generał Fezi z 2-ma batalionami i 2-ma działami, postępując przez Kamieniec, Królewski-Most ku Białowieży; z prawej strony Linden, idąc z Szereszowa, także do Rudni, miał naglądać na drogę z Bakunów do Nowego-Dworu, ażeby powstańcom cofającym się przed Gołowinem zatamować wyjście z lasu. 6-go czerwca wszystkie trzy kolumny ruszyły jednocześnie. Fezi rozproszył jeden oddział pod Sołomieścią, a na drugi dzień generał Gołowin inny jeszcze liczniejszy w północnej stronie lasu i po uporczywej walce odtrącił go na straż przednią Lindena, która zadała mu cios ostateczny; 8, 9 i 10-go czerwca połączone oddziały Gołowina i Lindena, przechodząc las w kierunku Narwi i drogi prużańskiej, zdobyły na powstańcach trzy niewielkie działa. Wszystkie oddziały zostały rozbite, ich zaś bagaże dostały się rossyanom. Dla utrzymania porządku na przyszłość, Gołowin chciał mieć w tej stronie silniejszy oddział wojska, w tym celu zostało mu dozwolonem wydzielić z pod swej komendy stosowną ilość wojska, a z resztą wracać do Brześcia.

Tymczasem Skrzynecki, pogrążony w zupełnej bezczynności, wcale nie zamyślał o odnowieniu działań wojennych. Według Prądzyńskiego, wódz naczelny wzdragał się na samą myśl o nowych bitwach i odrzucał każdy projekt podobnego rodzaju, ciągle przywodząc na pamięć bitwę pod Ostrołęką, jako dowód, iż *nibyto* wojsko bić się nie chciało. W skutek nieporozumienia z Prądzyńskim, mianował szefem głównego sztabu Tomasza Łubieńskiego, człowieka z wojenną nauką, pracowitego, który wszakże uznając wyższość nad sobą Prądzyńskiego, nic ważniejszego nie przedsiębrał bez jego rady. Łubieński dokładał wszelkich starań, żeby przywrócić w armii porządek i całkiem już upadającą karność. Służba obozowa niewykonywała się; żołnierze samowolnie oddalali się od swoich oddziałów; oficerowie dopuszczali się wszelkich nadużyć, wszyscy w marszu jechali wierzchem i zamiast znajdować się przy oddziałach, jeździli gdzie się podobało, jeżeli tylko dzielnie szli do ataku, już to poczytywali za dopełnienie swego obowiązku; każdy dowódzca surowo przestrzegający spełnienia powinności, tracił popularność. Wszyscy oficerowie byli przejęci duchem jakiejś politycznej partyi i nie omieszkiwali w pismach publicznych krytykować naczelnego wodza i jego rozkazów, a podczas narad sejmowych przyjmowali czynny udział w burzliwych dysputach. Niezawodnie byłoby to z widoczną korzyścią, gdyby Skrzynecki ześrodkował armię nie w Warszawie, gdzie tak trudno było wojsko utrzymać w karbach posłuszeństwa, ale w Modlinie.

Cała rezerwa była przeznaczona na dokompletowanie armii, ale ubytek jej był tak znaczny, iż wszystkie pułki były niepełne, w skutek tego część piechoty, szczególnie dywizya Rybińskiego, formowała się w dwa szeregi. Sejm uchwalił dostarczenie po jednym nowym pułku strzelców z każdego województwa, lecz ponieważ niektóre z nich były zajęte przez rossyan, zatem do formowania nowych pułków przystąpić można było tylko w pięciu województwach i to się jeszcze odbywało nie bardzo pośpiesznie. Dywizyj pieszych po dawnemu zostawało pięć, z których 2-ga

Giełguda znajdowała się na Litwie. 1-szą dywizyą dowodził Rybiński, 3-cią Małachowski, 4-tą Milberg, a 5-tą Sierawski, dywizyj jazdy było trzy: 1-sza Jagmina, 2-ga Turny, a 3-cia Kazimierza Skarzyńskiego. Artyleryę skompletowano kilkoma nowo-odlanemi działami. Główne siły armii polskiej, za wyjątkiem oddziałów Giełguda, Chrzanowskiego i Romarina, znów dosięgały cyfry 45,000 ludzi.

Wyprawa na Ridigera.

Prądzyński tymczasem często wygłaszał zdanie, że każdy dzień zwłoki pogarsza sprawę polską. Krążyły pogłoski o znacznych zapasach, czynionych przez rossyan w Toruniu, o magazynach mających się urządzić nad pruską granicą; nakoniec była schwytana depesza, w której znajdowała się wiadomość o przyszłej przeprawie rossyan na dolnej Wiśle. Prądzyński twierdził, że jeżeli już Skrzynecki zaniechał wszelkich działań przeciw głównym siłom rossyjskim, dla podtrzymania wojska polskiego na Litwie i dla przeszkodzenia gotującej się przeprawie rossyan — należy koniecznie wystąpić przeciw Kreitzowi lub Ridigerowi. Szczególniej położenie ostatniego przedstawiało łatwość napadu i obiecywało pomyślne jego skutki. Chrzanowski z 5,000 wojska znajdował się w Zamościu, t. j. na tyłach Ridigera; Romarino z równąż siłą znajdował się na dolnej Wiśle, zatem pozostawało tylko zaatakować rossyjskiego generała od czoła i okrążyć jego prawe skrzydło przez Kock lub Łęcznę. W razie pokonania Ridigera, szeroki południowy pas kraju słabo tylko obraniany przez wojska Kajsarowa i Rotha, otwierał polakom nowe pole dla działań wojennych.

Po długich naleganiach Łubieńskiego, zgodził się nakoniec Skrzynecki wyjść z nieczynności. Pewnego razu Łubieński oznajmił Prądzyńskiemu, że wódz naczelny rozkazał Chrzanowskiemu od strony Zamościa, a Romarinowi od strony Puław zaatakować Ridigera. Pomysł ten był wynikiem następujących okoliczności: Chrzanowskiemu wydano rozkaz ruszyć z Zamościa na Wołyń; lecz wymawiał się on tem, że było niepodobieństwem (mając sześć tysięcy wojska), działać przeciw dwom dywizyom, które wystawiłby przeciw niemu Kajsarow przy wejściu na Wołyń; gdyby zaś oprócz tego i Ridigier wystąpił przeciw niemu, wtedy on byłby zmuszony przerzucić się do Galicyi. Nadto Chrzanowski uważał tę wyprawę możliwą jedynie w podobnych warunkach, jeżeli Ridiger będzie zniesiony, oddział zaś przeznaczony do wkroczenia na Wołyń wzmocniony od 12 — 14,000. Wtedy to była ukartowana wyprawa na Ridigera, lecz w tych warunkach jak ją układał Skrzynecki, groziła tylko nową stratą dla wojska polskiego. Lecz skoro Łubieński zawiadomił o tym zamiarze Prądzyńskiego, ten ostatni zwrócił na to uwagę, że Ridiger będzie miał możność rozbić osobno obydwa wystawione przeciwko sobie oddziały Chrzanowskiego i Romarina. Według zdania Prądzyńskiego, Romarino powinien się był połączyć na prawym brzegu Wieprza z Jankowskim (który objął dowództwo korpusu po Umińskim) i wspólnie przez Kock ruszyć na Ridigera, ażeby go odrzucić ku Wiśle: udział zaś Chrza-

nowskiego miał tu znaczenie podrzędne, lecz w każdym razie armia główna winna się była przysunąć do Buga dla paraliżowania działań głównych sił rossyjskich. Po długich debatach, do których był wezwany Prądzyński (dotąd naradzający się tylko z Łubieńskim w tajemnicy przed Skrzyneckim) naczelny wódz zgodził się na zmianę pierwotnego planu, wszakże i w tem jeszcze oddalił się od propozycyj Prądzyńskiego; niepoczytał bowiem za właściwe wysunąć znaczniejsze siły przeciw głównej armii rossyjskiej, obawiając się wplątać w bój nierówny; a następnie powziął myśl jednoczesnego rozbicia tak Kreitza jak i Ridigera. W tym celu zamierzał jedną część wojska prowadzić na Siedlce, drugą na Kock, sam zaś miał stanąć z rezerwami pod Siennicą; dla naglądania rossyan wyciągnąć łańcuch forpocztów nad Bugiem i nakoniec eszelonować część wojska dla zabezpieczenia sobie odwrotu. Prądzyński zwracał uwagę Łubieńskiego na to, że cała dywizya posłana do Siedlec, to za wiele, w razie zaś, jeżeli Skrzynecki ma zamiar zadać cios stanowczy Kreitzowi, to jedna dywizya temu nie da rady; ulokowanie zaś głównych sił w Siennicy niczem się nieusprawiedliwia. Pomimo to plan Skrzyneckiego nie uległ zmianie, lecz spełnienie jego bez żadnej racyi, opóźniono dni parę.

Armia rossyjska, czyniąc przygotowania do przeprawy, zajmowała poprzednią pozycyę. Nakoniec 14 czerwca, Skrzynecki wystąpił z Pragi z 2-ma dywizyami jazdy (2-gą i 3-cią), 3-ma dywizyami piechoty (1-szą, 3-cią i 5-tą). 4-ta dywizya piechoty Milberga i 1-sza dywizya jazdy Turny pod dowództwem Jankowskiego, znajdowały się już pod Dębem-Wielkim. Ambroży Skarzyński z 4-ma batalionami, 4-ma szwadronami i 4-ma działami, pozostawiony był dla naglądania Buga od Modlina do Kamieńczyka; ruchomy oddział Różyckiego złożony z 1,000 piechoty i jazdy dotarł do Kocka, zkąd zawiadomił, że brzeg Wieprza nie jest strzeżony. Nazajutrz główne siły ruszyły z Wiązowni do Siennicy, a Jankowski z Dębego do Kuflewa. Jednocześnie Romarino z oddziałem około 5,000 z lewego brzegu górnej Wisły, zaczął przeprawę pod Gołębiem naprzeciwko ujścia Wieprza, mając zamiar ześrodkować swoje wojsko pod Bobrownikami i ztamtąd wyruszyć na połączenie z Jankowskim. Wzmocnienie polskich posterunków za Bugiem naprzeciw Serocka zniewoliło Tola zmienić niektóre pozycye wojsk w okolicach Pułtuska. Brygada karabinierów 1-szej grenadyerskiej dywizyi z 4-ma działami została wysuniętą ku Winnicy, a za nią pod Przewodowem, wystawiono 3-cią dywizyę kirasyerów, nakoniec całe wojsko rossyjskie lewego skrzydła było przysunięte bliżej Pułtuska. W tym czasie odebrano wiadomość z Warszawy, że polacy wyruszyli z Pragi szosą Brzeską, z zamiarem wyprawienia nowego korpusu w granice Cesarstwa. Hr. Tol przypuszczając, iż to zawiadomienie jest wiarogodnem i stosując się do ruchów Skrzyneckiego w stronę Mińska, zwrócił główną uwagę na Kock i Włodawę. Lecz że niepodobna było stanowczo polegać na tem doniesieniu, więc poczyniono rozmaite rozporządzenia w przewidywaniu ważniejszych wypadków. Murawiew posuwający się na prawym brzegu Buga był zatrzymany pod Jędrzejowem. Kreitzowi rozkazano, ażeby na wypadek dążenia polaków ku Bugowi, na Nur lub Drohiczyn, usunąć się za Bug w stronę, gdzie się

znajdował Murawiew i obraniać przeprawy, zawsze jednak naglądając na Łomżę; w razie zaś posuwania się nieprzyjaciela przez Siedlce ku Brześciowi, zastosować się do jego sił — i lub połączywszy się z Murawiewem na lewym brzegu Buga atakować polaków i napowrót odeprzeć ich do Pragi, albo w razie ich przewagi, pozostawić Murawiewa za Bugiem, a samemu schronić się w Brześciu. W takim wypadku polecono Rosenowi wspólnie z Kreitzem utrzymywać Brześć z możliwym uporem, a w tym celu dozwolono mu, w razie nagłym, ściągnąć do siebie oddziały wojsk z Białowieskiej Puszczy. Nakoniec Ridigerowi rozkazano, w razie jakiegobądź ruchu nieprzyjaciela na Kock, przejść za Wieprz i działać stanowczo przeciw tyłom i skrzydłom armii polskiej; w razie zaś usiłowania wkroczyć w województwo Lubelskie z poza Wisły powyżej ujścia do niej Wieprza, stosownie do sił lub atakować ich i odrzucić za Wisłę, albo cofać się ku granicom Wołynia na korpus Kajsarowa, dla łącznej obrony granic cesarstwa. Tol zaś z głównemi siłami miał wyruszyć dopiero wtedy, kiedy się wyjaśnią wzajemne pozycye obu armii, a ztąd wyniknie konieczność działań stanowczych.

Skrzynecki 16 czerwca z dywizyami: 3-cią pieszą Małachowskiego i jazdy Kazimierza Skarzyńskiego, pozostawał w Siennicy; 5-ta dywizya Sierawskiego posunęła się ku Kałuszynowi; 1-sza dywizya piesza Rybińskiego, dywizya jazdy Jagmina i korpus Jankowskiego, zebrały się pod Wodyniem. Nazajutrz, 17 czerwca, wojsko się rozdzieliło: Rybiński przeszedł przez Domanice do Siedlec, a Jankowski przez Stoczek do Bukowa. 18-go czerwca Rybiński wyparł z Siedlec oddział jazdy Kreitza i zajął tę pozycyę. Kreitz posunął się nad Bug do Sawic-Ruskich i stosownie do rozkazów Tola, zamierzając działać zaczepnie, rozkazał Murawiewowi, przeprawiwszy się pod Nurem, połączyć się z nim w stronie Sokołowa. Straż przednia Rosena pod dowództwem Gersteinzweiga, cofnęła się ku Międzyrzecowi. Rybiński tylko kilka godzin pozostawszy w Siedlcach, następnie odszedł o kilka wiorst wstecz na drogę warszawską, obawiając się natarcia głównych sił rossyjskich, które, jak się niżej pokaże, przez swe demonstracye w błąd wprowadziły Skrzyneckiego. Jankowski tegoż dnia, 18 czerwca, stanął w Gułowie pod Adamowem, gdzie miał złączyć ze swym oddziałem (11,000) Romarina, zbliżającego się z przeszło 5,000, i Różyckiego z 1,000 i w ten sposób złożyć korpus około 17,000, dla atakowania Ridigera od czoła i wyparcia go z nad Buga; a jednocześnie Chrzanowski, wysunąwszy się z Zamościa, miał zająć tył oddziału rossyjskiego.

Jankowski, w dzień przybycia do Gułowa, ściągnął do siebie z Potyczów pułk pieszy 9 tej dywizyi i wysunął go do Kocka. Romarino ciągnął w górę Wieprza do Sobieszyna i Podlodowa. Jankowski w Gutowie dowiedział się z niemałem zdziwieniem, że Ridiger także 18 czerwca przebył Wieprz pod Łysobykami. Przyczyny tego ruchu były następujące: położenie Ridigera w Lublinie było całkiem odosobnionem i niemógł tam się spodziewać żadnych posiłków, ponieważ Rosen był daleko, Kajsarow zaś nie przeszedł jeszcze Buga, z głównej kwatery nie posiadał żadnej wiadomości, gdyż instrukcyę Tola od 14 czerwca wysłana dalszą drogą,

odebrał znacznie później, po bitwie pod Budziskami. Tymczasem został zawiadomiony 15-go czerwca, że Romarino z oddziałem 5 — 6,000 wystąpił z Kocka i jeszcze spodziewa się posiłków od strony Siennicy i Okrzei. Wkrótce też nadeszła wiadomość, że rossyjskie posterunki zostały odparte z pod Kocka, Zamościa, Kazimierza i Puław. W tak trudnem położeniu, Ridiger żądał, ażeby Kajsarow osłonił tył jego wojska osobnym oddziałem, lecz Kajsarow odmówił, w skutek szerzących się pogłosek (które w następstwie okazały się mylnemi), o przygotowaniu do powstania w powiatach krzemienieckim i dubieńskim. Wtedy Ridiger postanowił pokusić się o rozbicie Romarina wprzód, zanim nadciągną mu posiłki, w razie zaś niepowodzenia miał zmienić linię operacyjną w kierunku Chełma i Dubienki (zamiast Krasnegostawu); zatem rozkazał generałowi Timanowi z 7-ma szwadronami strzelców konnych i 2-ma pułkami kozaków wysunąć obserwacyjne oddziały tak w stronę Zamościa jak i na brzegu Wisły; generałowi Olszewskiemu znajdującemu się w Krasnymstawie z 7-ma szwadronami strzelców konnych, rozkazano pozostawić po jednym szwadronie w Siedlcach i Chełmie dla podtrzymania łączności z Wołyniem, jeden szwadron pozostawić w Krasnymstawie, leżącym na głównym punkcie drogi komunikacyjnej, a z 4-ma pozostałemi szwadronami przejść do Lubartowa, dla naglądania od strony Kocka, a w razie potrzeby podparcia Timana. W ten sposób Ridiger skoncentrował 12 batalionów piechoty (5,557 ludzi), 16 szwadronów dragonów i 5 szwadronów strzelców konnych — ogółem 12 batalionów, 21 szwadronów i 24 działa; z zamiarem zaatakowania Romarina i zamknięcia go pomiędzy Wieprzem i Wisłą. Ridiger, 17 czerwca, o 2-ej godzinie w nocy, wyszedłszy tajemnie z Lublina, przed wschodem słońca, 18 czerwca, wyprowadził swe wojsko przez Kamionkę i Miechów nad Wieprz, naprzeciw Łysobykom, przeszedłszy w dobę przeszło 50 wiorst. Ridiger wybrał ten punkt z powodu, że pod Kockiem rzeka formuje kilka odnóg, połączonych wązkiemi groblami na pół wiorsty długości, a pomiędzy niemi przestrzeń błotnista. Wojska Ridigera przebyły Wieprz w bród na głębokości $3^1/_2$ — 4 stóp przez szerokość rzeki blizko 100 kroków, przyczem ładunki artyleryjskie przewoziła jazda. Ridiger zająwszy pozycyę pod Przetyczem, przy skrzyżowaniu się dróg z Kocka, Adamowa, Okrzei i Ryk, kazał natychmiast dla zabezpieczenia sobie odwrotu, zbudować mosty na tratwach.

Ridiger jeszcze z Lublina wyprawił generała Kwitnickiego z 2 pułkami dragonów i 2 działami na rozpoznanie w stronę Kocka, a także niewielki oddział z 2 rot piechoty i $^1/_2$ szwadronu dragonów pod kapitanem Samowiczem w okolice Czemiernik i Parczewa, dla rozpoznania, czyli nieprzyjaciel nie posuwa się od Włodawy. Kwitnicki z 2 szwadronami i 2 działami (gdyż resztę wojsk zostawił pod lasem Firlejowskim), zbliżył się do Kocka, w celu puszczenia na miasto kilku bomb. Lecz nagle na grobli ukazała się polska piechota; wtedy Kwitnicki nie mając dostatecznej liczby wojsk dla opanowania grobli, połączywszy się z Samowiczem, odstąpił do Łysobyków, wszakże przybył tam już po przeprawieniu się przez rzekę Ridigera.

Od jeńców pochwyconych przez rossyjskie patrole, Ridiger się dowiedział, że Romarino znajduje się blizko Podlodowa a następnie odebrał doniesienie, że Jankowski ciągnie ze znacznym oddziałem i zajął pozycyę pomiędzy Budziskiem, Serokomlą i Kockiem; jednocześnie dowiedział się, że polskie oddziały znajdują się w Kocku i Baranowie. W ten sposób położenie Ridigera, otoczonego z trzech stron, zdawało się bardzo krytycznem, gdy w tem wcale nieoczekiwany odwrót Romarina od Podlodowa (18 czerwca), oddalił zagrażające niebezpieczeństwo lewemu skrzydłu. Z przejętego listu, który Romarino pisał z pod Sobieszyna, przekonano się, że ten odwrót poczytywał jako zręczny manewr wojskowy; mówiąc w tym liście o oczekujących go pod Kockiem działaniach wojennych i o spodziewanem dosięgnięciu Lublina, powiadał także, jako został zawiadomionym, iż rossyjska piechota i jazda, przeprawiają się przez rzekę z zamiarem odcięcia go od Wisły—wszakże dodawał:—„*à bon chat bon rat*“.

Bitwa pod Łysobykami czyli pod Budziskami.

Ridiger zamierzał najprzód atakować bliższe wojska i przez demonstracye odwrócić uwagę nieprzyjaciela; w tym celu 18 czerwca rozesłał na wszystkie strony szczupłe oddziały, a w stronę Kocka dwukrotnie wykonał fałszywe ataki. Z tego powodu Jankowski, znajdujący się w Kocku z oddziałem Różyckiego (9-ty pułk pieszy i 3 szwadr.), wzmocnił się jeszcze brygadą Bukowskiego, złożoną z 10 szwadr. i 3 batal. grenadyerów, a resztę swoich wojsk [1]) ześrodkował pomiędzy Gułowską Wolą i Serokomlą, w tym zamiarze, ażeby w razie dążenia Ridigera na Kock, rzuciwszy się ku Łysobykom, odciąć rossyjskiego generała od wszystkich przepraw i przyprzeć go do Wieprza pod Kockiem, w miejscowości nie posiadającej ani brodów—ani innych środków do przebycia rzeki. Obawiając się, ażeby mu się Ridiger nie wyśliznął, Jankowski rozrzucił swój oddział w różne strony, a nadto jeszcze wysłał Turnę z 7 batal. i 7 szwadr. ku Budziskom, sam zaś z pułkami 13-m i 15-m pod dowództwem Milberga, pozostał w Serokomli. Gdyby Ridiger skierował się na zachód, wtedy Jankowski zamierzał wciągnąć go do bitwy z Turną, a następnie Milberg z Serokomli i Bukowski z Kocka, wsparci przez Romarina, mieli atakować rossyjskiego generała na obydwóch skrzydłach. Atoli Ridiger, sam rozpoczynając kroki zaczepne, pomieszał ich szyki.

Z Przytoczna do Budzisków prowadzą dwie drogi, lewa prostsza i krótsza, prawa na Charlejów—nieco gorsza i dłuższa. Ridiger, obawia-

---

[1]) Oddział Jankowskiego składały następujące wojska: a) 4-ta piesza dywizya Milberga—4 batal. gwardyi grenadyerów; 3-ci pułk strzelców z 3-ma bateryami, 13-ty pułk liniowy z 3 batal.; b) oddział Różyckiego—9-ty pułk liniowy (1 batal) i 3 szwadr.; c) dywizya jazdy Turny—5-ty pułk strzelców konnych (4 szwadr.), 2-gi pułk krakusów (4 szwadr.), legion litewsko-wołyński (2 szwadr.), 4-ty pułk strzelców konnych (4 szwadr.), 5-ty pułk ułanów (3 szwadr.)—ogółem 14 batalionów i 20 szwadronów. *(Przyp. autora).*

jąc się być otoczonym od nieprzyjaciela, zdecydował się postępować dwoma drogami. Gener. Dawydowi, który zaraz po przeprawie przez Wieprz stanął u Podlodowa, kazał posuwać się krótszą drogą do Budzisków z 4-ma batal. strzelców pieszych, 5 szwadr. strzelców konnych (2,400 ludzi) z 4-ma działami; sam Ridiger z 6 batal., 6 szwadr. (4,000 ludzi) i 16 działami szedł krótszą drogą na Charlejów do Budzisków; zaś dla zabezpieczenia się z prawej strony od Kocka, wysunął generał Płachowo z 8 szwadr., 1 batal. (1,600 ludzi) i 4-ma działami do Talczyna, dając mu rozkaz niepokojenia nieprzyjaciela, pomiędzy Serokomlą i Kockiem, aby tym sposobem przeszkodzić połączeniu krążących w tych punktach nieprzyjacielskich oddziałów; nakoniec gen. Ricord z 1 batal., 2 szwadr. i 2 działami, pozostał na straży mostów i pociągów.

Polacy 19-go czerwca zrana pierwsi wyszedłszy w pole, zdziwili się ze spotkania rossyan, bowiem przypuszczali, iż ci byli jeszcze w Łysobykach. Generał Dawydow, zbliżając się o 4-ej godz. zrana do lasu Budziskiego, natknął się na oddział generała Turno, który się składał z 1 batal. grenadyerów, trzech batalionów 3-go pułku strzelców, czterech szwadronów 4-go pułku strzelców konnych i trzech szwadronów 5-go pułku ułanów i 8 dział—ogółem 4 batal., 7 szwadr. czyli 3,500 ludzi, t. j. był półtora raza silniejszym od Dawydowa—rozpoczęła się bitwa. 20-ty pułk strzelców rossyjskich wtargnął do lasu, a Paszkow ze strzelcami konnymi wysunął się na prawo przeciw jazdy nieprzyjacielskiej, która prawdopodobnie naglądała tu ruchy rossyan. Bataliony strzelców polskich liczniejsze od rossyjskich, wkrótce wyparły z lasu na polanę 20-ty pułk strzelców, gorący bój się zawiązał. Podczas tego, Ridiger zdążający bez przeszkód do Charlejowa, skoro usłyszał strzały na lewem skrzydle, śpiesząc na pomoc Dawydowi, zwrócił na lewo i skierował się przeciw oddziałowi stojącemu pod Budziskami (który prawdopodobnie stanowił rezerwę Turny), z obu stron rozpoczęto ogień działowy, Wojsko polskie potykające się z Dawydowem, słysząc poza sobą wystrzały działowe i przewidując niebezpieczeństwo położenia, poczęło się cofać na swoje rezerwy, które wszakże nie mogły im przyjść w pomoc, mając przed sobą Ridigera: Ta część oddziału Turny przeszła za Budziska na wzgórek przytykający do lasu i marszem bocznym zbliżała się ku drodze z Charlejowa do Serokomli, zapewne w celu połączenia się ze spodziewaną pomocą. Rnch ten ostatecznie odosobnił wojska potykające się z Dawydowem. Strzelcy polscy mogliby zostać całkiem otoczeni i odcięci, lecz pomogły im niektóre sprzyjające okoliczności.

Na drodze od Serokomli ukazał się oddział polski z dwoma działami. Ridiger z tego powodu nie mógł opuścić Charlejowa, obawiając się, że Jankowski zająwszy tę wieś będzie go niepokoił na skrzydłach i z tyłu. Pomimo tego, oddzieliwszy do wsi jeden batalion piechoty i wzmocniwszy prawe swe skrzydło 4-ma działami, Ridiger przybliżył lewe skrzydło do lasu, w który wprowadził 2 batal. piechoty, a na brzegu postawił dywizyon dragonów, chcąc rozbić ostatecznie przy wyjściu z lasu polskie oddziały odstępujące przed Dawydowem. 3-ci pułk strzelców polskich, napierany od czoła przez strzelców rossyjskich 10-ej dy-

wizyi, zaatakowany silnie na skrzydłach przez piechotę Ridigera i spotkany przy wyjściu z lasu przez dragonów, był prawie całkiem rozproszony; dwa jego bataliony całkiem zniesione, przyczem 11 oficerów i 506 szeregowych dostało się do niewoli. Reszta cofnęła się do Czarnej a ztamtąd do Gułowskiej Woli, którędy odszedł i Jankowski ze swoim oddziałem. W ten sposób Jankowski, nie ruszając się z Serokomli, nie okazał żadnej pomocy Turnie, który sam jeden toczył bój zacięty w ciągu sześciu godzin. Z równem powodzeniem działał i gen. Płachowo pomiędzy Kockiem i Serokomlą. Jankowski dążąc do Kocka, pociągi wojskowe zwrócił z drogi. Kiedy Płachowo zbliżał się ku wielkiej drodze pomiędzy Kockiem a Serokomlą, to pociągi polskie zbliżały do Serokomli, za któremi był wysłany w pogoń kłusem dywizyon moskiewskich dragonów, a dla podtrzymania wysunięto jeszcze drugi dywizyon i tyralierów kremeńczuckiego pułku. Cały pociąg polski (50 furgonów) i niektóre powozy oficerskie stały się zdobyczą dragonów; przyczem zabrano 1,200 pocisków artyleryjskich, 1,000 ładunków, 3,200 złotych z kasy wojskowej i t. d.; do niewoli wzięto 4 oficerów (w tej liczbie Butryma, szefa sztabu korpusu i dwóch adjutantów Skrzyneckiego) oraz 74 szeregowych. Podtenczas Bukowski odwołany z Kocka, znajdował się z oddziałem jazdy na drodze do Serokomli pod Rudą; zawiadomiony o napadzie rossyan na komendę pociągową, nie śpieszył jej na odsiecz, poczytując ten krok za ryzykowny. Skończywszy z pociągami Płachowo zwrócił się do Kocka na spotkanie zapomnianego tam oddziału Różyckiego i zaatakował go pod Talczynem. Różycki, widząc drogę prostą, odciętą, skręcił za rzeczkę płynącą pod Talczynem i lewym jej brzegiem dotarł do wsi Wólki a nazajutrz stanął pod Okrzeją; dokąd 19-go czerwca przybył Jankowski, dowiedziawszy się o bytności tam Romarina, który w czasie bitwy pod Budziskami znajdował się bardzo blizko, lecz zamiast pośpieszyć na strzały Turny, zatrzymał się w miejscu a następnie odszedł do Okrzei.

Straty rossyan wynosiły 6 oficerów i 157 szeregowych; najwięcej ucierpiał 20-ty pułk strzelców.

Ridiger o południu wrócił na poprzednią pozycyę pod Przetyczną; dowiedziawszy się od jeńców o znacznej sile nieprzyjaciela, do którego miał jeszcze przymknąć Rybiński, Ridiger obawiając się rozbicia, tudzież będąc obciążony pociągami i jeńcami a doświadczając braku żywności, zdecydował się cofać ku Łęcznej i tam w środkowej pozycyi osłonionej Wieprzem, oczekiwać na rozwój dalszych wypadków, ażeby działać dalej stosownie do okoliczności; w razie zaś, gdyby nieprzyjaciel posunął się ku Włodawie, mógł manewrować przeciw jego skrzydłom i tyłowi, a na wypadek dążenia polaków do Lublina albo Krasnegostawu, połączywszy się z Kajsarowem, mógł na nich uderzyć od czoła. Ridigerowi równie chodziło o to, aby uzyskać przynajmniej jeden dzień marszu na nieprzyjacielu ześrodkowanym pod Okrzeją, żeby mieć możność rozbicia Chrzanowskiego, w razie, gdyby ten chciał mu przeciąć drogę. Dla tych powodów oddział rossyjski wyszedłszy z Przetyczny rano 20-go czerwca, ruszył prawym brzegiem Wie-

prza i przywróciwszy mosty, skierował się przez Lubartów ku Łęcznie, gdzie stanąwszy 22 czerwca, zawiązał styczność z Kajsarowem i wyprawił na lewy brzeg Wieprza część swojej jazdy.

Jednocześnie z Ridigerem rozpoczął odwrót Jankowski, do którego przyłączył się i Rybiński. Ten ostatni, odebrawszy rozkaz odwrotu od naczelnego wodza, wyszedł z Siedlec 19-go czerwca rano i przeszedłszy 40 wiorst, przybył do Wojcieszkowa, zkąd nazajutrz wyruszył do Okrzei, gdzie tym sposobem zgromadziło się wojska około 24,000. Ztąd wojsko 20-go czerwca rozeszło się w rozmaitych kierunkach. Romarino przez Bobrowniki i Gołąb do województwa Sandomierskiego; Rybiński przez Żelechów do Potycza, a za nim pociągnął Jankowski w charakterze aryergardy; 22-go czerwca obydwa korpusy przeszły w Potyczu na lewy brzeg Wisły.

Ruchy demonstracyjne Tola.

Niepowodzenie działań armii polskiej przeciw Ridigerowi i Kreitzowi było ściśle połączone z demonstracyjnemi ruchami głównych sił armii rossyjskiej. Hr. Tol, zawiadomiony o gotującej się wyprawie przeciw dwom rossyjskim oddziałom, nie mógł im okazać stanowczej pomocy przez działanie sił głównych—najprzód z tej racyi, iż dowodził armią tylko czasowo a powtóre, że podobne czynności były w tej chwili trudnemi a nawet niemożliwemi. Wykonanie bowiem przeprawy przez Bug i atakowanie Pragi pociągnęłyby za sobą znaczne ofiary, same zaś ruchy obok szańców Pragi i twierdzy Modlina, narażałyby na stratę; z drugiej strony dążenie ku dolnej Wiśle było zawczesnem, bowiem przygotowań do przeprawy jeszcze nieukończono. Zatem hr. Tol musiał poprzestać na demonstracyach, których rezultat świetnym się okazał [1]).

Najprzód rozkazał Tol Własowowi, którego jeszcze zmarły feldmarszałek przeznaczył dla odbywania z ruchomym oddziałem rekonesansów na dolnej Wiśle, a który teraz wskutek urochomienia armii polskiej, zatrzymał się w Gołyminie—posuwać się dalej stosownie do naznaczenia. Następnie 17-go czerwca o świcie wystąpił Tol z pułkiem huzarów i przeszedłszy do Serocka, pod okiem nieprzyjacielskich patrolów wykonywał rozpoznanie miejscowości, które następnie posunął do Zegrza. W ślad za Tolem przyciągnęła do Serocka brygada grenadyerów z 4-ma działami i założywszy tam swój obóz, rozpoczęła przygotowawcze roboty do zarzucenia mostu. Wysocki, dowodzący polskiemi forpocztami na przeci-

---

[1]) Do powodzenia tych projektów najbardziej się przyczynił tak zwany „podwójny szpieg“, który niedługo przedtem był pojmany w obozie rossyjskim i zobowiązał się dostarczać polakom wiadomości udzielanych mu przez rossyan, pomiędzy któremi bywały niektóre prawdziwe dla podtrzymania zaufania, reszta fałszywych na korzyść rossyan. Poseł ten dostarczał wiadomości rossyanom, a 16 czerwca przybył do obozu rossyjskiego, zawiadamiając o wyprawie armii polskiej na Siedlce a także w zamiarze zbadania pozycyi wojska rossyjskiego i czy nie mają zamiaru rossyanie budować mostu pod Serockiem. To właśnie wprowadziło hr. Tola na myśl uczynienia demonstracyi. *(Przyp. autora.)*

wnym brzegu, niezwłocznie zawiadomił Ambrożego Skarzyńskiego o przybyciu rossyjskiego oddziału i przygotowaniach do przeprawy. Skarzyński, niesprawdziwszy należycie tak ważnego doniesienia natychmiast je przesłał naczelnemu wodzowi. Następnego dnia — rossyanie, aby bardziej utrzymać w błędzie nieprzyjaciela prowadząc dalej roboty, na miejsce ich wykonania przysłali 2 bataliony saperów. Wysłany na przeciwległy brzeg patrol rossyjski doniósł, że polacy pociągnęli na Radzymin, niszcząc mosty za sobą.

Skrzynecki, odebrawszy 18-go czerwca o południu doniesienie Skarzyńskiego, wielce się niem przeraził. Powołany Prądzyński twierdził stanowczo, że Tol wykonywał tylko demonstracyę; na wszelki zaś wypadek proponował, ażeby z trzema dywizyami znajdującemi się przy głównej kwaterze ruszyć do Wiązowni a nazajutrz na Pragę i jeżeli armia rossyjska nie przeprawi się, to posunąwszy się do punktu Bugo-Narwi, mieć ją ciągle na oku. Skrzynecki obawiając się, aby przy tej kombinacyi nie wplątać się w żywą utarczkę z rossyanami (jeżeli ci nie zdążyli się przeprawić), odrzuciwszy projekt Prądzyńskiego, rozkazał wojsku posuwać się przez Osieck do przeprawy pod Potyczem a Rybińskiemu postępować forsownym marszem z Siedlec przez Łuków do Okrzei i przy ujściu Wieprza, przejść na lewy brzeg Wisły; Jankowskiemu zaś posłał przez swojego adjutanta Działyńskiego, zawiadomienie o ruchu armii rossyjskiej, gdzie między innemi powiada, że sam pospiesza napowrót do Warszawy, której zagraża główna armia rossyjska; jeżeli Jankowski jej nie spotkał, to ma się powstrzymać, a gdyby ją doścignął, to zaatakować i rozbić; w każdym razie ma się przeprawić pod Potyczem, gdyby zaś to było niemożliwem, to przy ujściu Wieprza. Przyczem zawiadamiał Jankowskiego, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, armia rossyjska stanie w Siennicy 19-go czerwca. Rozkaz ten odebrał Jankowski już po po przybyciu do Okrzei i połączeniu z Ramorinem. Działyński napróżno nalegał na Jankowskiego, żeby niezwłocznie atakował Ridigera; lecz Jankowski chory fizycznie i rozdrażniony moralnie, wskutek niepomyślnie stoczonej bitwy i czynionych mu wyrzutów, wiadomość o przeprawie rossyan zbył obojętnością a nieprzyjmując zleceń Działyńskiego, postanowił się cofać; zebrana rada wojenna podzielała to zdanie i wojska Jankowskiego wyruszyły 26-go czerwca do Potycza, gdzie 22-go czerwca przeprawiły się na lewy brzeg Wisły, we dwa dni po przeprawie Skrzyneckiego.

Działania Chrzanowskiego.

Pozostaje nam przypatrzyć się działaniom Chrzanowskiego, który stosownie do odebranych rozkazów, dla spółdziałania w wyprawie Jankowskiego wystąpił z Zamościa z 8 batalionami, 8 szwadronami (około 5,000 ludzi) i 10 działami; najprzód skierował się ku Wiśle, aby oczyścić kraj od rossyjskich oddziałów, a przez to zabezpieczyć drogę dla 26 fortecznych dział, które prowadził z Zamościa do Warszawy, dla wzmocnienia tamtejszej artyleryi. Zwrócił się najprzód na Krasnystaw,

atoli nie zauważywszy na chełmskiej drodze żadnego ruchu, który znanionowałby odwrót Ridigera, przeszedł do Piasków, w zamiarze przecięcia drogi rossyjskiemu generałowi, w razie jego powrotu do Lublina; a gdyby zaś Ridiger zamierzał przejść na włodawską drogę, to uprzedzić go w tym punkcie. W obu tych wypadkach Chrzanowski o tyle miał zatrzymać Ridigera, ażeby dać czas nadciągnąć Jankowskiemu — chociaż ten generał pisał do niego od 21-go czerwca, że się wyprawa niepowiodła i że musi się cofać na lewy brzeg Wisły; lecz pismo to nie doszło według przeznaczenia. Tymczasem przejęty w Piaskach list oficera rossyjskiego do żony, w którym przynagla ją przybyć do Lublina, gdzie już nie będzie polaków, wznieciło w Chrzanowskim przypuszczenie o rozbiciu Jankowskiego; a wkrótce potem dowiedział się, że Ridiger przechodzący z Lubartowa do Łęcznej prowadził ciężary poza sobą, ale nie na czele wojska—widocznem więc było, że Jankowski nie ściga Ridigera—i z tego powodu Chrzanowski musiał myśleć o własnem bezpieczeństwie. Z początku przypuszczał, iż z łatwością mógłby powrócić przez Szelków do Zamościa, lecz obawa, że prowadzone przezeń działa pozostawione pod słabą eskortą, łatwo mogłyby wpaść w ręce rossyan, a ztąd niezawodnie wynikłoby posądzenie o sprzedaniu ich nieprzyjacielowi, zrodziła myśl w Chrzanowskim rzucić się na Lublin i pociągnąwszy tam za sobą Ridigera, tem samem oddalić od artyleryjskiego transportu.

Wieczorem Chrzanowski skierował się ku Lublinowi, gdzie stanął o 7-ej godz. zrana i natychmiast posłał dwóch oficerów do Gołębia dla zaopatrzenia się w łodzie i zarzucenia mostu. Tymczasem Ridiger w nieustannych przemarszach, nie miał pewnych wiadomości o ruchach Chrzanowskiego, dla tego pozostawiwszy w Łęcznie Dawydowa z moskiewskimi dragonami, 22-go czerwca wyruszył ku Siedliszczom, chcąc w bezpiecznem miejscu ulokować artyleryę, pociągi i jeńców, tam dopiero doszły go pewne wieści, tak o odwrocie Jankowskiego, jak i o dążeniu Chrzanowskiego na Lublin. O świcie 23-go czerwca Ridiger na nowo zwrócił się ku Wieprzowi, który przebył pod Siestrzewitowem w bród i dążąc po bardzo złej drodze, stanął w Piaskach. Konieczność dania odpoczynku znużonej piechocie. zmusiła go do pozostania w Piaskach, dla powstrzymania zaś nieprzyjaciela, wysłał przodem do Lublina tylko konnicę z 20 szwadronów kozackiego pułku, przytem kilka lekkich dział, pod dowództwem Dawydowa. O 3-ej godz. po południu stanąwszy pod Lublinem, Dawydow rozwinął ogień, podtrzymywany z umysłu do wieczora przez Chrzanowskiego, który obawiał się ruszać w dzień, wobec nagromadzonej licznej jazdy rossyjskiej na otwartem polu pomiędzy Lublinem i Wisłą. Oszukany Dawydow, ani się spostrzegł, kiedy Chrzanowski opuściwszy w nocy pozycyę i przebywszy 42 wiorsty, nazajutrz o godz. 9-ej zrana znajdował się pod Końskowolą w lesie. Tam się dowiedział, że w Gołębiu o 3-ej godz. po południu będzie 7 statków i czynią się przygotowania do zarzucenia mostu. O 6-ej godz. wieczorem Chrzanowski ruszył w dalszą drogę, będąc niepokojony tylko przez kozaków i przeszedłszy jednego dnia wiorst 70, przebył Wisłę zrana 25-go czerwca, zaraz po ukończeniu mostu, część wojska przeszła rzekę w bród.

O 3-ej godzinie zrana przeprawiła się jego aryergarda i dopiero wtedy ukazały się rossyjskie kolumny, kiedy Chrzanowski uniknął wszelkiego niebezpieczeństwa, rozkazawszy ściągnąć znaczną część mostu. Około dwóch tygodni pozostał w Gniewoszowie, naglądając małemi oddziałami na Wisłę aż do Zawichosta. Z tego punktu wyprawił swój transport artyleryi, który szczęśliwie przybył do Warszawy.

Zastanawiając się nad wyżej opisaną wyprawą, nietrudno zauważyć, że posiada ona cechę właściwą wszystkim czynnościom Skrzyneckiego, t. j. niejasno wytknięty cel i brak ogólnych kombinacyj, oraz chwiejność i niepewność w wykonaniu. Jeżeli wódz polski zamierzał podtrzymać Chrzanowskiego przy nowej jego wycieczce na Wołyń, w takim razie trudno wyjaśnić ruch Rybińskiego na Siedlce i pobyt w Siennicy, który mógł wyciągnąć armię rossyjską z jej pozycyi. Dalej, kierunek Jankowskiego był nietaktycznie obmyślany; byłoby daleko stosowniej wysunąć go na lewy brzeg Wisły do Kazimierza, albo nawet do Józefowa i tym sposobem ukryć główny cel wyprawy; Jankowskiemu zaś ułatwić połączenie z Chrzanowskim. Jeżeli nakoniec wzięty był kierunek na Siedlce i Kock, to niewiadomo z jakiej racyi był odwołany Jankowski, właśnie w tej chwili, kiedy przeszedłszy Wieprz, nie narażał się na żadne niebezpieczeństwo od strony armii rossyjskiej, dla utrzymania której, pod osłoną rzek i twierdz, wystarczały wojska znajdujące się w Siedlcach i Siennicy. W każdym razie przypuszczalna możliwość wystąpienia rossyjskiej armii przeciw Pradze, powinna była stanowić główną podstawę kombinacyj przed rozpoczęciem tej wyprawy. Lecz Skrzynecki, zawiadomiony o przygotowaniach pod Serockiem, stracił całkiem głowę jak pod Ostrołęką i przedsięwziął cały szereg niestosownych środków. Co dotyczy bitwy pod Budziskami 19-go czerwca, takowa mogłaby wziąć inny obrót, gdyby Jankowski, wysunąwszy Bukowskiego pod Charlejow, sam z resztą wojska poszedł prosto przez Kren na Przetyczno i ściągnął do siebie 9-ty pułk z Kocka; będąc wogóle silniejszym od Ridigera, a szczególniej co do piechoty mógł go postawić w trudnem położeniu. Jeżeli Jankowski nieumiał ocenić doniosłego znaczenia tego manewru, to już zupełnie trudnem jest do pojęcia, dlaczego nie wsparł Turny, walczącego uparcie sześć godzin. Równie trudne do pojęcia działania Ramorina, który w bezcelowych przechadzkach, poczytywanych przez niego za wysokie strategiczne manewra i w próżnych wyczekiwaniach, stracił czas nietylko nie przyniósłszy żadnego pożytku, ale nawet szkodę, gdyż przez swój odwrót wzmocnił pozycyę Ridigera. Pośpieszny zaś odwrót Jankowskiego usprawiedliwia się nie tyle przez odebrany rozkaz, gdyż oddający go zaufany adjutant Skrzyneckiego, wtajemniczony w ogólny przebieg spraw, zachęcał Jankowskiego do atakowania Ridigera — lecz był on spowodowany ogólną niedecyzyą Jankowskiego, słabym jego charakterem i niezdolnością do samoistnego prowadzenia większych działań— sam Jankowski do tego się przyznając, chciał się uchylić od zajęcia wyższego stanowiska, które mu przemocą prawie narzucił Skrzynecki. Działanie Chrzanowskiego, jak zawsze, odznaczało się bystrą przenikliwością, rzetelnym taktycznym poglądem i szybkością wykonania.

Przy ocenie działań Ridigera, polscy autorowie powiadają, iż on w tym razie jak zazwyczaj, spuszczał się na łaskę Opatrzności lub pomyłki przeciwnika. To łatwe do zrozumienia. Wypadki i pomyłki nieprzyjaciela, są to żywioły każdej wojennej sprawy; lecz najprzód należy umieć z nich korzystać, a powtóre o ile można samemu się zabezpieczyć od zgubnych wpływów wszelkiej przygodności. Wyżej się powiedziało, jakie środki ostrożności zachował Ridiger na wypadek przymusowego odwrotu, albo działań Chrzanowskiego (urządzenie mostu i zmiana pozycyi); nie zaniechał również zabezpieczenia tyłu, zawiązując stosunek z Kajsarowem—chociaż nie uzyskał należytego podtrzymania. Niepotrzebne zajęcie Lublina nie przyniosłoby mu żadnych korzyści; śmiałe zaś jego ruchy, naprzód zasługują na pochwałę wobec niewiadomości o liczbie wojska nieprzyjacielskiego, wszakże ta śmiałość wywołała w Jankowskim przypuszczenie, iż Ridiger działa tak zuchwale, z powodu silnego podtrzymania przez Kajsarowa. Nakoniec, przekonawszy się o przewadze przeciwnika a niemając dostatecznie zabezpieczonego tyłu, Ridiger, poprzestając na doznanem powodzeniu, cofa się, co niezawodnie odpowiada wszystkim warunkom zajmowanej pozycyi, bowiem przy energiczniejszym spółzawodniku niż Jankowski, dłuższe przebywanie pod Łysobykami, a tembardziej posuwanie się naprzód mogło postawić oddział rossyjski w nader trudnych warunkach. Niepowodzenie działań przeciw Chrzanowskiemu usprawiedliwia się jednakowo zdolnościami wojennemi tego ostatniego, jak również pomyłką Dawydowa—do której sam się on przyznaje.

Zaburzenie w Warszawie.

Niepowodzenie wyprawy na Ridigera wznieciło w Warszawie wielką niechęć przeciw Skrzyneckiemu i Jankowskiemu. Izby zażądały od naczelnego wodza, ażeby zalecił surowe wyśledzenie czynności generałów, dających powód do niezadowolenia; taki obrót sprawy był wielce drażliwym i niemiłym dla Skrzyneckiego, gdyż on sam był głównym sprawcą niepowodzenia.

Pomimo to, Skrzynecki dla zadośćuczynienia żądaniom izb, zmuszony był odebrać dowództwo Jankowskiemu i Bukowskiemu i oddać ich pod sąd. W tymże czasie, krytycznym dla Skrzyneckiego, zaszedł wypadek, który skupił całą uwagę mieszkańców stolicy i skierował w inną stronę ogólne szemrania. Jeden z posłów podolskich odebrał list z Galicyi adresowany do naczelnego wodza, od niejakiej pani Cybulskiej, mieszkającej na granicy Polski; list ten podawał wiadomość w formie pogłoski, o zawiązanym spisku w Warszawie, mającym na celu wzniecić nowe powstanie i za pomocą jeńców rossyjskich osadzonych w Częstochowie, wydać stolicę rossyanom. Na czele spisku miał jakoby stanąć były komendant Zamościa generał Hurtig, a jego spólnikami byli: gen. Jankowski, Krukowiecki, Krysiński i inni. Pomimo, iż doniesienie było niejasne i bezzasadne, gorliwie się zań uchwycił Skrzynecki, ażeby się wyplątać z trudnego i krytycznego położenia. Jankowski, stojący obozem przed

rogatką Mokotowską i generał Hurtig byli aresztowani, pierwszy był potajemnie przywieziony do zamku, a drugi prowadzony tędy, był srodze pobity, omal nie zamordowany przez rozjuszoną tłuszczę. Śledztwo przeprowadzone przez dwie komisye i urzędnik delegowany do Cybulskiej, dostatecznie wyjaśnili fałsz tego zarzutu. Pomimo to, wyżej wymienieni razem z kilkoma innymi, wkrótce potem w czasie zaburzeń w stolicy zginęli męczeńską śmiercią.

Ostatnie czynności głównej armii rossyjskiej przed przybyciem Paszkiewicza.

Oddział ruchomy Własowa z powodzeniem zakończył swoje rozpoznania, wystąpiwszy 17-go czerwca z Gołomina do Sąchocina, 18 czerwca przez Płońsk, Górę i Starożebry doszedł do Ciołkowa, gdzie schwycił 3-ch polskich oficerów; po wypoczynku, Własow w nocy wyruszył ku Płockowi, a 19-go czerwca zrana zajął to miasto. Władze polskie uprzedzone zawczasu, zdążyły przejść za Wisłę, zabrawszy ze sobą rekrutów i kasę rządową; zapasów żywności w samym Płocku nie znaleziono, lecz na Wiśle schwytano statki z 1,500 korcami pszenicy, kilku ludzi ukrywszy się poza brzeg rzeki strzelało do kozaków, lecz ci, zsiadłszy z koni, wszystkich pochwytali. W mieście znaleziono nie wielką ilość broni palnej i pik. Z Płocka Własow ciągnął brzegiem Wisły, przez Dobrzyń, Bobrowniki do Osieka, ztamtąd wrócił do Sierpca i 25 czerwca połączył się z armią główną. Własow donosił, że duch rewolucyjny szczególnie nurtował w szlachcie, włościanie byli całkiem spokojni, wszędzie, gdzie przechodziło wojsko rossyjskie, spotykało na polach rolników i ich trzody, zbliżenie rossyan nie wzniecało obawy w mieszkańcach wiejskich i na widok kozaków wcale nie okazywali zamiaru ukrycia się przed nimi.

Hr. Tol, co chwila spodziewając się pomyślnych wieści z Litwy, przypuszczał, że armia będzie mogła rozpocząć przejście ku dolnej Wiśle 27 lub 28 czerwca i już w tym celu 22 czerwca były wydane stosowne instrukcye.

Hr. Tol zamierzał użyć do wyprawy wojska, stanowiące główne siły nad Narwią; 59 batal., 76 szwadr., 40 secin kozackich i 250 dział, czyli 38,000 bagnetów i 15,000 pałaszy — ogółem 53,000 ludzi. Korpus zaś przesunięty z drogi Brzeskiej ku Pułtuskowi, postanowiono zostawić do pewnego czasu na prawym brzegu Narwi pod dowództwem Murawiewa. Prócz oddziału Gerstenzweiga, złożonego z brygady dragonów i za wyłączeniem pułku dragonów, w części przeznaczonego do Ostrołęki, a w części do oddziału Pillara, Murawiew miał pod sobą 14 batalionów, 22 szwadr., 10 secin kozackich i 60 dział, czyli 7,000 bagnetów, 3,000 pałaszy—ogółem 10,000 ludzi. Korpus ten miał osłaniać łączność armii przez Ostrołękę i Łomżę i działać stosownie do okoliczności: lub na Nowe-Miasto, Płońsk a nawet Płock; na wypadek zaś natarcia od strony Modlina przez przeważne siły, miał się cofać stosownie do wskazówek pozycyi albo ku Ostrołęce, gdzie już się znajdował szaniec przedmostowy lub do punktu przeprawy głównej armii, gdzie również zamierzano

osłonić mosty szańcami. Według zdania Tola, już samo usadowienie się armii na lewym brzegu Wisły zapewniało wielką przewagę, bo gdyby nawet dla braku znaczniejszych sił, nie można było podstąpić pod Warszawę, to samo zbliżenie do niej zmuszało armię polską do pozostawania przed swoją stolicą i skupienia wszystkich mniejszych oddziałów na lewy brzeg Wisły. W takim razie zyskiwało się możność przyłączenia do armii wojsk Murawiewa, Kreitza i Rozena a korpus Ridigera przyciągnięty z poza górnej Wisły, mógł z wielką korzyścią wzmocnić armię główną.

Niecierpliwie oczekiwane wiadomości z Litwy były także dla rossyan pomyślne. W ten sam dzień, kiedy był odparty ostatni zamach Skrzyneckiego w Królestwie Polskiem nad brzegiem Wieprza, połączone siły Giełguda, Chłapowskiego, Ogińskiego, Staniewicza i innych, były rozproszone 19-go czerwca pod Wilnem na górach Ponarskich — wszyscy pierzchnęli przed przeważnemi siłami rossyan. Tym sposobem zupełne powodzenie całej sprawy było należycie przygotowane, pozostawało tylko zadanie ostatniego ciosu, do spełnienia czego pospieszył nowy wódz — hr. Paszkiewicz Erywański.

ROZDZIAŁ XII.

Wyprawa Giełguda na Litwę. — Pochód Dembińskiego.

Wyprawa Giełguda.

Nazajutrz po bitwie pod Ostrołęką, 27 maja, kiedy Giełgud dążył na połączenie z głównemi siłami armii polskiej, dosięgnął go Dembiński ze szwadronem krakusów poznańskich i zakomunikował ustne zlecenie naczelnego wodza, dotyczące nowej destynacyi tego generała. W ten sposób Giełgud pozbawiony wszelkich wojennych zdolności, stawał nagle na czele bardzo ważnej wyprawy, nie umiejąc sam przed sobą usprawiedliwić całej doniosłości nowego zadania. Po dopełnieniu uroczystem pojednania z Dembińskim, obaj generałowie śpiesznie ruszyli przez Stawiszki do województwa augustowskiego. Oddziały Giełguda i Dembińskiego (z Sierawskim) dołączając do tego ochotników Zaliwskiego, wynosiły do 12,000 wojska przy 26 działach [1]). 16-go maja polacy dotarli do Grajewa, gdzie Dembiński przyjął pod swe dowództwo oddział Sierawskiego.

Z poprzedzającego wiadomo, iż Saken napierany przez dywizyę Giełguda w Łomży, opuściwszy ten punkt, przeszedł do województwa Augustowskiego. Nie posiadając instrukcyi do dalszego działania, usadowił się 22 maja na pozycyi pod Rajgrodem, ażeby przerwać łączność ar-

---

[1]) *Oddział Giełguda:* Brygada Rolanda 7-my lin. pułk (3 bat.), 19-ty lin. pułk (2 bat.); brygada d'Hauterive, 4-ty i 2-gi pułk strzelców (po 3 bat. w każdym), rota saperów, 2 szwadrony jazdy kaliskiej, 1 baterya pozycyjna i 1 lekka (10 dział) razem 22 działa z 200 ładunkami na każde — ogółem $11^1/_4$ batalionów, 2 szwadrony, 22 działa, czyli 8,000 ludzi.

Oddział Dembińskiego: 2 bataliony 18-go lin. pułku i 1 bat. 3-go pułku strzelców, jeden szwadron 3 pułku ułanów, 2 szwadrony ochotników poznańskich i płockich, 5 dział, razem 3 batal. 5 szwadr. 4 działa, czyli około 2,460 ludzi. Ogółem pod obydwoma generałami 11,000, a z ochotnikami Zaliwskiego (1500) — 12,000.

(Przyp. autora).

mii polskiej z powstańcami litewskimi. Miejscowość w tym celu trafnie była wybraną.

Pomiędzy dwoma jeziorami, połączonemi wązką rzeczką Jegrznią, ciągnie się wązki pas ziemi; z prawej strony jezioro Rajgrodzkie dotyka Prus, a z lewej pod wsią Dręztwo, mogło być tylko wyminięte przez kręty wąwóz pod Woźnowsią, gdyż dalej poczynają się nieprzebyte bagniska, łączące się z błotami rzeki Bobra. Saken po przyłączeniu oddziału Anenkowa, działającego dotąd przeciw partyzantowi Puszetowi, miał wszystkiego $7^3/_4$ batalionów, 4-ch szwadronów, 300 kozaków, czyli 5,500 ludzi z 14 działami — liczba ta nie wystarczała dla zajęcia wybranej pozycyi; zatem oddzieliwszy 9 rot z 4 działami i 100 kozaków pod Dręztwo, dla obrony znajdującego się tam brodu, z resztą wojska Saken rozłożył się pomiędzy jeziorami na pozycyi osłonionej Jegrznią. Pułkownik Sierakowski, ciągnący od Łomży tuż za Sakenem, nie mogąc go wyprzeć z tej pozycyi, wrócił do Grajewa.

Tymczasem Saken w nocy 29 maja odebrał zawiadomienie od W. Księcia Michała, że nieprzyjaciel się cofa, tudzież rozkaz posuwania się ku Łomży i zajęcia tego ważnego punktu. Równocześnie doszły go wieści z Prus o przegranej przez polaków wielkiej bitwie. Te okoliczności wprowadziły Sakena na myśl, że nieprzyjaciel cofa się na wszystkich punktach, a więc go ścigać zamyślał. Rosen chciał przeszkodzić polakom w niesieniu pomocy litwinom, zatem nieopuszczając swej Rajgrodzkiej pozycyi, rozdrabia swój oddział w ten sposób, iż znajdujące się pod Woźnowsią wojsko pozostaje tam nadal; 2 bataliony z 4-ma działami i kozakami zajmują dawną pozycyę pod Rajgrodem, sam zaś Saken z $3^1/_2$ batalionami (pułk. księcia Wilhelma i Arakczejewa), 4 szwadr. i 6 działami, razem do 3,000, posuwa się do Grajewa. Lecz zaledwie Saken uszedł 3 wiorsty, kiedy naskoczył na straż przednią Giełguda, złożoną z jazdy i 2-go pułku strzelców, prowadzoną przez Dembińskiego. Saken zawsze w tej myśli, iż ma do czynienia z jednym tylko oddziałem Sierakowskiego, wysunął prawe skrzydło w zamiarze odrzucenia nieprzyjaciela do Dręztwa, lecz w tejże chwili polacy rozpoczęli ogień z 10 dział ustawionych pod przeciwległym lasem; tuż za niemi wysunęła znaczna masa piechoty. Giełgud nie umiał należycie skorzystać ze swej przewagi i dogodności pozycyi i zamiast żeby wyciągnąć całą siłę prosto drogą bitą i przez zaatakowanie Rajgrodu odciąć zupełnie Sakenowi drogę odwrotu, wyciągnął swoje wojska bardziej ku lewej stronie, naprzeciwko prawego skrzydła rossyan i tam zaczął sprawiać szyki. Dembiński trafniej zbadawszy słabą stronę rossyan, natarł ze szwadronem poznańczyków na lewe skrzydło Sakena; w tejże chwili i piechota w jednej zwartej kolumnie poszła na bagnety i odrzuciła część rossyan do Rajgrodzkiego jeziora. Półbatalion arakczejewskich grenadyerów pod pułkownikiem Tiutrumowem, zdołał odebrać od nieprzyjaciela zachwycony wprzód sztandar pułku księcia Wilhelma i z taką wytrwałością osłaniał odwrót Sakena, że za wyjątkiem dwóch odciętych półbatalionów pułku ks. Wilhelma [1]), cały oddział

---

[1]) Saken podzielił swoją piechotę na półbataliony. *(Przyp. autora).*

rossyjski dotarł do swej poprzedniej pozycyi nad Jegrzmią. Odcięte półbataliony w znacznej części dostały się do niewoli; niektórym tylko udało się uniknąć to po jednemu, to w kupkach. Zatem obydwie strony rozpoczęły ogień działowy, trwający blizko 4 godziny. Nakoniec polakom powiodło się wynaleźć bród pod spaloną wsią Wojdami (wpośród jezior), którędy skierował się Koss z 3-ma batalionami i 4 działami. Kiedy polacy zaczęli otaczać lewe skrzydło rossyan, Saken z obawy ażeby nie zostać całkiem odciętym, cofał się na Augustów i skorzystał z tej potyczki pod Rajgrodem, ażeby zawiadomić znajdujące się na tyłach oddziały rossyjskie o ruchu nieprzyjaciela, a także odesłać z powrotem pociągi. Wyżej już się nadmieniło o rozdrobnieniu sił Sakena, przy opuszczeniu pozycyi pod Rajgrodem. Sam pomysł odwrotu może być usprawiedliwiony przez niedokładne pojęcie o położeniu sprawy przez Sakena, i to również zasługuje na wzmiankę, że po zbadaniu znacznej przewagi nieprzyjaciela, generał rossyjski, zupełnie bez potrzeby, podtrzymywał bitwę na przodzie pozycyi i przez to samo postawił swój oddział w krytycznem położeniu, z którego, można powiedzieć, wyszedł stosunkowo dość pomyślnie, straciwszy wszystkiego w zabitych, rannych, a najwięcej w jeńcach, niespełna 1,500 ludzi — i to dzięki męztwu arakczejewskich grenadyerów, oraz opieszałemu działaniu i błędnym rozkazom Giełguda. Nieprzyjaciel stracił kilkaset ludzi. Wytrwałość wojska rossyjskiego ujawnia się już i w tem, że w liczbie 3,000 mając poza sobą wąwóz, występowało przeciwko 12,000 polaków. Długie trwanie boju na rajgrodzkiej pozycyi było bardzo korzystnem dla rossyan, jak się to niżej okaże.

Odwrót Sakena do Kowna.

Opieszale ścigani przez Szymanowskiego, gdyż tylko przez jeden 19-ty pułk, rossyanie w nocy dotarli do Augustowa, oddalonego o 25 wiorst od Rajgrodu, a wieczorem, 2 czerwca, byli już w Kownie, przeszedłszy w 4 dni 150 wiorst; poniszczyli za sobą mosty na Niemnie. Po drodze Saken ściągnął do siebie różne mniejsze oddziały, a w Kownie połączył się z nim generał Malinowski, działający na prawym brzegu Niemna, pomiędzy Kownem i Jurburgiem. Nazajutrz po odniesionem zwycięztwie, polacy puścili się w pogoń za Sakenem w stronę Augustowa; ponieważ szosa pomiędzy Rajgrodem i Suwałkami tworzy kąt pod Augustowem, zatem prostym ruchem na Raczki można było uprzedzić Sakena pod Suwałkami i odrzucić go na Grodno. Lecz to było zaniedbanem; Grodno zaś stanowiło bardzo ważny punkt składowy dla rossyan, z ogromnemi zapasami rozmaitego rodzaju, Saken przeto byłby się tam obronił. Dla Giełguda zaś kierunek na Grodno, z powodu wymienionej jego doniosłości dla rossyan, był daleko korzystniejszy niźli Kowno. Wszędy, szczególniej w Suwałkach, witali Giełguda jako bohatera, zapraszali go na dłuższy pobyt, obiecując zaopatrzyć we wszystko, czem obfitował kraj niewyniszczony jeszcze przez wojnę Lecz Zaliwski, pozostawiony w Augustowie, donosił Giełgudowi o następywaniu na jego pięty oddziału rossyjskiego w 10,000 (w rzeczy samej był tam tylko Ołferiew z brygadą kawaleryi, t. j. około

1,200 ludzi i 2 dział), dla tego Giełgud zostawił w Suwałkach tylko pułkownika Kiekiernickiego z 2-ma rotami piechoty (które w kilka dni złączyły się z głównem wojskiem), sam zaś ruszył dalej przez Kalwaryę do Maryampola, dokąd przybył 2 czerwca. Tam go solennie powitała delegacya od powstańców litewskich.

Przeprawa Giełguda przez Niemen.

Po wyjściu oddziału polskiego z Maryampola, nastręczało się pytanie co do wyboru miejsca przeprawy przez Niemen. Niektórzy doradzali przebyć rzekę pod Olitą i bystrem dążeniem uprzedzić Sakena przed Wilnem, aby zająć to słabo bronione miasto. Wszakże przemogło zdanie, żeby się przeprawić pod Giełgudyszkami, wiorst 7 powyżej Jurburga, przyczem spodziewano się podtrzymać żmudzinów, którzy gorąco się tego domagali, oraz spodziewali się nadejścia tak niecierpliwie oczekiwanego, do Połągi angielskiego okrętu z bronią [1]); nakoniec Giełgud przez tę przeprawę chciał wsławić zamek swoich antenatów. Dla demonstracyi wyprawiono na Kowno straż przednią Dembińskiego, która miała osłaniać ruchy na Giełgudyszki. Dembiński 3 czerwca stanął w Aleksocie, naprzeciw Kowna i niepokoił miasto ogniem działowym, który prowadził przez cały dzień następny. Dowiedziawszy się od zbiegłych studentów, że Kowno było słabo strzeżone, Dembiński proponował Giełgudowi, przeprawiwszy się w tym punkcie, opanować miasto i tym sposobem zająć środkową pozycyę, z której można byłoby działać w dowolnym kierunku — na Żmudź, województwo Augustowskie, lub z obydwóch brzegów Wilii na Litwę; wszakże fałszywe wiadomości, dostarczane przez Zaliwskiego, o zbliżaniu się znacznych sił rossyjskich, pobudziły Giełguda do przyspieszenia przeprawy i 6 czerwca jego oddział przesuwał się na prawy brzeg Niemna. Dembiński był tamże przyciągnięty. Po dokonaniu przeprawy, polacy stanęli obozem pod Rawdanami. Tymczasem Ołferiew, którego ruchy tak niepokoiły Zaliwskiego, posuwał się przez Rajgród i Suwałki ku Kalwaryi, gdzie był zatrzymany rozkazem hr. Tola, mając sobie poleconem utrzymanie spokoju w Augustowskiem i naglądanie brzegów Niemna, tudzież rozkazano mu zniszczyć most zbudowany przez nieprzyjaciela i utrudniać odwrót Giełguda w Augustowskie.

Gen. Malinowski, który objął dowództwo oddziału Sakena z powodu choroby tegoż, dowiedziawszy się, iż nieprzyjaciel zamierza przeprawić się pod Wieloną, 5 czerwca pociągnął w tym kierunku z 4 batalionami, 10 działami i 200 kozakami. Tymczasem Saken, wróciwszy do zdrowia, ciągnął za Malinowskim z resztą wojska; wszakże obaj generałowie spóźnili się, bowiem polacy już dokonali przeprawy, dla tego Saken 7-go czerwca wrócił do Kowna, gdzie go już oczekiwało zawiadomienie Chrapowickiego, o grożącem Wilnu podwójnem niebezpieczeństwie tak ze strony Giełguda jak i Chłapowskiego.

---

[1]) Próżne to były oczekiwania, albowiem pierwszy transport z bronią przybił do brzegu baltyckiego dopiero we wrześniu 1831 r., kiedy już powstanie było uśmierzone. *(Przyp. autora).*

Odwrót Sakena do Wilna i bezczynność Giełguda.

Saken ściągnąwszy do siebie Frikena i Malinowskiego, a także kilka mniejszych oddziałów, stanął na czele 10 batalionów, 10 szwadronów, 760 kozaków i 26 dział, ogółem posiadał około 7,000 wojska, nie licząc jeszcze kilkuset zebranych z rozmaitych pułków (którzy konwojowali znaczne pociągi, 700 jeńców i 500 chorych). Zniszczywszy most na Wilii i statki rzeczne, znajdujące się w Kownie, oraz rozmaite zapasy, Saken 8 czerwca wyruszył do Wilna, do którego od Kowna było cztery przemarsze (97 wiorst). Dla braku czasu i środków do przeprawy, Saken zmuszony był pozostawić w Kownie 900 chorych z lekarzami i blizko 50,000 pudów sucharów. 10-go czerwca Saken stanął pod Jewią a w nocy z 11 na 12 w Wilnie i zajął pozycyę o 7 wiorst od miasta na wzgórzach Ponarskich.

Na radzie wojennej w Rawdanach, Giełgud postanowił trzymać się planu działań odpornych. Było zdecydowano utrzymywać się pomiędzy Wiłkomierzem a Kownem za rzekami Świętą i Wilią, a tymczasem ukończyć organizacyę nowobrańców żmudzkich i opanować Połągę. Stosownie do planu, Giełgud i Dembiński z głównemi siłami mieli skierować ku Kiejdanom dla zajęcia pozycyi za wymienionemi rzekami; Chłapowski odebrał rozkaz wyjść z Żyżmorów a przeprawiwszy się przez Wilię pod Janowem, złączyć się z Giełgudem; Szymanowski zaś z 19-tym pułkiem pieszym (1100 ludzi), miał się udać na Żmudź i ściągnąwszy do siebie powstańców, opanować Połągę.

Giełgud, wystąpiwszy 7 czerwca przez Czekiszki, przybył do Kiejdan, gdzie przymknął do niego Chłapowski, którego oddział przeprawiwszy się przez Wilię pod Janowem, zajął pozycyę pod Żejmami. Krążenie Giełguda było jakby pochodem tryumfalnym: duchowieństwo w szatach pontyfikalnych błogosławiło wojsko, ludność z zapałem sypała mu kwiaty po drodze i zaopatrywała wszystkie jego potrzeby. Chłapowski przez swą zdolność i wojenne doświadczenie, wkrótce uzyskawszy wpływ nad opieszałym i niezdolnym Giełgudem, skłonił go bez trudności do zmiany planu poprzednich działań; według zdania Chłapowskiego należało skorzystać z tego, że wojska Kuruty i Tołstego nie podstąpiły jeszcze ku Wilnu i kusić się o zdobycie tego miasta, posiadającego niepoślednie znaczenie jako stolica Litwy. Giełgud lubo przyjął plan Chłapowskiego, jednak zwlekał jego wykonanie, tracąc tym sposobem czas najdroższy. Jednocześnie zaś, aby zadość uczynić żądaniom Dembińskiego i Staniewicza co do wyparcia wojsk rossyjskich ze Żmudzi, Giełgud wysłał tamtędy Szymanowskiego z 19-ym pułkiem pieszym, przyłączywszy do niego żmudzką jazdę Staniewicza, przez co sam się osłabił w ważnej chwili, kiedy zamierzał zdobywać Wilno.

Chłapowski wrócił do Żejmów dla ukończenia organizacyi formujących się tam nowych pułków, a mianowicie 10-go, 11-go i 12-go ułanów, 25-go i 26-go pieszych, złożonych wyłącznie z litwinów; wszyscy byli doskonale umundurowani i uzbrojeni, a jazda na dzielnych koniach. Chła-

powski, krom nowoformowanego, posiadał jeszcze z dawniejszej formacyi wojska litewskiego, 6-ty pułk strzelców konnych i batalion Matuszewicza (390 ludzi). Prócz tego zaciągały się nowe wojska z oddziałów powstańczych, przystających z rozkazu Giełguda do Chłapowskiego, z rozmaitych powiatów. Liczba nowo-organizowanego wojska litewskiego dosięgała 11,000 co razem z wojskiem polskiem pod Giełgudem i Chłapowskim (około 13,000) składało korpus z 24,000 ludzi, który mógł być bardzo niebezpiecznym dla rossyan, tembardziej, iż ci nie skoncentrowali jeszcze sił swoich. Giełgud tymczasem nie tylko zwlekał, ciesząc się czynionemi mu owacyami, lecz nadto rozdrabiał swoje siły; tak, krom Szymanowskiego, jeszcze wyprawił Dembińskiego z 2,500 wojska i 4 działami ku Szyrwintom na północ od Wilna, a Chłapowski z takąż siłą miał się skierować na zachód, dla odwrócenia uwagi rossyan; sam Giełgud 12 czerwca przeszedł do Żejmów, gdzie zajął się częścią organizacyjną i ćwiczeniem nowego wojska, do czego nieposiadał należytych zdolności; a także zaprowadził nowy rząd narodowy (czyli, jak się wyraża polski autor Pitkiewicz *„parodyę rządu“*), złożony z 6-ciu członków (prezes Tyszkiewicz, wiceprezes, zawiadujący wydziałem wojskowym, Ogiński i t. d.) [1]). Ujawniony zaś absolutyzm Giełguda tak przy tej jak i innych sposobnościach, wywołał oburzenie przeciw niemu litwinów.

Tymczasem Chłapowski z polecenia Giełguda przeszedł Wilię pod Czabiszkami i posunął się kowieńską drogą do rzeczki Waki, o 18 wiorst od Wilna i 14 czerwca zajął pozycyę pod Rykontami. Dembiński 15 czerwca przez Szyrwinty drogą wiłkomierską dotarł do Kauszagoły, o 10 wiorst od Wilna. Jeden i drugi nieposiadali dość siły dla rozpoczęcia stanowczych działań przeciw miastu. Partyzant Zaliwski ze swym oddziałem, wzmocnionym przez ochotników augustowskich do 1,500 piechoty i 400 jazdy, przeszedłszy Niemen opanował Kowno, opuszczone przez rossyan i przez Troki zbliżył się do sił głównych, celem wsparcia ich przy atakowaniu Wilna. W ten sposób przeciw temu miastu było wystawione 21,000 wojska. Prócz tego wciągnięci do spisku mieszkańcy miasta mieli dostarczyć 500 ludzi, którzy w razie opanowania gór Ponarskich, mieli łamać mosty i przeszkodzić rossyanom do zniszczenia magazynów i prochowni. Szymanowski przeszedł do Rosień, gdzie z zapałem był przez ludność przyjętym, wielu z nim się połączyło powstańców, tak iż oddział jego urosł do 5,000. 16-go czerwca przeszedł przez Cytowiany do Szawel, spodziewając się z łatwością opanować to miasto, które obraniał pułkownik rossyjski Mak, z garnizonem 600 ludzi i 2-ma działami. Lubo rossyan zeszli znienacka, jednak ci tak się uparcie trzymali, że wszystkie

---

[1]) I w tej sprawie Giełgud okazał się słabym i nieprzewidującym. W udzielanych nominacyach powodował się związkami rodzinnemi lub protekcyą i do składu rządu weszli w znacznej części ludzie niezdolni. Prezes, hr. Tyszkiewicz, nie posiadał ani zdolności, ani energii, niezbędnej w czas tak gorący; zarząd spraw wewnętrznych objął Jan Giełgud, bardziej ograniczony, niźli jego brat generał, a do tego prawie niepiśmienny; książe Ogiński był już starcem zgrzybiałym, i t. p.
(*Przyp. autora.*)

ataki polaków i litwinów były odparte. Szymanowski z goryczą i z ogromnemi stratami (samych oficerów ubyło z szeregów 25), odszedł z powrotem na Cytowiany.

Przez ten czas wojsko rossyjskie koncentrowało się pod Wilnem: 4-go czerwca przyciągnął Sulima z pułkiem piechoty i pułkiem ułanów. Książe Chyłkow, pozostawiwszy znaczną część wojska na drodze dynaburgskiej, 9-go czerwca przyprowadził 3 roty strzelców i 2 szwadrony ułanów; 12 czerwca, jak się wyżej powiedziało, nadszedł Saken z 16 batalionami, 10 szwadronami i 26 działami; nakoniec 14 czerwca i Otroszczenko, bez powodzenia ścigający Chłapowskiego, doszedł do Żyżmorów i Wilii. Liczba tych wojsk dosięgała do 12,000 i 52 dział; a prócz tego załoga Wilna wynosiła do 6,000. Wojsko zajęło pozycyę na górach Ponarskich, o 7 wiorst od Wilna, które stanęły odrazu w obronnej pozycyi. Nadto jeszcze wojska rossyjskie oczekiwały posiłków, które mieli przyprowadzić hr. Kuruta i Tołstoj.

Dążenie Giełguda ku Wilnu i ześrodkowanie tam wojsk rossyjskich.

Giełgud dopiero 17 czerwca opuścił Żejmy, a 18 dotarł do Rykont, dotąd jeszcze nie był zdecydowany na atakowanie Wilna, czemu wielu z jego doradzców się sprzeciwiało. Podobna chwiejność wywołała nakoniec ogólne oburzenie; oficerowie ściągali podpisy na adres do rządu warszawskiego, z prośbą o odebranie dowództwa Giełgudowi; nakoniec około 300 oficerów przybywszy do niego 18 czerwca, żądali przelania naczelnej władzy na Chłapowskiego. Przerażony Giełgud przyrzekł atakować rossyan następnego dnia i przez tę powolność zachwiał do reszty swoją powagę. Przyspieszenie ataku, naznaczonego uprzednio na 20 czerwca, pozbawiało Giełguda udziału Dembińskiego, któremu polecono było posunąć się ku Niemenczynowi, dla przeszkodzenia łączności rossyan a następnie miał atakować Wilno od strony północnej. Dwa dni przed tem Dembiński był odparty przez rossyan od Wilna. Naprzeciw niego wystawiono trzy kolumny, każda złożona 2-ch batalionów, 3 szwadronów, setni kozackiej i 6 dział, które się posuwały na Janów, Wiłkomierz i Niemenczyn, gdzie stały oddziały Dembińskiego. Z lewej strony postępował Ostroszczenko, z prawej Malinowski, w środku Offenberg; poza niemi 6 szwadronów ułanów i 4 działa, stanowiły wspólną rezerwę. Dembiński lubo był wszędzie odparty, a na drodze janowskiej poniósł nawet znaczniejsze straty, jednak działając bardzo zręcznie, zdołał zgromadzić swoje oddziały i cofnąć się ku Mejszagole. Książe Chyłkow dowodzący tą wyprawą, nie mogąc stosownie do instrukcyi oddalać się od Wilna na znaczną odległość, musiał wracać, gdyż odebrał wiadomość o ruchach Giełguda i mającym nastąpić ataku na miasto.

Tymczasem nadciągnął długo oczekiwany hr. Kuruta; ten zająwszy Grodno 8 czerwca, przyciągnął do siebie oddział Knoringa z okręgu Białostockiego, złożony z 6 batalionów i 8 szwadronów, a także znajdujące się w Białymstoku 3 szwadrony ułanów. W Grodnie, Kuruta (nie posiadający żadnego wojennego doświadczenia, a wyniesiony w karyerze woj-

skowej jako niegdy nauczyciel W. Ks. Konstantego), bez żadnego celu przebył cztery dni, nie wiedząc co ma przedsięwziąć i którędy się skierować. Nieustannie zwracając się do głównej kwatery w Pułtusku, wywołał nakoniec ostrą odpowiedź hr. Tola, że przy ogólnym ruchu, gdzie wszystko zależy od szybkiego działania i decyzyi, nie należy oczekiwać rozkazów głównej kwatery, które zawsze zostaną spóźnionemi, ale korzystając z chwili, działać według własnej kombinacyi. Razem z tą odpowiedzią był wysłany generał Danenberg, ażeby kierować jego czynnościami. Stosując się z jednej strony do obrotów Giełguda, o których go zawiadomił Ołferiew znajdujący się w Suwałkach, z drugiej zaś strony wiadomościami o Chłapowskim, przysłanemi przez Chrapowickiego, a nakoniec rozkazami hr. Tola, Kuruta posunął się brzegiem Niemna ku Mereczowi, zkąd stosownie do dalszych wypadków, miał przejść przez Olitę do Kowna, lub przez Orany do Wilna.

Wyszedłszy 10 czerwca z Grodna, oddział Kuruty stanął 12 czerwca w Mereczu, a 14 w Oranach. Tam Kuruta odebrał wezwanie od Chrapowickiego na przyłączenie się do innych wojsk broniących Wilna, dokąd niezwłocznie pospieszył, stanął tam nazajutrz, przyprowadziwszy z sobą około 6,000 ludzi z 20 działami. Tym sposobem rossyjskie wojska zgromadzone pod Wilnem, łącznie z garnizonem miejskim, wynosiły 24,000 ludzi z 72 działami.

Bitwa na górach Ponarskich.

Wilno leży w podłużnej piasczystej dolinie, otoczone od północy wzgórzami Kalwaryi, a od zachodu górami Ponarskiemi, na których wierzchołku rozłożył się oddział Sakena, mając w części poza sobą, a w części z boku od strony Wilii, stromą, porośniętą lasem pochyłość.

Kręta droga prowadząca z wierzchołków do doliny, stanowiła jedyny, bardzo niebezpieczny punkt odwrotu. Na lesistej dolinie, zajętej przez rossyan, zbiegały się trzy szerokie drogi — z Grodna, Trok i Kowna. W ten sposób pozycya rossyan była dość silna od czoła, wszakże w razie niepowodzenia, odparte wojska mogłyby się stać łupem nieprzyjaciela, w razie zamknięcia w ciasnym wąwozie, jedynej drodze odwrotu; prócz tego wązki tylko pas tej pozycyi nie dozwalał rozwinąć liczniejszych szeregów. Pozycya ta była wzmocniona przez Sakena, któremu przed przybyciem Kuruty, Chrapowicki oddał dowództwo wojska na Ponarach. W środku, stanowiącym jądro pozycyi, ustawiono bateryę z 18 dział, przed frontem, na odległość działowego strzału, wyrąbano las, przez osobną komendę przysłaną przez Chrapowickiego, który wojskom okazywał wszelką możliwą pomoc; zwalone drzewa stanowiły przeszkodę dla ruchów nieprzyjaciela, również na lewem odsłonionem skrzydle urządzono doskonałe zasieki [1]). O wiorst 6 przed czołem pozycyi przepływała rze-

---

[1]) Troskliwość względem wojsk posuwał Chrapowicki do tego stopnia, że dla opatrzenia żołnierzy w wodę na wierzchołku gór, przysłał straż ogniową i t. p. *(Przyp. autora).*

ka Waka. Wojska rossyjskie rozłożyły się w następny sposób: naprzód wysunięto trzy straże przednie: 1) na drodze Kowieńskiej pod karczmą „Kowieńska-Waka“, straż główna pod dowództwem dzielnego oficera, pułkownika Gembica — 2 bataliony, 3 szwadrony, 180 kozaków i 4 działa — stały też nad Waką; 2) na drodze Trockiej, pułkownik Kragielski z 2-ma rotami; 3) nakoniec na drodze Grodzieńskiej, pułkownik Lachman z 3-ma szwadronami. Na wierzchołku pod kaplicą stał Saken; za nim w pewnem zagięciu oddział gwardyi, bliżej ku miastu książe Chyłkow— 4 bataliony, 14 szwadronów i 12 dział; 4,000 z garnizonu wileńskiego stało na północnym wierzchołku góry, dla stawienia odporu Dembińskiemu, którego z tej strony oczekiwano. Ogólna liczba wojska przeznaczonego do działania przeciw Giełgudowi, wynosiła 18 batalionów, 35 szwadronów i 58 dział — czyli 17,000 ludzi; wszakże na górach Ponarskich, we wszystkich kierunkach, znajdowało się w oddziałach Sakena i Kuruty nieco więcej nad 11,000 (w tej libzbie 7,700 piechoty) przy 38 działach, a w bitwie brało udział tylko około 8,000, z powodu tego, że zacieśniona pozycya nie dozwalała rozwinąć większej ilości wojska.

Saken rozstawił swe wojska przed kaplicą w następny sposób: w środku 4 bataliony z 18 działami ustawionemi w dwa piętra (pozycyjne na górze, lekkie na dole), dla ostrzeliwania 3-ch dróg rozchodzących się w promieniu; następnie z prawej strony na polanie ustawiono jeszcze dwa lekkie działa przysłane przez Kurutę. Na lewo od środkowej bateryi w lesie przeciętym zasiekami, stały trzy bataliony, poprzedzone niewielką awangardą; kilka szwadronów jazdy podtrzymywało łączność pomiędzy środkiem i lewem skrzydłem. Z prawej strony, w dolinie Wilii, stał pułk wołyński lejb-gwardyi z 4-ma działami; dla jego łączności postawiono batalion pieszy; pułk litewski lejb-gwardyi stał w załomie za środkiem, za prawem zaś skrzydłem, t. j. za pułkiem wołyńskim, znajdowały się pułki gward., kirasyerzy i ułani z resztą dział i konna baterya gwardyi. Wysuniętym naprzód strażom rozkazano za zbliżaniem się nieprzyjaciela, cofać się do swoich oddziałów. Wojsku zapowiedziano, że odwrót jest niemożliwym, że największą ofiarą muszą obronić Wilno, słowem, że trzeba zwyciężyć lub zginąć; moralne usposobienie wojska stosowało się do podniosłości tego zadania. Dowództwo powinno było pozostać przy hr. Kurucie, jako starszym w służbie, lecz on przelał ten zaszczyt niebezpieczny na bar. Sakena [1]).

Tymczasem wojsko polskie nadciągało. O ruchach Giełguda patrole Sakena zawiadamiały już od 15 czerwca. Nadedniem, 19 czerwca, polacy przeprawiwszy się przez Wilię, natarli na oddziały Gembica i Kragielskiego, którzy stosownie do rozkazu, cofali się ku głównej pozycyi; o godzinie 9-ej zrana ukazały się główne siły polskie. Szef sztabu Giełguda, pułkownik Valentin d'Hauterive, był przeciwny przyjęciu bitwy; sam Chłapowski zawahał się, widząc pozycyę rossyan i rozstawione

---

[1]) „Mon général, vous avez choisi la position, vous avez engagé le combat, la gloire de la journée est à vous, je ne serai que le spectateur“— ozwał się Kuruta do Sakena. *(Przyp. autora).*

na niej wojsko, wszakże Giełgud, zostający pod wpływem wczorajszej sceny, zdecydował się atakować, powiadając z przechwałką o rossyjskiej pozycyi: „co mi tam za pozycya, nasz 7-my liniowy ją zdobędzie“. Trzymali się bardziej prawej strony, tak, ażeby lewe skrzydło następowało przez drogę Kowieńską, a przytem Roland z batalionem strzelców i batalionem 2-go pułku, stanowił skrzydło lewe bojowego szyku i miał zająć tył krętej drogi, zagrażając odwrotowi rossyan, 7-my zaś pułk wsparty resztą środkowego wojska, atakował z czoła. Przybywający prawie niespodzianie Zaliwski (który polakom z razu zdał się być oddziałem nieprzyjacielskim), przeznaczony był do atakowania lewego skrzydła rossyan.

Polacy rozpoczęli bitwę ogniem działowym, lecz że nie posiadali stosownego miejsca dla ustawienia swojej artyleryi, więc zaledwie pułkownik Piętka zdołał wysunąć kilka dział, te natychmiast były zdemontowane przez ogień doskonale ustawionej dwupiętrowej bateryi rossyjskiej, w skutek tego polacy musieli rozrzucić swoją artyleryę po lesie, częściowo, nie więcej jak po dwa działa, a dla tego nie mogła ona działać skutecznie. Zaliwski, wsparty jednym batalionem Giełguda, natarł na lewe skrzydło rossyjskie, lecz wszystkie jego ataki były odparte, najwięcej przez batalion 6-go pułku karabinierów. Roland z 4-tym batalionem 2-go pułku strzelców, zamiast posuwać się dalej po drodze Kowieńskiej, nagle skręciwszy w lewo, spuścił się w wązką dolinę Wilii i natarł na pułk wołyński lejb-gwardyi, który wyciągnąwszy sznur tyralierów, oparty skrzydłem prawem o Wilię, a lewem o wzgórza, odważnie spotkał pięć batalionów nieprzyjacielskich; po długiem ostrzeliwaniu, podczas którego dwa razy się zmieniały szeregi tyralierów, pułk wołyński podtrzymywany dwoma znajdującemi się poza sobą działami, odparł polaków, a następnie walczono na bagnety. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty przyczynione tak przez pułk wołyński jak i dwie roty pułku księcia Karola, które ukryte w krzakach, raziły ogniem karabinowym cofającego się Rolanda. Również nie powiódł się atak środka pozycyi rossyjskiej, na którą rzuciły się: 7-my pułk liniowy, kilka batalionów strzelców i pułk 1-szy ułanów. Giełgud osobiście dawał przykład nieustraszonej odwagi, lecz i to nie wywarło żadnego wpływu na przebieg walki, bowiem Roland i Chłapowski działali niezależnie. Chłapowski, przybywszy z oddziału Zaliwskiego, przy którym się znajdował, zauważył, że wojsko, walczące dotąd na lewem skrzydle, przechodziło na prawo; Roland już się spuszczał na dół, inne też za nim ciągnęły, raz z obawy aby im nie przecięto drogi odwrotu; a powtóre, unikając pocisków wielkiej bateryi Sakena. Wszędzie panował nieporządek; wojsko i działa były w nieładzie porozrzucane. Giełgud polecił Chłapowskiemu osłaniać odwrót 1-ym pułkiem ułanów. Tymczasem Saken, odparłszy nieprzyjacielską piechotę, przeprowadził jazdę rossyjską na prawe skrzydło i uszykował ją we dwie linie: pułk orenburców w pierwszej, a nowomirgorodców w drugiej.

Orenburcy rzucili się do ataku, lecz dzielnie byli spotkani przez odznaczający się męztwem 1-szy pułk polskich ułanów; wszakże następnie orenburcy podtrzymani nowomirgorodcami, zdołali odrzucić ułanów

na polską piechotę. Tymczasem półszwadron polski z lewego skrzydła przechodząc poza szeregiem orenburców, napadł na 2 lekkie działa i porąbawszy obsługę, już je miał uprowadzić, kiedy Lachman z 3-ma szwadronami nowomirgorodców natarł na ułanów i odbił zabrane działa. Równocześnie lewe skrzydło rossyjskie, odparłszy nieprzyjacielską piechotę, w pogoń się za nią puściło, przytem zbiorowy pułk kozaków i ułanów, odciąwszy jeden batalion polski, rozproszył go i zabrał wielu jeńców. Zapał polaków, dążących na opanowanie Wilna całkiem ostygł i zamienił się w popłoch ogólny, oddział Rolanda poszedł w rozsypkę.

Wtedy zjawił się na polu bitwy chytry grek Kuruta; jako starszy, objawił swoje prawo na objęcie naczelnego dowództwa. Wskutek prośby Sakena rozkazał pójść w pogoń za nieprzyjacielem jednemu pułkowi kirasyerów i jednemu ułanów, pułk zaś litewski zawrócił na dawne stanowisko. Pościg prowadzono w dwóch kierunkach drogą kowieńską i trocką, przez tę ostatnią cofał się Zaliwski, który odcięty od sił głównych i nie wsparty przez Giełguda, bijąc się jeszcze czas jakiś, poniósł znaczne straty, a w końcu został odrzucony na Troki. Z ujmą dla zwycięztwa rossyan, pogoń i to słaba, była prowadzoną tylko przez 6 wiorst do Waki. Pomimo usilnych nalegań. Kuruta sprzeciwił się pogoni i stanowczym tonem zwierzchnika, ozwał się do Sakena—„mówię panu, że ścigać nie będziesz“. To niewczesne postanowienie usprawiedliwiało się dziwną kombinacyą: hr. Kuruta obawiał się, że Giełgud (całkiem rozbity i z rozproszonem wojskiem) może w nocy przejść na drugą stronę i atakować Wilno od rzeki Wilii. Połączone oddziały Kuruty i Sakena ku wieczorowi zajęły poprzednie stanowisko. Rossyanie w zabitych i rannych stracili 364 ludzi; straty polaków dosięgały 600 jeńców i tyluż poległych; a razem z dezerterami według świadectwa polskich pisarzy, wynosiło około 2,000 ludzi. Nie ma wątpliwości, że przy czynnem prowadzeniu przez rossyan pogoni, straty owe znacznieby się zwiększyły.

Przystępując do rozbioru wymienionych działań, najprzód należy zwrócić uwagę na zbyteczną powolność hr. Kuruty i zupełną jego niezdolność do oryentowania się w wojennych obrotach. Przy energiczniejszym i sprężystszym nieprzyjacielu niż Giełgud, wojsko rossyjskie mogłoby być rozbite częściami, dzięki powolności i niedecyzyi hr. Kuruty. Co dotyczy wojennych operacyj pod Wilnem trudno zamilczeć o tem, że rossyanie nie skorzystali należycie z bezczynności Giełguda i rozdrobienia sił jego, kiedy oddzielił od siebie Dembińskiego, Chłapowskiego i Szymanowskiego. Jedno i drugie stanowiły przyjazne warunki dla rossyan do rozpoczęcia kroków zaczepnych i przy energicznem ich prowadzeniu, podczas bezczynności Giełguda w Żejmach, wątpić prawie niepodobna o rozbiciu oddziałów Dembińskiego i Chłapowskiego; atoli rossyanie poczytywali siły nieprzyjaciela daleko znaczniejszemi, niźli były w samej istocie, kilka zaś poprzednich powodzeń polaków obudzało niewczesną trwogę. Z tych powodów poprzestali rossyanie tylko na działaniach odpornych; wybrana w tym celu pozycya lubo dość silna z czoła, jednak bardzo niebezpieczna na tyłach, z powodu niepewnej drogi odwrotu; gdyby wojsko rossyjskie doznało niepowodzenia, którego możliweść była

przewidywaną przez dowódzców, zguba stałaby się nieunikniona, szczególniej jeżeliby Dembiński, idący w tym kierunku, opanował z tyłu miasto. Co do zaniechania pogoni przez rossyan po odniesionem zwycięztwie, zdanie nasze wypowiedzieliśmy wyżej.

Co do Giełguda, możnaby mu zarzucić błąd, że po bitwie pod Rajgrodem nie posunął się na Grodno lub Kowno. Pierwszy kierunek doprowadziłby go do punktu, gdzie się znajdowały ogromne zapasy i składy armii rossyjskiej; wprawdzie ważne znaczenie tego punktu wkrótce miało upaść z tego powodu, że rossyanie zamierzali zmienić podstawę działań wojennych, wszakże zajęcie Grodna naraziłoby ich na nieobliczone straty materyalne, polacy zaś w obfitości zyskiwali rozmaite zapasy. Ztąd Giełgud łatwo mógł się zwrócić na stolicę Litwy, równie słabo bronioną jak i Grodno. Drugą strategiczną drogą Giełguda winno było być Kowno. Generał polski mógł był przejść Niemen pod Mereczem, Olitą lub Prenami, ruchy te mógł podpierać Chłapowski. Przez opanowanie Kowna położonego nad dwoma wielkiemi rzekami, Giełgud zdobywał ważny punkt oparcia; umocniwszy go należycie i urządziwszy przeprawy przez Niemen i Wilię, mógł swobodnie działać na brzegach obu tych rzek. Ruszywszy zaś niezwłocznie na Wilno, mógł opanować ten punkt ważny w znaczeniu politycznem i wojennem, znalazłby tam dobrze zaopatrzony arsenał, 200 dział, magazyny i wogóle wiele środków przydatnych do dalszego prowadzenia walki. Z Wilna zaś, mógłby działać w dowolnym kierunku na rozrzucone wojska rossyjskie, przeszkadzając ich połączeniu.

Zamiast tego, Giełgud powolnie się przesuwa przez województwo Augustowskie, przeprawia się zdala od Wilna w Giełgudyszkach i żywiąc niewczesną myśl o angielskim okręcie w Połądze, traci 12 dni drogiego czasu, dokonawszy przeprawy 6-go czerwca, zmuszony dopiero, przystępuje do atakowania Wilna 19-go czerwca—i właśnie wtedy, kiedy sam rozrzucił swoje wojska i dał czas rossyanom ześrodkować swe siły a nadto ściągnął na siebie dążącą w te strony armię rezerwową Tołstego. Niemały też błąd popełnił Giełgud w tem, iż zebrawszy wielką siłę oddziałów powstańczych w jedną masę, wyprowadził ją do boju z licznem regularnem wojskiem; a przez to używając ich do niewłaściwego działania, dostarczał rossyanom sposobności zadania ciosu ostatecznego powstaniu, kiedy tymczasem rozsypani po lasach i błotach, mogliby pod ich osłoną prowadzić nużącą dla rossyan partyzantkę małemi kupkami, rozbiegając się w razie niepowodzenia i gromadząc się na nowo przy sprzyjających warunkach. Ze wszystkich przewódzców powstania jeden Staniewicz trzymał się tej metody i do wzięcia Warszawy przetrwawszy w lasach żmudzkich, przeszedł do Prus, kiedy już wszystko było stracone.

Giełgud, przed bitwą na górach Ponarskich, zająwszy Troki, mógł śmiało przeszkodzić połączeniu Kuruty z Sakenem i zaatakować pierwszego, nim drugi zdąży mu z pomocą; co tembardziej było łatwem do wykonania, iż Saken, postawiwszy sobie jako główne zadanie obronę Wilna i po bitwie Rajgrodzkiej trzymając się ściśle systemu obronnego, prawdopodobnie nie opuściłby zajętej pozycyi na górach Ponarskich. Nako-

niec, co do samej bitwy 19-go czerwca, zanadto było widocznem, iż głównym punktem ciążenia pozycyi rossyjskiej był jej środek, t. j. wzgórek z dwupiętrową bateryą. Owładnąwszy tą bateryą polacy, przecinali armię rossyjską na dwoje i przegradzali jedyną jej drogę odwrotu. Giełgud atoli prowadził atak przeciwko dwom skrzydłom rossyjskiej pozycyi, przyczem wojsko rozdzielone, osłabiło środek. Następnie, w polskich szeregach nie daje się dostrzegać jednolitego kierunku w prowadzeniu bitwy; Giełgud nie wywiera na to żadnego wpływu, naczelnicy oddziałów działają samowolnie, wedłg swego rozumienia. Nakoniec Giełgud w tej stanowczej jak dla niego, tak i dla całej sprawy bitwie, a można powiedzieć w walce o życie i śmierć, zawcześnie poczyna się cofać, nie zużywszy należycie całego zapasu sił i środków, jakie miał pod ręką.

Nazajutrz po bitwie, 20-go czerwca, przybył do Wilna głównodowodzący armią rezerwową hr. Tołstoj ze swoim sztabem, a 23-go czerwca cały czwarty korpus ześrodkował się dokoła tego miasta.

Obrona linii na rzekach Świętej i Wilii przez polaków.

Po doznanej porażce, polacy i litwini umyślili wrócić do poprzedniego planu działań a mianowicie: utrzymywać się na linii Świętej i Wilii, od Wiłkomierza do Kowna i zorganizować tam znaczniejsze siły wojska. Giełgud z piechotą, przeprawiwszy się przez Wilię pod Kiernowem, odszedł do Kiejdan; Chłapowski z jazdą pociągnął za nim przez Kowno; Zaliwski zaś skierował się przez Troki ku Mereczowi, gdzie przeszedł Niemen a potem ukrywał się w lasach Augustowskich. Na miejsce d'Haute-rive'a, który utonął w Wilii, szefem sztabu Giełguda naznaczony został Chłapowski. Obronę linii Świętej i Wilii polecono Dembińskiemu, pod osłoną jego wojska miały się organizować siły bojowe Żmudzi i zająwszy Połągę, utrzymywać styczność z Królestwem przez województwo Augustowskie; obronę tej długiej linii za wyjątkiem oddziału Dembińskiego, powierzono nowo sformowanemu wojsku litewskiemu, któremu nie dodano artyleryi. Kowno, jeden z ważniejszych punktów, było osadzone przez 25-ty pułk polski piechoty pod dowództwem Kiekiernickiego i szwadronu litwinów pod Prozorem; w Janowie dla obrony Wilii znajdował się batalion 4-go pułku strzelców pieszych i szwadron ułanów; w Wieprzach i Bieczu (pod Wieprzami) dla obrony Świętej stały: 10-ty i 11-ty pułki ułanów (słabo skompletowane) pod dowództwem pułkownika Sołtana. tam też znajdował się pułk 26-ty, który następnie ściągnął do Wiłkomierza Dembiński, gdzie sam przebywał z 2,400 wojska i 4 działami (pułk 18-ty złożony z 2-ch batal., batalion 3-go pułku strzelców, szwadron 3-go pułku ułanów, krakusy poznańscy i płoccy). Dembiński zajął się gorliwie zwiększeniem sił swoich i w krótkim czasie doszedł do 4,500 ludzi i 6-ciu dział; za Dembińskim w Cytowianach znajdował się Szymanowski. Główne siły Giełguda (stare polskie wojska przy 27 działach) wyruszyły z Kiejdan do Rosień, z zamiarem dotarcia do Połągi; w Kiejdanach pozostały tylko: brygada jazdy Jackowskiego (6-ty pułk strzelców konnych i 12-ty ułanów) i batalion piechoty.

Działania armii Tołstego i przerwanie obronnej linii polskiej.

Tymczasem armia rezerwowa Tołstego zbliżała się do Wilna. Jak się wyżej powiedziało, rozkaz o jej sformowaniu był wydany 7-go maja, armię te składały następujące wojska: korpusy 4-ty pieszy i 2-gi jazdy, także rezerwowe bataliony i szwadrony armii czynnej. Z liczby tych wojsk stanęły w Wilnie: 20-go czerwca 4-ta dywizya huzarów, 21 i 23-go czerwca 13-ta i 15-ta dywizye piesze, a 2-gi korpus jazdy już się przybliżał do Wilna. Wojsko to ogółem do 40,000 przewyższało prawie w trójnasób siły nieprzyjaciela. Przy takich warunkach rossyanie mogli się spodziewać świetnych rezultatów, lecz w istocie nadzieje te nie ziściły się—gdyż większa część wojska polskiego schroniła się do Prus. Główną przyczyną tego skutku było niezawodnie zaniedbanie pogoni po bitwie Ponarskiej, a następnie powolność Tołstego w odnowieniu działań wojennych, które w oczekiwaniu ściągnienia większej liczby wojsk, rozpoczął dopiero 24-go czerwca, wskutek czego nietylko stracono z oczu nieprzyjaciela, lecz nadto pozostawiono mu czas do urządzenia się i wzmocnienia.

Przedsiębiorąc wyprawę 24-go czerwca, Tołstoj podzielił wojsko na dwie kolumny: a) *lewa*, pod księciem Chyłkowem, złożona w większej części z wojsk oddziału Chyłkowa, Sulimy i Sakena, liczyła 19 batal., 22 szwadr., kozacy i 63 działa, czyli 15,300 ludzi (w tej liczbie 11,800 piechoty), oddział ten szedł po wielkiej drodze kowieńskiej; b) *prawa*, pod dowództwem hr. Kuruty—17 batal., 21 szwadr., kozacy i 52 działa, posunęła się w prawo na Janów. Oddział ruchomy złożony z pułku strzelców, pułku ułanów, z 4-ma lekkiemi działami (około 2,000 ludzi) pod dowództwem generała Helfreicha, miał przejść Wilię pod Wilnem i oczyścić prawy brzeg tej rzeki, oraz osłaniać ruch obu kolumn. Dla obrony Wilna, jego okolic i drogi dynaburskiej pozostawiono pod komendą Chrapowickiego: 15 batal., 18 szwadr., część kozaków i 32 działa — ogółem 11,000. Korpus 2-gi rezerwów gen. Nikitina, dywizya kirasyerów i dywizya ułanów—5,500 szabel, wyprawiono do Grodna i jego okolic. Główny plan rossyan polegał na tem, ażeby korzystając z licznej i doskonałej jazdy, wyprzeć powstańców ze sprzyjającego im schronienia w lasach na otwarte przestrzenie powiatów: rosieńskiego, szawelskiego i telszewskiego, tam ich rozbić, albo przerzucić za pruską granicę.

Podczas, kiedy rossyjskie kolumny postępowały prawym brzegiem Wilii dla odszukania nieprzyjaciela, Chrapowicki wyprawił z Wilna na drogę wiłkomierską pułkownika Władysławlewicza z pułkiem huzarów, dla wyśledzenia nieprzyjaciela w tej stronie. Władysławlewicz zawiadomił, że Wiłkomierz zajęty przez Dembińskiego, z tego powodu Chrapowicki wysłał natychmiast 3 pułki piesze i jeden huzarów z 10 dział (27 czerwca) dla wsparcia Władysławlewicza. Tołstoj oddał dowództwo nad tą kolumną Kabłukowi, rozkazując mu z początku „poprzestać na naglądaniu“ i dopiero przekonawszy się, że oprócz Dembińskiego, niema innych oddziałów w Wiłkomierzu, zaatakować, lecz w każdym razie

wspólnie z Helfreichem. Kabłukow zatrzymał się w Mejszagole; obie kolumny posuwały się powoli, zachowując ostrożność. 28-go czerwca gen. Malinowski, dowódzca przednich oddziałów rossyjskich, atakował Kowno, rozbił Kiekiernickiego, zabrał około 600 do niewoli (w tej liczbie dowódzcę oddziału) i opanował miasto. Tołstoj zaś zawiadomiony (fałszywie) o znacznej liczbie nieprzyjaciela w Wieprzach, zatrzymał się w Zubiszkach. Następnie zmarnowano kilka dni (do 2 lipca) na zarzucenie mostów pod Kownem, Janowem, Zubiszkami; wojsko pozostawało całkiem bezczynne, tylko jeden Helfreich, robiąc rozpoznanie 29-go czerwca, zajął Biecz i Wieprze a wyparłszy ztamtąd nieprzyjaciela, przystąpił do urządzenia mostu. W ten sposób obronna linia polaków bez wielkich wysiłków, była przeciętą przez rossyan (pomimo opieszałości ich działań).

Dalszy odwrót polaków.

W tym czasie po hr. Kurucie [1]) objął dowództwo prawej kolumny bar. Kreitz i dopiero przy nim działania nieco się ożywiły. Z uczynionego przez Delingshausena rozpoznania dowiedziano się, że Dembiński znajdował się w Wiłkomierzu na czele zaledwie 5 do 6,000 ludzi i 6-ciu dział, zatem rozkazano Kabłukowi wyruszyć naprzeciw niemu z Mejszagoły. Główne kolumny rossyjskie także nakoniec wystąpiły 2 lipca; lewa wysunęła swoją straż przednią z Kowna na drogę do Kiejdan a prawa pociągnęła ku Żejmom. W Kiejdanach zgromadziła się znaczna część powstańców rozbitych pod Kownem i cofających się od Wilii. Giełgud, 30 czerwca stanąwszy w Kiejdanach, zamierzał wydać tam bitwę rossyanom, w tym celu ściągał do siebie Dembińskiego, lecz ten, pragnąc działać niezależnie i obawiając się zetknięcia wojsk swoich z wojskiem zdemoralizowanem Giełguda, nietylko, że nie wykonał rozkazu, ale nawet 1-go lipca wieczorem przeszedł z Towian do Poniewieża. Z tego powodu Giełgud, nie chcąc się mierzyć z przeważną siłą rossyan, w chwili, kiedy ci gotowali się do przeprawy, cofał się ku Rosieniom. Roland, wysunięty początkowo przez Giełguda (zamyślającego o obronie) w górę Niewiaży, odszedł ku Bejsagole—i w ten sposób polsko-litewskie wojsko cofnęło się w trzech rozmaitych kierunkach.

Hr. Tołstoj przygotowywał się do napadu na nieprzyjaciela w Kiejdanach. Żeby zaś pozbawić polaków wszelkiej możności przeprawy przez Niemen, rozkazał gener. Otroszczence (z pułkiem strzelców i dwoma szwadronami) przeprawić się w Kownie na lewy brzeg rzeki i postępując z jej biegiem aż do pruskiej granicy, zniszczyć wszystkie mosty i środki do przeprawy.

Odebrawszy 4-go lipca wiadomość, że polacy opuścili Kiejdany, Tołstoj skierował lewą kolumnę przez Szadów na skrzydło nieprzyjaciela; gener. Delingshausenowi rozkazał ścigać polaków po drodze rosień-

---

[1]) Odebrawszy wiadomość o śmierci W. Księcia Konstantego, Kuruta odjechał do Witebska. *(Przyp. autora).*

skiej, ze strażą przednią z 7 batal., 10 szwadr., 16 dział i 400 kozaków a sam przyłączywszy do siebie Helfreicha, przeciągnął ku Kiejdanom. Następnego dnia, 5-go lipca, Delingshausen napotkał aryergardę polską i wyparł ją za Ejragołę; aryergarda ta przeszedłszy Dubissę pod Plemburgiem, zniszczyła most za sobą. Giełgud zamierzał przez jakiś czas tam się utrzymać dla połączenia z Dembińskim i Rolandem, lecz Delingshausen, przeprawiwszy Lachmana nieco niżej przez głęboki bród, śmiało zaatakował nieprzyjaciela, jednocześnie od czoła i zboku i zmusił go do odwrotu.

Podczas tej pogoni 170 polaków dostało się do niewoli. Polacy. nie zatrzymując się w Rosieniach, poszli dalej. Tołstoj z głównym oddziałem doszedł tylko do Ejragoły, zkąd wysłał w prawo przez Datnów, gen. Knoringa na czele oddziału gwardyi i kozaków liniowych w pościg za Rolandem. Brygadę Frikena pozostawiono w Kiejdanach dla wyrugowania powstańców z okolicznych lasów. Część kolumny Chyłkowa ($4^1/_2$ batal., 9 szwadr., 400 kozaków i 20 dział) pod dowództwem Sakena posunęła się w prawo przez Czekiszki w pogoń za pułkownikiem Kossem, wcześniej wyprawionym przez Giełguda z pontonami do Kowna dla urządzenia tam przeprawy, teraz zaś zapomnianego i spieszącego dla połączenia z cofającem się wojskiem. Reszta kolumny Chyłkowa powinna była w Ejragole przyłączyć się do głównego oddziału; nakoniec Kabłukow ścigał Dembińskiego.

Koss, zagrożony jednocześnie przez Sakena i Otroszczenkę, usiłował oddalić się bocznemi drogami od Niemna i połączyć z Giełgudem. Z drugiej strony Dembiński 5-go czerwca w dzień utarczki pod Plemburgiem, musiał także wytrzymać nacisk Kabłukowa. Dembiński miał zamiar cofać się na Poniewież dla połączenia z Giełgudem; lecz, że przytem niespieszył, był dognany przez Kabłukowa, który mu deptał po piętach (zamiast by przejść najkrótszą drogą przez Remigołę i odciąć nieprzyjaciela pod Poniewieżem—czego się właśnie Dembiński obawiał). Atakowany przez oddział Kabłukowa (złożony z 4,200 ludzi i 12 dział) pod Poniewieżem, Dembiński zmuszony był do odwrotu, który wykonał z właściwą sobie zręcznością. Lubo generał polski przytem musiał przejść 5 wiorst przez otwarte pole, jednak huzarzy rossyjscy, pomimo wszelkich wysiłków, zaszkodzić mu nie mogli; korzystając z natury pozycyi, Dembiński po kolei wysuwał naprzód to jazdę, to piechotę i odwrót powiódł mu się doskonale; przyczem nie małą pomoc okazała mu piechota posadzona na konie. Od 5-go do 6-go lipca wojsko polskie cofało się na kilku punktach: Koss posuwał się do Niemoksztów, Roland od Bejsagoły ku Cytowianom, dokąd dążył także Giełgud od Rosień; Dembiński za Niewiażę. Ze strony rossyjskiej Saken szedł do Giełgudyszek; Delingshausen skierował się ku Dubissie, lecz doszedłszy do Bejdaniec, był powstrzymany przez most zniszczony; główne siły dotarły do Rosień; Knoring kierował się ku Bejsagole; Kabłukow wypoczywał w Poniewieżu.

Wyprawa Giełguda na Szawle i obrona tego miasta przez Krukowa.

Wieczorem 6 lipca, Giełgud, Roland i Szymanowski zebrali się w Cytowianach na radę wojenną, na której Giełgud proponował, ażeby połączywszy się z Dembińskim, przebić się do Niemna, lecz inni, szczególnie Szymanowski, utrzymywali, iż dla podniesienia upadającego ducha wojska, wprzód należy zdobyć Szawle. Plan ten był zarówno niebezpieczny jak i pozbawiony wszelkich kombinacyj, gdyż przy wykonaniu go należało się wyrzec wszelkiej łączności z Królestwem; jakiż bowiem mógł być cel, aby poświęcając ostatnią amunicyę artyleryjską, zdobywać miasto, stojące na otwartej pozycyi, nie posiadające żadnych zapasów, chyba dla tego tylko, żeby je opuścić za zbliżeniem się przeważnych sił rossyjskich. Mimo to napad na Szawle był zdecydowany. Podczas tego, Dembiński po odstąpieniu od Poniewieża, wahał się w przyjęciu nowego kierunku, kiedy otrzymał rozkaz połączenia z Giełgudem przez Szawle albo Szawlany. Rozkaz w istocie był niedokładny, gdyż odległość pomiędzy temi dwoma punktami wynosiła wiorst 35 i niewiadomo było gdzie szukać Giełguda. Wszakże Dembiński, stosując się do ruchu wojska rossyjskiego, wybrał kierunek na Szawle. Przyjąwszy wszelkie środki ostrożności dla ukrycia swych ruchów, Dembiński przeszedł niepostrzeżony od Kabłukowa, który w skutek jakichś niedoścignionych kombinacyj, trzy dni pozostawał w Poniewieżu. Dembiński 7 lipca stanął w Szawlach, przeszedłszy w dwie doby wiorst 64. Natychmiast uczynił rozpoznanie pozycyi miasta.

Szawle położone na niewielkiej wyniosłości, otoczone od wschodn i południa dwoma jeziorami, połączonemi pomiędzy sobą przez rów błotnisty. Równina pomiędzy jeziorami wynosi 200 sążni, na niej przez moczarowaty grunt ciągnie się droga wileńska, która pod miastem wznosi się do góry. Z warowni urządzonych na tej wysokości, można było ostrzeliwać tak samą drogę jak i wąwozy. Od wschodu przez jezioro i moczary, miasto jest prawie niedostępnem; tylko od strony północnej czyli mitawskiej, a bardziej jeszcze od zachodniej czyli telszewskiej, przystęp do miasta łatwiejszy. Dembiński zbliżał się od strony bardziej niedostępnej. Chcąc zmusić rossyan do opuszczenia miasta bez walki, rozkazał Brzeżańskiemu ze znaczniejszym oddziałem kawaleryi posuwać się zwolna po drodze litewskiej. Obawiając się także pogoni Kabłukowa, Dembiński, zniszczywszy most pomiędzy dwoma błotami na drodze z Poniewieża, postawił tam jedno działo, piechotę wsadzoną na konie i 60 jazdy, które mogły być podtrzymane eszelonami 25-go pułku piechoty. Wkrótce odebrał Dembiński pomyślną nowinę, że Giełgud z Chłapowskim i Rolandem zbliżają się z Cytowian przez Podubiś, a Szymanowski podąża przez Reków i że nazajutrz o 2-ej godzinie zrana postanowiono atakować Szawle ze wszystkich stron. Dembiński wsparł jazdę Brzeżańskiego przez 18 pułk pieszy i rozkazał mu zamknąć drogę mitawską. Wkrótce nadciągnął Szymanowski w 3,000 piechoty, 800 jazdy oraz 4 działami i połączył

się z Dembińskim na drodze wileńskiej, podczas kiedy Giełgud zbliżał się od strony zachodniej. Początkowy termin atakowania miasta był zmieniony, sygnałem do rozpoczęcia ataku miały być dwa strzały działowe, które dały się słyszeć około godziny 4 zrana.

Dowódzca rossyjski w Szawlach, pułkownik Krukow miał pod sobą 5 batalionów strzelców rezerwowych i 125 jeźdźców ochotników z Rygi, ogółem 2,500 ludzi z 5-ma działami [1]). Krukow odcięty od reszty wojska, 7 lipca został powiadomiony, że znaczna ilość nieprzyjaciela ciągnie na miasto i niebawem mógł się przekonać, iż nie byli to sami powstańcy, ale i znaczne oddziały wojska regularnego. Odebrawszy wezwanie do poddania się, Krukow zawezwał dowódców batalionów na radę wojenną. Wszyscy jednomyślnie zawyrokowali, bronić się do ostatka; zarządzono po tem stosowne środki; odprawiono uroczyste nabożeństwo. Krukow, niewiedząc z której strony będzie atakowanym, postawił na każdej z 3-ch dróg po jednym batalionie, stojącym na litewskiej i wileńskiej drodze, przydano po dwa działa, a jedno do trzeciego batalionu, czwarty batalion był wysunięty nieco w prawo, w stronę jeziora, a piąty stanął w rynku miasta, gdzie znajdowały się pociągi wojskowe.

W polskim obozie panowała niezachwiana pewność zwycięztwa. Między Szymanowskim i Dembińskim zawiązał się spór o dowództwo, ostatni był starszy w służbie, lecz miał pod sobą mniejszy oddział wojska niż Szymanowski; na tym on właśnie fundował swoje pretensye do przewodzenia w sprawie, o której powodzeniu nie wątpił. Dembiński ustąpił; z piechotą i 4-ma działami rozstawił się z lewej, a Szymanowski z prawej strony drogi — obydwa oddziały wynosiły 6,000 ludzi i 8 dział. Na dany sygnał przez Giełguda, 8 lipca około godziny 4-ej zrana, rozpoczęto ogień działowy, tak w oddziale Giełguda jak i Szymanowskiego. W skutek tego, że Chłapowski by przeciwnym planowi napadu na Szawle — usunął się od wszelkiego w nim udziału, a Giełgud chory, przeto oddziałem jego (przeszło 7,000 ludzi i 20 dział) dowodził Roland. Jak się wyżej wspomniało, Krukowowi groziło jeszcze niebezpieczeństwo i ze strony północnej, gdzie się znajdował oddział Brzeżańskiego (2000 ludzi), który przeszedł obecnie pod dowództwo Sierakowskiego. Tym sposobem przeciw $2^1/_2$ Krukowa było wystawione około 15,000. Piętka dowodzący artyleryą Giełguda, wystawił na drodze bateryę z 6 dział. Roland wysunął przodem tyralierów 7-go liniowego pułku, wspierając ich kolumnami. Szymanowski przeciwnie, wyciągnął w łańcuch prawie całą swoją

---

[1]) Szawle w przeciągu krótkiego czasu przechodziły z rąk do rąk. Wyżej się powiedziało o odparciu Szymanowskiego 16 czerwca przez pułkownika Maka. Następnie dowodzący wojskami pułkownik Kotzebue, odebrawszy wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela, w skutek niedoścignionych kombinacyj, opuścił miasto 26 czerwca i odprowadziwszy oddział ku granicy Kurlandyi sam udał się do Mitawy na kuracyę. Skorzystawszy z tego, Szymanowski natychmiast zajął miasto. Dowiedziawszy się o tem, generał Szyrman, dowódca wojsk w północnej Żmudzi, posłał Krukowa z 5-ma batalionami, 1 szwadronem i 5-ma działami dla odebrania takowego. Krukow 3 lipca wyparł z Szawel Szymanowskiego, który odszedł do Cytowian
(Przyp. autora).

piechotę. Podchodząc ku wałom przed miastem, Szymanowski był spotkany silnym kartaczowym ogniem, a następnie część batalionu koperskiego zwarła się na bagnety z jego strzelcami, którzy cofnęli się w nieładzie. Nie wiele pomogła osobista odwaga Szymanowskiego, żołnierze jego odstępowali i tylko przybywający z pomocą Dembiński powstrzymał rossyan i osłonił działa, którym już groziło niebezpieczeństwo. Od strony Rolanda, 7-my pułk ciągle się posuwał naprzód, jeden z jego batalionów wtargnął do miasta, lecz Krukow, stanąwszy na czele batalionu księcia Karola, atakował polaków; zawrzał bój zacięty, w którym zginął jeden z polskich oficerów. Wtedy wojowniczy ksiądz Loga, jeden z gorliwszych bohaterów tego czasu, z krzyżem i karabinem rzucił się naprzód, chcąc za sobą pociągnąć wojsko, lecz w oka mgnieniu był zakłóty bagnetami; jeden batalion polski był całkiem prawie zniesiony, inny śpieszący mu na pomoc spóźnił się i musiał się cofnąć. Tymczasem Szymanowski uszykował swe wojsko a wsparty przez Dembińskiego, ponowił atak; ale zasypany kartaczami a następnie wzięty na bagnety, cofał się w takim nieładzie, iż nie mógł pozbierać swoich żołnierzy. Jednocześnie i Roland ponawiał atak, lecz i ten doznał równego z poprzedniemi, niepowodzenia. Krukow bystro śledzący obrotów z rezerwowym batalionem, szybko przybywał na pomoc zagrożonym oddziałom.

Napróżno polacy usiłowali przełamać opór nielicznego oddziału rossyjskiego; Roland, podtrzymywany ogniem artyleryi, siedmkroć ponawiał ataki; dwukrotnie bataliony polskie docierały do rynku miasta, lecz każdym razem były odparte. Krukow zapełniał swój oddział nieszeregowymi i posługaczami (deńszczykami), którzy zagrzani przykładem zwierzchników, bili się równie odważnie. Dembiński, chcąc podeprzeć jazdę, rozkazał najlepszemu ze swoich oficerów, Janowiczowi, atakować na czele szwadronu starego 3-go pułku ułanów. Szymanowski ze swej strony wysunął wyborowy szwadron litewski Narbuta. Jazda śmiało popędziła przez groblę ku rogatce wileńskiej; rossyanie, dopuściwszy ich na najbliższą metę, ogniem kartaczowym, wymierzonym w ścieśnioną kolumnę, przepołowili ją; tylne szeregi cofnęły się, a przednia kolumna, mająca na czele księdza z krzyżem w ręku, wtargnęła do miasta i pustemi ulicami zapędziła się do ambulansu, gdzie opatrywano rannych; tam była spotkaną ogniem karabinowym przez fursztatów, którzy się naprędce uzbroili w karabiny ranionych. Polacy nakoniec rzucili się do rogatki mitawskiej, lecz znajdujący się tam batalion, raził ich ogniem karabinowym, a działo kartaczami; ztamtąd przeszli ku rogatkom telszewskiej i wileńskiej, zkąd również byli odparci, kilku tylko zdołało się uratować przez bagna. Narbut poległ razem z trzema synami. Tak się zakończył atak kawaleryi; piechota zaś mająca ją wspierać, widząc to niepowodzenie, nie chciała iść naprzód, mimo próśb i gróźb Dembińskiego i Szymanowskiego. Podczas bitwy Sierakowski z 1,200 piechoty i 800 jazdy całkiem był nieczynny, polegając na tem, że mu było rozkazano „odciąć drogę odwrotu rossyanom“. Ostrzeliwanie jeszcze trwało czas pewien, a następnie Giełgud kazał wojsku cofać się na Kurszany; Dembiński i Szymanowski skierowali się na prawo poza jezioro. Bitwa trwała przeszło 9 go-

dzin; według świadectwa rossyan, polacy mieli stracić około 4,000 w poległych i ranionych i 400 jeńców; u rossyan ubyło z szeregów 500, t. j. $^1/_5$ część oddziału.

I w tej sprawie daje się jasno dostrzegać ze strony polskiej brak jedności w dowództwie, rozproszenie sił i nieporządek w atakowaniu, piechota z wielkim wysiłkiem wpadała do miasta, lecz niepodtrzymywana przez jazdę, była wypieraną przez broniących się. Zamiast nacierać w ścieśnionych kolumnach, wojsko się rozciąga w długi łańcuch i prowadzi ataki rozsypanemi szeregami. Co dotyczy obrony, to wyżej przytoczone dostatecznie wyjaśnia, iż ta była prowadzoną rozumnie i energicznie, sami polacy to przyznają. (*Si notre attaque était brave, mais mal ordonnée, la défense de l'ennemi était d'un courage superbe et d'une habilité admirable.* Dembiński, str. 149) [1]).

Tego samego dnia Giełgud doznał jeszcze jednego niepowodzenia. Podczas dążenia ku Szawlom, pociągi jego w ilości około 1,000 furgonów postępowały za kolumną Szymanowskiego, pod osłoną trzech szwadronów 25 pułku pieszego. Delingshausen, ciągnąc od Bejdańców do Cytowian, zatrzymany przez zniszczone mosty, 8 lipca, w dzień bitwy pod Szawlami, natknąwszy się pod Rekowem na konwój nieprzyjacielskich pociągów, rozkazał Lachmanowi zaatakować 3-ma szwadronami ułanów i 2-ma lekkiemi działami. Ogień działowy rozproszył nieprzyjacielską piechotę, Lachman ułanami rozbiwszy czworobok piechoty, w części ją porąbał, 250 wziął do niewoli a reszta schroniła się do lasu; z całego pociągu uratowała się amunicya artyleryjska i kilka innych furgonów. Wszakże potem Delingshausen zatrzymał się na miejscu i nie szedł do Szawel, gdzie mógł mieć do czynienia z nieprzyjacielem. Główne siły rossyjskie znajdowały się jeszcze daleko, 7 lipca zaledwie dosięgnęły Szydłowa a 8-go Poszuszwian. W skutek zatrzymania się straży przedniej Delinghausena (którego usprawiedliwia jeszcze w pewnej mierze odległość głównych sił) i Kabłukowa, a także zbyt powolnego ruchu Tołstego — najprzód stracono z oczu nieprzyjaciela, a powtóre, odważny Krukow był zostawiony na łaskę swoich słabych sił i musiał staczać bój z nieprzyjacielem sześćkroć liczniejszym; z tego powodu nie tylko Giełgud zdołał się cofnąć, ale nawet i Dembiński, który niezawodnie przy większej odwadze i energiczniejszem działaniu wodzów rossyjskich, znalazłby się w krytycznem położeniu.

Rada wojenna w Kurszanach. — Dalszy odwrót oddziałów polskich w rozmaitych kierunkach.

Przegrana pod Szawlami obudziła w wojsku ogólne oburzenie przeciw Giełgudowi, którego niezdolność nadto się jawną stawała. Subordynacya rozprzęgła się i niektórzy z dowódców już natenczas byli tego

---

[1]) Jeżeli nasz atak był śmiały, ale źle prowadzony, to obrona nieprzyjaciela była niepospolitej odwagi i zręczności zadziwiającej. (*Dembiński str. 149*).

zdania, że jedynym środkiem ratunku pozostawało przejście pruskiej granicy. Giełgud 9 lipca zwołał radę wojenną w Kurszanach, po wielu burzliwych dysputach i niewczesnych wystąpieniach, wypowiedziano dwa zdania: Dembiński proponował przejść na wschód ku Dynaburgowi, a ztamtąd przedostać się do Królestwa; Chłapowski zaś był zdania, że jeżeli wojska będą się trzymały w kupie, przez to samo ściągną na siebie liczniejsze rossyjskie siły, a zatem należało rozbić korpus na trzy części i wykonywać odwrót odśrodkowy, tak że kiedy rossyanie będą ścigali jeden oddział, dwa inne tymczasem mogą się cofać. Zdanie to utrzymało się większością jednego głosu, Giełguda — korpus został podzielony. Dembiński proponował nawet oddalenie Giełguda od dowództwa, lecz ta propozycya nie uzyskała dostatecznego poparcia. Dowódcami trzech oddziałów naznaczeni zostali: Dembiński, Roland i Chłapowski; Giełgudowi zostawiono dowolne przebywanie przy którymbądź z oddziałów i wtedy zwierzchnictwo przy nim zostawało.

Dembiński wybrał kierunek stosownie do swojego planu; Roland ku Połądze, a Chłapowski na Jurburg. Szczególny rozkaz upoważniał oficerów do wydalania się od swych komend dla prowadzenia utarczek partyzanckich. Wojsko było podzielone w następny sposób: 1) pod *Chłapowskim* 1-szy pułk ułanów, szwadron kaliski, 2-gi i 4-ty pułki strzelców pieszych i około 100 ludzi 1-go pułku strzelców pieszych, pluton artyleryi konnej i jedna baterya piesza, $4^1/_4$ batal., 1 szwadron — czyli około 3,600 ludzi i 10 dział; 2) pod *Rolandem* (z przyłączonym następnie oddziałem pułkownika Kossa) 7-my i 19-ty pułki, 1 batalion 2-go pułku strzelców pieszych, 1 batalion Brochockiego, baterya Piętki, jazda litewska bryg. Sołtana, oddziały żmudzkiej piechoty Szemiota oraz jazdy Kalinowskiego i Grzymały — 7 batal., 15 szwadr., 15 dział — oprócz żmudzkiej piechoty i jazdy, przeszło 5,000 ludzi; 3) pod *Dembińskim*: 18-ty i 26-ty pułki, 1 batalion pułku 3-go strzelców pieszych, batalion Matusewicza, strzelcy ochotnicy żmudzcy, 1 szwadron 3-go i 2 szwadrony 13-go pułków ułanów, 4-ty szwadron poznański i 2 szwadrony płockich krakusów, 250 jazdy litewskiej — 6 batalionów, 10 szwadronów i 6 dział—około 6,000 ludzi. Chłapowski i Roland, nie tracąc czasu, wyruszyli, a Dembiński, odbywszy walkę wewnętrzną wobec oczekujących go przejść trudnych, puścił się na północ i od razu wykonawszy zręczny manewr, przedzierając się przez lasy i błota tegoż dnia (9-go czerwca), dotarł do Gruzdowa.

Tymczasem rossyanie, straciwszy ślady nieprzyjaciela, popełnili z tego powodu cały szereg pomyłek. Ruch Dembińskiego zaraz po bitwie Szawelskiej, ku północy dokoła jeziora, był poczytany przez rossyan za kierunek całej armii polskiej i ztąd wynikły obawy o Kurlandyę. Zawiadomiony o tem Tołstoj, rozkazał Delingshausenowi natychmiast ruszyć ku Szawlom, sam za nim pośpieszył 9 lipca i stosownie do tego skierował Knorringa. Lecz kiedy wojsko przebyło już wiorst 10, odebrano wiadomość o ruchu nieprzyjaciela na zachód w stronę Kurszan; zatem wojsku rossyjskiemu należało dla przecięcia drogi nieprzyjacielowi, skierować się na Kurtowiany; z powodu zaś błot pod Rekowem, powrócić na dawne

miejsce. Tym sposobem cały dzień był zmarnowany. Delingshausen pozostał w Szawlach, a przy zmienionym kierunku wojska, wysunął nową straż przednią pod dowództwem Offenberga, złożoną z pułku ułanów 2-ch lekkich dział i 40 kozaków. Jeszcze wcześniej, mianowicie 5 lipca, Saken posunął się do zamku Giełguda pod Giełgudyszkami; dowiedziawszy się tam, że pułkownik Koss posuwał się ku Niemoksztom, Saken ściągnąwszy ku sobie wojsko z lewego brzegu Niemna, skierował się ku Rosieniom i Niemoksztom, podzieliwszy swój oddział dla łatwiejszego zlustrowania lasów na cztery niewielkie kolumy, 9 lipca stanął w Rosieniach i tam odebrał rozkaz wzmocnienia swojej pozycyi i niedopuszczenia polaków do Niemna. Nakoniec i Kabłukow poczytał za właściwe przerwać swą bezczynność w Poniewieżu i ruszył 9 lipca do Szawel.

Chłapowski i Roland posuwali się ku Łuknikom, pierwszy, przy którego oddziale znajdował się Giełgud, z lekkiem wojskiem postępował przodem, Roland za nim z tyłu, nieco w ukośnym kierunku. Dla ułatwienia ruchu, Chłapowski kazał spalić około 1,000 wozów przy swoim oddziale, wszakże zbytkowny pakunek generałów ocalał, co wywołało szemranie w wojsku, któremu spalono nawet lazaretowe furgony, a ranionych porzucono na los szczęścia. Następnego dnia wojsko nie będąc niepokojonem od rossyan, szybko się dalej posuwało; Chłapowski skierował się na Żorany, Roland zwrócił na Użwenty, gdzie w szpitalu pozostawił swoich chorych i ranionych i tam złączył się z oddziałem Kossa, który już uważali za stracony; ku wieczorowi 10 lipca, Roland stanął w Powondzinach, gdzie dał wypoczynek zmęczonemu wojsku. Co do rossyan, Delingshausen tegoż dnia przybył do Kurszan, gdzie się dowiedział o podziale sił nieprzyjaciela i o przyjętym przez niego kierunku. Zawiadomiony o tem Tołstoj, natychmiast wyruszył przez Kurtowiany, a ztamtąd po krótkim wypoczynku, stanął w Słobódce. Saken rozłożył się pod Niemoksztami, Kabłukow pod Śmilgą, Knorring pozostawał w Cytowianach dla oczyszczenia okolicznych lasów z powstańców. Delinghausen, stanąwszy 10 lipca w Kurszanach, przeszedł wzmocnionym marszem przez Łukniki, Użwent do Powondzin, dokąd przybył 11 lipca o 2-ej godzinie rano ze strażą przednią kozaków i 7-ma szwadronami jazdy; rozpoczął starcie z nieprzyjacielem, który wystawił przeciw niemu piechotę i artyleryę pod dowództwem Szymanowskiego, wszakże Saken nie mógł rozwinąć działania, oczekując na przybycie reszty straży przedniej.

Dopiero o godzinie 5 po południu nadciągnął Offenberg z 4-ma batalionami, 6 szwadronami i 6-ma działami. Lecz Roland zaczął się już cofać bardzo zręcznie, osłaniany aryergardą Szymanowskiego; pomimo to rossyanie zabrali 150 ludzi do niewoli. Staniewicz z oddziałem powstańczym odłączył się od Rolanda, ażeby dalej prowadzić partyzantkę. Stosownie do przyjętego kierunku przez obydwa oddziały polskie, groziło im jeszcze jedno niebezpieczeństwo z innej strony: a mianowicie: generał Szyrman z Telszów mógł im także przeciąć drogę i w rzeczy samej Delingshausen zawiadomił go, że nieprzyjaciel kieruje się ku Użwentom. Szyrman wyruszył 11 lipca zrana z 2 batalionami, 4 działami i 150 kozakami przez Wornie, ale dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel zmieniwszy

kierunek posuwa się ku Żoranom, Szyrman zwrócił tamtędy, lecz już nie zastał Chłapowskiego, który odszedł do Płungian; Szyrman popędził za nim i wzmocnionym marszem dotarł do tego punktu; lecz i tu nie dosięgnął Chłapowskiego, który zapuścił się w lasy. Ażeby przeciąć polakom drogę do Niemna, wydano następujące rozkazy: Saken miał z Niemokształów przejść do Kołtynian, a Knorring z Cytowian do Kielmów, stanowiąc styczność Sakena z głównemi siłami. W ten sposób polacy byli otoczeni: na lewo Saken, na prawo Szyrman, w środku Delingshausen i Offenberg— pozostała jedna wolna droga do Prus.

Przejście polaków do Prus.

Tymczasem Chłapowski, ścigany przez Szyrmana, posuwał się brzegiem pruskiej granicy, 11 lipca szedł ku Gorżdom, a potem w Wyżajcach zwrócił na lewo. Szyrman, zaniechawszy zamiaru dosięgnąć go, pozostał w Płungianach, a tylko wydał rozkaz Bartolomejowi, stojącemu w Kretyndze, ażeby wyszedł na spotkanie nieprzyjaciela ku Gorżdom z oddziałem 1-go szwadronu pionierów, $^1/_2$ batalionu piechoty i 2-ma działami. Lecz Chłapowski dotarł już swego kresu i 12-go lipca w Gudaniach (Schlangstein) zbliżywszy się do samej pruskiej granicy, przez rów który ją stanowił przerzucił swój płaszcz, powiadając: „kto prawdziwy polak, pójdzie za mną“. Pułk 1-szy ułanów i wojsko przybyłe z Chłapowskim z Polski, przeszły rów, reszta pozostała na brzegu w wątpliwości. Nazajutrz, 13 lipca, kiedy zbliżający się oddział Rolanda z początku przyjęli za rossyan, wszyscy dotąd wahający się, pospieszyli przejść granicę, lecz potem spostrzegłszy swoją omyłkę, niektórzy wróciwszy napowrót, przyłączyli się do Rolanda. W tej chwili smutny koniec spotkał Giełguda; kiedy siedząc na koniu wysłuchiwał urągań i wyrzutów otaczających go oficerów, przyskoczył do niego Skulski, kapitan 7-go pułku, który mimo przechodził i wystrzałem z pistoletu w piersi położył wodza na miejscu, po czem najspokojniej wrócił do szeregu. Tak smutnie zakończył Giełgud, ów dobry, odważny, chociaż niedołężny człowiek, którego jedyną winą było, iż mimowoli stanął na czele wyprawy, której kierunek wymagał i sprężystego charakteru i większych zdolności nad te, które posiadał, oraz więcej wojennych przymiotów, których był całkiem pozbawiony.

Roland w nocy 12 lipca odszedł ku Worniom, a ztamtąd do Retowa. Od chwili do chwili opuszczali go przywódcy litewscy, Staniewicz, Szemiot, Kalinowski, i t. d. Delingshausen i Offenberg ścigali Rolanda do Retowa, lecz po drodze spotkawszy jego pociągi i zajęci niemi, dali mu możność przejść do Kulów. Podczas tego Kreitz z głównemi siłami przybywał do Worniów a Saken do Kołtynian. Roland, dowiedziawszy się w Kulach, że Połąga (cel jego dążenia) zajęta przez rossyan, a Szyrman ciągnie do Płungian—zdecydował się przejść do Gorżdów, gdzie według pogłosek, miał się znajdować Chłapowski, gdy nagle odebrał wiadomość, że ten przeszedł do Prus. Zwołana rada wojenna postanowiła, ażeby niezależnie od innych oddziałów, czynić usiłowania do powrotu do Polski; wszakże to już się stawało niepodobnem z powodu blizkości wojsk

rossyjskich napływających ze wszystkich stron. Roland kierował się na Wyżajcie i Szweksznię. Kreitz, przybywszy osobiście do straży przedniej w Retowie a wysunąwszy Delingshausena na Gorżdy, sam z oddziałem Offenberga zwrócił się na Wewiorzany, żeby uprzedzić nieprzyjaciela na bocznej drodze. Szyrman także wyszedłszy z Płungian postępował w ślad za Rolandem.

Delinghsausen z jazdą i lekką artyleryą kłusem puścił się za nieprzyjacielem, zachwyciwszy jego ostatnie szeregi pod Wyżajcami, odciął je razem z 2-ma działami. Kreitz, stanąwszy w Wewiórzanach, posłał do polskiego obozu oficera z propozycyą, ażeby się poddali, lecz ta była odrzuconą. Tegoż dnia Szyrman przeszedłszy 60 wiorst stanął w Gudaniu; Delingshausen, przeszedłszy prawie 50 wiorst, wysunął się nieco dalej, a jeden tylko Werzelin z nieznużonymi kozakami deptał po piętach nieprzyjaciela, nie spuszczając go z oczu. 14-go lipca Kreitz wyszedłszy z Wewiórzan z pułkiem ułanów i pułkiem kozaków, napadł na aryergardę polską i razem z Werzelinem zaatakowawszy energicznie, odparł ją ku Gorżdom, następnie byli dalej wyparci aż do Nowego-Miasta. Saken z Teniów dotarł do Nowego-Miasta, lecz nie zastawszy tam polaków, popędził tylko z jazdą i artyleryą konną ich śladem i dopiero o 10-ej wieczorem dognał nieprzyjaciela pod Deguciami. Kreitz wysłał Sakena dla przecięcia drogi pod Jurburgiem, a sam z Delingshausenem rozłożył się pod Nowem-Miastem. 15-go lipca, kiedy Kreitz zaatakował polską aryergardę, ta przeprowadziwszy uprzednio układy z władzami pruskiemi, zmuszona była przejść granicę.

Z Chłapowskim przeszło granicę 237 oficerów, 2,271 szeregowych i 6 dział; z Rolandem 398 oficerów, 3,770 szeregowych, 19 dział i 25 jaszczyków prochu. Według zdania niemców konie były dobrze wykarmione, a ludzie cieszyli się dobrem zdrowiem, lecz byli zdemoralizowani.

Hr. Tołstoj, dowiedziawszy się o wyparciu nieprzyjaciela, najprzód udzielił kilkudniowy odpoczynek wojsku, poczem wszystkie oddziały należące do armii czynnej, miały wyruszyć do Królestwa trzema kolumnami; rezerwy zaś były rozdzielone w guberni Wileńskiej i sztab Tołstego przybył do Wilna 25-go lipca — t. j. w miesiąc po swojem ztamtąd odejściu.

Jeszcze przed przejściem Giełguda do Prus był także zniesiony oddział partyzancki Zaliwskiego, który po bitwie na górach Ponarskich przerzucił się do województwa Augustowskiego a ztamtąd w okolice Białegostoku. Przeciw niemu było skierowanych kilka oddziałów, jeden pod dowództwem pułkownika Maske, złożony z jednej roty, 200 kozaków i 1 działa, podszedł Zaliwskiego z nienacka na bagnach pod wsią Sokołdami, pomiędzy Grodnem i Białymstokiem, oddział polski złożony z 600 ludzi i 1 działa był przyparty do rzeki i rozbity, tylko kilka dziesiątków ludzi razem z Zaliwskim, zdołało się schronić w lasach. W ten sposób wszystkie oddziały czynne w wyprawie litewskiej za wyjątkiem Dembińskiego, zostały wyparte do Prus lub zniesione; przewódzcy oddziałów powstańczych i wielu szlachty połączyło się z Rolandem i Chłapowskim; niektórzy przymknęli do Dembińskiego i tylko najwięcej czynni i energiczni jak

Staniewicz, Jacewicz i inni, zostali w kraju, wiodąc żywot tułaczy, niepokojeni przez rossyjskie oddziały, napróżno starali się podburzyć chłopów, którzy pozostali w domach lub wracali do nich, po przebyciu burz i niepokojów, tego trwożliwego czasu. Kraj stopniowo się uspakajał.

Pomijając kwestyę możliwego wykonania przedsięwzięcia Giełguda w samem jego założeniu, można powiedzieć, że nadto szybko rozwinięte niepowodzenie polaków było sprowadzone ważnemi błędami Giełguda, które powyżej szczegółowo wyjaśniliśmy. Nadto w samym rozwoju działań po bitwie Ponarskiej, Giełgud przenosi teatr wojny do powiatów zachodnich guberni Wileńskiej, polegając na poparciu żmudzinów; kiedy tymczasem powiaty wschodnie pokryte lasami przedstawiały bardziej sprzyjające warunki do walki z przeważnemi siłami przeciwnika; a także działając w stronie zachodniej narażało się na przyparcie do granicy pruskiej—jak też się w istocie stało. Obrona Wilii i Świętej była wykonana kordonowym systemem i wojsko stosownie do tego rozstawiono bardzo niewłaściwie. Dobywanie Szawel nie miało żadnego celu i przy nieco większej energii Tołstego, Giełgud mógłby być zupełnie rozbitym lub zmuszonym do kapitulowania w otwartem polu; ruch ten bowiem oddalał Giełguda, tak od głównego celu działań, jak również i od granic Królestwa. Podział korpusu na trzy części po naradzie w Kurszanach, należy poczytać za rzecz dobrze obmyślaną, stosownie do pozycyi. Wtedy bowiem głównem zadaniem Giełguda było uratowanie korpusu, można powiedzieć, że częściowy odwrót był bezpieczniejszy niż wykonany w wielkiej masie, która z powodu mniejszej ruchliwości łatwiej mogła być doścignionа przez rossyan; prócz tego przy odśrodkowem odstępowaniu snadniej można było w błąd wprowadzić przeciwnika. Jacewicz proponował Giełgudowi i Chłapowskiemu, ażeby rozbiwszy korpus na drobne cząstki, wcielić je w charakterze kadrów do oddziałów powstańczych w powiatach. Ten sposób działania niezawodnie przedłużyłby czynności wojenne na Litwie, wszakże nie miałby żadnego wpływu na działania armii czynnej rossyjskiej i po wstąpieniu na Litwę armii rezerwowej Tołstego, Kreitz śmiało mógł przymknąć ze swoim korpusem do armii czynnej. Tym sposobem czynności pod Warszawą nie mogły być paraliżowane przez wypadki litewskie. Dla działań bowiem w tym kraju pozostawała armia Tołstego, aż nadto wystarczająca do spełnienia swego zadania. Długie trwanie wojny partyzanckiej naraziłoby tylko kraj na ruinę i wycieńczenie.

Co dotyczy działań hr. Tołstego, to ten swoje powodzenie nad Giełgudem zawdzięcza widocznie znacznej przewadze sił rossyjskich, ale wcale nie trafności swoich kombinacyi i energicznemu działaniu. Jak się pokazuje z jego doniesień do Cesarza, plan jego zasadzał się na tem, ażeby odciąwszy nieprzyjacielowi drogę do Królestwa, nie dopuścić go do powiatów wschodnich a następnie pobić i wyprzeć w granicę Prus [1]).

---

[1]) Cesarz dając instrukcyę Tołstemu, wymagał od niego; ażeby Giełguda zapędził do Prus (koresp. z 1 i 14 czerwca 1831 r.). *(Przyp. autora).*

Jeżeli zwrócimy uwagę na szeregowanie wojska Tołstego, to takowe przy wystąpieniu z Wilna, nie stosowało się do nakreślonego planu, gdyż prawie wszystkie wojska były ugrupowane na lewym brzegu Wilii i posuwały się bardzo powolnie; co dawało możność nieprzyjacielowi, dążąc przez północne drogi, wtargnąć do powiatów wschodnich, czemu nie byłby w stanie przeszkodzić, ani Helfreich dążący w tym kierunku z oddziałem w 2,000, ani Kabłukow z 4,000 wojska. Tołstoj miał pod ręką dostateczne siły dla otoczenia obydwóch skrzydeł nieprzyjaciela i napierania go z tyłu, zabezpieczając w ten sposób całość, tak Wilna, jak i Kowna. Dalej, powolność wszystkich ruchów Tołstego, błąd Delingshausena, że nie posunął się ku Szawlom, nieusprawiedliwiona niczem bezczynność Kabłukowa (wyżej wyjaśnione) zrodziły te skutki, iż nieprzyjaciela traconego z oczu musieli dopędzać wzmocnionym marszem — i znużeniem wojska poprawiać błędy wodzów; wskutek tego po bitwie Ponarskiej Tołstemu nie powiodło się zadać stanowczego ciosu Giełgudowi; a nawet szczęśliwszym nad Tołstego w tym względzie był Krukow, z maleńkim swoim oddziałem.

Pochód Dembińskiego [1]).

Według świadectwa Dembińskiego, jego oddział przy wystąpieniu z Kurszan, składał się: a) *piechota*: 18-ty pułk 1,100 ludzi, 26-ty pułk 700, batalion 3-go pułku strzelców (łącznie z litwinami) 600, piechota na koniach 130—ogółem piechoty 2,530; b) *jazda*: szwadrony poznańskie 380 (krom poznańczyków była tu część szlachty litewskiej), 13-ty pułk ułanów 420 (liczyły się tu także oddziały litewskie Prozora, Lisieckiego i innych a do 120 starego żołnierza), 3-ci pułk ułanów, jazda płocka i żmudzka 350 ludzi — ogółem kawaleryi 1,150—c) *artylerya*: 2 pozycyjne i 4 lekkie działa, saperzy konni 46—wszystkiego z artyleryą, saperami 3,800 ludzi przy 6 działach; amunicyi artyleryjskiej na 450 strzałów, karabinowej brak wielki.

Wystąpiwszy 10-go czerwca zrana z Gruździów do Miszkuć, Dembiński natknął się niespodzianie na rotę rossyjskiej piechoty złożoną z 135 ludzi; po zabiciu swego dowódzcy, rota odparłszy ogniem natarcie, cofnąwszy się na cmentarz, schroniła się w dzwonnicy, lecz Dembiński, wystawiwszy przeciw niej swoje działa, zmusił rossyan do poddania się; przyczem ważną zdobyczą dla niego było 6,000 ładunków i 475 czerwonych złotych. Następnie Dembiński, zniszczywszy zbyteczne furgony, ruszył na Poniewież, zkąd wyszedł Kabłukow jeszcze 8-go lipca pozostawiwszy tam swoje ciężary pod przykryciem szwadronu huzarów. Dembiński 13-go lipca atakował miasto, połowę szwadronu huzarów po długim jego oporze zabrał do niewoli, reszta ratowała się ucieczką do

---

[1]) Pochód Dembińskiego należy do późniejszej epoki wojny, lecz zamieszczamy go tutaj dla zachowania całości w opisie litewskiej wyprawy Giełguda i jej skutków; również w wyjaśnieniu działań rezerwowej armii Tołstego, naruszyliśmy już chronologiczny porządek przytaczania faktów. *(Przyp. autora).*

Wiłkomierza. Mieszkańcy Poniewieża złożyli dla Dembińskiego pewną kwotę pieniężną. Tu dla usprawiedliwienia przyszłych swych działań, zebrał radę wojenną, która jednomyślnie wyrzekła o konieczności opuszczenia Litwy i powrotu do Królestwa. Gwoli temu zadaniu Dembiński postanowił, ażeby unikając otwartych przestrzeni, przesuwać się przez lasy, pomiędzy rossyjskiemi oddziałami, atakując słabsze, unikać silniejszych i tym sposobem wywinąć się półkolem około Wilna, dotrzeć do puszczy Białowieskiej a ztamtąd do granic Królestwa. W swoich działaniach troszczył się tylko o szczęśliwe przebycie dnia następnego; tym sposobem liczba dni takich stopniowo się zmniejszała, powiększając przytem nadzieje dobrego skutku. Dembiński przejął się do głębi niezachwianym postanowieniem osiągnąć cel założony i tę moc swojego przekonania potrafił wpoić w towarzyszów broni. Dowiedziawszy się, że jest ścigany przez rossyan, Dembiński z Poniewieża kierował się bocznemi drogami pod Rogów, Trupie i Kowarsk, gdzie go dognali rossyanie.

Kabłukow po swojej bezczynności w Poniewieżu, ruszywszy się ztamtąd, przebył 5 dni w Śmilgach; jego miejsce zajął 14-go lipca dowódzca 4-go korpusu generał Sawoini, który na czele 4 batal., 14 szwadr. i 14 dział, z wielką szybkością i energią puścił się w pogoń za Dembińskim. Dowiedziawszy się w Poniewieżu, że Dembiński na 7 godzin przed jego nadejściem zwinął swój obóz, po krótkim wypoczynku, o 11-ej godz. w nocy puścił się jego śladem. Oddział rossyjski zatrzymywany po drodze zniszczonemi mostami, spiesząc prawie bez odpoczynku, dniem i nocą, dopiero 16-go lipca o 3-ej godz. po południu napotkał Dembińskiego pod Owantą. Generał polski zajął pozycyę o kilka wiorst poza miastem na małym wzgórku, przyczem prawe swe skrzydło przyparł do lasu, lewe do jeziora a od czoła miał rzeczkę Wiryntę; o 3—4 wiorst za jego pozycyą ciągnął się las. Około godziny $2^1/_2$ straż przednia Dembińskiego została wypartą z Owanty przez jazdę Sawoiniego a wkrótce potem nadciągnęła rossyjska kolumna na czele której postępowała jazda z 4-ma działami, mając za sobą 25-ty pułk strzelców, a dalej reszta rossyjskiego oddziału. Sawoini wysunął artyleryę konną, pod której osłoną był zarzucony most na Wiryncie. Z drugiej strony Dembiński nie widząc korzyści w zawiązaniu bitwy, starał się zyskać na czasie dla zabezpieczenia sobie odwrotu; natychmiast więc wydał rozkaz pułkownikowi Radziszewskiemu, ażeby z 26-m pułkiem i pociągami pospieszał ku Malatom, Janowicz zaś z pułkiem 13-m ułanów i poznańczykami miał ten odwrót osłaniać. Tymczasem rossyjska piechota wsparta artyleryą, przeszedłszy most, natarła na prawe skrzydło nieprzyjaciela: Dembiński, żeby uzyskać dla swej piechoty czas do przebycia lasu, wzmocniwszy swoją aryergardę 1,000 jazdy, zaczął odpierać atak; podwyższenie pozycyi polaków, przeszkodziło dojrzeć ich odwrotu rossyanom i zmusiło ich zatrzymać szeregi dla sprawienia szyku bojowego. Uzyskawszy tym fortelem, prawie pół godziny czasu, Dembiński rozkazał piechocie cofać się a w aryergardzie pozostawił tylko Janowicza z 4-ma szwadronami. Jednocześnie wydał rozkaz Matusewiczowi, żeby z 200 wyborowego żołnierza zajął z tyłu zrąb lasu i utrzymał się tam przynajmniej do wieczora. Wszakże Jano-

wicz z wielką tylko trudnością wytrzymywał ataki jazdy rossyjskiej. Położenie Dembińskiego przez to jeszcze było niebezpieczniejszem, że droga do Malat przechodziła przez otwarte równiny. Dla osłonienia swoich ruchów wysunął resztę jazdy z dwoma działami a sam zaczął cofać się w porządku, to kołując, to szachownicą przerzucając się z jednej pozycyi na drugą; bowiem piechota rossyjska pozostała w tyle, jazda zaś, której ataki były powstrzymywane nierównością gruntu, nie mogła mu przyczynić wiele szkody. Ku wieczorowi Dembiński dotarł do Malat, gdzie już wcześniej Sierakowski z jego rozkazu zajął mocną pozycyę, mającą na przodzie wieś, na prawem skrzydle jezioro a na lewem górę. Dembiński nadto kazał przegrodzić dostęp do tej pozycyi palami, zasiekami i t. p. Musiał Dembiński stoczyć bój zacięty, ażeby dać czas swoim pociągom, dążącym po drodze przez Lubonary (która jako prowadząca do Święcian była zajęta przez rossyan), przejść na drogę do Inturk. Przeszło godzinę wytrzymywał Dembiński silny ogień działowy; piechota rossyjska tuż tuż się zbliżała, co jeszcze bardziej groźnem się stawało, lecz że jego pociągi już się wydostały na drogę do Inturk, Dembiński pod osłoną aryergardy ukrytej w chatach wiejskich, przy zapadnięciu zmroku, powoli ściągał swe wojsko, które dla zachowania większej tajemnicy przesuwało działa rękami. Przeto jednak rossyjska piechota wtargnęła do miasta i zdołała odciąć jednego oficera z 40 szeregowymi. Polacy byli jeszcze niepokojeni ogniem aż do lasu, przez który się cofali.

Straty Dembińskiego w tej potrzebie były znaczne, dochodziły do 400 zabitych i rannych. Polacy po całonocnym marszu nadedniem doszli do Inturk, zkąd dalsza droga przechodziła przez most znajdujący się na samym środku wielkiego jeziora. Miotany nieopisaną trwogą, polski generał, wziąwszy ze sobą kilku saperów posadzonych na konie, pospieszył obejrzeć w jakim most znajduje się stanie; nie ukrywał bowiem tego przed sobą Dembiński, że w razie zniszczenia tego mostu, mógł być przyparty do jeziora i rozbity. Z żywą radością przekonał się, iż jego obawy były próżne—most był cały; natychmiast rozkazał pokryć go słomą, ażeby spalić po przejściu oddziału i w ten sposób zatamować prostą drogę rossyanom. Pomimo sprzyjającego mu dotąd szczęścia, Dembiński widział jeszcze wielkie niebezpieczeństwo grożące mu w dalszej drodze: za nim posuwał się tuż Sawoini a z dwóch stron znajdowały się rossyjskie oddziały w Święcianach, Wiłkomierzu, Niemenczynie i Wilnie, które mogły zatamować ruch jego przez uszkodzenie której bądź przeprawy i najmniejsza zwłoka była dlań zgubną; w szczególności miał się obawiać bezleśnych równin pod Oszmianami. Wprawdzie, mieszkańcy miejscowi dostarczali mu wiadomości o ruchach wojsk rossyjskich a garnizony rossyjskie w miejscach którędy przechodził Dembiński były za słabe dla stawienia mu czoła, wszakże nie przeszkadzałoby to, ażeby wywiedziawszy się dokładnie o jego ruchach, psuli drogi dla zatrzymania nieprzyjaciela.

Z Inturk Dembiński przeszedł do Podbrodzia i rozkazał podpalić most, skoro się rossyanie do niego zbliżali. W Podbrodziu znajdował

się mały oddział wojsk rossyjskich, 100 strzelców pieszych i 30 ułanów, którzy pilnowali mostu na Żejmianie—strzelcy zajęli stacyę pocztową na lewym brzegu rzeki (najbliżej do oddziału polskiego), a ułani traktyernię po drugiej stronie rzeki. Dembiński umyślił znienacka uderzyć na ten posterunek: wziąwszy ze sobą szwadrony poznańskie, piechotę na koniach i jedno działo, osłoniony lasem, podszedł niepostrzeżony ku Podbrodziu i rozkazał dwom szwadronom przebiedz most i rzucić się na ułanów, konnej piechocie otoczyć stacyę pocztową, jednemu zaś szwadronowi z działem stać w odwodzie. Ułani, którzy nie zdążyli dosiąść koni, po pewnym oporze poddali się razem z oficerem. Oddział pieszy bronił się mężnie na pocztowej stacyi, lecz w końcu przez artyleryę nieprzyjacielską został zmuszony do poddania się, w liczbie 150. Dembińskiemu, jako łup wojenny dostało się 40,000 ładunków, nieznaczny zapas żywności i wielce dla niego przygodne z czasem, mostowe materyały. Zdobyte przytem konie były użyte dla kawaleryi w zamian oddanych artyleryi, która już cała prawie posiadała konną obsługę. Dla wprowadzenia rossyan w błąd, Dembiński skierował się wprost na Święciany, lecz przeszedłszy 10—12 wiorst skręcił nagle w lewo po niepraktykowanych bocznych drogach na Michaliszki i tegoż dnia 17-go lipca stanął w Zułowie. Po drodze odebrał od pewnego żyda 50,000 złotych, podejrzewając, iż stanowiły własność skarbu rossyjskiego.

Generał Sawoini wybrał bardzo niewłaściwy sposób ścigania nieprzyjaciela—następując mu na pięty, nietrudno odgadnąć, że co moment był zatrzymywany, bowiem przeciwnik poprzedzając go psuł drogi, niszczył mosty i t. p. Ruch najbardziej wzmocniony nie prowadził do celu i po największych usiłowaniach wojska nie dający się pojmać nieprzyjaciel znikał w tej chwili, kiedy zdawało się Sawoiniemu że go ma w ręku. Tym sposobem, kiedy Sawoini stanął w Inturkach przed mostem, ujrzał go w płomieniach a pogoń była wstrzymana; nim zaś zdążył obejść jezioro, Dembiński pozyskał na nim znaczną odległość; wszakże i po tej próbie Sawoini nie zmienia swego systemu działania i zamiast by np. posunąć się do Sony, zkąd mógł naglądać wszystkie przeprawy na górnej Wilii i odrzucić nieprzyjaciela do Wilna lub Mińska, Sawoini ściga polski oddział do Podbrodzia, dokąd przybywa 18-go lipca o godz. 10-ej zrana, t. j. w godzin 18 po wydaleniu się ztamtąd Dembińskiego. Lecz dopiero teraz Sawoini skierował się drogą Niemenczyńską, przebył Wilię w nocy na 19 lipca i po krótkim wypoczynku przybył do Bystrzycy, gdzie został zawiadomiony, że nieprzyjaciel kierował się ku Michaliszkom. Rozesłane patrole doniosły, że nieprzyjaciel niedochodząc do tego punktu o wiorst 3 zwrócił na Świr; Sawoini, odgadując w tem ruch zwodniczy, przeszedłszy do Słobódki, zajął środkową pozycyę w stosunku do przepraw przez Wilię; wszakże generał rossyjski zaniechał wysłać jazdy dla naglądania nieprzyjaciela, przez co straciwszy go z oczu, znów był w zupełnej niewiadomości o jego obrotach. Tegoż dnia 18-go lipca, kiedy Sawoini stanął w Podbrodziu, Dembiński szedł z Zułowa do Michaliszek a uczyniwszy wyż wymienioną demonstracyę ku Świrowi, zwrócił się ku Niewstaniszkom, gdzie przepędził noc na 19 lipca. Z noclegu

wysłał swoich saperów z 2-ma szwadronami ułanów i piechotą na koniach pod dowództwem Radziszewskiego, ażeby zarzucić most pod Danuszewem i poniszczyć na prawo i lewo wszelkie przeprawy na Wilii; 19-go lipca wyszedł dość późno z Niewstaniszek i tegoż dnia z całym oddziałem przeszedł na lewy brzeg rzeki, wszakże mostu poza sobą nie niszczył, ale do czasu pozostawił go w całości. Dalsza ztąd droga Dembińskiego stawała się coraz niebezpieczniejszą; szczególnie trudnym do wykonania był ruch pod Oszmianami, przeprawa przez Niemen i przejście znacznej otwartej przestrzeni, gdzie już coraz trudniejszem się stawało maskowanie swoich obrotów. Dla wprowadzenia w błąd Sawoiniego, Dembiński, udzieliwszy wojsku odpoczynku przez 20 godzin, wysłał trzy niewielkie oddziały jazdy z piechotą na koniach: jeden na prawo drogą wileńską, drugi na lewo drogą mińską a trzeci prosto do Smorgoń; tam piechota zsiadłszy z koni, miała wykonać ruch zwodniczy, wskazujący, jakoby w tym kierunku dążył cały oddział. Znużone wojsko odpoczęło godzin 20, lecz że Dembiński nie wiedział, gdzie się znajdował Sawoini, przeto 26-go lipca (w dzień przybycia oddziału rossyjskiego do Słobódki) stanął w Smorgoniach, gdzie spodziewał się dobyć języka. Z miasta ściągnął Dembiński kontrybucyę w butach, których najbardziej brakło jego bosemu wojsku.

Sawoini, dowiedziawszy się od patrolów o przeprawie Dembińskiego pod Danuszewem, ruszył 21 lipca do Oszmian, gdzie się zaopatrzył w żywność; tu uwiadomiony został przez szpiegów, że nieprzyjaciel ze Smorgoń skierował się przez Krewo ku Wołożynowi; Sawoini tedy ruszył wieczorem na Boruny z zamiarem doścignienia nieprzyjaciela w Krewie, co było niepodobieństwem, bowiem odległość do tego punktu z Oszmian była prawie dwa razy większą niż ze Smorgoń. Zamiast tego, ażeby się kierować na jednej linii i utrzymując się na jednej wysokości z nieprzyjacielem, niepokoić go podjazdami kawaleryi, Sawoini zazwyczaj stawał w miejscach nazajutrz po odejściu nieprzyjaciela i rzecz naturalna, że nie mógł go nigdy dogonić; zapominając, że dla przecięcia drogi nieprzyjacielowi należy obierać dalsze, ale nie bliższe punkty, gdyż w takim razi przyspieszając ruch, można go uprzedzić w danej miejscowości. Gdyby więc przy dążeniu Dembińskiego na Krewo, Sawoini skierował się na Olszany, to mógłby się zetknąć z przeciwnikiem, albo uprzedzić go nad Niemnem. Co dotyczy ruchu Dembińskiego na Wołożyn, ten był nieprzypuszczalnym i najpewniej nigdy o nim niezamyślal, bowiem od strony południowej natrafiłby na nieprzebyte bagna.

Wyszedłszy ze Smorgoń, Dembiński ruchem zwodniczym kierował się jakoby na Wiszniów i Mikołajów, wszakże z Krewa, chcąc przyjąć najkrótszą linię operacyjną, zwrócił się na Olszany. Dla przyspieszenia ruchu każdemu batalionowi dodano od 30 do 40 wozów dla przewożenia znużonych. Szczęśliwym trafem dla Dembińskiego patrole rossyjskie na godzin kilka przed jego przybyciem opuściwszy Boruny i Oszmiany, zawiadomiły swoich dowódzców, że nieprzyjaciela nie napotkały w tym kierunku. Dembiński zaś dowiedział się od mieszkańców, że Sawoini stanął w Oszmianach o godz. 7-ej zrana. Wskutek tedy niewłaściwego

kierunku generała rossyjskiego, Dembiński zdołał dotrzeć do Olszan, jednocześnie, kiedy Sawoini stawał w Barunach (poza Olszanami), uczyniwszy daremny przemarsz w tym kierunku; owa wygrana na czasie miała niepoślednie znaczenie dla przyszłej przeprawy Dembińskiego przez Niemen. O godz. 2-ej z północy 22 lipca Dembiński (spędziwszy noc niespokojną w rekonesansach, wskutek niewiadomości o ruchach Sawoiniego) wyszedł dalej i wzmocnionym marszem przebywszy około 55 wiorst o dwóch tylko wypoczynkach, stanął w Iwiu; wypoczywając w Trąbach. nakoniec dobył języka o ruchach Sawoiniego, oficer wysłany z patrolem ku Olszanom, przyczajony za krzakiem, widział oddział rossyjski dążący do Barun i miał czas obliczyć, że składał się on z 2-ch pułków jazdy, kilku batalionów i 12 dział; nie poprzestając na tem, podążył za niemi cichaczem i był świadkiem, kiedy się rozłożyli obozem pod Barunami. Z Iwia wyprawił Dembiński ku Niemnowi piechotę na koniach, 60 jazdy i saperów z gwoździami, powrozami i t. p. przyrządami (które skrzętnie zbierał po drodze), rozkazując im zarzucić most pod Zboiskiem. Lecz jednocześnie odebrał niepokojące wieści, że na przeciwległym brzegu Niemna ukazała się kawalerya rossyjska; Dembiński gotów był poczytać swą sprawę za straconą, gdy w tem się wyjaśniło, iż trwoga to była przesadna. Dostrzeżonem wojskiem był szwadron huzarów pułku arcy-księcia Ferdynanda, kwaterującego w Nowogródku; generał Igelstrom, skoro wybuchło w tem miejscu powstanie, obawiając się tam pozostać, wyszedł ze szwadronem drogą wileńską ku Niemnowi, przybywszy do Zboisk i dowiedziawszy się o dążeniu Dembińskiego, huzarzy zniszczyli mosty w Zboiskach i Mikołajewie a nie doczekawszy zbliżenia nieprzyjaciela i nie starając się rozpoznać jego ruchów, spiesznie odeszli do Nieświeża.

Tymczasem Dembiński rozkazał aryergardzie pod dowództwem Janowicza zniszczyć poza sobą wszystkie mosty dla powstrzymania rossyan; wojsko zaś od Iwia rozstawił w odstępach aż do Niemna: w razie napadu rossyan, Janowicz z 13-m pułkiem ułanów i piechotą Radziszewskiego miał bronić Iwia, a Sierakowski z resztą wojska zajął pozycyę bliżej Niemna, sam Dembiński doglądał i przynaglał roboty na rzece. Ponieważ budowa mostu odbywała się powolnie, Dembiński zajął jedną tratwę, na której o godz. $10^3/_4$ w nocy przewieziono jedno działo z jaszczykiem, część jazdy i koni artyleryjskich przeprawiono wpław; później odszukano bród i cały oddział w połowie przez bród a w połowie na tratwach przebył Niemen w nocy na 23 lipca. Tymczasem Sawoini przeszedłszy 77 wiorst w przeciągu 30 godzin, 23-go lipca o 3-ej godz. zrana stanął w Iwiu i rozpoczął ogień karabinowy z aryergardą Janowicza, który cofnąwszy się przez niewielki lasek, pod osłoną artyleryi z przeciwnego brzegu, przebył rzekę w bród, nieponiósłszy najmniejszej straty.

Z uczuciem pewnej wyższości, spoglądał Dembiński na przeciwnika, dumny z tego przeświadczenia, iż dosięgnął pożądanego skutku nietylko przez jego błędy, ale przez swoję przenikliwość, energię i umiejętność wyzyskania wypadków na własną korzyść. Ponieważ Dembiński

poniszczył za sobą wszystkie mosty i środki przeprawy, Sawoini przeto przeszedłszy rzekę pod Morzynem dopiero nazajutrz, t. j. 24-go lipca, nie mógł się już kusić o doścignienie nieprzyjaciela. Przeciwko Dembińskiemu występował teraz inny oddział generała Stankowicza, dowodzącego w Słonimiu rezerwami 5-go korpusu kawaleryi (500 szeregowych, z których 200 tylko posiadało konie), prócz tego miał trzy niekompletne bataliony z 7-ma działami. Dembiński, pozostawszy cały dzień w Zboisku dla wypoczynku, rozesłał dla bezpieczeństwa patrole z prawej strony ku Bielicy a z lewej ku Mikołajewowi, rozkazawszy niszczyć wszelkie przeprawy na rzece; wieczorem tegoż dnia przeszedł do Dzięciołowa. Po drodze usłyszał strzały działowe — okazało się w następstwie, iż wysłany przezeń ku Bielicy pułkownik Brzeżański w straży przedniej ze szwadronem poznańczyków i jednem działem, połączywszy się po drodze z nowogrodzkimi powstańcami, zetknął się ze Stankowiczem, który (z 1 batal., 4 szwadr. i 4 działami) wystąpił przeciw powstańcom. Zaatakowany Stankowicz, przypuszczając, że ma do czynienia z całym oddziałem, nie namyślając się długo, cofnął się do Słonima, oczyszczając w ten sposób drogę nieprzyjacielowi. Dembiński, łudając, że go ściga, skierował się ku Wielkiej-Woli, przeprawił się przez rzekę Szczarę, w części w promie, a w części na bród, następnie przeszedł przez groblę długości 5 wiorst, na której 5 mostów nie było zniszczonych przez rossyan; potem spokojnie dotarł do Dereczyna, zkąd Stankowicz przed kilku dniami wyprowadził wojsko. W Dereczynie polacy znaleźli obfite zapasy i zaopatrzyli się w konie.

Skoro Dembiński przeprawił się szczęśliwie przez Szczarę, odebrano rozkaz władzy rossyjskiej zniszczenia mostów na tej rzece, który natychmiast wykonano i w ten sposób własnemi rękoma przecięto Sawoiniemu drogę pogoni za Dembińskim. W Słonimiu połączył się z Dembińskim oddział powstańców w 250 ludzi. pomiędzy którymi było wielu strzelców z Białowieskiej puszczy. Dembiński 26-go lipca ciągnął przez Zelwę na Izabelin, gdzie się dowiedział, że Stankowicz zamierza mu w Zelwie przeciąć drogę, wszakże wtedy właśnie, kiedy już ten punkt wyminął.

Następnego dnia, oddział polski bocznemi drogami przez Porozowo przeszedł do Białowieskich lasów. Chociaż dotąd powodzenie wszędzie mu sprzyjało, wszakże teraz wstępował w okolicę silnie osadzoną przez wojska rossyjskie, które go tu wyczekiwały. Prócz niewielkich oddziałów, w Białymstoku z prawej strony, znajdował się oddział generała Petersona, wprawdzie stosunkowo niesilny (2 batal., 7 szwadr.), lecz ten mógł się wzmocnić wyzdrawiającymi z tamtejszego wielkiego szpitala, oraz podchodzącą ku niemu z Grodna brygadą 2-ej dywizyi kawaleryi. Na tyłach znajdował się Sawoini pędzący za Dembińskim z małemi tylko wypoczynkami, przez trzy dni i trzy noce, który już się znacznie przybliżał. Nakoniec miał przed sobą Brześć-Litewski, jego okolice, gdzie pod dowództwem bar. Rozena znajdowało się około 15 batal. i 10 szwadronów. Położenie Dembińskiego było w najwyższym stopniu niebezpieczne, lecz zdarzył się wypadek nadzwyczaj dlań przyjazny. Właśnie,

kiedy Dembiński przebywał Niemen, inny partyzant polski, Karol Różycki, 22 lipca przeszedł Bug pod Drohiczynem, rozsiewając po drodze pogłoskę, iż stanowi tylko straż przednią 10-tysiącznego korpusu Ramorina, podążającego w ślad za nim. Zasłyszawszy o tem Rosen, nie starał się sprawdzić tej nieprawdopodobnej pogłoski i niezwłocznie rozszerzył ją pomiędzy innych, jako fakt nieomylny. Wywarło to wpływ bardzo zgubny na rozporządzenia i czynności dowódzców wszystkich oddziałów: Stankowicz, posuwający się ku Zelwie, natychmiast cofnął się do Słonimia; niezmordowany Sawoini, będący już pod Porozowem, odszedł 28 lipca do Wołkowyszek; Peterson dla osłonięcia Białegostoku, zajął pozycyę pod Nowosadem i t. p. Nawet Tołstoj wstrzymał na dni kilka wymarsz Kreitza do Królestwa.

Dopiero w trzy dni Rosen przekonał się o swym błędzie i co do zamiarów Dembińskiego czynił trzy przypuszczenia: najprzód, że generał polski zamierza udać się na Wołyń dla podjęcia tam powstania, powtóre, że zająwszy Białowieską puszczę, będzie się trzymał obronnie i nakoniec, iż zamyśla wrócić do Królestwa. Pierwsze przypuszczenie Rosena było pozbawione poważnej osnowy, bowiem po doświadczonej klęsce Dwernickiego na Wołyniu, nadto kiedy główniejsi agitatorowie byli już pochwytani, lub tułali się za granicą, albo nakoniec przedarli się do Królestwa, wkroczenie na Wołyń byłoby zgubnem dla polaków; przypuszczenie, że Dembiński obwaruje się w białowieskich lasach, także było nieprawdopodobnem, bowiem miejscowość ta była pozbawioną wszelkich środków i zapasów dla prowadzenia tam wojennych operacyj przez tak liczny oddział jak Dembińskiego. Zatem ze wszystkich przypuszczeń Rosena, jedno prawdopodobne, że oddział polski zmierzał do Królestwa; wprawdzie Dembiński mógłby się jeszcze skierować na Pińsk, tamtejsza bowiem błotnista i leśna okolica nadawałaby się do prowadzenia wojny partyzanckiej; Dembińskiego tam nawet oczekiwano i gotowano się na jego przyjęcie. Dla stanowczego określenia, który z dwóch kierunków obierze generał polski, t. j. granicę Królestwa lub Pińsk, miał służyć za wskazówkę ruch jego po dokonanej *przeprawie przez Niemen*. Znajdujący się w Brześciu Rosen, 27 lipca już mógł wiedzieć o tem, że Dembiński od Niemna przeszedł na Dereczyn, t. j. dążył do Królestwa. Stosownie do tego należało zarządzić środki. Gdyby Rosen ze swoim wojskiem stanął w Boćkach, zająwszy w ten sposób całą sieć dróg, spotkałby oddział polski z którejkolwiek strony tenby nadchodził, gdyż Boćki stanowią punkt środkowy całej przestrzeni pomiędzy Bugiem, Nureczkiem, Narwią i lasami Białowieskiemi. Rosen mógłby tam stanąć najpóźniej 27 lipca wieczorem, t. j. właśnie wtedy, kiedy Dembiński doszedł do Orli, oddział rossyjski stanąłby na prostej linii pomiędzy Białowieską puszczą i Warszawą.

Tymczasem Rosen, pod wpływem przypuszczeń o ruchach nieprzyjaciela, które sam sobie układał, poczytując najmniej prawdopodobnem dążenie jego do Królestwa, dla stawienia przeszkód Dembińskiemu, zdecydował się na zajęcie środkowej pozycyi pod Kamieńcem Litewskim na południe białowieskich lasów pozostawiwszy garnizon w Brześciu Litew-

skim. Dla ujednostajnienia działań na północy, a mianowicie oddziałów Sawoiniego i Nikitina, oraz innych znajdujących się w obwodzie białostockim, delegował swojego szefa sztabu, Hasforta. Dla przecięcia nieprzyjacielowi kierunku przez Kobryń i Dywin, albo przez Janów i Kozielszczyznę, do lasów pińskich, Rosen rozkazał poniszczyć wszystkie mosty na groblach dywińskich i wyprawił 200 ludzi z Kowla do Kozielszczyzny dla zniszczenia jedynej tam przeprawy — mostu na Pinie. Kiedy zaś 28 lipca Rosen się dowiedział, że Dembiński kieruje się na Porozów, przypuszczając możliwość jego ruchu ku południowi na Nowy-Dwór lub ku wschodowi na Różanę, rozkazał Stankowiczowi wyruszyć tamtędy ze Słonimia, a groblę pod Nowym-Dworem zniszczyć. Gdyby zaś Dembiński posunął się na zachód ku Rudni, to ztamtąd mógł wziąść trzy kierunki: przez Szereszów do Prużan, przez Białowieżę do Kamieńca i nakoniec na zachód ku Narewce i białowieskim lasom. W skutek tych przypuszczeń, pułkownik Iliński z kilkoma szwadronami kadrowemi i 3-ma rotami piechoty przy 2-ch działach, był wysłany z Kobrynia i Prużan do Szereszowa, z rozkazem rozsiewania pogłosek, że za niemi dążą inne wojska. W Białowieży znajdowały się dwie roty pułku muromskiego, wspierane batalionem pułku litewskiego; nakoniec na skraju lasu pod Kamieńcem, był postawiony 29 lipca generał Włodek z 4-ma batalionami, 6 szwadronami i 6 działami. Co się zaś dotyczy najważniejszego wyjścia z lasu, to jest od strony zachodniej, Rosen był o nie spokojnym, mniemał bowiem, iż temu zaradzi generał Bolen z 5-ma rotami, $1^1/_2$ szwadr., 2-ma działami i 70 kozakami.

Jeżeliby Dembiński posuwał się na Bielsk, to według zdania Rosena, Bolen mógł być wsparty przez generała Petersona, osłaniającego Białystok i razem mogli niepokoić skrzydło i tył nieprzyjaciela. Tym sposobem Rosen był całkiem w błędzie co do niebezpieczeństwa grożącego mu od strony zachodniej, gdyż Bolen z 5-ma rotami nie był w stanie powstrzymać nieprzyjaciela, Peterson osłaniał Biatystok ze szpitalem, a Nikitin znajdował się jeszcze daleko. W skutek niedokładnego rozpoznania pozycyi, Rosen wykazywał przesadnie gorliwą staranność w wynalezieniu środków dla przecięcia drogi nieprzyjacielowi na Wołyń i Polesie, i w tym celu rozkazał poniszczyć mosty i groble w miejscach, od których nieprzyjaciel był oddalony, przeszło o wiorst 100!...

Na 28 lipca Dembiński nocował we wsi Bernikach, zkąd o godzinie 1-ej po północy wysłał przodem saperów pod przykryciem batalionu, dwóch szwadronów i dwóch dział, którym rozkazał zająć mosty na Narwi pod Rudnią i na Narewce pod wsią tegoż nazwiska, ażeby w ten sposób zabezpieczyć przejście przez las. Ponieważ przez pomyłkę mostu na Narewce nie zajęto, Dembiński wysłał tam Sierakowskiego z niewielkim oddziałem, sam zaś udał się do Rudni. Tam przeszedł ciężką próbę, krzywdzącego podejrzenia własnego wojska, które posądzało go, że będąc opłacony przez rossyan, ma wydać cały oddział w ich ręce. Tylko dzięki swej zimnej krwi i energii, mógł Dembiński tę burzę zażegnać i zakłócony porządek przywrócić. Tymczasem czaty przednie zawiadomiły, że podpatrzone przez nie patrole należały do oddziału Różyckiego, który

przechodził przez groblę na Narewce. Oba oddziały witały się serdecznie, spodziewając się wzajemnego poparcia w niebezpiecznej chwili; Różycki, równie jak Dembiński, ścigany przez Sawoiniego, był niepokojony przez Bolena, który gnał za nim od Leśnej [1]). Różycki, dowiedziawszy się o dążeniu Dembińskiego do Królestwa, postanowił z nim się połączyć. Po zarzuceniu mostów, oba oddziały 29 lipca skierowały się ku Orli.

Tymczasem Bolen zajął obserwacyjną pozycyę pod Łosianką, gdzie go pozostawił Hasfort, odchodząc do Białegostoku dla sprowadzenia posiłków. Zrana 29 lipca patrole Bolena podpatrzyły Dembińskiego, przechodzącego od Narwi do Dubian, w skutek tego skierował się Bolen ku Orli, gdzie uprzedził nieprzyjaciela, lecz kiedy nadszedł Dembiński, Bolen posiadający w swoim oddziale nie więcej nad 1,000 żołnierza, niepoważywszy się stawić czoła przeciwnikowi, w nocy na 30 lipca cofnął się przez Bielsk do Plesków. Pomimo, że Bolen posiadał słabszy oddział, wszak miał tu sposobność skorzystać z rzek Orlanki, Narewki i innych przepływających pomiędzy bagnami, aby powstrzymać nieprzyjaciela a przynajmniej tamować jego ruchy, tem snadniej, że wyjaśniwszy ruch Dembińskiego, mógł się spodziewać w krótkim czasie podparcia; już to w każdym razie nic nie stało na przeszkodzie temu generałowi zniszczyć most za sobą na Orlance, kiedy tymczasem oddalając się do Plesków, zostawił go w całości. Ponieważ w tym czasie Sawoini był w Wołkowyszkach, a Włodek zbliżał się do Kamieńca, oddział polski miał przed sobą otwartą drogę. Dembiński i Różycki spokojnie wypocząwszy w Orli, odeszli 30 lipca o godzinie 10 zrana, a o 3-ej po południu stanęli w Boćkach. Tu między dowódzcami polskimi nastąpiło nieporozumienie: Różycki chciał przebyć Bug w Drohiczynie, t. j. w tym samym punkcie, gdzie się przeprawiał idąc na Litwę. Dembiński zaś posiadający trafniejsze poglądy wojenne, trwał przy dążeniu na Ciechanowiec, ażeby się tam przeprawić pod osłoną Nureczka.

Tego dnia (30 lipca) kiedy polacy posuwali się ku Boćkom, oddziały rossyjskie były rozłożone w następnym kierunku: Bolen, przekonawszy się, iż go nikt nie ściga, wrócił do Boćków; generał Hasfort posuwał się przez Bielsk do Brańska z 4-ma szwadronami kirasyerów i 3-ma lekkiemi działami; Sawoin, wyszedłszy o godzinie 2-ej po północy z Wołkowysk wzmocnionym marszem uszedłszy wiorst 40, stanął w Świsłoczy, nakoniec Rosen, przybywszy wieczorem do Kamieńca, dowiedział się o ruchach Dembińskiego od Narewki na zachód. Wtedy dopiero wyjaśniwszy sobie istotne położenie rzeczy, nie ociągając się dłużej, rozkazał kapitanowi generalnego sztabu gwardyi, Śliwickiemu, wziąść 120 kozaków i z możliwym pośpiechem przebiedz przez Melejszyce do Ciechanowca; pułkownikowi, hr. Cukato, ruszyć przez Siemiatycze z pułkiem ułanów

---

[1]) Tegoż dnia Sawoini, dowiedział się od swoich patrolów o połączeniu Dembińskiego z Różyckim i kierunku ich wspólnym ku Narewce; a także Rosen zawiadomił go o nieprawdziwości rozpuszczonych pogłosek co do Ramoriny. Wtedy niezmordowany Sawoini zdecydował się na nowo puścić się w pogoń za swoim wrogiem, chociaż musiał uznać bezskuteczność tego pościgu. *(Przyp. autora).*

i z 2-ma lekkiemi działami; sam Rosen z piechotą ruszył o godzinie 7-ej wieczorem ku Wysokiemu-Litewskiemu, w nadziei dosięgnięcia nieprzyjaciela pod Drohiczynem lub Grannem. Ale to wszystko było już napróżno. Dembiński wyruszył z Boćków 31 lipca o godz. 4-ej zrana, tylko jeden szwadron oficerski Różyckiego, pomimo wydanych rozkazów, opóźnił się do godz. 6 i wyszedł dopiero za zbliżeniem Bolena — Dembiński zniszczył za sobą most na Nureczku, przez co zatrzymał rossyan na kilka godzin. Tymczasem Hasfort wyprawił kirasyerów z Brańska dla przecięcia drogi nieprzyjacielowi, ale zawsze za przykładem Sawoiniego, nie do dalszego punktu (t. j. po drodze na Granne, np. na Moczydła, od których kirasyerzy byli bliżej niźli polacy), lecz do najbliższego na Dołobowo. Jak się należało spodziewać, przed przybyciem kirasyerów Dembiński już wyminął ten punkt. Nadto w Dołobowie kirasyerzy i dążący za nimi Bolen, odebrali wiadomość, jakoby z Orli dąży 4-tysiączny korpus nieprzyjacielski dla zajęcia im tyłu, z tego powodu, zaniechawszy pogoni, powrócili do Brańska. Tego dnia Sawoini zrobił olbrzymi przemarsz 50 wiorst i doszedł do Narwi, a Rosen idąc noc całą, stanął w Wysokiem-Litewskiem, zkąd po krótkim wypoczynku, wyruszył do Siemiatycz. Jednocześnie wyprawił na wozach pułk brzeski i rotę saperów w ślad za Cukatym do Ciechanowca; dowództwo nad niemi objął generał Wołchowski, jak również nad wojskami dążącemi w tę stronę. Tymczasem Dembiński, zawiadomiony przez mieszkańców o ruchach rossyan, przez Dołobów i Pobikry, dotarł do Ciechanowca. Wywiedziawszy się dokładnie o rozłożeniu wojsk rossyjskich w Królestwie, wyszedł 1 sierpnia o 2-ej po północy i kierując się biegiem Nureczka, przeszedł w bród pod Myśliborzem, a następnie ruszył przez Sterdyń i Kossowo ku Ugości. Różycki, rozłączywszy się z Dembińskim pod Ciechanowcem, przebył Bug pod Nurem i całkiem znużony stanął w Kossowie wtedy, kiedy już Dembiński wyszedł ztamtąd z wypoczętem wojskiem.

Rychło po odejściu Dembińskiego z Ciechanowca, zaczęły tam ściągać oddziały rossyjskie; najwcześniej przybył Śliwicki, przeszedłszy w 36 godzin 120 wiorst; Cukato z ułanami doszedł do Skórzewa, przebywszy 110 wiorst; pułk brzeski z rotą saperów stanął w Moczydłach; ku południowi także ściągnął do Ciechanowca Bolen z kirasyerami. Co do Rosena, ten w tychże 36 godzin przeszedł wiorst 80, stanął 1 sierpnia o godz. 7 zrana w Siemiatyczach, zatem skierował się przez Ostrożany do Ciechanowca, lecz w drodze dowiedział się, że oddział polski już mu się wyśliznął. Nakoniec Sawoini dotarł tego dnia do Bielska, a nazajutrz, do Brańska, dowiedziawszy się, że Dembiński przeszedłszy granicę zatrzymał się tamże. Pomyłki tego energicznego generała dokładnie wyjaśnione przy opisaniu jego działań i jeżeli niepowiodło się Sawoiniemu dosięgnąć celu, za którym się uganiał wprawdzie bez znajomości sztuki, lecz z zadziwiającą energią, to z drugiej strony wojsko jego spełniło czyn zasługujący na uwagę: w ciągu 18 dni przebyło 700 wiorst (przeciętnie po 40 wiorst na dzień), budując przytem i poprawiając mosty na takich rzekach jak Święta, Wilia, Niemen, Szczara.

Rosen łudził się jeszcze nadzieją, że oddział Hołowina, znajdujący się w Międzyrzeczu, zdoła przeciąć drogę polakom, wszakże stosowny rozkaz się opóźnił i chociaż Hołowin nie zwlekając, wyruszył 1 sierpnia do Mord, a 2 sierpnia do Paprotui, żeby ztamtąd dotrzeć do Drohiczyna i Grannego, lecz wprędce dowiedziawszy się, że polacy już wyminęli Kossów i Jadów, powrócił do Siedlec.

Dembiński z Radzymina postępował przez Marki pod Warszawą, zkąd po krótkim wypoczynku, 3 sierpnia, tryumfalnie wchodził do Warszawy, witającej z uniesieniem i zapałem mężny zastęp i dzielnego wodza. Postać tego wojska przedstawiała dziwną pstrociznę i rozmaitość; żołnierze odziani w polskie i rossyjskie mundury; surduty studenckie i chłopskie siermięgi; obok porwanego odzienia bose nogi, a przytem często droga broń; jazda na koniach żmudzkich, rossyjskich, kozackich, przy takiejże rozmaitości rzędów i t. d., wszystko to dawało jawne świadectwo o przebytych ciężkich opałach i niebezpieczeństwach.

Uwaga. Wyżej się nadmieniło o połączeniu z Dembińskim oddziału Różyckiego; ten ostatni był wysłany podczas wyprawy (w lipcu), Skrzyneckiego przeciw Hołowinowi i Rosenowi. Oddział Różyckiego składał się z batalionu strzelców, 3-ch szwadronów jazdy, 2-ch dział i roty instruktorskiej z oficerów i podoficerów (pomiędzy którymi znajdował się jeden żyd, major Berko)—ogółem do 1000 ludzi. Zadaniem Różyckiego było, dostawszy się do kraju, pomiędzy Nowogródkiem i Pińskiem przymknąć do Dembińskiego i przeszkadzać łączności rossyan. Różycki, wystąpiwszy z Siedlec ku Wysokiemu-Mazowieckiemu, zwrócił nagle na Drohiczyn, gdzie przeszedł Bug 22 lipca, poczem skierował się na Melejszyce ku Białowieskim lasom, rozpuszczając pogłoskę, że stanowi straż przednią Ramoriny — podstęp ten utarty i na ten raz się udał, spowodował bowiem błędy w działaniu rossyan.

ROZDZIAŁ XIII.

Przybycie Paszkiewicza. — Przejście armii rossyjskiej na lewy brzeg Wisły i zajęcie Łowicza. — Działania Ridigera przeciw Różyckiemu.

Przybycie Paszkiewicza.

Dnia 25-go czerwca przybył do Pułtuska przez Memel i Łomżę, nowy głównodowodzący armią czynną rossyjską, zakaukaski hohater, generał-feldmarszałek hr. Paszkiewicz-Erywański, jeszcze otoczony blaskiem niedawno uzyskanej sławy na polach Azyi Mniejszej. Pomyślne i świetne dokończenie wojny, z wojskiem licho uzbrojonem i wyćwiczonem, z azyatycką tłuszczą nieumiejętnie dowodzoną—nadmiernie podniosły sławę jego, jako wodza. Bardzo naturalnie, że przybywszy do Polski, czynił zabiegi o zachowanie tej reputacyi i z tego powodu usposobiony był do zbytecznej ostrożnosci w działaniach. Nie znał dokładnie stanu obu armij rossyjskiej i polskiej; w tej ostatniej dopatrywał jeszcze bohaterów z pod Grochowa, lubo i ta bitwa, jak równie Ostrołęcka, pozbawiły wojsko polskie lepszych żywiołów i armia ta składała się teraz ze źle wyćwiczonych i niesubordynowanych rekrutów; smutne wrażenia bitwy pod Ostrołęką żywo im jeszcze stały w pamięci; w rządzie i towarzystwie toczyła się zacięta walka partyi, a kraj był wyniszczony. Armia zaś rossyjska, w danej chwili, składała się z weteranów zahartowanych w boju, była dumną z niedawno odniesionego zwycięztwa, we wszystko dobrze zaopatrzona i gotowa do działań stanowczych.

Paszkiewicz, przy wrodzonej chwiejności i niedecyzyi, dopatrywał we wszystkiem złego, żywił nieufność, tak do wojska, jak i do otaczających go osób, przypuszczając w ostatnich (z byłego sztabu Dybicza) rozmyślną ku sobie niechęć. Mało przedsiebiorczy, lubo uparty w raz powziętej decyzyi, bojaźliwie usuwał się od każdego śmielszego zamiaru i dla tego częste miał zajścia z Tolem, uczniem Suworowa, zawsze ener-

BIBL. Wojsk. Korp. Kadetów 2

gicznym i stanowczym. Zasadą Paszkiewicza było utrzymywać wojska w ciągłem ześrodkowaniu, wszakże nie dla tego, ażeby zadawać stanowcze ciosy przeciwnikowi, lecz żeby być w pogotowiu odeprzeć każdą przygodność a resztę pozostawić na los szczęścia. Przez dziwaczne naśladowanie Napoleona ciągle powtarzał: „*Ilfaut porter un grand coup; un jour de bataille ilfaut réunir tout ce qu'on peut*“ („Trzeba zadać cios stanowczy; w dzień bitwy należy zgromadzić co tylko można“), a tymczasem dość było, aby mały oddzialik nieprzyjaciela zjawił się gdziekolwiek na boku lub tyłach, ażeby feldmarszałek doznał największej trwogi i wysuwał cały szereg środków obronnych, zatrzymując przez to bieg działań ogólnych. Swoje azyatyckie wojny z lat 1828—29 poczytywał za doskonały wzór sztuki wojennej i usiłował przyjęte tam prawidła przeszczepić na teatr wojny europejskiej. Tak naprzykład w wojnie azyatyckiej z powodu niezaludnienia kraju, braku dobrych map, planów i t. p. było niemożebnem działanie partyzantów a dla tego Paszkiewicz obawiał się formować ich w Polsce, a przytem sam się obawiał napadu partyzantów na pociągi rossyjskie; owoż to uprzedzenie zmuszało go do włóczenia pociągów za wojskiem lub przynajmniej nie dalej niż na jeden przemarsz, co znacznie tamowało działania. W marszu wymagał, ażeby wojska szły zbite w kupę, jakby to się odbywało na stepach perskich, gdzie prawie nie napotyka się na żadne przeszkody. Wogóle można powiedzieć, że Paszkiewicz, jako osobiście bardzo odważny i rządny w charakterze podwładnego, nie posiadał zalet doskonałego wodza. Jego wychowanie w korpusie paziów było bardzo skromne; nie posiadał również daru słowa i swoją osobą nie wywierał wpływu na wojsko; niepomierna próżność i zarozumiałość—oto główne rysy jego charakteru, o których przemilczyć nie wypada. Sprawiedliwość każe wymienić, że feldmarszałek posiadał niepospolitą zdolność w dziale intendentury i co do zaopatrzenia wojsk w żywność rządził się wielką starannością i przewidywaniem.

W przejeździe przez Łomżę, Paszkiewicz, opatrzywszy okolicę miasta i przyznając mu doniosłe strategiczne znaczenie, rozkazał je umocnić w stosunku do garnizonu 3—4,000 ludzi. Łomża miała stanowić punkt główny pomiędzy granicą Cesarstwa a wojskami działającemi w województwie Płockiem a także czasowym punktem zbiorowym dla wojsk, które po uspokojeniu Litwy będą się łączyły z głównemi siłami. Po przybyciu Paszkiewicza do Pułtuska, Tol złożył mu raport o stanie i leżach armii a mianowicie:

Leże armii rossyjskiej.

Straże przednie armii (pułki kozackie Borysowa i Sekretowa) wyciągnęły się wzdłuż lewego brzegu Wkry, pomiędzy Mokrzynem i Dzierżyninem; *ich rezerwa* złożona z pułku huzarów Łubińskich i ułanów mowoarchangielskich zajmowała Nasielsk, Pokrzywnicę i Winnicę; po za niemi w Gołądkowie i Pułtusku *awangarda Witta* z $10^1/_2$ batal. piechoty, 15 szwadr., 10 sotni kozackich — ogółem w oddziałach przodowych 8,700 ludzi i 28 dział; *skrzydło prawe* pod dowództwem hr. Pahlena I-go,

17³/₄ batal., 20 szwadr. i 4 sotni—ogółem 12,800 ludzi i 44 dział, pomiędzy Golbicami, Gzami i Prasnyszem; pułk 6-ty strzelców z korpusu Pahlena, konwojował transport żywności pod Chorzelami; *skrzydło lewe* pod dowództwem księcia Szachowskiego—9 batal., 10 szwadr., — ogółem 6,600 ludzi przy 22 działach pod Kleszewem i Przewodowem; rezerwa pod dowództwem W. Księcia Michała—17³/₄ batal. i 24 szwadr., ogółem 18,800 ludzi i 70 dział, pod Makowem, Gołyminem i Czerwonką; oddział z 1,150 ludzi (2 batal.) trzymał straż przy 89 działach *rezerwów artyleryi* pod Żelkowem; inny oddział prawie równej siły 1¹/₄ batal., 5 sotni,4 działa) stał na straży parków pod Ciechanowem; nakoniec trzy pułki kozackie i dwa szwadrony strzelców konnych gwardyi pod *Własowem* wysunięte naprzód ku Płońskowi. Tym sposobem w armii głównej w okolicach Pułtuska znajdowało się 59 batal. i 74 szwadr., ogółem około 52,000 ludzi przy 263 działach; prócz tego oczekiwano przybycia Murawiewa (dowodzącego obecnie korpusem Kreitza) z 18 batal., 35 szwadr., 10 sotni i 71 dział,—ogółem 14,300 ludzi i 71 dział.

W Łomży, wymagającej jak się powiedziało, garnizonu z 5,000 znajdowało się 1,900, resztę miano zapełnić z kolumny Murawiewa; w Ostrołęce stanowiącej ważny punkt, jako pośredni pomiędzy Łomżą i Pułtuskiem, kwaterował 2-gi pułk strzelców w 580 ludzi; pułk huzarów grodzieńskich (570 ludzi) osłaniał łączność Łomży z Prusami przez Kolno i Wincentę, gdzie znajdowały się jeszcze oddziały powstańców; Pilar z 700 ludźmi (2 szwadr. ułanów i kozaków Płatowa II-go) naglądał brzegów Buga od Ostrowa; oczekiwano powrotu do armii oddziału Ołferiewa (1,250 ludzi, 2 lekkie działa), który miały zluzować 2 pułki dragonów Murawiewa i 200 kirasyerów, konwujujących zwłoki zmarłego Dybicza i jeńców; bar. Rozen z 18,000 ludźmi i 106 działami obraniał fortyfikacye Brześcia i granicę Cesarstwa z tej strony, a gen. Ridiger z 11,300 ludźmi, 24 działami (12 batal., 36 szwadr.) osłaniał województwo Lubelskie z granicą od Wołynia, której równie strzegła część 1-ej armii pod Kajsarowem. Białystok i Grodno były zajęte przez 10,000 ludzi z 36 działami; prócz tego około 25,500 wojska z 92 działami posłano na Litwę, teraz za przybyciem rezerwów hr. Tołstego można je było ściągnąć do armii. W ten sposób liczba wojsk wstępująca pod dowództwo hr. Paszkiewicza, wynosiła: 158¹/₄ batal., 240 szwadr., 116 sotni kozackich, 674 działa, co wynosiło *do 137,000 ludzi przy 674 działach.*

Wyżywienie armii było należycie urządzone; wojsko licząc od 3-go lipca (t. j. dnia wystąpienia ku dolnej Wiśle) było zaopatrzone na dni 14, pomimo tego, iż odległość do przeprawy pod Osiekiem wyliczono tylko na 8 dni marszu. Prócz tego w granicach Prus czynnie zajmowali się skupowaniem prowiantu Peuker i Tęgoborski. Środki transportowe armii składały się z 1,330 furgonów, wystarczających na 16-cio-dniową proporcyę wyżywienia. We względzie moralnym armia rossyjska posiadała przewagę nad polską, dzięki doborowi ludzi i doznanym powodzeniom. Powstanie na Wołyniu, Podolu, Białowieskiej puszczy i Litwie było albo stłumione, albo się miało ku końcowi.

Leże armii polskiej.

Po nieudanej wyprawie Jankowskiego, armia polska około 25-go czerwca zajęła leże: 1-sza dywizya Rybińskiego — 15 batalionów i 16 dział, około 8,000 ludzi, pod Wielkim-Dembem; pod Pragą były ześrodkowane: 3-ia dywizya piesza Małachowskiego, tyleż ludzi przy 12 działach i rezerwa artyleryi 18 dział; pod Warszawą: 4-ta dywizya piesza Milberga, 13 batalionów i 14 dział — ogółem 7,780 ludzi; 5-ta dywizya, 12 batalionów, 20, czyli 6,420 ludzi; 1-sza i 2-ga dywizye jazdy Jagmina i Turny, każda w 20 szwadr., 8 dział, około 5,000 ludzi i 3-cia dywizya jazdy Kaźm. Skarzyńskiego, 23 szwadr. 3,080 ludzi i 12 dział. Ogółem skoncentrowano *pod Warszawą około 40,000 wojska i 100 dział.* Pod Potyczem pozostawiono korpus Ramorina - 9 batalionów i 10 szwadronów przy 10 działach, czyli 6,300 ludzi; korpus Chrzanowskiego: 8 batalionów, 9 szwadronów, 12 dział, czyli 5,700 ludzi w Gniewoszowie. Oddział Bielińskiego: 3 bat., 4 szwadr., 12 dział — 1,750 ludzi, w Radzyminie. Prócz tego pozostawały na Litwie: dywizya Giełguda, oddziały Dembińskiego i Chłapowskiego, około 11,000 ludzi przy 24 działach. W ten sposób siła armii czynnej, znajdującej się w obrębie granic Królestwa pod dowództwem Skrzyneckiego, wynosiła przeszło 53,000 (w tej liczbie przeszło 11,000 jazdy), przy 142 działach. Dodając do tego garnizony — Warszawy 2,400, Modlina 5,900 i Zamościa 2,900, to ogólna cyfra siły zbrojnej polskiej wyniesie nie mniej nad 64,000, a z wojskiem regularnem na Litwie około 75,000 i 166 dział polowych. O stanie moralnym armii, rozluźnionej w niej subordynacyi, o rozszerzeniu ducha partyi politycznej pomiędzy młodymi oficerami, o przewodzeniu nowozaciężnych nad starym doświadczonym żołnierzem, powiedziało się wyżej. Wódz naczelny cały oddany podtrzymywaniu swojego dostojeństwa w Warszawie, mało troszczył się o wojsko, a nadto trapiony krwawem widmem bitwy ostrołęckiej, nie decydował się na żaden krok stanowczy przeciw rossyanom.

Dla wzmocnienia środków obrony, poseł Szaniawski wniósł na sejmie, ażeby nie zwlekając dłużej, uskutecznić dawno obmyślany plan pospolitego ruszenia. Wniosek przyjęto jednomyślnie z zapałem. 1-go lipca rząd narodowy, ogłaszając ojczyznę w niebezpieczeństwie, zwracał się do narodu z wezwaniem, powołując w imieniu Bożem, swobody i przyszłych pokoleń, do pochwycenia oręża. Wszakże czas właściwy dla tego środka już przeminął i nie można było oczekiwać pożądanych skutków, a to z powodów: 1) prawie cały brzeg prawy Wisły był w ręku rossyan, więc głównym źródłem pospolitego ruszenia mogły być tylko cztery województwa na lewym brzegu, silnie wyniszczonym w pierwszym peryodzie wojny; 2) lepsze żywioły ludności już były użyte do nowego formowania i reorganizacyi armii; 3) zbliżał się czas żniwa, trudno więc było odrywać ręce od robót w polu. Wprawdzie na wezwanie księży zgromadziły się w niektórych wioskach orszaki, uzbrojone w piki, kosy i topory, lecz

te nie mogły się przydać na wiele, pierzchając przy pierwszem zetknięciu z kawaleryą rossyjską.

Dążenie Paszkiewicza ku dolnej Wiśle.

Plan przeprawy na dolnej Wiśle i przeniesienia teatru wojny na lewy brzeg tej rzeki, był, jak wiadomo, przesłany przez Cesarza, jeszcze za bytności Dybicza w Siedlcach. Paszkiewicz poczytał za właściwe, przed rozpoczęciem wyprawy, ściągnąć do siebie niektóre oddziały, oczekiwał więc przybycia Murawiewa, co zwiększało siły główne do 60,000, dzień wymarszu naznaczono na 3-go lipca, ponieważ Murawiew miał przybyć 1-go.

Przedsiębiorąc tę wyprawę za Wisłę, należało poświęcić poprzednią podstawę działań i linię operacyjną, oraz oddalić się z dotychczasowego teatru wojny, na którym pozostał tylko słaby oddział barona Rosena. Paszkiewicz rozkazał mu: ażeby z głównemi siłami trzymając się Brześcia bronił go w razie potrzeby do ostatniej kropli krwi; miał wysunąć także ku Siedlcom straż przednią pod dowództwem generała-lejtnanta Hołowina (8 batalionów, 7 szwadronów i 1 pułk kozaków — ogółem do 7,000 przy 14 działach). Straży tej, przy szczupłej liczbie, dano zbyt trudne zadanie: 1) bezustanku niepokoić wojsko nieprzyjacielskie pozostałe na Podlasiu; 2) usiłować zwracać na siebie uwagę jak najwięcej wojska, by tym sposobem ułatwić feldmarszałkowi przeprawę; 3) zająć całą przestrzeń pomiędzy Bugiem i Wieprzem, Brześciem i Wisłą, zachowując łączność nie tylko z Rosenem, ale także z Ridigerem w Lublinie i z oddziałem Pillara w Ostrowiu; 4) nie zawiązywać stanowczych bitw z nieprzyjacielem silniejszym, ale cofać się na odległość jednego przemarszu — i nakoniec 5) trzymać się drogi bitej brzeskiej, ale w pomyślnych wypadkach czynić demonstracye na Mińsk, Pragę i Modlin.

Generałowi Ridigerowi, który z 11,000 i 24 działami naglądał na twierdzę Zamość i Wisłę górną, polecono przejść za Wisłę i tym sposobem odciąć nieprzyjaciela od województw południowych i Zamościa, dla osłonięcia zaś tyłu Ridigera, miano blokować twierdzę wojskami Kajsarowa.

Murawiew, oddzieliwszy Gerstenzweiga do Łomży z 2-ma pułkami strzelców, 2-ma dragonów i 10 działami, sam przez Ostrów i Długosiodło 2 lipca stanął w Pułtusku, wiodąc za sobą 9,200 piechoty i 4,100 jazdy (z kozakami) i 64 działa. Gersztenzweig, w Łomży połączył się z oddziałem generała Strandmana, złożonym z 3 batalionów piechoty pułku huzarów grodzieńskich i 4 dział. Gersztenzweig, naglądający na województwo Augustowskie i część kraju ku granicy pruskiej, posiadał prócz tego oddziały na Ostrołęce, Ostrowiu (Pillara) i Nurze.

Dowóz żywności z Rossyi był niepewny, w skutek powstania zawiązanego na tyłach armii rossyjskiej, z Prus zaś tamowany zaprowadzeniem kwarantanny. Środki przewozowe armii rossyjskiej stanowiły 1,330 furgonów, mieszczących zapas dziesięciodniowy żywności. Paszkiewicz rozkazał: 1) gotowe suchary zaoszczędzić dla marszu, wojsku zaś rozło-

żonemu na kwaterach w okolicach Pułtuska, wydawać mąkę w naturze, z której sami mieli chleb wypiekać; 2) tak samo wojsko, jako urzędnicy intendentury, mieli zakupować prowiant na miejscu; 3) dla wyżywienia wojska po przybyciu jego na punkt przeprawy, dostarczyć z Gdańska i sąsiednich magazynów do Szelna pod Toruniem 12,000 czetwerti mąki i 8,000 czetwerti owsa (to wprawdzie było powtórzeniem rozkazu wydanego przez Tola); 4) zwiększyć środki transportowe armii przez najęcie wozów, których liczba w ten sposób urosła do 2,073.

Wskutek tych rozporządzeń, wojsko występujące z Pułtuska 4-go lipca, posiadało zapasów w tornistrach i w pociągach pułkowych prowiantu na dni 14; kawalerya owsa na dni 4, artylerya na 6; mięsa w żywem bydle na dni 10 i wódki na 5. W ruchomym zaś transporcie zawierało się, mąki czetwerti 5,300 i owsa 2,000 czetw., co składało zapas na armię—mąki na dni 9, owsa na dni 3. Z czasem ogromne składy łomżyńskie dały możność Kreitzowi zgromadzić tam zapasy na dni dziesięć.

Według planu Tola, dążenie ku Wiśle miało się odbywać przez cztery równoległe drogi, pewne i bezpieczne a już uprzednio przez Własowa zbadane; stosownie do tego były wydane dyspozycye do wymarszu; lecz napad polaków na awanposty pod Nasielskiem i fałszywe doniesienie wojennego generał-policmajstra Lesowskiego, jakoby nieprzyjaciel w 20,000 przebywszy Wisłę pod Włocławkiem, buduje most pod Płockiem w zamiarze przejścia na Sierpiec i Szreńsk, pomieszały szyki Paszkiewiczowi, który pomimo przełożeń Tola i Neidgardta, rozkazał zmienić plan poprzedni. Według nowej dyspozycyi, kolumny zbliżały się bardziej jedna do drugiej a pociągi przymykały bliżej do kolumny prawej. Cały zaś ruch więcej się posuwał ku północy niż w poprzednio przyjętym kierunku (kolumna lewa o dwa przemarsze od Wisły). Pomimo to w znaczeniu strategicznem ruch nakazany przez Paszkiewicza był daleko niebezpieczniejszym niźli proponowany przez Tola, według tego bowiem wojsko miało przebywać dziennie od 28 do 35 wiorst, przez drogi wygodne, już uprzednio zbadane i 11-go lipca armia stanęłaby pod Osiekiem, a przy tak szybkim ruchu nieprzyjaciel znajdujący się w okolicach Warszawy, nie był niebezpiecznym. Według zaś nowego planu czyniło się znaczny krąg przez miejscowość zarosłą lasami, nierówną i błotnistą, tak że wojsko przebywając dziennie najwyżej 10—15 wiorst, zaledwie na 8 lipca dotarłoby do Płocka.

Paszkiewicz podzielił wojsko na 4 kolumny: *straż przednia* (najbliższa do pozycyi nieprzyjaciela) hr. Witta, z 5 batal., 18 szwadronów i 200 kozaków (6,000 ludzi), posuwała się przez Sochoczyn i Płońsk, mając przed sobą Własowa z 5 kozackiemi pułkami (2,000 ludzi); *kolumna lewa* księcia Szachowskiego, 32 batal., 28 szwadr. i 500 (około 21,000), postępowała razem ze sztabem głównym przez Słońsk, Liberadz, Maluszyn i Rzewin; *kolumna prawa* W. Księcia Michała, $17^1/_2$ batal. gwardyi, 26 szwadr. i 300 kozaków i rezerwy artyleryi (19,000) przez Maków, Ciechanów i Raciąż; *kolumna oddzielna* hr. Pahlena I-go, 17 batal., 20 szwadr. i 300 kozaków skierowało się na Prasnysz, Mławę, Szreńsk,

Bieżuń i Lipno. *Pociągi i parki artyleryi* pod osłoną 3-ch niekompletnych pułków strzelców, roty saperów, 4 dział i jednego pułku kozaków, postępowały w części za Pahlenem a w części jeszcze nieco w prawo, za każdą kolumną znajdowała się niewielka aryergarda. Gen. Anrep z dwoma pułkami jazdy, pozostawszy jakiś czas w Ostrołęce, następnie miał zamykać pochód. W razie zaczepnych kroków polaków od strony Modlina lub Zegrza, kolumny ściągać miały do Szachowskiego, gdzie feldmarszałek miał zamiar przyjąć bitwę i działać całą masą swojej kawaleryi na skrzydło lewe nieprzyjaciela, ażeby odciąć go od Modlina, albo odrzucić ku Narwi.

Wyprawa ruszyła 4-go lipca i zaraz na drugim przemarszu natrafiła na wielką przeszkodę, bowiem wojsko tonęło w nieprzebytych bagnach. 8-go lipca armia stanęła w Płocku i rozłożyła się jak następuje: straż przednia Witta pod Boryszewem; książe Szachowski z główną kwaterą zajął Płock, gwardya Trzepowo, hr. Pahlen Porzyn, osobny oddział złożony w czasie pochodu z 6-ciu pułków piechoty, jednego huzarów i jednego kozackiego, pod dowództwem Murawiewa zajął Leszczyno, mając na przodzie Własowa. Polacy nie przeszkadzali przejściu rossyan, co było dla tych wielce pomyślnem, gdyby bowiem nieprzyjaciel zaatakował najbliższą od Modlina straż przednią Witta, to żadna część wojska nie mogłaby mu pospieszyć z odsieczą, z tego powodu, że wszystkie kolumny ugrzęzły w błotach, w okolicach których prawie nie znajdowało się dróg poprzecznych dla komunikacyi ze strażą przednią.

Działania Skrzyneckiego.

Polacy posiadali dokładne wiadomości, tak o ruchach armii rossyjskiej jak i projektowanej przez nią przeprawie; lecz Skrzynecki nie miał zamiaru przeszkodzić temu przez środki stanowcze: najprzód, poczytywał ten ruch armii rossyjskiej za źle obmyślany a powtóre, nie szukając drobnych powodzeń, zamierzał wszystko ześrodkować w stanowczym oporze pod murami Warszawy, gdzie ześrodkowana armia polska łącznie z mężnym ludem, według jego zdania, pokona i odeprze rossyan. Lubo plan taki całkiem się zgadzał z wrodzonem lenistwem Skrzyneckiego i dostarczał mu wiele czasu do walki z politycznemi partyami, jednak we względzie wojennym był bardzo niewłaściwym: 1) armia rossyjska była dostatecznie opatrzona w zapasy wszelkiego rodzaju i dla tego mogła czas jakiś obejść się bez tego punktu oparcia, mając go niejako przy sobie; zresztą przeszedłszy Wisłę, Paszkiewicz mógł się oprzeć na Prusach; 2) zbliżywszy się zaś do Warszawy, marszałek rossyjski mógł zawiązać łączność z Ridigerem, zajmującym województwo Lubelskie i znaleźć punkt oparcia w nowym kierunku; 3) zresztą drobne powodzenia na wojnie prowadzą do większych zwycięztw, podnoszą duch wojska i wpływają na ogólne dobre usposobienie.

Po długich wahaniach, Skrzynecki wyprawił 4-tą dywizyę pieszą Milberga i dywizyę jazdy Turny przez Modlin na prawy brzeg Wisły. Turno 6-go lipca napadł na Płońsk, wypłoszył ztamtąd kozaków, lecz

dalej nie poszedł. Sam Skrzynecki 8-go lipca z 2-ma dywizyami piechoty i jedną dywizyą jazdy przeszedł z Warszawy do Modlina; z 3-ch będących przy nim dywizyj, 5-ta piesza Sierawskiego, zatrzymała się pod Przyborowicami dla podparcia Milberga, wysuniętego do Płońska; 3-cia piesza Małachowskiego rozłożyła się pod Modlinem a jazda na lewym brzegu Wisły pod Kazuniem. Na tem się zakończyły czynności polskiego naczelnego wodza. Zaniechawszy wszelkich działań przeciw armii głównej rossyjskiej i poprzestając na przypatrywaniu się jej ruchom, wolał zwrócić się do podrzędnych operacyj wojennych, zamierzając najprzód rozbić Hołowina. W tym celu były wysadzone: dywizya piesza Rybińskiego, wzmocniona jazdą Jagmina a także oddziałami Ramoriny i Chrzanowskiego.

Przejście armii rossyjskiej od Płocka do Osieka.

Jako punkt przeprawy armii głównej rossyjskiej był wybrany Osiek; w istocie, miejscowość sprzyjała budowaniu mostu, rzeka bowiem była podzielona wysepkami na odnogi; nakoniec przedstawiała się łatwość nabycia w Toruniu wszystkich niezbędnych materyałów. Szczegółowe zawiadywanie przeprawą było polecone hr. Pahlenowi I-mu, którego oddział wysunięto naprzód.

Dla wypoczynku strudzonego wojska, Paszkiewicz przez dni trzy zatrzymał się w Płocku. Miał on również w tem zamiar pewnej demonstracyi, ażeby wprowadzić w błąd polaków co do prawdziwego wyboru punktu przeprawy; kazał udawać budowę mostu i w tym celu zajął wyspę na rzece; lecz że polacy odbierali pewne wiadomości o wszelkich zamysłach rossyan, zatem ów środek demonstracyjny feldmarszałka chybił swojego celu. Paszkiewicz zatrzymując się w Płocku, chciał także pozostawić czas straży przedniej Pahlena przybycia do Osieka. Kolumna jego była wzmocniona wszystkiemi 4-ma batal. saperów, jakie armia rossyjska posiadała, brygadę pieszą z 8 działami z oddziału Murawiewa, 2-ma pułkami kozaków, 48 działami, artyleryi rezerwowej; 3-ma kompaniami pontonierów i rotą pociągową gwardyi. Książe Gorczakow i Den, wyznaczeni byli do spółdziałania w urządzeniu przeprawy.

Pahlen, 10-go lipca wyruszywszy z Parzenia, jednym przemarszem stanął w Lipnie a 12-go lipca był na miejscu przeznaczenia w Osieku. Jednocześnie oddział ruchomy, z pułku huzarów i 200 kozaków pod dowództwem gen. księcia Gagaryna, był wysłany dla rozpoznania od strony Ostrołęki i Łomży i naglądania—czy nie zbliża się ztamtąd nieprzyjaciel. Od strony polaków, dywizye Milberga i Turny a za nimi Sierawski wysunęli ku Nacpolsku i Bulkowowi, zkąd zaczęli niepokoić aryergardę Witta. Feldmarszałek, obawiając się, ażeby przez spotkanie nie był zmuszony odłożyć wykonanie powziętego zamiaru, opuścił Płock 12-go lipca i 13-go doszedłszy do wsi Kamień-Koło pod Lipnem, rozlokował główną kwaterę. Wymarszu z Płocka dokonano w nocy z takim pospiechem, jakby armia poniosła porażkę. Artylerya i pociągi brnęły w błocie po osie; jazda i piechota musiała przedzierać się obok

drogi przez zasiane pola, przy przeprawach wszystko się skupiało do jednego punktu i armia miała pozór rozbitej tłuszczy, za którą goni nieprzyjaciel. Paszkiewicz przynaglał, co chwila rozkazywał podwajać krok i t. p.—wszystko wywarło szkodliwy wpływ na duch armii. A tymczasem z zeznań jeńców okazało się, że siły Milberga naprzeciw Wittego nie przenosiły 6—8 tysięcy; reszta zaś wojska nieprzyjacielskiego 12,000 pod Skrzyneckim była eszelonowana ku Modlinowi.

Oddział Murawiewa, początkowo wysłany na wzmocnienie Pahlena, ściągnięty ztamtąd napowrót do armii, połączył się z nią 13-go lipca pod Kamieniem. Hr. Witt rozłożył się na prawym brzegu rzeki Wkry, poniszczył na niej wszystkie mosty i naglądał na drogę od Lipna do Osieka. Tymczasem Milberg zajął Płock dwoma brygadami, jedną swoją a drugą kawaleryjską Turny; drugą brygadę Turny wysunął ku Słupnu a jedną swoję pozostawił w Bulkowie.

Paszkiewicz, wierny swojej zasadzie, że „w dzień bitwy trzeba mieć pod ręką co tylko można“, posuwając się ku dolnej Wiśle, zamierzał ściągnąć do siebie Gersztenzweiga z 6,000 z Łomży, lecz Tol, wskazując konieczność mocnego osadzenia tak ważnego strategicznego punktu, utrzymującego w karności całe województwo Augustowskie i stanowiącego łączność z Rossyą, wpłynął na zmianę zamiaru Paszkiewicza, tembardziej, że wyprawa Giełguda na Litwę nie była jeszcze ukończoną, oddział zaś ten miał również zadanie przeciąć drogę odwrotu do Królestwa. Przeto jednak przed wystąpieniem z Płocka, Paszkiewicz rozkazał Gersztenzweigowi, niepokoić tył polaków, napadając przez Ostrołękę i Maków na Nowe-Miasto. Tymczasem ruchome oddziały polskie pochwyciły pod Młynarzami, niedaleko od Ostrołęki podjazd dragoński złożony z dwóch szwadronów, lecz nie posuwali się dalej, będąc wstrzymani przez Skrzyneckiego, który zawiadomiony o pomyślnych działaniach Chrzanowskiego przeciw Hołowinowi, zdecydował się, korzystając z oddalenia feldmarszałka, stanąć osobiście na czele wojska, aby dokonać rozbicia oddziału rossyjskiego. W tym celu wydał następujące rozkazy: Milberg i Turno mieli się cofnąć ku Modlinowi; dywizye Sierawskiego i Małachowskiego odejść do Warszawy; Kazimierz Skarzyński z dywizyą jazdy i brygadą piechoty miał zająć Sochaczew. Stosownie do tego, polacy rozpoczęli odwrót 17-go lipca.

Działania Chrzanowskiego i Skrzyneckiego przeciw Hołowinowi.

Wyżej już było powiedzianem, że Paszkiewicz, posuwając się z Pułtuska ku granicy pruskiej, polecił Rozenowi dla zajęcia drogi bitej Brzeskiej utworzyć nowy oddział wojska, pod nazwą straży przedniej korpusu 6-go. Do tego oddziału włączono trzy słabe pułki 4-ej dywizyi pieszej, dwa bataliony strzelców, 6 rot piechoty, 2 roty saperów, 7 szwadronów ułanów i pułk kozaków Ilina; *ogółem 6,700 ludzi* (w tej liczbie 1,300 jazdy), *10 dział większych i 4 konne* (10 batat., 7 szwadr., 14 dział), pod dowództwem generała Hołowina. Zadanie Hołowina (ob. wyżej) mogło być wykonane nie inaczej, jak za pomocą nadzwyczajnej odwagi

i bystrości w działaniu, nie zaniedbując przytem koniecznych warunków ostrożności. Hołowin też zrozumiał, że pierwszy i główny jego obowiązek na tem zależał, aby ściągać na siebie uwagę polaków, dla tego należało mu działać zaczepnie w rozmaitych kierunkach, tak jednak oględnie, żeby nieprzyjaciel poczytywał go silniejszym, aniżeli nim był w istocie. 2-go lipca wyruszył Hołowin z Międzyrzecza a 4-go zajął Siedlce i rozłożył się przed miastem nad Muchawcem. Straż jego przednia była wysunięta ku Opolowi a niewielkie oddziały jazdy dotarły do Dobrego, Kałuszyna, Stoczka i Żelechowa. Dla zapewnienia łączności, Hołowin pozostawił w Białej i Międzyrzeczu 6 rot piechoty; w ten sposób oddział będący przy nim nie przenosił 5,800.

Według odebranych doniesień, korpus Rybińskiego (16 batal., 16 szwadr., 8 dział) zajmował Kałuszyn; oddział Ramoriny (8 batal., 8 szwadr., 8 dział) przebywszy Wisłę pod Górą Kalwaryą dążył na Łuków i Kock przeciw Ridigerowi. Pomimo znacznej przewagi sił nieprzyjaciela, Hołowiu umyślił rozpocząć kroki zaczepne, chociaż dotąd nie odebrał żądanego wsparcia od Ridigera. Swojemi ciągłemi i śmiałemi rekonesansami a niektóre z nich posunął aż pod Kałuszyn, oraz rozsianiem pogłosek, iż za jego strażą przednią, postępuje cały korpus 6-ty, zmusił Rybińskiego do odstąpienia ku Wielkim-Dembom (8 lipca). Ramorino z Osieka skierował się ku Siennicy. Oddział Hołowina 9-go lipca zajął Kałuszyn, niewielka jego awangarda rozłożyła się pod Jędrzejowem a oddziały boczne pod Zimnowodami i Mienią. Kozacy, wyparłszy aryergardę nieprzyjacielską, zajęli Mińsk: a pułkownik Makowski wysłany z 1 batal., 2 szwadr. i 2-ma działami ku Siennicy, przez zręczną demonstracyę zmusił Ramorina do odwrotu ku Gliniance. W tej pozycyi oddział rossyjski pozostawał do 14-go lipca. Wiadomości zasięgane od mieszkańców i szpiegów, sprzeczne były pomiędzy sobą. Jedni utrzymywali, że polacy, dowiedziawszy się o przejściu rossyan na lewy brzeg Wisły, spiesznie wracają do Warszawy; drudzy upewniali, że gromadzą się pod Wielkim-Dembem i ściągnąwszy posiłki z Warszawy, zamierzają napaść na rossyan. Pozostawał zatem jeden środek, czyniąc silne rekonesanse, sprawdzić fałsz lub prawdę tych doniesień.

Tymczasem w obozie polskim tak rzeczy stały: Skrzynecki, oddawszy dowództwo wszystkich wojsk zgromadzonych pomiędzy Bugiem i Wieprzem Chrzanowskiemu, polecił mu osłaniać z tej strony Warszawę i przeszkodzić Ridigerowi w przejściu Wisły. Wojska między Bugiem i Wieprzem składały się z dywizyi Rybińskiego, Jagmina i oddziału Ramoriny. Chrzanowski przyłączył do nich z własnego oddziału z Gniewaszowa 1-szy pułk liniowy, brygadę jazdy Dłuskiego i 8 dział, pozostawiwszy na górnej Wiśle u Gniewaszowa pod dowództwem pułkownika Szeptyckiego 22-gi pułk pieszy, 2 bataliony wolnych strzelców, 2 szwadrony ułanów wołyńskich i 4 działa. Chrzanowski, przeprawiwszy się pod Potyczem, szybko przeszedł do Mińska; jego przybycie ożywiło polski obóz. Poczytując rossyan za silniejszych niźli byli w samej istocie, umyślił przedewszystkiem skoncentrować swoje wojsko. Wszystkiego pod Chrzanowskim zgromadziło się (z pułkiem 17-m przybywającym

z Modlina) 24 batal., 34 szwadr. i 42 działa, t. j. *od 20 do 22,000*. Rybiński, 13-go lipca o godz. 4-ej po południu skierował się ku Stojadłom a następnie jego awangarda posunęła się pod Mińsk. Chrzanowski z Ramorinem ruszyli z Glinianki przez Rudę i rozłożyli się za oddziałem Rybińskiego; w Gliniance pozostał niewielki oddział. Ukrywając się przez noc całą Chrzanowski, zamierzał nad ranem niespodzianie atakować Hołowina, Jednocześnie i Hołowin, dla powzięcia pewnych wiadomości o pozycyi przeciwnika, umyślił, jak się powiedziało, rozpocząć kroki zaczepne i wyznaczywszy dla tego dzień 14-go lipca, wydał wojskom następujące rozkazy. Oddział jego, żeby się wydać silniejszym nieprzyjacielowi, niepokoić go na rozmaitych punktach i dokładnie rozjaśnić siły i pozycyę polaków, miał się rozdzielić na kolumny — jedną środkową, dwie boczne i kilka mniejszych; *kolumna główna* pod dowództwem gen. Zasa—$2^1/_2$ batal. strzelców, $^1/_2$ batal. saperów, $2^1/_2$ szwadr. ułanów i 100 kozaków (około 2,000 przy 4-ch działach), miała się zgromadzić w nocy na 14 lipca pod Osinami i o świtaniu ruszyć ku Mińskowi, powtórnie zajętemu przez nieprzyjaciela a ztamtąd ku Wielkim-Dembom, gdzie według zdania Hołowina miały się ześrodkować główne siły nieprzyjaciela; *kolumna prawa boczna* pod pułkownikiem Wranglem — $1^1/_2$ bataliona strzelców, $1^1/_2$ szwadr. ułanów i 70 kozaków (około 1,000 ludzi i 2 działa), przeszedłszy w nocy z Zimnowód do Mistowa, następnie przez Brzozę i Cygankę miała dotrzeć do Wielkich-Dębów; *kolumna boczna lewa* pod dowództwem podpułkownika Żyrkowa, 2 bataliony strzelców, $1^1/_2$ szwadr. ułanów, 40 kozaków (około 1,000 ludzi, przy 2-ch działach), zgromadziwszy się w Pogorzelach, postępowała w powyższym kierunku przez Główiec i Podgórze. Także niewielkie ruchome oddziały posuwając się w prawo na Stanisławów, w lewo na Kołbiel, miały dosięgnąć Karczewa i wziąć tam języka. Cztery roty i 2 działa postawiono w Jędrzejowie; inne dwie roty przy pociągach w Kałuszynie; a pozostałe 2 roty z 4-ma działami i oddział kozaków pod Jagodnem. Piechocie rozkazano uszykować się w dwa szeregi; każde dwie roty miały składać batalion a każde dwa plutony jazdy szwadron. Wojsku polecono działać śmiało, lecz przytem i ostrożnie; napadać gwałtownie na słabszego lub równej siły nieprzyjaciela, lecz unikać silniejszego i cofać się odśrodkowo, żeby się ukryć na tych drogach, przez które przybyli.

W razie natarcia silniejszego nieprzyjaciela na którą bądź z bocznych kolumn, ta miała się cofać najkrótszą drogą ku Kałuszynowi i obraniając miasto, oczekiwać przybycia głównej kolumny. Tym sposobem 5,500 rossyan nieświadomych sił nieprzyjaciela stanęło do walki z 22,000 polaków. 14-go lipca o 4-ej godz. zrana, średnia kolumna przy której znajdował się sam Hołowin, podeszła do Mińska. Przed miastem, stały dwa szwadrony polskie i jedno działo, które zaatakowane przez pół szwadronu rossyan zostały odparte ze stratą kilku ludzi. Szwadron pułku tatarskich ułanów wtargnął do miasta, lecz rażony z zamku ogniem piechoty musiał się cofnąć. Natenczas Hołowin wysunął przodem pułk 13-ty strzelców, który opanowawszy przedmieście, gotował się do zdobycia zamku, kiedy w tem nagle ujrzano na wzgórzach pod Mińskiem ko-

lumny polskiej piechoty a jazda polska już się zbliżała ku miastu. To zmusiło Hołowina, zaniechawszy bitwy, cofać się ku Osinom, o czem zawiadomił bokowe kolumny gęstym ogniem działowym. Polacy z początku nie zarządzili pogoni, lecz o godz. 9-ej zrana dwa ich pułki a mianowicie: 3-ci strzelców konnych i 4-ty ułanów, obszedłszy lasek zajęty przez 48-my pułk strzelców rossyjskich i odparłszy ułanów rossyjskich, napadli na 13-ty pułk i pochwycili jedno działo. Ten niespodziany atak strzelcy wstrzymali, a zwarłszy się na bagnety odebrali działo, które, jako zdemontowane i pozbawione obsługi wysłano do Kałuszyna. Następnie polacy zaniechali pogoni i średnia kolumna Hołowina cofnęła się do Jędrzejowa, gdzie się połączyła z pułkiem niżegorodzkim.

Prawa boczna kolumna pułkownika Wrangla, doszedłszy do Brzozy, znienacka napadła na znajdujące się tam 2 szwadrony krakusów sandomierskich, zabrała do niewoli 6 oficerów i 120 szeregowych, na miejscu położyła do 50 ludzi a za resztą pogoniła do Cyganki, gdzie była powstrzymaną przez znaczne masy polskiej piechoty i jazdy (dywizya Jagmina). Wyprawiwszy jeńców do Kałuszyna pod konwojem roty strzelców, Wrangel zajął pozycyę pod Brzozą, lecz wobec znacznych sił nieprzyjacielskich, cofnął się ku Mistowu. Tu podzielił swoję kolumnę— piechotę wyprawił przez Jakubowo do Kałuszyna, sam z jazdą ruszył na Zimnowody. Jagmin pędził za nim do Wiszniewa, a potem nagle zwróciwszy się na Jakubowo, odparł jego piechotę ku Witom i około godz. 11-ej zrana stanął pod Kałuszynem na tyłach średniej kolumny rossyjskiej.

Podczas, kiedy się to działo we środku i na skrzydle prawem, kolumna lewa podpułkownika Żyrkowa, oddzieliwszy dwie roty strzelców i pluton ułanów do Glinianki, ruszyła do wsi Zamieni. Znajdujące się tam dwa bataliony i cztery szwadrony polskie były atakowane, odsunięte ku Podgórzowi i przez powtórne natarcie wyparte z tej wsi. Lecz w tejże chwili Żyrkow został zawiadomiony przez patrole, że z jednej strony ciągną przeciw niemu z Mińska dwa pułki piesze a od Glinianek cała dywizya Ramoriny. Żyrkow, spiesznie przeszedł do Podgórza, gdzie dowiedziawszy się o cofnięciu głównej kolumny rossyjskiej, skierował się napowrót do Cegłowa. Oddział wyprawiony do Glinianki, natknąwszy się po drodze na Ramorina, cofnął się do Siennicy, ale rotmistrz ułanów rossyjskich Prószyński z 30 ułanami, udając patrol polski, wtargnął do Karczewa, a wziąwszy tam należycie języka, zdumionym mieszkańcom oświadczył kim był w istocie i szczęśliwie wrócił do Siennicy.

Za nadejściem Jagmina pod Kałuszyn, znajdowało się tam tylko trzy roty rossyjskiej piechoty, z jednem lekkiem działem, zdemontowanem. Kolumna średnia zaledwie nadciągała od strony Jędrzejowa. Można powiedzieć, iż położenie oddziału rossyjskiego było rozpaczliwe. W tej chwili przypędził do Kałuszyna pułkownik gen. sztabu bar. Sedler, wysłany przez Hołowina dla rychlejszego wyprawienia pociągów i jeńców do Siedlec. Jakoż rozkazał jednej rocie pułku nieżegrodzkiego wyruszać natychmiast z pociągami i jeńcami; jedną zaś rotę tegoż pułku z jednem działem, postawił na wzgórku przed kościołem, zkąd można

było ostrzeliwać drogę do Stanisławowa, sam zaś z pozostałą rotą, posunął się ku rogatce na spotkanie nieprzyjaciela. Przez ten zuchwały manewr i odważne działanie tyralierów i działa, pierwsze szeregi kolumny polskiej wstępujące do Kałuszyna, zostały odparte; wszakże Jagmin, cofając się, zwrócił nagle w prawo i odciął część średniej kolumny rossyjskiej (pułki: niżegorodzki i 48-my strzelców), przy których znajdował się Hołowin. Dwa pułki polskiej piechoty rzuciły się na bagnety, podczas, kiedy jazda polska przypuściła atak od strony Jędrzejowa; wszakże mężna obrona pułku niżegorodzkiego a szczególnie sąsiedztwo lasu, wybawiły oddział rossyjski. Hołowin, opuściwszy szosę, skierował się na prawo i bocznemi drożynami przez las dostał się do Skrody a następnie do Łączki; wprawdzie część batal. 48-go pułku strzelców i jedno działo były wzięte przez polaków; reszcie zaś udało się wyratować ucieczką. Około godz. 2-ej po południu Żyrkow zbliżał się do Cegłowa, gnany przez straż przednią Ramoriny. Jagmin, nadbiegłszy z Kałuszyna, przeciął drogę Żyrkowi i proponował kapitulacyę. Lubo oddział liczebnie bardzo szczupły a żołnierze ledwie się trzymali na nogach od upału i znużenia, wszakże był to sławny pułk 14-ty strzelców, dumny ze wspomnień Anopy, Warny i Igania. Żyrkow zdołał się uratować. Strata rossyan nie mogła nie być znaczną i wynosiła do 1,100 poległych, rannych i jeńców. Straty polaków niewiadome, lecz wzięto im około 160 jeńców.

W nocy na 15 lipca Hołowin cofał się do Siedlec, gdzie zajął dawną pozycyę za Muchawcem i przyłączył do siebie wszystkie oddziały i posterunki. Polacy do 18-go lipca bezczynnie pozostawali w Kałuszynie, lecz następnie umyślili ukarać Hołowina, biorąc cały jego oddział do niewoli. Sam Skrzynecki przybył z Warszawy, z tem przekonaniem. iż stając na czele wojska, zagłuszy sprawiedliwe narzekania na swą bezczynność i w ten sposób odzyska zachwianą sławę — przedsięwzięcie to zdawało się rokować tryumf niezawodny. Oddziały Chrzanowskiego i Ramoriny 18-go lipca połączyły się w okolicach Stoczka i Róży. Było już uradzono, że Skrzynecki 20 lipca ruszy przez Domanice na Siedlce a Chrzanowski w nocy z 19 na 20 lipca przez Biardy do Ząbczyna, żeby przeciąć Hołowinowi drogę odwrotu do Międzyrzecza. Chrzanowski wystąpił według destynacyi z 8 batal. piechoty, 2 pułkami jazdy i 10 działami, rozpędził pod Zubczynem pociągi straży przednich rossyjskich i rozłożył się na drodze do Międzyrzeca, w kierunku Siedlec, aby zająć tył Hołowina. Skrzynecki z korpusem Rybińskiego dążył od Kałuszyna. Wszakże Hołowin, czujnie naglądając ruchy nieprzyjaciela, pozostawał w Siedlcach aż do zbadania głównego ich celu. Skoro patrol wysłany do Biardów z podoficerem (który ukryty w lesie, pilnie wszystkiego naglądał), uwiadomił o dążeniu Chrzanowskiego, Hołowin o godz. 9-ej wieczorem opuścił miasto, a idąc w kierunku Mord i Łosic, szczęśliwie uniknął zasadzki. Wojska polskie, zgromadziwszy się pod Siedlcami a nie osiągnąwszy zamierzonego celu, 21-go lipca pociągnęły napowrót do Warszawy. Hołowin, znów posuwając się naprzód zajął Łuków, pozostawiając niewielki oddział na drodze do Ząbczyna. Tam wkrótce odebrał rozkaz Rozena, ażeby pośpieszał wzmocnionym marszem przez Mordy

do Drohiczyna, dla przecięcia drogi Dembińskiemu, wracającemu z Litwy. Lubo Hołowin przebywał po 50 wiorst na dobę, jednak jak wiadomo, nie zdołał pochwycić polskiego oddziału.

Niektórzy historycy wojenni nazywają czynności Hołowina nierozważnem zuchwalstwem, sprawiedliwie ukaranem przez rozbicie straży przedniej 6-go korpusu pod Mińskiem i przypisują tylko jego szczęściu, że uniknął stanowczego rozbicia pod Kałuszynem i niewoli pod Siedlcami, zarzucają mu także rozrzucenie wojsk przy natarciu 14 lipca; tymczasem zaś tylko w takich warunkach oddział rossyjski mógł się potykać i odciągnąć od Warszawy i dolnej Wisły naczelnego wodza z siłą w czwórnasób większą od awangardy rossyjskiej 6-go korpusu; Hołowin, wypełniając to trudne zadanie, wyszedł z ciężkiego położenia dość szczęśliwie, nie ponosząc strat znacznych. Gdyby nawet Hołowin był całkiem rozbity, to i wtedy nawet jego czynności znalazłyby usprawiedliwienie w obec trudnego postawionego mu zadania. Zbyteczna odwaga, z jaką Hołowin rzucał się do boju, zawsze uzyska przychylność wojskowego, pomimo potępienia krytyki, a tym więcej w danym razie, wobec nadmiernej ostrożności zachowywanej przez dowódzców rossyjskich, w opisywanej wojnie. Co dotyczy rozdrobienia wojska Hołowina przy dążeniu ku Wielkim-Dembom, okoliczność ta, stosownie do celu wyprawy, ochroniła go od stanowczego rozgromu przez czterykroć silniejszego nieprzyjaciela; gdyby bowiem posuwał się z wojskiem ześrodkowanem, polacy mogliby go łatwo osaczyć. Co do polaków, nie mówiąc już o chybionym celu tej wyprawy, w obec działań głównej armii rossyjskiej i fatalnego ciosu wiszącego nad Warszawą, działania Jagmina i Ramoriny były opieszałe, obydwa nie działali stanowczo. Również pogoń Chrzanowskiego była prowadzoną bez energii, nie trwała tak długo jak należało i zakończyła się bezczynnością. Obawa przybycia Ridigera nie może tu służyć jako usprawiedliwienie, albowiem rozbiwszy Hołowina, można było z przeważnemi siłami pójść na Ridigera, tembardziej mając poza sobą Pragę, jako silny punkt oparcia.

Działania armii rossyjskiej do zajęcia Łowicza włącznie.

Hr. Pahlen od 13 lipca rozpoczął budowę mostów, osłaniając ją przez zajęcie dwóch przyległych wysp, urządzeniem na obydwóch brzegach szańców przedmostowych, bateryi na prawym brzegu i na wyspach i nakoniec osadziwszy na lewym brzegu pułk kozaków i brygadę strzelców. Kozacy natychmiast zajęli Służewo, Raciążek i Nieszawę, a strzelcy przystąpili do ufortyfikowania mostu. Fortyfikacye wyliczono w ten sposób, że obrona ich wymagała 4,000 wojska. Kilka statków zostało uzbrojonych działami i stanowiło nie wielką artyleryę pod kierunkiem oddziału gwardyi. Długość mostów zawierała do 540 sążni. Przeprawę armii rozpoczęto 16 lipca. Najprzód przeszedł korpus hr. Pahlena i zajął pozycyę pod Raciążkiem; za nim poszły parki i pociągi (6,500 furgonów). Siły główne pozostawały do 18 lipca pod Kikołem; Witt zajął pozycyę przed Lipnem. 19-go lipca siły główne przez Osiek przechodziły na lewy

brzeg. Pochód otwierała rezerwa artyleryi, za nią oddział Murawiewa, potem gwardya i grenadyerzy. 2-go lipca Witt posunął się za armią i skierowawszy się na Łowiczek, uprzednio zajęty przez Pahlena, znów stanowił straż przednią, mając pod sobą sześć pułków kozaków, brygadę grenadyerów litewskich Murawiewa i dwie brygady lekkiej jazdy; 1-sza dywizya grenadyerów wróciła do swego korpusu. Armia zajęła następującą pozycyę: kwatera główna w Nieszawie, grenadyerzy w Brudnowie gwardya w Brzeszczach; Pahlen w Łowiczku, przed nim hr. Witt ze strażą przednią w 6,000. Ogólna liczba wojska przeprawionego, wynosiła do 54,000 i 318 dział. Prócz tego miał się przyłączyć do armii książe Gagaryn z 3-ma pułkami jazdy i Gersztenzweig z 6,000 wojska, któremu wydano rozkaz przybycia, niezwłocznie po odebraniu wieści o przejściu Giełguda do Prus. Co do polaków — Milberg i Turno, którzy odeszli do Bodzanowa, odebrali rozkaz wrócić na dawne pozycye. 19-go lipca zajęli Bulkowo przez jedną brygadę piechoty, Płock przez brygadę kawaleryi, a Słupno przez resztę wojska.

Co do wyżywienia — chociaż w Osieku znajdował się zapas mąki na dni 20, jednak brakło pieców do pieczenia sucharów. Feldmarszałek rozkazał zbudować w ciągu 5 dni 540 pieców; 5,000 ludzi dniem i nocą pracowało nad pieczeniem sucharów, których zapas posiadała armia, licząc od 27 lipca na dni 14. Jednocześnie feldmarszałek rozesłał po okolicy agentów, dla skupowania za gotówkę i po wysokich cenach, kartofli i innych żywnościowych produktów; tak prusacy jak i polacy, odbierając dobrą cenę, spieszyli z dostarczeniem wiktuałów. Podczas gorliwych zabiegów po części gospodarczej, armia z drugiej strony pozostawała w zupełnej bezczynności do 26 lipca, oczekując ukończenia tej sucharowej kampanii. Tol napróżno namawiał Paszkiewicza do zajęcia Brześcia Kujawskiego, ażeby posiąść przestrzeń znaczniejszą, feldmarszałek obawiając się rozpoczynać działań z samą piechotą („piechotnoje dieło“), stanowczo odsuwał podobne propozycye. Nawet wysyłanie małych oddziałów jazdy, dla zabezpieczenia skrzydeł odbywało się przed nim w tajemnicy, z rozkazów Tola.

W tym czasie odebrano urzędowe zawiadomienie o wyparciu Giełguda i Chłapowskiego do Prus. Ta okoliczność umniejszyła dla armii rossyjskiej ważne dotąd znaczenie Litwy i dozwalała ściągnąć do armii czynnej część wojsk tam działających. Paszkiewicz, jak się wyżej powiedziało, polecił Gersztenzweigowi, pozostawiwszy w Łomży niewielki garnizon, posunąć się przez Raciąż i Lipno do Osieka, a Kreitzowi ze wszystkiem wojskiem, należącem do składu armii czynnej, ściągnąć do niej drogą na Augustów, Łomżę, Szreńsk i Skępe. Oba te kierunki Gersztenzweiga i Kreitza nie były wcale bezpiecznemi. Polacy, będąc przy posiadaniu Modlina, mogli przeważnemi siłami znieść ich odziały lub wpędzić do Prus, gdzie zostaliby rozbrojeni. Daleko bezpieczniejszy byłby kierunek tych oddziałów, gdyby pod osłoną Rosena połączyły się z Ridigerem, a w takiem połączeniu mogliby stanowić silny korpus wojska, działający samoistnie. Wszakże Paszkiewicz tak gorliwie zabiegający ześrodkowanie większych mas wojska dokoła siebie, nie zgodził się czekać na

połączenie obu tych oddziałów i puścił każdego samopas w ten pochód ryzykowny.

Polacy wcale się nie ukazywali na lewym brzegu Wisły dolnej i tylko 21 i 22 lipca czynili słabe rozpoznania ku Wiśle. Tym sposobem nie przeszkadzali bocznym marszom, ani przeprawie armii rossyjskiej, chociaż o tem dobrze wiedzieli; nie korzystając z miejscowych warunków na lewym brzegu Wisły, dozwolili najspokojniej rossyanom zająć cały szereg dogodnych, obronnych pozycyj. Teraz już stało się powszechnie wiadomem, że nie Skrzynecki był twórcą owych planów, które z początku przyczyniły się do zwycięztwa polaków. Od czasu, kiedy Skrzynecki poróżnił się z Prądzyńskim, niezdolność jego jako wodza, wyszła na wierzch z całą jawnością.

Paszkiewicz rad był, że wszystko się składa według jego przypuszczeń, których spełnieniu zresztą nikt nie przeszkadzał. Pomimo tego myśl o stanie obronnym nigdy go nie opuszczała i nieraz powiadał Tolowi, ukazując jakąś miejscowość: „to dobra pozycya“ a „ta jeszcze lepsza“. W każdym jednak razie, przy całej opieszałości działań, trzeba się było posuwać i kierować ku głównemu celowi wszystkich planów—Warszawie.

Przestrzeń pomiędzy Nieszawą a Warszawą nieco mniej leśna i niska niż województwo Płockie, lecz przecięta licznemi błotnistemi potokami, które dla dążącego od Torunia do Warszawy przez Kowal i Gostynin, przedstawiają wiele pozycyj obronnych: pod Gąbinem, za potokiem Dyabełek pomiędzy Śmiłowicami i Nikonowem, za Wkrą pod Gostyninem, o wiorst 40 dalej, za rzeczką Skokiem pod wsiami Smolentą, Reszkami i Szczawinem, nakoniec pod Sochaczewem za Bzurą, zkąd do samej Warszawy ciągną się otwarte równiny. Najdogodniejsza ze wszystkich pozycyj jest pod Sochaczewem. Rzeka Bzura doskonale osłaniała ją od czoła, wpadające zaś do niej w prostopadłym kierunku Utrata i Pisia, mogą osłaniać skrzydła; prawy brzeg, na którym leży Sochaczew, wyższy od lewego. Okrążyć tę pozycyę można tylko przez Łowicz; bocznych zaś komunikacyj tam mało.

Przed wyjściem z Nieszawy, Tol przedstawił Paszkiewiczowi plan przyszłych działań. Plan ów był ściśle zastosowany do pozycyi armii rossyjskiej, oraz do tego stanu anarchii, rozluźnienia karności, upadku ducha, w jakim się znajdowała armia polska po przegranej pod Ostrołęką; plan zgadzał się całkowicie z energicznym, przedsiębierczym charakterem Tola. Jako główny cel postawił zniesienie armii nieprzyjacielskiej, a gdyby pomimo tego polacy poddać się nie chcieli, to należało zdobyć Warszawę szturmem. Ukazując trudne położenie armii rossyjskiej w skutek tego, że główny punkt oparcia miała w obcem państwie (Toruń), że ztąd mogły wyniknąć rozmaite zawikłania bardziej utrudniające pozycyę (jakoto: cholera, kwarantanny, przeszkody w dostawie transportów, zależnie od usposobienia obcych władz i t. p.). Tol dalej w szczegółach rozwijał swój plan. Według jego zdania, armia będąc zaopatrzona w żywność na dni 14, korzystając z czasu, winna się szybko posuwać i atakować nieprzyjaciela na każdym kroku, gdzie tylko opór stawiony jej będzie. Dla

odmiany niebezpiecznej linii komunikacyi, Rosen łącznie z Ridigerem mają się wysunąć ku Górze Kalwaryi, dokąd także należało wysłać oddział osobny dla zajęcia mostu pod Potyczem. Tym sposobem otwierała się łączność przez Górę-Kalwaryę i Kock, albo przez Puławy i Lublin, a ztamtąd na Wołyń. Armia główna rossyjska, szybko posunąwszy się ku Warszawie, zdobyć ją miała szturmem. Polacy bowiem wznieśli za wiele fortyfikacyj dokoła miasta; cała linia ich obrony przewyższała liczbę rąk, a dla tego ześrodkowawszy naprzeciw silniejszego bastyonu 150 armat i opanowawszy go, łatwo się przedrzeć do miasta i zmusić je do poddania. Zmusić Warszawę głodem do kapitulowania, jest niepodobieństwem, lub przynajmniej środek ten wymaga wiele czasu, z powodu, iż polacy posiadali dwa ujścia: do województwa Płockiego przez Modlin i Podlaskiego przez Pragę. Wszakże plan przedstawiony przez hr. Tola nie zgadzał się z usposobieniem ostrożnem Paszkiewicza, ani z opinią jaką sobie uroił o armii polskiej, ani z jego metodą prowadzenia wojny. Przewodnią myślą feldmarszałka było zdobycie Warszawy, co dotyczy armii nieprzyjaciela, z tą jak najmniej żądał zetknięcia; dla tego chciał unikając bitwy. nietknięte wojsko doprowadzić pod mury Warszawy i przez oblężenie zmusić ją do poddania. Z wyż przytoczonego łatwo można wnioskować, o ile podobne działanie zgadzało się z obecnem położeniem armii.

Nakoniec feldmarszałek zdecydował się posunąć naprzód 27 lipca, (28-go Gersztenzweig przybywał do Osieka), obawiając się na każdym kroku ataku polaków. Dla osłonięcia przeprawy i obrony szańców przedmostowych, naznaczony był generał Rene — 2 pułki strzelców, 2 pułki kozaków Karpowa i Sekretowa, 3 roty saperów, rota gwardyi i 20 dział; do tego należy dodać brygadę pieszą, pozostawioną w Raciążku dla przygotowania sucharów; flotyla złożona z małych statków (sprowadzona z Petersburga przez Gdańsk), zabezpieczała most od zniszczenia łodziami palnemi; gdyby zaś nieprzyjaciel ukazał się w większej sile na brzegu prawym, w takim razie Rene miał rozkaz wyprowadzić wojsko i artyleryę na wyspy i pod ich osłoną rozebrać przednią połowę mostu. Armia miała przy sobie zapas chleba i sucharów na dni 14. Dalsze wyżywienie miało się odbywać przez dowóz sucharów z Raciążka pod osłoną oddziału Gersztenzweiga; w tym celu w Raciążku pozostawiono 1,000 wozów. których część także miała służyć do przewożenia chorych.

Tymczasem rozkaz posłany Gerstenzweigowi, dotyczący jego przybycia do Osieka, zastał go nad Wkrą pod Sochaczewem. Straż jego przednia, złożona z pułku huzarów grodzieńskich i szwadronu kozaków gwardyi, znajdowała się w Płońsku; 5 batalionów i 4 szwadrony zajęły Gutarzewo; brygada lekkiej kawaleryi Ołferiewa stanowiła aryergardę pod Nowem-Miastem; generał Anrep z 2 pułkami dragonów osłaniał skrzydło lewe od strony Modlina. Książe Gagaryn działał w prawo od strony Ciechanowa [1]). 22-go lipca Gerstenzweig posunął się ku Raciążkowi, mając

---

[1]) Gagaryn, jak wiadomo, z oddziałem partyzanckim 500 ludzi, był wysłany przez Paszkiewicza z Płocka 10 lipca, dla utrzymania łączności z Ostrołęką i Łomżą. Doszedłszy do Ciechanowa z rozkazu feldmarszałka, ściągnął do siebie z Ostrołęki pułk ułanów olwiopolskich z oddziału Gersztenzweiga i posunął się ku armii głównej do Lipna *(Przyp. autora)*.

z sobą 5 batalionów, 25 szwadronów i 22 działa — ogółem około 6,250 ludzi, strażą przednią dowodził generał Strandman.

Zająwszy miasto 23 lipca, Strandman zauważył, że silny zastęp jazdy nieprzyjacielskiej zbliżał się przez drogę od Góry do Wilkowa; była to dywizya jazdy Turny, za którą postępowała dywizya piesza Milberga. Do Raciążka, położonego na prawym brzegu Skrwy; od południa prowadzą dwie drogi: jedna brzegiem rzeki, przechodząc przez wieś Kiniki, ciągnie się do Rzewina, zkąd właśnie dążył oddział Gersztenzweiga; druga na zachód prowadzi przez Wilkowo do Góry; z obu stron drogi na północ od Wilkowa, znajdują się dwa dość obszerne lasy — przez tę drogę przybywał Turno, doszedłszy do Wilkowa, rozdzielił dywizyę na dwie części: pierwsza z 3-ch pułków (2-gi mazurów, 4-ty i 5-ty strzelców konnych), posuwała się pomiędzy dwoma lasami; druga złożona z czterech pułków (5-ty i 7-my ułanów, 2-gi krakusów i litewsko-wołyński) pod dowództwem Mycielskiego, poszła w okrąg lasu od strony lewej. Gersztenzweig pospieszył z 3-im pułkiem dragonów dla wsparcia straży przedniej. Krakusy z pierwszych szeregów Mycielskiego zagrzęsłszy w błocie, wrócili; drugie dwa pułki wyminęły błoto w kierunku na Cieciersk. Tam atakował je Strandman z huzarami grodzieńskimi i odparł; lecz wkrótce sprawiwszy szyki wysunęły się przodem. Wtedy Strandman wystawił szwadron kozaków przeciw ich lewemu skrzydłu, a jednocześnie huzary natarli na nich z czoła; polacy zostali odparci ze stratą 124 jeńców. Przybycie dragonów zmusiło Mycielskiego, który uparcie ponawiał ataki, ustąpić z pola bitwy. Jednocześnie Turno zbliżał się do Raciążka, pułk strzelców rossyjskich z 4-ma działami zajmował już wszystkie drogi. Rozpoczęto silny ogień działowy, przyczem przeważna liczbą artylerya polska naraziła strzelców na znaczne straty. Tymczasem Gersztenzweig posłał za rezerwową bateryą i przyspieszył przybycie Ołferjewa, przez co się bitwa zrównoważyła i Turno odszedł za Wilkowo. Nowe pokuszenie Mycielskiego na skrzydło prawe Gerstenzweiga, było odparte przez jazdę rossyjską i ogniem 4 dział. Przy zawiązaniu bitwy, Turno posłał do Góry, żądając od Milberga poparcia, lecz ten, zamiast przybyć na pole bitwy w czas tak gorący, dał wojskom wypoczynek. Po przybyciu Milberga, Gersztenzweig cofnął się za Wkrę i zajął dogodną pozycyę pod Glinojeckiem. Milberg także nie pozostał w Raciążu, a w skutek odebranego rozkazu od Skrzyneckiego, odszezł 24 lipca do Płońska, zkąd posunął się do Modlina i Sochaczewa. Straty z obu stron nie przeniosły 500 ludzi. Co dotyczy działań polaków, należy zwrócić uwagę, że Turno przed przybyciem Milberga mógł był albo zająć obserwacyjną pozycyę pomiędzy Ciecierskiem i Wilkowem i oczekiwać na dalsze wypadki — wtedy rossyanie nie ośmieliliby się z narażeniem swojego skrzydła, posunąć się do Drobina lub Lipna; lub połączywszy się z Milbergiem już przeważnemi siłami mógł zaatakować rossyan; albo także Turno nie rozdrabiając swoich sił, mógł natrzeć na Gerstenzweiga z tyłu. Co dotyczy Milberga, to czynnością swoją nie dowiódł gotowości do niesienia koleżeńskiego poparcia.

Tymczasem Gagaryn zajął Raciąż, zkąd pospieszył na połączenie z armią, za nim podążył Gersztenzweig, idąc przez Szreńsk i Łążyn,

rozproszył gromady zbierającego się pospolitego ruszenia; 28 lipca stanął w Osieku, a 29-go przebył Wisłę.

Dwa ruchome oddziały, jeden Kuźniecowa złożony z pułku kozaków i 2-ch szwadronów ułanów, a drugi porucznika Kozłowcowa złożony z 250 ochotników, były wysłane przez Tola na drogę bitą Kaliską. Kuźniecow pod Sompolnem rozpędził dwie partye milicyi w 1,500 ludzi, a 180 wziął do niewoli. Kozłowcow. cichaczem zakradłszy się do Koła, musiał się cofać przed silniejszą kawaleryą, wszakże przy tem udało mu się zachwycić kilku jeńców. Nakoniec dla zabezpieczenia skrzydła głównej armii rossyjskiej posuwał się na lewo z Włocławka ku górze Wisły oddział z 2-ch batalionów, 2 szwadronów i 100 kozaków, z 2-ma lekkiemi działami z prawej strony ku Kłodawie.

W pierwszy dzień pochodu armia stanęła w Brześciu Kujawskim. 28-go lipca siły główne dosięgnęły Kowala, oddział lewy pozostał w Dobiegniewie, prawy zdążał ku Kłodawie. 29-go lipca przeszli do Gostynina. W dyspozycyi na dzień następny, Paszkiewicz chciał rozkazać, ażeby wojsko przechodziło po obydwóch stronach rzeki Skoki; lecz Tol zwrócił na to uwagę, że między temi drogami nie było łączności, a więc wojsko postępowało dalej w jednej kolumnie. Lubo nieprzyjaciel nigdzie się niepokazał, jednak Paszkiewicz, obawiając się napadu polaków pod Reszką, kazał wzmocnić grenadyerami 1-szy korpus idący przodem. 30-go lipca armia bez przeszkody doszła do Gombina, straż przednia stanęła w Osmolinie, a kolumna lewa w Radziwiu. Tam dano wytchnienie po czterech dniach marszu na ulewnym deszczu; tylko kolumna lewa przesunęła się do Wymysłów. Tol proponował, ażeby oddział Gersztenzweiga z Brześcia Kujawskiego skierować przez Kłodawę do Kutna, lecz Paszkiewicz rozkazał wysłać tylko dwa pułki dragonów, 100 kozaków i dwa działa przez Radziejów, Izbicę, Kłodawę do Krośniewic dla przeszkodzenia gromadzeniu się pospolitego ruszenia, a resztę wojsk, t. j. dwa pułki strzelców i trzy kawaleryi gwardyi, skierować przez Kutno do Łowicza z transportem prowiantu jako jego konwój, chociaż ów transport równie dobrze mógłby iść przy oddziale Gerstenzweiga wedle wskazówek Tola. Pomimo, że odległy o $1^1/_2$ przemarszu od Gombina Łowicz stanowił ważny punkt i, że koniecznem było rychłe jego zajęcie, zanim nieprzyjaciel zdoła się umocnić za Bzurą, przeto jednak feldmarszałek postanowił oczekiwać w Gombinie dowozu żywności. Traf tylko wpłynął na zmianę tego postanowienia; oddział polski Zaliwskiego, znajdujący się w Łowiczu, opuścił miasto jeszcze przed zbliżeniem się rossyan. Patrole prawego skrzydła rossyjskiego, doszedłszy do Bzury i dowiedziawszy się o tem, zajęły niebroniony Łowicz; za kozakami pośpieszył Murawiew i 1 sierpnia zrana ku wielkiej radości Paszkiewicza, wszedł do miasta z 4-ma pułkami piechoty, 5-ma szwadronami jazdy i 10 działami. Armia także zwróciła się w tę stronę: Witt zajął Boszki, kolumna lewego skrzydła Załusków, hr. Pahlen Kocierzewo, Szachowski Mostki, W. Ks. Michał Czerniew, feldmarszałek Kiernozię. Przednie czaty zwiodły niewielkie utarczki z polakami pod Sochaczewem i Kutnem. Straże przednie weszły do Łowicza 2 sierpnia; kozacy zajęli Nieborów i Arkadyę, ich awanposty lewy brzeg

Rawki, gwardya stanęła pod Goleńskiem, kwatera główna przeniesiona do Melżycy. Tym sposobem 25 i 26-go lipca uskuteczniona przeprawa a dopiero 2-go sierpnia, t. j. po 14 dniach, armia dotarła do Łowicza, oddalonego od punktu wyjścia o 130 wiorst.

Wieczorem 2-go sierpnia, kolonista niemiec, zawiadomił Paszkiewicza, że Skrzynecki z całą armią ściągnął z Błonia do Sochaczewa. Tol proponował, ażeby szybkim ruchem pomiędzy Błoniem i Sochaczewem przeciąć polakom łączność z Warszawą i odrzucić ich ku Wiśle; wszakże Paszkiewicz był zdania, że najprzód trzeba ściągnąć armię o wiorst 4 od Łowicza na drogę bitą Sochaczewską i oparłszy skrzydło o Bzurę, wyczekiwać nieprzyjaciela w dogodnej (zdaniem feldmarszałka) pozycyi. Wskutek tego 3-go sierpnia, Pahlen przededniem miał stanąć w Zabostowie, mając straż przednią w Kompinie i brygadę huzarów w Boczkach; Szachowski rozłożył się po za Pahlenem, pod Popowem a za nim stał korpus gwardyi; straż przednia Witta w dawnej pozycyi pod Arkadyą; pociągi cofnęły się o 10 wiorst. Tol, czyniąc rozpoznanie, zauważył, że polacy wysunięci najprzód do Rybna, cofnęli się do samej przeprawy, pozostawiwszy na brzegu lewym Bzury, kilka tylko słabych posterunków piechoty i jazdy.

Podczas tego, na prawem skrzydle Anrep działał z powodzeniem pod Kołem i rozproszywszy kilka szwadronów polskich, zajął to miasto.

Po nieudanej wyprawie na Hołowina, armia polska była całkiem rozrzucona: oddzielny korpus Chrzanowskiego przeszło 20,000 — stał w Siedlcach; Milberg i Turno do 11,000—w okolicach Płocka; Kazimierz Skarzyński z dywizyą jazdy w Sochaczewie; Ambr. Skarzyński z brygadą jazdy w Pułtusku; dywizye Sierawskiego i Małachowskiego (5-ta i 3-cia piesza) w Modlinie i Warszawie.

Po dokonanej przeprawie rossyan przez Wisłę, rząd rozkazał naczelnemu wodzowi powrócić do Warszawy z korpusem Chrzanowskiego i przeszkadzać dalszemu dążeniu nieprzyjaciela. Skrzynecki przybył do stolicy i ściągnął tam Chrzanowskiego, wszakże następnie wysłał go z powrotem do Biały, z poleceniem dostawy 20,000 korcy zboża.

Wtedy przeciw Skrzyneckiemu powstało ogólne oburzenie za jego bezczynność, wyznaczono nad nim sąd, którego wszakże posiedzenie zmieniło się w radę wojenną. Na radzie postanowiono, ażeby z armią rossyjską rozpocząć walkę, jeszcze przed ściągnieniem do niej spodziewanych posiłków z Litwy. Skutkiem tego rozesłano rozkazy wojsku polskiemu zbierać się pod Sochaczewem, dokąd skierowały się dywizye: Małachowskiego i Sierawskiego z Warszawy, Milberga i Turny z Płocka, brygada Ambr. Skarzyńskiego z Modlina, a 30-go lipca posunął się tędy i korpus Chrzanowskiego. Skrzynecki pozostawał w Warszawie do przybycia Chrzanowskiego i z nim razem udał się do obozu pod Sochaczewem. Wojsko ożywione nadzieją walki, powitało Skrzyneckiego radośnym okrzykiem, który wszakże nie znalazł wdzięcznego echa w sercu naczelnego wodza, obawiającego się bitwy. Na wszelki wypadek polecił generał-kwatermistrzowi Kołaczkowskiemu ułożyć dyspozycyę bitwy nazajutrz, zamierzając atakować rossyan pod Rybnem: polacy

dotąd nie wiedzieli, że armia rossyjska już zajęła Łowicz, z łaski Zaliwskiego, komendanta oddziału polskiego, który opuścił ten ważny punkt bez najmniejszego oporu. Chrzanowski wpłynął na zmianę tych rozkazów, przypuszczając, iż rossyanie znajdują się w Łowiczu, ale nie w Rybnie, jak przypuszczał Skrzynecki. Chrzanowski, dążenie do tego punktu mienił być niebezpiecznem. Paszkiewicz bowiem, posuwając się tymczasem krótszą drogą na Bolimów i Błonie, mógł łatwo opanować Warszawę przed powrotem armii polskiej—albo mógł atakować Skrzyneckiego na lewym brzegu rzeki, co mogło sprowadzić niepowodzenie, gdyż droga odwrotu byłaby oddaloną od lewego skrzydła. Taka decyzya zgadzała się z kombinacyami Skrzyneckiego, który gniewnie przyjął opozycyę swojego generał-kwatermistrza Kołaczkowskiego a nawet zagroził mu rozstrzelaniem. W ten sposób, zamiast oczekiwanego boju, był uczyniony tylko rekonesans w stronę Rybna, który przekonał polaków, że rossyanie zajęli Łowicz.

Następnie polacy zajęli pozycyę pomiędzy Topolą i Sochaczewem, mając straż przednią przed sobą, jedną dywizyę w Żukowie, druga w Kozłowie Biskupim. Armia polska składała się z 61 batal., 81 szwadronów, czyli 39,000 piechoty, 11,000 jazdy—ogółem 50,000 przy 142 działach. Przeciw niej pod Łowiczem stała armia rossyjska—61 batal., 103 szwadr., czyli 36,000 piechoty, 15,500 kawaleryi, ogółem 51,500, przy 196 działach a krom tego 122 działa rezerw. artyleryi. W szeregach armii rossyjskiej było wypróbowanego wojska, 16,000 grenadyerów i 18,000 gwardyi, kiedy tymczasem pułki polskie odnawiane 3 do 4 razy, składały się w większej części z nowozaciężnych, źle wyćwiczonych żołnierzy. Skrzynecki nie zdecydował się atakować rossyan, obawiając się być odciętym od Warszawy; podobne niebezpieczeństwo groziło przy dłuższem pozostawaniu pod Sochaczewem, przez ten czas bowiem rossyanie mogli dotrzeć do stolicy krótszą drogą na Bolimów — zatem postanowiono cofnąć się i zająć pozycyę pod Bolimowem za rzeką Rawką. Rybiński z dywizyą i Sznejde z brygadą jazdy zajęli pozycyę dla naglądania Bzury; siły główne odeszły 4 sierpnia przez Czerwoną Niwę do Bolimowa, dokąd przybywszy 5-go sierpnia rozłożyły się za Rawką. Paszkiewicz mógł wprzód opanować tę rzekę, ale nie życzył sobie, chociaż bezwątpienia Rawka dopełniała znacznie Łowicką pozycyę; zająwszy tę rzekę, pozbawiało się polaków możności utrzymania Sochaczewa; grożąc ich skrzydłom, toż się rozumie i o Bolimowie.

Ramorino 5-go sierpnia uczynił rozpoznanie ku Nieborowu, który zajęła przednia straż polska. Armią polska niecierpliwie wyczekiwała prowadzenia do boju, lecz zamiast tego, był wydany rozkaz dzienny, polecający żołnierzom gorliwą modlitwę i uczęszczanie na nabożeństwa, *oraz osobliwsze poranne i wieczorne pacierze*. Rossyanie utrzymali Arkadyę zajętą przez Murawiewa z rozkazu Paszkiewicza. Na wypadek ataku, feldmarszałek zamierzał zająć pozycyę za Łowiczem, którą już zdołali nieco umocnić i wydać tam bitwę, „na wzór bitwy pod Dreznem“. Trudno było przypuszczać, żeby polacy atakowali podobną pozycyę; chociaż co prawda, korzystając z nierównej miejscowości, mogliby zamknąć

armię rossyjską na prawym brzegu Bzury, w ciasnej przestrzeni dokoła Łowicza. Dla tego było bardzo niedogodnem sąsiedztwo nieprzyjaciela, który mógł nagle napadając na awangardę Witta, odrzucić ją ku Łowiczowi, wprzód nim główne siły zdążyłyby z odsieczą; dla tego to Tolowi udało się nakoniec nakłonić Paszkiewicza, aby się wysunął naprzód (6 sierpnia) i odparł przeciwnika. Naczelny wódz polski odszedł napowrót, po zajęciu Bolimowa przez silny oddział; Paszkiewicz, nie decydując się wyprzeć nieprzyjaciela z tego punktu, poprzestał na tem, że zmusił siły główne polskie do cofnięcia się za Rawkę; armia rossyjska 8-go sierpnia zajęła następujące pozycye: grenadyerzy (11,000—36 dział) zajęli całą przestrzeń na lewo od Arkadyi ku Myślakowu, mając poza sobą rzekę; gwardya (17,000—68 dział) dalej na prawo; Witt ze strażą przednią (9,500—28 dział) w Nieborowie; hr. Pahlen (13,500—60 dział) pozostał na lewym brzegu Bzury pod Łowiczem, straż jego przednia w Boczkach a siły główne w Płoskocinie i Kompinie. Własow osłaniał skrzydło prawe dwoma pułkami kozaków pod Stachlowem i osobnym oddziałem w Mokrem; osłonę skrzydła lewego stanowił oddział ruchomy, z brygady lekkiej kawaleryi i szwadronu kozaków gwardyi pod dowództwem hr. Nostitza, który był posłany do Brzozowa. W Łowiczu znajdowała się rezerwa artyleryi Glinki—122 działa i oddział inżynierów Dena, złożony z 3-ch batal. saperów i pułku kozaków—ogółem 2,300 ludzi. Zatem w okolicach Łowicza ześrodkowano wojska rossyjskiego 55,000 przy 318 działach. Prócz tego do składu armii wchodziły: a) oddział Anrepa—2 pułki dragonów, 2 sotnie kozaków i 2 lekkie działa—1,050 ludzi. Anrep, wypełniając dany sobie rozkaz, rozproszył znaczne szeregi powstańców pod Kołem i zajął Krośniewice; b) oddział Lesowskiego, z 2-ch sotni kozaków i 2-ch dział, wysłany do Łodzi; c) pozostawione przy mostach w Osieku pod komendą Renego 2 pułki kozaków i 18 dział—2,350 ludzi; d) nakoniec 2 pułki i 4 działa pod dowództwem Brekera dla eskortowania transportów. Wszystkiego na brzegu lewym Wisły Paszkiewicz posiadał 61,000 wojska i 344 dział.

Na połączenie z armią główną zdążał Kreitz z Łomży z 21,500 wojska i 90 dział. Rozen, wróciwszy do Brześcia Litewskiego z niepomyślnej wyprawy na Dembińskiego, miał do 16,000 wojska przy 106 działach; z których 4,000 składało straż przednią Hołowina pod Siedlcami. Ridiger, który przeszedł Wisłę pod Józefowem, miał około 15,000 wojska i 56 dział—2,500 wojska osłaniało województwo Lubelskie. Zatem liczba wojska pod dowództwem Paszkiewicza, wyniesie do 116,000 przy 596 działach; prócz tego Kajsarow blokował Zamość 12,000.

Naprzeciwko armii rossyjskiej, polska była rozłożona za Rawką: korpus Ramorina, 6-ta dywizya piechoty, 2-ga dywizya jazdy 11.900—przy 25 działach, zajmował Bolimów; Chrzanowski z 15-tą dywizyą piechoty i 3-cią jazdy—11,800 i 28 dział, zajął Ząbków po obu stronach; 3 dywizye rezerwów (3-cia i 4-ta piechoty i 1-sza jazdy), z rezerwami artyler.—17,700 wojska przy 72 działach, stały za Bolimowem; Rybiński ze swoją dywizyą (1-sza piechoty) i część jazdy, liczbą 8,300 zajął Sochaczew. W ogóle, w okolicach Bolimowa i Sochaczewa ześrodkowano

wojska polskiego 49,700 (w tej liczbie 11,000 jazdy i 142 dział). Pociągi armii znajdowały się pomiędzy Szymanowem i Kaskami. Prócz tych wojsk w Warszawie i Pradze było jeszcze około 12 tysięcy, z których połowa nie była uzbrojoną. Modlin i Zamość posiadały 10,000 wojska. W województwie Sandomierskiem, w oddziałach Szeptyckiego i Kolankowskiego i rezerwach jazdy Stryjeńskiego liczono około 6,000, tędy był skierowany także Różycki z 2,500. Ogółem wojsko polskie regularne liczyło do 80,000. Krom tego organizowano pospolite ruszenie, wszakże dla braku broni, sprawa ta postępowała powolnie; zapas amunicyi bojowej był dostateczny; wojsko opatrzone w żywność na dni sześć.

W takiem położeniu obydwie armie pozostawały bezczynnemi do połowy sierpnia. Armia polska przebywała kryzys silnych rewolucyjnych zaburzeń; wszakże rossyjska nie tylko z tego niekorzystała, lecz przeciwnie, poddawała się ciągłej lubo nieusprawiedliwionej obawie napadu; powodem do tego było, prócz wrodzonej bojaźliwej ostrożności feldmarszałka, bliskie rozstawienie straży przedniej od głównych sił armi, tak że każdy ruch w obozie nieprzyjacielskim oddziaływał na spokój wojska. Nieczynność armii polskiej może być usprawiedliwioną jej rozprzężeniem, wskutek rozjątrzonej walki politycznych partyj i zmiany naczelnego wodza. Po Skrzyneckim, dowództwo czasowo objął Dembiński, wsławiony przez znakomity pochód z Litwy do Warszawy. Armia zaś rossyjska była nieczynną, wskutek wahania Paszkiewicza do przedsięwzięcia czegoś ważniejszego przed przybyciem Kreitza.

Ponieważ Łowicz stanowił ważny punkt strategiczny dla armii rossyjskiej, zatem postanowiono go wzmocnić. Miasto stanowiło dogodny punkt oparcia na linii operacyjnej, osłaniało przeprawę przez Wisłę, znajdując się na skrzydle wszystkich dróg i służyło dla łączności z Ridigerem; odległe od Warszawy o 80 wiorst, mogło stanowić punkt główny przy dążeniu do stolicy Królestwa. Paszkiewicz polecił umocnić miasto nietylko oddzielnemi fortyfikacyami, ale podłużnym wałem z fosami. Roboty fortyfikacyjne polecono wykonać generałowi Denowi, któremu do pomocy dodano 3 bataliony saperów i 375 kozaków. Tym sposobem, można tam było pozostawić ciężary zbyteczne wojskowe, działa, parki, szpitale i składy; a przez nagromadzenie amunicyi i prowiantów w jednem miejscu, zdobywało się większą łatwość w dalszych operacyach.

Armia rossyjska żywiła się chlebem i sucharami, wypiekanemi w Raciążku i ztamtąd dowożonemi. Od Raciążka do Łowicza jest 6 przemarszów, zatem podwójny obrót transportu wymagał dni 12, 2-ch na przyjęcie i naładowanie chleba, dzień 1 na wyładowanie w Łowiczu. Ztąd wynika, że ciągłe zaopatrywanie armii w żywność, wymagało takich pociągów, które mogłyby zabrać cały zapas 15-to dniowy na całą armię; tymczasem w zawiadywaniu generał-intendenta znajdowało się niespełna 2,000 furgonów, mogących zabrać zapas 11-to dniowy. Wskutek tego, zaraz po zajęciu Łowicza, Paszkiewicz rozkazał, ażeby na furgony idące z Raciąża, ładowano nietylko suchary, ale i mąkę, którą wypiekało w Łowiczu tak samo wojsko, jak i mieszkańcy za opłatą.

Jednocześnie urzędnicy intendentury byli delegowani w okolicę dla skupowania produktów; wydano rozporządzenie o dostawie krup, owsa i kartofli po ustanowionej cenie z księztwa Łowickiego i innych miejscowości; korzystali również z propozycyi koloniści niemcy z okolic Łodzi, dostarczając rozmaitych produktów, a dla zasłonienia ich przed zemstą powstańców był tam posłany generał Lesowski z 2 batal., 2 szwadr. i 2-ma działami. Cena dość znaczna za mąkę i natychmiastowy rozrachunek na gotówkę, zachęciły mieszkańców do dostaw.

Wskutek tego, kiedy armia rossyjska opuszczała Łowicz, wojska posiadały w tornistrach i furgonach pułkowych zapas prowiantu na 13 dni. Prócz tego pozostawało w Łowiczu 6,000 czetwerti mąki i ten zapas przez dostawy i zakupy zwiększał się codziennie o 300—400 czetw., prócz transportów od punktu przeprawy. Tym sposobem, pomimo braku sił transportowych, wyżywienie armi było zabezpieczone. W części gospodarczej hr. Paszkiewicz uwydatniał wrodzone zdolności i dar przewidywania.

Działania Ridigera.

Ridiger, po ukończeniu wyprawy na Jankowskiego i Chrzanowskiego, z 11,200 wojska przy 24 działach, zajął województwo Lubelskie. Wojsko jego składały dywizye: 10-ta piesza, 1-sza dragonów i 2-ga strzelców konnych, tudzież 1-sza brygada 1-szej dywizyi strzelców konnych i dwa pułki kozaków Kirejewa i Choperskiego — ogółem 5,100 piechoty i 6,100 jazdy. Zadanie Ridigera polegało na tem, ażeby utrzymywać spokój w Lubelskiem, osłaniać je od strony Wisły i Wieprza, oraz podtrzymywać łączność z wojskami Kajsarowa, który strzegł granic Wołynia. Ponieważ wojska Ridigera należały do armii 1-szej feldmarszałka Sakena, przeto o wszystkich rozkazach Paszkiewicza, Ridiger winien był zawiadamiać Sakena i wyjednywać jego zezwolenie. Wojska Ridigera zajmowały następujące pozycye: jeden pułk kozaków zajmował linię forpocztów od Urzędowa do ujścia Wieprza; szwadron jazdy regularnej brzeg Wieprza od Baranowa do Kocka; rezerwy oddziałów przednich pod gen. Timanem, w Kurowie i Bełżycach. Druga linia od Kraśnika do Izbicy była zajęta przez inny pułk kozaków, mający rezerwy w Wysokiem; 3 szwadrony w Hrubieszowie utrzymywały łączność z trzecią linią forpocztów zajętych przez wojska Kajsarowa, ciągnącą się od Izbicy na południe ku granicy austryackiej obok Zamościa; brygada dragonów i piechota z artyleryą zajmowały Lublin; jedna brygada dragonów pod Bychawą; brygady strzelców konnych, jedna pod Krasnymstawem, druga pod Lubartowem, trzecia pod Kijanami. Naprzeciwko Ridigera, od połowy czerwca stanęły dwa korpusy polskie: Ramorino (6,500) zajął Potycz i Chrzanowski (5,000), osłaniał brzeg Wisły od Zawichosta do rzeki Pilicy, mając siły główne w Gniewoszowie.

Dążąc ku Wiśle dolnej, Paszkiewicz, chcąc odwrócić uwagę przeciwnika, zaproponował Ridigerowi, aby przebywał Wisłę górną, utrzymując przytem łączność z Hołowinem, mającym działać na drodze bitej Sie-

dleckiej. Ridiger natychmiast zawiadomił o tem Sakena, prosząc go o nadesłanie posiłków a także, aby rozkazał Kajsarowowi blokować Zamość dla zasłonienia jego tyłów. Oczekując na żądane zezwolenie Ridiger zajął się przygotowaniem materyałów do przeprawy, przystąpił do rozpoznania brzegów Wisły i polecił służącemu we flocie doktorowi Dahlowi (znanemu autorowi) wykonać pod Wąwolnicą budowę pontonów. Dla wyżywienia oddziału, przygotowano w części drogą rekwizycyi, w części przez dostawę 22-dniowy zapas sucharów, których transport miał się odbywać na 600 wozach zebranych od mieszkańców. Tymczasem na początku lipca Hołowin zawiadomił Ridigera o swoich zamiarach dążenia na Mińsk, w skutek tego żądał jego poparcia. Ridiger, skrępowany poprzednim rozkazem, nie mógł zadość uczynić temu żądaniu, wszakże obiecał jedną brygadą jazdy wesprzeć Hołowina, jeżeli mu się powiedzie odciągnąć Ramorina ku Siedlcom. Skoro zaś Ridiger dowiedział się, że sam Hołowin został odparty od Siedlec, dla zabezpieczenia swego prawego skrzydła, ześrodkował 2-gą dywizyę strzelców konnych pod Kockiem. Patrole Paszkowa dotarły do Żelechowa, Łukowa i Międzyrzecza. Skrzynecki, przypuszczając, że sam Ridiger podąża w ślad za nimi, wysunął w stronę Łukowa i Kocka oddział Ramoriny, który po stoczeniu małych utarczek przekonał się, że Ridiger znajduje się w Lublinie; wkrótce też Ramorino został ściągnięty napowrót.

14-go lipca odebrał Ridiger zezwolenie Sakena na przeprawę, oraz zawiadomienie o wysłanych posiłkach złożonych z 2 pułków piechoty i 2 pułków strzelców konnych; Kajsarowowi zaś rozkazano blokować Zamość. Otrzymane posiłki zwiększały wojska Ridigera prawie do 17,000 i 56 dział. Teraz przedstawiała się możność przebycia Wisły, ażeby przez wtargnięcie do województwa Sandomierskiego, zmusić polaków do podzielenia swoich sił, przerwać ich styczność z Krakowem i rozproszyć pospolite ruszenie. Wybór miejsca przeprawy był pozostawiony uznaniu Ridigera, który obrawszy Józefów, wysłał przodem bar. Gejsmara z 2-ma pułkami piechoty, jednym pułkiem kozaków, 2-ma szwadronami dragonów i 6-ma działami; generał Płachowo z 6-ma szwadronami dragonów miał wspierać Gejsmara w Bełżycach; Dawydow z brygadą strzelców konnych i pułkiem kozaków nagląda Wisłę do ujścia Wieprza i czynił demonstracyę przeprawy pod Puławami; jedna brygada strzelców konnych miała naglądać Wieprz pod Kockiem; także brygada strzelców utrzymywała łączność z Kajsarowem; pułk pieszy z 3-ma szwadronami strzelców konnych i 8-ma działami pozostawiono w Lublinie; Ridiger z siłami głównemi przeszedł do Garbowa.

Most budowany przez Dahla, był ukończony 5 sierpnia i wojska Ridigera (14 batalionów, 29 szwadronów, 2 pułki kozaków (12,000) przy 42 działach), rozpędziwszy na lewym brzegu oddziały pospolitego ruszenia, które nie stawiły oporu, przebyły rzekę 6 i 7 sierpnia. Dla obrony mostu pozostawiono 2 pułki piechoty i 10 dział pod dowództwem generała Słatwińskiego. Lubelskie zajmował oddział Kajsarowa, który także blokował Zamość z 6-ma pułkami piechoty, 3-ma pułkami huzarów i 1-m kozaków, 1 pułk huzarów stał w Hrubieszowie.

Po odebraniu wiadomości w Warszawie o gotującej się przeprawie Ridigera, natychmiast naznaczono generała Różyckiego, który niedawno powrócił z Dembińskim z wyprawy, głównym naczelnikiem województw Sandomierskiego, Kaliskiego i Krakowskiego. Wojska zebrane na Wiśle górnej podzielono na dwa oddziały: pierwszy pod dowództwem pułkownika *Kolankowskiego* (2 bataliony 22-go pułku, strzelcy sandomierscy i kilka pomniejszych kampanij, ogółem 1700 ludzi), stanął pod Kaźmierzem, naglądając brzeg Wisły od ujścia Pilicy do Janówka; drugi oddział pod dowództwem *Szeptyckiego* (batalion 22-go pułku liniowego, batalion legionu russko-litewskiego, strzelcy Grotusa i 450 jazdy wołyńskiej z pułku Różyckiego), zajął Tarłów i Wolę Pawłowską. Wojsko to miało się jeszcze wzmocnić oddziałem Różyckiego (1000 ludzi i 4 działa), częścią oddziału Dembińskiego, dążącym wzmocnionym marszem z Warszawy do Radomia, pod wodzą pułkownika Obuchowicza. Tym sposobem siły Różyckiego dosięgały 4,200 ludzi. Prócz tego w zarządzanych przez niego województwach generał Weisenhof, Kamiński, Stryjeński, Biernacki i inni formowali pospolite ruszenie, co zresztą leniwie postępowało, dla braku broni i amunicyi. Zadanie Różyckiego zależało na tem, ażeby zebrać jak najwięcej środków wyżywienia i uzbrojenia, przyspieszyć pogłówne powstanie, zatrzymać rossyan na granicy województwa pomiedzy Opatowem i Częstochową i nakoniec ochraniać składy i fabryki znajdujące się w głównych miastach tych województw. W Końskich i Kielcach znajdowały się wielkie fabryki żelaza i odlewnie, zaopatrujące w broń powstańców, a w miastach województw Kaliskiego i Krakowskiego utrzymywano jeńców rossyjskich. Różycki, wprowadzony w błąd przez demonstracye Ridigera i rozstawianie jego sił głównych pod Garbowem, przypuszczał, że rossyanie, przeszedłszy Wisłę pod Kaźmierzem, połączą się z armią główną Paszkiewicza i dla tego zdecydował się zająć linię obronną między Radomką i Pilicą, umocnił Radom i opierając się na tej linii, działać na lewe skrzydło rossyan. Wszakże przybywszy do Sienna na przegląd wojska, Różycki niespodzianie dowiedział się o przeprawie Ridigera w Józefowie i dążeniu jego ku Radomiowi. Odjechawszy natychmiast do Opatowa, Różycki objął dowództwo nad cofającym się z Tarłowa oddziałem Szeptyckiego i postanowiwszy ściśle się przytrzymywać działań odpornych, zgromadził najprzód rozsiane na znacznej przestrzeni wojsko. Z Opatowa skierował się do Ostrowca, przeszedł tam Kamionkę i posunął się ku Iłży.

Zadanie Ridigera po dokonaniu przeprawy, było wymienione powyżej; między innemi winien był zawiązać i podtrzymywać łączność z armią główną; lecz przed przybyciem jej do Błonia, rozkazano mu nie oddalać się od przeprawy jak na 3 lub 4 przemarsze i tylko przeszkadzać styczności nieprzyjaciela z Krakowem; za przybyciem zaś armii głównej do Błonia, Ridiger miał się posunąć przez Radom ku Rawie i zawiązać łączność z armią przez Mszczonów. Podczas przeprawy Ridigera pod Józefowem, 5-go sierpnia armia główna rossyjska zajmowała Łowicz i jego okolicę; Ridiger, w celu zbliżenia się do niej, umyślił ruszyć na Radom i przenieść most z Józefowa do Podgórza, na prostej drodze z Lublina do Radomia.

Jednocześnie zamyślał oczyścić brzeg Wisły od nieprzyjaciela i poniszczyć wszystkie środki przeprawy na tej rzece. W tym celu Ridiger rozdzielił wojsko na cztery części: a) straż przednia pod *Gejsmarem* (dwa pułki strzelców, 1 pułk kozaków z 8-ma działami — 3,500 ludzi), miała przejść 7 sierpnia z Woli-Pawłowskiej do Lipna; b) oddział *księcia Adama Wirtemberskiego* (pułk dragonów, pułk piechoty z 4-ma działami — do 1,400 ludzi), był skierowany przez Tarłów i Opatów, w ślad za oddziałem polskim Szeptyckiego; c) *Timan* z pułkiem strzelców konnych, 450 ludzi, miał się posuwać ku Sandomierzowi; nakoniec d) *siły główne*, 4 pułki piechoty, 4 strzelców konnych i pułk kozaków — do 7,000 ludzi, pod osobistym dowództwem Ridigera, kierował się za strażą przednią Gejsmara, będąc również gotowym do podtrzymania dwóch innych oddziałów. Gejsmar 8-go sierpnia doszedł do Cegłowa. Ridiger do Lipska, książe Wirtemberski, dowiedziawszy się w Ożarowie, że nieprzyjaciel, za którym dążył, skierował się ku Iłży i Radomiowi, przyciągnąwszy do siebie 4 szwadrony strzelców konnych z oddziału głównego, zwrócił w tę stronę w zamiarze atakowania pod Ostrowcem, lecz już go nie mógł doścignąć. Ridiger, dowiedziawszy się o działaniu Kolankowskiego z Janowca do Radomia, wysłał księcia na pościg za Różyckim, a dla przecięcia polakom drogi do Radomia, wysunął ze straży przedniej ku Iłży generała Kwitnickiego, z 1 batalionem, 4 szwadronami i 2 działami. Dla zniesienia oddziału Kolankowskiego, reszta wojska Gejsmara była skierowana ku granicy celem zajęcia tyłu nieprzyjacielowi; dwa bataliony, trzy szwadrony i 2 działa pod dowództwem generała Płachowa, postępowały z Lipska na Zwoleń, a podpułkownik Czerkasow z 1 batalionem, 2 szwadronami i 2 działami, szedł na Janowiec dla atakowania Kolankowskiego od czoła; reszta wojsk Ridigera posunęła się do Ciepielowa.

Kwitnicki doścignął 9 sierpnia Różyckiego pod Iłżą i nie doczekawszy się księcia Wirtemberskiego, atakował silniejszego nieprzyjaciela, posiadającego około 2,000 wojska. Różycki naprędce zabarykadował ulice, jeden batalion i pułk jazdy wołyńskiej ustawił przed miastem, domy otoczył batalionem strzelców, a kościół, rynek i inne ulice resztą wojska. Batalion Kwitnickiego zaatakowawszy miasto, wtargnął w środek i zajął rynek, lecz rażony ogniem liczniejszego nieprzyjaciela ukrytego za budynkami, musiał się cofnąć; w tejże chwili dragoni rossyjscy na północ od miasta byli zaatakowani i odparci przez wołyniaków; korzystając z zamieszania, Różycki odszedł do Szydłowca. Jednocześnie Gejsmar doznał wielkiego powodzenia. Kolankowski, widząc się być otoczonym przez wojska Ridigera, zdecydował się, zmieniając kierunek, dotrzeć do Gniewoszowa. Do Granicy dostał się szczęśliwie, lecz tam był zaatakowany przez Gejsmara. Ustawiwszy wojsko w czworobok, Kolankowski dzielnie się bronił, lecz gdy mu dragoni dwa czworoboki przerwali i zachwycili dwa działa, wtedy musiał się schronić do sąsiedniego lasu, lecz tam go uprzedzili strzelcy Gejsmara. Otoczony ze wszech stron, straciwszy dwa działa i do 300 poległych, Kolankowski z 17 oficerami i 505 szeregowymi musiał się poddać; tylko 170 z jego rezerwy, przedarłszy się przez lasy, połączyło z Różyckim.

Przekonany o niemocy przeciwnika, Ridiger, działając swobodniej, rozkazał, pod przykryciem pułku jeleckiego, dla skrócenia łączności z Lublinem, przerzucić most z Józefowa do Podgórza pod Kamieńcem. Timan, wróciwszy z wyprawy do Sandomierza, był wysłany z 1 pułkiem piechoty, 1 pułkiem strzelców konnych i 4 działami do Końskich; zadaniem jego było, aby zająwszy ten punkt 13 sierpnia, po drodze rozpraszał pospolite ruszenie oraz niszczył magazyny i zapasy nieprzyjaciela; książe Wirtemberski miał zająć czasowo Radom, a za przybyciem tam siły głównej, udać się w pogoń za Różyckim; również miał stanowić łączność z armią główną, przez wysunięcie jednego niewielkiego oddziału ku Nowemu-Miastu nad Pilicą. Kwitnicki miał przymknąć do straży przedniej Gejsmara w Gniewaszowie; Ridiger przez Zwoleń pociągnął do Radomia.

Różyczki po utarczce pod Iłżą, skierował się do Radomia, lecz dowiedziawszy się, że ten punkt już zajęty przez rossyan, zatrzymał się w drodze i 11 sierpnia przeszedł do Zakrzewia, w zamiarze połączenia się z oddziałem Obuchowicza, który już przebył Pilicę; lecz Zakrzew był zaatakowany przez Wirtemberskiego i po zaciętej walce Różycki był zmuszony cofnąć się do Przyłęki, gdzie do niego ściągnął oddział Obuchowicza i owych 170 cofających się z oddziału Kolankowskiego.

Tymczasem Ridiger 12 sierpnia stanął w Radomiu i przyciągnął do siebie oddział Gejsmara. Nieświadom tego Różycki, w nocy na 13 sierpnia skrycie podszedł tędy w zamiarze atakowania księcia Wirtemberskiego, lecz zbliżywszy się do miasta, dowiedział się o bytności Ridigera. Różycki mógłby się rzucić na północ, lecz w takim razie odcięty od strony południowej, narażał się na atak Ridigera przy przejściu Pilicy; przenosząc się zaś na południe, miał sposobność wzmocnić się wojskiem znajdującem się w Mniewie i w tej sprzyjającej miejscowości dalej prowadzić walkę. Z tego powodu ruszył na Szydłowiec, gdzie stanął 13 sierpnia. Timan tymczasem po drodze niszczył fabryki broni, a zabrawszy do niewoli batalion pospolitego ruszenia, stanął 13 sierpnia w Końskich. Różycki poszedł tąż drogą na spotkanie Timana 14 sierpnia. Z drugiej strony Ridiger dowiedziawszy się o wzmocnieniu Różyckiego przez oddział Obuchowicza, sam umyślił ścigać go i wyruszył 13 sierpnia, pozostawiając w Radomiu księcia Wirtemberskiego z pułkiem piechoty i 6-ma działami. Różycki 14 sierpnia zbliżając się do Końskich, nie zastał tam Timana, który w skutek fałszywej pogłoski, że jakoby oddział Ramoriny śpieszy na odsiecz Różyckiemu, cofnął się do Przysuchy. Różycki wstąpiwszy do miasta, zajął silną pozycyę na wschodniej jego stronie. Późnym wieczorem Ridiger wyminąwszy gęsty las, stanął naprzeciw obozu nieprzyjaciela po znacznej ilości ognisk na obszernej przestrzeni przekonał się, iż ma przed sobą nie Timana, ale Rożyckiego. Natychmiastowy atak był niemożliwym, z powodu, że oddział Ridigera miał przed sobą wąwozy lasem zarosłe. Tymczasem Rożycki zawiadomiony przez patrole o ciągnieniu nieprzyjaciela, odszedł pośpiesznie. Ridiger zajął Końskie, wszakże nie ścigał nieprzyjaciela, gdyż najprzód jazda jego pozostała daleko w lesie, powóre, brakło mu żywności i potrzecie, iż otrzymał zawiadomienie Pa-

szkiewicza o gotującej się wyprawie armii, przy czem poleconem mu było zbliżyć się ku niej przez Rawę i 16 sierpnia Ridiger z powrotem odszedł przez Końskie do Radomia.

Okazało się, iż polecenie Paszkiewicza było niezgodnem z rozkazami feldmarszałka Sakena, który w celu zabezpieczenia województwa Lubelskiego i należytego osłonienia granic Wołynia, zabronił Ridigerowi przekraczać za Pilicę. Prócz tego, przy takiem dążeniu Ridigera ku Rawie, Różycki odzyskiwał swobodę działań i mógł korzystać ze środków niezajętego kraju; nakoniec należało zaniechać nadziei wyswobodzenia jeńców rossyjskich, utrzymywanych w województwie Kaliskiem; w skutek tych kombinacyj Ridiger prosił Paszkiewicza o zezwolenie pozostawania na prawym brzegu Pilicy. W oczekiwaniu tej decyzyi wojska Ridigera rozłożyły się następnie: Timan z pułkiem strzelców konnych zajął Wierzbicę i naglądał ruchów Różyckiego; książe Wirtemberski z 4-ma szwadronami i 2-ma lekkiemi działami, osłaniał drogę z Warszawy przez Nowe-Miasto i Białobrzegi do Końskich; Kirejew z kozakami w Głowaczowie utrzymywał forpoczty i strzegł przeprawy pod Warką i Mniszewem. Pułk pieszy orłowski i dwa szwadrony dragonów, miały zastąpić na Podgórzu, pułk jelecki i szwadron dragonów, który miał odejść do Radomia razem z pułkiem siewskim i pociągami, reszta wojska zajmowała Radom.

Różycki z Końskich przeszedł do Mniewa, gdzie się wzmocnił jazdą Kuszla, 6-tym pułkiem krakusów i batalionem strzelców krakowskich — (ogółem 2,000 ludzi), tak, iż oddział doszedł do 6,000 przy 10-ciu działach. Natenczas umyślił rozpocząć kroki zaczepne i na nowo wrócił do Szydłowca, zkąd mógł osłaniać województwo Kaliskie i Krakowskie. Tam do niego przymknęły rozmaite kompanie, tak iż oddział jego urósł do 8,000. Ztąd Różycki wyprawił oddział partyzancki Gedrojca do lasów pomiędzy Gniewoszowem i Radomiem, na drogi komunikacyjne Ridigera, sam zaś posunął się przez Izbicę ku Skaryszewowi. dla zbliżenia się do Gedrojca i podtrzymania go w razie potrzeby, oraz do przecięcia łączności Ridigera z armią główną. Ukrywając się w lasach, dzieląc się na małe oddziały, zmieniając często miejsca, zagrażając Podgórzowi i t. p., Różycki niepokoił Ridigera, który musiał poprzestać na obserwacyi za pomocą oddziałów Timana, księcia Wirtemberskiego i Gejsmara.

Tymczasem Gedrojc 20-go sierpnia zachwycił o wiorst 8 od Radomia transport rossyjski z owsem. Ridiger, dowiedziawszy się o tem, wyprawił podpułkownika Bułgarowa z 2-ma batalionami i 2-ma szwadronami w pogoń za Gedrojcem, a podpułkownika Czerkasowa z 1 batalionem i kompanią kozaków dla zajęcia mu tyłu. Bułgarow dosięgnął Gedrojca 22-go sierpnia pod Kwiatkiem-Królewskim, rozbił i wziął go do niewoli razem ze 117 szeregowymi, mała tylko liczba ujść zdołała. Dowiedziawszy się o tem Różycki, ścigany przez Gejsmara, wyszedł ze Skaryszewa i dostał się przez Iłżę do Ostrowca, gdzie 23 sierpnia zająwszy pozycyę za rzeką Kamionką, oczekiwał nowych posiłków. Ridiger tegoż dnia odebrał od Paszkiewicza polecenie, ażeby wyprawiwszy dywizyę 1)-tą

na połączenie z armią główną, sam z resztą wojska naglądał ruchów Różyckiego. Nim Ridiger spełnił to polecenie, już takowe zostało zmienione, w skutek wystąpienia korpusu Ramoriny z Warszawy do Garwolina; nie wiedząc którą drogą ten się skierował, Paszkiewicz rozkazał Ridigerowi zatrzymać wyprawienie dywizyi 10-ej, a dać pilne baczenie na most pod Podgórzem. Wszakże Ridiger, odebrawszy wiadomość (fałszywą, jak się z czasem okazało), że Ramorino cofnął się do Warszawy, 30 sierpnia wysłał Gejsmara z 10-tą dywizyą do Nadarzyna, dla połączenia z armią główną.

Tymczasem Różycki, wzmocniwszy się o 1000 ludzi, na nowo zająwszy Iłżę, unikając stanowczej bitwy, prowadził małe utarczki. Ridiger, oddzieliwszy z 10-ciu pozostających mu, 4 bataliony dla osłony mostu na Podgórzu, a 2 dla strzeżenia magazynów i pociągów w Radomiu, z resztą wojska — 4-ma batalionami, nie mógł nic stanowczego przedsiębrać, dla tego obydwie strony do końca sierpnia poprzestawały na wzajemnych obserwacyach.

Rozpatrując działania wojenne za czas oznaczony, można powiedzieć iż obie strony działały bardzo zręcznie. Ridiger, poczyniwszy zawczasu wszystkie przygotowania do przeprawy, potrafił przez dobrze obmyślane demonstracye w błąd wprowadzić nieprzyjaciela co do wyboru punktu na urządzenie mostu. Dokonawszy zaś przeprawy bez przeszkód, Ridiger najprzód starał się o ile możności, uzyskać obszerniejszą podstawę dla swoich działań, oczyścił brzegi rzeki od nieprzyjaciela, a przez przeniesienie mostu na Podgórze, uzyskał najkrótszą komunikacyę; mając zaś naprzeciw sobie słabego przeciwnika, nie obawiał się rozdrobić swe siły na kilka oddziałów. Jeżeli przy tej sposobności Kwietnicki został rozbity pod Iłżą, to wyłącznie z własnej winy; natrafiwszy bowiem na silniejszego w dwójnasób przeciwnika, zamiast oczekiwać przybycia księcia Wirtemberskiego, spodziewanego od chwili do chwili, wplątawszy się w bitwę, drogo opłacił niewczesne lekceważenie nieprzyjaciela. Wszakże i to niepowodzenie rossyan równoważy się przez zwycięztwo Gejsmara nad Kolankowskim. Błąd zaś drugiego subalterna z oddziału Ridigera, hr. Timana, zniszczył plan wodza co do zamierzonego rozbicia Różyckiego pod Końskiemi. Słowem, w tych działaniach jak i w wielu innych, daje się spostrzegać brak strategicznych wiadomości u wielu rossyjskich dowódzców mniejszych oddziałów. Oceniając działania Ridigera, należy zwrócić uwagę na skład jego oddziału, nie odpowiedni do leśnej i nierównej miejscowości; bowiem liczba jego jazdy znacznie przewyższała piechotę. Spółczucie zaś miejscowej ludności dla powstańców o ile ułatwiało działania Różyckiego, o tyle utrudniało działania rossyan. Dalsze działania Ridigera z konieczności stają się biernemi.

Różycki okazał się być godnym współzawodnikiem Ridigera i doskonałym partyzantem. Ze słabem, w większej części źle wyćwiczonem wojskiem, prowadzi bój nieustanny, zażarty, z mocniejszym przeciwnikiem. Doskonale wyzyskując warunki miejscowe i unikając starcia z silniejszym nieprzyjacielem, szybko się przerzuca do kroków zaczepnych,

skoro mu się zdarzy zebrać znaczniejsze siły lub zetknąć ze słabszym przeciwnikiem. I tak, rozbiwszy Kwitnickiego, nie daje się wciągnąć w pogoń, lecz cofa się przed liczniejszym oddziałem księcia Wirtemberskiego; następnie połączywszy się z Obuchowiczem, napada znienacka na Wirtemberskiego w Radomiu, lecz dowiedziawszy się, że miasto zajęte przez silny oddział Ridigera — unika nierównej bitwy; w podobny sposób działa pod Końskiemi przeciw Ridigerowi i Timanowi. Nakoniec jego „mała wojna“ pod Skaryszewem, paraliżuje wszystkie plany Ridigera, który zmuszony jest trzymać się obronnej metody. Zniesienie oddziału Gedrojca zmusza Różyckiego do odwrotu ku Iłży, który wykonywa z właściwą sobie zręcznością.

ROZDZIAŁ XIV.

Szturm Warszawy. — Działania ostateczne siły głównej i korpusów oddzielnych.

Działania armii rossyjskiej do oblężenia Warszawy.

Powolne i opieszałe działania Skrzyneckiego, oburzyły przeciw niemu opinię ogółu a w szczególności jakobinów (?) „klubu patryotycznego“ i powolnych mu dziennikarzy, nie lubiących Skrzyneckiego za jego skłonności do rokowań dyplomatycznych, oraz za jego arystokratyczne przekonania. Sejm, ustępując przed ogólnem oburzeniem, wydelegował 10-go sierpnia komisyę do Bolimowa, złożoną z członków rządu, senatu i izby poselskiej, upoważniając ją do stosownego działania w niebezpiecznem położeniu ojczyzny. Komisya, zwoławszy radę wojenną (do której dopuszczono młodszych oficerów z sąsiednich obozów, co według zdania Chrzanowskiego, było powodem zgorszenia i zadało cios ostateczny karności wojskowej), starała się wybadać stan rzeczy; przy tej okazyi wszyscy przytomni, potępiali zbyteczną ostrożność i brak przedsiębierczości Skrzyneckiego, który nie chciał przyjąć wcześniej bitwy, aż pod murami Warszawy. Delegacya, odebrawszy Skrzyneckiemu dowództwo naczelne, złożyła je czasowo w ręce Dembińskiego. Skrzynecki przyjął dowództwo nad rezerwami. Decydujący wybór naczelnego wodza należał do sejmu, który proponował Prądzyńskiemu stanąć na czele armii, lecz ten obawiając się zarzutów w rozmyślnem intrygowaniu przeciw Skrzyneckiemu dla otrzymania po nim następstwa, propozycyę tę odrzucił; zresztą, jak sam o sobie powiadał, poczuwał się zdolnym dowodzić stotysięczną armią, ale nie potrafiłby utrzymać w posłuszeństwie tysiąca ludzi.

Tegoż dnia Dembiński celem bliższego poznania stanu sprawy, wezwał do siebie wyznaczonych przez komisyę — szefa sztabu Łubieńskiego i generał-kwatermistrza Prądzyńskiego; ten ostatni przekładał wo-

dzowi naczelnemu zakończyć wojnę układami pokojowemi i dopiero w razie ich niepowodzenia, rozpocząć działania wojenne. Plan jego zależał na tem; armia polska posunąwszy się do Sochaczewa, miała przejść Bzurę i rozbiwszy znajdujący się tam korpus Pahlena i oddział Nostitza, szybko się przerzucić na drogę bitą dla odcięcia armii rossyjskiej od Kutna. Prądzyński przypuszczał, że Paszkiewicz z obawy, ażeby nie utracić drogi komunikacyjnej i styczności z posuwającym się ku niemu Kreitzem, zdecyduje się na przyjęcie wielkiej bitwy. Położenie armii rossyjskiej, mającej na tyłach Bzurę i kraj niezajęty przez wojsko było krytycznem; lecz i to niezawodne, że przy braku ostrożności ze strony polaków, Paszkiewicz mógł ich rozbić pod Sochaczewem i przyprzeć do Wisły, lecz Prądzyński twierdził, że w położeniu polaków należało „wszystko ryzykować, ażeby uzyskać wszystko".

Dembiński, po naradzie z Chrzanowskim i Skrzyneckim, odrzucił plan Prądzyńskiego, obawiając się, żeby Paszkiewicz zaatakowawszy armię polską na lewym brzegu Bzury i korzystając z przeważnej siły nie przyparł jej do Wisły, albo wymijając armię, nie poszedł najkrótszą drogą do Warszawy i nie zajął jej bez oporu. Wtedy ułożono nowy plan atakowania armii rossyjskiej na prawym brzegu Bzury. Ramorino miał wyprzeć rossyan z Nieborowa a następnie wziąwszy lewy kierunek, zaatakować ich prawe skrzydło; Chrzanowski wspierając Ramorina w ataku Nieborowa, stanowił prawe skrzydło i utrzymywał rossyan między Bzurą i Nieborowem. Rybiński, w celach demonstracyi, miał się posuwać od Sochaczewa lewym brzegiem Bzury ku Łowiczowi. Tymczasem Chrzanowski przypuszczał, że będące pod jego dowództwem wojsko (12 batal., z których większa połowa nowozaciężnych, 20 szwadronów i 26 dział) nie starczyło dla wykonania zleconych ruchów, polegać zaś nie mógł na wsparciu Rybińskiego, dążącego przeciwnym brzegiem rzeki. Swoje uwagi zakomunikował Dembińskiemu a w skutek tego wykonanie planu odłożono. Dembiński rad był temu obrotowi sprawy, gdyż posiadał swój własny, głęboko tajony plan—przeniesienia działań wojennych na Litwę, a najprzód w tym celu zamierzał odprowadzić armię pod osłonę warszawskich fortyfikacyj; rządy kraju przenieść do Modlina, który zaopatrzyć garnizonem w 10,000. Następnie podzielić armię na dwie połowy: pierwsza z nich miała powstrzymywać rossyan pod Warszawą, kiedy druga tymczasem rzuciwszy się na Rozena, rozbija go i opanowuje Brześć: jednocześnie wojsko pozostawione w Warszawie, przerzuca się na prawy brzeg Wisły i działając łącznie razem z innemi oddziałami, dąży do osiągnienia głównego celu. Dla wykonania tego dziwnego a nadzwyczaj skomplikowanego planu, Dembiński rozkazał wojskom przejść w nocy 14 na 15 sierpnia z Bolimowa do Szymanowa i poniszczyć za sobą mosty na Rawce; korpusowi Umińskiego z prawego skrzydła i rezerwom Skrzyneckiego posunąć się na Topolów; a lewemu skrzydłu Ramoriny na Szymanów; pociągi jeszcze wcześniej przeszły do Warszawy. Przed samem wystąpieniem z Bolimowa armia polska otrzymała nową organizacyę; uformowano trzy korpusy: *1-szy* Umińskiego, składający się z 1-ej dywizyi pieszej Rybińskiego, 4-ej pieszej Milberga i je-

dnej brygady jazdy; *2-gi* korpus Ramoriny; z dywizyj pieszych — 5-ej Sierawskiego, 6-ej Bielińskiego i jednej brygady jazdy; *3-ci* korpus rezerwy Skrzyneckiego, z 3-ej dywizyi pieszej Małachowskiego i trzech dywizyj jazdy (Jagmina, Turny i Kazimierza Skarzyńskiego) i artyleryi zapasowej Chorzewskiego. Dowódzcą korpusu zapasowej jazdy naznaczony był Chrzanowski.

Armia rossyjska od 7 do 14 sierpnia pozostawała bezczynnie na zajętych leżach. Jeszcze 8-go sierpnia, Tol, uczyniwszy rozpoznanie pozycyi nieprzyjaciela, przedstawił Paszkiewiczowi plan ataku, lecz ten nie był przyjętym, Feldmarszałek sam układał projekta kroków zaczepnych, lecz do wykonania ich nie przystępował. 13-go sierpnia dowiedziano się o zamieszaniach w obozie polskim i o odjęciu Skrzyneckiemu dowództwa, wszakże to obudziło tylko w Paszkiewiczu obawy o napad nieprzyjaciela, przeciw któremu obmyślał środki ostrożności, uciążliwe dla wojska.

W nocy z 14 na 15 sierpnia armia polska rozpoczynała odwrót do Szymanowa, stosownie do planu Dembińskiego. Około godziny 3-ej po północy siły główne już się ruszyły i forpoczty posunęły się w kierunku Czerwonej Niwy. Ponieważ straż przednia Witta była zajętą do 6-ej godz. zrana naprawą mostu na Rawce, na tyłach polaków posuwali się tylko kozacy. Feldmarszałek rozkazał grenadyerom gwardyi ruszyć w pogoń za nieprzyiacielem przez Bolimów a korpusowi Pahlena przez Sierżków. Dla wzmocnienia lewego skrzydła armii w pogoni za Rybińskim, hr. Nostitz z brygadą lekkiej kawaleryi i 2-ma pułkami huzarów ze straży przedniej Pahlena, miał się posuwać lewym brzegiem Bzury do Sochaczewa; nakoniec na prawem skrzydle od Skierniewic przez Mszczonów i Grodzisk, miał postępować Gersztenzweig z dwoma pułkami huzarów i 4-ma działami.

Pod ten czas armia posuwała się dalej: korpus Ramorina stanowiący jej skrzydło lewe, doszedłszy do Szymanowa, musiał przebywać rzekę Pizię przez dwa mosty, co zabrało sporo czasu. Tol, przybywający do straży przedniej, po drodze rozkazał grenadyerom w imieniu feldmarszałka przyspieszać ruch, mając zamiar atakować polaków, skoro nadejdą grenadyerzy, a tymczasem zatrzymał straż przednią i rozstawił ją skrycie. Chociaż Tol przynaglał grenadyerów, jednak ku wielkiemu umartwieniu, zatrzymał ich Paszkiewicz na wypoczynku, gdzie pozostali, pomimo nalegań Tola, ażeby ich co rychlej wysunąć naprzód.

Tymczasem o 4-ej godz. po południu Ramorino zdążył ukończyć przeprawę, pozostawiwszy tylko w Szymanowie aryergardę z 3-ch batalionów. Natenczas Tol, wystawiwszy bateryę z 8 dział, piechotę straży przedniej wysunął do ataku; 4-ty pułk strzelców i batalion pułku łuckiego zaatakowały wieś: trzy bataliony polskie dzielnie się opierały, lecz w końcu musiały się cofnąć ze stratą 100 ludzi, wszakże przedtem zniszczyli obydwa mosty na rzece, w ten sposób straż przednia rossyjska znów była zatrzymana i w pogoń za nieprzyjacielem puścili się sami kozacy. Ponieważ droga za rzeką Pizią zwraca się w prawą stronę i na pewnej przestrzeni ciągnie się brzegiem rzeki, zatem Tol, wystawiwszy 16 dział

na prawo od Szymanowa, zmusił Ramorina skierować się na lewo ku Kaskom; za przybyciem grenadyerów Paszkiewicza, wysunął w górę rzeki dwa bataliony i bateryę, która ustawiona na wysokości Kask, zmusiła polaków do dalszego odwrotu. Ku wieczorowi straż przednia rossyjska zajęła Kaski, grenadyerzy stanęli po stronie prawej a gwardya po lewej od Szymanowa.

Jednocześnie Nostitz, niedaleko od Sochaczewa, przeszedł Bzurę przez głęboki bród i dążył po szosie. Aryergarda Umińskiego zatrzymała się pod Paprotnią: 8 dział pod przykryciem brygady jazdy Dłuskiego, zajęło pozycyę przed wsią; 3 bataliony piesze 12-go pułku miały wspierać jazdę. Nostitz wystawił 4 działa na szosie a kawaleryę uszykował w odstępach na prawem skrzydle; zatem huzarzy gwardyi rozpoczęli atak i po kilku utarczkach odparli 1-szy pułk krakusów, który cofał się przedziałami na 1-szy pułk strzelców konnych spieszący mu na odsiecz; dla podtrzymania huzarów rzuciły się 2 szwadrony pułku sumskiego, usiłując oskrzydlić bok lewy strzelców, lecz że w tej chwili nadciągał pułk 12-ty liniowy polski, więc Nistitz, nie posiadający piechoty, zmuszonym był cofnąć się do Topolowa. Polacy, wysunąwszy ku tej wsi silną aryergardę i prowadząc dalej odwrót bez żadnej przeszkody, zajęli silną pozycyę za rzeką Utratą, mając aryergardę przed Błoniem. Na prawym skrzydle armii rossyjskiej Gersztenzweig dotarł do Grodziska, nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Strata rossyan w tym dniu wynosiła 164 ludzi; jeńców nieprzyjacielskich wzięto 282.

Następnego dnia 17-go sierpnia, polacy cofając się dalej, zajęli pozycyę za Wolą: Umiński stanął od strony północnej szosy Sochaczewskiej, Ramorino od strony południowej a Skrzynecki pod Czystem; na skrzydłach polskich znajdowały się dwie dywizye jazdy, trzecia odeszła ku Pradze po dostawę żywności i na poszukiwanie kompanii Hołowina, docierających do samej Pragi. Armia rossyjska także się posuwała ku Błoniom. przyczem feldmarszałek, obawiając się napadu nieprzyjaciela, prowadził wojsko w zwartych szeregach, mając przed sobą straż przednią Witta. Nakoniec armia rossyjska stanęła w Błoniu a ku wieczorowi straż przednia rozłożyła się nad Utratą. Gersztenzweig doszedł do Kotowic; Nostitz przymknął do armii głównej.

Tymczasem w Warszawie 15 sierpnia wybuchnął rokosz. Jakobini (?) i motłoch uliczny obwiniali rząd o pobłażanie zdrajcom; podburzony przez zapalonych rewolucyonistów, lud rzucił się na dom, gdzie się znajdowali pod aresztem podejrzewani o zmowę z rządem rossyjskim— i pochwyciwszy generałów: Jankowskiego, Hurtiga i Fenschau'a, zadał im śmierć męczeńską na placu pod kolumną Zygmunta. Następnego dnia zaburzenia nie ucichały i jeszcze popełniono kilka morderstw, Natenczas prezes rządu, książe Czartoryski i członkowie: Lelewel, Niemojewski i kilku innych zażądali dymisyi. Sejm przystąpił do organizacyi nowego rządu, przyczem postanowiono nadać prezesowi rządu obszerniejszą władzę i między innemi poddać jego władzy wodza naczelnego, którego on mógł zmienić i naznaczyć mu następcę, według własnego uznania.

Na prezydenta został wybrany Krukowiecki, dotychczasowy gubernator Warszawy, który to urząd przelał na Chrzanowskiego.

Dembiński został zatwierdzony w godności naczelnego wodza, od której wszyscy się wymawiali; chociaż Prądzyński, ulegając prośbom i namowom posłów, zdecydował się stanąć na czele armii, lecz pod tym jedynie warunkiem, że Krukowiecki pójdzie pod jego rozkazy; na co ten się zgodził, lecz Prądzyński, gotujący się już do objęcia nowego urzędu, dopatrzył nieszczerość w ustępstwach Krukowieckiego i ostatecznie usunął się od dowodzenia armią.

Następnego dnia Paszkiewicz dał wojskom odpoczynek, ażeby tymczasem zaopatrzyć się w suchary dla ludzi i uprzątnąć z pól stojące jeszcze na pniu jare posiewy dla koni. Wieczorem odebrano doniesienie Własowa, że polacy cofnęli się do Warszawy. Paszkiewicz, skłaniając się do prośby generała Witta, zezwolił mu uczynić silny rekonesans w stronę Woli, z warunkiem zachowania wszelkiej ostrożności.

17-go sierpnia szef sztabu armii polskiej Łubieński, z powodu pojawiających się często kozaków, polecił Umińskiemu i Ramorinowi uczynić rekonesans na przodzie zajmowanych przez nich pozycyj. W tym celu był wysłany pułkownik Gallois z 2-ma batalionami 3-go liniowego pułku, 2-ma działami i sześcioma szwadronami. Gallois posunął się po szosie Sochaczewskiej do Ołtarzewa. Znajdujący się przy straży przedniej rossyjskiej generał Berg, zawiadomiony o tym ruchu przez atamana Własowa, ruszył na spotkanie polskiego oddziału z 2-ma pułkami ułanów i 4-ma lekkiemi działami, przyłączywszy do siebie po drodze jeszcze jeden pułk huzarów. Ułani rossyjscy uszykowali się po obu stronach szosy a działa z obu stron ostrzeliwały się wzajemnie. Gallois, który już wyminął Bronisze, zauważywszy znaczną masę jazdy rossyjskiej, wrócił napowrót do wsi. Berg, rozkazał pułkowi atamańskiemu kozaków okrążyć wieś ze strony lewej a pułkowi huzarów z prawej, chcąc zmusić groźbą przeważnej siły, tamującej drogę odwrotu polaków, do wyjścia w otwarte pole; jakoż Gallois zaczął się cofać z Bronisz przez szosę Warszawską, utrzymując artyleryę pomiędzy dwoma batalionami. Wtedy ułani Berga zaatakowali go z czoła, dwa inne pułki ułańskie z lewej strony; jednocześnie huzarzy, natarłszy od południa, wywrócili jazdę polską dążącą w ostatnich szeregach. Ułani rossyjscy spotkani ogniem karabinowym z rowów przydrożnych, przeskoczyli przez nie i zwarli się w czworobok pieszy; kozacy zaś zajęli tył jeździe polskiej, napieranej przez huzarów. Pułkownik Gallois i jego piechota w liczbie 16 oficerów, 1,322 szeregowych, dostali się do niewoli, nieznaczna część jazdy przedarła się do Warszawy. Rossyanie stracili 55 ludzi.

Tegoż dnia Gersztenzweig posuwając się dalej w przyjętym kierunku doszedł do Raszyna.

18-go sierpnia zaczęto otaczanie Warszawy. Witt, dla osłonienia przemarszów skrzydłowych, ze znaczniejszą częścią kawaleryi był wysunięty przodem; gwardya i grenadyery przeszli do Nadarzyna, korpus Pahlena do Wolicy; dla naglądania drogi bitej pod Błoniem, pozostawiony był gen. Łanskoj z 2-ma pułkami huzarów i 4-ma działami. Gersztен-

zweig zajął Piaseczno, a Witt stanął pod Raszynem; kozacy wyciągnęli nieprzerwany łańcuch patroli pod Warszawą; Gersztenzweig i Łanskoj utrzymując łączność z Wittem, wysyłali podjazdy aż do brzegów Wisły. W Łowiczu pozostawiono oddział generała Prytwitza — 5 batalionów, 2 szwadrony i 20 dział. Tak rozstawiwszy wojska, Paszkiewicz oczekiwał Kreitza i wtedy dopiero miał rozpocząć dalsze działania.

Tymczasem Kreitz, wyszedłszy z Wilna w trzy eszelony, 6 sierpnia stanął w Łomży, zaopatrzywszy się tam w żywność, stosownie do rozkazów Paszkiewicza, posuwał się przez Ostrołękę, Prasnysz, Szreńsk, Skępe i Osiek. Eszelon pierwszy (5,900 wojska i 24 działa) pod dowództwem Knorringa, przebył Wisłę 18-go sierpnia; 2-gi (5,300 wojska i 16 dział) Sakena, przeprawił się 20 sierpnia; 3-ci (10,300 wojska i 50 dział) Chyłkowa, 21 sierpnia; ogółem Kreitz posiadał 21,000 wojska i 90 dział. Wszystkie wojska, które doszedłszy do Łomży, nie połączyły się z Kreitzem, miały składać 4-ty eszelon pod dowództwem gen. Stegmana i dążyć tą samą drogą na połączenie z armią główną; nakoniec wojska, które jeszcze niedosięgnęły Łomży, miały wesprzeć Rosena, którego zadaniem było utrudniać dowóz żywności z prawego brzegu Wisły i w razie możności zająć Pragę. Ażeby zaś przeszkodzić polakom zaopatrywać się w żywność przez Modlin i Zegrz, Paszkiewicz rozkazał Pillarowi przejść z Łomży na prawy brzeg Narwi, z pułkiem finlandzkim dragonów i pułkiem kozaków Płatowa, do niego miały się przyłączyć z eszelonu Stegmana dwa pułki ułanów (8 szwadronów), dowódzcą głównym tego oddziału był naznaczony generał Dochturów, który obok tego miał rozwinąć działania partyzanckie w województwie Płockiem.

Paszkiewicz swoje główne siły pomiędzy Nadarzynem i Rakowem żywił z magazynów łowickich, w tym celu codziennie wychodziły tamtędy furgony, powracające siódmego dnia; część zapasów była przewieziona do Nadarzyna przez najemne podwody. Wszakże co do furażu dla koni, ani Paszkiewicz ani Pogodin o tem nie myślał i w tym względzie armia cierpiała wielki niedostatek.

Pod ten czas w armii polskiej nowe zaszły zmiany. Dembiński. utrzymujący w wojsku surową karność i nielubiony przez jakobinów (?) za sympatyę dla Skrzyneckiego, nie zgodził się z Krukowieckim, który oddał naczelne dowództwo staremu Małachowskiemu. Zwołano radę wojenną 19 sierpnia pod prezydencyą Krukowieckiego, dla obmyślenia dalszego kierunku działań. Przedstawiono kilka planów (Dembiński—dążenie na Litwę, Chrzanowski — wystąpienie całemi siłami przeciw Paszkiewiczowi od strony Służewa i t. p.), Krukowiecki przychylił się do tego planu, który chociaż przedstawiony przez Umińskiego, był układu Prądzyńskiego i następnie rozwinięty przez niego na piśmie. Mianowicie, Prądzyński proponował jedną połową armii zająć Warszawę i powstrzymywać feldmarszałka, drugą zaś połowę przeprowadzić na brzeg prawy Wisły, zgromadziwszy tam zapasy żywności i wzmocniwszy się nowozaciężnym żołnierzem, rozbić Rosena, a następnie wystąpić przeciw Ridigerowi, dla ułatwienia działań Różyckiego przeciw tyłom armii rossyjskiej; jednocześnie jazdę nieużyteczną przy obronie Warszawy wysłać do wojewódz-

Objaśnienie planu szturmu Warszawy, dzień 1-szy.

Pozycya rossyan.

1—1 Korpus Pahlena.
2—2 Korpus Kreitza.
3—3 Oddział Murawiewa.
4—4 Dywizya lekkiej kawaleryi gwardyi Nostitza.
5—5 Oddział Strandmana.
6—6 Kurpus kawaleryi Chyłkowa.
7—7 Korpus grenadyerów Szachowskiego.
8—8 Korpus gwardyi W. Księcia.
9—9 Korpus rezerwowy hr. Witta.
10—10 Rezerwy artyleryi.

A) Ruch pierwszy.

1 a Korpus Pahlena dążący w 2 kolumnach zdobywa fort № 57.
2 a Korpus Kreitza zajmuje forty №№ 54 i 55.
3 a Murawiew zajmuje fortyfikacyę pod Rakowcem.
4 a Nostitz posuwa się do Wyględowa.
5 a Strandman zajmuje Szopy.
6 a Chyłkow naciera na Górce.
7 a Korpus grenadyerów posuwa się do Jelonek.
8 a Korpus gwardyi przyciąga do Kreitza.
9 a Rezerwy kawaleryi zbliżają się przez Włochy.

B) Ruch drugi.

1 b Korpus Pahlena ciągnie na szturm Woli.
2 b Brygada Malinowskiego bierze udział w tym szturmie.
3 b Murawiew powstrzymuje Umińskiego od strony Rakowca.
4 b Strandman posuwa się w stronę Królikarni i Czerniakowa.
5 b Chyłkow z tamtej strony Górców ostrzeliwa fortyfikacye.

C) Ruch trzeci.

8 c i 9 c Feldmarszałek wysyła 1 brygadę i 1 dywizyę kawaleryi na podparcie Murawiewa.
1 c i 2 c Wojska, działa Phalena i Kreitza rozpoczynają atak bateryi polskich na Czystem.
7 c 4 bataliony karabinierów atakują wycieczkę polaków na Woli.
4 c Nastitz następując na skrzydło Umińskiego, dążącego przeciw Kreitzowi zmusza go do odwrotu.
D Początkowa pozycya polaków i ruchy ich artyleryi.
F Ataki polaków.
F 1 Atak Woli.
F 2 Atak przeciw Strandmanowi.

SZTURM WARSZAWY
1ʸ DZIEŃ 6 WRZEŚNIA 1831 r.



twa Płockiego, zajętego tylko przez kozaków, ażeby tym sposobem korzystać ze środków wyżywczych tego kraju i przy tem zagrażać mostom pod Osiekiem. Stosownie do tego planu, postanowiono wyprawić 3,000 jazdy ku Modlinowi i dalej na prawy brzeg Wisły, pod dowództwem Łubieńskiego, który sam się ofiarował przewodniczyć tej wyprawie; dla działania przeciw Rosenowi wyznaczono 20,000 wojska pod dowództwem Ramoriny.

Rozen w nocy na 20 sierpnia chciał się pokusić o spalenie mostu pragskiego i z siłami głównemi dotarł do Wawra, z zamiarem atakowania Pragi, przy sprzyjających okolicznościach. Dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela, Paszkiewicz rozkazał straży przedniej wzmocnionej częścią korpusu Pahlena, posunąć się do Rakowa. Wojsko to przedefilowało wobec feldmarszałka i wydawszy okrzyk „ura“ z okazyi narodzenia W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, odeszło napowrót. Ta niewinna demonstracya zaniepokoiła nieco polaków. Dnia następnego (21 sierpnia) wojsko polskie przeznaczone do działań na prawym brzegu Wisły wyszło z Warszawy. 22-go sierpnia rozpoczęto fortyfikowanie Raszyna. Paszkiewicz od strony Służewa obawiając się ataku polaków, którzy przy tej sposobności mogliby przepołowić armię rossyjską, a przytem zatrwożony jeszcze wycieczką polaków na Raków w dniu 24 sierpnia, rozkazał korpusowi Pahlena przejść na prawe skrzydło Witta ku Falentom, a grenadyerom zająć pozycyę Pahlena pod Wolicą.

Po odebraniu wiadomości wieczorem, 22-go sierpnia, o wystąpieniu oddziału z Warszawy naprzeciw Rozenowi, Tol proponował przybliżyć wojsko ku Warszawie, a nawet zaatakować ją, a jednocześnie dla łączności z Rozenem, zbudować most pod Górą-Kalwaryą. Pierwszy projekt był odrzucony przez Paszkiewicza, dla wykonania zaś drugiej propozycyi, rozkazano przeprowadzić dwa oddziały pontonierów z Mszczonowa do Tarczyna; wszakże na budowę mostu Paszkiewicz się nie decydował, z tej obawy, że wojsko osłaniające roboty, może być rozbite przez polaków. Tymczasem 26 sierpnia odebrano doniesienie Rozena, że Ramorino z 4-ma pułkami piechoty, 4-ma jazdy i 18 działami ciągnie ku Garwolinowi. Przyjęcie tego kierunku można było wyjaśnić podwójnie, zamiarem działania przeciw Rozenowi lub Ridigerowi, z tego powodu pierwszemu rozkazano utrzymywać się w odległości od nieprzyjaciela na jeden albo dwa przemarsze, a drugiemu polecono nie wysyłać do armii głównej żądanych oddziałów, ale osłaniać most na Podgórzu; przytem Paszkiewicz zdecydował się postawić most pod Górą-Kalwaryą. W tym celu posłany był tam oddział Gersztenzweiga (który zastąpiono 2-ma pułkami huzarów Siwersa), wzmocniony 2-ma pułkami strzelców i 4-ma działami; Gersztenzweig winien był zarządzić wszelkie przygotowania do budowy mostu i naglądać na Wisłę, od Karczewa do ujścia Pilicy.

Łubieński z dywizyą Kaźmierza Skarzyńskiego (24 szwadronami i 6-ma lekkiemi działami — ogółem 2,800 wojska, wyruszył przez Modlin, Pułtusk i Maków do Góry; w Modlinie ściągnął do siebie jeszcze 1,200 ludzi z dawnych ułanów i strzelców Dembińskiego i zajął bez przeszkody województwo Płockie, siły jego główne stanęły w Górze, jako punkcie

środkowym pomiędzy Raciążem, Płockiem i Płońskiem; ztąd wyprawiał niewielkie oddziały w rozmaitych kierunkach. Jeden z tych oddziałów dotarłszy do Osieka, zmusił generała Renne do zdjęcia mostu, pomiędzy prawym brzegiem Wisły i wielką wyspą. Nagromadzone zapasy żywności wyprawiał Łubieński do Modlina i Warszawy, tak przez Wisłę jak drogą suchą.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o zabezpieczeniu przez Paszkiewicza łączności z wojskiem. Przed wykonaniem przeprawy Kreitza, zadanie to wykonywały trzy oddziały wojska: a) oddział Łanskiego w Błoniu, z 2-ch huzarskich i jednego pułku kozaków przy 4-ch działach, osłaniał przestrzeń pomiędzy leżami armii rossyjskiej i Bzurą; b) oddział Ołferiewa w Sochaczewie, 2 pułki jazdy z 4-ma działami, razem z 2-ma pułkami kozackiemi i 2-ma strzelców Rennego zajmującego Osiek, obraniał szosę i drogę do przeprawy; c) oddział Anrepa, 2 pułki dragonów i 200 kozaków, zajmował Krośniewice. Prócz tego w Łowiczu znajdowało się 2,000 wojska rossyjskiego.

Po przeprawie Kreitza, Paszkiewicz rozkazał z jego kawaleryi złożyć dwa oddziały; pierszy z 3-ch pułków, ułanów, kirasyerów i dragonów (z oddziału dawniej Anrepa) i 8 dział, pod dowództwem Knorringa, miał ruszyć przez Koło do Kalisza dla utrzymania tam spokoju i nagromadzenia zapasów żywności; drugi złożony z brygady ułanów, pułku dragonów (z oddziału Anrepa) i 12 lekkich dział, pod dowództwem Chyłkowa, miał zająć pozycyę Ołferiewa. Paszkiewicz rozkazał Chyłkowowi, dla pilniejszego śledzenia za Łubieńskim, utrzymywać przed Płockiem 2 szwadrony jazdy, a resztą wojska zajmować Gombin.

Tymczasem Knorring przez Kalisz, doszedł do Piotrkowa, a 2 września odebrał rozkaz zajęcia Krośniewic. Od tego czasu łączność armii rossyjskiej przedstawiała się w ten sposób: a) od Modlina do Bzury, Łanskoj (Błonie); b) od Bzury do Płocka, Chyłkow (Gombin); c) od Płocka do przeprawy, Knorring (Krośniewice) i Renne (Osiek).

Reausumując opisywane działania sił głównych obu stron, przychodzimy do wniosku, że dwutygodniowy pobyt Paszkiewicza w Łowiczu nie odpowiadał wymaganiom strategii; urządzenie części żywnościowej i zabezpieczenie tyłów armii można było uskutecznić w dni kilka; tymczasem feldmarszałek wobec braku przedsiębierczości w nieprzyjacielu, na każdym kroku staje się ostrożniejszym i pod rozmaitemi pozorami zwleka działania. Nakoniec w oczekiwaniu przybycia Kreitza, zajmując obronną pozycyę, niechce nic stanowczego przedsięwziąć. Tymczasem pozycya wybrana pod Arkadyą wcale była niedogodną; raz dla tego, że droga odwrotu przechodziła pod kątem ostrym i na tyłach armii znacznie się zwężała; powtóre. że mała ilość mostów na Bzurze była niewystarczająca na wypadek szybkiej przeprawy armii, która w razie niepowodzenia, mogła być odrzuconą ku rzece. Przez powolność działań nie tylko oddalało się zakończenie sprawy, ale nadto nieprzyjaciel pozyskiwał możność wzmocnienia swojej pozycyi; już przez to samo przybycie Kreitza mogło mieć wpływ wielki, pobudzając do śmielszych i bardziej stanowczych

działań. Szczęście nieprzestawało sprzyjać Paszkiewiczowi; polacy opuszczają swoją pozycyę; feldmarszałek decyduje się na pogoń i kiedy pozostawało tylko korzystać z jej skutków, kiedy Ramorino był zaskoczony w krytycznem położeniu u przeprawy, Paszkiewicz zamiast przynaglać ruch wojska, zatrzymuje grenadyerów na miejscu.

Po przybyciu do Nadarzyna armii rossyjskiej, na nowo powstały niewczesne obawy ataków nieprzyjacielskich. Nawet urządzenie mostu pod Górą, tak pożądane dla łączności z Rozenem i w ogóle dla ułatwienia działań wojennych, odłożono z tej jakoby racyi, że polacy, ruszywszy na Jeziornę, mogą niepokoić oddział osłaniający roboty; zapomniano o niepodobieństwie skierowania przez polaków takiego oddziału bocznym marszem na przestrzeni 30 wiorst zajętych przez armię rossyjską; przecie feldmarszałek oddalony od Góry o wiorst 25, miał w każdym razie możność wesprzeć swój oddział. Dopiero 27 sierpnia zaniepokojony o Rozena, Paszkiewicz rozkazał przystąpić do roboty mostu. Od pierwszego wejrzenia dziwnem to się wydaje, że Paszkiewicz tak ostrożny, nierzadko bojaźliwy w działaniach, rozkazuje Kreitzowi wykonywać niebezpieczny ruch boczny z Łomży do Osieka. Nie ulega wątpliwości, że polacy mieli dobrą sposobność znieść oddział Kreitza. Lecz tu główna zasada ostrożności była zwalczoną przez inny dogmat, któremu feldmarszałek ulegał teoretycznie — a mianowicie ześrodkowywanie wszystkich sił przed bitwą. Niezawodnie, skierowanie Kreitza nie do Osieka, ale na połączenie z Rozenem i dalej z Ridigerem, byłoby nie tylko bezpieczniejszem, ale i dogodniejszem z wielu względów. Kreitz ściągał na siebie uwagę nieprzyjaciela w stronę przeciwną od działań armii głównej; w połączeniu zaś z Ridigerem składał korpus w 38 tysięcy, z których odłączywszy 15,000 przeciw Różyckiemu, z resztą można było posunąć na północ i zagrażać w ten sposób wszystkim stanowiskom nieprzyjaciela od Bzury do Warszawy, t. j. przyczynić się do prędszego ich oczyszczenia; nareszcie przy takiem położeniu Kreitza, ustanawiała się mocna łączność z Rozenem i Warszawa byłaby ciaśniej otoczona.

Armia polska miała dość czasu do umocnienia swojej pozycyi na Rawce, a przez to stawienia silnego oporu rossyanom; lecz dzięki fantazyom Dembińskiego przeniesienia wojny na Litwę (przyczem cała armia musiałaby się przerzucić do kraju, nie posiadającego zapasów żywności, ani składów broni i oddać w ręce rossyan rzeczywiste ognisko powstania—Warszawę), polacy ustąpili z pozycyi bez bitwy. Plan Prądzyńskiego, ażeby atakować odosobniony korpus Pahlena i tym sposobem działać na przerwanie łączności armii rossyjskiej, chociaż przez trudność dokonania podobnych operacyj, zdawał się być ryzykownym, jednak zgadzał się z powolnym charakterem działań feldmarszałka, a zatem odpowiadał swemu celowi, tembardziej że, jak utrzymywał Prądzyński, w położeniu polaków należało wszystkiem ryzykować. Nakoniec armia polska za powrotem do Warszawy nie pozostaje bierną, lecz owszem rozpoczyna rozmaite wojenne działania. Z porady Prądzyńskiego wyprawiono oddziały Łubieńskiego i Ramoriny. Nadzieja na rozbicie była wątpliwą, gdyż zawsze mógł uniknąć stanowczej rozprawy. Jeżeli zaś to zadanie usunąć, to w ta-

kim razie czynność Ramoriny ograniczyłaby się na utrzymywaniu więcej dróg łącznych pomiędzy Warszawą i Podlasiem i 20 tysiączny jego korpus możnaby zmniejszyć, a resztą wojska wzmocnić Łubieńskiego dla energicznych działań przeciw styczności armii rossyjskiej, co niezawodnie zmusiłoby drażliwego w tym względzie Paszkiewicza wzmocnić swój tył wojskami, a przez to samo osłabić otoczenie Warszawy.

Działania Ramoriny i Rozena.

Rozen po wyprawie niepomyślnej przeciwko Dembińskiemu, wrócił do Brześcia-Litewskiego i ześrodkował w jego okolicach 20 batalionów i 100 dział. Z tej liczby $7^1/_2$ batal. strzelców pieszych, 7 szwadronów ułanów i pułk kozaków Ilina, ogółem około 5,500 ludzi, pod dowództwem Hołowina, stanowiły straż przednią w Kałuszynie, mając forpoczty w Mińsku; nakoniec oddział ruchomy hr. Cukato, złożony z 200 piechoty i jazdy, był wysłany 6 sierpnia w stronę Dobrego, dla rozegnania pospolitego ruszenia. Tegoż dnia Paszkiewicz oddał wyż wymieniony rozkaz Rosenowi, który mu polecał rozpocząć kroki zaczepne ku Warszawie, ażeby przeszkodzić dowozom żywności do stolicy i przy zdarzonej okazyi zająć Pragę przez napad niespodziany, lecz przytem zachować wszelkie środki ostrożności i w razie niebezpieczeństwa cofać się na Brześć, pociągając za sobą nieprzyjaciela, o ile możności dalej od Warszawy. W skutek tego Rozen polecił Hołowinowi, ażeby wzmocniwszy się 2-ma batalionami pułku pieszego muromskiego i 4-ma szwadronami pułku ułanów wołyńskich, ciągnął ku Pradze; sam zaś pozostawiwszy w Brześciu cztery pułki piesze i 100 kozaków, 9 sierpnia ruszył ku Siedlcom z resztą wojska około 6,000 i 24 działami. Hołowin z jazdą, uczyniwszy silny rekonesans ku Pradze, przekonał się o prawdziwości zeznań miejscowych mieszkańców, iż wszystkie polskie oddziały cofnęły się do Warszawy; po wymianie strzałów z polską piechotą, zajmującą szaniec przedmostowy, Hołowin cofnął się na dawną pozycyę i rozsyłał w rozmaite strony oddziały jazdy dla rozpraszania ochotników. Rozen 15-go sierpnia stanął w Mińsku. Straż przednia Hołowina zmniejszona do 7-u batalionów, 8-u szwadronów i 10 dział, posunęła się ku Wielkim-Dembom, a dwa pułki strzelców przyciągnął Rozen do siebie.

Tymczasem bar. Rozen zdobył pogłoskę, jakoby Dembiński wysłał przeciw Hołowinowi dywizyę jazdy, ażeby go dalej od Warszawy odsunąć. Dla uniknienia tego natarcia, Rozen umyślił pokusić się o zniszczenie mostu pragskiego; wykonania tego podjął się z własnej ochoty kapitan generalnego sztabu, Śliwickij, dla podtrzymania go, straż przednia Hołowina 18 sierpnia wysunęła się do Miłosny; 19-go sierpnia Hołowin uczynił rozpoznanie fortyfikacyi Pragi, a w nocy 20 sierpnia, siły główne Rozena przeszły pod Wawer, straż jego przednia do Kawenczyna, ażeby nad ranem szturmować Pragę, jeżeli się przedsięwzięcie Śliwickiego powiedzie; lecz że się takowe nie udało, zatem siły główne Rozena cofnęły się 20 sierpnia do Mińska, a straż przednia ku Wielkim-Dembom. Z rozkazu Paszkiewicza oddział Cukata połączył się z Pillarem, znajdującym

się niedaleko od Jabłonny, a na lewo ku Karczewowi dla podtrzymania styczności z kwaterą główną, wysłanym był niewielki oddział podpułkownika Duczyńskiego.

Tymczasem, jak wiadomo, na radzie wojennej w Warszawie, uradzono wyprawę Ramoriny przeciw Rozenowi. Korpus Ramoriny składał się z dywizyj pieszych: 5-ej Sierawskiego i 6-ej Bielińskiego i dywizyi jazdy Millera (dawniej Kaźm. Skarzyńskiego) — w ogóle 20,300 wojska (w tej liczbie 4,300 jazdy) i 42 działa. Wyruszywszy z Warszawy w nocy z 21 na 22 sierpnia, Ramorino minąwszy Pragę, podążył w prawo na Karczew. Przy jego oddziale znajdowali się: książe Czartoryski, Sapieha, Gustaw Małachowski i inni reprezentanci znakomitych rodów, przewidujący już nieunikniony upadek Warszawy. Dowiedziawszy się o ciągnieniu znaczniejszych sił nieprzyjaciela, Rozen natychmiast cofnął się ku Siedlcom, a Hołowin ku Mińskowi, pod Wielkim-Dembem pozostały tylko dwa pułki kozackie. Następnego dnia, 23 sierpnia, Ramorino ruszył na Osiek; Hołowin, rano przeszedłszy do Kałuszyna, dowiedział się od patrolów, że polacy ukazali się w Osieku; mieszkańcy zaś utrzymywali, że to jest 30-sto tysiączny korpus Ramoriny, przeznaczony do działań na Wołyniu. Rozen, puściwszy nieprzyjaciela przodem, stanął pomiędzy nim a Warszawą, o czem 25 sierpnia zawiadomił Paszkiewicza, a wieczorem skierował Hołowina przez Kuflew do Latowicza, dla zagrożenia skrzydłu nieprzyjaciela, a jeden pułk kozaków wysunął do Parysowa dla działania na tyły Ramoriny, który doszedł do Garwolina. Stanąwszy w Latowiczu 26 sierpnia i dowiedziawszy się, że polacy posuwają się do Żelechowa, Hołowin, aby się zbliżyć do nich, przeszedł do wsi Prawdy (Łaszczów), gdzie także nadciągnął Rozen.

Do Ramoriny w Garwolinie przybył Prądzyński, przysłany przez Krukowieckiego w charakterze doradzcy i kierownika. Prądzyński, który omal że nie był pojmany przez patrole rossyjskie, przyszedł do wniosku, że Rozen nie zdążył jeszcze odejść daleko po szosie, a zatem można go zaatakować, a następnie bez bitwy opanować Brześć. W skutek tych kombinacyj proponował, ażeby się posuwać dalej przez Łaszczów; lecz Ramorino niezadowolony z dodania mu Prądzyńskiego, uparłszy się przy swojem zdaniu, wybrał ruch na Żelechów, dokąd przybył 26 sierpnia.

W tym samym czasie polacy pochwycili depesze Ridigera, w której ten zawiadomił, że w razie dążenia nieprzyjaciela ku Wieprzowi, wróci w Lubelskie, osłaniane tylko przez Paszkowa z 2,500 wojska. Polakom należało działać śpiesznie, jeżeli zamyślali rozbijać rossyan częściowo. Prądzyński ułożył plan i wojska Ramoriny skierowawszy się na Łuków, doszły tegoż dnia do Kazunia, gdzie stanęły obozem w lesie. Hołowin posunął się na Stoczek a ztamtąd do Osin, patrole zaś jego docierały do lasu zajętego przez nieprzyjaciela. Rozen, działając w myśl rozkazu Paszkiewicza, ażeby trzymać się nie bliżej nad jeden przemarsz od nieprzyjaciela, oraz obawiając się być odciętym od Brześcia, zdecydował się cofnąć od Międzyrzecza, osłaniając się oddziałem Hołowina. W nocy z 27 na 28 sierpnia, Rozen posunął się od Stoczka ku Żdżarom i rano zatrzymał się pod Krynkami, dokąd nadeszła aryergarda Hołowina. Po krótkim

wypoczynku, siły główne skierowały się ku Międzyrzeczowi przez drogę bitą na Zembry. Hołowin pozostawiony był w Krynkach, ażeby dać czas pociągom do przejścia wąwozów.

Ramorino nie przyspieszający swoich ruchów, wyszedł z Kałuszyna dość późno i stanął w Łukowie o godzinie 10-ej zrana. Mieszkańcy zawiadomili go o śpiesznem cofaniu się rossyan, w skutek tego Prądzyński napisał dyspozycyę, ażeby wojsko po krótkim wypoczynku ruszyło do Krynek (o wiorst 7 od Łukowa), a dla zatrzymania rossyan, jeżeli już minęli Krynki, był wysłany na Trzebieszowo Konarski, któremu rozkazano posunąć się w lewo, jeżeli ztamtąd usłyszy strzały. Sam Prądzyński przyłączywszy się do forpocztów, dopatrzył pod Krynkami aryergardy Hołowina i wysłał natychmiast, aby przynaglać Ramorina do marszu, wszakże ten ruszył się dopiero o 4-ej godzinie po południu.

Tymczasem Hołowin, oddzieliwszy 300 strzelców, z pułków 49-go i 50-go, dla zajęcia lasu na tyłach pozycyi, resztę wojska rozstawił poza Krynkami w dwie linie w następnym porządku: prawe skrzydło stanowił pułk 14-ty, lewe pułk 13-ty strzelców, pułki muromski i niżegorodzki, zajęły drugą linię; pułki ułańskie: tatarski stanął na prawem skrzydle, a wołyński na lewem w pierwszej linii. Prądzyński, stanąwszy na czele pierwszych szeregów, natarł na kozaków i ułanów tatarskich; 6 dział lekkich wjechawszy na pozycyę, wymieniały strzały z 4-ma działami Hołowina, ustawionemi na prawem skrzydle. Ponieważ pociągi Hołowina już odeszły, zatem rozkazał on wojsku cofać się, piechota już zaczęła wchodzić do lasu, kiedy polska jazda wywróciła ułanów tatarskich, lecz i sama była wstrzymana podłużnym ogniem działowym. Jazda polska sprawiwszy szeregi, jeszcze podwakroć natarła na pierwszy batalion 14 pułku strzelców, lecz była odpartą ogniem i bagnetami. Jednocześnie polska piechota wymieniała ogień karabinowy z pułkiem 13-tym strzelców. Ramorino i Prądzyński gorąco nacierali na Hołowina, starając się zająć mu skrzydła, a natarciem z czoła chcieli go zepchnąć na błota pod Zembrami, gdzie jedyna droga przechodziła przez wązką i uszkodzoną groblę. Jazda polska spółzawodnicząc z piechotą szła raźno do ataku, parę razy nawet przerznęła się przez pierwszą linię rossyjską, lecz odparł ją ogień drugiej linii. Odważne pułki jegrów rossyjskich 13-ty i 14-ty, dodały nowych blasków do sławy wojennej, nabytej szeregiem świetnych czynów. Walcząc wciąż, aryergarda rossyjska około godziny 11-tej w nocy dosięgła Zembrów, gdzie przeszła przez groblę. Pod tą wsią postawił Rozen generała Fezi z 4-ma batalionami, dla osłonięcia odwrotu. Żeby przeszkodzić rossyanom do zniszczenia grobli, Prądzyński rozkazał Zawadzkiemu z kilkoma batalionami następować na pięty cofających się, a sam z Ramorinem i całym sztabem poszedł naprzód. W ciemności nocy Fezi spotkał polskich generałów ogniem batalionowym. Wśród ogólnego zamieszania Prądzyński upadł z koniem i przez niego przeskoczyło kilku jeźdźców, Ramorino także wpadł do rowu. Na tem się pogoń zakończyła. Pułk 14-ty strzelców rossyjskich zajął Zembry i osłonił odwrót wojsk Fezi'ego przez groblę. Dostawszy się na szosę, Hołowin dał wojsku odpoczynek a następnie posunął się do Międzyrzecza, dokąd przybył 29 sierpnia.

Prądzyński, zważywszy niepodobieństwo odcięcia drogi odwrotu Rozenowi, zaproponował wyprawić za nim tylko straż przednią Konarskiego, siły zaś główne rozstawić pomiędzy Łukowem a Międzyrzecem. Następnie jedną brygadę pod dowództwem Zawadzkiego, skierować na Kock i Lublin, żeby przyciągnąwszy tam Ridigera, ułatwić w ten sposób działania Różyckiego na tyły armii rossyjskiej. Przy takiem uszykowaniu wojsk, Ramorino mógłby osłaniać wszelkie dowozy do Warszawy, a przy sprzyjających okolicznościach mógłby napaść na Ridigera lub Hołowina. Prócz tego niewielki oddział partyzancki Szanieckiego, złożony z kilkuset ludzi, skierował się ku Chełmowi, dla przeszkodzenia łączności rossyan z guberniami zachodniemi Cesarstwa. 29-go sierpnia Zawadzki pociągnął do Łukowa a Konarski do Międzyrzecza, gdzie stanął o godz. 9-ej zrana.

Międzyrzec, leży nad spływem dwóch rzek: Krzny i Żny, przystęp do miasta od południa pokryty bagnem, na którem wyrastają pojedynczo drzewa, przechodząca przez miasto szosa Brzeska, kręto zwraca w stronę północo-zachodnią ku Rogoźnicy, zkąd dalej ciągnie w kierunku wschodnim do Brześcia. Wskutek tego kierunku drogi, można było wyruszywszy z Międzyrzecza bocznemi drogami, wyminąć Rogoźnicę od południa i drogą skróconą wyjść na szosę. Rozen, powiadomiony o zbliżeniu nieprzyjaciela, zdecydował się na przyjęcie bitwy. Hołowin z aryergardą winien był bronić miasta, stanowiąc przytem lewe skrzydło pozycyi bojowej Rozena, który z resztą wojska stanął za miastem na przestrzeni otoczonej błotami. Do Rogoźnicy był wysłany generał Warpachowski z 2 szwadronami ułanów, 3 batalionami — (1,800 ludzi) i 4 działa, zadaniem Warpachowskiego było utrzymywać Rogoźnicę w razie nadejścia nieprzyjaciela i przez to samo osłaniać drogę odwrotu Rozena.

Przybywający na huk strzałów działowych Prądzyński razem z Ramorinem, zwrócił uwagę, że w Międzyrzecu znajdował się cały korpus Rozena i natychmiast ułożył plan ataku. Zatrzymując nieznacznemi siłami rossyan w Międzyrzecu, Prądzyński miał zamiar okrążyć ich prawe skrzydło, którędy przechodziła droga odwrotu a następnie silnem natarciem odrzucić ich ku południowi. W tym celu 9-ta dywizya piesza Bielińskiego i 2 brygady jazdy z dywizyi Millera, około 10,000 z 24-ma działami, miały ruszyć bocznemi drogami przez Tłuściec na Rogoźnicę; 1-sza zaś brygada 5 dywizyi pieszej Sierawskiego i brygady Konarskiego—ogółem do 5,000 i 10 dział, miały postępować prosto po drodze bitej, trzymając się lewego kierunku, dla połączenia z kolumną otaczającą skrzydło nieprzyjaciela, której dowództwo pozostawił przy sobie Ramorino, a Prądzyński, stanąwszy na czele kolumny demonstracyjnej, utrzymywał ogień działowy. Ramorino, brygadzie Zawadzkiego, wysuniętej do Kocka, posławszy rozkaz powrotu, sam położył się spać w Tłuścccu. Bieliński, nie odebrawszy żadnego rozkazu Ramoriny, ruszył bocznemi drogami na Rogoźnicę, mając w straży przedniej 5-ty pułk pieszy Rychłowskiego. Oddział Warpachowskiego, nie zachowawszy żadnych środków ostrożności, był schwytany znienacka. Rychłowski, podtrzy-

mywany przez pułk strzelców, z impetem wpadł do wsi i oddział rossyjski po rozpaczliwej obronie, straciwszy 600 ludzi, t. j. $^1/_3$ swojego wojska, złożył broń. Prądzyński, ciągle posuwając się naprzód, wykonywał ruchy zwodnicze, jakby miał zamiar zająć drogę łukowską a tymczasem stosownie do ogólnego planu, ściągał swe wojsko w lewą stronę. Usłyszawszy około godz. 5-ej po południu huk dział a następnie ogień karabinowy od strony Rogoźnicy, śpiesznie posuwał się naprzód. Lecz wojska jego spotkane ogniem 12 dział wystawionych przez Rozena a szczególniej brygada Konarskiego, zmieszawszy szyki, zatrzymały się w miejscu.

Wkrótce ustał ogień działowy od strony Rogoźnicy, Rozen przypuszczając, iż z tej strony nieprzyjaciel czynił tylko zwodnicze ataki a tymczasem od czoła był już odparty, zamierzał sam rozpocząć kroki zaczepne, kiedy nagle odebrał smutną wiadomość o rozbiciu Warpachowskiego i zajęciu przez nieprzyjaciela jego drogi odwrotu. Na zwołanej przez Rozena radzie wojennej, utrzymało się zdanie Fezi'ego — cofać się do Brześcia przez Łomazy i Piszczac. Siły główne Rozena, natychmiast zaczęły się cofać pod przykryciem straży tylnej Hołowina, który do rana utrzymał się na pozycyi a następnie przebył Żnę i poniszczył za sobą mosty, nie będąc niepokojonym przez nieprzyjaciela. Prądzyński, mając dwa działa zdemontowane i kilka jaszczyków z prochem wysadzonych w powietrze, nie mógł się naprzód posuwać, zająwszy wąwóz, posłał do Ramoriny prosić o podtrzymanie, żeby mógł dalej gonić za cofającym się Hołowinem; wszakże Ramorino przybył dopiero o godz. 8-ej zrana; po cierpkiem przemówieniu się pomiędzy obydwoma tymi generałami, Prądzyński jeszcze wskazywał sposobność korzystania z dogodnej pozycyi wojska polskiego. Ponieważ siły główne Ramoriny znajdowały się przed Rogoźnicą, zatem korzystając z przewagi bliższości, można było szybkim ruchem przez szosę przeciąć drogę Rozenowi idącemu bocznemi drogami. Stosownie do tego nakreślił dyspozycyę działania, lecz sam nie mógł jej wykonywać, zmuszony będąc dla doznawanych cierpień od wczorajszego upadku, pozostać godzin kilka w Międzyrzecu; kiedy zaś po niedługim odpoczynku przybył do Rogoźnicy, zastał jeszcze wojsko obozujące i polacy dopiero późnym wieczorem 30-go sierpnia stanęli w Białej; Rozen zaś 31-go sierpnia o 2-ej po północy był w Piszczacu a ku wieczorowi jego siły główne i znaczna część jazdy dosięgnęła Brześcia Litewskiego; straż przednia rozłożyła się pod Terespolem. Korpus polski wyszedł późno już z Białej i znalazłszy wszystkie mosty poniszczone po drodze, zwrócił na Piszczac, gdzie go doszła wiadomość, że Rozen nad ranem wyruszył do Brześcia.

Na radzie wojennej Prądzyński proponował, pozostawić na szosie straż przednią a z resztą wojska ruszać ku Warszawie; lecz Ramorino, niezgodziwszy się na to, oświadczył stanowczo, iż nazajutrz posunie się do Brześcia. W tej chwili nadeszła depesza Krukowieckiego od 28-go sierpnia, w której przyganiał Ramorinowi znaczne oddalenie się od Warszawy. Prądzyński, nie chcąc ściągać na siebie odpowiedzialności za pomyłki i upór Ramoriny, trwającego w zamiarze dążenia na Brześć— odjechał do Warszawy.

Tym czasem aryergarda rossyjska 31-go sierpnia przeszła do Brześcia z Terespola, gdzie zostały tylko 2 pułki strzelców, 13-ty i 14-ty pod dowództwem Hołowina. Ramorino, wyszedłszy znów na drogę bitą 1-go września, zajął Kobylany i wysunął swoję straż przednią do Terespola. Tu znów odebrał od Krukowieckiego rozkaz surowy nieoddalania się od Warszawy. Wskutek tego Ramorino umyślił wracać a dla osłony swoich ruchów skierował część piechoty ku Terespolowi. Hołowin, z rozkazu Rozena opuścił miasto, zniszczywszy poza sobą most na lewej odnodze Buga. Obawiając się napadu nieprzyjaciela, Rozen w nocy na 3 września ostrzeliwał od czasu do czasu Terespol a skutkiem tego część miasta została zniszczoną. Wszakże Ramorino już 3-go września był z powrotem w Białej. Za Hołowinem poszedł i Rozen z siłami głównemi swojego korpusu. lecz stosownie do instrukcyi Paszkiewicza nie ścigał Romarina uparcie, lecz postępował w miarę cofania się polskiego generała. Ramorino 5-go września stanął w Międzyrzecu i zajął się zbieraniem prowiantu, pieniędzy i odzieży. 6-go września odebrał od Krukowieckiego zawiadomienie, że rossyanie rozpoczynali układy. To zdecydowało Ramorina zatrzymać swój powrót i tylko jedną brygadę wysunął ku Siedlcom. Hołowina straż przednia 7 września zajęła Białę, Rozen z siłami głównemi stanął pod Lachówką.

Rozpatrując działania Rozena, widzimy, że ten stosownie do zlecenia feldmarszałka zaczyna się cofać przed silniejszym korpusem nieprzyjaciela i przez to samo usiłuje pociągnąć go za sobą. Wszakże dochodzi tylko do Siedlec i zwiedziony pogłoską o zamiarach Ramoriny wtargnięcia na Wołyń, pośpiesza przerwać jego łączność z Warszawą. Nie mówiąc już o braku prawdopodobieństwa tak bezcelowego kierunku w odległe strony silnego korpusu polskiego, w tej chwili, kiedy Warszawie groził upadek; plan Rozena jeszcze z tej racyi nie zgadzał się z położeniem rzeczy, że gdyby w istocie Ramorino dążył na Wołyń, to łączność z Warszawą w tych warunkach traciła dla niego znaczenie; tymczasem, gdyby Rozen zajął bokową pozycyę względem kierunku Ramoriny, uzyskałby przez to sposobność niepokojenia go w razie dążenia na Wołyń a razem osadziłby Brześć i na każdy wypadek pozostawił sobie drogę odwrotu. Następnie Rozen cofał się od Krynek na Międzyrzec, w celu (jak wyjaśnia Hołowin), ażeby nie być odciętym od Brześcia i stosownie do instrukcyi feldmarszałka, odciągnąć za sobą nieprzyjaciela, o ile można najdalej. Dzięki tylko wzmocnionym marszom, sprawności Hołowina i męztwu 13-go i 14-go pułku strzelców a także błędom nieprzyjaciela, Rozen dostaje się do Międzyrzeca i ma ułatwiony odwrót do Brześcia; wszakże zbadawszy dogodności taktyczne pozycyi pod Międzyrzecem i nie zwróciwszy uwagi na wielką jej wadę we względzie strategicznym, t. j. niebezpiecznego kierunku drogi odwrotu, która przechodziła prawie przed czołem pozycyi, Rozen decyduje się na okazanie oporu nieprzyjacielowi. Przyczem zaniechał poczynić rozpoznania na skrzydłach, a wskutek tego o ruchu obchodowym Bielińskiego, dowiaduje się dopiero wtedy, kiedy oddział Warpachowskiego został rozbity. Co dotyczy Warpachowskiego, to zguba jego oddziału nastąpiła przeważnie

z jego niedbalstwa i braku środków ostrożności; należy wszakże zwrócić uwagę, że oddział jego pochwycony znienacka w rozpaczliwej walce stracił $^1/_3$ swojego wojska i że przeciw niemu skierowane były siły pięćkroć silniejsze (zresztą w bitwie przyjmowały udział tylko dwa pułki polskie), przeto jednak inne kompanie rossyjskie, jak np, pułki: 13-ty i 14-ty strzelców, potrafiły przedrzeć się przez szeregi nieprzyjaciela w trudniejszych warunkach. Dalsze czynności Rozena były już całkiem zastosowane, tak do położenia rzeczy, jak i instrukcyj feldmarszałka.

Co do działań Ramoriny, najprzód trudnym jest do pojęcia jego pierwiastkowy ruch na Żelechów. Rozmaite zdania w tym względzie historyków tej wojny, zupełnie nie wyjaśniają sprawy, która w każdym razie zostaje zagadkową. Powolność działań Ramoriny, stanowiła główną przyczynę bezskuteczności jego operacyj. Do Prądzyńskiego dodanego mu przez Krukowieckiego, na żądanie księcia Czartoryskiego Ramorino nie miał zaufania i rad jego nie wykonywał. Opieszałość, brak kombinacyi w działaniach Ramoriny pod Krynkami i Międzyrzecem po bitwie 29 sierpnia, wyjaśnione na właściwem miejscu. Zaniedbawszy kilkakrotnie sposobności rozbić Rozena, Ramorino poniewczasie pędzi zanim do samego Brześcia. Dobywanie tego dobrze umocnionego punktu nieprzedstawiało szans powodzenia, a tymczasem polski generał przez ten ruch oddalał się o 180 wiorst od Warszawy, t. j. przynajmniej o sześć przemarszów; przez co widocznie pozbawiał się możności niesienia pomocy w obronie stolicy. Dla zadośćuczynienia temu wymaganiu, Ramorino nie powinien był oddalać się od Warszawy dalej nad dwa przemarsze. Z Piszczaca przekonawszy się, że Rozen mu się wyśliznął, należało—jak radził Prądzyński, niezwłocznie skierować się do Warszawy i niedaleko zająwszy pozycyę —, wyczekiwać sposobności atakowania Rozena, albo w razie potrzeby, przyczynić się do obrony stolicy. Ramorino nietylko, że nie postępuje stosownie do tego, lecz składa dowody nieposłuszeństwa, które z czasem przybierają oznaki zdrady względem rządu, któremu służył i nakoniec doprowadza jego korpus do zguby.

Co dotyczy Prądzyńskiego, to niepospolite strategiczne zdolności tego znakomitego wojownika, jego bystrość zadziwiająca oryentowania się szybkiego w każdej pozycyi, oraz głębszego zbadania każdego położenia rzeczy a przytem natychmiastowa decyzya—wszystko znalazło obszerne zastosowanie w opisywanych tu działaniach; wszakże głos jego nie zawsze był decydującym, najczęściej wysłuchując jego genialnych pomysłów, bardzo mało czyniono dla ich urzeczywistnienia; zresztą sam Prądzyński zanadto się uwodził delikatnością względem Ramoriny i zamało ujawnił należytej energii.

Szturm Warszawy 6-go i 7-go września i jego skutki.

Podczas rozlokowania armii rossyjskiej pod Nadarzynem, przyciągnęły do niej oczekiwane posiłki: pierwszy nadciągnął Kreitz, pomiędzy 27 i 31 sierpnia posuwając się trzema eszelonami, przyprowadzał ze so-

bą (za wyłączeniem oddziałów Chyłkowa, Knorringa i pułkownika Renne) 10,800 wojska (w tej liczbie 2,100 jazdy) i 76 dział; po nim między 2—4 września przybywał przysłany przez Ridigera, Geismar z 4-ma pułkami piechoty (około 4,000); z 8-ma 20-funtowemi moździerzami, dostarczonemi z Kijowa. Część wojska przyprowadzonego przez Kreitza była dołączona do właściwych komend, reszta należąca do jego korpusu (2-go pieszego) rozłożyła się pod Dawidami niedaleko Piaseczna. Liczba wojska rossyjskiego, ześrodkowanego pod Warszawą i Nadarzynem dosięgła 70,000 (w tej liczbie 14,000 jazdy) z 362 działami, przy których znajdowało się do 7,000 artylerzystów. Na skraju lewego skrzydła, na pozycyi pod Błoniem i Sochaczewem stał Łanskoj i Chyłkow z 3,000; a na lewem skrzydle 3,000 pod dowództwem Gersztenzweiga; Pritwitz z 2,000 zajmował Łowicz a Lesowski z 700 osłaniał Łódź; w Krośniewicach pod pułkownikiem Renne było 500 ludzi, tędy także miał przyciągnąć Knorring z 1,400; w Osieku i Raciążku stał Renne z 4,000; nakoniec 400 dragonów eskortowało transporta; w ogóle tedy na lewym brzegu Wisły pod bezpośredniemi rozkazami Paszkiewicza znajdowało się 86,000 wojska, przy 438 działach. Usposobienie moralne armii było doskonałe; chciała ona zakończyć tę wojnę przez zdobycie Warszawy, do którego czyniono staranne przygotowania: z rozkazu feldmarszałka przy każdym korpusie urządzono reduty na wzór znajdujących się pod Warszawą; wojsku rozdano drabiny, kosze i faszyny, przy pomocy których ćwiczyło się w sztuce zdobywania.

Armia główna polska, która miała obraniać Warszawę, składała się z korpusów: Umińskiego i Dembińskiego, oraz zapasów artyleryi Chorzewskiego, w ogólnej liczbie do 33,000 (bez artylerzystów i garnizonu Warszawy), z 92 działami. Krom tego, na lewym brzegu Wisły. Różycki działał przeciw Ridigerowi a na prawym brzegu znajdował się Ramorino z 20,000; w województwie Płockiem działał Łubieński z 4,000, rozrzuconemi w małych oddziałach do granicy pruskiej; nakoniec Modlin i Zamość były zajęte przez 10,600 wojska, zatem ogólna suma siły zbrojnej polskiej dosięgała do 80,800 przy 151 działach. Z całego wojska przeciw armii Paszkiewicza ześrodkowanej pod Nadarzynem w liczbie 70,000, mogły tylko działać korpusy: Umińskiego i Dembińskiego, z artyleryą Chorzewskiego i część korpusu Ramoriny, t. j. blizko 50,000. Warszawa była umocniona licznemi fortyfikacyami. Jeszcze na początku powstania podniesiono kwestyę o obwarowaniu stolicy; wtedy Chrzanowski proponował, ażeby zbudować trzy oddzielne fortyfikacye na lewym brzegu Wisły a jedną na prawym; dla lepszej wzajemnej obrony fortów, z lewego brzegu proponował wznieść przed niemi pięć szańców pięciokątnych wzmocnionych artyleryą. Osadzenie wszystkich fortyfikacyj, według jego wyrachowania wymagało 15,000 wojska a 10,000 w odwodzie; zatem obrona Warszawy potrzebowała 25,000 ludzi. Projekt ten nie był przyjęty i komitet osobny złożony z inżynierów i oficerów pod prezydencyą generała Maleta (Maletski) i pułkownika Kołaczkowskiego, ułożył inny plan potrójnych fortyfikacyj. Dla obrony dróg Lubelskiej, Kaliskiej i Krakowskiej, postanowiono umacniać znajdujące się na

niej trzy punkta: Królikarnię, Rakowiec i Wolę a także i wieś Parysów dla obrony północno-zachodniej strony miasta. Pomiędzy temi czterema punktami oporu, postanowiono urządzić długi rząd pośrodkowych fortyfikacyj; całą zaś przestrzeń pomiędzy niemi miała zajmować artylerya i jazda; za pierwszą linią postanowiono wznieść drugą, a trzecią miał stanowić wał miejski, wzmocniony szańcami w piłę i szańcami strzałkowatemi. Wszystkich okopów i szańców liczono sto, z tych 81 na lewej stronie Wisły. Do 4-go września tak się przedstawiało obwarowanie Warszawy: linia fortyfikacyj ciągnęła się od Wierzbna przez Rakowiec, Wolę, Parysów, do szańca pod Potokiem; cała jej długość wynosiła do 16 wiorst. Najmocniejszy punkt tej linii stanowiła fortyfikacya Woli czyli N. 56, na drodze bitej Kaliskiej. Był to rodzaj zamkniętego okopu; z półbastyonami po bokach i śród szańcem w południowo-wschodnim kącie; fosy stanowiły obronę skrzydłową. Cała długość frontu kroków 300; wysokość okopu stóp 12, rów głęboki, w części palisadowany; szaniec z głębokim palisadowanym rowem przedzielał środek fortyfikacyj na dwie części; w jednej większej co do rozmiarów części fortyfikacyj, znajdował się ogród ciągnący się poza wały; w mniejszej znajdował się kościół murowany, otoczony murem do 8 stóp wysokim; w samym kościele i w zagrodzie murowanej porobiono strzelnice i wejście do kościoła otoczono palisadą; w południowo-zachodnim kierunku wykopano trzy rzędy większych dołów. Dostęp do Woli osłaniał wysoki szaniec N. 57, panujący nad całą okolicą; z południowej strony była reduta N. 54; obie wspomniane fortyfikacye były silne, zwarte, opatrzone palisadowanemi rowami i większemi dołami; fortyfikacya N. 55-ty była mniej zwartą i słabszą od poprzednich. Fortyfikacye z prawej strony Woli były starannie wykonane, lecz z lewej strony gorsze i nawet nie wszystkie dokończone, jak np. pod Rakowcem; strona boczna wszystkich fortyfikacyj dość znacząca, przestrzeń pomiędzy niemi od 300 do 400 sążni.

Druga linia fortyfikacyj była odległą od okopów miejskich o 200 do 300 sążni i szczególniej silna przy szosie Kaliskiej; od południa ciągnęła się fortyfikacya N. 22, z palisadą, basztą; na północ N. 23, równie silna, umocniona basztami. Nakoniec 3-cią linię obrony stanowiły okopy miejskie, wysokości i szerokości stóp 10. Rogatka Jerozolimska stanowiła silniejszy punkt 3 linii, przez fortyfikacye NN. 15, 16 i 18. Przytykające do okopów zabudowania nie posiadały obronnych zalet, wązkie ulice pozbawiały broniących się możności wprowadzenia większej liczby wojska; z miejscowości na kończynach miasta, najdogodniejszemi były, ze strony północnej od rogatek Wolskich poza okopami miejskiemi, cmentarz ewangielicki i ogród na przedmieściu Czystem, otoczone murem z przebitemi strzelnicami. Dla uzbrojenia fortyfikacyj, oprócz dział polowych, posiadano wiele fortecznych (według Prądzyńskiego 200, według pisarzy rossyjskich 132), działa były porozrzucane na wszystkich punktach fortyfikacyj, i tak: w Woli znajdowało się 9 dział, pod NN. 54, 57, po 5 i t. d. Tym sposobem artylerya polska, chociaż co do liczby ustępowała rossyjskiej i była niewłaściwie rozpołożona, zanadto rozrzucona, jednak doniosłością strzałów przewyższała rossyjską. Obronę po-

zycyi podzielono na dwie części: korpus Umińskiego miał bronić fortyfikacyj od rogatek Czerniakowskich do N. 54 a Dembiński resztę; ponieważ przypuszczano, że rossyanie rozpoczną atak od strony południowej, więc korpus Umińskiego był wzmocniony do 20,000; Dembińskiemu pozostawiono 13,000; gwardya narodowa broniła barykad a w części obsługiwała artyleryę. Wojska były rozsypane w fortyfikacyach, tak że np. Dembiński wcale nie posiadał rezerwów.

	Bataliony	Szwadrony	Działa	Piechota	Jazda	Artylerya
Korpus Umińskiego:						
Dywizya Rybińskiego . . .	12	—	16	6,857	—	343
Dywizya Milberga	12	—	14	7,609	—	357
Dywizya jazdy Jagmina . . .	—	13	—	—	1,471	—
Brygada Czyżewskiego . . .	5	—	—	3,721	—	—
Razem .	29	13	30	18,187	1,471	700
Korpus Dembińskiego:						
Dywizya Bogusławskiego . .	14	—	12	8,710	—	225
Brygada Rutiego (weterani i znaczna część b. oddziału Dembińskiego)	5	5	—	2,873	668	—
Brygada jazdy Dłuskiego . .	—	8	—	—	1,178	—
Razem .	19	13	12	11,583	1,846	225
Rezerwy artyleryi Chorzewskiego:						
6 bateryj	—	—	50	—	—	1,252
Sapery	1/4	—	—	189	—	—
Razem .	1/4	—	5	189	—	1,252
Ogółem .	48 1/4	26	92	29,959	3,317	2,177
Garnizon Warszawy	—	—	—	161	478	1,668
Suma .	48 1/4	26	92	30,120	3,795	3,895

Nadciągnienie posiłków do armii głównej rossyjskiej pod dowództwem Kreitza i Ridigera, oddalenie przez polaków korpusu Ramoriny, brak furażu dla koni, nakoniec wyprowadziły z nieczynności Paszkiewicza, pozbawiając go wszelkich pretekstów do odkładania szturmu. Uprzednio feldmarszałek polecił Tolowi, Neidgartowi, Gorczakowi,

Denowi, Szilderowi i Danenbergowi, ułożyć na piśmie swoje zdania, co do tego z której strony i w jaki sposób ma być prowadzony szturm Warszawy. Tol i Neidgart do których zdania przychylił się i sam Paszkiewicz, oświadczyli się za prowadzeniem szturmu od strony południowej a to z następujących powodów: 1) nierówna miejscowość od południa mogła dać osłonę wojsku; 2) nie wszystkie fortyfikacye były tam ukończone; 3) atak ułatwiał się przez wyminięcie fortyfikacyj pomiędzy Rakowcem i Mokotowem; 4) opanowanie środka miasta stawało się łatwiejszem przez zajęcie Belwederu. obserwatoryum i szpitala wojskowego. Inni generałowie obstawali za atakiem od strony Woli, podtrzymując go demonstracyami w kierunku Mokotowa. Zdanie swe opierali na tem: 1) że miejscowość od strony zachodniej bardziej dostępna; 2) że zdobycie rogatki Jerozolimskiej sprowadzało upadek fortyfikacyj na polu Mokotowskiem, bowiem w takim razie bez trudności można było opanować niedługą aleję od rogatki do mostu Pragskiego, jako najkrótszą średnicę miasta; 3) przy upadku Woli można się było spodziewać upadku Warszawy; gdyż dla wojsk, które zdobyły Wolę, szturm innych fortyfikacyi był bez porównania lżejszym. Przy szturmie od południa należało zwrócić uwagę na tę okoliczność niepokojącą, że poza rogatką Mokotowską znajdowała się przestrzeń otwarta, z której polacy przy utraceniu wału, mogliby skorzystać dla uporczywej obrony. W ogóle przy zdobywaniu od strony południowej, wojsko opanowawszy wał. musiałoby się posuwać przez długą przestrzeń poprzeczną a zatem zwalczać większą ilość przeszkód, niżeli przy kierunku szturmu od szosy. Tol, po zbadaniu projektu przeczącego jego własnemu zdaniu, odstąpiwszy od niego, przyłączył się do planu prowadzenia ataku od Woli. Następnie feldmarszałek zwołał radę wojenną 4-go września, na której ostatecznie większością głosów został przyjęty projekt Tola a mianowicie, rozpocząwszy atak pomiędzy szosami: Kaliską i Krakowską, przypuścić szturm do Woli.

Przedtem jednak, stosownie do zamiarów Cesarza i wydanego manifestu, zapewniającego amnestyę wszystkim powstańcom, którzyby niezwłocznie wrócili do stanu posłuszeństwa, Paszkiewicz wysłał Danenberga do traktowania z polakami. Ze strony tych stawił się w Rakowcu Prądzyński. Propozycye rossyan były przez niego przedstawione do decyzyi rady ministrów. Na mocy postanowienia tej rady, Krukowiecki odpowiedział na piśmie:—„polacy podjęli oręż za niezależność swej ojczyzny, w tych granicach, jakie ją zdawien dawna oddzielały od Rossyi; rząd narodowy oczekuje zawiadomienia, w jakiej rozciągłości podoba się Najjaśniejszemu Panu wykonać żądania polaków“? W ten sposób miecz napowrót odzyskiwał swe prawa.

Z początku rozpoczęcie szturmu naznaczono na 8 września, lecz wiadomość o oddaleniu Ramoriny do Brześcia, spowodowała przyśpieszenie i pierwszy atak miał nastąpić 6 września zrana. Wieczorem, 5 września, wojska, korzystając z ciemności nocnych, zajęły następujące pozycye: 1-szy korpus hr. Pahlena II, 11,000 piechoty i 40 jazdy z 70-ma działami, wyznaczony dla atakowania Woli, jej skrajnego szańca i drugich fortyfi-

kacyj, położonych w kierunku Parysowa, rozłożył się po obu stronach szosy Kaliskiej na wysokości Chrzanowa; b) 2-gi korpus pieszy Kreitza, 11,250 piechoty, 1,150 jazdy z 72 działami, przeznaczony do atakowania fortyfikacyj z prawej strony Woli ku szosie Raszyńskiej, zajął pozycyę na prawo od wsi Włochów; c) oddział Murawiewa, 3,100 piechoty i 16 dział, mający działać na Rakowiec, dla przyciągnięcia uwagi i siły polaków, przeszedł do Rakowca; d) oddział Strandmana 1,400 piechoty i 500 jazdy przeznaczony do fałszywego ataku i naglądania drogi bitej Lubelskiej, stanął na przyczołku lewego skrzydła pod Służewcem; e) oddział Chyłkowa, 2,800 jazdy i 10 dział, mający osłaniać lewe skrzydło, stanął z lewej strony Pahlena pod Chrzanowem; f) dywizya lekkiej jazdy gwardyi, 2,100 szabel i 16 lekkich dział, pod dowództwem Nostitza, mająca utrzymywać łączność pomiędzy oddziałami Murawiewa i Strandmana i odpierać w tym kierunku działania wycieczek, stanęła pod wsią Zborzem; g) korpus pieszy gwardyi, 15,800 i dwie dywizye grenadyerów 11,000, stanowiące rezerwę, zajęły pozycye: gwardya — w lewo od wsi Opoczno-Wielkie, poza 2-gim korpusem, a grenadyerzy po obu stronach szosy Kaliskiej na wysokości Szamotów, za korpusem 1-ym; h) rezerwy artyleryi, 136 dział, należące do rozmaitych korpusów i 62 działa ogólnej rezerwy artyleryi, oraz rezerwy jazdy hr. Witta, 8,600, rozstawiły się: artylerya pod Solińcami, a jazda za nią pod Szamotami; i) kozacy byli rozrzuceni po skrzydłach armii, zadaniem ich było niepokoić nieprzyjaciela pod Marymontem i Czerniakowem. Główna kwatera przeniosła się do Włochów [1]). Z każdego pułku gwardyi wezwano ochotników, z których sformowano półbataliony.

Postanowiono przed rozpoczęciem szturmu ostrzeliwać fortyfikacye w ciągu dwóch godzin; następnie piechota miała się rzucić szybko naprzód razem z jazdą i artyleryą; ta ostatnia, wyprzedziwszy piechotę, miała podskoczyć do fortyfikacyj i ogniem ułatwić atak. Po zdobyciu pierwszej linii fortyfikacyj, wojska miały wstrzymać czynności i nie ruszać się bez nowego rozkazu feldmarszałka.

Armia polska o brzasku dnia, 6 września, rozstawiła się w następującym porządku: a) *korpus Umińskiego*: 1) dywizya Rybińskiego poza fortyfikacyą Nr. 79, miała zająć forty NNr. 15, 16, 18, 81 i 54, oraz Rakowiec; 2) dywizya Milberga stanęła wprawo od Mokotowskich wałów, miała obraniać fortyfikacye od strony lewej Rybińskiego; 3) po środku między tymi dwoma znajdowała się dywizya jazdy Jagmina; brygada Czyżewskiego rozłożyła się pomiędzy Solcem i Belwederem. b) *korpus Dembińskiego*: 1) 10 batalionów i 12 dział 3-ej dywizyi pieszej Bogusławskiego, zajęły obie strony szosy Kaliskiej poza fortyfikacyami NNr. 22 i 23; 2) nieco wprawo bliżej ku miastu rozlokowała się brygada Dłuskiego, naznaczona do czynienia wycieczek; 3) Rutie z 3-ma batalionami i swoją jazdą (w większej części z dawnego oddziału Dembińskiego), za-

---

[1]) W ogóle do prowadzenia szturmu wyznaczono 97 batalionów, 134 szwadr. i 390 dział; czyli 54,000 piechoty i 17,200 jazdy (razem z kozakami).
(Przyp. autora).

jął przestrzeń od Powązek do Wisły; 4) *rezerwy artyleryi* Bema zajęły środek całej pozycyi na Czystem.

6-go września, o godzinie 4 zrana, całe wojsko rossyjskie w gotowości stało na miejscach, o godzinie 5 posunęło się stosownie do destynacyi. Pierwszy strzał nieprzyjacielski wypadł z fortyfikacyi Nr. 57; 92 działa z korpusów Kreitza i Pahlena pod dowództwem generała Perrena, rozpoczęły ogień ze strony rossyjskiej. Stopniowo posuwając się naprzód i nakoniec zbliżywszy się na 400 sążni, artylerya wzmocniła ogień. Reszta wojsk także się posuwała naprzód: Murawiew na Rakowiec, Strandman na Szopy, Nostitz na Wyględów; jazda Chyłkowa rozwinęła się pod Górcami, kozacy Anrepa kierowali się na fortyfikacye NNr. 54 i 55; korpus Pahlena, mając przed sobą grenadyerów — przed Nr. 57; rezerwy artyleryi dotarły do Włochów. Skoro już po dwugodzinnem ostrzeliwaniu fortyfikacye były znacznie uszkodzone, ze znajdujących się w nich dział część była zdemontowana, korpusy Kreitza i Pahlena rzuciły się do szturmu, podzieliwszy się na dwie kolumny (uszykowane w dwie linie), z rezerwami na tyłach.

Korpusy Pahlena i Kreitza, oraz oddział Murawiewa, tym porządkiem uszykowały się do szturmu:

I. *Korpus hr. Pahlena.*

a) *Kolumna pierwsza* generała Lidersa: 1) *linia pierwsza:* ochotnicy gwardyi (100), pułki piesze 4-ty i 3-ci morskie i rewelski; 2) *linia druga:* dwie roty saperów, pułki księcia Karola, ks. Wilhelma i 5-ty karabinierów. Ogółem $8^1/_2$ batal., 4,130 ludzi.

b) *Kolumna druga* generała Nabokowa: 1) *linia pierwsza:* ochotnicy gwardyi (100), pułki: astrachański, suworowski, 6-ty karabinierów; 2) *linia druga*: dwie roty saperów, pułki: rumiancowski, sybirski i 5-ty karabinierów. Ogółem $9^1/_2$ batal. 5,680 ludzi.

c) *Rezerwy*: 4 bataliony — 1,660 żołnierzy.

II. *Korpus bar. Kreitza.*

a) *Kolumna pierwsza* generała Sulimy: 1) *linia pierwsza:* ochotnicy gwardyi (100), pułki biełozierski i ołonecki; 2) *linia druga:* dwie roty saperów, pułki szliselburski i ładożski. Ogółem $8^1/_2$ batalionów, 5,120 żołnierzy.

b) *Kolumna druga* barona Geismara: 1) *linia pierwsza*: ochotnicy gwardyi (100), pułki jelecki i siewski; 2) *linia druga:* dwie roty saperów, pułki aleksopolski i kremienczugski. Ogółem $8^1/_2$ batalionów, 4,160 żołnierzy.

III. *Oddział Murawiewa.*

Linia pierwsza pułki pragski i nieświeżski; *linia druga*: pułki łucki i samogicki. Ogółem 7 batalionów — 3,140 ludzi.

Kolumna lewa 2-go korpusu z Geismarem, na czele zaatakowała fortyfikacyę Nr. 55, która, jak się pokazało, była nieobsadzoną; znajdujący się w tej kolumnie Neidgart, kazał zająć fortyfikacyę przez 1 batalion pie-

Objaśnienie planu szturmu Warszawy, dzień 2-gi.

Pozycye wojsk rossyjskich w nocy na 7 września.

1) Oddziały kawaleryi Chyłkowa i Anrepa.
2) Pierwsza pozycya korpusu Pahlena z lewej strony drogi bitej kaliskiej, a następnie jego przejście na stronę prawą.
3) Oddział generała Lidersa na Woli.
4) Korpus generała Kreitza po za redutami № № 54 i 55.
5) Oddział Murawiewa pod Rakowcem, wzmocniony 4-ma pułkami jegrów.
6) Brygada gwardyi przeznaczona na poparcie Murawiewa.
7) Dywizya lekkiej kawaleryi Nostitza pod Zbarżem.
8) Oddział Strandmana pod Służewcem
9) Korpus grenadyerów Szachowskiego pod Odolanami.
10) Korpus gwardyi W. księcia pod Szczęśliwicami.
11) Rezerwy kawaleryi Witta.
11^1) 1-sza dywizya kawaleryi.
11^2) 2-ga dywizya kawaleryi.
11^3 Dywizya Ułanów.
11^4) Pułki kozaków Atamańskie i gwardyi.
12) Główna rezerwa kawaleryi pod Włochami.

A) *Ruch pierwszy.*

1a Chyłkow i Anrep zbliżają się do fortyfikacyj 58, 59 i 60.
4—2a Artylerya Kreitza i Pahlena zbliżają się ku Woli.
6a 4-a brygada gwardyi posuwa się za Murawiewem.
7a Nostitz posuwa się do Wyględowa.
8a Strandman do Szop.

B) *Dalsze ruchy.*

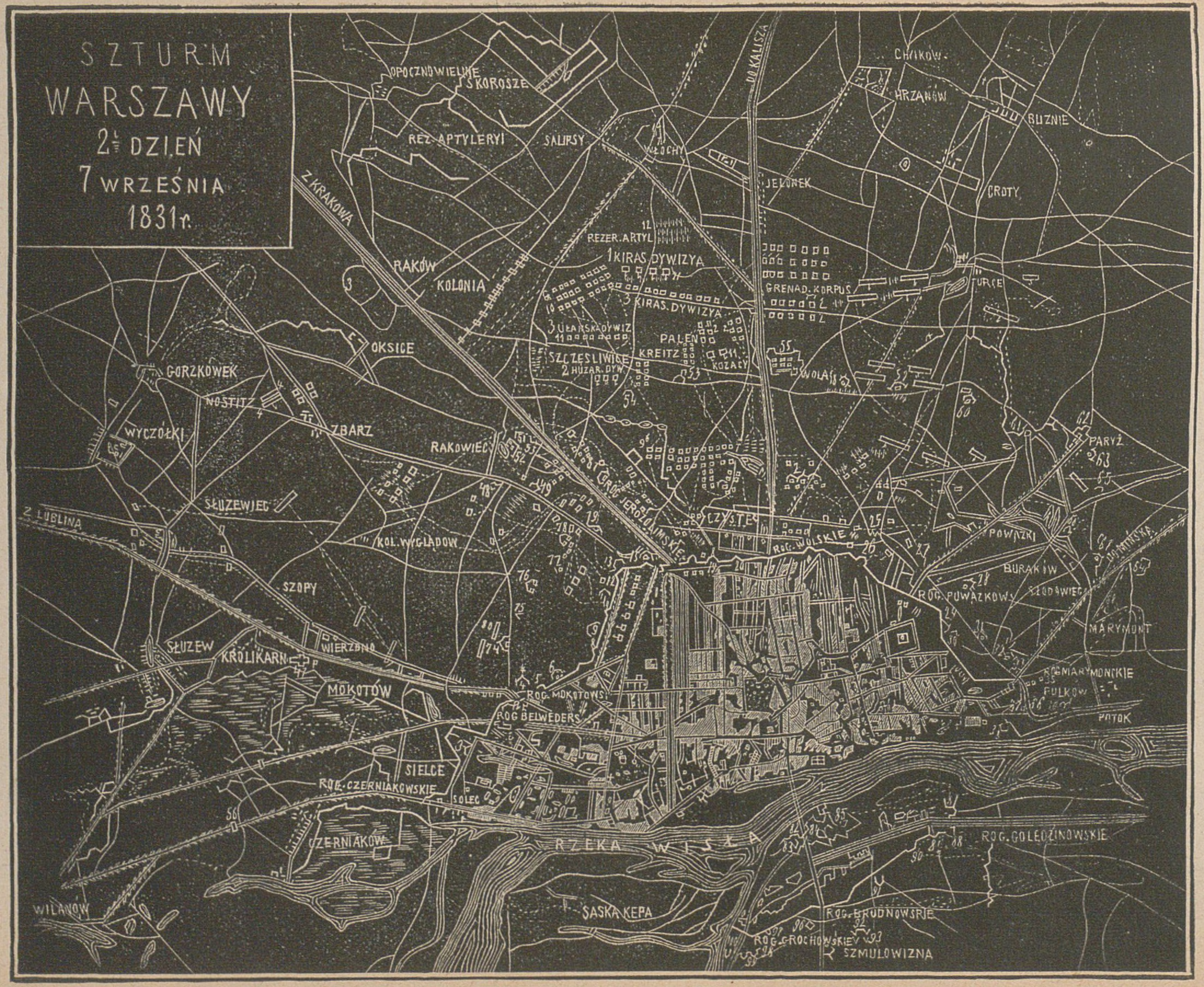
5—b^1 Lewa kolumna Murawiewa szturmująca fortyfikacyę № 81, zostaje zaatakowana przez oddział Wronieckiego. Bitwa.
5—b^2 Prawa kolumna Murawiewa atakująca № 78, odparta przez jazdę polską.
7—b Dragony i huzary gwardyi przychodzą na odsiecz, odpierają jazdę polską. Karabinierzy nieświeżkie zdobywają № 78.
11^2—b Brygada kirasyerów atakuje polski oddział czyniący wycieczkę.
4—b Kolumny Kreitza zdobywają szturmem reduty № 21 i 22.
2—b Kolumny Pahlena działają w części przeciwko Woli, a w części szturmują fortyfikacyę № 23, zajmują takową i prowadzą bój zacięty. Następnie zajmują № 24.
1—6 Chyłkow przez ataki i ogień działowy przyczynia się do zdobycia tych fortyfikacyj.
9—6 Dwie brygady korpusu grenadyerów podtrzymują Kreitza i Pahlena.
8—6 Strandman wysuwa się z Szop.

C) *Ostatnie ruchy.*

Atak wału miejskiego.

9c Freigang zdobywa redutę № 16.
6c Pułk Finlandzki atakuje rogatkę Jerozolimską i zdobywa ją razem z Freigangiem.
4c 9c 11-ty pułk jegrów i księcia Wirtemberskiego zdobywają szturmem wał miejski pod redutami №№ 17, 18 i 19
$5c^1$ Pierwsza kolumna Murawiewa zdobywa fortyfikacyę № 79. 13 i 12 a druga kolumna № 11 i 10.
10c Korpus gwardyi zbliża się do Czystego.
9c Pułk Meklemburski zdobywa wał miejski pod rogatką Wolską.
4c Liprandi i Malinowski działają z obu stron przeciw № 20.
2c Pahlen zajmuje uparcie broniony cmentarz ewangielicki i zbliża się do wału miejskiego.
1c Chyłkow działa tamże nieco w lewo.
8c Strandman, przybliżywszy się do wału miejskiego, zajmuje opuszczone przez polaków fortyfikacye.

SZTURM WARSZAWY
2½ DZIEŃ
7 WRZEŚNIA
1831 r.



choty, a resztę wojska posunął na prawo ku fortyfikacyi Nr. 54, naprzeciw której działała inna kolumna korpusu 2-go pod gen. Sulimą; walka nie mogła się długo przeciągnąć; półbatalion polski obraniający fortu, zaatakowany z czoła i z tyłu, mężnie się broniąc, zginął prawie w całości. Gejsmara, ciężko ranionego, zastąpił pułkownik Liprandi. Powodzenie to opłacili jeszcze rossyanie cięższą ofiarą: niewiadomo z jakiej przyczyny wyleciał w powietrze skład prochu a przytem zginęło około 100 ludzi. Obydwa zdobyte przez rossyan forty, niezwłocznie były przyprowadzone do stanu obrony i opatrzone w artyleryę, gdyż, jak się okazało, sześć dział zdobytych na nieprzyjacielu, były zagwożdżone lub zdemontowane. Zdobywanie szańca Nr. 57, przez wojska korpusu 1-go, wymagało staranniejszych przygotowań, gdyż przystęp do tego szańca był obraniany nietylko jego artyleryą, ale i od strony Woli. Po długiem ostrzeliwaniu, baterye rossyjskie podstąpiły na odległość strzału kartaczowego i skierowawszy ogień na obie fortyfikacye, znacznie osłabiły działanie artyleryi nieprzyjacielskiej; następnie kolumna prawa Lidersa, rzuciwszy się na szaniec broniony przez 200 ludzi i wtargnąwszy do wnętrza z trzech stron, większą część garnizonu położyła na miejscu, a 80 wzięła do niewoli.

Z kolei następowało ciężkie zadanie — zdobycie okopów Woli, bronionych przez 5 batalionów i 12 dział, pod dowództwem mężnego starca, generała Sowińskiego. 52 działa Pahlena, wsparte artyleryą konną, rozłożyły się pod kątem rozwartym od strony północno-zachodniej; hr. Tol, dla ostrzeliwania warowni, od południa wystawił 16 dział korpusu Kreitza, a następnie wsparł lekką bateryą, która posunęła się ku pozycyi nieprzyjaciela na odległość pół strzału kartaczowego. Po osłabieniu warowni przez artyleryę, piechota szturm rozpoczęła: Liders z pułkami morskiemi atakował kąt północno-zachodni: Martynow z pierwszą linią kolumny lewej korpusu Pahlena przysuwał się do południowo-zachodniego bastyonu, nakoniec Berg, który z rozkazu feldmarszałka opatrzył tylną część warowni, skierował się ku bastyonowi południowo-wschodniemu z rezerwami 2-ch pułków pieszych i 11-tym pułkiem strzelców, przy 6 działach. Liders przeszedłszy wał, wtargnął do środka, lecz był wstrzymany przez silny atak polaków, wszakże utrzymywał się w ogrodzie do przybycia posiłków. Berg, okrążywszy pod silnym ogniem kartaczowym stronę południową szańca, zatrzymał się przed wschodnim bastyonem i tam pod osłoną 11-go pułku strzelców wystawiwszy 6 swoich dział naprzeciw 2-ej lini artyleryi nieprzyjaciela, sam z dwoma innemi pułkami wtargnął do środka.

Grenadyerzy Martynowa, wdrapując się na bastyon, byli rażeni silnym ogniem karabinowym i kartaczowym z reduty i wstrzymali się w niepewności przed niespodziewaną nową fosą i wałem. Pahlen w obec powodzenia kolumny Lidersa, rozkazał pozostawić jeden batalion w zajętym bastyonie, a z resztą wojska trzymać się w poprzednim kierunku— co było wykonanem. Polacy, pomimo rozpaczliwej obrony, zostali wyparci z ogrodu; wszakże ogień działowy z poza drugiego walu powstrzymał rossyan. Tymczasem dla podparcia 6 dział Berga, Tol przysunął jeszcze na prawo od Woli 12 dział; Gorczakow zaś skierował tamtędy resztę ar-

tyleryi Pahlena i Kreitza, bowiem od czasu wtargnięcia rossyan do Woli, musiano powstrzymać ogień działowy; tym sposobem ześrodkowano do 70 dział rossyjskich, które gęsto ostrzeliwając drugą linię fortyfikacyi, powstrzymywały dostarczanie posiłków do zdobywanego punktu. Neidgart, teraz znalazł sposobność wprowadzić do fortyfikacyj pułk 11-sty strzelców, który osłaniał 6 dział Berga. Paszkiewicz znajdujący się naprzeciw południowo-zachodniego kąta Woli, kazał wysunąć ku fortyfikacyom drugą linię pierwszej kolumny Kreitza (pułki szliselburski i ładożski) pod dowództwem gen. Malinowskiego; hr. Tol, stanąwszy na czele wojsk tych, skierował je w stronę południową (gdzie znajdowała się reduta). Pahlen rozkazał Nabokowowi z resztą swojej dywizyi przypuścić szturm. Nabokow mając w przodzie pułk sybirski, wdarł się na południowo-zachodni szaniec i w pędzie puścił się w kierunku wału, zagrody klasztornej i kościoła. Pod silnym ogniem nieprzyjaciela, rossyanie musieli przezwyciężać cały szereg zawad; lecz nadzieja blizkiego osiągnienia celu wszystkich ożywiała; przeszedłszy przez zagrodę klasztorną wojsko rossyjskie zbliżyło się do palisady, tamującej wejście do kościoła, uczyniwszy w niej wyłom, znaleźli się przed zatarasowanemi drzwiami kościoła, które musieli wybijać; nakoniec wtargnęli do wnętrza świątyni, gdzie po stoczeczeniu krwawego boju, nieprzyjaciel był wymordowany lub wzięty do niewoli.

Mężny generał Sowiński nie zawiódł danego żołnierskiego parolu, iż za życia jego rossyanie nie zdobędą Woli — poległ pod bagnetami rossyjskich grenadyerów u stopni ołtarza! O godzinie 11-ej zrana Wola upadła; wzięto do niewoli 30 oficerów i 1200 szeregowych. W liczbie jeńców był wzięty główny organizator powstania, Wysocki.

Podczas tego Murawiew, stosownie do odebranych rozkazów, atakował Rakowiec, a wyparłszy ztamtąd i sąsiednich małych fortyfikacyj polaków, utrzymywał ogień działowy. Strandman zajął Szopy i zaczął ostrzeliwać Królikarnię, przytem wysunął dwa pułki kozaków brzegiem Wisły do Czerniakowa. Na skrzydle lewem Chyłkow rozwinął swoją jazdę naprzeciw fortyfikacyi NNr. 58, 59 i 60, które w skutek silnego działowego ognia rossyan, wkrótce opuścili polacy.

Od początku walki generałowie polscy przekonani że atak będzie rozpoczęty od strony Mokotowa, nie poczynili stosownych zmian w rozstawieniu wojska. Podczas zdobywania fortyfikacyi Nr. 57, Małachowski z namowy Prądzyńskiego, posłał rozkazy gener. Umińskiemu i Bemowi, aby przeprowadzili na Wolę rezerwy piechoty i artyleryi, wszakże rozkaz ten nie został wykonany, gdyż obydwa ci generałowie poczytywali atak na Wolę jako demonstracyę. Po zajęciu przez rossyan Nr. 57, Bem wysunął najprzód 12 dział, lecz rażony ogniem liczniejszej artyleryi rossyjskiej, odszedł na drugą linię, z której ostrzeliwał rossyjskie kolumny, dążące ku Woli; a tymczasem rezerwy Dembińskiego wzmocniły wojsko na pierwszej linii. Na skrzydle lewem, Umiński, umyśliwszy działać zaczepnie, rozkazał jednej z brygad Rybińskiego przesunąć się na drogę krakowską, a części dywizyi Milberga pozostałej od zajęcia fortyfikacyj — odebrać Szopy od Strandmana. Paszkiewicz, objeżdżając wojsko, odebrał

doniesienie Murawiewa o gotującej się wycieczce i rozkazał, pomimo przełożeń Tola, wstrzymać wszelkie zaczepne działania, a tylko prowadzić ogień działowy, sam zaś z dywizyą ułanów, wziętą z rezerwów Witta, pośpieszył na pozycyę Murawiewa; lecz tam nigdzie nie zauważył większego ześrodkowania wojsk nieprzyjacielskich.

Atoli w tejże chwili Paszkiewicz został uwiadomiony, że nieprzyjaciel w znacznej ilości czyni wycieczkę na Wolę; wzmocniwszy Murawiewa pułkami gwardyi litewskim i wołyńskim, sam zdążał do Woli, lecz przybył kiedy już wszystko było skończone. Skoro rossyanie wstrzymali swoje ruchy, polacy przypuszczając iż to nastąpiło w skutek wyczerpania sił, zdecydowali się na odebranie Woli. Bem miał wystawić dwie baterye rezerwowe z obydwóch stron fortyfikacyj Nr. 23, do ataku wyznaczono reszty pułków 8 i 10, podtrzymywanych 2-ma batalionami 4-go pułku; krakusy mieli osłaniać ruch od strony lewej, a 40 dział miało ich wspierać. Odparłszy łańcuch pułków karabinierów 5-go i 6-go, polacy, posuwając się naprzód, dotarli do Woli, na odległość pół strzału karabinowego; lecz znajdujące się tam dwa pułki karabinierów (z korpusu Szachowskiego), bez żadnego rozkazu rzuciły się na bagnety; po uporczywej prawie ręcznej walce, polacy cofnęli się; lecz przy powtórnem natarciu karabinierów zagrożeni od skrzydła przez Bema, a z drugiej strony przez krakusów, zostali odparci ze stratą; polacy przeszli do kroków zaczepnych; karabinierzy uszykowawszy się na nowo, znów atakowali nieprzyjaciela i jak przed tem zmusili do odwrotu, a następnie sami zostali odparci; polacy rzucili się powtórnie na Wolę, lecz karabinierzy tymczasem, wzmocnieni nowem wojskiem i mając na czele ulubionego swojego wodza, Szachowskiego, po raz trzeci ponawiają atak z taką siłą, że odparci polacy już zaniechali kroków zaczepnych; część karabinierów wtargnęła w środek drugiej linii fortyfikacyjnej nieprzyjaciela, kilku zuchwalszych aż do Wolskiego przedmieścia, lecz rozkaz feldmarszałka zmusił ich do powrotu. Ten epizod był jednym z najkrwawszych tego dnia.

Prawie jednocześnie i Umiński przerzucił się do działań zaczepnych. Pułki polskie 13-ty i 23-ci liniowe, podtrzymane bateryą Rzepeckiego, a przewyższając liczbą wojsko Strandmana, wyparły z Szop, wszakże Nostitz, rozstawiwszy swoją jazdę równolegle do drogi Lubelskiej i w ten sposób zagrażając skrzydłom nieprzyjaciela, zatrzymał polaków w Szopach. Strandman cofnął się do Służewa. Dążenie brygady Rybińskiego po drodze Krakowskiej zostało wstrzymane 16 działami Murawiewa. Od tego momentu działania na całej linii poprzestały na ogniu działowym. Lubo była tylko 3 godzina po południu, kiedy ataki Umińskiego i Małachowskiego zostały odparte, wszakże Paszkiewicz twierdził, iż na ten dzień już zadość uczyniono i nie życzył nic nowego przedsiębrać. Na zwołanej przez feldmarszałka radzie wojennej marnowano czas na gawędzie i nie można się było spodziewać, aby z tej rady powstała energiczna decyzya, do której sam Paszkiewicz nie był usposobiony. Niektórzy z dowódców korpusów zwrócili uwagę na znużenie wojska, inni milczeli; Tol stanowczo obstawał przy szturmie, przekładając, że wojsko rossyjskie ześrodkowane wtedy właśnie, gdy nieprzyjacielskie rozrzucone i że nie-

zwlekając, należy skorzystać z tej przyjaznej okoliczności dla opanowania drugiej linii fortyfikacyj i okopów miejskich; odkładając zaś tę czynność do dnia następnego, można potroić liczbę ofiar, gdyż nieprzyjaciel świadomy już punktu atakowania, skoncentruje swe wojsko. Wszystkie nalegania Tola nie odniosły żadnego skutku. Około godziny 5-tej po południu zamilkły ostatnie strzały i po burzy wojennej nastąpiła ogólna cisza [1]).

Drugi dzień szturmu.

Dnia następnego o 3-ej godzinie zrana na forpocztach rossyjskich stawił się Prądzyński, żądając posłuchania u feldmarszałka. Paszkiewicz zgodził się tylko na przyjęcie Krukowieckiego. O godzinie 9-tej zrana do karczmy na pół rozwalonej pod Wolą przybył feldmarszałek w towarzystwie W. Księcia Michała i hr. Tola, wkrótce zjawił się Krukowiecki, wszakże nie był dopuszczony do traktowania tylko razem z Prądzyńskim. Krukowiecki przedstawił cały szereg warunków, na mocy których chciał traktować, lecz Paszkiewicz oświadczył, że prócz całkowitego i bezwarunkowego poddania się woli Cesarza, innej zgody nie przyjmie. Powstały żwawe dysputy, przyczem Krukowiecki oświadczył, że nie posiada upoważnienia sejmu do zawarcia pokoju i za powrotem do Warszawy rzecz całą na decyzyę sejmu przedstawi. Feldmarszałek zgodził się czekać na odpowiedź do 1-ej godziny po południu i Krukowiecki odjechał.

Jeszcze z wieczora zaszły niektóre zmiany w rozstawieniu wojsk rossyjskich, a mianowicie:

I. *Korpus hr. Pahlena.*

a) *Kolumna lewa:* gener. Von der Bringena na drodze Kaliskiej — dwa pułki karabinierów, pułki suworowski i astrachański grenadyerów (6 batalionów — 3,100 ludzi).

b) *Kolumna prawa* gener. Nabokowa — 2 pułki karabinierów, 2 pułki grenadyerów (8 batal.—3,900 ludzi).

c) *Rezerwy:* cztery pułki piesze (4 batal.—1,600 ludzi); ogółem 18 batal.—8,600 ludzi.

II. *Korpus bar. Kreitza.*

a) *Kolumna lewa* pułkown. Liprandiego, za fortyfikacyą Nr. 55, 4 pułki (8 batal.—3,700 ludzi).

b) *Kolumna prawa* gener. Sulimy, za fortyfikacyą Nr. 54, 4 pułki (8 batal.—4,600 ludzi).

c) *Rezerwy:* dwa pułki strzelców, jeden grenadyerów (8 batalion.—3,700 ludzi); ogółem 24 batal.—12,000 ludzi.

III. *Poza Pahlenem* (wysunięte później).

Pod dowództwem ks. Szachowskiego 4 pułki (7 bat. — 3,400 ludzi).

---

[1]) Pierwszego dnia szturmu rossyanie stracili około 3,000, a polacy przeszło 7,000 ludzi. *(Przyp. autora).*

IV. *Poza Kreitzem* (wysunięte później).

Pod dowództwem gener. Połuektowa: 2 pułki karabinierów i 2 pułki grenadyerów (8 batal.—3,850 ludzi).

V. *Wola.*

Obraniały Woli pułki rossyjskie: księcia Wilhelma, księcia Karola, rewelski, 3-ci i 4-ty morskie, w liczbie 2,800 żołnierzy, które w razie potrzeby mogły być wsparte pułkami gwardyi litewskim i wołyńskim — 2,600 żołnierzy.

Pahlenowi i Kreitzowi dodano po jednej brygadzie grenadyerów; Murawiewowi brygadę gwardyi z 16-ma działami i 2 bataliony strzelców od Strandmana; Szachowskiemu w zamian wziętych od niego wojsk, dodano brygadę pieszą gwardyi z artyleryą. Rezerwy kawaleryi podzielono na dwie części, pierwsza z nich (dywizya kirasyerów, dywizya ułanów i kozacy atamańscy — razem $47^1/_2$ szwadronów i 24 działa), przeznaczona dla wsparcia środka i skrzydła lewego, a druga (dywizya kirasyerów, brygada huzarów—razem 26 szwadronów i 16 dział), do prawego skrzydła. Atak miał być prowadzony w dwie kolumny: przez wojsko Pahlena w lewo od szosy Kaliskiej na fortyfikacye NNr. 23 i 24, a przez korpus Kreitza na prawo od tejże szosy na NNr. 21 i 22. Po opanowaniu czterech wymienionych fortów, wojsko atakuje okopy miejskie, a zająwszy je z bliższemi domami i ogrodami, ma się tam umocnić i niezwłocznie przystąpić do urządzenia strzelnic dla artyleryi. Od rana wojsko rossyjskie zajęło wyznaczone pozycye w następującym porządku: 1) książe Chyłkow z 30 szwadronami i 18 działami—3,100 ludzi, rozstawił się pomiędzy szańcami NNr. 58, 59 i 60; 2) hr. Pahlen z 18 batalionami i 50 dział. — 8,600 ludzi, w dwie kolumny od strony południowo-wschodniej Woli; 3) bar. Kreitz z 23 batalionami i 68 działami—12,000 ludzi, stanął w dwie kolumny poza szańcami NN. 54 i 55; 4) Liders z 7-ma batalionami, które najbardziej w przedeniu ucierpiały — 2,800 żołnierzy przy 20 działach, zajął Wolę; 5) Murawiew z 14 batalionami i 32 działami — 6,700 ludzi, pod Rakowcem, posiadając jedną brygadę gwardyi w odwodzie; 6) hr. Nostitz z 16 szwadronami i 16 działami— 2,100 ludzi, pod Wyględowem; 7) Strandman z 1 batalionem, 4 szwadronami i 4 działami — czyli 1,250 ludzi, wysunął się pod Służewiec; 8) Anrep z 800 kozakami, pomiędzy Górcami i Wawryszewem; 9) rezerwę składali: a) część grenadyerów Szachowskiego, razem z brygadą pieszą gwardyi, $18^1/_2$ batalionami i 48 działami—czyli 10,000 wojska, poza redutą Nr. 57; b) gwardya W. Ks. Michała 12 batalionami i 40 działami — 8,800 ludzi, poza korpusem Kreitza; c) część jazdy $47^1/_2$ szwadr. i 24 działami — czyli 6,000 żołnierzy, trzema liniami pomiędzy szosą Kaliską i gwardyą, część druga 36 szwadronów i 11 dział—3,600 wojska, na lewem skrzydle i tyłach Murawiewa; d) rezerwy artyleryi, 46 dział, pozostały we Włochach.

Ogólna liczba wyznaczonych do działania wojsk, dochodziła do $93^1/_2$ batalionów, $133^1/_2$ szwadronów i 382 działa — razem wojska 67,150 (w tej liczbie 16,850 jazdy).

W rozstawieniu armii polskiej zaszły te ogólne zmiany, że wojska bardziej przyciągnęły do środka pomiędzy rogatkami Wolską i Jerozolimską. Korpus Umińskiego uszykował się w ten sposób: dywizya Milberga przy rogatce Jerozolimskiej; 2 bataliony w Królikarni; brygada Czyżewskiego na Solcu i w Czerniakowie; dywizya jazdy Jagmina za wałem miejskim, pomiędzy rogatkami Jerozolimską i Mokotowską; jedna brygada Rybińskiego stanowiła rezerwę Milberga, wszakże jeden z jej pułków był w środku, powołany przez Krukowieckiego do miasta dla strzeżenia porządku; druga brygada Rybińskiego przeznaczona na wzmocnienie Dembińskiego, w części zajęła fortyfikacye a w części przyłączyła się do rezerwów; dywizya Bogusławskiego z korpusu Dembińskiego, stanęła pod rogatką Wolską; brygada Dłuskiego i oddział Rutiego stanęły przy niej z obu stron. Ogólna liczba wojska polskiego wynosiła około 32,000; prócz tego ważniejsze punkta zajęło 4,000 gwardyi narodowej. Artyleryę także przyciągnięto od skrzydeł do środka; Umiński postawił przy cegielni 12 dział, dwoma działami fortecznemi wzmocnił szaniec Nr. 79, a Bem miał na pogotowiu dział polowych 60.

Niedługo przed upływem terminu zawieszenia broni, parlamentarz przysłany przez Krukowieckiego żądał przedłużenia terminu, lecz Paszkiewicz, podejrzewając w tem podstęp dla zyskania na czasie, ażeby ściągnąć korpus Ramoriny — postanowił nie zwlekać dłużej szturmu. Za danem hasłem baterye rossyjskie rozpoczęły ogień działowy na całej linii o godzinie $1^1/_2$. Na początku ostrzeliwania, kula działowa nieprzyjacielska drasnęła w lewą rękę feldmarszałka, który ze zmienionem obliczem i blady upadł na ziemię. Nieograniczone dowództwo nad armią objął hr. Tol, a żądając rozszerzyć o ile możności ogień działowy, rozkazał księciu Gorczakowowi wzmocnić wielką bateryę do 200 dział i ustawić ją jak najbliżej do fortyfikacyj 2-ej linii; następnie Tol zebranym dowódzcom korpusów wyjaśnił kategorycznie wszystkie rozkazy. Oddział Murawiewa na prawem skrzydle, dla ujednostajnienia działań, był oddany pod rozkazy Witta; oddział ten przy pomocy jazdy Nostitza i kirasyerów, miał na siebie ściągnąć uwagę nieprzyjaciela przez stanowcze ataki pomiędzy rogatkami Mokotowską i Jerozolimską.

Naprzeciw 120 działom ześrodkowanym przez Gorczakowa, polacy wystawili 112 tak fortecznych jak i polowych; z liczby tych ostatnich 30 ustawili polacy w zagięciu, tak iż ogniem skośnym przyczyniali znaczne szkody artyleryi Gorczakowa; dla zrównoważenia, Gorczakow wystawił na końcu linii jedną bateryę w zagiętym kierunku. Tol rozkazał Murawiewowi nacierać, osłaniając się z prawej strony jazdą Nostitza, a z lewej kirasyerami; nastąpiła więc zmiana dyspozycyi, gdyż rozpoczęły się działania wojskami Murawiewa a za niemi dopiero wojska Kreitza i Pahlena. Murawiew rozdzielił swój oddział na dwie kolumny, pierwsza pod pułkownikownikiem Rotem. Pierwszy uderzył na szaniec Nr. 71 a drugi na Nr. 78. Zaledwie kilka rot Łukasza (pułku łuckiego) wpadło na szaniec, kiedy ukryte za karczmą 4 bataliony Umińskiego, rzuciły się przy silnym kartaczowym ogniu na obronę szańca. Zawiązany krwawy bój przechylał się na rozmaite strony, aż rossyanom przyszedł na odsiecz Poleszko-

z pułkiem finlandzkim rezerwów Murawiewa i ten przy pomocy innych wojsk, zmusił polaków do odstąpienia. Do powodzenia rossyan przyczynił się uczyniony z rozkazu Tola atak trzech pułków jazdy, lubo i ten zakończył się niepomyślnie. Przodujący pułk nowogrodzkich kirasyerów, w skutek niedogodnej pozycyi i silnego natarcia bateryi polskiej ustawionej przy cegielni, był odparty ze znaczną stratą, a za nim cofnęły się się wspierające go pułki kirasyerów księcia Alberta i lejb-gwardyi ułański.

Tymczasem kolumna prawa Murawiewa pod dowództwem pułkownika Rota, atakowała szaniec Nr. 78. Zauważywszy to Umiński pośpieszył do Jagmina, a dodawszy mu 4 działa, jeden pułk skierował przeciw rossyanom. Zaledwie karabinierzy zbliżyli się do szańca, kiedy zostali zaatakowani przez polską jazdę, która razem z piechotą zjawiła się od strony rogatki Jerozolimskiej; karabinierzy prócz tego trapieni ogniem kartaczowym, chociaż się jako tako obraniali, zawsze jednak znajdowali się w krytycznem położeniu. Nostitz podtrzymał ich dragonami gwardyi; stojący na czele 3-go dywizyonu dragonów generał Zass, rzuciwszy się na jazdę polską, odparł ją. Nie poprzestając na tem dragoni, puścili się w pogoń za nieprzyjacielem, dognali bateryę i porąbali obsługę, wszakże nie mogli zabrać dział ze sobą dla braku lawetów. Tymczasem trzy inne pułki Jagmina, stojące dotąd za rogatką Jerozolimską, posunęły się przez przejście szańca Nr. 10 i natarli na dragonów; a chociaż trzeciemu dywizyonowi pośpieszył na odsiecz 1-szy, lecz w każdym razie polacy byli w czwórnasób silniejsi. Jagmin chciał otoczyć dragonów, lecz ci zręcznemi i szybkiemi manewrami nie dali sobie zająć skrzydła. Nastąpił cały szereg ręcznych zapasów, popierany silnym kartaczowym ogniem ze strony polaków, bój był zacięty, rossyanie ponieśli znaczne straty, ubyli z szeregów hr. Nostitz, Zass i wielu innych; sztandary porwane, jeden rozdrobiony kartaczami, przy tem obaj chorążowie („estandart-junkier“) zostali zabici; przeto jednak dragoni z niepraktykowanem w dziejach kawaleryi męztwem trzymali się przeciw czterykroć silniejszemu nieprzyjacielowi; nakoniec na odsiecz pośpieszyli im huzarzy gwardyi. Pod dowództwem pułkownika Mussina-Puszkina lejb-huzary odznaczając się zdala czerwonemi mundurami i siwemi końmi, jak huragan wpadli na dywizyę Jagmina i odparli wszystkie cztery pułki jeden po drugim i ruszyli za niemi w pogoń, pomimo kartaczów sypiących się z warowni; skoro dopadli okopów miejskich i tego przejścia przez które debuszował Jagmin, 13 huzarów, mając na czele rotmistrza Slepcowa, broczącego we krwi od 12 ran, wpadają do przejścia, a Mussin-Puszkin osypywany rzęsistym ogniem karabinowym z okopów i mając poza sobą szaniec nieprzyjacielski, zwraca nagle ku rogatce Mokotowskiej, gdzie go osłaniają dążący na odsiecz strzelcy gwardyi konnej. Całą godzinę trwał ten atak kawaleryi, wprzód jednego a potem dwóch pułków przeciw czterem [1]). Dragoni stracili 12 oficerów i 162 żołnierzy, a huzary 6 oficerów i 182 żołnierzy.

---

[1]) Pod Jagminem były pułki: 3-ci strzelców konnych, 4-ty ułanów, augustowski i krakusów sandomierskich. *(Przyp. autora).*

Pod osłoną tego ataku, szaniec Nr. 78 był zdobyty. Na drodze Lubelskiej Strandman, ze swoim słabym oddziałem, 1 batalion, 4 szwadrony i 4 działa) zwolna i ostrożnie posuwał się naprzód.

Jednocześnie, t. j. o godzinie 5-ej po południu, na nowo był wysłany z Warszawy Prądzyński, a oświadczając, że wszystkie warunki feldmarszałka wypełni Krukowiecki, któremu sejm udzielił władzy nieograniczonej, żądał zaprzestania szturmu. Paszkiewicz, dowiedziawszy się, że i na ten raz niedostarczono piśmiennej deklaracyi i nie chcąc ażeby generał dowiedział się o przyczynie niebytności jego w szeregach, rozkazał przyprowadzić Prądzyńskiego do W. Księcia, którego prosił o oświadczenie parlamentarzowi polskiemu, że dalsze rokowania mogą być tylko prowadzone przy szturmie, dopóki polacy nie oświadczą bezwarunkowej uległości. Dla przyśpieszenia decyzyi sprawy, razem z Prądzyńskim udali się do Warszawy: generał Berg, pułkownik Anenkow i rotmistrz książe Suworow.

Tymczasem jeszcze wcześniej, książe Gorczakow, zajmujący środkową pozycyę, chcąc oskrzydlić zagięte pod kątem 30 działa Bema, wysunął naprzeciw nim jedną lekką bateryę; wskutek tego również, jak i nadciągnieniu Murawiewa, artylerya Bema zaczęła się cofać najprzód na Czyste a następnie około godz. 4-ej za wał miejski. Tol, chciał niezwłocznie szturm rozpoczynać, ażeby jeszcze za dnia zdobyć wał miejski, lecz feldmarszałek przysłał rozkaz, zatrzymania ogólnego ataku przez trzy kwadranse.

Nakoniec nastąpiła chwila działania. Kolumna Kreitza, przy której znajdował się Tol, skierowała się ku ogrodom na Czystem i rogatce Jerozolimskiej a wślad za nią ruszyła kolumna Pahlena w stronę rogatki Wolskiej i znajdujących się przed nią okopów. Jeszcze przedtem Neidgart z rozkazu Tola przysunął korpus grenadyerów i postawił go w odwodzie, w tym porządku, że 2-ga brygada grenadyerów pod dowództwem Połuektowa, stanęły za 2-m korpusem a dwie inne brygady pod księciem Szachowskim, za 1-m korpusem. Gwardya, stanowiąca ogólną rezerwę, zbliżyła się do linii bojowej. Kreitz, równie jak dnia wczorajszego prowadził atak w dwie kolumny: lewa, Liprandiego posunęła się na szaniec N. 21 a prawa Sulimy na N. 22. Wprzód jeszcze Gorczakow wysunął dla ostrzeliwania szańców rotę konną pułkownika Żytowa, który z impetem podsunąwszy się do N. 21 o kroków 200, raził nieprzyjaciela tak gęstym ogniem kartaczowym, że ten się cofnął, niedoczekawszy ataku; przytem zaszło niezwyczajne zdarzenie, że sami artylerzyści konni z chorążym Baggowutem na czele, rzuciwszy się na szaniec, zdobyli jedno działo. Kreitz rozkazał mniejszej połowie kolumny Liprandiego zająć opuszczony szaniec, a większą połowę posłał na podparcie Sulimy pod N. 22, który zajęty był przez dwa bataliony. Rozrzuciwszy palisadę, odważna piechota rossyjska, przy pomocy wtykanych w wał bagnetów, wdrapała się na redutę i zdobyła ją, pomimo dzielnego oporu garnizonu, który potem w części poległ. Kolumna lewa 1-go korpusu pod dowództwem Bringena, stoczywszy zaciętą walkę, zdobyła bastyony N. 23 a następnie N. 24 i rzuciła się na cmentarz ewangielicki, gdzie polacy podtrzymywa-

ni wojskiem przybywającem z Parysowa, nadzwyczaj mężnie się bronili (szczególniej odznaczył się sławny pułk polski, znany pod nazwą „4-go liniowego“); krwawy bój trwał tam do zmroku; tymczasem zdobyte uprzednio bastyony były osadzone 4-ma batalionami rezerwów (z linii 2-ej Pahlena). Do powodzenia Bringena znacznie się przyczyniły celnemi kartaczowemi strzałami dwie roty artyleryi konnej, wysunięte przez Chyłkowa pod osłoną huzarów olwiopolskich. Z prawej strony Bringena posuwała się kolumna Nabokowa; przeszedłszy pomiędzy szosą i fortyfikacyami a odparłszy polaków, puściła się za nimi ku przedmieściu Woli, lecz tam trafiła na silny opór dywizyi Bogusławskiego, brygady Rybińskiego i oddziału Rutie. Na prawem skrzydle Murawiew także się posuwał naprzód i kolumna Łukasza stopniowo zajęła szańce NN. 79 i 13, wziąwszy jeńców i 7 dział, a Rot zdobył redutę N. 11.

Już zmrok zapadał około 6-ej godz. wieczorem, lecz pożar przedmieścia, części domów miejskich i młyna w stronie północnej Czystego, oświecał całą okolicę. Tol, umyślił zdobyć wał miejski i bliższe fortyfikacye; zatem polecił Neidgartowi i Gorczakowi zebrać i uszykować rozproszone licznemi atakami wojsko; Kreitz, polecił wykonać toż samo swemu szefowi sztabu Delingshausenowi. Jedna część artyleryi została wysuniętą pomiędzy fortyfikacyami, ku rogatce Wolskiej a druga większa ku Jerozolimskiej i otaczającym ją warowniom. Jednocześnie wprowadzono na linię bojową rezerwy 3-ej linii Kreitza. Dla zajęcia Czystego podsunęli się: z lewej strony Liprandi z 2-ma batalionami, na prawo Malinowski z dwoma pułkami, za nimi 2 pułki grenadyerów z linii 2-ej rezerwów Kreitza; reszta korpusu pozostała na tyłach, bowiem ciasne ulice nie zmieściłyby znacznej liczby wojsk. Pułk 11-ty grenadyerów wzmocniony jedną brygadą 2-ej dywizyi (pułkami: kijowskim i księcia Eug. Wirtemberskiego) pod dowództwem gener. Czeadajewa, posunął się ku szańcowi N. 18; zatem wojska te zdobyły szturmem szańce N. 17 i 19; w części ścigali nieprzyjaciela do środka miasta, a w części atakowali z tyłu rogatkę Jerozolimską. Inny pułk z rezerwów 2-ej linii (wołogodzki), a 3-ci i 4-ty karabinierów pod dowództwem Freiganga, zajęły szaniec N. 15, wszakże zostali odparci przez wojsko Milberga, lecz następnie z rozkazu Tola, wzmocnione finlandzkim pułkiem gwardyi, ponowili atak od czoła do rogatki Jerozolimskiej i zdobyli ją z łatwością. Na skrzydle lewem rezerwy Pahlena, połączyły się z kolumną Nabokowa. Książe Szachowski, dotarłszy do przedmieścia Woli z 4-ma pułkami, pozostawił pułki: pruski i austryackie nieco wtyle, ekaterynosławski wysunął naprzód dla otworzenia łączności z 3-cią dywizyą pieszą, zajmującą szańce NN. 23 i 24, sam zaś na czele pułku księcia Meklemburskiego przy pomocy Nabokowa, wyparł polaków z przedmieścia a nawet z okopów miejskich. Kolumna lewa Pahlena nakoniec zdobyła i zajęła cmentarz. Na prawem skrzydle pułkownik Łukasz z pułkami: samogickim i łuckim, zajął najprzód szaniec N. 79 a następnie Nr. 13; prawa kolumna Murawiewa pod dowództwem Rota, mając w odwodzie strzelców gwardyi i fińskich, ruszywszy z N. 78, zajęła Nr. 11. Kiedy rogatka Jerozolimska była zajęta przez wojsko rossyjskie, natenczas Murawiew posunął się do

wału miejskiego, przyczem kolumna jego lewa zajęła szaniec strzałkowaty N. 12 a prawa N. 10. Wał miejski od N. 10 do 14 był zajęty przez rossyan. Jednocześnie Strandman zajął jedno po drugiem, Siekierki, Czerniaków i Królikarnię. Na skrajnem lewem skrzydle, oddział Chyłkowa, zająwszy fortyfikacye pierwszej i drugiej linii, wspierał przez cały czas ataki Pahlena i nakoniec zajął pozycyę pomiędzy fortyfikacyami NN. 24 i 27 pod samym wałem miejskim.

Tymczasem, po uporczywej trzech-godzinnej walce, rogatka Jerozolimska była zdobyta i około godz. 10-ej wieczorem, okopy miejskie do rogatki Wolskiej znajdowały się w ręku rossyan; na prawem skrzydle umocnił się Murawiew, pod rogatką Jerozolimską Czeadajew i Freigang a w lewo od nich Malinowski i Liprandi, pod rogatką Wolską książe Szachowski; wszakże od strony północnej wszelkie usiłowania Nabokowa rozbiły się o męztwo i wytrwałość polaków, którzy okopów obronili. Tol, zaraz po zdobyciu reduty N. 22, przybywszy tam, wydał nową dyspozycyę bitwy; stosownie do niej przez całą noc jedna połowa wojsk odpoczywała a druga miała być pod bronią, wysuwając swoje forpoczty o kroków 50 od wału; rezerwy były przybliżone, jazda ześrodkowana na skrzydłach. Sapery zajęli się przygotowaniem strzelnic, poza któremi miało stanąć do rana 85 dział.

W Warszawie, sejm nie powziął żadnej stanowczej decyzyi; nakoniec upoważnił Krukowieckiego do zawarcia ostatecznej umowy, wszakże z pewnemi zastrzeżeniami. Powodzenie szturmu i namowy Berga, skłoniły Krukowieckiego do napisania listu do Cesarza, w którym oświadczał skłonności stolicy i całego narodu do bezwarunkowego poddania się woli monarszej. Co zaś do szczegółowych warunków formalnej umowy przy poddaniu się Warszawy, żądał odwrotu armii polskiej i t. p. Krukowiecki poczynił swoje zastrzeżenia w trzech punktach (oddanie mostu Pragskiego, amnestya ogólna, wzajemna wymiana jeńców), w skutek tego Berg z Prądzyńskim udali się na nowo do kwatery głównej rossyjskiej, dokąd przybyli o godz. 10-ej wieczorem. Prądzyńskiemu zakomunikowano ostateczne warunki, lecz po powrocie do stolicy już zastał ważne zmiany w składzie rządu. Krukowiecki, któremu zarzucano, że przewyższył upoważnienie sejmu przez oświadczenie bezwarunkowego poddania się i przez rozkaz odwrotu wojska—podał się dymisyi a na jego miejsce wybrano prezydentem Bonawenturę Niemojewskiego. Generał Berg oświadczył, że jest upoważnionym do traktowania tylko z Krukowieckim, który tymczasem odszedł z wojskiem na Pragę i długo odszukać go nie mogli. Ponieważ już się na dzień miało i można się było spodziewać rozpoczęcia szturmu, więc wódz naczelny Małachowski napisał do feldmarszałka w swojem imieniu, że dla uniknienia krwi rozlewu, armia polska opuści o godz. 5-ej zrana Warszawę, most i Pragę, przyczem wyrażał spodziewanie, że wolność osobista i własność mieszkańców będą uszanowane a dobytek armii, za wyjątkiem amunicyi palnej, nie ulegnie konfiskacie, jak również, iż nie będą niepokojone drobne oddziały wojska znajdujące się w warowniach. Stosownie do ostatniego komunikatu Paszkiewicza, armia polska miała odejść do województwa Płockiego, którędy

miały się skierować również oddziały Ramoriny, Różyckiego i Stryjeńskiego. Wojsko polskie o świcie przeszło na Pragę, zkąd wyruszyło dalej do Modlina, ażeby „w województwie Płockiem spokojnie wyczekiwać na rozkaz Cesarski“. O godz. 7-ej zrana 8-go września Berg na czele brygady gwardyi wszedł do miasta, a o godzinie 8-ej zajął most i szaniec Pragski. Za nim wchodziła gwardya i inne wojska. Gubernatorem wojennym Warszawy mianowany został hrabia Witt a gener. Neidgart udał się do polskiego obozu dla ukończenia układów.

Strata rossyan w dwudniowym szturmie dosięgała do $10^1/_2$ tysiąca ludzi, w tej liczbie 508 oficerów; strata polaków do 11,000, w tej liczbie 211 oficerów; prócz tego wielu oficerów i żołnierzy samowolnie pozostało, tak, że na Pradze armia polska liczyła wszystkiego 23,000. Zdobyczą rossyan stało się 3,000 jeńców, 132 działa, 5,000 karabinów, znaczna ilość amunicyi, rozmaite magazyny, i t. p.

Niektóre omyłki polaków co do obrony Warszawy, wywarły wpływ przeważny na przebieg opisanej dwudniowej walki. Przedewszystkiem ściąga na siebie uwagę niewłaściwy sposób obwarowania Warszawy. Energiczna obrona wszystkich wzniesionych fortyfikacyj, wymagała daleko więcej siły zbrojnej niźli posiadane przez polaków, nawet nie wyłączając korpusu Ramoriny. Według wyliczeń Mierosławskiego dla samej tylko biernej obrony, dodawszy do tego stawienie oporu Rozenowi od strony Pragi—należało posiadać do 90,000 wojska i 600 dział. Chociaż możnaby tu zrobić uwagę, że mając w gotowości taką liczbę wojska, niezawodnie byłoby właściwiej walczyć na otwartem polu i nie przyciągać nieprzyjaciela pod mury stolicy. Wykończenie wszystkich przedsięwziętych warowni, wymagało tak znacznej ilości rąk, że pomimo czynnej pomocy mieszkańców, wiele z tych fortyfikacyj do rozpoczęcia szturmu nie było wykończonych a zatem nieodpowiadało swojemu przeznaczeniu. Odległość pomiędzy pierwszą a drugą linią obronną, a także przestrzeń wiorst 16, od prawego do lewego skrzydła uniemożliwiała wzajemne poparcie walczących oddziałów. Projekt fortyfikacyj Chrzanowskiego przywiedziony powyżej, daleko lepiej stosował się do pozycyi miejscowej i był oparty na głębszej kombinacyi; wszakże projekt ów nie był przyjętym a roboty powierzono polskim inżynierom wojskowym, którzy zaprawdę nie złożyli dowodów głębszej znajomości rzeczy i ugrzązłszy w drobiazgach, obciążyli całą pozycyę mnóstwem fortyfikacyj, w większej części bardzo słabych. Nieuniknionem następstwem tego było rozrzucenie wojska na rozległych przestrzeniach i osłabienie rezerwów do tego stopnia, że w najgorętszej chwili szturmu ważniejszych fortyfikacyj na linii 1-szej strategicznego klucza—Woli—jak się wyrażał Chrzanowski, można było zaledwie zużytkować rezerwy 2 batal., 6 szwadr. i 12 dział. Rozrzucenie wojsk na linii obronnej było jeszcze zgubnem z tego powodu, że wojsko częściowo wystawiało się na ogień morderczy rossyjskiej artyleryi liczniejszej i doskonałej; szczupłe garnizony fortyfikacyj, zniemożone materyalnie i moralnie silnym ogniem rossyjskiej bateryi, nie były w stanie stawić należytego oporu, lub jeszcze przed rozpoczęciem szturmu, opuszczały swe stanowiska; tymczasem zaś nie posiadano rezerwów dla

wzmocnienia i podtrzymania tych szczupłych garnizonów. Do braku rezerwów przyczyniło się niewłaściwe rozstawienie wojska polskiego, w skutek przypuszczenia wodzów, że szturm się rozpocznie od strony Mokotowa. Błąd ten, w części był poprawiony w nocy z 6 na 7 września, wszakże i na drugi dzień szturmu demonstracyę Murawiewa i Nostitza poczytał Umiński jako atak rzeczywisty na Mokotów. Nakoniec należy zwrócić uwagę, że łączności i spólności działań pomiędzy korpusami polskiemi nie było, w skutek prawie zupełnego braku jednolitego kierowania armią.

Dla doskonałego i silniejszego liczebnie wojska rossyjskiego, szturm Warszawy nie stanowił wielkiej trudności. W rzeczy samej, pomimo kilku odrębnych bardzo krwawych i gorących utarczek, w ogóle szturm szedł pospiesznie, gdyż przed godz. 3-cią popołudniu 6-go września, cała pierwsza linia obronna już się znajdowała w ręku rossyan. Dalsze prowadzenie szturmu zapowiadało niemniejsze powodzenie; kiedy hr. Paszkiewicz poczytał za właściwe, powstrzymując ten napór zwycięzki, odłożyć zakończenie sprawy do dnia następnego. Powodem tego postanowienia były, najprzód obawy wzniecone przez kroki zaczepne Umińskiego, jakkolwiek takowe mogły się tylko przyczynić do powodzenia rossyan na punkcie głównym, odciągając od niego znaczną część wojska polskiego; zresztą dla przeciwdziałania Umińskiemu można było wystawić do 30,000 rezerwy, wyborowego wojska; zwracając się do drugiego powodu, który skłonił feldmarszałka zatrzymać wojsko, będące na połowie drogi do osiągnięcia pożądanego celu, nasuwa się uwaga, że powodzenie rokowań było w ścisłej zależności od powodzenia rossyjskiego oręża a zatem dalsze prowadzenie szturmu i z tego punktu widzenia rzeczy mogło tylko przynieść korzyści. Nakoniec co do znużenia wojska, można powiedzieć, że armia rossyjska aż nadto wypoczęła, stojąc długi czas bezczynnie niedaleko od Warszawy. Właściwie zaś 6 września nadzwyczajnych wysiłków wojsko rossyjskie nie czyniło. W razie potrzeby można było zastąpić rezerwami niektóre części na linii bojowej. Niepodobna tu nie przypomnieć o wzmocnionym marszu ku Ostrołęce, w sam dzień bitwy.

Armia rossyjska, podczas szturmu Warszawy, była równie ożywioną i żądną ukończenia wojny, jak i w pamiętny dzień bitwy 26 maja. Popychane zapałem niektóre oddziały grenadyerów docierały do okopów miejskich, lecz były zwracane, z rozkazu feldmarszałka. Przerwanie walki sprawiło, że nieprzyjaciel poprawił swoje błędy co do rozstawienia wojsk i powodzenie rossyan dnia następnego było drogo opłacone. Ze strony rossyan zwraca na siebie uwagę użycie artyleryi i jej działanie. Pod Warszawą ześrodkowały się takie olbrzymie baterye, jak rzadko dają się napotykać w epoce największego rozwoju tego rodzaju broni: za to i rezultaty były doskonałe; artylerya rossyjska nietylko ułatwiała szturm dla piechoty, ale i sama niekiedy zdobywała fortyfikacye, t. j. stawiła się w charakterze nietylko przygotowawczego, ale i stanowczego oręża. Działania artyleryi odznaczały się wielką śmiałością, na szczególniejszą zasługują uwagę podjazdy artyleryi konnej, która prawie na od-

ległość strzału pistoletowego zbliżała się do nieprzyjaciela, przebiegała pomiędzy obronnemi punktami pod ogniem krzyżowym, zjawiała się na tyłach fortyfikacyj i sama zdobywała działa. Jedno co można zarzucić, że na drugi dzień szturmu atak rogatki Jerozolimskiej nie był należycie przygotowany przez artyleryę, lecz to z powodu przyspieszania szturmu, ażeby zakończyć przed nastaniem nocy. Piechota rossyjska z właściwem męztwem rzucała się na okopy i żadne przeszkody nie mogły powstrzymać jej zapału. Należy także odznaczyć dzielne ataki dragonów i huzarów gwardyi.

Ze starszych komendantów, bohatem obydwóch dni był hr. Tol; dyspozycye na 6 i 7 września były jego układu i feldmarszałek nic w nich nie zmienił; pierwszego dnia Tol objeżdżał wszystkie ważniejsze punkta i często sam stając na czele kolumn, prowadził je do boju; jego długa i wsławiona karyera wojskowa widocznie wyrobiła w nim przekonanie, że powinność szefa sztabu nie kończy się na tem, ażeby przy boku wodza rozpatrywać plany bitew, ale w chwili stanowczej prowadzić wojsko w ogień. Rzecz godna uwagi, że podobnież postępował w polskim obozie wielce utalentowany Prądzyński. Nadto pomysłu Tola są wszelkie zmiany w dyspozycyi, zastosowane do zmiennego przebiegu bitwy; Tol, stanowczo występował przeciw wstrzymaniu szturmu. Co dotyczy 7-go września, w skutek kontuzyi Paszkiewicza, Tol był bezpośrednim dowódzcą. Wszystko to wymieniała relacya, ułożona przez pułkownika Czewkina, lecz feldmarszałek wykreślił z niej wiele, dotyczącego czynności swoich zdolniejszych generałów, a chociaż o Tolu odzywał się z pewnem uznaniem, wspominał jednakże, jakoby sam mu dawał rozkazy, których Tol w istocie nigdy nie odbierał; przeciwnie zaś, 7-go września Paszkiewicz, będąc kontuzyowanym, komunikował Tolowi przez Muchanowa, że „armia w jego ręku i że upoważnia go działać według własnego uznania“.

Armia polska, jak się powiedziało, winna była opuścić stolicę i Pragę i posunąć się ku Płockowi, dla oczekiwania dalszych rozkazów Cesarza. Lecz zaledwie polacy uniknęli grożącego niebezpieczeństwa, kiedy członkowie rządu, uchodzący z Warszawy i zebrani w Zakroczymiu pod prezydencyą Bonawentury Niemojewskiego, odrzucili bezwarunkowe posłuszeństwo, wyrażone w reskrypcie Krukowieckiego. Armia skierowała się do Modlina, który we względzie strategicznym przedstawiał punkt dogodny i tam połączyła się z reprezentantami narodu—takim sposobem Paszkiewicz znów był zmuszony podnieść oręż.

Po upadku Warszawy, siła zbrojna polaków składała się z trzech oddzielnych części: a) armia główna nad którą po ustąpieniu Małachowskiego, objął dowództwo naczelne Rybiński, obrany przez starszyznę wojskową (dowódzców pułku włącznie); armia ta połączywszy się z Łubieńskim, na nowo podniosła się do 30,000—miała swe leże w okolicach Modlina; b) Ramorino działał przeciw Rozenowi; c) Różycki z 8,000 wojska przebywał w województwie Sandomierskiem i Krakowskiem. Feldmarszałek posiadał około 80,000, lecz obsadzenie Warszawy wymagało ze 12,000; następnie należało odesłać wojsko ściągnione od Ridigera

i wyznaczyć osobny oddział dla osłony szosy Brzeskiej i transportów z Brześcia; zatem pozostawało Paszkiewiczowi 40—45 tysięcy wojska, z którym nie decydował się rozpocząć działań energicznych przeciw 30,000 wojska polskiego, ześrodkowanego pod Modlinem, niewzmocniwszy uprzednio pozycyi. Przy wodzu energicznym i przedsiębierczym pozycya Modlina przedstawiała znaczne korzyści, dając możność działania na obydwóch brzegach rzeki, przez co rozdwajały się siły nieprzyjaciela; wszakże niepodobieństwem było oczekiwać takich działań od armii polskiej, rozbitej i co chwila zmieniającej swych wodzów.

Feldmarszałka wstrzymywała także część wyżywcza armii, chociaż po upadku Warszawy wojsko miało przy sobie zapas na 6 dni i tyleż w Nadarzynie; prócz tego pewną ilość zapasów w ziarnie znaleziono w Warszawie. Feldmarszałek zawarł umowę na dostawę 20,000 czetwerti, a do Brześcia był wysłany pułkownik Sobolew, ażeby natychmiast po odwrocie Ramorina, przyśpieszył ruch wołowych transportów żywności, dążących z Wołynia i Podola. Ostrożny Paszkiewicz, odkładał rozpoczęcie nowych działań wojennych, ażeby pozostawić czas Rozenowi i Ridigerowi zwalczyć Ramorina i Różyckiego a dopiero wtedy wzmocniwszy się częściami ich wojsk, zamierzał zadać cios ostateczny armii nieprzyjaciela.

Dla prowadzenia układów z polakami, był wysłany do Modlina gen. Berg. Ażeby powstrzymać wkroczenie polaków na Litwę (mało prawdopodobne), rozkazano Sawoiniemu, znajdującemu się z korpusem 4-m w guberni Grodzieńskiej, ześrodkować swoje siły pomiędzy Grodnem i Białymstokiem; na wypadek dążenia tamtędy nieprzyjaciela, generałowie: Dochturow i Pillar z pod Pułtuska i Makowa, mieli się cofać ku Ostrołęce i dalej do Łomży, gdzie przez stawienie silnego oporu mieli ułatwić armii głównej rossyjskiej i zajęcie tyłu nieprzyjacielowi. Warszawa była osłoniona armią główną, rozłożoną pomiędzy Parysowem a Bielanami. Pahlen z prawej, Kreitz z lewej strony, grenadyerzy i kirasyerzy w odwodzie; Murawiew pod Wawrzyszewem. Modlina nagląda Chyłkow z 2-ma pułkami ułanów i 4-ma kozaków, stojących pod Kiełpinem. Gwardya zajęła Warszawę. Poleszko z jedną brygadą zajął Pragę i jej okolice, a 1-szy pułk kozaków i 3-ci pułk huzarów drogi z Dąbrówki i Wawra.

Paszkiewicz zwrócił uwagę na zabezpieczenie dróg transportowych z Osieka, z kolonii pod Łodzią i Rawą i z Brześcia. Pierwszym dwom drogom zagrażały oddziały nieprzyjacielskie, uwijające się w tamtych stronach. Na prośbę Lesowskiego, feldmarszałek wyprawił do Rawy pułk pieszy siewski a Knorringowi rozkazano skierować z Krośniewic dwa szwadrony do Łodzi; z resztą zaś wojska miał się posunąć ku Kaliszowi, ażeby przeszkodzić nieprzyjacielowi, niepokoić drogi transportowe z Osieka i część kraju nad Wisłą dolną. Nakoniec dla osłonienia drogi z Łowicza do armii, skierowany był do Sochaczewa gen. Anrep z pułkiem wirtemberskich dragonów. Dla lepszego umocowania Łodzi, rozkazano gener. Tołstemu przysunąć się tam z pułkiem huzarów a razem z pułkiem siewskim, oczyściwszy okolicę od nieprzyjaciela, umocnić

się pod Piotrkowem, zkąd zawiązać łączność z Knorringiem i Ridigerem. Do Rawy, zamiast siewskiego, wysłany pułk aleksopolski.

W tymże czasie major polski Piotrowski, z silnym oddziałem powstańców zajął Kalisz 11-go września. Ustanowiona tam przez Knorringa władza uciekła, a ze sprzymierzeńcami rossyan zaczęto surowo postępować. Knorring 12-go września stanął przed miastem i zawezwał Piotrowskiego do złożenia broni, lecz ten odpowiedział napadem, który był odparty przez pułk kirasyerów podolskich. Piotrowski razem z częścią mieszkańców miasta, uczynił zasadzkę w domach i ogrodach przedmieścia, lecz został wyparty przez trzy szwadrony spieszonych dragonów i ratował się ucieczką w Krakowskie. Dla trwalszego zabezpieczenia drogi Brzeskiej po wydaleniu Ramorina, Paszkiewicz skierował tędy 14-go września gen. Otroszczenko z pułkiem wołogodzkim i 1-m strzelców, oraz kozakami Grekowa, z rozkazem zajęcia Mińska przez jeden batalion i 2 działa, drugim batalionem Kałuszyna, a 2-ma batalionami i 4-ma działami Siedlec. Dla osłonienia Otroszczenki na wypadek wycieczki z Modlina, generał Kreitz z 2-gim korpusem miał się posunąć do Pragi.

Tymczasem Berg, przybywszy do głównej armii polskiej, przekonał się, że polacy wcale nie myślą o poddaniu się. Wobec tego Berg z wielką zręcznością prowadził układy, starając się tylko zyskać na czasie, ażeby rossyanom dać sposobność zwalczenia polskich korpusów działających niezależnie od armii głównej. Ażeby zacieśnić nieprzyjaciela pod Modlinem i pozbawić go środków otrzymywania żywności od okolicznych mieszkańców, wojsko rossyjskie zbliżyło się do tego punktu z obu stron Wisły.

Dla zachowania łączności pomiędzy dwoma częściami armii rossyjskiej, uznano za niezbędne, z pontonów, znalezionych w Warszawie, zbudować most między Cząstkowem i Suchocinem, o wiorst 7 powyżej Modlina. Do budowy mostu wysunięto prawe skrzydło pod dowództwem księcia Szachowskiego, który połączywszy się z Kreitzem, miał 16 września przejść do Suchocina; Pahlen zaś pozostawał pod Powązkami dla wsparcia, w razie potrzeby Szachowskiego, dla większego zaś bezpieczeństwa miał posunąć swoję pozycyę o ile można głębiej a mianowicie: straż przednią Siwersa, złożoną z 2 pułków huzarów i jednego kozackiego przy 10-ciu działach, wysunąć do Wólki-Górskiej, wystawiwszy przeciw nieprzyjacielowi zajmującemu Nowy-Dwór, linię forpocztów od Łęczny do Okuniewa brzegiem Buga; korpus Kreitza rozłożył się pod Skierdami; o 5 wiorst niżej grenadyerzy Szachowskiego, z dywizyą mieszaną kirasyerów i ułanów pod dowództwem Sakena, jeszcze dalej za Jabłonną. Pułk atamański kozacki, z 2 szwadr. huzarów i 2-ma działami wysłany do Nieporętu z rozkazem utrzymywania silnych forpocztów pod Zegrzem i Wyszkowem i zawiązania łączności z oddziałem ruchomym Dochturowa. Oddział ten miał prowadzić partyzantkę w północno-wschodniej stronie, pomiędzy Narwią i Wkrą. Na lewym brzegu Wisły pozostawał Chyłkow, stanowiąc z 2-m pułkiem ułanów i 2-m kozaków, straż przednią Pahlena, który winien się był wysunąć od Kiełpina do Łomny i naglądać nieprzyjaciela do ujścia Bzury.

Po ukończeniu mostu 19-go września, Pahlen zajął pozycyę pod Cząstkowem przeciwko Suchocina, a Chyłkow posunął się bliżej ku Kazuniowi i wyciągnął forpoczty przez Czeczotkę i Głusk do Wisły; dla podtrzymania Pahlena, 6 batal. gwardyi stanął w Marymoncie a 1-sza dywizya kiresyerów przeniesiona została na kwatery do Zaborowa. Tym sposobem dla armii polskiej pozostawała jedna tylko wolna droga w Płockie.

Ogólna suma siły rossyjskiej na wskazanych punktach, przedstawiała się następnie: a) pod Pahlenem 27 batal., 46 szwadr. i 101 dział— ogółem 21,000; b) u Szachowskiego z Kreitzem 26 batal., 27 szwadr. i 79 dział—18,000; c) Dochturowa 12 szwadr., 2 pułki kozaków—czyli 2,300, z 4 działami; d) dla wsparcia zaś tych oddziałów znajdowało się 20,000 z korpusu gwardyi w Warszawie, jej okolicach i Pradze. Armia polska, pomimo rozsypania wojsk rossyjskich, nic stanowczego nie przedsiębrała, było tylko zdecydowane przyśpieszenie połączenia się z Ramorinem i dążenia na Płock. Rybiński rozkazał przeprowadzić pontony z Modlina do Tokar, mając nadzieję dokonać tego w tajemnicy przed rossyanami, w oczach których spławiały się statki z chorymi do Płocka. Tymczasem odebrano smutną dla polaków wieść o wyparciu Ramorina do Galicyi.

Wyparcie korpusu Ramorina do Austryi.

Podczas szturmu Warszawy, przy ogólnem zamieszaniu, wódz naczelny polski nie pomyślał o przyciągnieniu korpusu Ramorina do stolicy. Pierwszą wiadomość o szturmie odebrał Ramorino 7-go września w Międzyrzeczu; lecz że wieść to była nieurzędowa, wyczekiwał jej potwierdzenia i dopiero pod wieczór wyruszył dalej. Nazajutrz w nocy, Ramorino, zbliżając się do Opola, dowiedział się o zajęciu przez rossyan Warszawy i odejściu armii polskiej do Modlina. Na drugi dzień na zwołanej radzie wojennej, pomimo opozycyi większości, postanowiono: ponieważ most Pragski w ręku rossyan i trudno przewidzieć czyli się znajdzie inny most na Bugu, dla połączenia się z armią główną, której pobyt dotąd nie był wiadomy — przeto należy skierować się ku twierdzy Zamość, o którą opierając się, można będzie rozpocząć kampanię zimową, lub przejść Wisłę pod Zawichostem i w połączeniu z Różyckim, przenieść wojnę w Krakowskie. Większość zgadzała się z tym projektem, pod warunkiem jednak, aby poczynić wszelkie usiłowania dla zawiązania łączności z armią główną i niezwłocznie wypełniać nadsyłane ztamtąd rozkazy. Straż tylna Kruszewskiego, stająca się teraz strażą przednią, miała ze znaczną częścią piechoty o godz. 1-ej z południa, skierować się na drogę do Łukowa; Ramorino z jazdą ruszał ku Siedlcom, którędy także został ściągnięty z Boimia Zawadzki z dawną strażą przednią. Tymczasem 8-go września Małachowski posłał rozkaz Ramorinowi, odebrany przez niego w tenże sam dzień, ażeby pośpieszał na połączenie z armią główną przez Kamieńczyk, gdzie już zastanie most gotowy. Wszakże Ramorino, trwając przy wykonaniu swojego pierwotnego planu, który dostarczał mu sposobności do samoistnego działania, a także odpowiadał

zamiarom znajdujących się przy jego wojsku magnatów, którzy nie życzyli sobie połączenia z armią główną otoczoną jakobinami, — oświadczył przywożącemu rozkaz, że wykonanie tego rozkazu połączone z wieloma trudnościami; że ześrodkowanie jego rozrzuconego korpusu, wymagać będzie około 24 godzin, a tymczasem może nadciągnąć Rozen; Dochturow zaś może przeszkodzić zbudowaniu mostu, a Paszkiewicz przez Pragę odetnie drogę do Modlina. Przysłany napróżno przekładał, że wysyłając oddział jazdy ku Liwcowi, można, poniszczywszy wszystkie mosty, zatrzymać Rozena i t. p., Ramorino został niewzruszony w przyjętem postanowieniu i pozwolił sobie nie wykonać rozkazu naczelnego wodza.

Rozen posiadał w swoim oddziale $21^1/_2$ batal., 24 szwadr.—wszystkiego 16,000 (w tej liczbie 3,400 jazdy), t. j. liczebnością nie dorównywał Ramorinie. Rozen, dążący za Ramorinem, 8-go września stanął w Międzyrzecu a Hołowin w Zbuczynie, gdzie od zdrajcy wachmistrza polskiego dowiedział się o upadku Warszawy i o zamiarach Ramorina, dążenia na Łuków i Zamość. Rozen, zamierzając z początku okrążyć skrzydło nieprzyjaciela i uprzedziwszy go przed Kockiem i Lublinem przyprzeć do Wisły, wyruszył 10-go września ku Radzyniowi a Hołowin trzymając się bliżej, przeszedł do Krynek. W tej chwili, kiedy kozacy ze straży przedniej pod Łukowem już ostrzeliwali się wzajemnie z polakami, a ich pociągi ciągnęły się jeszcze przez drogę, Hołowin odebrał rozkaz zbliżenia się do oddziału Rozena, który obawiał się, ażeby jego straż przednia oddzielona od niego błotami nie została zniesioną. Hołowin, wykonawszy ten rozkaz, przyciągnął do sił głównych, z któremi razem nazajutrz 12-go września, odeszli do Radzynia, gdzie dowiedzieli się, że polacy tegoż dnia opuściwszy Łuków, przez Wojcieszków skierowali się ku Serokomli. Stosownie do rozkazu feldmarszałka, Rozen wysłał do Ramorina gener. Suchtelina z zapytaniem, czyli ma zamiar wbrew odebranym rozkazom, prowadzić dalej walkę, czyli życzy udać się do Płocka, a w takim razie należało ułożyć się wspólnie co do dalszego jego kierunku. Ramorino, którego Suchtelen zastał w Wojcieszkowie, oświadczył, że żadnych rozkazów nie odebrał i nie myślał dążyć do Płocka, odmawiał się właśnie od tego, czego tak gorąco żądano w głównej polskiej kwaterze i do czego sami rossyanie gotowi byli dopomódz. Ramorino 12-go września wysławszy straż boczną do Kocka, sam ruszył do Łysobyków, gdzie przeszedł most zawczasu przygotowany przez Kruszewskiego, a następnie skierował się w części na Miechów, a w części na Baranów. Rozen tegoż dnia stanął wieczorem w Kocku. Ramorino 13-go września przeszedł do Kurowa, a Hołowin wzmocniwszy się dywizyą generała Fezi przez Firlej pociągnął do Kamionki i uczyniwszy przemarsz w 40 wiorst, wieczorem stanął w Markuszewie, gdzie zastał jeszcze 6 polskich szwadronów. Komendant polskiego oddziału oświadczywszy Hołowinowi, iż dąży tu na wezwanie gen. Paszkowa (który, jak wiadomo, wyruszył z Lublina z 8 szwadr. i 4-ma działami, dla atakowania skrzydła polaków), i tem w błąd wprowadziwszy odszedł spokojnie. W nocy dopiero dowiedzieli się rossyanie, że Ramorino późnym wieczorem opuścił

Kurów, dążąc w części na Wąwolnicę a w części na Kazimierz. Ten ostatni kierunek był ważnym z tego względu, że niedaleko od Kazimierza znajdował się most, urządzony przez Ridigera na Podgórzu, opanowanie tego mostu byłoby bardzo korzystnem dla polaków. Ridiger 13-go września zawarł rozejm z Różyckim, a następnego dnia został zawiadomiony przez Paszkiewicza, że Ramorino ciągnie na Podgórze a dla tego zniszczenie tamtejszego mostu jest koniecznem. Ridiger natychmiast wyprawił na Podgórze generała Słatwińskiego, dając mu rozkaz przewiezienia dział z szańca przedmostowego na lewy brzeg rzeki i zdjęcia mostu a sam z 7 batal. i 16 szwadr. posuwał się 14 września ku Wiśle, aby rozpocząć tam działania stosownie do okoliczności.

Tegoż dnia od wczesnego rana rossyanie dokonywali na Podgórzu przewożenia dział z prawego brzegu na lewy; o godz. 5-ej zrana zjawiły się znienacka kolumny polskie, które bystro rzuciwszy się naprzód, bez wystrzału zajęły fortyfikacye na prawym brzegu, a zatem posuwając się dalej za cofającymi się rossyanami, dotarli do samego mostu. Była to brygada Zawadzkiego, wysłana przez Ramorina dla zajęcia mostu. Na Podgórzu znajdował się jeden pułk rossyjski bardzo słabo skompletowany i kilku kawalerzystów. Na oświadczenie ich, że od czasu zajęcia Warszawy pomiędzy obydwoma stronami zawarto rozejm, Zawadzki odpowiedział—iż to mu nie jest wiadomem, „on zaś tylko spełnia dany sobie rozkaz, a jeżeli rossyanie nie życzą bronić przeprawy, — więc mogą się oddalić“. W tej krytycznej chwili doktór Dahl, z kilkoma żołnierzami, wskoczywszy przez baryerę mostową do łodzi i przeskakując z jednej do drugiej, przecieli sznury od kotwicy; most z wielkim łoskotem zachwiał się, a polacy znajdujący się na nim musieli się cofnąć; część mostu osiadła na mieliznie a część była spławiona do brzegu i spalona przez rozgniewanych polaków.

Podczas tego, Ramorino, obawiając się ruszać ku Zamościowi, z obawy, ażeby nie wpaść pomiędzy dwa oddziały Kajzarowa i Rozena, wyczekiwał w Wąwolnicy skutków wyprawy Zawadzkiego a w razie, gdyby się ta niepowiodła, miał się skierować w górę Wisły ku Zawichostowi i tam dokonać przeprawy; wszakże nie uprzedził o tym zamiarze Różyckiego. Dowiedziawszy się o tem, że Zawadzki mostu u Podgórza nie zajął, a widząc zbliżającego się Hołowina, Ramorino posunął się do Opola, dla zajęcia tam mocnej i obronnej pozycyi, i w oczekiwaniu powrotu Zawadzkiego; straż tylna korpusu polskiego pozostała w Kowali. Tegoż dnia (14 września) siły główne Rozena po krótkim przemarszu dosięgły Wąwolnicy, a Hołowin dotarł do samego Kowala i miał zamiar atakować polską aryergardę, kiedy odebrał list Ramorina. który dołączając rozkaz dzienny Ridigera o rozejmie (dotyczący tylko wojsk Ridigera i Różyckiego, czego wszakże list Ramoriny nie omawiał), żądał zawieszenia działań wojennych aż do rozjaśnienia kwestyi o rozejmie. Hołowin powtórnie dał się oszukać: posławszy z zapytaniem do Rozena, zgodził się na odłożenie ataku do otrzymania odpowiedzi. Rozen odpowiedział, że ponieważ Ramorino uchylił się od wykonania warszawskich układów, zatem żąda od niego bezwarunkowego pod-

dania się. Odpowiedź Rozena przybyła późno już tego dnia, Hołowin nie mógł atakować straży polskiej i rozłożył się na noc w Niezabitowie pod Kowalą.

Zresztą od tej chwili ściganie Ramorina przybierało inną postać, albowiem do Rozena przybył szef sztabu 1-szej armii rossyjskiej gener. Krasowski, delegowany przez feldmarszałka Sakena ze stanowczem poleceniem jak najenergiczniejszego ścigania nieprzyjaciela i zagrodzenia mu drogi tak ku Wiśle, jak i na Wołyń. Krasowski, zdecydowany nie udzielać nieprzyjacielowi ani chwili wytchnienia, udał się do straży przedniej Rozena, nad którą objął dowództwo. Straż ową stanowiły— 4 pułki 7-ej dywizyi pieszej, pułki: brzeski i litewski 24-ej dywizyi, 2 pułki ułanów i pułk kozaków Ilina — ogółem 5,800 wojska przy 16 działach. Siły główne Rozena i straż przednia wyruszyły o godz. 1-ej po południu 15-go września przez Kowalę ku Opolowi. O 2 wiorsty przed tym punktem, spotkali aryergardę polską pod dowództwem Langermana, na pozycyi pokrytej błotami, przez którą, jako jedyna przeprawa, służyła ułożona z badylów grobla długości jednej wiorsty, gdyż wszystkie obok przeprawy przez boczne fosy były poniszczone. Rozpoczęto ostrzeliwanie z obu stron a pułk 13-ty strzelców ożywiony słowami Krasowskiego—„oni nie znają niepodobieństwa“ — puścił się przez trzęsawiska; żołnierze, tonąc w błocie i ratując jedni drugich, posuwali się naprzód; tymczasem 14-ty pułk strzelców przeszedł przez groblę a po naprawionych mostkach ruszyły się także pułki: muromski i niżegorodzki. Lecz nieprzyjaciel, nie doczekawszy zbliżenia rossyan, odszedł dalej. Cztery pułki niekompletne po przebyciu grobli, złożyły tylko 5 batal. i posuwając się ujrzeli Opole silnie zajęte przez nieprzyjaciela a poza niem rozłożyły się siły główne Ramorina. Rossyanie nie mogli oczekiwać podparcia, gdyż dążący za nimi bezpośrednio Fezi, był odciągnięty zjawieniem się Zawadzkiego od strony Głuska, a reszta wojsk nie przeszła jeszcze wąwozów leśnych. Krasowski umyślił słabość swojego oddziału zrównoważyć śmiałością natarcia; szybko sprawiwszy szyki swojego wojska, wysunął pułk muromski prosto na Opole, a pozostałe trzy bataliony poszły dokoła miasta z prawej strony; polacy, przypuszczając, iż za ową strażą przednią postępują tuż całe siły Rozena, cofali się tak szybko, iż nie poniszczyli mostów w Opolu; Ramorino także się cofnął. Krasowski, zająwszy Opole, oczekiwał tam przybycia Fezi'ego z dywizyą piechoty i 2-ma pułkami ułanów.

Kiedy Zawadzki wychodził z Głuska, Fezi, udawszy się na jego spotkanie, zawiadomił o tem Rozena, który natychmiast wysłał Suchtelena z 4-ma szwadronami i kozakami Katazanowa z Kowali (gdzie się wówczas znajdował) do Głuska. Atoli Zawadzki działał bystro i zręcznie; spaliwszy wszystkie pociągi a nawet jaszczyki z prochem, rzucił się na bok w lasy Chodlika, ażeby przez Kamień połączyć się z Ramorinem. Fezi, mając inną destynacyę, nie ścigał go daleko, tylko kozacy Katazanowa pędzili za nim; jednocześnie Rozen przybywszy do Opola, skierował na Kamień gen. Nobla z pułkiem ułanów i 2 pułkami piechoty, wszakże Zawadzki okazał się zwinniejszym niż generał rossyjski i wcze-

śniej od niego punkt ten wyminął. Przy dalszem dążeniu korpusu rossyjskiego, aryergarda Ramorina zatrzymała się pod Wrzełowcem, by dać czas szeregom do przebycia wązkiej przez las drogi. Krasowski wystawił przeciw nim swoje działa, na które rzucił się Kruszewski z kilkoma szwadronami ułanów; ułani rossyjscy pułku litewskiego zostali odparci i bateryi groziło niebezpieczeństwo dostania się w ręce nieprzyjaciela; lecz stu tyralierów pułku muromskiego z dziwną wytrwałością, spotkawszy jazdę polską odparły ją, a za nimi i ułani litewscy powtórzyli atak. Cofnąwszy się polacy, stanęli za Wrzełowcem i po krótkiem ostrzeliwaniu opuścili pozycyę; zbliżając się do Józefowa na nowo przystanęli, aby dać czas do przybycia Zawadzkiemu dążącemu od Kamienia. Ramorino, znacznie wzmocnił swoją straż tylną. Fezi, dążący za nim przed strażą przednią rossyjską z 24-tą dywizyą trafił na silny opór. Natenczas Krasowski skierował 2 pułki piesze, wprost na skrzydło nieprzyjaciela, a sam z trzema pułkami piechoty i dywizyą ułanów, okrążył polaków z lewej strony. Polacy, do których już przymknął Zawadzki, dzielnie się bronili; atoli pułki: brzeski i muromski, prowadzone przez Fezi'ego i szefa sztabu Rozena, Hasforta, wtargnęły w ulice miasta, które wojsko Krasowskiego okrążyło, zaskoczyli część wojska polskiego przy moście i zmusili do odwrotu. Pogoń prowadzili jeszcze 3 wiorsty do Nieszawy, gdzie jej dla ciemności nocnych musieli zaniechać. W ciągu 15 godzin awangarda rossyjska, ścigając nieprzyjaciela, przebyła 40 wiorst.

Ramorino posunął się dalej na Rachów, gdzie dosięgnęła go wieść przerażająca, że most dla niego pod Zawichostem nie był przygotowany. Szef sztabu Ramorina Władysław Zamoyski tegoż dnia jeszcze pisał do Różyckiego, prosząc o pośpiech w naprowadzeniu mostu, wszakże Różycki odebrał list 16-go września o godz, 9-ej zrana, znajdując się w Kunowie, t. j. o 40 wiorst od Zawichostu i wtedy posłał majora Wielhorskiego, aby wszystko przysposobił, a tymczasem wszystkie materyały znajdowały się w Sandomierzu i inżynierowie oświadczyli, że most może być gotów najwcześniej 17-go września wieczorem. Należy zwrócić uwagę, że Różycki, chociaż późno uwiadomiony przez Ramorina, przeto mógłby dla niego przygotować przeprawę, wiedząc na kilka dni wprzód o jego dążeniu.

Tymczasem Krasowski polecił Rozenowi, ażeby nazajutrz pozostawiwszy wszystkie ciężary i pociągi w Józefowie, posuwał się szybko naprzód, przyczem straż przednia miała ruszyć razem z siłami głównemi, żeby przy doścignieniu nieprzyjaciela natychmiast go zaatakować. Rossyanie wyruszyli 16-go września o 4-ej godzinie zrana w takim porządku: przodem kozacy i ułani charkowscy, za nimi 8-ma dywizya piesza, dalej litewscy i wołyńscy ułani, następnie pułki 25-ej dywizyi pieszej i nakoniec wojsko, które w przeddzień walczyło.

Polacy rozwinęli swoje szeregi pod Rachowem i widocznie zamierzali stawić silny opór, aby uzyskać czas dla ukończenia mostu pod Zawichostem. Pomimo to, polacy rychło opuścili swoją pozycyę; natenczas

pułki rossyjskie 15-ty i 16-ty strzelców i tambowski pieszy zaatakowali Rachów a 300 kozaków podtrzymanych przez ułanów charkowskich odparło pułk 3-ci ułanów, wzięło jeńców i cały oddział polski począł się cofać do Zawichostu. Ten odwrót gwałtowny przez to się wyjaśnia, że Ramorino został zawiadomiony, jakoby Rot dążył od Kraśnika dla zajęcia mu skrzydła, co wywołało obawę odcięcia od Zawichosta. Polacy odstąpili do Kosina naprzeciwko Zawichosta, a wiorstę jedną od brzegu i zajęli pozycyę nad rzeką Sanem. Od czoła osłaniała ich wieś i rzeka Tuczyn, a lewe skrzydło opierało się o San; na tyłach znajdował się las gęsty.

Na tej pozycyi polacy musieli się uparcie utrzymywać, żeby zyskać czas do ukończenia mostu, dla którego materyały były już w części nagromadzone a także, aby znużonemu wojsku dać pewien wypoczynek. Ramorino zwołał radę wojenną, na której wyjaśniwszy całe położenie, stawił pytanie o kierunku dalszych działań; wszyscy prawie jednogłośnie oświadczyli się za przejściem w granicę Austryi, bowiem prędkie ukończenie mostu było niepodobieństwem, utrzymywać się zaś dłużej przeciw nieprzyjacielowi, chociaż mniej licznem, ale ożywionemu powodzeniem, zdawało się niemożliwem; również trudnem było dążenie ku Zamościowi, przy którem należało wytrzymać długi szereg bocznych ataków, a za powodzenie odparcia takowych nie ręczyli naczelnicy oddziałów.

Na skraju lasu pod Kosinem, rossyanie spotkani przez ogień działowy, wystawili 30 dział i poczęło się ostrzeliwanie, podczas którego przyciągało wojsko rossyjskie. Najsłabszym punktem pozycyi nieprzyjaciela było lewe skrzydło pod Mniszkiem, gdzie niebawem niespodzianie dla obu stron ukazał się Paszkow, który posłany przez Ridigera z 8-ma szwadronami i 4-ma działami, lewym brzegiem w górę Wisły dla naglądania nieprzyjaciela i posuwając się równolegle z nim, zdołał przebyć rzekę pod Józefowem.

Dla przeszkodzenia przeprawie polaków pod Józefowem, Krasowski, stanąwszy na czele 3-ch pułków strzelców i pułku tambowskiego, kazał im pozdejmować tornistry i w biegu przejść po pod samą wieś, obok lewego skrzydła nieprzyjaciela, przeciw któremu stanął prostopadle, tyłem do Wisły; w tejże chwili Rozen atakuje z czoła a Paszkow z lewego skrzydła. Polacy nie wytrzymawszy natarcia, stosownie do powziętego zamiaru opuściwszy pozycyę, posunęli się do Borowa. Rzeczka pod Kosinem powstrzymała pogoń rossyan przez czas pewien. Polacy zajęli pozycyę poza Borowem, a oparłszy tył o granicę austryacką, wyciągnęli się w jedną linię i wysunęli 40 dział, osypując silnym ogniem Borów, zajęty przez rossyan.

Ponieważ w tej chwili odebrano wiadomość, że generał Rot z 10-ciu batal. i 18 szwadr., z wojsk blokujących Zamość, posuwał się od Kraśnika i Gościeradowa na prawe skrzydło polaków, więc znikła już dla nich wszelka nadzieja ratunku; a wcześniej lub później byliby zmuszeni przejść granicę, z tego powodu dla oszczędzenia zbytecznych ofiar, woj-

ska rossyjskie ustawiwszy się w ukryciu, wysunęły tylko bateryę z 11-u dział poza Borowem; jedyną zaś drogę do Zamościa przez Zalików zajęli kozacy. Po ostrzeliwaniu bezcelowem, trwającem od dwóch godzin, polacy za pośrednictwem majora austryackiego Stahla, który przeszedł granicę, próbowali zawiązać układy z Rozenem, lecz ten nie przestawał domagać się bezwarunkowego poddania. Że zaś znaczna część korpusu polskiego przeszła dobrowolnie przez granicę, więc i wodzowie jeszcze przed świtem 17-go września, poszli za ich przykładem z resztą wojska.

Wojsko austryackie spotkało polaków pod Chwałowicami, gdzie zostali rozbrojeni przez generała Bertolettiego. W ten sposób, kiedy wojska rossyjskie 17 września zrana zbliżyły się ku granicy, już tam nie zastały ani jednego polaka. Jeszcze z brzegu austryackiego wodzowie polscy liczyli na 12 wielkich łodzi pod Zawichostem, które Ramorino kazał spławić w górę Wisły, lecz rossyanie, dowiedziawszy się o tem, wysłali kozaków dla pochwycenia łodzi i zapędzenia ich do Zawichosta; również zarządzono stosowne środki dla zniszczenia materyałów mostowych w Sandomierzu.

Polacy w Austryi nie chcieli się rozbrajać, tak że generał Bertoletti, zawiązawszy stosunek z Rozenem, zagroził polakom wdaniem się rossyan, a dopiero wtedy się poddali i podzielonych na trzy kolumny wysłano w głąb kraju. Liczba wojsk, które przeszły granicę, wynosiła do 15,000 z 40-ma działami. Pomiędzy poddającymi się austryakom, byli generałowie Ramorino, Sierawski, Bieliński, Langerman, Zawadzki i inni. Z magnatów powiodło się księciu Czartoryskiemu, Gustawowi Małachowskiemu i kilku innym, przepłynąwszy Wisłę na łodziach, przyłączyć się do Różyckiego. Strata rosyan za czas pogoni sięgała 500 ludzi; straty polaków były także nieznaczne, wzięto do niewoli 300, poddało się dobrowolnie 1,000, lecz liczba dezerterów była znaczna, najlepszy dowód, że korpus zmniejszył się o $^1/_4$ lub o $^1/_3$ część.

Z punktu widzenia strategicznego działania Ramorina, nie tylko nie wytrzymują krytyki, lecz nadto zasługują na potępienie. W chwili grożącego niebezpieczeństwa stolicy, Ramorino się od niej oddala o 180 wiorst, pod pozorem bezowocnej pogoni za Rozenem do Terespola. Odebrawszy rozkaz przyciągnienia do armii, dopuszcza się dla błahych powodów nieposłuszeństwa względem naczelnego wodza. Szczęśliwy wypadek dostarcza mu sposobności opanowania mostu na Podgórzu, lecz sam nie chcąc się trudzić w tak ważnej sprawie, poleca jej wykonanie swemu podwładnemu. Następnie daje dowód wielkiej nieprzezorności, zapominając zawiadomić w czas Różyckiego o przygotowaniu mostu na Wiśle. Zgromadziwszy w Zawichoście statki, Ramorino nie usiłuje wyratować chociażby części swojego wojska. Nakoniec jego śpieszny odwrót niczem się nie da usprawiedliwić, gdyż w początku był silniejszym od Rozena i tylko utraciwszy wielu ludzi przez wzmocnione marsze, zrównał się liczbą z Rozenem. Dla wyjaśnienia działań Ramorina, należy zwrócić uwagę, iż oddał się on w ręce znajdujących się przy nim magna-

tów, partyi Czartoryskiego i wypełniał ich rozkazy; towarzyszący mu zaś przedstawiciele tej partyi, jak się wyżej powiedziało, wcale nie żądali łączyć się z armią główną. Co dotyczy rossyan, to w czynnościach ich początkowych daje się dostrzegać nadmierna ostrożność; z drugiej strony Hołowin dwa razy daje się wywieźć w pole i w skutek tego traci sposobność rozbicia nieprzyjaciela. Za przybyciem Krasowskiego, charakter pogoni zmienia się, staje się bystrym, energicznym i nieprzerwanym, zawsze jednak generałowie rossyjscy stracili okazyę pochwycenia Zawadzkiego.

Przejście Różyckiego do Krakowa i Galicyi.

Ridiger, oddzieliwszy Geismara z 2-ma brygadami pieszemi do armii głównej, nie mógł rozpocząć stanowczych działań przeciw Różyckiemu, który wzmocniwszy w Iłży swe siły do 9,000 wojska, odebrał rozkaz Krukowieckiego (3 września), ażeby bezustannie niepokoić rossyan, przerywać ich łączność, przy sposobności zniszczyć most na Podgórzu i zgromadzić w Sandomierzu materyały do budowy mostu pod Zawichostem. Różycki kusił się o zdobycie mostu; dla zamaskowania swoich ruchów i zagrożenia Radomiowi, wysunął generała Kamińskiego z dwutysięcznym oddziałem ku Skaryszewowi, a sam tajemnie ciągnął brzegiem Iłży; przez Ciepielów i Chotczę do Janowca; przybywszy do tego punktu, natychmiast wysłał pułkownika Ledóchowskiego z 2-ma batalionami dla szturmowania szańca przedmostowego, lecz atak ten był odparty przez rossyan. Ridiger, dowiedziawszy się o tych zamiarach, pozostawił w Radomu księcia Adama Wirtemberskiego ze zbiorowym batalionem, 6 szwadronami i 4 działami dla obrony przeciw Kamińskiemu, a sam z 6-ma batalionami i resztą jazdy przy artyleryi, puścił się za Różyckim przez Skaryszew, Ciepielów do Janowca. Różycki, dowiedziawszy się o ruchu Ridigera, uniknął z nim spotkania i 11-go września o świcie wyszedł z Janowca do Chotczy, gdzie jego aryergardę dosięgnął Ridiger. Atakowany przez Ridigera Kwiatkowski ze strzelcami podlaskimi i litewsko-ruskim legionem był rozbity; około 500, w tej liczbie i Kwiatkowski, wzięci do niewoli. Różycki cofał się na Lipsko, za którem już się poczynają gęste lasy; Ridiger ścigał go tylko jazdą, gdyż piechota zatrzymana na wązkim moście pod Lipskiem, opóźniła się.

Następnego dnia Ridiger prowadził pogoń na Grabowiec, lecz w marszu odebrał wiadomość od feldmarszałka o wzięciu Warszawy i rozkaz wstrzymania działań wojennych. W skutek tego zawarł rozejm z Różyckim 12 września i była wyznaczona linia demarkacyjna, ciągnąca się od Sulejowa nad Pilicą, przez Opoczno, Szydłowiec, Grabowiec i Bałtów nad rzeką Kamienną aż do jej ujścia. Ridiger pozostawiwszy na linii demarkacyjnej kozaków, sam z resztą wojska 13 września odszedł do Radomia. Wszakże rozejm nie trwał długo. Że przed rozpoczęciem kroków wojennych należało zawiadomić naprzód na 24 godzin, Ridiger dowiedziawszy się o zamachu Ramorina na Podgórze, zawiadomił Różyckiego 16 września o wznowieniu działań wojennych nazajutrz wieczorem, a sam

z siłami głównemi (7 batalionów, 16 szwadronów i 20 lekkiemi działami), przysunął się do Sienna; Ks. Wirtemberski zastąpiony w Radomiu przez 1 pułk pieszy i 1 jazdy przybywające z Warszawy dla osłonienia boku Ridigera i naglądania okolicy pomiędzy Iłżą i Szydłowcem. Następnego dnia, Ridiger, koncentrując swe wojska nad Kamienną, dowiedział się o przejściu Ramorina do Galicyi. Posiadając wszystkiego $3^1/_2$ tysiące piechoty, nie wystarczające nie tylko do działań wojennych, ale dla zabezpieczenia tyłu i zajęcia niektórych ważniejszych punktów i t. p. (bowiem kawalerya mało mogła dopomódz w tej leśnej i górzystej stronie), Ridiger prosił Hołowina (który objął dowództwo po Rozenie, naznaczonym na komendanta oddzielnego korpusu na Kaukazie), aby go wzmocnił częścią swojego wojska. Hołowin i Krasowski przychylili się do tego żądania. Zapewniony przez to oświadczenie, Ridiger wyruszył z Tarłowa, który był zajął 19 września, ku Ożarowowi, gdzie zastał Krasowskiego i Hołowina; pierwszy z nich żądając przyjąć udział w dalszych działaniach, objął dowództwo straży przedniej, a drugi pośpieszył do Zawichosta, ażeby nadesłać Ridigerowi przyrzeczoną pomoc. W tym celu wyznaczono: 4 bataliony zbiorowe 24-ej dywizyi, 2 szwadrony petersburskich i charkowskich ułanów, 4 lekkie działa i 500 kozaków — ogółem 3,225 wojska pod dowództwem gener. Feziego.

Różycki (napróżno usiłujący odnowić rozejm) rozłożył się w Mnichowie, niedaleko od Kunowa, oddział zaś Kamińskiego stanął w Opatowie [1]); 20 września posunął się do Słupna w lasach S-to-Krzyzkich, z zamiarem trzymania się tam obronnie; na lewo pod Bodzentyn wysunął pułkownika Lanckorońskiego, a w prawo pod Opatów Kamińskiego, który także miał zachować łączność z Sandomierzem. Ridiger zaś miał zamiar, okrążywszy skrzydło prawe nieprzyjaciela, odciąć go od Krakowa i Galicyi, rozbić, a jeżeli się uda, odrzucić do armii głównej lub do granicy pruskiej. Ridiger 22 września przeszedł z Ożarowa do Sobótki, gdzie się połączył z Fezim. Siła oddziału rossyjskiego dochodziła do 6,000 piechoty, 2,800 kawaleryi i 24 lekkich dział. Kamiński, opuściwszy Opatów, posunął się do Łagowa dla połączenia z Różyckim. Siły polaków i rossyan były prawie równe do 9.000 wojska, z tą różnicą iż polacy mieli tylko 9 dział. Ridiger stanął w Opatowie o godzinie 10 zrana i po krótkim wypoczynku ruszył się na Łagów, mając straż przednią pod dowództwem Krasowskiego. Płachowo poprzedzający wojska Ridigera, z 10 szwadr., pod Łagowem napotkawszy jazdę Różyckiego, atakował ją i zmusił do odwrotu, to było powodem, że Różycki zmienił swoją pozycyę. Niewielka część wojska jego skierowała się ku Kielcom, a reszta przez las do Rakowa.

---

[1]) Tu w obozie polskim zjawił się prześladowany przez jakobinów Skrzynecki, który uciekł z Warszawy, za karetą pewnej damy, przebrany za lokaja; od Różyckiego miał przejść do swego przyjaciela Czartoryskiego do Kielc. Prześladowany przez swoich wrogów Skrzynecki schronił się do Krakowa, lecz i tam niepokojony, nakoniec dostał się do Galicyi. *(Przyp. autora).*

Odwrót głównych sił polskich odbywał się pod przykryciem straży tylnej, złożonej z jazdy i 4 batalionów piechoty (pułki 22-gi liniowy i strzelców krakowskich); lecz część kawaleryi rossyjskiej, okrążywszy las, atakowała straż nieprzyjacielską i rozproszyła jeden batalion. Wszakże wkrótce za nastaniem nocy, pogoń wstrzymano. Straty polaków wynosiły kilkuset żołnierzy (do niewoli wzięto 200), rossyanie stracili 52 ludzi. Ridiger stanął w Łagowie późnym wieczorem, a Różycki w Rakowie w nocy. W zamiarze utrzymania się za Nidą, generał polski skierował się z siłami głównemi na Chmielnik i Pińczów, tędy było przyciągnięte i wojsko cofające się do Kielc; znaczna zaś część jazdy z 3-ma batalionami piechoty i 2-ma działami pod dowództwem Kamińskiego, była wysłana do Stopnicy, z rozkazem zajęcia tam silnej pozycyi dla osłony skrzydła prawego sił głównych. Różycki miał zamiar, przeszedłszy za Nidę i zniszczywszy za sobą mosty, a ściągnąwszy do siebie oddziały z rozmaitych punktów Krakowskiego i Kaliskiego, zająć silną pozycyę i powstrzymać Ridigera. Pułkownik Obuchowicz do 30 września podjął się dostarczyć mu $4^1/_2$ tysięcy wojska, w tej liczbie 12 szwadronów ze starych żołnierzy, przeważnie z korpusu niegdy Dwernickiego, którym udało się przedostać z Galicyi.

Podczas kiedy Ridiger 22 września przechodził z Ożarowa do Łagowa, ks. Wirtemberski, osłaniający jego skrzydło i tył, winien był przejść od Wierzbicy do Kunowa i Waśniowa; w drodze jego straż przednia pod Wąchockiem, natknąwszy się niespodzianie na oddział polski z 50 ludzi, część tegoż wzięła do niewoli. Z rozkazu Paszkiewicza, hr. Tołstoj, jak się wyżej powiedziało, z pułkiem piechoty i pułkiem huzarów, miał w Radomiu zmienić ks. Wirtemberskiego, a dla wzmocnienia jego oddziału miał się posunąć z Zawichosta do Kielc generał Nobel, z 6-ma szwadronami ułanów.

Ridiger 23 września o godzinie 3-ej zrana, posunął się do Rakowa; dowiedziawszy się tam, że Różycki podzielił swe wojsko na dwie części, także ze swego oddziału złożył dwie kolumny; pierwsza pod dowództwem Krassowskiego składała się z 12 szwadronów, 2-ch pułków kozackich, i 9 lekkich dział — ogółem do 2,000; do drugiej pod dowództwem Ridigera należała reszta jego wojska. Krasowski skierował się ku Stopnicy dla niepokojenia Kamińskiego, a Ridiger poszedł na Pińczów w pogoń za Różyckim.

Kamiński, dowiedziawszy się o przybliżeniu Krasowskiego do Stopnicy, nie zdecydował się na obronę swojej pozycyi z jazdą i kosynierami i odszedł do Wiślicy za Nidę. Krasowski 24 września o godzinie 1-ej po południu pociągnął w ślad za nieprzyjacielem, słusznie przypuszczając, że most pod Wiślicą zniszczony, skierował się powyżej na Zurowniki, gdzie przeszedł rzekę w bród i o świcie wyszedł na drogę z Wiślicy do Skalbmierza. Pragnąc koniecznie doścignąć nieprzyjaciela cofającego się od Skalbmierza, Krasowski tak śpieszył, iż niepozwolił koni napoić. Dochodząc do Skalbmierza, zastał go zajętym przez nieprzyjaciela i jednocześnie usłyszał huk strzałów od strony Pińczowa. Wysunąwszy na drogę dwa pułki kozackie, Krasowski ogniem działowym rażąc nieprzyjaciela,

rzucił się nakoniec do ataku. Jazda polska została odparta, piechota rozproszona, przyczem jeden batalion ze wszech stron otoczony złożył broń; przy dalszej pogoni za uchodzącym oddziałem Kamińskiego, wzięto wielu jeńców (około 2,000) i zaledwie mała garstka ujść zdołała. Pod koniec pogoni tylko 30 kozaków pędziło za Kamińskim i kilkoma towarzyszącymi mu oficerami. Jazda Krasowskiego przeszła w jeden dzień wiorst 70 i tylko dzięki tej energii, całkiem zniosła oddział nieprzyjaciela. Kamiński schronił się w Krakowskie, dokąd zgromadziły się nieznaczne ostatki jego wojska, uratowanego ucieczką w pojedynkę przez drogi boczne. Krasowski ze swoim oddziałem zatrzymał się w Iwanowicach, niedaleko od granicy krakowskiej, oczekując tam na dalsze rozkazy.

Różycki, znajdując się w Pińczowie, dowiedział się o odwrocie Kamińskiego na Skalbmierz; ponieważ z tej racyi prawe jego skrzydło nie miało osłony, więc Różycki, zaniechawszy obrony Nidy, zdecydował się odejść do Miechowa. Dla przykrycia tego ruchu, przeznaczał na straż tylną najlepsze swe wojsko. 22-gi pułk liniowy i strzelców Grotusa, pod dowództwem znanego Zaliwskiego, który przyciągnął do jego oddziału. Ridiger wyszedł z Chmielnika 24 września zrana, a dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel jeszcze zajmuje Pińczów, rozkazał generałowi Płachowo z 2-ma pułkami jazdy puścić się kłusem do miasta i przeszkodzić nieprzyjacielowi do zniszczenia mostu. Oberkwatermistrz pułkownik Krukow, z kilku szwadronami odrzucił forpoczty nieprzyjacielskie, okrążył miasto, przeszedł Nidę i zmusił nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu, przytem most był podpalony z brzegów lecz rychło ugaszony przy pomocy mieszkańców. Natenczas Płachowo zaczął ścigać nieprzyjaciela, którego dognał pod Michałowem; polacy, zamknąwszy się w domach, chcieli się bronić, lecz zagrożeni otoczeniem 2 szwadronów, rzucili się za miasto i uszykowali w czworobok na spotkanie jazdy rossyjskiej. Wszakże ogień działowy artyleryi konnej pomieszał ich szyki, a dragoni i strzelcy konni rossyjscy przerwali najprzód czworobok batalionu Grotusa a następnie 22-go pułku. Polacy, jak twierdzi Różycki, stracili 500 ludzi, a według świadectwa Ridigera, 1,000. Tegoż dnia książe Wirtemberski zajął Kielce. Tymczasem Różycki dążył ku Działoszycom, gdzie spodziewał się spotkać oddział Kamińskiego, lecz tylko dowiedział się o jego rozbiciu. Nie mając czasu na wypoczynek, polacy ciągnęli dalej na Miechów, dokąd przybyli w nocy 24 września bardzo znużeni. Tam Różycki zastał tylko dwa działa Kamińskiego i kilka małych kompanij ochotników, strzegących oficerów rossyjskich wziętych do niewoli (w tej liczbie było wielu schwytanych w Warszawie w pierwszy dzień rewolucyi). Różycki widział już jasno, iż mu pozostał jedyny środek — przejście granicy, dla tego oswobodził z niewoli oficerów rossyjskich, a ochotników, którzy ich strzegli, rozpuścił do domów, sam przeszedł do Olkusza. Atoli w tymże czasie pogoń za nim rosyan była wstrzymana z następnych powodów: Ridiger odebrał rozkaz feldmarszałka z 22-go września, ażeby powstrzymać wszelkie stanowcze działania przeciw Różyckiemu, gdyż armia główna polska zamierza przebyć Wisłę pod Płockiem, a następnie

przez Piotrków przejść do województwa krakowskiego. Przy tem pod dowództwo Ridigera, prócz wojsk Feziego, oddawano jeszcze inne oddziały 6-go korpusu (1,500 piechoty i 1,000 jazdy) z 26-ma działami; wszakże z tych 700 miało pozostać w Zawichoście dla naglądania przeprawy. Resztę wojsk, należących do oddziału Rozena, Hołowin miał odprowadzić do Pragi.

Według wyrachowania Ridigera, jeżeliby polacy przeprawili się 22 września pod Płockiem, nie mogliby stanąć wcześniej w Piotrkowie jak 28 września; dla tego oddziały korpusu 6-go wysłał do Kielc dla połączenia z księciem Wirtemberskim, któremu polecał skierować silne podjazdy ku Końskim, dla wczesnego zawiadomienia o ruchach nieprzyjaciela na Piotrków lub Opoczno; Tołstemu rozkazano, pozostawiwszy w Radomiu pułk piechoty i pułk huzarów, zająć Opoczno i wysyłać patrole ku Rawie. Ridiger przypuszczał, że na wypadek dążenia polaków do Płocka, będzie miał dość czasu do 28 września na ześrodkowanie reszty swoich wojsk pod Końskiemi. W Pińczowie dał wypoczynek wojsku 25-go września, a 26 przeszedł do Miechowa; Krasowski pozostał w Iwanowicach.

Tymczasem Różycki zdecydował się przejść na terytoryum krakowskie, gdzie spodziewał się nierozbrajając, przebyć do czasu, aż się tam zbliży armia polska i będzie się mógł do niej przyłączyć. Przebył granicę 26 września i stanął pod Chrzanowem, gdzie przy słabości rządu krakowskiego mógł się spokojnie osiedzieć. Po odejściu Różyckiego, wielu z mieszkańców miejscowości zajętych przez rossyjskie wojska, poddało się władzy rossyjskiej, to samo uczynił Stryjeński z 2,000 kadrów zapasowych jazdy.

Wolne miasto Kraków z obwodem, na mocy traktatu wiedeńskiego, pozostawało pod protekcyą Austryi, Prus i Rossyi; rząd jego składali prezydent i 12 senatorów, część prawodawczą stanowiła izba sejmowa. Podczas rewolucyi 1830 — 1831 r., Kraków nie trzymał się neutralnie względem zamiarów i działań sąsiedniego kraju; znaczna liczba studentów i w ogóle młodzieży błogosławionej przez księży, zaciągała się do armii polskiej; mieszkańcy Poznania i Galicyi masami przechodzili przez Kraków do Polski; kupcy krakowscy byli dostawcami dla armii ołowiu, prochu i rozmaitych przyrządów zdobywanych w Galicyi — słowem miasto stanowiło skład główny wojenny dla rewolucyjnego rządu polskiego. Rząd nie posiadał rzeczywistej siły, ażeby się sprzeciwiać tym czynnościom a na jego protesty i rozkazy wojskom Kamińskiego, ażeby się wydaliły z kraju, niezwracano najmniejszej uwagi. Lecz kiedy 25 września odebrał rząd krakowski odezwę Krasowskiego z żądaniem wydania zbiegów i ich broni, a w razie niespełnienia tego, miał się sam stawić, wywarło to pewne wrażenie na senat, który 26-go września zażądał, ażeby obce wojsko w przeciągu doby albo się uznało za jeńców, albo wydaliło się w granice Austryi.

Tymczasem Ridiger, niezadowolony z Krasowskiego za jego pośpieszną odezwę do Krakowa, sam 27 września przybył do Iwanic i posłał

zawiadomienie do senatu krakowskiego, że on, stosownie do wyższego rozkazu, wstępuje do Krakowa i rzeczywiście posunął się tamtędy ze strażą przednią, a siły główne miały nazajutrz podążać za nim z Miechowa. Różycki dowiedziawszy się o tem, z resztą swojego oddziału (1,400 ludzi i 6 dział), 28-go września pod Bóbrką przeszedł do Galicyi i złożył broń (z jego oddziałem przeszli Szembek, Umiński, ten ostatni uciekł z Płocka przebrany za stangreta, i kilku innych). Ridiger na żądanie Prus i Austryi pozostawiwszy jeden batalion w Krakowie dla utrzymania porządku, sam odszedł 30 września. Jednocześnie książe Wirtemberski wyruszył z Kielc do Częstochowy 29 września, zajął miasto, gdzie zastał znaczne zapasy żywności i wyswobodził ostatnich jeńców rossyjskich. Tym sposobem Ridiger w ciągu sześciu tygodni, to przewyższając liczbą siły nieprzyjacielskie, a niekiedy będąc słabszym, w części zniósł, a w części wyparł za granicę Austryi około 10,000 wojska; także zdobył nie mało zapasów rozmaitego rodzaju i wyswobodził z niewoli 9 generałów, 100 oficerów i 10,000 szeregowych. Takie były rezultaty jego głęboko obmyślanych, naprzemian ostrożnych, śmiałych i energicznych działań. Co do Różyckiego, jego system drobnych partyzanckich napadów lepiej mu się powodził, niźli działania zbiorowemi siłami. Skoro się ześrodkował w większe masy, zaraz w otwartem polu doznawał niepowodzeń, jednego za drugiem. Wszakże powiodło mu się dotrwać w walce prawie do samego końca.

Wyparcie za granicę Prus sił głównych armii polskiej pod dowództwem Rybińskiego i zakończenie wojny.

Wiadomość o wyparciu Ramorina do Galicyi sprawiła smutne wrażenie w głównej kwaterze polskiej; aż zanadto było widocznem, że z 30,000-nem wojskiem trudno było prowadzić dalej walkę. Pozostawała ostatnia nadzieja na województwa południowe i znajdującego się tam Różyckiego. Trudno bowiem było zamyślać o dążeniu na północ, t. j. na spotkanie armii rezerwowej Tołstego, pod naciskiem armii głównej Paszkiewicza. Przeciwnie, województwa południowe zdawały się przedstawiać dogodne warunki dla dalszego prowadzenia wojny. Kraj stosunkowo mało wyniszczony, leśna i górzysta pozycya nadawały się do walki obronnej; nakoniec tam można się było oprzeć na przychylne dla powstania rząd krakowski i Galicyę. Dla skutecznego wykonania tego planu, należało działać tajemnie, bystro, energicznie i bez wahania, należało, przypuśćmy, przeprawić się pod Płockiem, lub jeszcze dalej od rossyan pod Włocławkiem i śmiało rzucić się na południe. Wszakże powziąwszy ten zamiar, jedynie możliwy dla dalszego prowadzenia wojny, polacy nie umieli go należycie wykonać. Paszkiewicz zaś, który teraz za szturm Warszawy był wyniesiony na godność księcia Warszawskiego, widząc, że kraj stopniowo oczyszcza się od nieprzyjaciela, rozkazał Bergowi przerwać ciągle trwające układy z Rybińskim, od którego zażądał bezwarunkowego poddania się.

19-go września wieczorem, patrole rossyjskie zauważyły, że polacy ściągnąwszy oddziały z pod Nasielska i Serocka, zaczęli się koncentrować pod Modlinem. Obawiając się napadu, Paszkiewicz kazał wzmocnić obie części armii, a dla obrony mostu pod Cząstkowem uzbrojono kilka statków, które krążyły po dolnej Wiśle; na 22 września była ułożona dyspozycya na wypadek bitwy. Tymczasem 21 września ujrzano 35 statków z deskami wyruszających od Modlina, a 22 września oficer polskiej inżynieryi, który zdradził swoich, zawiadomił, że owe statki zawierały mostowe materyały, stosownie przygotowane dla zarzucenia mostu w ciągu 12 godzin i że armia polska posuwa się do Płocka, gdzie 22 września zostanie most gotowy. Nazajutrz zauważono, że szaniec przedmostowy pod Kazuniem był opuszczony, sam most zniesiony, a całe wojsko polskie prócz garnizonu, wyruszyło z Modlina. W istocie, jeszcze 21 września, straż przednia pod dowództwem Dembińskiego wyruszyła do Płocka; reszta wojsk potajemnie a spiesznie posunęła się za nim, tak iż 23 września cała armia polska znajdowała się w Płocku; straż przednia zajęła miasto, a siły główne rozłożyły się o kilka wiorst od Płocka, w Słupnie. Sapery pod kierunkiem Bema rychło zbudowali most niedaleko od Dobrzykowa, Dembiński z awangardą przebył rzekę 23 września i stanął na wysokości Gombina.

Paszkiewicz dowiedziawszy się o ruchu polaków, najprzód umyślił umocnić swoje oddziały na lewym brzegu Wisły, a powtóre przeszkodzić polakom do zamierzonej przeprawy. Dla zadość uczynienia pierwszemu celowi, rozkazał Knorringowi w Kaliszu i pułkownikowi Rennemu w Krośniewicach, zbliżyć do szańca przedmostowego pod Osiekiem a Anrepowi z Sochaczewa i Lesowskiemu z Łodzi, przejść do Łowicza, Tołstemu zaś ruszyć z Piotrkowa do Radomia i przymknąć do korpusu Ridigera. Dla przeszkodzenia przeprawie, rozkazano Dochturowi ruszyć za nieprzyjacielem przez Płock i po przeprawie polaków opanować most pod Dobrzykowem; Pahlen z częścią armii (21,000) miał wyruszyć 24 września do Błonia, a straż przednią pod dowództwem Własowa wysunąć do Sochaczewa; miał zaś go podtrzymywać W. Ks. Michał z gwardyą i grenadyerami w 16,500; reszta gwardyi (12,000) pozostawała w Warszawie i na Pradze; otoczenie Modlina było polecone Kreitzowi do przybycia Hołowina, który wzmocnionym marszem dążył z Zawichostu prawym brzegiem Wisły ku Pradze. Następnego dnia, 25 września, patrole doniosły, że polacy przebywszy Wisłę, wrócili i zniszczyli za sobą most. W skutek tego oddział W. Księcia był pozostawiony w Błoniu dla wsparcia, stosownie do okoliczności, oddziału Pahlena lub Kreitza; Pahlen początkowo miał się zatrzymać w Sochaczewie i wysunąć Własowa z kozakami do punktu przeprawy; dla wzmocnienia Własowa, Chyłkow z 4-ma pułkami jazdy miał przejść do Gombina, a Murawiew z 4-ma batalionami do Sannik.

Powody odwrotu straży przedniej polskiej były następujące: 23-go września zostały nadesłane do Słupna ostatnie warunki feldmarszałka o poddaniu się polaków. Rybiński nazajutrz zwołał radę wojenną, na której większością głosów, 36 przeciw 5, było postanowionem, ażeby nieprzebywać Wisły, przyczem jednomyślnie uradzono wysłanie deputacyi

do Petersburga z wyrażeniem poddania się i prośbą o amnestyę ogólną. Oburzony tem postanowieniem rady, prezes rządu, Bon. Niemojowski, natychmiast odjechał do Płocka, zwołał sejm i złożył swoją dymisyę; generał Umiński poszedł za jego przykładem. Sejm tedy złożył Rybińskiego z naczelnego dowództwa i na jego miejsce mianował Umińskiego. Atoli wybór ten był uznany tylko przez jazdę Ambr. Skarzyńskiego, która się blisko znajdowała; piechota zaś nienawidząca Umińskiego oświadczyła, że skoro się on ukaże przed szeregami, będzie do niego strzelała o 100 kroków. Takim sposobem Rybiński pozostał na czele armii. Dembiński, odebrawszy rozkaz o odwrotnym przejściu na prawy brzeg Wisły, z początku nie chciał tego wykonać, nawet zachorował z rozdrażnienia; rozkaz Rybińskiego zniszczenia mostu omal nie doprowadził do krwawych zatargów, lecz nakoniec Dembiński wykonał rozkazy naczelnego wodza. Członkowie rządu i sejm posunęli się do granicy pruskiej i przeszli ją 25-go września niedaleko od Rypina. Tegoż dnia był wyprawiony do głównej kwatery rossyjskiej generał Milberg, który miał prowadzić dalsze układy, łącznie z komendantem Modlina, Ledóchowskim.

Tymczasem Paszkiewicz rozkazał zbudować most na Bugo-Narwi, nieco niżej Okunina przy ujściu Wkry, a po ukończeniu budowy Kreitz miał postawić 2 bataliony pod Kazuniem, 6 batalionów przeciw Nowego Dworu z 11-ma zaś batalionami przejść na prawy brzeg i zamknąć linię blokady pod Modlinem. Ponieważ, jak można było wnosić, polacy zaniechali zamiaru przeprawy przez Wisłę, więc feldmarszałek umyślił wzmocnić część armii; przeznaczonej do działania na prawym brzegu rzeki, w tym celu wydano rozkazy: a) Pahlen miał odesłać z powrotem dywizyę 3-cią grenadyerów i 2 pułki kozaków, a zamiast tego przyciągnąć do siebie pułk estlandzki z Łowicza i pułk ułanów W. Księcia Michała z Krośniewic; b) W. Książe miał się przysunąć od Błonia do ujścia Narwi i zająć miejsce batalionów rozstawionych pod Kazuniem i Nowym Dworem; c) te zaś miały przejść przez most pod Okuninem i połączyć się pod Pomiechowem z Kreitzem, blokującym Modlin od strony północnej; tędy również były skierowane z oddziału W. Księcia dywizya grenadyerów i dywizya ułanów; dowództwo nad temi wojskami obejmował książe Szachowski.

Feldmarszałek wobec wznowionych rokowań o pokój, znów powstrzymał ruch swego wojska, a wymagając bezwarunkowego poddania się, zatwierdzonego podpisami wszystkich oficerów i przysięgą na wierność Cesarzowi—udzielił Milbergowi 48 godzin do namysłu. Jednocześnie Pahlen donosił, że polacy wyprawili skrycie jedną dywizyę ku dolnej Wiśle, dla zbudowania mostu pod Nieszawą, w tym celu były tam spławione materyały mostowe; w skutek tego Pahlen zamierzał 28 września przejść do Gostynina a jednocześnie wyprawić Anrepa do Duninowa. Feldmarszałek, dozwoliwszy Pahlenowi wykonać ruch zamierzony, sam niewiadomo z jakich powodów przypuszczając, że polacy czynią tylko demonstracyę, zamierzając przerzucić się na Litwę, wydał rozkaz generałowi Sawoiniemu, ażeby ze swojem wojskiem (25,000) z guberni Gro-

dzieńskiej, wzmocnionym marszem, posuwał się ku Łomży i ztamtąd wyprawił silne oddziały jazdy za Omulew. Atoli armia polska, jak przypuszczał Pahlen, w istocie wyruszyła z Płocka 27-go września, kierując się ku dolnej Wiśle. Pahlen 28-go września przeszedł do Gostynina, a oddział Anrepa, wzmocniony 2-ma pułkami kozackimi, posunął się ku Duninowu. Następnego dnia Pahlen się dowiedział, że polacy zbudowali pod Włocławkiem most, przez który tegoż dnia przeszedł oddział wojska w 3,000. Lecz że Pahlen znajdował się od tego punktu o 40 wiorst, nie mógł przeprawie przez Wisłę przeszkodzić. Wszakże rozkazał swojej straży przedniej pod dowództwem Chyłkowa szybko dążyć do Brześcia Kujawskiego, Anrep zaś miał się przyłączyć do Chyłkowa przez Dobiegniewo i Kowal; sam Pahlen z piechotą i brygadą kirasyerów przeszedł do Nakunowa, gdzie zajął pozycyę pomiędzy dwoma drogami z Włocławka do Brześcia i Kowala. Po przybyciu tam dowiedział się, że polacy jeszcze nie przeszli rzeki a nazajutrz odebrał wiadomość, że przed wschodem słońca opuścili Włocławek i lewy brzeg Wisły.

Ruchy armii polskiej stosowały się do następujących wypadków:

Po przybyciu wojska polskiego do Szpetala, naprzeciw Włocławka, podpułkownik inżynieryi Szulc, z niezwykłą szybkością zarzucił most, przez który natychmiast przeszła awangarda pod dowództwem Bema. Równocześnie z Modlina przybył generał Milberg z warunkami feldmarszałka, które domagały się bezwarunkowej uległości, poddania twierdz Modlina i Zamościa, oraz wykonania przysięgi Cesarzowi według nowej roty, z której miał być usunięty wyraz „*ojczyzna*“, a do wyrazu „król“, nie było dodane „*konstytucyjny*“. Rybiński zwołał radę wojenną, na której większością 34 przeciwko 6 głosom, postanowiono nie przyjąć tych warunków. Następnego dnia, podczas przeglądu wojsk, oficerowie i żołnierze na zapytanie Rybińskiego, jednomyślnie oświadczyli, że chcą przejść za Wisłę i torować sobie drogę orężem w Krakowskie. Paszkiewiczowi przez Milberga odpowiedziano, że armia nie przyjmując warunków, woli jeszcze raz próbować losu oręża, lub wydalić się za granicę.

Wojsko już ruszało się w nowym kierunku, kiedy Rybiński dowiedział się o przejściu Różyckiego do Krakowa i Galicyi i wtedy zdecydował się, ściągnąwszy wojska z lewego brzegu Wisły, przybliżyć się ku granicy pruskiej. Pahlen w tym czasie znajdował się w pobliżu Gostynina, t. j. oddalony od przeprawy polaków, której nie mógł przeszkodzić; zresztą przeciwko 15,000 Pahlena, wódz polski mógł wystawić 20,000, ożywionych prawie jedyną pozostałą im żądzą, torować sobie drogę siłą oręża. Pozycya wojsk tych w razie nawet niepowodzenia nie pogarszała się, przy pomyślnych zaś warunkach, mogliby się wzmocnić na południu, tak w tamtejszych województwach, jak i przez przyłączenie się z zagranicy wielu ukrywających się ludzi a przynajmniej zdobyć dla siebie dogodniejsze warunki.

Tymczasem znikały ostatnie powody bezczynności Paszkiewicza: wielki transport z żywnością przybył z Brześcia do Warszawy i wyży-

wienie wojska było zupełnie zabezpieczone. Oddział Pahlena, dążący do Błonia i Gombina miał być zaopatrzony w żywność z Warszawy, a przy dalszych ruchach z Osieka. Dla sił głównych Paszkiewicza dostarczano żywności przez dowozy z Warszawy i na niczem wojsku nie brakło.

Za zbliżeniem się Hołowina ku Modlinowi (28 września), z 7-mą i 8-mą dywizyami piechoty, feldmarszałek polecił mu blokowanie Modlina, przeznaczywszy w tym celu 12 batalionów piechoty, 8 szwadronów ułanów i 40 dział—ogółem 8,850 wojska. Feldmarszałek 29 września skierował się ku Płońskowi, w dwie kolumny: *kolumna prawa* pod dowództwem W. Księcia Michała, 17 batalionów, 18 szwadronów, 104 działa—15,000 ludzi ciągnęła ku Wronkom; *kolumna lewa* księcia Szachowskiego, 32 bataliony, 31 szwadronów (21,950) i 80 dział, ruszyła na Przyborowice; straż przednia kozacka Własowa (1,400 ludzi), a za nim nowo złożony oddział Siwersa z jednej pieszej i jednej huzarskiej brygady, skierowały się w stronę Naruszewa; Dochturow z 2-ma pułkami ułanów, 1-m dragonów, czyli 2,160 ludzi przy 4-ch działach, przechodził z Popielczyna do Płońska. Główną kwaterę przeniesiono z Góry do Wronek. Liczebność wymienionych kolumn i oddziałów, skierowanych przeciw polakom na prawym brzegu Wisły wynosiła 49 batal., 61 szwadronów i 188 dział, czyli 40,890 ludzi (w tej liczbie 9,880 jazdy). Zadaniem feldmarszałka było, żeby odciąć nieprzyjacielowi drogę na Litwę przez Mławę a następnie wyprzeć armię polską do Prus. Odebrawszy we Wronkach doniesienie Pahlena o dążeniu polaków ku Włocławkowi, feldmarszałek skierował 3-cią dywizyę grenadyerów nad Bug dla wzmocnienia w razie potrzeby Pahlena; Własowowi zaś i Dochturowi rozkazał 30-go września dążyć wzmocnionym marszem do Włocławka i rozproszywszy oddziały polskie na tej stronie rzeki, most opanować; sam feldmarszałek przeszedł do Pomianowa, gdzie wyczekiwał dzień cały doniesień od rozesłanych oddziałów, ażeby potem mógł działać stosownie do okoliczności. Kolumna Szachowskiego dotarła do Płońska, a kolumna W. Księcia do Korytowa. Oddział Siwersa stanął pod Rogowem; oddział ten następnie przeszedł pod Kreitza, który z 9.000 wojska 2-go korpusu skierował się do Płocka, zkąd Dochturow i Własow ruszyli w pogoń za nieprzyjacielem. W Pomianowie Paszkiewicz otrzymał zawiadomienie z 30-go września Pahlena, że polacy, zniszczywszy most pod Włocławkiem, skierowali się na Lipno; lecz Pahlen, zabrawszy pontony nieprzyjacielskie, most na nowo zarzucał. Dla przeszkodzenia polakom wkroczyć na Litwę, feldmarszałek 2 go października posunął się do Raciąża, gdzie ześrodkowawszy swoje kolumny, wysunął oddziały jazdy ku Mławie. Kreitz miał się ruszyć do Proboszczowic, lecz że ten rozkaz go nie doszedł, zatem pozostał w Goślicach, niedaleko od Płocka. Dochturowi rozkazano o ile możności zbliżyć się do nieprzyjaciela, okrążyć go z prawej strony i zbadać ruchy jego głównych kolumn; Własow miał okrążać polaków z lewej strony i utrzymywać łączność pomiędzy Dochturowem i Pahlenem, który przeszedł Wisłę przez odnowiony most 2-go października i skierował się na Lipno. Tegoż dnia feldmar-

szałek przeprawił się przez Wkrę pod Radzanowem i dotarł pod Ratów, wysunąwszy straż przednią do Bieżunia; krom tego jeden niewielki oddział Freiganga był wysłany do Szreńska a drugi Traskina do Sławęcina.

Wszakże polacy wcale nie mieli zamiaru przejść na Litwę, a bez żadnego wytkniętego celu ciągnęli 30-go września na Lipno, 1-go października przez Skępe przeszli do Rogowa a 2-go października do Rypina, założywszy główną kwaterę w Świedziebnie. W ciągu kilku dni około 3,000 ludzi opuściło polskie szeregi; jeszcze w Płocku 100 oficerów i 2,000 szeregowców (w tej liczbie generałowie: Bogusławski i Andrychiewicz) stawili się w obozie rossyjskim, a wcześniej jeszcze Tomasz Łubieński, Dziekoński i inni; szeregi armii polskiej zaczęły się przerzedzać; co do wyższych generałów, szczególnie dotkliwą była strata Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, którzy pozostali w Warszawie.

Tymczasem Kreitz, z powodu nieotrzymania rozkazu, pozostający w Goślicach, 3-go października wzmocnionym marszem przeszedł do Łukomia niedaleko Bieżunia; Pahlen posunął się za Lipno; Dochturow pod noc dotarłszy do Dylewa, zawiadomił, że polacy od Rypina pociągnęli w dwie kolumny przez Strzygę i Sadłowo ku granicy pruskiej. Rybiński po raz ostatni zwołał radę wojenną w Świedziebnie, na której uchwalono przejście do Prus. 4-go października feldmarszałek z siłą główną ruszył do Bieżunia, przyciągnął Kreitza bliżej do siebie a Traskina ku Brudnicy; Pahlen stanął w Rypinie; Własow i Dochturow następując na pięty nieprzyjaciela, przekonali się, że polacy skierowali się na Rokitnicę i Ksienty. Większa część polskiego pułku grenadyerów gwardyi złożyła broń. 4-go października Paszkiewicz przeszedł do Rypna, Traskin do Płocizny na granicy. Pahlen szedł od Rypina do Grzembów, Własow i Dochturow następowali od Zudni. Zbliżając się do Przywitowa, feldmarszałek otrzymał zawiadomienie, że polacy przeszli granicę pod Sobierzynem, Szutowem i Górznem, przyczem pod Szutowem zwróciwszy się jeszcze na oddział Własowa, wystrzelili na niego wszystkie swoje ładunki. Paszkiewicz, udał się do Rokitnicy nad granicą, gdzie stawił się generał służby pruskiej, oświadczając, że polacy zostaną rozbrojeni, amunicya zaś ich i broń będą wydane rossyanom. Armia polska w tym czasie liczyła 21,000 wojska, 95 dział i 9,000 koni. Część armii rossyjskiej pozostała na granicy, oczekując na wydanie broni i amunicyi wojska polskiego; reszta była rozstawioną dokoła Płocka, gwardya wróciła do Warszawy, dokąd 8-go października przybył feldmarszałek.

W ręku polaków pozostawały jeszcze twierdze: Modlin i Zamość. Pierwszy był oddany przez generała Ledóchowskiego W. Księciu Michałowi, powracającemu z gwardyą do Warszawy 8-go października a zajęty 9-go października, przez rossyan garnizon w 6,000 rozpuszczono do domów. Co dotyczy Zamościa, jego garnizon nie mając dokładnych wiadomości o zaszłych wydarzeniach, odrzucał wszelkie propozycye poddania się, czynione przez Kajsarowa. Nakoniec ko-

mendant twierdzy wysłał trzech oficerów na zwiady o wypadkach i o tem, czyli rzeczywiście Modlin się poddał. Po powrocie tych oficerów Zamość oddany 21-go października, garnizon w 4,000 także rozpuszczony do domów.

O powolności i niedecyzyi Rybińskiego, powiedziało się na swojem miejscu. Z drugiej strony, feldmarszałek po wzięciu Warszawy, trzymał się wiernie swojej metody wyczekującej bezczynności i niekiedy nawet stawał w pozycyi obronnej. Wobec zręczniejszego spółzawodnika, armia polska mogłaby się Paszkiewiczowi z rąk wyśliznąć i ruszywszy na południe, mogłaby jeszcze wojnę przedłużyć.

K O N I E C.

Inw.
5348.

BIBL.
WOJSK.
Korp. Kadetów
2

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY.

Abakumow str. 28, 35, 110.
Adlerberg str. 213.
Aksiuk str. 16.
Aleksander I, Cesarz, str. 12, 13, 14, 15, 26.
Andrychiewicz str. 123, 384.
Anenkow str. 123, 264, 360.
Anrep str. 44, 87, 306, 316, 382, 383.

Balc str. 95.
Balcental str. 226.
Bałbekow str. 89.
Bartolomei str. 108, 121, 122, 228, 230. 285.
Barzykowski str. VII.
Belweder str. 15, 16, 17.
Bem str. 111, 213, 214, 352, 354, 355, 358, 381, 383.
Berg str. 141, 193, 196, 199, 200, 203, 204, 209, 335, 353, 360, 362, 363, 366, 367, 380.
Berko Josielewicz str. 299.
Bezobrazow str. 120.
Białołęka (bitwa) str. 64—66.
Bielicki str. 205, 206, 207, 210, 211.
Bieliński str. 24, 83, 303, 333, 341, 343, 345, 374.
Biernacki str. 325.
Billewicz str. 226, 227.
Bistrom str. 94, 124, 177, 181, 187, 188, 190, 198, 199, 200, 209.
Bogdanowicz str. 143.
Bogusławski str. 24, 70, 111, 188, 189, 201, 202, 205, 206, 212, 349, 351, 358, 360, 384.
Bolen str. 296, 297, 298.
Boremel (bitwa) str. 138—139.
Bortkiewicz str. 229, 234.
Borzęcki str 241, 242, 243.
Brochocki str. 234, 283.
Bronikowski str. 16, 135.
Brzeżański str. 279, 280, 294.
Brzozowski str. VII, 219.
Bukowski str. 24, 253, 255, 259, 260.
Butowicz str. 82.
Butrym str. 255.

Chaperskij str. 169, 223.
Cherubowicz str. 229.
Chłapowski str. 24, 124, 180, 183, 198, 199, 217, 222, 225, 234, 235, 236, 237, 238, 262, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 273, 274, 275, 280, 283, 285, 286, 303.
Chłopicki str. 17, 18, 19, 22, 23, 33, 35, 53, 54, 58, 63, 64, 69, 70, 72, 77, 92.
Chorzewski 333, 347, 349.
Chrapowickij str. 108, 119, 122, 170, 173, 227, 237, 266, 270, 276.
Chrzanowski str. 23, 33, 34, 35, 44, 77, 78, 92, 93, 101, 102, 103, 107, 108, 111, 112, 115, 145, 150, 151, 154 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 175, 176, 222, 244, 247, 249, 251, 255, 257, 258, 259, 260, 303, 307 308, 312, 313, 319, 320, 321, 323 331, 332, 333, 335, 336, 347, 363, 384.
Chyłkow str. 108, 120, 228, 229, 233, 234, 269, 276, 338, 347, 351, 366, 367, 368, 381, 383.
Cukato str. 297, 298, 340.
Cybulska str. 260, 261.
Czacki Michał str. 135, 136, 138.
Czacki Tadeusz str. 14.
Czartoryski Adam str. 14, 18, 174, 240, 246, 247, 334, 341, 346, 374, 375, 376.
Czyżewski str. 24, 69, 170, 349, 351, 358.

Dahl str. 323, 324, 369.
Dannenberg str. 270, 350.
Daszów (bitwa) str. 241—242.
Dawydow str. 23, 43, 129, 130, 142, 143, 154, 161, 164, 165, 254, 258, 260, 324.

Delinghausen str 28, 82, 88, 132, 161, 277, 286, 288.
Dembiński str. 24, 103, 146, 151, 178, 179, 181, 184, 185. 189, 215, 238, 263, 264, 266, 267, 268, 269, 271, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 303, 313, 322, 331, 333, 335, 336, 337, 339, 340, 347, 349, 353, 358, 381.
Den str. 85, 147, 307, 321, 322. 350.
Dłuski str. 369, 334, 349, 351, 358.
Dobre (bitwa) str. 51—52.
Dobrzyński str. 143.
Dwernicki str. 22, 35, 47, 48, 81, 82, 83, 84, 86, 87, 88, 89, 90, 92, 93, 106, 118, 129, 130, 131, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 154, 155, 170, 238, 295.
Dybicz Zabałkański str. 27, 36, 37, 41, 43, 57, 66, 68, 69, 70, 73, 74, 75. 76, 79, 80, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 94, 103, 104, 105, 108, 109, 111, 115, 120, 125, 126, 129, 137, 145, 146, 147, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 166, 167, 169, 172, 173, 181, 184, 185, 186, 191, 193, 194, 195, 198, 199, 203, 204, 206, 209, 212, 213, 217, 222, 223, 224.
Działyński str. 257.
Dziekoński str. 35, 82, 92, 159, 160, 165, 166, 176, 247 384.

Fenschau str. 334.
Fezi str. 112, 113, 114, 126, 160, 161, 162, 164, 248, 369, 376
Fiłozofow str. 198.
Forster Karol str. VII.
Freigang str. 71, 361, 362
Friben str. 123, 278.

Gagaryn str. 307, 316, 317.
Gallois str. 335.
Gałczyński str. 24.
Gałecki str. 244.
Gawroński str. 149.
Gedrojć str 328.
Gejsmar str. 45, 47. 48, 73, 95, 97, 99, 101, 112, 125, 135, 324, 326, 328, 347, 352, 353, 375.
Gendre str. 16.
Gerstenzweig str. 116, 145, 149, 153, 247, 304, 308.
Giełgud str. 24, 58, 73, 78, 102, 109, 129, 146, 151, 152, 153, 158, 182, 184, 185, 189, 190, 192, 198, 212, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 222, 225, 232, 234, 236, 238, 247, 249, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 279. 278, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 288.
Godlewski str. 62, 128.
Gorczakow str. 28, 41, 57, 76, 108, 111, 205, 307, 349, 353, 358.
Gorskij str. 235, 237.
Grabbe str. 157, 207.
Grochów (bitwa) str. 67—77.
Grothus str. 158, 325, 378.
Grzymała str. 283.

Hasfort str. 269, 297.
Hauke str. 17.
Hołowin str. 247, 248, 299, 304, 308, 309. 310, 311, 312, 313, 324, 339, 340, 342, 343, 344, 345, 369, 371 376.
Hołowiński str. 244.
Hurko str. 28, 65, 156, 167.
Hurtig str. 260, 261, 334.

Iganie (bitwa) str. 112—117).

Jacewicz str. 227. 228, 231, 232, 287.
Jackowski str. 275.
Jagmin str. 249, 251, 303, 307, 309, 311, 312, 313, 333, 349, 351, 358, 359.
Jankowski str. 22, 24, 35, 44, 47, 63, 128, 176, 178, 179, 180, 181, 182, 188, 196, 249, 250, 251, 253, 254, 255, 257, 258, 259, 260, 303, 323, 334.
Janowicz str. 281, 289, 290, 293.
Jełowicki str. 239, 240, 241, 242, 243.
Jermołow str. 142
Jezierski str. 18, 23.

Kabłukow str. 276, 277, 278, 284, 288.
Kachowskij str. 225, 233.
Kajsarow str. 140, 238, 244, 249, 252, 304, 321, 324, 369, 384.
Kalinowski str. 119, 121, 231, 232, 283, 285.
Kałuszyn (potyczka) str. 50—51.
Kamieński Henryk str. 24, 158, 178, 192, 198, 202, 205, 206, 210, 211. 212.
Kamiński str. 7, 93, 325, 375, 377, 378, 379.
Karamzin str. 13.
Kicki str. 24, 73, 98, 111, 113, 114, 152, 188, 189, 212.
Kickiernicki str 85, 266, 275. 277.
Klicki. str. 47, 49.
Knorring str. 199, 218, 338, 366, 367, 381.
Kołaczkowski str. 319, 320, 322, 325, 326, 347.
Kołyszko str. 239, 240, 241, 242, 243, 244.

Komornicki str. 237.
Kon str. 62.
Konarski str. 342, 343, 344.
Koncza str. 233.
Konstanty W. Książe str. 13, 15, 16, 17, 20, 25, 35, 47, 75, 77, 84, 237, 277.
Kościuszko str. 86, 135, 239.
Koss str. 85, 265, 278, 283, 284.
Kotzebue str. 280.
Kosakowski str. 35, 81, 82, 83.
Kragielskij str. 229, 271.
Krasicki str. 210, 211.
Kraskowski str. 235.
Krasowskij str. 371, 372, 373, 375, 376, 377, 378, 379.
Kreitz str. 25, 35, 45, 82, 83, 86, 87, 88, 105, 118, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 145, 154, 159, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 173, 218, 222, 247, 250, 251, 277, 285, 286, 295, 321, 336, 338, 346, 352, 367, 382.
Krukow str. 280, 281, 282, 378.
Krukowiecki str. 22, 35, 44, 57, 66, 69, 70, 72, 73, 74, 75, 76, 78, 85, 87, 98, 246, 260, 335, 336, 341, 344, 346, 350, 356, 358, 360, 362, 365, 375.
Kruszewski str. 207, 269, 272.
Krysiński str. 260.
Krzesimowski str. 129, 134.
Kudrewicz str. 120.
Kurnatowski str. 17
Kurosz str. 99.
Kurów (potyczka) 87—88.
Kuszel str. 24, 35, 69, 124, 182, 328.
Kuruta str. 153, 156, 218, 222, 267, 269, 271, 273, 276.
Kuzniecow str. 150, 164.
Kwieciński str. 100.
Kwitnickij str. 252, 326, 330.

Lachman str. 54, 80, 271, 273.
Lanckoroński str. 376.
Langerman str. 190, 209, 213, 371, 374.
Ledóchowski Jan str. 246, 382, 384.
Ledóchowski Ignacy str. 246, 375.
Lelewel str. 15, 18, 86, 334.
Leśniowski Jaksa str. 163.
Lesowskij str. 150, 305, 321, 323, 366, 381.
Lewandowski str. 105.
Lewiński str. 128, 148, 195.
Liders str. 167, 168, 196, 353.
Linden str. 236, 237, 248.
Loga str. 281.
Lubartów (bitwa) str. 162—165.
Lubecki str. 17, 18, 23.
Lubowidzki str. 16.
Łagowski str. 83, 87, 131, 132, 133.
Łanskoj str. 13, 335, 336, 338, 347.
Łobanowski str. 120.
Łopuchin str. 54, 105, 107, 108, 202.
Łubieński Tomasz str. 22, 24, 35, 58, 69, 72, 73, 78, 102, 103, 107, 109, 111, 146, 178, 179, 181, 183, 185, 187, 192, 195, 196, 197, 198, 201, 202, 204, 205, 206, 210, 215, 219, 248, 249, 250, 331, 333, 337, 338, 347, 365, 384.
Łukasz str. 358, 361.
Łysobyki (bitwa) str. 253—256.

Majdanek (potyczka) str. 243.
Malett (Maletski) str. 347.
Malczewski str. 129.
Malinowskij str. 120, 228, 230, 265, 269, 277, 362.
Małachowski str. 24, 63, 74, 78, 85, 109, 129, 131, 132, 146, 158, 177, 182, 184, 185, 187, 188, 191, 192, 198, 200, 210, 211, 212, 249, 251, 303, 307, 308, 319, 333, 336, 353, 362, 365, 368.
Małachowski Gustaw str. 341, 374.
Manderstern str. 149, 150, 151, 152, 167, 202.
Martynow str. 205, 207, 208, 209, 353.
Marzański str. 121.
Matusewicz str. 226, 268, 283, 289.
Michał W. Książe str. 25, 123, 124, 156, 175, 178, 181, 190, 193, 194, 198, 214, 264, 305, 353, 356, 358, 361, 381, 382, 384.
Mierosławski str. VII, 363.
Mikołaj I Cesarz str. 15, 18, 24, 79, 106, 154, 155, 171, 186, 287, 350.
Milberg str. 24; 71, 78, 93, 98, 107, 109, 146, 158, 168, 176, 249, 250, 253, 303, 306, 307, 308, 314, 317, 319, 332, 349, 351, 358, 361, 382, 383.
Miller str. 341, 343.
Młokosiewicz str. 131.
Mniszech str. 140.
Mochnacki str. VII, 17, 18.
Moszyński str. 143.
Muchanow str. 62, 63, 76, 365.
Murawiew str. 74, 90, 161, 162, 247, 250, 251, 302, 304, 306, 351, 352, 364, 381.
Musin-Puszkin str. 359.
Mycielski str. 84, 211, 317.

Nabielak str. 16.
Nabokow str. 202, 204, 205, 211, 352, 354.
Nagórniczewski str. 243.
Napoleon str. 12, 17, 33, 76, 77, 171.

Narbut str. 281.
Nasaken str. 99, 125.
Nazimow str. 182, 183.
Neydgardt str. 28, 37, 71, 305, 349, 352, 363.
Nejmanowski str. 207, 208, 209.
Niemojowski Bonawentura str. 246, 334, 362, 365, 382.
Nikitin str. 276, 296.
Nostitz str. 124, 198, 203, 204, 332, 333, 334, 335, 355, 359, 364.
Nur (bitwa) str. 195—196.

Obodne (potyczka) str. 263.
Obuchowicz str. 325, 327, 330, 377.
Offenberg str. 228, 230, 269, 284.
Ogiński str. 121, 226, 238, 262, 268.
Olizar str. 135, 143.
Olszyna (bitwa) str. 60—61.
Ołferiew str. 216, 217, 218, 265, 270, 316.
Orlikowski str. 293, 241, 243.
Orłow str. 224.
Ostrołęka (bitwa) str. 200—218.
Oszmiana str. 122.
Otroszczenko str. 120, 228, 229, 233, 237, 269, 277, 367.

Pac str. 85, 129, 130, 131, 133, 134, 146, 151, 158, 160, 165, 166, 205, 207, 212.
Pahlen I-szy str. 25, 68, 73, 81, 93, 105, 145, 149, 152, 194, 195, 200, 203, 206, 213, 214, 217, 305, 306, 307, 332, 336, 381, 382.
Pahlen II-gi str. 25, 35, 58, 59, 96, 112, 127, 145, 149, 150, 151, 153, 167, 194, 199, 203, 218, 229, 237, 339, 350, 352, 353, 367, 368, 384.
Paszkiewicz-Erywański str. 27, 261, 262, 300, 301, 302, 304, 305, 306, 307, 308, 314, 315, 316, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 328, 332, 333, 335, 336, 338, 339, 340, 347, 349, 350, 354, 355, 358, 360, 364, 365, 366, 369, 370, 377, 380, 381, 382, 283, 384, 385.
Paszkow str. 129, 162, 254, 341, 369, 373.
Peterson str. 173, 294, 295.
Pęcherzewski str. 50, 150, 156, 167.
Piętka str. 69, 272, 280, 283.
Pillar str. 216, 336, 340, 341.
Pinabel str. 123, 124.
Piotrowski str. 367.
Płachowo str. 138, 324, 376, 378.
Płantin str. 139.
Pobiedziński str. 240, 241.
Pochód Dembińskiego str. 288—289.
Pociej str. 143.
Poleszko str. 177, 179, 180, 181, 186 358, 366.
Ponarskie góry (bitwa) 270—275.
Poniatowski str. 86, 135.
Popow str. 136.
Potocki Stanisław str. 17.
Prądzyński str. 23, 33, 34, 35, 69, 71, 72, 77, 78, 92, 98, 101, 102, 103, 111, 112, 113, 114, 115, 117, 150, 151, 165, 166, 174, 176, 177, 180, 183, 184, 185, 190, 191, 196, 201, 202, 204, 206, 207, 209, 212, 215, 216, 219, 246, 248, 249, 250, 257, 315, 331, 332, 335, 339, 341, 342, 346, 350, 353, 356, 360, 362, 365, 384.
Przeciszewski str. 227, 230.
Przeździecki str. 122, 129.
Prozor str. 121, 226, 227, 230, 275.
Puławski str. 135.
Puszet str. 62, 121, 122, 123, 264.
Puzyna str. 135, 138, 139.

Radziszewski str. 226, 233. 234, 289, 292, 293.
Radziwiłł Michał str. 23, 34, 66, 69, 72, 73, 74, 77.
Ramorino str. 109, 111, 114, 146, 159, 160, 161, 165, 247, 249, 251, 252, 253, 255, 257, 259, 297, 303, 307, 309, 312, 313, 321, 323, 328, 332, 333, 334, 335, 337, 339, 343, 345, 346, 363, 365, 366, 368, 369, 371, 372, 373, 374.
Rejbnic str. 60, 61.
Renenkampf str. 227, 228.
Reutern str. 240, 241.
Ridiger str. 118, 130, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 154, 164, 222, 238, 239, 248, 249, 251, 252, 253, 255, 157, 259, 260, 300, 304, 306, 309, 321, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 343, 365, 366, 367, 369, 373, 375, 377, 379, 380.
Roland str. 24, 69, 107, 109, 263, 272, 273, 277, 278, 279, 280, 281, 283, 284, 285.
Roth str. 239, 240, 241, 242, 249, 260, 373.
Rozen str. 25, 33, 35, 68, 70, 80, 81, 94, 97, 102, 104, 110. 111, 113, 118, 146, 147, 148, 235, 247, 262, 264, 294, 295, 296, 297, 298, 304, 312, 321, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 332, 336, 337, 339, 344, 365, 366, 369.
Różycki Karol str. 143, 244, 250, 251, 253, 255, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 322, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 336, 339. 343, 347, 363, 365, 366, 368, 369 372, 374, 375, 377, 378, 379, 380.

Rudka (bitwa) str. 188—189.
Rutie str. 22, 35, 145, 349, 351, 358, 360.
Rybiński str. 69, 78, 93, 98, 99, 100, 101, 109, 111, 158, 179, 181, 182, 188, 209, 248, 249, 251, 255, 257, 259, 303, 307, 309, 321, 332, 333, 349, 351, 353, 358, 360, 365, 368, 380, 381, 382, 383, 384, 385.
Rychłowski str. 135, 343.
Rymkiewicz str. 121.
Rymskij-Korsakow str. 105.
Rzepecki str. 355.
Rzewuski (Emir) str. 239.

Saken baron str. 44, 58, 66, 80, 81, 124, 128, 148, 153, 178, 179, 182, 185, 190, 215, 264, 265, 267, 270, 271, 273, 278, 284, 285, 367.
Saken hrabia str. 91, 144, 238, 323, 324, 328, 371.
Sapieha str. 341.
Sarabia str: 235, 236, 237.
Sawoini str. 170, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 382.
Sekretow str. 50, 194, 216.
Siemiątkowski str. 17.
Sierakowski str. 177, 190, 191, 192, 215, 219, 264, 280, 281, 290, 293, 296.
Sierawski str. 22, 35, 82, 89, 92, 118, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 140, 158, 160, 176, 249, 251, 263, 307, 308, 319, 333, 341, 374.
Siwers str. 111, 112, 113, 114, 127, 145 167, 367, 384.
Skarzyński Ambroży str. 24, 102, 107, 158, 160, 192, 207, 250, 258, 319, 382.
Skarzyński Kaźmierz str. 24, 78, 103, 111, 115, 146, 149, 152, 182, 188, 190, 206, 211, 249, 251, 308, 319, 333, 337.
Skobelew str. 149, 152, 153.
Skrzynecki str. 22, 24, 35, 59, 69, 71, 72, 73, 76, 77, 78, 84, 85, 93, 98, 101, 102, 103, 105, 106, 107, 111, 114, 118, 123, 125, 134, 146, 148, 149, 150, 151, 154, 157, 158, 159, 165, 166, 167, 168, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 191, 192, 193, 197, 199, 201, 204, 205, 207, 209, 210, 211, 213, 214, 215, 216, 219, 220, 236, 245, 246, 248, 249, 250, 251, 255, 257, 259, 262, 303, 306, 307, 308, 315, 319, 322, 324. 331, 332, 333, 334, 376.
Skulski str. 285.
Sliwickij str. 126, 297, 298, 340.
Słatwinskij str. 198, 324, 369.
Sobański str. 239, 241.
Sołtan str. 275, 283.
Sołtyk str. 82, 103, 111 184.
Sowiński str. 353, 354.
Staniewicz str. 119, 227. 230, 232, 262, 267, 274, 284, 285, 287.
Stankowicz str. 294, 295, 296.
Stecka str. 143.
Stecki str. 136, 143.
Stempowski str. 239.
Stoczek (bitwa) str. 47—49.
Stobowski str. 50.
Stryjeński str. 114, 322, 325, 363, 379.
Suchorzewski str. 22, 24, 35, 44.
Sulima str. 120, 228, 229, 230, 237, 269, 276, 352, 360.
Szachowskij str. 25, 46, 62, 66, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 96, 105, 145, 194, 195, 199, 206, 210, 217, 301, 305, 355, 356, 357, 360, 361, 362, 382.
Szaniawski str. 303.
Szembek str. 22, 24, 35, 44, 56, 67, 72, 73, 74, 77, 78, 380.
Szemiot str. 229, 283. 285.
Szeptycki str. 135, 309, 322, 325, 326.
Szeremetiew str. 239, 240, 242, 243.
Szkuryn str. 202, 213.
Szmit str. 76.
Szon str. 121, 122, 123.
Szucki str. 242, 243.
Szukszta str. 121.
Szulc str. 383.
Szydłowski str. 184.
Szymanowski str. 267, 268, 269, 273, 275, 279, 280, 281, 282, 284.
Szyrman str. 229, 284.

Tarnowski str. 136.
Terlecki str. 135, 138.
Tęgoborski str. 158, 173, 302.
Timan str. 116, 145, 161, 162, 164, 323, 328.
Tintrumow str. 264.
Tol str. 27, 38, 71, 72, 73, 75, 76, 87, 90, 93, 106, 178, 193, 194, 206, 208, 209, 213, 216, 221, 247, 250, 251, 256, 257, 261, 262, 270, 300, 305, 308, 314, 315, 316, 333, 349, 353, 358, 360, 361, 365.
Tołstoj str. 129, 161, 162, 163, 164, 165, 222, 234, 267, 269, 274, 275, 276, 277, 283, 286, 288, 295, 366, 377.
Tomicki str. 22, 24, 35, 127, 146, 168, 176.
Towtkiewicz str. 231.
Trębicki str. 17.
Tuchaczewskij str. 87, 88.
Turno str. 249, 250, 253, 254, 255, 259, 303, 306, 308, 314, 317, 333.

Turski str. 202, 207, 208, 210.
Tyszkiewicz str. 229, 235, 268.

Ugrumow str. 79, 80, 118, 124, 125, 126, 127, 149, 153.
Umiński str. 69, 73, 78, 93, 107, 109, 118, 123, 124, 125, 126, 146, 148, 154, 156, 166, 168, 176, 178, 183, 186, 192, 194, 218, 249, 332, 334, 335, 336, 349, 351, 353, 355, 358, 359, 380, 382.
Urbański str. 15, 16.

Valentin d'Hauterive str. 263, 271.

Warpachowskij str. 343, 345.
Warszawa (szturm) str. 346—368.
Wawer (bitwa) str. 55—61.
Ważyński str. 122.
Wejsenhoff str. 325.
Werselin str. 122, 227, 229, 286.
Węgierski str. 207, 209.
Węgrodzki str. 80, 128.
Wielhorski str. 372.
Wielkie-Dembe (bitwa) str. 102—103.
Wierzchlejski str. 135.
Wirtembergski Adam książe str. 47, 81, 326, 330, 376, 377.
Witt str. 25, 35, 46, 64, 68, 81, 90, 96, 105, 145, 194, 199, 206, 216, 301, 305, 306, 308, 335, 336, 363.
Własow str. 224, 256, 261, 302, 305, 335, 381, 384.
Włodek str. 46, 296, 297.
Wolski str. 50.
Worcell str. 243, 244.
Wronów (bitwa) str. 132—134.
Wrotnowski str. 226.
Wysocki str. 15, 16, 135, 256, 354.
Wyszkowski str. 227.

Zaborynskij str. 162, 163.
Zajączek str. 13.
Zaliwski str. 15, 16, 128, 129, 263, 265, 266, 268, 269, 272, 273, 275, 286, 318, 320, 278.
Załuski str. 226, 227, 229, 230, 233.
Zamojski str. 103, 378.
Zass str. 359.
Zawadzki str. 146, 342, 343, 368, 369, 371, 372, 374, 375.
Ziemęcki str. 24.
Zon str. 72, 73.

Żymirski str. 17, 22, 24, 35, 50, 57, 59, 69, 70, 71, 74, 78.
Żyskow str. 311, 312, 315.

Biblioteka Narodowa ASG
26867
BIBL. WOJSK. Korp. Kadetów 2

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
10291
20-026867-001-0